ISSN 1230-1442
ISBN 83-87676-17-9

ARS REGIA

ROK XII (2010)
NR 19

ROCZNIK

Drogi Czytelniku!

Zeszyt rocznika „Ars Regia" datowany na 2010 rok, który oddajemy do Twojej ręki, dedykowany jest budowniczym Świątyni. Tym z czasów Salomona i tym działającym współcześnie. Budowniczym świątyni jerozolimskiej i twórcom symbolicznej świątyni ludzkości, którzy jako żywe kamienie wmurowują się w jej mury. Budowniczym rzeczywistym, operatywnym – jak ich nazywają historycy – i budowniczym symbolicznym. Innymi słowy, rzecz będzie o syntezie wszystkich sztuk – architekturze wolnomularskiej we wszystkich jej aspektach, od praktycznego i społecznego poczynając, poprzez estetyczny, na rytualno-symbolicznym kończąc. Ponieważ i tak już obszerny dział zatytułowany *Wokół architektury* nie mógł pomieścić wszystkich materiałów powstałych i powstających na temat Sztuki Królewskiej architektury, zdecydowaliśmy się, że jej problematykę kontynuować będziemy w następnym zeszycie, planowanym na rok 2011.

Zapewne nie ma potrzeby zwracać uwagi *pleni tituli* Czytelnika na niecodzienne ujęcie motywu Świątyni – i szerzej jeszcze „niewidzialnej" architektury wolnomularskiej – w reprodukowanych wewnątrz numeru i na okładce obrazach m a l a r z a Henryka W a ń k a. W tym miejscu skonstatujmy, że p i s a r z i p o e t a Waniek jest autorem przejmującego tekstu zatytułowanego *Świątynia w gruzach*. Architekt kanadyjski polskiego pochodzenia, działający w Toronto Daniel K a r p i ń s k i opublikował w 1997 roku na łamach warszawskiej „Architektury Muratora" profesjonalny – tak z architektonicznego jak i wolnomularskiego punktu widzenia – artykuł poświęcony Sztuce Królewskiej architektury – jako „próbie przeniesienia w przestrzeń fizyczną abstrakcji intelektualnej i wartości fizycznych". Artykuł ten pozwalamy sobie przedrukować – za zgodą Autora – w całości w niniejszym zeszycie.

Artykuły autorstwa Pawła B o r e c k i e g o i Katarzyny K a r a s k i e w i c z poświęcone zostały „historii pewnej Świątyni", czyli skomplikowanym losom Kościoła Najwyższej Opatrzności w Warszawie, a także jej budowniczym w skórzanych fartuchach – Wolnych Mularzy. Jerzy G u t k o w s k i i Mikołaj G e t k a - K e n i g piszą o rzeczywistych obiektach powstałych w przeszłości na terenie Rzeczypospolitej, zaś Anna Maria B a u e r o przepojonych symboliką masońską projektach architektonicznych Andrzeja Jurkiewicza.

Podobnie jak w przeszłości, w działach *Studia, Materiały* oraz *Masonika w Polsce i na świecie* znajdzie Czytelnik sporo informacji i przemyśleń na temat różnych aspektów i rozdziałów historii wolnomularstwa. Jego uwagę pozwalam sobie skierować ku studiom autorstwa Anny K a r g o l oraz Anny N o v i k o v - A l m a g o r, które poświęciły swoje teksty mało znanym dziś u nas organizacjom paramasońskim: żydowskiemu Zakonowi Synów Przymierza, B'nei B'rith i Schlaraffi, ongiś niezwykle aktywnym na terenie Krakowa. Obiecująco wypadły teksty autorstwa najmłodszego pokolenia naukowców: Tomasza D o b r z y ń s k i e g o, Urszuli Ł u g o w s k i e j, Adama P o d l e w s k i e g o oraz Radosławy R o d a s i k.

Autor znany ze swych biograficzno-encyklopedycznych pasji, Krzysztof Z a ł ę s k i, dostarczył tym razem *Słownik polskich prawników należących do lóż wolnomularskich*, do którego to wstęp napisał Wielki Mistrz Honorowy WLNP, mecenas Ryszard S i c i ń s k i.

Niżej podpisany zaś poświęcił specjalną uwagę 70. rocznicy erygowania loży „Kopernik" na Wschodzie Paryża. Do tej rocznicy i związanej z nią problematyki powrócimy w najbliższych numerach „Ars Regia". Przygotowywany jest zeszyt specjalny, dedykowany dziejom paryskiego warsztatu i jego historycznej roli w podtrzymaniu świateł wolnomularstwa polskiego w mrocznych latach II Wojny Światowej i komunizmu.

Tadeusz Cegielski

Warszawa, w październiku 2010 roku.

Pana Artura Łukasiewicza serdecznie przepraszamy za pomyłkę w zapisie Jego nazwiska w poprzednim numerze „Ars Regia".

Redakcja

WOKOŁ ARCHITEKTURY

Jerzy Gutkowski
(Warszawa)

»LOŻA MASOŃSKA« NA ZAMKU KRÓLEWSKIM W WARSZAWIE

Zamek Królewski w Warszawie przeżywał swą świetność w czasach panowania Stanisława Augusta. Był to zarazem okres burzliwego rozwoju ruchu wolnomularskiego w Rzeczypospolitej, szczególnie w Warszawie. W kręgu króla pracowało, przebywało i działało wiele osób związanych węzłem braterstwa lożowego. Znajdowali się wśród nich zarówno arystokraci, oficerowie, artyści, lekarze, wyżsi duchowni jak i kupcy czy rzemieślnicy. Stąd rodziło się powszechne przekonanie, że sam król również jest wolnomularzem lub co najmniej sprzyja bractwu. Nic też dziwnego, że gdy półtora wieku później odkryto w skarpie zamkowej zamurowaną piwnicę, szybko i bezkrytycznie dopatrzono się w niej loży masońskiej z czasów stanisławowskich. Sprawca całego zamieszania po latach badań wycofał się ze swojej hipotezy, ale legenda pozostała i trwa do dziś.

Król Stanisław August kupił Pałac pod Blachą w 1777 roku[1]. Poprzednim jego długoletnim właścicielem była rodzina Lubomirskich. W latach 1720-1730 pałac został rozbudowany i pokryty blaszanym dachem, któremu zawdzięcza swą nazwę. W czasach stanisławowskich nazywany był *Palais Martin* – od Marcina Lubomirskiego, poprzedniego właściciela, lub w opozycji do zamku – *Petit Palais*. W latach 1779-1784 architekt królewski Dominik Merlini podwyższył północne (lewe) skrzydło pałacu o jedną kondygnację, poszerzył je o jeden trakt i połączył z zamkiem. W długiej hali, od strony ogrodu zamkowego, umieszczono księgozbiór królewski. W mniejszych pomieszczeniach, od strony dziedzińca pałacu, przechowywano monarsze zbiory grafiki i rysunków, kolekcje przyrodnicze, numizmatyczne i zbiór starożytności. Dach biblioteki był belwederem – tarasem, na który wychodziło się bezpośrednio z apartamentu

królewskiego (z Sali Canaletta). Po przeprowadzce zbiorów do nowej siedziby, w Pałacu pod Blachą zamieszkał ich generalny opiekun i przyjaciel króla, August Moszyński. Od 1784 roku korpus główny pałacu zajmowali siostrzenica króla Urszula z Zamoyskich oraz marszałek wielki koronny Michał Jerzy Mniszchowie. Stanisław August darował Pałac pod Blachą swemu bratankowi, księciu Józefowi Poniatowskiemu w 1794 roku, z zastrzeżeniem dożywotniego używania pomieszczeń biblioteki. Po tragicznej śmierci księcia w bitwie pod Lipskiem w 1813 roku, pałac odziedziczyła jego jedyna siostra, Maria Teresa Tyszkiewiczowa. Od niej, w 1820 roku, pałac kupił car Aleksander I. W XIX wieku w Bibliotece Stanisławowskiej stacjonowało wojsko rosyjskie, a w pałacu mieszkali urzędnicy.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości zarówno Zamek Królewski, jak i Pałac pod Blachą zaliczone zostały do gmachów reprezentacyjnych. Północne skrzydło pałacu przeznaczono dla Państwowych Zbiorów Sztuki. W korpusie głównym mieszkali pracownicy zbiorów państwowych i kancelarii prezydenckiej. W pierwszej połowie lat trzydziestych rozebrano część nadbudowy stanisławowskiej nad skrzydłem północnym, tę od strony dziedzińca pałacowego, pozostawiając tylko długą salę biblioteki.

W czasie II Wojny Światowej część pałacu była w dyspozycji wojska niemieckiego, w kilku mieszkaniach pozostali dawni pracownicy zamku.

Po upadku Powstania Warszawskiego, we wrześniu 1944 roku zamek został wysadzony w powietrze; ocalał nadpalony Pałac pod Blachą, w tym Biblioteka Stanisławowska. Zaraz po wyzwoleniu odremontowano dosyć dobrze zachowane skrzydło północne (wraz z salą biblioteczną) i oddano na tymczasową siedzibę Archiwum Głównemu Akt Dawnych. Gromadzono tam rozproszone w czasie wojny i rewindykowane archiwalia. W latach 1951-1989, pałac stanowił siedzibę Naczelnego Architekta m.st. Warszawy. Przywrócony zamkowi, w latach 2004-2008 został gruntownie wyremontowany. W korpusie głównym odtworzono apartament księcia Józefa, a w skrzydle południowym eksponowane są dywany orientalne Fundacji Teresy Sahakian.

Z długiego korytarza wiodącego wzdłuż całego skrzydła północnego pałacu, prowadzą drzwi do kilku pomieszczeń, w tym do piwnicy nazywanej „Lożą Masońską".

„Loża Masońska" usytuowana jest w skarpie pod górnym tarasem zamkowym, prostopadle do lewego (północnego) skrzydła Pałacu pod Blachą. Jest to pomieszczenie zbudowane z czerwonej cegły, sklepione beczkowo. W dłuższych ścianach piwnicy znajduje się sześć par lunetowych wnęk oraz jedna wnęka w krótszej ścianie od strony skarpy. Długość piwnicy

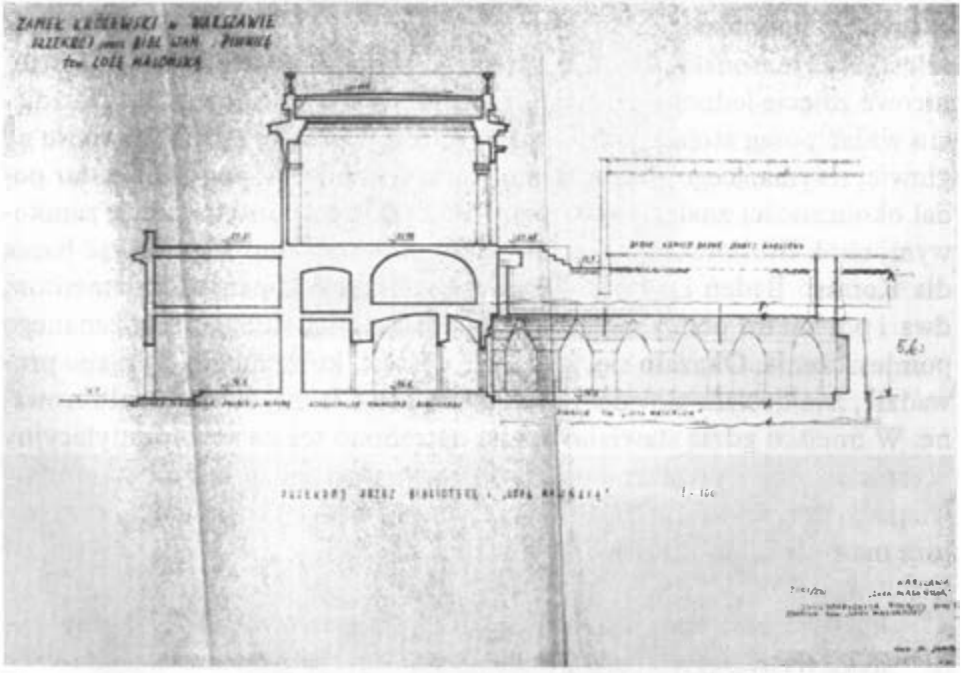

Przekrój przez Bibliotekę i „Lożę Masońską”,
rys. inż. arch. M. Samborski, 1961.

Fot. Archiwum Zamku Królewskiego w Warszawie. Zbiory Aleksandra Króla.

wynosi 14 metrów, szerokość 5 metrów, a wysokość 3,6 metra w najwyższym punkcie sklepienia.

Jak wynika z przytoczonej historii gmach, a więc i rzekoma loża, miała wielu właścicieli, którzy zapewne w różny sposób ją użytkowali.

W 1970 roku (druk 1969) ukazała się pierwsza po wojnie monografia Zamku Królewskiego w Warszawie, napisana przez inż. Aleksandra Króla[2]. Omawiając Bibliotekę Stanisławowską autor zamieścił informację o niedawno odnalezionej piwnicy, która według niego mogła być w przeszłości lożą masońską. Obok tej informacji opublikowane zostało całostronicowe zdjęcie jednej z trzynastu znalezionych w piwnicy rzeźb. Na zdjęciu widać posąg stojącego brodatego starca, w długiej szacie i koronie na głowie, trzymającego w dłoniach otwartą szkatułę. W przypisie autor podał okoliczności znaleziska. Otóż w 1952 roku, na górnym tarasie zamkowym, obok Biblioteki Stanisławowskiej postanowiono wybudować barak dla Komisji Badań Dawnej Warszawy. W trakcie kopania fundamentów, dwa i pół metra pod powierzchnią natrafiono na sklepienie nieznanego pomieszczenia. Okazało się, że jedyne wejście, które mogło do niego prowadzić, znajdowało się od strony Pałacu pod Blachą, ale było zamurowane. W miejscu gdzie stawiano barak, natrafiono też na szyb wentylacyjny wyprowadzony z piwnicy. Po wejściu do wnętrza zobaczono ustawione we wnękach trzynaście rzeźb. Przypuszczenie, że pierwotnie mogła tam być loża masońska, autor uzasadnił następująco:

> *Wiedząc, że w Pałacu pod Blachą mieszkał marszałek wielki koronny Jerzy Wandalin Mniszech, o którym wiadomo, iż był masonem, zdawało mi się, że odnalazłem wzniesioną przez niego lożę. Odkrycie to przypominało mi podobną salę, odnalezioną w roku 1926 w pałacu Mniszchów w Dęblinie, gdzie według tradycji miała się znajdować loża masońska. Nazwałem tę podziemną salę „Lożą Masońską". Czy jednak miałem rację pokażą dalsze badania*[3].

Ślady badań prowadzonych przez Aleksandra Króla znajdują się w jego spuściźnie, przechowywanej dziś w Archiwum Zamku Królewskiego w Warszawie[4].

Informacja o odkryciu tajemniczej piwnicy ukazała się w prasie warszawskiej dopiero na początku lat sześćdziesiątych wraz z mylną informacją, że piwnica odkryta została przed trzema laty. I jak to zwykle bywa: w pierwszych informacjach piwnica była prawdopodobnie lożą, w następnych tą lożą była już na pewno.

Postać starca ze szkatułą, rzeźba z „Loży Masońskiej".

Klub Naczelnego Architekta Warszawy i tygodnika „Stolica" z 1964 roku.

Fot. Archiwum Zamku Królewskiego w Warszawie. Zbiory Aleksandra Króla.

W latach 1962-1964 pomieszczenie zinwentaryzowano i wyremontowano[5]. Postanowiono umieścić tam klub Naczelnego Architekta Warszawy i tygodnika „Stolica"[6]. Wystrój klubu, jak można się domyślać na podstawie zachowanych zdjęć, miał nawiązywać wedle wyobrażenia organizatorów do dawnych funkcji warsztatu wolnomularskiego. Ustawione pod ścianami wysokie krzesła i podświetlono rzeźby stojące w niszach, które wzmagały nastrój tajemniczości. Legendę o loży utrwalał Aleksander Król publikując w 1970 roku plan usytuowania piwnicy, określił ją jednoznacznie jako lożę, choć w tekście zastrzegł się:

> *Być może sala ta, dostępna z Pałacu pod Blachą, była przez marszałka wielkiego koronnego M. J. Mniszcha używana jako loża masońska*[7].

W styczniu 1971 roku podjęta została długo oczekiwana decyzja o odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie. Wzmogło to zainteresowanie historią budowli oraz otaczających ją terenów. Przystąpiono do badań archeologicznych, w trakcie których odkrywano inne zapomniane piwnice, będące reliktami dawnej zabudowy skarpy zamkowej. Wiosną 1972 roku odbyła się sesja naukowa poświęcona historii zamku, na której wygłoszony został m.in. referat, w którym postawiono nową hipotezę o funkcji tzw. loży masońskiej. Autor dopatrzył się w niej miejsca, w którym ogrzewano powietrze rozprowadzane następnie kanałami do pomieszczeń pałacowych. Nie znaleziono niestety żadnych kanałów czy innych potrzebnych do tego urządzeń, choć autor miał nadzieję, że kiedyś się odnajdą i uprawdopodobnią jego hipotezę. Jeszcze innym domniemanym przeznaczeniem piwnicy miała być łaźnia parowa, używana w czasie okupacji Warszawy przez Szwedów w 1704 roku! Niestety, autor nie uprawdopodobnił również tej hipotezy, poza stwierdzeniem, że Szwedzi łaźnie typu bania preferują ponad inne[8]. Pamiętam, że w trakcie debaty nad tym referatem, zakwestionowano obydwie hipotezy, zarówno o loży, jak i o systemie grzewczym.

We wspomnianych papierach Aleksandra Króla znajdują się jego notatki z zebrania naukowego na temat dawnej piwnicy, które odbyło się 22 maja 1963 roku[9]. Wówczas to, chyba po raz pierwszy, poruszono sprawę rzeźb, które w niej znaleziono. Już pobieżny ich ogląd wskazywał, że pochodzą z różnych miejsc[10]. Posągi mitologiczne, m.in. Aresa, Jowisza, Flory, Ateny, wyrzeźbione w piaskowcu, musiały być pierwotnie ustawione na zewnątrz i narażone na oddziaływanie opadów atmosferycznych. Niektóre z nich mają ślady mocowania charakterystyczne dla dekoracji zewnętrznej. Mocno zniszczona rzeźba rycerza, wykonana w marmurze

Postać Jowisza i *Postać Flory*, rzeźby z „Loży Masońskiej".
Fot. Archiwum Zamku Królewskiego w Warszawie, Zbiory Aleksandra Króla.

węgierskim, jest fragmentem nagrobka z niewiadomego miejsca. Wreszcie rzeźba starca w koronie, prymitywnie wykonana, jest sygnowana i datowana *Skalski 1818*, raczej przez kamieniarza niż rzeźbiarza. Postać ta, ustawiona centralnie we wnęce na krótszej ścianie w końcu sali, mogła sugerować, że jest to król Salomon. Jak się wydaje, jest raczej postacią jednego z trzech królów przybyłych z darami do stajenki betlejemskiej. Przypadkowość zbioru tych mocno zniszczonych rzeźb wyklucza logiczny program ikonograficzny. Uczestniczący w spotkaniu inż. arch. Jan Dąbrowski, przed wojną zastępca kierownika Robót Publicznych w Gmachach Reprezentacyjnych RP, zatrudniony wówczas na zamku, przypomniał, że konserwatorem rzeźb zbiorów państwowych był w latach dwudziestych prof. Jan Biernacki, który miał swoją pracownię na zamku. Konserwator ten przekuwał m.in. zniszczone rzeźby z attyki Pałacu Rady Ministrów (obecnie siedziba Prezydenta RP). Trop wskazany przez inż. J. Dąbrowskiego okazał się słuszny. Niestety, nie poszedł nim A. Król. Monografia Pałacu Rady Ministrów pióra Z. Bani i T. S. Jaroszewskiego w sposób przekonywujący przesądza pochodzenie większości rzeźb z tzw. loży masońskiej[11]. Zamieszczone w książce fotografie zdjętych z attyki posągów, z widocznymi, charakterystycznymi zniszczeniami, upewniają nas, że są to te same rzeźby, które znaleziono w niszach piwnicy Pałacu pod Blachą.

Architekt Chrystian Piotr Aigner przebudował dawny Pałac Radziwiłłowski w latach 1818-1823, wieńcząc jego attykę dziesięcioma posagami. Pięć z nich miało rzekomo pochodzić z rozbieranej wówczas Bramy Krakowskiej, co kwestionuje T. S. Jaroszewski, a pięć miał wykonać rzeźbiarz Paweł Maliński. W czasie pożaru pałacu w 1852 roku osiem z posągów zostało zniszczonych i wykuł je na nowo również P. Maliński. Gdy w 1926 roku jedna z rzeźb rozpadła się, podjęto decyzję o zdjęciu wszystkich posągów i poddaniu ich konserwacji. Prof. Jan Biernacki cztery z nich zakonserwował, a sześć wykuł od nowa. Prace wykonywane były w pracowni konserwatorskiej profesora, w latach 1926-1929. Ze wspomnień arch. J. Dąbrowskiego wiemy na pewno, że pracownie konserwatorskie zbiorów państwowych, w tym atelier Jana Biernackiego, znajdowały się w skrzydle północnym Pałacu pod Blachą[12]. Połączenie tych dwu informacji daje nam odpowiedź, w jaki sposób trafiły do Pałacu pod Blachą destrukty rzeźb Malińskiego. Znajdująca się w tym samym skrzydle piwnica pod biblioteką mogła być magazynem pracowni konserwatorskiej, w której przechowywano zapasy kamienia czy zniszczone stare rzeźby.

Mimo, że Aleksander Król zapoznał się z relacją inż. Dąbrowskiego o pracowni konserwatorsko-rzeźbiarskiej, która wyjaśniała pochodzenie

Postać Marsa i *Postać Herkulesa*, rzeźby z „Loży Masońskiej".
Fot. Archiwum Zamku Królewskiego w Warszawie, Zbiory Aleksandra Króla.

rzeźb, uparcie poszukiwał związków piwnicy z postacią marszałka wielkiego koronnego, Michała Jerzego Mniszcha. Jeżeli już założyć, że piwnica została wzniesiona przez Merliniego dla celów wolnomularskich w czasie budowy biblioteki, to raczej należałoby ją związać z wybitnym masonem Augustem Moszyńskim, który przeprowadzał doświadczenia alchemiczne. Niestety nie znaleziono w piwnicy śladów po palenisku, które do tego typu doświadczeń jest konieczne.

Data powstania „loży" też nie została definitywnie przesądzona. Profesor J. Zachwatowicz uważał, że pochodzi ona z epoki stanisławowskiej[13]. Na planie Merliniego z 1779 roku zaznaczony jest tylko fragment ścian bocznych piwnicy odchodzących od skrzydła pałacowego[14]. Trzeba postawić pytanie, dlaczego Merlini nie zaznaczył całej piwnicy, jeżeli już istniała, albo nie narysował projektu, jeżeli jej jeszcze nie było? Można przypuszczać, że piwnica jest starsza od budynku biblioteki królewskiej, i że mogła zostać zbudowana w czasie wznoszeniem lewego skrzydła pałacu w latach 1720-1730. Pośrednio mogą świadczyć o tym zapiski pisarza zamkowego z okresu kopania fundamentów pod bibliotekę w 1779 roku:

> *Mularze fundamenta biorą na Bibliotekę i łamią mury stare i sklepienie w oficynie pod Blachą w pałacu*[15].

Być może piwnica pierwotnie była dłuższa, sięgała do skrzydła pałacowego wzniesionego za Lubomirskich, a owo łamanie starych murów i sklepień to skracanie jej oraz dostosowanie do nowych fundamentów biblioteki. Raporty pisarza zamkowego z okresu budowy biblioteki są szczegółowe i pozwalają na śledzenie cotygodniowego postępu prac. Jeżeli piwnica budowana byłaby dopiero przez Merliniego, w raportach byłoby to widoczne. Można więc przypuszczać, że piwnica mogła być zbudowana w czasie wznoszenia północnego skrzydła Pałacu pod Blachą, około 1730 roku. Skrzydło to zapewne pełniło funkcje gospodarcze. Być może mieściła się w nim kuchnia pałacowa, a piwnica tworzyła dogodne zaplecze. Nisze, w których teraz stoją posągi, były rodzajem wnęk szafowych. W ich ścianach są wyraźnie widoczne ślady wgłębień w celu umieszczenia półek. Wybudowanie piwnicy w przyległej do budynku skarpie (prawie dwa metry pod powierzchnią) wydaje się sensowne z gospodarczego punktu widzenia.

Zapewne pod wpływem dyskusji z początku lat siedemdziesiątych i z braku przekonywujących źródeł, inż. Aleksander Król wycofał się ostatecznie z hipotezy o związkach piwnicy z wolnomularstwem. W monogra-

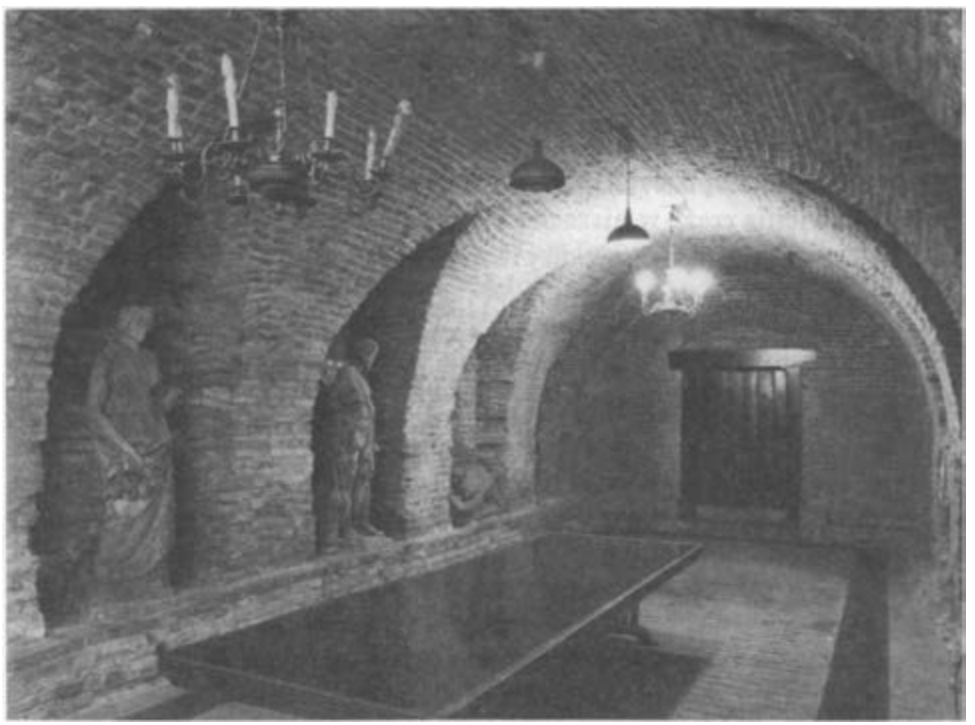

Stan obecny „Loży Masońskiej".
Fot. Archiwum Zamku Królewskiego w Warszawie.

fii Pałacu pod Blachą, którą opublikował wespół z Barbarą Król-Kaczorowską w 1974 roku, napisał w formie bezosobowej:

> *Salę tę z trzynastoma kamiennymi rzeźbami w niszach odkryto w 1952 roku i nazwano dowolnie Lożą Masońską (nie ma żadnych przekazów, żeby istotnie pełniła tę funkcję)*[16].

W cytowanym opracowaniu Aleksander Król podał nową hipotezę, mianowicie stwierdził, że piwnica może pochodzić nawet z XVII wieku i pierwotnie mogła służyć za magazyn wina, należący do kupca Reffusa, właściciela dworu, który stał w miejscu dzisiejszego pałacu.

Bez odpowiedzi pozostają wciąż istotne pytania: kto był autorem koncepcu ustawienia rzeźb w niszach i kiedy to zrobiono? Kto, kiedy i dlaczego zamurował jedyne wejście do piwnicy prowadzące z korytarza w skrzydle północnym pałacu?

Jak już stwierdziliśmy, niektóre ze znalezionych w piwnicy rzeźb pochodzą z attyki Urzędu Rady Ministrów. Przywiezione zostały do pracowni konserwatorskiej po roku 1926 i potrzebne były do prac renowacyjnych do roku 1929. Tak więc piwnica nie mogła być zamurowana przed tą datą. Nie jest wykluczone, że nastąpiło to w latach 1932-1934, kiedy przeprowadzano remont skrzydła północnego Pałacu pod Blachą, lub co jeszcze bardziej prawdopodobne, w czasie wojny przez Niemców.

Przypisy

[1] A. K r ó l, B. K r ó l - K a c z o r o w s k a, *Pałac pod Blachą*, PWN, Warszawa 1974.

[2] A. K r ó l, *Zamek Królewski w Warszawie*, Warszawa 1970.

[3] Ibidem, s. 150, s. 221: przypis 57.

[4] Archiwum Zamku Królewskiego w Warszawie, Zbiór Aleksandra Króla (dalej jako: AZKW, ZAK), sygn. 227: teczka pt. *Loża Masońska*. Znajdują się w niej notatki A. Króla z kwerend, wywody genealogiczne Mniszchów, zdjęcia piwnicy i rzeźb, plany piwnicy. O zainteresowaniu A. Króla wolnomularstwem świadczy fotografia nie mająca związku z piwnicą, przedstawiająca chorągiewkę ze zwieńczenia budynku z wyraźnymi znakami wolnomularskimi. Na odwrocie zdjęcia A. Król zanotował: „Chorągiewka masońska znaleziona przez inż. Nasierowskiego, kwiecień 1948". Rysunek tej chorągiewki, wykonany przed wojną, znajduje się zbiorach Działu Dokumentacji Muzeum Narodowego w Warszawie. Dziękuję p. K. Załęskiemu za informację o tym rysunku.

[5] Ibidem, s. 28: *Opis techniczny do projektu zabezpieczenia piwnicy tzw. Loży Masońskiej przy Bibliotece Stanisławowskiej na zamku Królewskim w Warszawie przed wpływami atmosferycznymi...*, autorstwa inż. arch. M. Samborskiego, który proponował rozebranie stojącego nad piwnicą baraku, odkrycie sklepienia i zewnętrznych murów, przesuszenia i zabetonowania sklepienia warstwą żwirobetonu. Ibidem, s. 45: *Przekrój przez Bibliotekę i „Lożę Masońską"*, z czerwca 1961 roku, w skali 1:100, wykonany przez inż. M. Samborskiego.

[6] Ibidem, s. 8: wycinek prasowy (bez daty i tytułu gazety): „Obecny rezydent Pałacu pod Blachą – Biuro Naczelnego Architekta Warszawy postanowiło wykorzystać odkrytą przed 3 laty podziemną salę. Wspólnie z tygodnikiem „Stolica" zamierza się tam otworzyć klub Naczelnego Architekta Stolicy. Przed oficjalnym otwarciem dawna loża wykorzystywana jest na fachowe spotkania i dyskusje nad rozłożonym na olbrzymich stołach planem zagospodarowania Powiśla".

[7] A. K r ó l, *Pałac pod Blachą*, „Rocznik Warszawski", T. VIII: 1970, s. 37: rys. 7, s. 41: przypis 31.

[8] S. L i p s k i, *Uwagi w sprawie „Loży Masońskiej"*, [w:] *Siedem wieków Zamku Królewskiego w Warszawie*, Warszawa 1972, s. 163-164.

[9] AZKW, ZAK, sygn. 227, s. 24.

[10] Obszerniej na temat rzeźb znalezionych w tzw. Loży Masońskiej pisze A. B a d a c h, *Rzeźba w zbiorach Zamku Królewskiego w Warszawie, Fundacji im. Ciechanowieckich i Fundacji Teresy Sahakjan*, Warszawa 2010 (w druku).

[11] Z. B a n i a, T. S. J a r o s z e w s k i, *Pałac Rady Ministrów*, PWN, Warszawa 1980, il. 74, 75, 76 – przedstawiające figury zdjęte z attyki.

[12] J. D ą b r o w s k i, *Odbudowa i konserwacja zamku w latach 1920-1939*, „Kronika Warszawy" 1971, nr 4 (8), s. 98-99.

[13] Zob.: *Zamek Królewski w Warszawie. Architektura, ludzie, historia*, Warszawa 1973, s. 220.

[14] Zob. też: Gabinet Rycin Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, Zbiory Królewskie: teczka 189, sygn. 48 – *Rez de Chausse du Palace* [sic!] *Martin et dessous la Bibliotheque*, reprodukowane [w:] W. T a t a r k i e w i c z, *Dominik Merlini*, Warszawa 1955, s. 70: il. 43.

[15] M. K w i a t k o w s k i, *Stanisław August. Król – architekt*, Ossolineum 1983, s. 154.

[16] A. K r ó l, B. K r ó l - K a c z o r o w s k a, op. cit., s. 59. Warto zwrócić w tym miejscu uwagę, że prof. Stanisław Lorentz również kwestionował łączenie piwnicy z wolnomularstwem. Por.: S. L o r e n t z, *Walka o Zamek 1939-1980*, Warszawa 1986, s. 56.

Mikołaj Getka-Kenig
(Warszawa)

MOTYWY WOLNOMULARSKIE W ARCHITEKTURZE PAŁACU W LUBERADZU – MASONERIA, NEOPALLADIANIZM A *LE ROMANTISME PRIMAIRE*

Pałac Dembowskich w Luberadzu koło Ciechanowa[1] należy bez wątpienia do najciekawszych przykładów klasycystycznej architektury rezydencjonalnej końca XVIII wieku nie tylko na Mazowszu, ale i na całym terenie przedrozbiorowej Rzeczypospolitej[2]. Rezydencja ta nie odznacza się może rozmiarami, ani dekoracyjnością, ale za to jej wyróżnikiem jest wyjątkowe rozwiązaniem architektoniczne – nieregularny plan złożony z dwóch skrzydeł o nierównej długości, zestawionych ze sobą pod znacznym kątem rozwartym. Nawet tradycyjne elementy charakterystyczne dla klasycystycznych pałaców, takie jak symetryczna osiowość, wyraźna artykulacja fasady pilastrami, czy w końcu czterokolumnowy portyk na osi podtrzymujący trójkątny szczyt, nie są w stanie zaburzyć generalnego wrażenia całkowitej odmienności luberadzkiego pałacu od innych dobrze znanych dzieł architektury tego okresu. Być może, mamy właśnie do czynienia z interesującym przykładem zastosowania rozwiązań artystycznych (a szczególnie architektonicznych) zaczerpniętych z ogólnie pojętej symboliki masońskiej, co też poniżej autor stara się przeanalizować.

O okolicznościach budowy tej rezydencji wiadomo bardzo niewiele. Według informacji z pamiętnika Józefa Feliksa Zielińskiego[3], pałac wystawiono w 1789 roku, według projektu Hilarego Szpilowskiego, na zlecenie macierzystego dziadka pamiętnikarza – Józefa Saryusz Dembowskiego[4]. Fundator, urodzony około 1760 roku, w czasie budowy już chorąży zawkrzański, był właścicielem Luberadza (głównej siedziby tej

gałęzi rodu) oraz kilku innych majątków w okolicach Ciechanowa i Przasnysza. Pochodził z jednej z najbardziej znamienitych rodzin północnego Mazowsza w XVIII wieku (o znacznej, ugruntowanej pozycji szczególnie w ziemi płockiej). Sam pełniąc dość eksponowany urząd ziemski (drugi w kolejności po podkomorzym), niejako odziedziczył go po swoim ojcu, który w 1777 roku był kandydatem do kasztelanii płockiej – co wyraźnie świadczyło o wysokiej pozycji. Wśród najbliższych krewnych miał jeszcze znamienitsze postaci. Stryj Antoni Sebastian – był biskupem kujawskim, referendarzem wielkim koronnym i kawalerem Orderu Orła Białego[5]. Dalszym krewnym chorążego był kasztelan czchowski Stefan, jeden z najbogatszych ziemian w województwie krakowskim a najbogatszy w płockim, pod koniec XVIII wieku[6]. Warto wspomnieć, że matka Józefa wywodziła się z rodziny Krasińskich herbu Ślepowron, jednego z nielicznych prawdziwie magnackich klanów w Księstwie Mazowieckim – jego wujem był Kazimierz Jan, obożny wielki koronny, marszałek Trybunału Koronnego, także kawaler Orderu Orła Białego, założyciel młodszej linii obożnińskiej na Radziejowicach i Zegrzu. Znamienitym koligacjom blasku dodawało również małżeństwo Dembowskiego – jego żona Barbara z Lasockich, pochodziła z senatorskiego rodu mazowieckiego, blisko spokrewnionego z ówczesną elitą ziemiaństwa płockiego: Łuszczewskimi, Łączyńskimi czy Walewskimi. Można więc mówić o Dembowskich jako lokalnej arystokracji, choć bez szczególnych aspiracji ogólnopaństwowych[7]. Budowa okazałej rezydencji z pewnością stanowiła wyraz pozycji społecznej i wyróżniającego się w tym rejonie statusu majątkowego. Był to jedyny w okolicy tak bogaty dom[8]. Nawet sami Krasińscy z Krasnego czy Opinogóry, sąsiadujący przecież z Luberadzem, na tego typu symbol europejskiej elegancji nie zdecydowali się wówczas.

Osoba architekta nie pozostaje dla nas całkiem nieznana. Hilary Szpilowski[9] należał do najważniejszych twórców tamtych czasów, będąc szczególnie zasłużonym w dziedzinie neopalladiańskich (czyli w stylu klasycyzmu angielskiego[10]) założeń na terenie Mazowsza. Do jego najważniejszych prac należą, obok Luberadza, kanoniczne wręcz przykłady polskiego klasycyzmu: pałac Walickich w Małej Wsi, pałac Walewskich w Walewicach, pałac Skarżyńskich w Studzieńcu, pałac Mikorskich w Słubicach, pałac Bromirskich w Staroźrebach, dwór Kucharskich w Tułowicach (cztery ostatnie w niedalekiej odległości od Płocka). Ponadto był on również autorem rozlicznych przedsięwzięć artystycznych w samej Warszawie. Szpilowski, urodzony w 1753 roku, był uczniem generała–architekta Stanisława Zawadzkiego, znanego propagatora idei Andrei Pal-

ladia, których wyrazem były nie tylko takie dzieła jak pałac Gorzeńskich w Śmiełowie, ale i pałac Skórzewskich w Lubostroniu (najlepsza na ziemiach polskich realizacja inspirowana arcydziełem włoskiego mistrza – Villą Rotonda pod Vincenzą).

Siedziby projektowane przez Hilarego Szpilowskiego stanowiły kwintesencję idei palladiańskiego domu wiejskiego[11]. Proste formy spójnej stylistycznie bryły, z oszczędną dekoracją, najczęściej bardzo płaską (niekiedy zaburzoną wysuniętymi przed lico portykami jońskimi czy doryckimi, ale nadal surowymi), harmonijnie ustawione w parkowym otoczeniu (w zależności od specyfiki terenu – mniej lub bardziej krajobrazowym). Były to domy przeznaczone dla wielkich panów, ale raczej nie magnatów. Oczywiście w teorii; w praktyce niejeden prawdziwy karmazyn dom tego typu sobie postawił. Sam pałac Stanisława Szczęsnego Potockiego w Tulczynie był swoistą, pod względem skali, trawestacją wzorców palladiańskich. Pasujące idealne dla lokalnych przywódców ziemiańskich, żyjących na wysokiej stopie, pałace Szpilowskiego były przede wszystkim prywatnymi domami, ale także wygodnymi rezydencjami wiejskimi, zachwycającymi wykwintem i elegancją, bez przepychu i hipermonumentalnych proporcji. W przeciwieństwie do większości zwykłych średniozamożnych szlacheckich siedzib[12] dwory te, to po prostu pałace (z reguły dwukondygnacyjne), zaprojektowane przez zawodowego architekta. Wystawienie tego typu rodzinnej siedziby w Luberadzu było świadectwem nie tylko zamożności, ale i kulturalnego obycia właściciela. Także jego obeznania ze światowymi trendami[13], co również wyraźnie odróżniało go od zwykłej sejmikowej (a nawet i w większości poselskiej) szlachty[14].

Widzimy więc jak kształtowało się społeczno-kulturowe zaplecze budowy pałacu w Luberadzu. Jego specyfiką jest jednak to, że w przeciwieństwie do wszystkich pozostałych rezydencjonalnych dzieł Szpilowskiego, tu zdają się być zauważalne elementy, które do neopalladiańskiej stylistyki dodają jeszcze jeden istotny, XVIII-wieczny aspekt – inspiracje masońskie. Zależność między neopalladianizmem a masonerią, a właściwie pewnym aparatem stylistycznym wywodzącym się z ruchu wolnomularskiego, pozostaje po dziś dzień interesującym problemem akademickim. Wzajemnych związków nie można wykluczyć[15]. Począwszy od wzorców antycznych, które stanowiły jeden z podstawowych punktów odniesienia w ideologii obu tych zjawisk[16]. Podobnie, nie można zapomnieć, że ojcowie angielskiego klasycyzmu, z lordem Burlingtonem na czele, upatrywali w sztuce Palladia przede wszystkim klucza do poznania wiecznych i niezmiennych (idealnych) zasad najwyższej ze sztuk – architektury[17]. A jak

fundamentalną rolę odgrywała sama sztuka architektoniczna w masońskiej mitologii i ideologii, nie trzeba tu chyba wyjaśniać. Warto przywołać słowa jednego z wybitniejszych badaczy tego tematu, Jamesa Stevensa Curla, charakteryzującego sztukę wolnomularską:

> *Freemasons sought a return to simple, primitive, elemental truths and a reconstruction of a noble, unfalse, altruistic Progress from those truths along the civilized patos of architectural history in which the language of the Orders, the Temple of Salomon, and Reason would play their parts. Freemasons desired to rebuild a moral edifice, no less, as an example of what was noble and splendid and true in the first stages of the world*[18].

– trudno chyba zaprzeczyć jak wiele tu wspólnego z ideałami neopalladiańskimi.

To co w Luberadzu od razu nasuwa skojarzenia z wolnomularstwem, to jego pozornie nieregularna bryła. Struktura ta przedstawia wszelkie cechy idealnego, symetrycznego porządku, w swoim zarysie odpowiadając symbolowi masońskiemu, jakim jest cyrkiel (jako jeden z ruchomych klejnotów masońskich, obok węgielnicy i Biblii). Jego kształt wyraźnie został tu powielony przez Szpilowskiego, w rozwiązaniu ustawienia obu skrzydeł (a może jednego, tylko w specyficzny sposób zgiętego?). Stojące w punkcie wyjścia całej formy architektonicznej odniesienie do masońskiego repertuaru skojarzeń jest znaczące i świadczyć może o poważnym traktowaniu wolnomularskich ideałów przez przedstawiciela oświeceniowych elit stanisławowskiej Rzeczypospolitej. Paraleli krajowych doszukujemy się dość daleko, bo w podkaliskiej Dobrzycy (projektu Zawadzkiego), najlepiej chyba znanym rodzimym przykładzie architektury o niezaprzeczalnych inspiracjach wolnomlarskich[19].

Tam również mamy do czynienia z dwoma skrzydłami zestawionymi ze sobą pod kątem. Ponieważ kąt jest prosty, inny niż w Luberadzu, dlatego plan pałacu kojarzony bywa raczej z węgielnicą, niż z cyrklem (oba symbole graficznie ukazywano zazwyczaj w zestawieniu). Kolejne podobieństwo łączy portyki, które spajają oba skrzydła, choć ten w Dobrzycy, ma bardziej autonomiczny charakter. Plan Dobrzycy bierze dość wyraźnie źródło z symboliki masońskiej i trudno powiązać go z jakąś inną tradycją, co najwyżej można doszukiwać się pewnych inspiracji włoską architekturą epoki renesansu palladiańskiego oraz barokowymi założeniami charakterystycznymi dla północnych Włoch (choć nie wyklucza to w żadnym razie prawdziwych konotacji masońskich). Skojarzeń z Dobrzycą można

dopatrywać się również w nierównej długości skrzydeł oraz w potraktowaniu elewacji tylnej. Chyba jednak ich najistotniejszą wspólną cechą jest całkowicie swobodne, nie podporządkowane wymogom rygorystycznie rozumianej symetrii, ustawienie obu budowli w stosunku do otoczenia. W Luberadzu nie sposób jednoznacznie odróżnić elewacji ogrodowej i frontowej – pałac stanowi bowiem (podobnie jak Dobrzyca) idealny komponent opasującej go natury: oprócz roślinności jest tam również rzeka Łydynia, płynąca tuż przy samym pałacu, stojącym od tyłu na stromej acz niewysokiej skarpie. Natura została tu poddana zasadom logiki, choć w o wiele bardziej subtelny sposób, niż w innych założeniach klasycystycznych. Nie tylko park jest wyrazem dążenia do upragnionej naturalności (której odzwierciedleniem jest życie prywatne w przeciwieństwie do oficjalnego dworskiego czy urzędowego), ale i znajdujący się w nim, nie koniecznie w jego centrum, główny obiekt, który sam pozostaje symbolem odwiecznego porządku świata i metafizycznej harmonii – porządku jednak boskiego, a nie sztucznie ustanowionego przez człowieka[20]. Słusznie więc wyraził się o Luberadzu Tadeusz S. Jaroszewski: „skomponowany został swobodnie, bez dotychczas stosowanej symetrii i regularności [tzn. zastosowano w nim nowy sposób pojmowania tych terminów – przyp. M. G.-K.] i reprezentuje na polskim gruncie zupełnie nowe poczucie formy i przestrzeni"[21].

Interesujące i jakże nowatorskie połączenie w jednej budowli klasycystycznej formy i romantycznego ducha, Luberadz znakomicie odpowiada romantycznemu zwrotowi ku naturze[22], który na ziemiach polskich zauważalny jest już wyraźnie w latach 70. i 80. XVIII wieku – niezależnie od tego czy będziemy ten okres nazywać późnym oświeceniem czy wczesnym romantyzmem (albo sentymentalizmem); jego integralny związek z masońskim zespołem poglądów na świat jest niezaprzeczalny[23]. To w tym samym czasie na ziemiach Rzeczypospolitej swoje triumfy jednocześnie święciła masoneria (jako ponadstanowa a zarazem elitarna grupa o przemożnym znaczeniu społeczno-kulturowym[24]), preromantyczno-sentymentalny kult natury (wraz z kanonizacją ziemiaństwa jako postawy życiowej) oraz neopalladiański ideał prywatnego ustronia wiejskiego – wszystkie one spotkały się w jednym miejscu, wzajemnie się przenikając i jednocześnie warunkując właśnie na podciechanowskiej wsi, dzięki współpracy wielkiego pana i wybitnego architekta, których wspólnym dziełem jest luberadzki pałac.

Należy też wspomnieć, że jedyny dotychczas monografista architektury luberadzkiego pałacu doszukiwał się możliwych inspiracji we wcześniej-

Pałac w Luberadzu, elewacja frontowa.
Fot. Mikołaj Getka-Kenig.

szych budowlach, takich jak oficyna pałacu Aleksandry Ogińskiej w Siedlcach i tzw. dom Pani Krakowskiej (Izabeli z Poniatowskich Branickiej, kasztelanowej krakowskiej, siostry króla) w Łazienkach[25]. Trudno jednak dopatrywać się bezpośrednich związków między nimi (dodajmy, że do budowy domu królewskiej siostry nigdy nie doszło), tym bardziej, że zarówno łazienkowski pałacyk, jak i siedlecka oficyna zostały przeznaczone do całkowicie odmiennych funkcji niż rezydencja Dembowskich. Ma to bardzo istotne znaczenie, chociażby ze względu na szczególną rolę jaką w ówczesnej kulturze (głównie dzięki angielskim prądom kulturowym) obdarzono prywatny dom na wsi, tej świątyni ziemiańskiego stylu życia[26]. Pałace w Luberadzu i w Dobrzycy pozostają więc najwyraźniej wyjątkowe i bez wyraźnych paraleli tak w planowanych jak i zrealizowanych ówczesnych koncepcjach architektonicznych na ziemiach polskich.

Przechodząc teraz do dekoracji, trzeba przyznać, że pod tym względem pałac cechuje się znaczną skromnością, większą nawet niż w przypadku wielu innych budynków Szpilowskiego czy Zawadzkiego, co zwłaszcza uderza w jego partiach frontowych. Na podstawie zachowanego projektu znajdującego się w spuściźnie Zielińskich w Płocku, wiemy, że pierwotnie przewidywano większą różnorodność (m.in. wypełnienie rzeźbiarskie tympanonu), ale z jakiś względów, nie koniecznie finansowych, planów tych zaniechano. Właściwie, największą ozdobą całej budowli wydaje się jej fantazyjna forma, która sama w sobie stanowi już szczyt dekoracyjności gardzącej wszelkimi niepotrzebnymi upiększeniami – kolejny ideał harmonijnego piękna, czysta dostojność bez wystawności, samej w sobie nieprzyzwoitej. Mimo to, warto zwrócić uwagę na jeden zastanawiający element, a mianowicie na opracowanie fasady skrzydła zachodniego. Akcentowane jest ono przez parę kolumn w porządku jońskim (podobnie jak cała artykulacja fasady i wnętrz), przechodzących przez obie kondygnacje aż do górnego gzymsu. Kolumny umieszczone centralnie i flankujące środkowe *porte-fenêtre*, które służy jako wejście do oddzielnego traktu pomieszczeń znajdujących się w tym skrzydle. Skojarzenie jest oczywiste – kolumny Boaz i Jakin ze świątyni Salomona, wzorca wszelkich świątyń masońskich[27]. Nawet umiejscowienie ich pozostaje zgodne z tradycją – od strony zachodniej, na osi północ–południe. Wątpliwości związane być mogą z ich identycznością, albowiem świątynne kolumny z reguły odróżniano chociażby znakami literowymi: B i I. Takiej bezpośredniości nie spotykamy jednak nigdzie w architekturze owego czasu, którą moglibyśmy uznać za inspirowaną symboliką masońską. Również w Dobrzycy język ten jest bardzo powściągliwy, zresztą zgodnie z ideałami neopal-

Pałac w Luberadzu, szczegóły architektoniczne:
tympanon i nieregularne rozwiązanie elewacji tylnej.

Fot. Mikołaj Getka-Kenig.

ladiańskiego, prywatnego (to znaczy rodzinnego) w końcu domu. *Nota bene* dalekie od biblijnych opisów trawestacje elementów świątyni Salomona, nie były na przełomie XVIII i XIX wieku rzadkością, czego przykładem chociażby swobodne operowanie symbolami w celu przekazania generalnej idei przez znakomitego angielskiego architekta sir Johna Soane'a (autora m.in. Masonic Hall w Londynie)[28]. Mimo ewidentnej spójności całej bryły pałacu, skrzydło to miało subtelnie wyróżniać się, wprowadzać stojącego przed nim człowieka w inną estetyczną rzeczywistość, zachowując nadal pełną harmonię. Był to zabieg niezwykle trudny, zwłaszcza w przypadku niewielkiej oraz prostej budowli, świadczący wymownie o znacznych zdolnościach architekta, jak i o wysublimowanym smaku fundatora – paradoks szczytowej prostoty i jej bogatego aparatu symbolicznego.

Warto wspomnieć jeszcze o wystroju wnętrz, a właściwie o jednym prawdziwie reprezentacyjnym – sali balowej znajdującej się przy skrzyżowaniu skrzydeł. Posiada ona kształt prostokąta o ściętych bokach, czyli zbliżonego do planu elipsy; jej podstawową dekorację stanowi rząd dwunastu par kolumn podtrzymujących wydatny gzyms. W polskiej architekturze pałacowej wnętrza artykułowane całymi kolumnadami (do tego w tak znacznej liczbie – łącznie 24!) występują sporadycznie i są charakterystyczne dla reprezentacyjnych założeń, dalekich od wzorców neopalladiańskiej willi (np. sale na Zamku Królewskim w Warszawie, w pałacu Prymasowskim w Warszawie, pałacu Sułkowskich w Rydzynie, pałacu Mielżyńskich w Pawłowicach). W pracach Szpilowskiego ich realizacje są właściwie nieznane, zapewne z powodu owej wystawności, obcej pracom tego architekta. Jest to zastanawiający szczegół, albowiem można uznać, że luberadzki pałac należy do skromniejszych założeń jego autorstwa (abstrahując oczywiście od nietypowego rozwiązania. Decyzja o tak reprezentacyjnym ukształtowaniu tej sali musiała więc być nieprzypadkowa, a przecież nie jest ona nawet specjalnie wyróżniona w układzie pomieszczeń, który zazwyczaj powinien dodatkowo stanowić oprawę dla właściwego „serca" całej budowli. Ze względu na reprezentacyjność można ją postrzegać jako główne pomieszczenie budynku, mimo że w ówczesnej koncepcji domu wiejskiego podobne sale przestały odgrywać pierwszorzędną rolę, ustępując bardziej kameralnym salonom[29]. Nawet dekoracje malarskie znane z sali bilardowej nie są w stanie umniejszyć ogólnego wrażenia wystawności sali balowej. Możemy również dopatrywać się w niej odniesień wolnomularskich, począwszy od samej symboliki kolumny – trudno raczej zakładać, że pomieszczenie miało służyć rytuałom; mimo to dałoby się dostrzec pośrednie inspiracje[30].

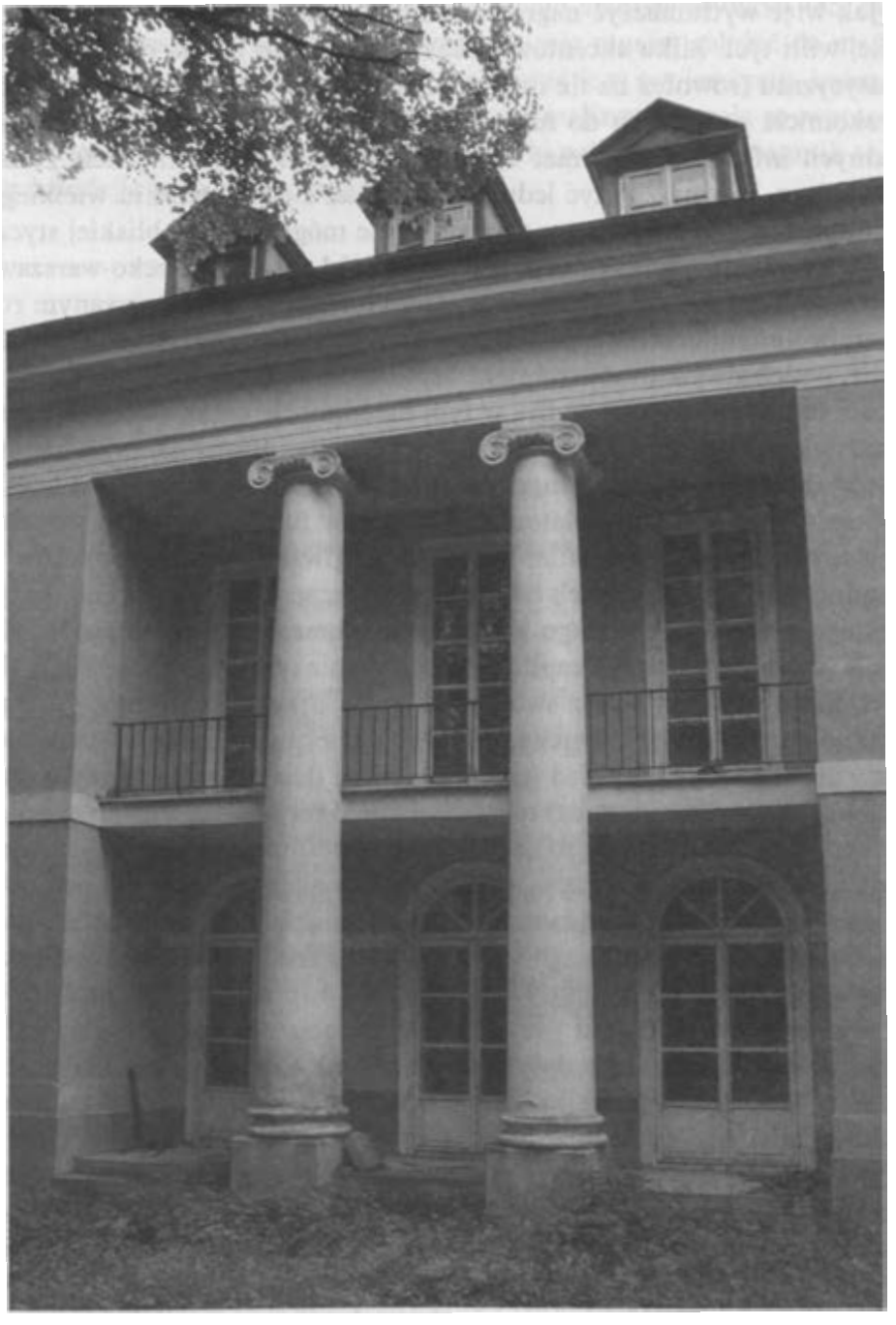

Pałac w Luberadzu, elewacja skrzydła zachodniego.
Fot. Mikołaj Getka-Kenig.

Jak więc wytłumaczyć nagromadzenie w podciechanowskiej ziemiańskiej willi tych kilku akcentów, dość specyficznych jak na polską sztukę klasycyzmu (również na tle innych obiektów neopalladiańskich), a za to znakomicie pasujących do masońskiego schematu? Niestety, nie mamy żadnych informacji na temat wolnomularskiej aktywności Józefa Dembowskiego. Można założyć jednak, że obracał się w otoczeniu wielkiego ziemiaństwa mazowieckiego, a wówczas nie mógł uniknąć bliskiej styczności z ruchem masońskim popularnym wśród elit mazowiecko-warszawskich, szczególnie zaś na dworze królewskim, wręcz zafascynowanym ruchem wolnomularskim[31]. Kilku przedstawicieli jego rodziny należało do lóż[32], podobnie jak i sam architekt Szpilowski. Kwestia katolickiej gorliwości fundatora wydaje się być w tym przedmiocie sprawą drugorzędną, zważywszy na specyfikę czasów, w których z jednej strony najwyżsi hierarchowie bywali adeptami różnych lóż, a z drugiej bogatsi masoni fundowali kościoły, byli hojnymi kolatorami klasztorów lub utrzymywali we własnych rezydencjach prywatne kaplice obsługiwane przez zakonników[33]. Trudno w tych przypadkach oddzielić sferę szczerej pobożności od tradycyjnego mecenatu, będącego integralnym elementem „pańskiego" stylu życia (w końcu kościoły i kaplice wznoszono nie tylko na chwałę Boga, ale i własnego rodu czy wręcz swoją własną). W przypadku Dembowskiego trudno poczynić jakiekolwiek analizy lub dociekania z braku dostatecznej bazy źródłowej. Jedyny ślad jego fundacyjnej działalności (wiemy o nim dzięki pamiętnikom wnuka) to postawienie figury Matki Boskiej w pałacowym ogrodzie. Stało się to na pamiątkę szczęśliwego ocalenia życia jego jedynej córki. Może to oczywiście o czymś świadczyć; tego typu pomniki kojarzą się w owym czasie raczej z otoczeniem „klerykalnych" koterii (jak np. Franciszka Grabowskiego w Osmolicach). Trudnoprzecież na tej podstawie przesądzać o stosunku Dembowskiego do masonerii. Wysoce prawdopodobne jest natomiast przywiązanie Dembowskiego do osoby króla Stanisława Augusta i jego dworu, czego przykładem mogą być chociażby widoki Łazienek (i pomnika Jana III, fundacja ostatniego króla), które zdobiły luberadzką salę bilardową.

Podsumowując, nie można zapominać, że zainteresowanie ze strony Dembowskiego architektonicznymi nowinkami z Anglii, a więc intencjonalne przyjęcie stylu życia nowoczesnego polskiego arystokraty musiało wiązać się z afirmacją postulatów masońskich i ich wpływu na współczesną kulturę. Co też potwierdza podstawowe źródło pamiętnikarskie przedstawiające chorążego jako człowieka, który prowadził życie ewidentnie ponad stan (w sensie społecznym, nie majątkowym), zgodne ze stylem

bogatego, niemagnackiego ziemiaństwa epoki stanisławowskiej (co Zieliński podkreśla z przekąsem). Dembowski nie musiał należeć do masonerii, żeby reprezentować jej ideały i stosować je w swoim życiu, którego przejawem miał być dom (w którym chciał realizować swoją prywatność i poświęcać jej większość czasu) – luberadzki pałac – trwały pomnik tego typu podejścia do życia i świata.

Przypisy

[1] Dotychczas jedynym opracowaniem historyczno-artystycznym poświęconym tej rezydencji jest pozycja: A. G r z y b k o w s k i, *Pałac w Luberadzu*, „Biuletyn Historii Sztuki", T. XXXIII: 1971, nr 2, s. 162-177.

[2] Tezę tę podtrzymywał m.in. Tadeusz S. Jaroszewski, który poświęcił pałacowi luberadzkiemu wiele miejsca w licznych pracach na temat architektury rezydencjonalnej okresu Oświecenia.

[3] J. F. Z i e l i ń s k i, *Wspomnienia z tułactwa*, Warszawa 1989, s. 27-29 (na temat Luberadza i rodziny matki).

[4] S. U r u s k i, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 3, Warszawa 1906, s. 145; A. B o n i e c k i, *Herbarz polski*, t. 4, Warszawa 1901, s. 245; J. F. Z i e l i ń s k i, op. cit., s. 27-28.

[5] W. K o n o p c z y ń s k i, *Antoni Sebastian Dembowski*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 5: *1939-1946*, Kraków 1946, s. 83-85.

[6] I. R y c h l i k o w a, *Ziemiaństwo polskie 1789-1864. Zróżnicowanie społeczne*, Warszawa 1983, s. 93, 123.

[7] Zieliński tak pisał o dziadku (którego osobiście nie znał): „choć nie był żadnym dostojnikiem, ale po prostu chorążym ziemi zawkarzańskiej i posłem na Sejm, posiadał naówczas Luberadz, Luberadzyk, Obrąb, Kołki, Przyroczę, Burabasy, Gutarzew, Kowdrajec i Zielonę [...] mógł sobie pozwolić tego zbytku". Przyznaje więc, że Dembowski był człowiekiem bogatym, niemal jak „dostojnik" (senator lub dygnitarz). Jego olbrzymia, jak na mazowieckie warunki, fortuna pochodziła, m.in. ze spadku po starszym bracie Kajetanie, staroście czermińskim, marszałku kijowskim, kawalerze maltańskim i właścicielu dóbr na Kijowszczyźnie, który będąc człowiekiem bardzo zamożnym, zmarł bezdzietnie.

[8] Zieliński podkreśla przede wszystkim, że wyjątkowym był już fakt postawienia domu murowanego, bowiem „u nas w owym czasie mało gdzie był murowany [dwór]" (zapewne autor miał na myśli Mazowsze płockie).

[9] J. F r y c z, *Pałac w Nawrze. Ze studiów nad architekturą około 1800 roku w Polsce*, [w:] *Teka Komisji Historii Sztuki*, t. 3, Warszawa 1965, s. 330-346.

[10] Znamienne, że wnuk fundatora pisze o pałacu jako „przymurowanym w smaku włoskim" (zapewne bezpośrednie odwołanie do Palladia). W przedmiocie problemu – czy neopalladianizm był „bardziej" włoski czy angielski, zob. przypis 15.

[11] Na temat recepcji sztuki palladiańskiej w Polsce, zob.: T. S. J a r o s z e w s k i, *O dwóch grupach polskich rezydencji wiejskich w drugiej połowie XVIII wieku. Ze studiów nad problematyką recepcji Palladia w Polsce*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki", T. XI: 1966, nr 2, s. 173-191; i d e m, *Ville e palazzi del neoclassicismo polacco*

con porticati ad esedra, „Bolletino del Centro Internazionale di Studi di Architettura Andrea Palladio" 1967, Vol. 9, s. 96-107; i d e m, *Ze studiów nad problematyką recepcji Palladia w Polsce w drugiej połowie XVIII wieku*, [w:] *Klasycyzm. Studia nad sztuką polską XVIII i XIX wieku. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki. Poznań, październik 1965*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, s. 144-157.

[12] M. G i r o u a r d, *Life in the English Country Home. A social and architectural history*, Yale 1994, s. 214-244. Warto tu zwrócić uwagę, że nawet jeśli fundator takiej rezydencji wykosztował się ponad stan, i tak pozostawiał świadectwo swojego, przynajmniej pozornego, bogactwa, a tego typu reprezentacyjne akcenty odgrywały wówczas niebagatelną rolę. Zresztą sam pałac, pozbawiony odpowiedniego zaplecza majątkowego, mógł być z jednej strony poważnym ciężarem w utrzymaniu, ale i sam przedstawiał dużą wartość majątkową, niezależnie od dóbr ziemskich. Warto tu powołać się chociażby na przypadek Michała Walewskiego, wojewody sieradzkiego, któremu pod względem prestiżu i rodzinnych koligacji opłaciła się budowa wspaniałej rezydenci w Tuczynie, mimo, że jej utrzymanie wyraźnie przekraczało jego faktyczne możliwości. Por.: A. E. K o ź m i a n, *Wspomnienia*, Poznań 1867, t. 1, s. 17.

[13] Na temat popularności angielskiej sztuki i charakterystycznych dla niej rozwiązań wśród polskiej elity ziemiańskiej zob.: R. B u t t e r w i c k, *Poland's last king and English culture: Stanisław August Poniatowski 1732-1798*, Oxford 1998, s. 191-199; A. W h e l a n, *Izabela Czartoryska and the introduction of the English Garden to Poland*, [w:] *Polish and English responsem to French Art and Architecture*, London 1995, s. 71-84.

[14] Oczywiście, budowa tego typu prywatnego domu (odpowiednika angielskiego *private house*, w odróżnieniu od *social house*, charakterystycznego dla 1. połowy XVIII wieku) nie oznaczała odsunięcia od powiatowej (jak w przypadku Dembowskiego), czy nawet ogólnokrajowej (co dotyczyło np. senatorów) polityki. Styl życia się zmienił, jednak mechanizmy kontaktów z otoczeniem, a zwłaszcza ze szlacheckimi sąsiadami, pozostał ten sam, chociażby dlatego, że od tej prowincjonalnej aktywności zależała społeczna pozycja właściciela tego typu rezydencji; zwyczajowe spotkania z klientami lub sojusznikami w powiatowych rozgrywkach nadal mogły odbywać się bezproblemowo w neopalladiańskim pałacu, podobnie jak działo się to w Anglii. Nie zapominajmy, że swoistej anglicyzacji uległy jedynie elity (i to nie wszyscy jej przedstawiciele), a szlachecki ogół pozostawał obojętny na kosmopolityczne pasje wielmożów. Pałac pozostawał dla tych ostatnich jedynie świadectwem materialnej, a przez to i politycznej, siły, wywoływał respekt, ale i zazdrość – zwłaszcza w przypadkach ewidentnej chęci podkreślenia swojej nieuzasadnionej (w oczach ogółu) wyższości.

[15] Choć znane są też głosy przeciwne – zob. np. list J. F. H a r r i s a w tej sprawie: *Freemasonry and neo-palladianism*, „The Burlington Magazine" 1982, Vol. 124, No 951, s. 366.

[16] Interesujący artykuł na temat źródeł neopalladiańskiej architektury i jej bezpośrednich masońskich korzeni zob.: L. O l i v a t o, *Rapporti fra masoneria e architettura neo-palladiana. Ottavio Bertotti-Scarnozzi*, [w:] *Palladio. Ein Symposium*, red. K. W. F o r s t e r, M. K u b e l i k, Rom 1980; także: J. R y k w e r t, *The First Moderns. The Architects of the Eighteenth Century*, London 1983; T. C e g i e l s k i, *Wolnomularstowo brytyjskie i sztuka architektury od końca XVII do połowy XVIII wieku*, „Przegląd Humanistyczny", T. XXIX: 1985, z. 11-12, s. 53-63; A. V i l d l e r, *The Writing of the Walls*, Princeton 1989. Ostatnio poświęcono temu problemowi m.in. artykuł

opisujący przykład Estonii, zob.: E. T o h v r i, *About the Expression of Masonic Ideas in the Estonia architecture scene in the late 18th and early 19th centuries*, „Studies on Art and Architecture" 2008, No 1-2, s. 83-86.

[17] R. W i t t k o w e r, *Pseudo-palladian elements in English neo-classical architecture*, „Journal of the Wartburg and Courtauld Institutes" 1943, Vol. 6, s. 154. Cytowana tu praca jest interesującym studium dowodzącym, jak złudne było przeświadczenie XVIII-wiecznych architektów i teoretyków sztuki w Anglii na temat palladiańskich inspiracji – wiele z nich ma o wiele bardziej bezpośrednią, angielską genealogię.

[18] J. S. C u r l, *The Art and Architecure of Freemasonry. An Intraductory Study*, London 1991, s. 118.

[19] Zob. m.in.: Z. O s t r o w s k a - K ł ę b o w s k a, *Pałac w Dobrzycy i zagadnienie tzw. romantycznego klasycyzmu*, [w:] *Romantyzm*, Warszawa 1967, s. 237-251; e a d e m, *Architektura pałacowa drugiej połowy XVIII wieku w Wielkopolsce*, Poznań 1969, s. 271; M. K a r a l u s, *„Bononia". Wolnomularskie aspekty założenia parkowego w Dobrzycy*, „Ars Regia" 1995/1996, nr 1-2 (9-10), s. 37-48; A. K o s t o ł o w s k i, *Park krajobrazowy w Dobrzycy*, ibidem, s. 49-62; J. S k u r a t o w i c z, *Pałac w Dobrzycy*, Poznań 2006.

[20] Te idee wiązały się niekiedy z postulatem idealnego społeczeństwa (ku któremu zmierzała masoneria), a za tym szły różnego rodzaju fantazyjne projekty architektoniczne, takie jak prace C. N. Ledouxa w jego mieście Chaux, por.: A. V i d l e r, *Claude-Nicolas Ledoux: Architecture and Social Reform at the End of the Ancien Regime*, Cambridge 1990; B. B e r g d o l l, *Europena architecture 1750-1890*, Oxford 2000, s. 100-102.

[21] T. S. J a r o s z e w s k i, *O siedzibach neogotyckich w Polsce*, Warszawa 1981, s. 23.

[22] M. K w i a t k o w s k i, *Zapowiedzi romantyzmu w architekturze polskiej drugiej połowy XVIII wieku*, [w:] *Romantyzm*, op. cit., s. 232; T. S. J a r o s z e w s k i, *Awangardowy nurt architektury polskiej doby Oświecenia*, „Rocznik Historii Sztuki" 1970, t. 8, s. 278.

[23] Znakomitym efektem tych wzajemnych oddziaływań był park wojewodziny wileńskiej Heleny z Przeździeckich Radziwiłłowej w Arkadii koło Łowicza, zob.: K. P a r l a s c a, *Antike motive in polnischen Gärten der Goethezeit*, [w:] *Chodowiecki und die Kunst der Aufklärung in Polen und Preussen. Vorträge der 4. Internationalen Konferenz des „Komitees" vom 30.XI bis 3.XII.1983 in Wolfenbüttel*, Wien 1986; I. S w i r i d a, *W poszukiwaniu ukrytych znaczeń. Park naturalny XVIII stulecia a wolnomularstwo*, „Ars Regia" 1993, nr 2 (3), s. 141-142; J. S. C u r l, *Arkadia, Poland. Garden of allusions*, „Garden History" 1995, Vol. 23, No 1, s. 91-112; W. P i w k o w s k i, *Arkadia Heleny Radziwiłłowej. Studium historyczne*, Warszawa 1998, s. 86-91. W Niemczech tego przykładem był osławiony park w Wörlitz (Dessau-Wörlitzer Gartenreich) stworzony przez Leopolda III, księcia Anhalt-Dessau. Por.: R. A l e x, P. K ü h n, *Schlösser und Gärten um Wörlitz*, Leipzig 1988; N. E i s o l d, *Das Dessau-Wörlitzer Gartenreich – Der Traum von der Vernuft*, Köln 1993. Tak jak księżna Radziwiłłowa i władca księstwa Dessau byli zafascynowani poszukiwaniem oświeceniowego ideału człowieka poprzez naturę (stąd ich naturalny związek z masonerią). Na temat silnych związków między wolnomularstwem a wczesnoromantycznymi nurtami w czasach rozkwitu Oświecenia zob.: R. B l a c h y, *Recasting Cosmopolitanism. German Freemasonry and Regional Identity in Early Nineteenth Century*, „Eighteenth-Century Studies" 2000, Vol. 33, No 2, s. 266.

[24] Oddziaływanie to było tak silne, że odbiło się nawet wyraźnie w tak konserwatywnym z natury rzeczy rytuale jak uroczystość pogrzebowa (np. ks. Józefa Poniatowskiego), por.: M. Ż b i k o w s k a, *Nabożeństwa żałobne po śmierci księcia Józefa*

Poniatowskiego. Rytuał a mit, [w:] *Francja-Polska XVIII-XIX wieku. Studia z dziejów kultury i polityki poświęcone prof. A. Zahorskiemu w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1983, s. 173-183.

[25] A. G r z y b k o w s k i, op. cit., s. 174.

[26] Na ten temat zob.: A. M a c k l e y, R. W i l s o n, *Creating paradise. The bulding of the English Country House 1660-1880*, London and New York 2006.

[27] Koncepcja pana magistra Jakuba Jagiełły z Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego, zob. artykuł: *Temple*, [w:] *Encyclopédie de la franc-maçonnerie* (Le livre de poche), Paris 2002, s. 850.

[28] D. W a t k i n, *Freemasonry and Sir John Soane*, „The Journal of the Society of Architectural Historians" 1995, Vol. 54, No 4, s. 407.

[29] Nadal najważniejsze pomieszczenie znajdowało się na osi głównego wejścia, było ono przeważnie najobszerniejsze i bogato dekorowane, lecz co szczególnie ważne, jego nazwa uległa charakterystycznej zmianie na mniej oficjalną. Teraz tego typu rezydencje nie mają już sal balowych, ale salony czasem zwane wielkimi dla odróżnienia od pozostałych, rozmieszczonych po bokach. Przykładem salon wielki w pałacu Lipskich w Lewkowie czy salon okrągły w pałacu Gorzeńskich w Śmiełowie.

[30] Interesującą informację na temat jej użytkowania zachował dla nas Zieliński, wspominając, że to właśnie w niej postanowił umrzeć Józef Dembowski, mając żonę i córki przy boku. O ile informacja ta jest prawdziwa (choć nie ma żadnych podstaw by ją podważać), świadczyć może o szczególnej wadze, jaką odgrywała sala balowa akurat w tym pałacu, jak i szczególnemu przywiązaniu do niej samego fundatora. W niej miała również odbyć się scena pożegnania z dziećmi, w tym z matką pamiętnikarza. Trzeba zaznaczyć, że pomieszczenia, w których miały odbywać się masońskie rytuały, nie musiały się w swojej architekturze czy nawet dekoracji niczym szczególnym wyróżniać, choć oczywiście mowa tu o budowlach wtórnie przeznaczonych na tego typu cele, takich jak pałac w Śmiełowie. Z drugiej jednak strony w tym przypadku akcenty masońskie zostały wyraźnie zaznaczone przez, łatwiejsze w realizacji, przemiany aranżacji wystroju, czego w Śmiełowie, jest przykładem klatka schodowa.

[31] Na ten temat zob. m.in.: L. H a s s, *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie (1721-1821)*, Warszawa 1980.

[32] Na podstawie m.in.: S. M a ł a c h o w s k i - Ł e m p i c k i, *Wykaz polskich lóż wolnomularskich oraz ich członków w latach 1738-1821 poprzedzony zarysem historii wolnomularstwa polskiego i ustroju Wielkiego Wschodu Narodowego Polskiego*, Kraków 1929, passim.

[33] E. J a b ł o ń s k a - D e p t u ł a, *Przystosowanie i opór. Zakony męskie w Królestwie Kongresowym*, Warszawa 1983, s. 37. Znakomitym przykładem był Jan Paweł Łuszczewski (powinowaty żony Dembowskiego), bogaty właściciel dóbr, syn starosty sochaczewskiego, sekretarz Sejmu Czteroletniego, a później również poseł, w czasie Księstwa Warszawskiego znany z nieudolności minister spraw wewnętrznych. Był on nie tylko jednym z bardziej zasłużonych i znanych polskich masonów swoich czasów, ale i fundatorem monumentalnego kościoła w rodzinnych dobrach Mikołajew koło Sochaczewa oraz wspomożycielem warszawskiego klasztoru Kapucynów, którego świątynia p.w. Przemienia Pańskiego, stała się później miejscem spoczynku jego doczesnych szczątków.

Paweł Borecki
(Warszawa)

HISTORIA PEWNEJ ŚWIĄTYNI – HISTORIĄ PEWNYCH IDEI

Rozumiemy doskonale [...],
że zmuszanie człowieka do składania opłat
na rzecz rozpowszechniania przekonań religijnych,
których on nie podziela, to rzecz grzeszna i godna tyrana.

Thomas Jefferson, *Ustawa o ustanowieniu wolności religijnej* (1786).

Decyzja Sejmu z dnia 17 stycznia 2006 roku o zarezerwowaniu 20 milionów złotych w budżecie państwa na realizację projektu budowy Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie zasługuje na ocenę z punktu widzenia konstytucyjnych zasad stosunków wyznaniowych, a także norm zawartych w *Ustawach* z 17 maja 1989 roku o gwarancjach wolności sumienia i wyznania oraz o stosunku Państwa do Kościoła katolickiego w Rzeczpospolitej Polskiej[a]. Już sama idea budowy świątyni rzymsko-katolickiej, finansowanej z budżetu państwowego, koliduje z oczekiwaniami znaczącej, jeśli nie przeważającej części współczesnego społeczeństwa polskiego. Decyzja ta nie odpowiada również intencjom historycznych twórców Konstytucji 3 Maja, a zarazem idei kościoła – świątyni.

[a] *Ustawa o gwarancjach wolności sumienia i wyznania* z 17 maja 1989 roku, Dziennik Ustaw (dalej jako: Dz. U.) nr 29, poz. 155; tekst jednolity z 3 III 2000, Dz. U. nr 26, poz. 319; tekst jednolity z 16 XI 2005, Dz. U. nr 231, poz. 1965; *Ustawa o stosunku Państwa do Kościoła katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej* z 23 maja 1989 roku, Dz. U. nr 89, poz. 29, s. 154; późniejsze zmiany: Dz. U. nr 90, poz. 51, s. 297; Dz. U. nr 90, poz. 55, s. 321; Dz. U. nr 90, poz. 86, s. 504; Dz. U. nr 91, poz. 95, s. 425; Dz. U. nr 91, poz. 107, s. 459; Dz. U. nr 93, poz. 7, s. 34; Dz. U. nr 94, poz. 1, s. 3 (przypis red.).

Historia wzniesienia Świątyni Najwyższej Opatrzności to jednocześnie historia zawłaszczenia jej idei przez Kościół rzymskokatolicki. Początkowo budowa miała być realizacją (nie wykonanej nigdy z przyczyn historycznych) *Deklaracji Stanów Zgromadzonych* o wybitnie masońskiej proweniencji, którą uchwalił jednomyślnie Sejm Czteroletni dnia 5 maja 1791 roku[1]. W okresie międzywojennym zaczęto zaprojektowanej budowli nadawać kolejne, symboliczne znaczenia. W miarę upływu czasu, intencji i symbolicznych znaczeń przybywało. Obecnie jej wzniesienie ma czcić nie tylko Konstytucję 3 Maja, ale także odzyskanie przez Polskę niepodległości: w roku 1918 oraz w roku 1989, również rocznicę Bitwy Warszawskiej z roku 1920, ponadto – siedemsetlecie uzyskania przez Warszawę praw miejskich, dwustulecie powstania diecezji warszawskiej oraz wejście świata w trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa[2]. Jednym słowem kościół, który jest wznoszony w Wilanowie, niewiele będzie mieć wspólnego, poza nazwą, z tym który zamierzali zbudować twórcy *Ustawy Rządowej*[3] – a więc ponadwyznaniową świątynię łączącą wszystkich uczciwych ludzi.

Aby lepiej zrozumieć ewolucję omawianej idei, przypomnijmy kilka faktów dotyczących jej twórców, a także ceremonii położenia kamienia węgielnego pod budowę sławnej już dziś świątyni.

W *Deklaracji Stanów Zgromadzonych* uchwalonej 5 maja 1791 roku i stanowiącej integralną część Konstytucji 3 Maja, czytamy między innymi:

> *Aby zaś potomne wieki tem silniej czuć mogły, iż dzieło tak pożądane, pomimo największej trudności i przeszkody za pomocą Najwyższego losami narodów Rządcy, do skutku przywodząc, nie utrąciliśmy tej szczęśliwej dla ocalenia pory, uchwalamy, aby na tę pamiątkę kościół ex voto wszystkich stanów był wystawiony i Najwyższej Opatrzności poświęcony*[4].

To, że projektowana świątynia określona została przymiotnikiem „Najwyższej Opatrzności", a nie „Bożej Opatrzności", a także to, iż w tej części *Deklaracji* miejsce słowa „Bóg" zajęło pojęcie „Najwyższego Rządcy" – nie jest przypadkowe.

W tym nazewnictwie uwidoczniła się w sposób wyraźny ideowa proweniencja twórców Konstytucji. Autorami *Ustawy Rządowej* oraz *Deklaracji Stanów Zgromadzonych* byli polscy wolnomularze, a swoista terminologia zastosowana w nazwie przyszłej, uchwalonej dla uczczenia Konstytucji Świątyni, miała być manifestacyjnym podkreśleniem tego faktu. Wolnomularzem był król Stanisław August Poniatowski, adeptami Sztuki Królewskiej byli również: Ignacy Potocki, marszałek Sejmu Czteroletniego –

Stanisław Małachowski, marszałek Konfederacji Litewskiej – Kazimierz Nestor Sapieha, a nawet, co niewykluczone, sam Prymas – Michał Poniatowski. Nie należeli oni do ateistów czy wrogów Boga, ale jako wolnomularze stali na stanowisku wyrażonym w masońskiej *Konstytucji* Jamesa Andersona, w której czytamy:

> *[...] każdy ma prawo do własnych poglądów, bardziej wskazane jest nakłanianie do przestrzegania Religii, co do której wszyscy ludzie są zgodni. Polega ona na tym, aby być dobrym, szczerym, skromnym, honorowym niezależnie od tego, jak się człowiek nazywa i jakie jest jego wyznanie*[b].

W tej sytuacji polscy wolnomularze, aby przypadkiem nie urazić niczyich uczuć i religijnych przekonań, w swoim gronie i w tworzonych przez siebie dokumentach słowo Bóg zastępowali pojęciem Wielkiego (lub Najwyższego) Budowniczego. Przy czym, pojęcie to nie musiało być równoznaczne z deistyczną Istotą Najwyższą. Masoński Najwyższy Budowniczy obok deistycznej funkcji Wielkiego Zegarmistrza spełniać mógł, stosując dzisiejsze pojęcia, także rolę Wielkiego Scenarzysty oraz Wielkiego Reżysera, a więc również Najwyższej Opatrzności. Warto zwrócić uwagę na używany w ikonografii chrześcijańskiej symbol Opatrzności – świetlisty, równoramienny trójkąt z okiem w środku. Jest on w praktyce identyczny z wolnomularskim symbolem Świetlistej Delty, umieszczanym w lożowych siedzibach zawsze na Wschodzie loży, tuż nad fotelem Czcigodnego i wyobrażającym w pierwszej kolejności znaczeń – właśnie Wielkiego Budowniczego Świata.

Wolnomularskich korzeni idei Świątyni Najwyższej Opatrzności dowodzą ponadto dzieje podjętej u schyłku XVIII wieku próby realizacji zobowiązania zawartego w *Deklaracji Stanów Zgromadzonych*. Traktując je niezwykle poważnie rozpisano – pierwszy w dziejach Polski – konkurs architektoniczny na projekt kościoła[c]. Zwycięzcą konkursu, którego wizję

[b] J. A n d e r s o n [ed.], *The Constitutions of the Free-Masons containing the History, Charges, Regulations, etc. of that most Ancient and Right Worshipful Fraternity. For the Use of the Lodges*, London: Printed by William Hunter, for John Senex at the Globe, and John Hooke at the Flower-de-luce over-against St. Dunstan's Church, in Fleet--street, In the Year of Masonry 5723, Anno Domini 1723, s. 50 (tłum. Autora). Zob. też: [i d e m], *Konstytucje [...] Bractwa Wolnych i Przyjętych Mularzy* (przekł. T. C e g i e l s k i), „Ars Regia" 2008/2009, nr 18, s. 106 (przypis red.).

[c] W konkursie udział wzięli prócz zwycięzcy, m.in.: J. C. Kamsetzer, W. Gucewicz, A. Griesmayer, P. Aigner, D. Merlini oraz architekci amatorzy: rzeźbiarz A. Ogiński i malarz Ł. Smuglewicz (przypis red.).

architektoniczną postanowiono zrealizować, stał się Jakub Kubicki – gorliwy wolnomularz, posiadacz najwyższego VIII stopnia wtajemniczenia w systemie Różanego Krzyża, członek pracujących na Wschodzie Warszawy lóż: „Świątynia Izis" i „Jutrzenka Wschodząca".

Przypomnijmy, że idea postawienia Świątyni w Ujazdowie[d] została wysunięta przez króla Stanisława Augusta na długo przed uchwaleniem Konstytucji 3 Maja. Do 1792 roku powstały jej liczne projekty, wśród których wiele nie przewidywało użycia symbolu krzyża. Ostatecznie, projekt świątyni przyjęty do realizacji przez króla przewidywał postawienie monumentalnej, zwieńczonej kopułą rotundy, nawiązującej swoją architektoniczną formą do publicznych budowli starożytnego Rzymu. Projekt ten unikał podobieństw do najbardziej rozpowszechnionych ówczesnych form architektury sakralnej i prawie demonstracyjnie starał się oddać ponadwyznaniowy charakter świątyni – w pełni odpowiadający duchowi *Konstytucji* Andersona. Dlatego nie zaplanowano tu zwieńczenia kopuły krzyżem. O jej sakralnym charakterze miały zaś mówić jedynie monumentalne znaki Świetlistej Delty, utworzone przez wsparte na marmurowych kolumnadach tympanony. Liczne projekty Jakuba Kubickiego, ostatecznego zwycięzcy, miały wręcz zdaniem profesora Stanisława Lorentza, charakter pół świecki, pół pogański.

W formie, którą przybrała ceremonia wmurowania kamienia węgielnego pod budowę Świątyni w maju 1792 roku, widzimy wyraźne elementy rytuału wolnomularskiego, czy inne nawiązujące do idei Sztuki Królewskiej. Sam akt poprzedzała bowiem uroczysta procesja, wiodąca od kościoła Świętego Krzyża, przez Nowy Świat, aż do początku Alei Ujazdowskich, podczas której śpiewano psalmy sławiące króla Dawida wnoszącego Arkę Przymierza na Górę Świętą. Ówczesne komentarze podkreślały widoczną analogię majowego wydarzenia i biblijnego wydarzenia sprzed wieków. Stanisław August prowadzący uroczystą procesję na Górę Kalwarię, jawił się na podobieństwo króla Dawida w drodze na Górę Świętą. Prasa określała wręcz króla mianem Polskiego Salomona. Wyrażała zarazem nadzieję, że król jak Salomon dokończy swego dzieła i wybuduje sławną już dziś

[d] W zakupionych przez siebie w 1769 roku dobrach Ujazdów król planował, prócz rezydencji, także budowę kościoła (Kościoła Zmartwychwstania) kończącego wybudowaną tu w latach 1724-1731 drogę krzyżową. Marzeniem monarchy była niezmiennie budowla centralna – na planie okręgu lub krzyża greckiego. Por.: A. M i t k o w s k a, *Polskie kalwarie*, Ossolineum, Wrocław 2003; A. D o r o s z e w s k a, *Kalwaria Ujazdowska*, dokument internetowy: http://www.varsovia.pl/varsovia/index (przypis red.).

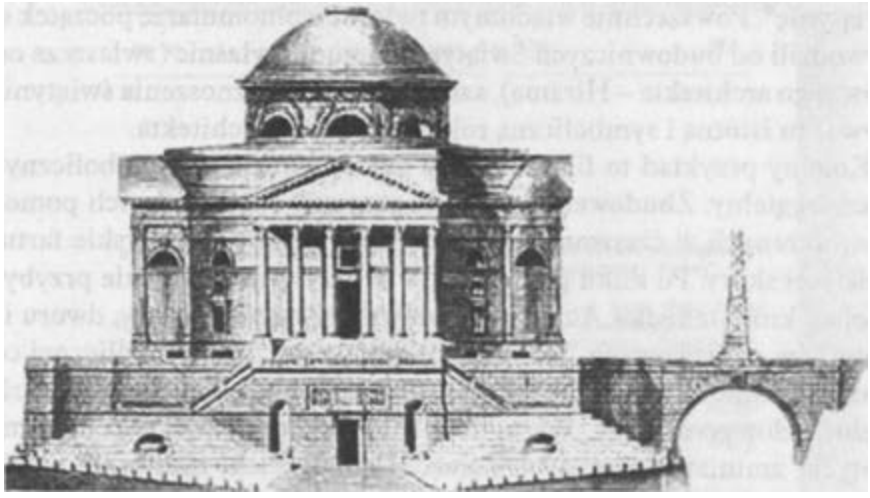

Świątynia Opatrzności, projekt Jakuba Kubickiego.
Fot. archiwum „Ars Regia".

Jakub Kubicki, Kościół p.w. Świętej Jadwigi w Mokobodach, pow. siedlecki. Obiekt stanowi realizację w skali 1:4 projektu Świątyni Opatrzności z 1792 roku.
Fot. Anjas.

Świątynię[e]. Powszechnie wiadomym było, że wolnomularze początek swój wywodzili od budowniczych Świątyni Salomona właśnie (zwłaszcza od jej głównego architekta – Hirama), sam więc motyw wznoszenia świątyni odgrywał tu istotną i symboliczną rolę, także osoba architekta.

Kolejny przykład to filar, w który miano wmurować symboliczny kamień węgielny. Zbudowało go sześciu murarzy i dwunastu ich pomocników, ubranych w czerwone kontusze, białe żupany i mularskie fartuchy z cielęcej skóry. Po kilku godzinach, w uroczystym pochodzie przybył na miejsce król Stanisław August Poniatowski w asyście posłów, dworu i dostojników państwowych. Do wmurowania w ów filar symbolicznej cegły oraz specjalnie z tej okazji wybitego medalu, król użył miniaturowej złotej kielni i złotego młotka[f]. Warto dodać, że wykonany w tym celu komplet złotych, zminiaturyzowanych narzędzi murarskich, niezwykle podobny do wolnomularskich utensyliów rytualnych, używanych w pracach ówczesnych lóż – obecnie przechowywany w Muzeum Narodowym w Krakowie – znów kojarzy wydarzenie z rytuałami lożowymi.

Wyrażona w *Deklaracji Stanów Zgromadzonych* idea Opatrzności jest odmienna od ukształtowanej w doktrynie chrześcijańskiej, począwszy od czasów kontrreformacji. Doktryna chrześcijańska utożsamiała Opatrzność z opieką, zatem w konsekwencji zakładała pewien stan ludzkiej bezwolności oraz konieczność zawierzenia Bogu w każdym momencie życia. Tymczasem Opatrzność w rozumieniu twórców *Ustawy Rządowej* – wolnomularzy, to synonim przedwiecznej, wszechogarniającej Mądrości, Mądrości Najwyższej – *Haga Sophia*. W loży jest ona utożsamiana z Najwyższym Rządcą Wszechświata. Korzenie tej idei sięgają koncepcji *Logosu*, obecnej już w myśli stoickiej. Stanisław August Poniatowski oraz Ignacy Potocki byli miłośnikami kultury i filozofii antycznej. Opatrzność rozumiana jako Mądrość występuje także u Orygenesa, czy u Filona Aleksandryjskiego. Powyższe ujęcie tego pojęcia było trwale obecne w myśli Oświecenia. Należy zwrócić uwagę, że kościół miał być poświęcony Najwyższej Opatrz-

[e] A. M a g i e r, *Estetyka miasta stołecznego Warszawy*, wstęp J. M o r a w i ń s k i, komentarz historyczno-literacki W. G o m u l i c k i, oprac. H. S z w a n k o w s k a, Ossolineum, Wrocław 1963. Opis ceremonii zob. też: P. W i t t, *Króla, dzieło wieloznaczne*, „Sztuka" 1975, nr 6, s. 47-48 (przypis red.).

[f] Prymas Michał Poniatowski poświęcił miejsce przeznaczone pod kościół, zaś biskup łucki Adam Naruszewicz wygłosił okolicznościową mowę. Na zakończenie uroczystości prymas zaintonował hymn *Veri Creator*. Tak więc wolnomularskie akcenty nie odebrały ceremonii ani kościelnego, ani tym bardziej katolickiego charakteru. Por. A. M a g i e r, *Estetyka m.st. Warszawy*, op. cit. (przypis red.).

170.

Ustawa

z dnia 17 marca 1921 r.

o wykonaniu ślubu uczynionego przez Sejm Czteroletni, wzniesienia w Warszawie świątyni pod wezwaniem „Opatrzności Bożej".

Art. 1. Dla wykonania ślubu, uczynionego przez Sejm Czteroletni, wzniesienia w Warszawie świątyni pod wezwaniem „Opatrzności Bożej", będzie wybudowany kosztem Państwa kościół pod wezwaniem „Opatrzności Bożej" w Warszawie, na warunkach, niniejszą ustawą określonych.

Art. 2. Miejsce pod ten kościół zostanie obrane przez osobną komisję, złożoną z Jego Eminencji Kardynała Prymasa, Jego Eminencji Kardynała Arcybiskupa Warszawskiego, Ks. Biskupa Krakowskiego, Marszałka i Wicemarszałków Sejmu Rzeczypospolitej, Prezydjum Rady Miejskiej i Prezydenta stołecznego miasta Warszawy pod przewodnictwem Marszałka.

Art. 3. Komisja, powołana w art. 2, zatwierdzi też warunki konkursu i skład sądu konkursowego dla wypracowania projektu rzeczonego kościoła oraz będzie pełniła zwierzchni nadzór nad wykonaniem projektu.

Art. 4. Na cel budowy tego kościoła przysługiwać będzie Rządowi prawo wywłaszczania gruntu i budynków na miejscu obranem na tych samych zasadach, które obowiązują dla wywłaszczenia pod państwowe budynki użyteczności publicznej.

Art. 5. Na koszty, związane z wykonaniem ustawy niniejszej, Ministerstwo Robót Publicznych wnosić będzie potrzebne sumy do budżetu Rzeczypospolitej na rok zaś 1921 ma być na ten cel wniesiona suma dziesięciu miljonów marek.

Art. 6. Dopuszczalne jest uzupełnienie sum w budżecie, na cele tej budowy przewidzianych ze składek publicznych.

Art. 7. Przy kościele „Opatrzności Bożej", na mocy niniejszej ustawy wzniesionym, ufunduje Rząd Rzeczypospolitej wieczyste stypendjum mszalne na odprawianie codziennej mszy św.: w dnie powszednie o godz. 7 rano, w dnie świąteczne o godz. 12 w południe, na intencję pomyślności Rzeczypospolitej i za dusze wszystkich Polaków, którzy zginęli w walkach za odzyskanie niepodległości Ojczyzny, albo w czasie niewoli za miłość i wierność ku Ojczyźnie przez zaborców zamordowani zostali.

Art. 8. Przy kościele będą przewidziane grobowce zasłużonych, z których korzystanie będzie zastrzeżone dla zmarłych katolików, uznanych za zasłużonych przez Sejm Rzeczypospolitej.

Art. 9. Po ukończeniu budowy kościół wraz z placem, zabudowaniami kościelnemi i funduszem fundacyjnym, przekazany będzie hipotecznie na własność Archidjecezji Warszawskiej.

Art. 10. Wykonanie niniejszej ustawy poleca się w zakresie wybudowania kościoła Ministrowi Robót Publicznych, — w zakresie wykonania artykułów 7, 8 i 9 — Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Marszałek:
Trąmpczyński

Prezydent Ministrów:
Witos

Minister Robót Publicznych:
Narutowicz

Minister Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego:
w z. *T. Łopuszański*

Faksymile stron *Ustawy* z dnia 17 marca 1921 roku.

Fot. archiwum „Ars Regia".

ności a nie, jak powszechnie przyjęte w katolicyzmie, pod wezwaniem Opatrzności Bożej. Powszechnie nazywany był Świątynią Opatrzności. Wskazuje to, że inicjatorom budowy oraz im współczesnym bliska była antyczna koncepcja świątyni, jako miejsca obecności i zamieszkania bóstwa. Skojarzenia wiodą nas ku starożytności i określeniom takim, jak: Świątynia Diany czy Świątynia Sybilli. Archetyp takiej świątyni powrócił, jak wiemy z licznych tego przykładów w epoce Oświecenia, właśnie.

Na przestrzeni XIX wieku nastąpił w społeczeństwie polskim uwiąd idei oświeceniowych – racjonalizmu, laickości, otwartości na prawa człowieka jako takiego. W tym czasie do wyrugowania koncepcji Wieku Świateł dążył też świadomie i konsekwentnie Kościół katolicki. Rozwojowi ideologii oświeceniowej nie sprzyjały również dziesięciolecia niewoli narodowej, podczas których konieczność walki z polityką wynaradawiania rodziła potrzebę akcentowania tego co rodzime, polskie, a nie tego co uniwersalne i ogólnoludzkie. Od drugiej połowy XIX wieku katolicyzm uznany został za wyróżnik polskości, szczególnie w konfrontacji z prawosławną Rosją i protestanckimi Prusami.

Jeszcze raz podkreślmy, że do budowy świątyni na przełomie XVIII i XIX wieku nie doszło z przyczyn historycznych. O tym jednak, jak żywa i istotna była złączona z nią idea, zaświadcza jej popularność w kolejnych etapach historii Polski. Przy czym konsekwencją, a zarazem przejawem wspomnianych wcześniej procesów społecznych stała się, szczególnie w okresie międzywojennym, redukcja pierwotnej idei budowy Świątyni Najwyższej Opatrzności w duchu masońskim. Kulminacyjne lata, w których zapadły decyzje zmieniające niemal wszystkie wytyczne twórców świątyni na nowe, z ducha katolicyzmu i polskiego patriotyzmu poczęte, to lata 1920 i 1921, w których miały miejsce dwa ważkie wydarzenia.

Oto, 10 lutego 1920 roku grupa 36 posłów ze Związku Ludowo-Narodowego i Narodowo-Chrześcijańskiego Klubu Robotniczego, wśród nich dziesięciu księży katolickich, zgłosiła wniosek nagły o wybudowanie na koszt Państwa Kościoła pod wezwaniem Opatrzności Bożej, jako wotum Sejmu Czteroletniego. Zdaniem endeckich parlamentarzystów, tylko Opatrzności można było przypisać odzyskanie przez Polskę niepodległości i własnego wybrzeża morskiego po latach niewoli. Do wniosku załączono projekt stosownej ustawy. Komisja skarbowo-budżetowa Sejmu Ustawodawczego, pod przewodnictwem Stanisława Gąbińskiego, czołowego wówczas polityka endecji, zwróciła się do Sejmu o uchwalenie proponowanej ustawy po wprowadzeniu jedynie drobnych zmian. Sprawozdawcą wyznaczono ks. Blizińskiego.

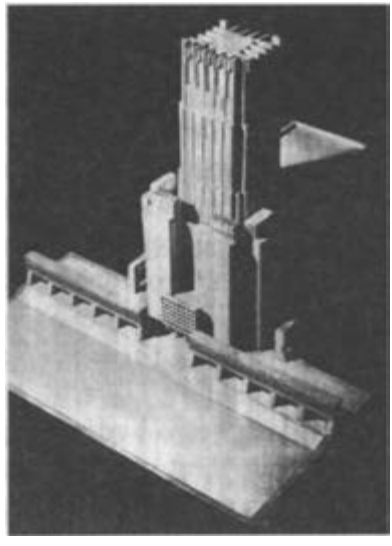

Bohdan Pniewski, projekt Kościoła Opatrzności Bożej z 1938 roku.
Fot. archiwum „Ars Regia".

Wojciech Szymborski oraz Lech Szymborski są projektantami realizowanej budowy Świątyni Opatrzności Bożej. Stan z 2009 roku.
Fot. „Szymborski & Szymborski Architekci".

Rozpatrzenie sprawozdania wspomnianej komisji w sprawie wniosku o wybudowanie przez państwo kościoła pod wezwaniem Opatrzności Bożej zaproponował, poza porządkiem dziennym, marszałek Sejmu Wojciech Trąpczyński, reprezentujący Związek Ludowo-Narodowy. Stało się to podczas wieczornych obrad Sejmu w dniu 17 marca 1921 roku, tuż po uroczystym nabożeństwie w katedrze warszawskiej w rocznicę uchwalenia konstytucji marcowej. Pomimo oporu części parlamentarzystów, Trąpczyński wyraźnie dążył do skrócenia całej procedury ustawodawczej. Ostatecznie, *Ustawa o wykonaniu ślubu uczynionego przez Sejm Czteroletni, by wznieść w Warszawie Świątynię pod wezwaniem Opatrzności Bożej* uchwalona została większością głosów w tym właśnie dniu[5]. Warto jednak przypomnieć, że na wniosek tej samej komisji skarbowo-budżetowej, przy poklasku lewicy, Sejm jednomyślnie uchwalił *Ustawę o wzniesieniu przez Państwo Domu Ludowego Rzeczypospolitej w Warszawie*[6]. W placówce tej miały mieścić się: biblioteka publiczna, czytelnia, pracownia naukowa, sala dla celów zebrań i odczytów oraz muzeum kultury i sztuki. Przy tym urządzenia Domu Ludowego miały być dostępne wszystkim obywatelom bezpłatnie.

Jakże mocno z ideą Domu Ludowego kontrastowała ówczesna (także i współczesna) koncepcja kościoła pod wezwaniem Opatrzności Bożej. Zgodnie z *Ustawą* z 17 marca 1921 roku miał on mieć charakter ewidentnie katolicki. Nadzór nad wykonaniem *Ustawy* winna sprawować komisja złożona, między innymi, z prymasa Polski, arcybiskupa warszawskiego oraz biskupa krakowskiego. Episkopat w trakcie prac konkursowych wyraźnie domagał się, za pośrednictwem kardynała Aleksandra Kakowskiego, aby kościół pod wezwaniem Opatrzności Bożej odpowiadał pojęciu świątyni katolickiej, aby nie miał charakteru budowli świeckiej oraz odróżniał się wyglądem zewnętrznym od świątyń innych wyznań chrześcijańskich. Biskupi chcieli ponadto, by ta świątynia katolicka, także wewnątrz miała wystrój katolicki. Wszystkie szczegóły kościoła miały uwzględniać, wyrażać i odzwierciedlać potrzeby kultu katolickiego, katolicką myśl i ducha. To miała być budowla integralnie katolicka.

Ponadto, zgodnie z *Ustawą* z 17 marca 1921 roku, przy kościele rząd miał ufundować wieczyste stypendium mszalne, na odprawianie codziennej mszy świętej w intencji pomyślności Państwa oraz za dusze Polaków, którzy zginęli za wolność ojczyzny. Przy kościele przewidziano pobudowanie grobowców dla zmarłych katolików, uznanych za zasłużonych przez Sejm RP. Podobnej funkcji obiektu nie przewidywała *Deklaracja Stanów Zgromadzonych* z 1791 roku, ani też projekt Jakuba Kubickiego. Po zakończeniu budowy kościół wraz z placem, zabudowaniami kościelnymi oraz

funduszem stypendialnym miał być przekazany hipotecznie Archidiecezji Warszawskiej. Reasumując: *Ustawa* z 17 marca 1921 roku w sposób ewidentny odzwierciedlała koncepcję państwa wyznaniowego – katolickiego państwa Narodu Polskiego.

Warto także zwrócić uwagę, że Świątynia Najwyższej Opatrzności miała być pierwotnie, to znaczy u schyłku XVIII wieku, sfinansowana ze środków społecznych – jako *votum* wszystkich stanów a nie *votum* Państwa, w szczególności króla, czy Sejmu. W momencie uchwalenia Konstytucji 3 Maja skarb państwowy świecił pustkami. Twórcy *Ustawy Rządowej*, a zwłaszcza król wykorzystując entuzjazm społeczny związany z jej uchwaleniem, świadomie odwołali się do hojności obywateli – a nie do przymusowo egzekwowanych środków budżetowych. Dopiero *Ustawa* z 17 marca 1921 roku przewidywała całkowicie odmienny system finansowania budowy świątyni, głównie z budżetu państwa, a jedynie subsydiarnie ze składek publicznych.

Przypisy

[1] *Deklaracja Stanów Zgromadzonych* z 5 maja 1791 roku, [w:] *Ustawa Rządowa. Prawo uchwalone dnia 3 maja roku 1791*, Warszawa 1991 (reprint).

[2] *Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie budowy w Warszawie Świątyni Opatrzności Bożej* z 23 października 1998 roku, Monitor Polski nr 38, poz. 519.

[3] *Ustawa Rządowa*, op. cit.

[4] Ibidem, *Deklaracja Stanów Zgromadzonych*, op. cit., s. 35.

[5] *Ustawa o wykonaniu ślubu uczynionego przez Sejm Czteroletni, by wznieść w Warszawie Świątynię pod wezwaniem Opatrzności Bożej* z 17 marca 1921 roku, Dz. U. nr 30, poz. 170, s. 377 n.

[6] *Ustawa o wzniesieniu przez Państwo Domu Ludowego Rzeczypospolitej w Warszawie* z 17 marca 1921 roku, Dz. U. nr 30, poz. 171, s. 378 n.

Katarzyna Karaskiewicz
(Warszawa)

BUDOWNICZOWIE PIERWSZEGO KOŚCIOŁA NAJWYŻSZEJ OPATRZNOŚCI – WOLNOMULARZE[a]

Świat jest jeden.
Kultura duchowa jest jedna.
Nie ma osobno Europy Wschodniej,
Zachodniej, osobno Indii
i osobno chrześcijaństwa czy Tybetu.
Jerzy Nowosielski[1]

Kościół Najwyższej Opatrzności, który zgodnie z wolą Sejmu Rzeczypospolitej wyrażonej w dniu 5 maja 1791 roku, stanąć miał w podwarszawskim Ujazdowie, mógł być utożsamiany z całym narodem. Bowiem odnowa jednego i drugiego jest ze sobą nierozerwalnie spleciona. Kościół wraz z górą symbolizował centrum państwa polskiego – miejsce, w którym dokonały się przemiany narodu polskiego oraz całego państwa. Za dowód niech posłuży treść *Ustawy Rządowej* z 3 maja 1791 roku:

> *Uznaiąc, iż los Nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia Konstytucyi Narodowey iedynie zawisł, długim doświadczeniem poznawszy zadawnione Rządu Naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w iakiey się Europa znayduie, i z tey dogorywaiącey chwili, która Nas samym sobie wróciła, wolni od hańbiących obcey przemocy nakazów, ceniąc drożey nad życie, nad szczęśliwość osobistą exystencyą politycz-*

[a] Szkic jest fragmentem podanej do druku książki K. K a r a s k i e w i c z: *W poszukiwaniu prapoczątku idei budowy Kościoła Najwyższej Opatrzności* (przypis red.).

ną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną Narodu, którego los w ręce nasze iest powierzonym, chcąc oraz na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód, które w Nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Oyczyzny Naszey i iey granic, z naywiększą stałością ducha ninieyszą Konstytucyą uchwalamy[2].

W zacytowanym tu fragmencie dwukrotnie wymieniono słowo „wolność". Najpierw czytamy o „wolności wewnętrznej Narodu", potem „dla ugruntowania wolności". Niewątpliwie w pierwszym wypadku chodzi o wyeliminowanie obcych wpływów na politykę fiskalną, handlowo-gospodarczą, społeczną, edukacyjną, dyplomatyczną. Po to, aby Polacy prowadzili politykę wewnętrzną wolną od wpływów państw ościennych. Ale powtórzenie słowa „wolność" niekoniecznie musi odnosić się do wpływów obcych mocarstw. „Ugruntowanie wolności" – inaczej umocnienie, ustalenie, utrwalenie, utwierdzenie. To także prawne zagwarantowanie wolności sumienia, wyznania i myśli, a więc zapewnienie egzystencji w kraju wszystkim ludziom bez względu na religię, pochodzenie. „Ugruntowanie wolności" było zgodne z ideą oświeceniową „wolności, równości i braterstwa", ale także z ideami wolnomyślicielskimi, których „kuźniami" były loże wolnomularskie. W dewizie „wolność, równość, braterstwo" wolność rozumiana jest w XVIII wieku przede wszystkim jako wolność myśli, zaś równość i braterstwo jako praktyczne zasady rządzące społecznością lożową. W jednym z tekstów powstałych w kręgu lożowym czytamy:

Jest to słowo niezmiernej wagi, słowo rewolucyjne i wzniosłe, które zastąpiło dawny tryptyk pokorny, zrezygnowany i żałosny: wiara, nadzieja, miłość. [...]

Wolność – wiarą. Ten sam poryw serca, być może ten sam entuzjazm, ale jakże wielka różnica! [...] Wolnym jest tylko ten, kto szuka i zastanawia się. [...] Ideał nowego świata to człowiek poszukujący w pełnej wolności sumienia i rozumu prawdy, dobra i poznania, przełamujący wszelkie obawy i wszelkie poddaństwa[3].

Podobny trop wskazuje kolejna wypowiedź Arnaud de Lassusa:

Pierwsza idea: człowiek jest wolny we wszystkich dziedzinach, zależny jest wyłącznie od siebie. To właśnie wynika z art. 4 Wolność polega na możliwości czynienia tego, co nie szkodzi drugiemu. W art. 4

odnajdujemy zawartą pośrednio wolność myśli i „moralność czystą", wywodzącą się ze świadomości człowieka (nie zaś opierającą się na porządku transcendentnym[4].

Oświeceniowe wolnomularstwo zrezygnowało z głównego celu Różokrzyżowców – zjednoczenia różnych odłamów chrześcijaństwa, zarazem pojednania nauki z teologią – na rzecz praktycznego braterstwa ludzi różnych wyznań i światopoglądów[5]. Jednocześnie zasady Sztuki Królewskiej, symbole tolerancji i wolności dawały się opisać za pomocą symbolu Świątyni jerozolimskiej. Tradycja masonerii nawiązuje do religii historycznych, takich jak judaizm, chrześcijaństwo[6], buddyzm, islam. Idea równości religii pozytywnych znajduje symboliczny wyraz w przedstawieniu Świątyni Salomona jako Świątyni Ludzkości. I jeszcze jeden aspekt symboliczny ważny dla nąs w zrozumieniu idei budowy Kościoła Najwyższej Opatrzności: według interpretacji angielskiego filozofa hermetycznego XVII wieku Roberta Fludda, którą następnie przyjęło wolnomularstwo, Chrystus nauczał, że jego Kościół zbudowany został na skale. Ale mowa jest o „skale duchowej", której cząstkami są ludzie. Zatem obowiązkiem każdego chrześcijanina jest przeistoczenie się z „martwego" w „żywy" duchowy kamień. W ten sposób powstanie prawdziwie katolicki Kościół, „świątynia ludzkości", nazywana dalej Świątynią Mądrości, której żywym fundamentem i kamieniem węgielnym będzie Chrystus. Duchowy gmach, którego symbolem jest Świątynia Salomona, staje się zbiorowym dziełem chrześcijan – mularzy. Na gruncie podobnej interpretacji możemy rozpatrywać ideowy plan budowy Kościoła Najwyższej Opatrzności w Warszawie. Nie tylko król, Stanisław Kostka Potocki, Jakub Kubicki, Wawrzyniec Gucewicz, lecz także wszyscy ludzie, którym bliskie były ideały wolnomularskie, choć niekoniecznie zostali inicjowani[7], podejmują budowę gmachu ludzkości. W tym miejscu należy przypomnieć, że Kościół Najwyższej Opatrzności (Świątynia Opatrzności Bożej) to pomnik wystawiony nie tyle Bogu–Stwórcy, co raczej jego emanacji Sophii (Wiecznej Mądrości) lub w indywidualnym odczuciu każdego wolnomularza – Wielkiego Budownika.

Przypomnieć należy również, że twórcy Ustawy Rządowej i pomysłodawcy Kościoła należeli do kategorii panteistów, dla których:

Bóg, intelekt i materia są jedną i tą samą rzeczą[8].

Nie można pominąć wątku gnostyckiego widocznego w tradycji wolnomularskiej, a konkretnie teorii pneumatyków. Wolnomularzy można

Altana z tablicą upamiętniającą wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę Świątyni Opatrzności w Ujazdowie, obecnie na terenie Ogrodu Botanicznego Uniwersytetu Warszawskiego.

Fot. Hubert Śmietanka.

by porównać w pewnym sensie do pneumatyków, czyli „doskonałych"[9]. Pneumatycy to duchowe dzieci zrodzone przez matkę mądrości, Sophię, inaczej eona zwanego Mądrością, czy u walentynian Sophią–oblubienicą. Wolnomularzy z gnostykami łączyło to właśnie, że obie grupy dążyły do doskonałości, ich członkowie wspinali się po drabinie bytu, dzięki czemu poznawali swoje powołanie na ziemi. Dzięki wtajemniczeniu inspirowanemu przez Sophię (Duchową Matkę) poznają tajemnice Boga Stwórcy, ale i ponownie rodzą się z Sophii. Powołani są raz jeszcze do świetlanego życia. Kościół Najwyższej Opatrzności (Świątynia Opatrzności Bożej), Świątynia Mocy Bożej, Świątynia Mądrości Bożej symbol Sophii, to wizualny znak zjednoczenia jej dzieci z Ojcem, tryumfalny powrót Sophii i jej dzieci do Ojca.

Abstrahując od alegorycznych i symbolicznych interpretacji postaw wolnomularzy i budowanej przez nich duchowej Świątyni Salomona, która materializowała się w Kościele Najwyższej Opatrzności, zwrócić należy uwagę na inny jeszcze aspekt działalności braci. W centrum etyki wolnomularskiej znalazła się kwestia tolerancji i wolności, która koresponduje z prawnym zagwarantowaniem wolności sumienia, zawartym w *Ustawie Rządowej*. W paragrafie I, pt. *Religia Panująca* czytamy, że:

> *Religią Narodową Panującą, iest i będzie Wiara Święta Rzymska Katolicka*[10].

Dalej jednak umieszczony został zapis:

> *Że zaś taż sama Wiara Święta, przykazuie nam kochać bliźnich Naszych; Przeto wszystkim ludziom iakiegokolwiek bądź wyznania, pokoy w Wierze i opiekę Rządową winniśmy i dla tego wszelkich obrządków i Religii wolność w Kraiach Polskich, podług ustaw Kraiowych, waruiemy*[11].

Zapewnienie dominacji katolicyzmowi było naturalnym krokiem, zważywszy, że po pierwszym rozbiorze odpadły od Polski główne prowincje zamieszkane przez prawosławnych i luteran. A zatem kraj stał się bardziej jednorodny pod względem religijnym[b]. Pomysłodawcy *Ustawy Rządowej* i jej zwolennicy nie wątpili przy tym w konieczność dalszego istnienia Kościoła jako narzędzia państwa (czuć tu ducha wolterianizmu), upatrując

[b] Na co zwróciło zresztą uwagę Papiestwo w oficjalnych dokumentach z okresu pierwszego rozbioru (przypis red.).

właśnie w katolicyzmie niezbędną siłę dò stabilizacji stosunków społecznych. Stąd znalazł się w tolerancyjnej z ducha Konstytucji zakaz apostazji uchwalony jeszcze przez Sejm w 1668 roku.

Wolnomularze nie będąc ateistami, obserwowali zasady wyłożone w *Księdze Konstytucji* z 1723 roku, autorstwa Jamesa Andersona. Zdaniem wolnomularzy, nie ma jednej objawionej prawdy powszechnej. W praktyce lożowej można powoływać się na różne „teksty objawione": Biblię, Koran, Upaniszady... pod warunkiem wszakże, iż pojmuje się je jako osobisty wybór, nie zaś jako prawdy powszechne, dotyczące wszystkich ludzi. Ten sam postulat odnajdujemy w koncepcji człowieka religijnego stworzonego przez Johanna Gottlieba Fichtego[12], do którego nawiązywał swoją postawą Stanisław Kostka Potocki.

W *Ustawie Rządowej* umieszczony został zapis o budowie Kościoła Najwyższej Opatrzności. Według zapisu, dzień św. Stanisława, patrona Polski, miał zostać poświęcony Najwyższej Opatrzności:

> *Ojczyzna śmiało i beśpiecznie po tylu nieszczęściach odetchnąć może [...] uchwalamy: aby na pamiątkę Kościół ex Voto wszystkich Stanów był wystawiony i Najwyższey Opatrzności poświęcony*[13].

Zdanie, że Polska może znowu bezpiecznie odetchnąć, wskazuje na odrodzenie narodu i państwa, na jego ponowne wskrzeszenie. A Kościół Najwyższej Opatrzności miał w związku z tym stać się sanktuarium ludzkości. Tak jak Świątynia Salomona, która była hołdem i darem dla Mądrości Bożej, jednocześnie symbolicznym rajem. Najwyższa Opatrzność to nic innego jak „Wieczna Mądrość", która jest celem wszystkiego.

Głównymi twórcami, współtwórcami, pomysłodawcami, a także sympatykami *Ustawy Rządowej* byli wolnomularze, wśród nich król Stanisław August, Ignacy Potocki, Scipione Piattoli, Stanisław Małachowski, Kazimierz Nestor Sapieha, Stanisław Kostka Potocki, Ignacy Potocki, także architekci Jakub Kubicki, Wawrzyniec Gucewicz, a nawet częściowo sympatyzował z *Ustawą,* brat króla, prymas Michał Poniatowski, chociaż jego członkostwo w loży można określić w świetle obecnych badań jako hipotetyczne.

Podczas swojego pobytu w Londynie, w dniu 7 kwietnia 1791 roku Prymas Poniatowski został wpisany jako członek honorowy w poczet The Society of Antiquaries. Wprowadzającym prymasa był Alexander Aubert[14]. W XVIII wieku obcokrajowcy mogli mieć jedynie status członka honorowego. Towarzystwo związane było bezpośrednio z Wielką Lożą Anglii, ale

akcesję królewskiego brata do prestiżowego stowarzyszenia interpretować należy w kategoriach bardziej socjalnych czy dyplomatycznych, niż ideowych. Członkostwo w Society of Antiquaries stanowiło honor tak dla przyjętego, jak i dla Towarzystwa, w którego szeragach pojawił się kolejny książę krwi[15]. Pewnym jest natomiast, że prymas był sympatykiem wolnomularstwa. W podziemiach jego rezydencji w Jabłonnej regularnie spotykali się bracia mularze, a prymas pożyczał na ich spotkania własną srebrną zastawę. Przez wiele lat gościł u siebie Johanna Petera Ernsta Schefflera, przewodniczącego niemieckiej loży „Göttin von Eleusis"[16].

To właśnie wolnomularze umieścili zapis: „Najwyższej Opatrzności" a nie Opatrzności Bożej. Rozwijając wątek można się pokusić o ponowną, tym razem wolnomularską interpretację nazwy zważając, że słowo „opatrzność" jest pochodzenia greckiego, a potem przez stoików tłumaczone było jako *logos*, co oznaczało w ich interpretacji „mądrość", „rozum", „wiedzę". Z tymi pojęciami utożsamiali Boga. *Logos* tłumaczony był też jako „pojęcie", „prawo", „język". Zatem opatrzność–*logos* to mądrość, wiedza, rozum, pojęcie, prawo, język – które artykułowane jest przez dźwięk–język, przy jednoczesnym podjęciu procesu samouświadomienia. Interpretacja nazwy Kościół Najwyższej Opatrzności brzmiałaby wówczas następująco: Kościół Najwyższego Języka, czy lepiej brzmiące dla ucha Kościół Szczególnego Porozumienia, Kościół Najwyższego Porozumienia. Porozumienia, które dokonuje się dzięki językowi, między ludźmi, bez względu na wyznawaną religię, przekonania polityczne, wygląd itp., itd.

W *Ustawie Rządowej* brak jednoznacznego zapisu, iż Kościół Najwyższej Opatrzności ma być kościołem katolickim. Przy nazwie „Kościół Najwyższej Opatrzności" nie ma słowa „katolicki". A powinien być, skoro mamy do czynienia z zapisem konstytucyjnym. Dokumenty legislacyjne charakteryzują się dokładnym opisaniem każdego paragrafu, tak by żaden z nich nie budził zastrzeżeń, by nie doprowadził do nieporozumień, do błędnej lub do wielu odmiennych interpretacji. Dokumentu prawnego, który ma regulować funkcjonowanie państwa i jego społeczeństwa, nie można konstruować entymematami. Nic nie jest oczywiste, dopóki nie zostanie dokładnie wyjaśnione, określone i zdefiniowane. Chyba, że zastosowanie entymematu, nawet wielu entymematów, było twórcom Konstytucji potrzebne po to, aby ukryć własne motywacje stojące za pomysłem ufundowania Kościoła.

Powrócę do kwestii rezygnacji przez kodyfikatorów z zapisu, że Opatrzność jest boża czy boska. W głównym zapisie uchwalającym budowę Kościoła nie pojawia się jakakolwiek forma słowa „Bóg". Dlaczego ko-

dyfikatorzy zrezygnowali z niego? Roztargnienie, pośpiech, czy celowe działanie? Czy możliwe jest, aby światli prawodawcy zapomnieli, jakimi zasadami rządzą się zapisy prawne? W zapisie konstytucyjnym pojawia się jedynie określenie „Najwyższy Rządca"[17], nie Bóg – a skoro to dokument prawny, to „Rządcy"[18] – nie można interpretować jako Boga. Czytając cały zapis możemy się domyślać, iż chodzi o istotę transcendentną, ale w związku z tym może to też być właśnie Mądrość, Wielki Architekt, Budownik, panteistyczna Siła.

Chyba nikt w katolickim państwie nie miał wątpliwości, że budowany będzie kościół obrządku rzymsko-katolickiego; po co zatem wyprowadzać Polaków z błędu? Nikomu nie przyszło wówczas do głowy, że król zbiera pieniądze na Świątynię wolnomularsko-pogańsko-gnostycką. Właśnie niekompletny zapis o charakterze Kościoła umożliwić miał – moim zdaniem – przeforsowanie projektu wolnomularzom. Wątek tolerancji znalazł ostatecznie swój zapis prawny także w paragrafie III zbioru *Prawa – kardynalne niewzruszone z dawnych Ustaw Rzeczypospolitej wyjęte i zebrane*:

> *Dla wszystkich ludzi nie wyznających Wiary Świętej panującej w wierze i obrządku zachowujemy, warując, iż żadna Zwierzchność duchowna lub świecka nie będzie mogła nikogo prześladować z przyczyny wyznania i obrządku*[19].

Ten ważny zapis konstytucyjny, powtórzony za Prawami Kardynalnymi, świadczy o tym, że po uchwaleniu *Ustawy Rządowej* z 3 maja 1791 roku Rzeczpospolita polsko-litewska weszła na drogę laicyzacji i daleko posuniętej niezależności od Rzymu.

Przypisy

[1] J. N o w o s i e l s k i, *Prorok na skale. Myśli Jerzego Nowosielskiego*, wybór R. M a z u r k i e w i c z, W. P o d r a z i k, Kraków 2007, s. 165.

[2] *Ustawa Rządowa. Prawo uchwalone dnia 3 maja roku 1791*, Warszawa 1991 (reprint), s. 3-4.

[3] A. de L a s s u s, *Masoneria – intrygująca tajemniczość. Elementarne wiadomości o wolnomularstwie*, [przekład anonimowy], Paryż 1993, s. 32-33.

[4] Ibidem, s. 42.

[5] T. C e g i e l s k i, *Świątynia Jerozolimska w nowożytnej tradycji ezoterycznej oraz na gruncie wolnomularstwa*, [w:] *Jerozolima w kulturze europejskiej*, red. P. P a s z y ń s k i, Materiały Sesji Nakowej UW, Warszawa 1997, s. 425-426.

[6] Nawiązywano również do szkół gnostyckich. *Gnosis* – poznanie, wiedza, mądrość, wyższe poznanie. Pochodzi od greckiego słowa *geos* – bóg. Gnostycyzm inspirował wielu myślicieli nie tylko katolickich do poszukiwań absolutu. Idee gnostyckie odnajdujemy między innymi: na Bliskim Wschodzie (manichejczycy, mandajczycy), w średniowiecznych ruchach tzw. dobrowolnych ubogich, także w pismach mistyków.

[7] J. G. F i c h t e, *Filozofia wolnomularza*, wstęp, oprac. i przekł. J. D r e w n o w s k i, Warszawa 2004, *List do Konstanta*: 6 i 15; K. K a r a s k i e w i c z, *Masoneria jawna – masoneria tajna w świetle piętnastego listu Johanna Gottlieba Fichtego*, referat wygłoszony na sesji w Toruniu w 2009 roku na temat: *„Sztuka królewska" i Muzy. Obecność wolnomularstwa i jego idei w kulturze polskiej i powszechnej* (podane do druku).

[8] J. K o l a r z o w s k i, *Filozofowie i mistycy. Na drogach neoplatonizmu*, Warszawa 2005, s. 56. Autor dokonał przeglądu stanowisk mistycyzmu oraz przedstawił najważniejszych mistyków, którzy swoimi pracami i badaniami przyczynili się do rozwoju nauki i wolnej myśli.

[9] W wielu grupach gnostyckich istniała hierarchia wtajemniczonych. Najwyższa to oczywiście pneumatycy. Ale też występowały inne określenia, w zależności od grupy, a więc: wyznawcy, wybrani, psychicy, hylicy.

[10] *Ustawa Rządowa*, op. cit., s. 5.

[11] Ibidem.

[12] J. G. F i c h t e, op. cit., *Wstęp*, s. 17-19, *List do Konstanta*: 10, 11, 12.

[13] *Ustawa Rządowa*, op. cit., s. 34-35.

[14] Alexander Aubert (1730-1805), angielski astronom, członek od 1772 roku The Royal Society, a od 1784 roku The Society of Antiquaries. Poseł angielski w Rosji, gdzie wpisany został jako członek do tamtejszej Akademii Nauk.

[15] Kopie dokumentów pochodzących z The Society of Antiquaries of London w prywatnych zbiorach autorki; zob.: K. K a r a s k i e w i c z, *Prymas Michał Poniatowski a wolnomularstwo. Zarys problematyki*, „Ars Regia" 2008/2009, nr 18, s. 147.

[16] I. S w i r i d a, *W poszukiwaniu ukrytych znaczeń. Park naturalny XVIII stulecia* a *wolnomularstwo*, „Ars Regia" 1993, nr 2 (3), s. 20.

[17] *Ustawa Rządowa*, op. cit., s. 35.

[18] Zgodnie z interpretacją *Słownika języka polskiego*: „rządca" to administrator nieruchomości, w swojej przestarzałej formie oznacza tego, kto rządzi, kieruje czymś.

[19] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwa Sejmu Czteroletniego, t. 15, s. 486.

Daniel Karpiński
(Toronto)

ARCHITEKTURA WOLNOMULARSKA. PRÓBA PRZENIESIENIA W PRZESTRZEŃ FIZYCZNĄ ABSTRAKCJI INTELEKTUALNEJ I WARTOŚCI ETYCZNYCH*

Kilka lat temu na spotkaniu z Wallace'em McLeodem – profesorem Uniwersytetu w Toronto i zarazem jedynym mieszkańcem Północnej Ameryki, który dostąpił zaszczytu kierowania londyńską Lożą „Quatuor Coronati", zrzeszającą historyków wolnomularstwa – zadałem prowokacyjne pytanie: czy istnieje architektura wolnomularska? Prowokacyjne, ponieważ na pierwszy rzut oka „architektura wolnomularska" może wydawać się terminem złożonym z nie przystających do siebie kategorii.

Architektura jest przecież sztuką użytkową, dziedziną praktyczną mającą do czynienia z konkretnymi materialnymi obiektami, takimi jak rysunki architektoniczne czy zrealizowane budowle, podczas gdy wolnomularstwo jest ruchem intelektualnym łączącym wiarę w Istotę Wyższą, praktykowanie dobroczynności z zasadą poszanowania poglądów politycznych i religijnych oraz pochodzenia społeczno-etnicznego innych ludzi. Pod względem organizacyjnym wolnomularstwo przejęło formę świeckiego, apolitycznego bractwa, którego członkowie przynależą do konkretnych lóż masońskich. Kształt formalny loży i jej hierarchia wywodzi się z czasów średniowiecznych cechów budowniczych katedr i wędrownych masonów (mularzy). Na czele każdej loży stoi mistrz (przewodniczący, czcigodny), który ma do pomocy czeladników i uczniów. Bogaty rytuał i sym-

* Artykuł D. K a r p i ń s k i e g o publikujemy za: „Architektura Murator" 1997, nr 2 (29), s. 38-42 (przypis red.).

bolika wolnomularstwa odwołują się nie tylko do renesansowej filozofii neoplatońskiej, ale czerpią z biblijnej tradycji, przywołując za protoplastę mularza Hirama, architekta pierwszej świątyni jerozolimskiej, tak zwanej Świątyni Salomona (około 900 p.n.e.).

Skoro miejscem spotkań wolnomularzy są loże, to musi istnieć architektura wolnomularska, czyli architektura budynków mieszczących loże, architektura świątyń wolnomularskich i ich pomników nagrobnych. Jeżeli wolnomularstwo nawiązuje do tradycji budowniczych katedr i budowniczych Świątyni Salomona to – siłą rzeczy – owo nawiązanie musi także wyrażać się w formie architektonicznej, w postaci obiektów budowlanych – możemy więc umownie mówić o architekturze wolnomularskiej.

O ile obiekty grupy pierwszej są adresowane do masonów i realizują swój program ideologiczny i funkcjonalny w zamkniętym obiegu informacyjnym tego ruchu, o tyle obiekty grupy drugiej mogą ujawniać swój związek z wolnomularstwem poprzez osobę ich autora lub tradycję, w jakiej wyrastają. Nasuwa się spostrzeżenie, że tytułowa architektura wolnomularska może być więc połączeniem dwu poprzednich, czyli może być architekturą obiektów publicznych, ogólnie dostępnych, poprzez którą architekci–wolnomularze będą wyrażać pewne idee wolnomularstwa. Architektura wolnomularska byłaby więc architekturą dydaktyczną, komunikującą swym użytkownikom ideę wolnomularstwa (a więc przekazującą pewne znaczenia i informacje) za pomocą architektonicznych środków przekazu.

Architektura wolnomularstwa

Wszelkie próby naukowego – a więc bezstronnego, uczciwego – badania wolnomularstwa są utrudnione, ponieważ piśmiennictwo wolnomularskie jest tworzone i pozostaje w wewnętrznym obiegu tego bractwa, zaś pozycje ogólnodostępne toną w powodzi publikacji wyrastających z nurtu propagandy antymasońskiej. Na wyjątkowe uznanie zasługuje monumentalna praca naukowa autorstwa profesora Ludwika Hassa *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, która jest na polskim rynku prawdziwym unikatem[1].

Łatwo zgadnąć, że publikacji naukowych na temat architektury lóż i świątyń wolnomularskich jest również bardzo mało, czego dodatkową przyczyną może być fakt, iż dyskurs akademicki nie „radzi sobie" ze spekulatywnym dyskursem masonerii. Wśród nielicznych i godnych polecenia prac naukowych na temat architektury wolnomularskiej jest tekst

Kobierzec lożowy z symboliką pierwszego stopnia wtajemniczenia.
Fot. ze zbiorów Daniela Karpińskiego.

Anthony'ego Vildera, *The Architecture of the Loges: Ritual Form and Associational Life in the Late Enlightenment*[2], którego drobiazgowa bibliografia zadowolić może najbardziej wybrednego badacza. Istniejące przykłady architektury wolnomularstwa nie poddają się łatwo generalizowaniu, tak ze względu na różnice występujące pomiędzy poszczególnymi obrządkami wolnomularstwa (przykładowo – Wielka Loża Wschodu, czy Ryt Szkocki Dawny Uznany), jak i ze względu na różnice regionalne (na terenie Polski występowało kilka odmian tego samego obrządku). Niebagatelny wpływ na kształtowanie się architektury świątyń masońskich miała antymasońska bulla papieska wydana przez kurię rzymską w 1738 roku. Bulla ta w wielu krajach europejskich spowodowała „zniknięcie" świątyń masońskich, które literalnie „zeszły do podziemia". Ogólnie wiadomo, że ze względu na konieczność utrzymania spotkań w tajemnicy, odstraszenia ciekawskich czy spotęgowania wrażenia wywieranego na inicjowanych – loże budowane były w miejscach opuszczonych, dzikich, „strasznych", takich jak ruiny czy kaplice cmentarne (warto pamiętać, że pierwsi chrześcijanie na miejsca swoich modlitw także wybierali katakumby). Pojawienie się nowej sztuki ogrodów angielskich i romantycznych pozwoliło na wznoszenie dużych świątyń, które dysponowały rozbudowanym aparatem scenograficznym wykorzystywanym w rytuałach wtajemniczeń. Niekiedy owe ukryte loże były rekonstrukcją świątyń egipskich, czasem dysponowały takimi urządzeniami jak „studnia prowadząca do otchłani" (gdzie spuszczano kandydata przed jego inicjacją) lub „most nad morzem płomieni" (który kandydat musiał przekroczyć). Wyobrażenie o tym, jak bogate mogło być wyposażenie loży, daje scenografia Karla Friedricha Schikla do berlińskiej premiery *Czarodziejskiego fletu* Mozarta (1816). Opera ta była artystyczną transpozycją masońskiego rytu inicjacji.

Często jednak loże mieściły się w domach prywatnych i tym, co łączyło je wszystkie było ich „umeblowanie", podyktowane symboliką i rytuałem danego stopnia wtajemniczenia. Do stałych elementów loży należą posadzka (lub dywan) w czarno-białą szachownicę; nieociosana bryła kamienia i kamień równo ociosany; trzy kolumny – dorycka, jońska i koryncka (symbolizujące kolejno siłę, mądrość i piękno, lub Dawida, Salomona i Hirama); ołtarz z Biblią. Jak widać wszystkie te przedmioty można łatwo przenosić i konstytuować lożę w innym miejscu, jeżeli zajdzie taka potrzeba. Ten brak związania loży z konkretnym miejscem sięga czasów wędrownych masonów, przenoszących swe siedziby na kolejne place budowy.

Architektura wolnomularska nie jest jedynie tłem rytuału, ale jego integralną częścią. Uczy ona adepta Sztuki Królewskiej tego, że każdy element

Dziewiętnastowieczne
budynki lożowe w Płocku.

Fot. Cezary Sochacki.

rzeczywistości ma swoje znaczenie, a każde znaczenie ma wiele poziomów rozumienia. Dla nas – architektów – najważniejszy jest fakt, że architektura realizująca program ideowy konkretnego obiektu może być środkiem nie tylko propagandy, ale i porozumienia.

Architektura wolnomularzy

Drugie pole interferencji architektury i wolnomularstwa może być jeszcze ciekawsze. Architekturę wolnomularzy można rozumieć jako serię „rekonstrukcji" Świątyni Salomona, będących dziełem przede wszystkim masonów.

W kulturze Zachodu Świątynia Salomona jest jedynym budynkiem uznanym za bezpośrednio inspirowany przez Boga, a jej odtwarzanie należy do głównych motywów architektury europejskiej[3]. Nie jest to bynajmniej grupa jednorodna, albowiem pierwowzorów Świątyni jest kilka.

Pierwsza Świątynia (wzniesiona przez Salomona w IX wieku p.n.e.) opisana jest w *Biblii* w *Pierwszej Księdze Królewskiej*[4]. Świątynia ta była dwukrotnie odbudowywana – w V i I wieku p.n.e., po czym została całkowicie zniszczona i rozebrana przez Rzymian w roku 70 naszej ery. Drugi opis Świątyni znajduje się w widzeniu Ezechiela[5].

Kiedy w 1119 roku templariusze zajęli w Jerozolimie Kopułę na Skale, powstała legenda, że zamieszkują oni Świątynię Salomona. Używane przez nich pieczęcie z wizerunkiem bazyliki i budowane przez templariuszy kościoły wzorowane na kształcie bazyliki przyczyniły się do powstania trzeciego „pierwowzoru" ikonograficznego Świątyni Salomona, tym razem centralnej, ośmiobocznej, nakrytej złotą kopułą.

Opis pierwszej Świątyni był inspiracją dla autorów między innymi takich projektów, jak Kaplica Sykstyńska w Watykanie i tarnowski ratusz (projektowany przez Jana Marię Padovano w XVI wieku). Świątynia opisana przez Ezechiela została zrekonstruowana przez Filipa II Hiszpańskiego jako pałac Escorial.

Centralna Świątynia pojawia się na wielu renesansowych obrazach (na przykład Perugina *Klucze Piotrowe*, czy Rafaela *Ślub Dziewicy*). „Rekonstruowana" była przez Justyniana (Hagia Sophia w Konstantynopolu) i na Wawelu – w postaci Kaplicy Zygmuntowskiej (Berecci).

Podanie mówiące, jakoby w Rzymie przechowywano spiralną kolumnę ze Świątyni, zrabowaną przez legionistów rzymskich, wpłynęło na kształt kolumn z baldachimu Berniniego katedrze Świętego Piotra. Inna wersja tego samego podania błędnie interpretowała Kolumnę Trajana jako

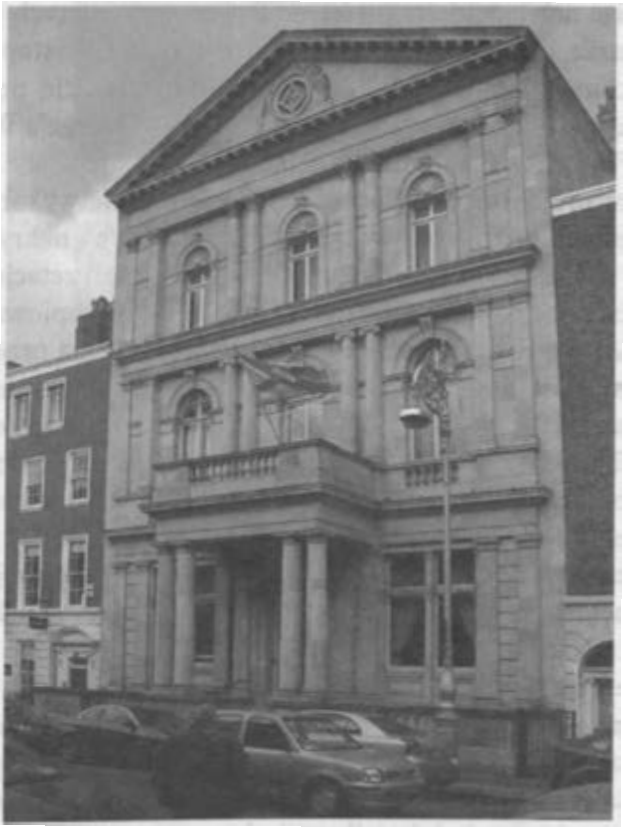

Była świątynia toruńskiej Loży „Pod Ulem", obecnie siedziba diecezji. Poniżej gmach Wielkiej Loży Irlandii w Dublinie.

Fot. Tadeusz Cegielski.

spiralną kolumnę ze Świątyni. To właśnie ona spowodowała, że Fischer von Erlach (architekt i autor teoretycznego dzieła na temat Świątyni) postawił dwie Kolumny Trajana przed kościołem Karola Boromeusza w Wiedniu, kościołem będącym ówczesną syntezą wiadomości na temat Świątyni Salomona i ówcześnie istniejących ich interpretacji. W projekcie Fischera znalazło się też odwołanie do Hagia Sophia, która – zgodnie z pragnieniem Justyniana – miała nie tylko nawiązywać, ale i przewyższać swą świetnością Świątynię Salomona.

Kiedy w roku 1717 wolnomularstwo pojawiło się oficjalnie jako zorganizowany ruch, rekonstruowanie Świątyni nabrało innego charakteru, stało się środkiem przekazu, wyrazem nowego „programu epistemologicznego". W tym czasie Świątynia pojawia się w pismach Izaaka Newtona, nie tylko zdolnego fizyka, ale i alchemika; w kilkudziesięciu projektach kościołów (nie wyłączając nowej katedry Świętego Pawła) wykonanych i zrealizowanych po pożarze Londynu (1666) przez astronoma Christophera Wrena, kolegę Newtona z Królewskiej Akademii; jest wreszcie przywoływana przez masonów – budowniczych Nowego Świata – George'a Washingtona, Benjamina Franklina i Thomasa Jeffersona.

Ten ostatni projektując swój dom w Charlottesville wykorzystał wspomniane wcześniej formy ośmiobocznego graniastosłupa nakrytego kopułą. Uniwersytet w Charlottesville jest urbanistyczną interpretacją loży. Natomiast budynek władzy stanowej stanu Wirginia został skopiowany z Maison Carre w Nimes we Francji. Jedyną zmianą, wprowadzoną przez Jeffersona, było zastąpienie kolumn w stylu korynckim przez kolumny jońskie. Zmiana podyktowana została faktem, że dla ówczesnego masona porządek koryncki symbolizował piękno i Hirama, a porządek joński mądrość i Salomona, a więc ten drugi porządek był bardziej odpowiedni dla budynku legislatury.

W naszym stuleciu nawiązaniem do Świątyni był między innymi projekt Miesa van den Rohe z 1958 roku, wykonany pierwotnie jako siedziba koncernu Bacardi na Kubie, a zrealizowany w Berlinie Zachodnim jako Nowa Galeria Narodowa[6].

Na terenie Polski jedną z najpiękniejszych współczesnych replik Świątyni Salomona jest Hala Stulecia (dziś Hala Ludowa we Wrocławiu) zaprojektowana przez Maxa Berga w 1912 roku. Na pozór przypomina ona Hagia Sophia (czyli rekonstrukcję Świątyni według Justyniana), ale sam Berg – różokrzyżowiec i alchemik – pisał o swoim dziele interpretując je w kategoriach wolnomularskich[7].

Dlaczego Świątynia jest nadal jednym z głównych motywów architektury europejskiej? Czy wpisanie się w tradycję architektury wolnomularzy

Świątynia loży w Aylesbury (Anglia). Poniżej portal siedziby Wielkiej Loży Zakonu Wolnych Mularzy Danii w Kopenhadze.

Fot. archiwum „Ars Regia" / Fot. Mikołaj Getka-Kenig.

może mieć jakieś znaczenie także dzisiaj? Nawet gdyby pominąć fakt, że według zachodnioeuropejskiej tradycji Świątynia Salomona jest budynkiem bezpośrednio inspirowanym przez Boga, nie sposób pominąć tego, jej rekonstruowanie było w istocie poszukiwaniem „idealnych" proporcji w architekturze. Innymi słowy było dążeniem do wyrażenia transcendentnego – poprzez architektoniczne środki wyrazu.

Budowanie Świątyni było nie tylko konstruowaniem miejsca świętego, ale i przestrzeni świętej. *Sacrum* w architekturze odnosi się bowiem nie tylko do fizycznego miejsca na mapie, ale ma faktyczny kształt. I chociaż brzmi to absurdalnie – jednak poprzez architekturę *sacrum* przybiera kształt. Co jest jego architektoniczną reprezentacją?

Od czasów pierwszej Świątyni, „święte świętych" było idealną pustką. Najpierw był to pusty sześcian wewnątrz Świątyni Salomona, potem kopuły Michała Anioła, Wrena i Berga, teraz – matematyczna przestrzeń Miesa. Współcześnie niektórzy krytycy przypisują tej przestrzeni zdolności sprawcze, a architektowi tworzącemu tę pustkę – uczestnictwo w procesie stworzenia[8].

Architektura wolnomularska

Powyżej powiedziano, że architektura wywodząca się z tradycji wolnomularskiej była zarówno abstrakcyjna, jak i symboliczna. W jaki sposób taka architektura może komunikować swym użytkownikom ideę wolnomularstwa? Czy może być zrozumiana przez nie wtajemniczonych?

Odpowiedzią na te pytania może być cała grupa zrealizowanych obiektów, jednak modelowym przykładem jest mały kościół prezbiteriański pod wezwaniem świętego Andrzeja w Toronto. Niepozorny budynek wyróżnia gzyms wieńczący, na którym widnieje nazwa – „St. Andrew" i data konsekracji – „1875". Poprzedzone są one wykutymi w kamieniu znakami – symbolami, takimi jak serce, krzyż templariuszy, skrzyżowane ze sobą cyrkiel i węgielnica (symbol wolnomularstwa). Ten ostatni symbol pojawia się na gzymsie trzykrotnie, jak zaklęcie.

Kiedy rozstrzygnięto konkurs na ten kościół i z ośmiu nadesłanych prac do realizacji wybrano projekt George'a Storma, architekta i imigranta z Anglii, ówczesne gazety zgodnie doniosły, że nagrodzony projekt nawiązuje do szkockiej katedry Kirkwall; było to bowiem jedno z głównych założeń konkursowych, mające na celu symboliczne związanie kanadyjskich prezbiterianów z ich przodkami w Szkocji. Storm istotnie wykorzy-

stał wiele detali i elementów architektury szkockiej w swoim neoromańskim projekcie, jednakże nawet pobieżne porównanie kościoła Świętego Andrzeja z katedrą w Kirkwall wykazuje małe podobieństwo tak planów, jak elewacji obu tych budowli. Dlaczego? Katedra w Kirkwall jest romańską bazyliką, gruntownie przebudowaną w gotyku. Kościół w Toronto ma na przykład gotyckie okno zamurowane romańskim łukiem, jakby czas w tym projekcie cofał się. Dlaczego w gzymsie wieńczącym pojawiają się symbole wolnomularstwa? Jednym z możliwych wyjaśnień jest to, że Storm – jak wielu ówczesnych architektów – był masonem, który nie tylko doszedł do zaszczytnej pozycji Mistrza Wielkiej Loży Ontario, ale i założył Stowarzyszenie Architektów Ontario, wzorowane na organizacji loży wolnomularskiej. Co do projektu konkursowego – Storm wzorował swój projekt na obiekcie o wiele bardziej idealnym, niż jakakolwiek istniejąca katedra.

Porównanie kościoła Świętego Andrzeja z opisem Świątyni Salomona (w *Pierwszej Księdze Królewskiej*) ujawnia te same proporcje korpusu obu kościołów (jak 2÷3÷6); ich przedsionków (jak 2÷1) i ich absyd (jak 1÷1÷1). Oba obiekty miały trzy piętra i wielkie, kręte schody prowadzące na wyższe poziomy. Oba były wzniesione z łamanego kamienia przygotowanego poza placem budowy.

Proporcje poszczególnych części budynku widoczne są jednak przy porównaniu planów. Tym, co na co dzień widział przechodzień, były zagadkowe znaki na wykutym w kamieniu gzymsie. Należy pamiętać, że w Ameryce Północnej wolnomularstwo cieszyło się nie tylko szacunkiem, ale i wolnością. Nowy Świat miał być Nową Jerozolimą, a budowany był nie tylko przez architektów–masonów, lecz także – a może przede wszystkim – polityków–masonów. Ze względu na duży odsetek Kanadyjczyków przynależących do wolnomularstwa pod koniec wieku, dyskurs masonów był częścią dyskursu codziennego.

Jak więc rozumiał znaki tworzące gzyms wieńczący kościoła Świętego Andrzeja przeciętny przechodzień?

1. Symbole wolnomularstwa mogły odnosić ten obiekt do Świątyni Salomona, a jego budowniczych – do pierwszych wolnych mularzy.
2. Podobne znaki, jak na gzymsie kościoła Świętego Andrzeja, rzeźbił na murach kościołów średniowieczny budowniczy katedr, wędrowny mason. Storm i jego kamieniarze, pozostawiając serię podpisów, znaków i symboli wykutych w kamieniu, nawiązywali w ten sposób do tradycji wędrownych masonów i do średniowiecznych katedr.

3. Przy opisie Świątyni Biblia wspomina o oknach „skośnych" (Wulgata), rzucających wąskie promienie światła. Część źródeł interpretuje ten zapis jako okna pomiędzy dachem i ścianą, czyli umieszczone tam, gdzie znajduje się gzyms wieńczący. W kościele Świętego Andrzeja Storm wprowadził rzeźby z symbolami wolnomularstwa. Owe symbole stają się metaforycznym oknem, przez które padał promień wiary, etyki i wiedzy, jaką wolnomularstwo niosło ówczesnemu społeczeństwu.

Trójdzielność zarysowana w projekcie Storma, odnosząca kościół Świętego Andrzeja najpierw do pierwszej Świątyni, potem do średniowiecznych katedr, wreszcie do współczesnej loży–Nowego Świata, zaznaczona jest także na frontowej elewacji.

Tak jak wolnomularstwo kojarzyło się z tradycją budowania Świątyni Salomona, tak symbolem Świątyni były dwie kolumny stojące przed wschodnim portykiem. Kolumny te miały unikalne w basenie Morza Śródziemnego głowice w formie plecionki. W kościele Świętego Andrzeja jest tylko jedna taka kolumna przy wschodnim wejściu. Poszukiwanie tej drugiej prowadzi zwiedzającego na frontalną północną fasadę. Fasada ta jest podzielona na trzy części; na każdym z poziomów znajduje się kompozycja z dwunastu mini kolumn: na poziomie wejściowym są to pary kolumn (jak w Świątyni Salomona) w portalach każdego z wejść. Druga kondygnacja zaznaczona jest ślepą arkadą, dwunastokolumnowym triforium – rozwiązaniem stosowanym w gotyckich katedrach. Może być interpretowana jako symbol ślepej wiary. Najwyższą część zajmuje okno rozetowe – funkcjonalnie bezużyteczne na elewacji północnej, ale mające znaczenie w wolnomularskiej ikonografii. To „metaforyczne okno" symbolizuje światło nauki spekulatywnego wolnomularstwa.

Motyw kolumny, tym razem spiralnej, którą Rzymianie przywieźli do Rzymu ze zburzonej Świątyni, pojawia się na trzech poziomach wnętrza kościoła Świętego Andrzeja: jako detal rzeźbionych ławek, jako kolumny podpierające balkony drugiego poziomu, jako część otwartej więźby dachowej.

Część gzymsu wieńczącego zawiera nazwę i datę konsekracji kościoła. Pomiędzy słowa i liczby wpisane są maszkarony. Maszkarony dzielą grupy symboli w ten sam sposób, jak spacja dzieli wyrazy w zdaniu. Jeśli więc część gzymsu stanowi nazwę kościoła, to sugeruje to, że i reszta gzymsu także ma znaczenie.

Na północno-wschodnim narożniku – tam gdzie kładzie się kamień węgielny i skąd każdy mularz zaczyna swoją pracę – znajdują się dwie grupy symboli, złożone odpowiednio z jednego i dwóch znaków.

Kościół Świętego Andrzeja w Toronto: 1 – widok fasady północnej, 2 – portyk wschodni (lewy) z kolumnami o plecionkowych kapitelach, 3 – fryz z masońskimi symbolami.

Fot. Daniel Karpiński.

Pierwszym jest węgielnica w pozycji oznaczającej byłego Mistrza loży, dwa następne to „X" i młot. W języku angielskim są tylko dwa wyrazy jednoliterowe: *a* i *I*. Pierwszy to przedimek nieokreślony, drugi to zaimek osobowy „ja". Węgielnica może w tym przypadku oznaczać Storma (ja–architekt), który w chwili projektowania kościoła Świętego Andrzeja był byłym Mistrzem loży. „X" jest zapewne symbolem śmierci męczeńskiej świętego Andrzeja. Młot jest także symbolem śmierci męczeńskiej, ale świętego Magnusa, patrona katedry w Kirkwall, którą rzekomo Storm naśladował w swym projekcie. Pierwsze litery obu imion dają po złożeniu z węgielnicą słowa: *I AM*, czyli: „Ja jestem..." Interpretując w podobny sposób resztę gzymsu możemy odczytać: „Ja jestem masonem (kamieniarzem) Karingdomów (szkockich, neolitycznych menhirów), Hiramem"[9].

Zdanie to zapisane w formie kamiennych rzeźb zwieńczenia jest równocześnie fragmentem obiektu (gzyms), jest kodem (przypisującym konkretnym symbolom konkretne znaczenia i litery), jest wreszcie informacją–podpisem pozostawionym przez architekta na samym budynku (funkcja referencyjna znaczenia). Zdanie to odnosi kościół Świętego Andrzeja do Świątyni Salomona/szkockiej katedry/loży (a Storma do biblijnego architekta Świątyni – Hirama), i – równocześnie – jest refleksją nad zawodem architekta. Dwa dyskursy: jeden na temat semantyki, drugi na temat uprawiania zawodu, spotykają się ze sobą w wielkim „rebusie", który wygląda jak architektoniczny detal. Kim dla Storma jest architekt? Jest on „przybyszem" jak Hiram, który kładzie zaledwie podwaliny pod coś, co już wcześniej istniało, tak jak Świątynia – katedra – loża. Seria ta ilustruje „rozwój" jako proces zamiany hermetyczno-magicznych elementów kultury na otwarte, racjonalne systemy.

Nie wnikając, czy powyższa interpretacja mogła być udziałem dużej grupy użytkowników, wypada przyjąć, że opisany powyżej kościół charakteryzował wysoki stopień złożoności w sposobie przedstawiania programu ideologicznego. Sposób ten był innowacyjny zarówno w stosunku do tradycyjnych metod przekładania ideologii na detal architektoniczny i struktury obiektu (renesans, barok), jak i stosunku do tradycyjnych realizacji pomiędzy formą i funkcją obiektu. Kościół Świętego Andrzeja, spełniając wymogi funkcjonalne i wywiązując się z założonych wymogów zachowania podobieństwa do starej katedry w Kirkwall, przenosi pole swych odniesień daleko poza konkretne obiekty historyczne. Wpisując się w tradycję architektury wolnomularzy (tradycję budowania Świątyni, katedr i Nowego Świata) – wprowadza do projektu architekturę wolnomularską (przywołując abstrakcyjne symbole i fragmenty wolnomularskiego

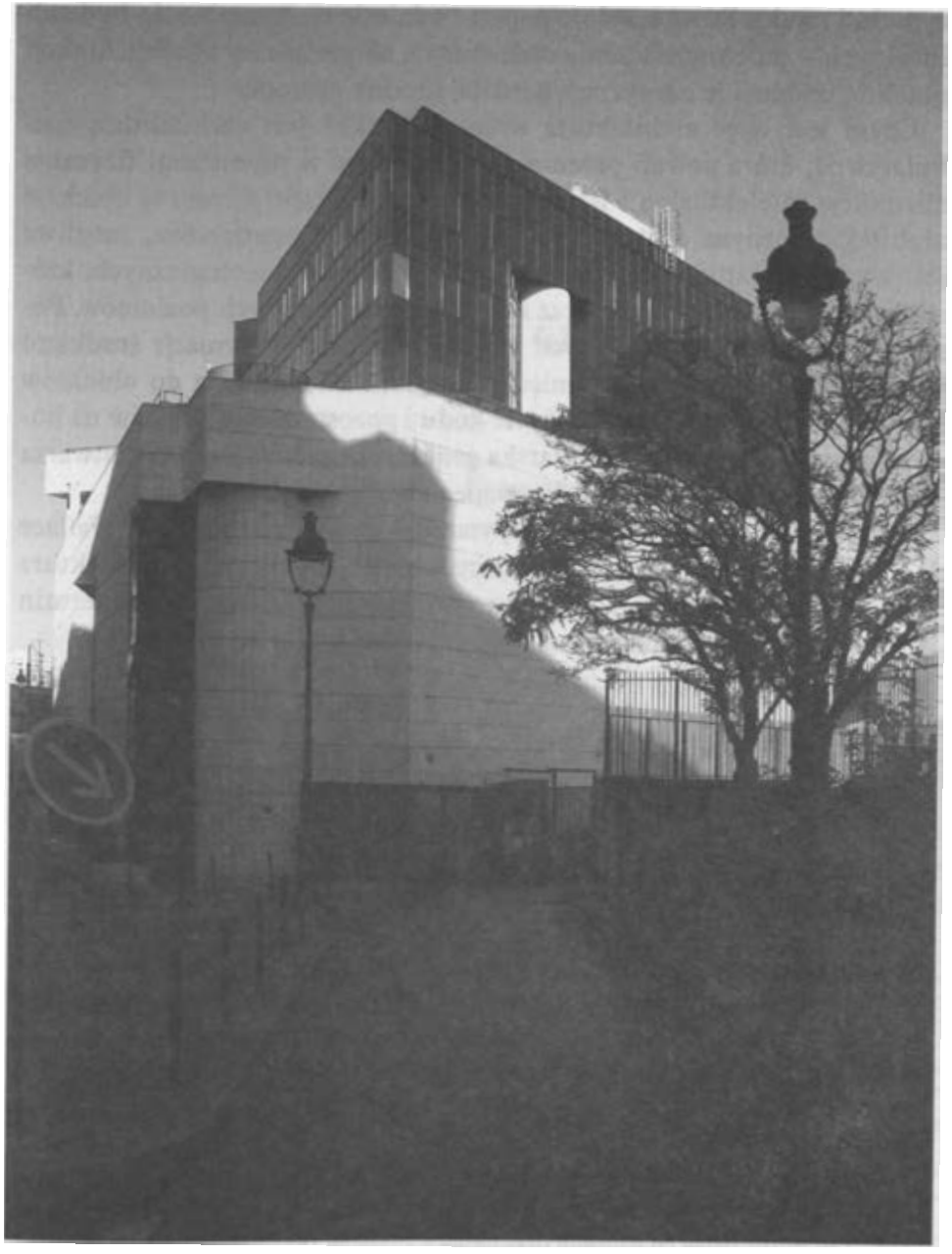

Siedziba Wielkiej Loży Narodowej Francuskiej (GLNF)
przy rue C. de Pisane w Paryżu.

Fot. Tadeusz Cegielski.

rytuału i nauk). Równocześnie poprzez odniesienia formalne do budowli idealnych – zmienia znaczenie codziennych aktywności w obrębie funkcji obiektu, podnosi je na wyżyny, bardziej idealny poziom.

Czym jest więc architektura wolnomularska? Jest architekturą spekulatywną, która potrafi przenieść i zrealizować w przestrzeni fizycznej abstrakcję intelektualną i wartości estetyczne. Dzięki użyciu w obiekcie architektonicznym abstrakcyjnej symboliki wolnomularstwa, możliwe jest wygenerowanie wielopoziomowych programów ideologicznych, które ujawniają swe znaczenie wraz z interpretacją kolejnych poziomów. Poprzez stosowanie różnorodnych technik przekazu informacji środkami wyrazu architektonicznego (między innymi odwołanie się do obiektów istniejących, parafraza, cytat, użycie kodu i pozostawienie napisów na budynku) architektura wolnomularska generuje bogactwo znaczeń i stwarza głębokie tło kulturowe dla realizowanego budynku.

A co na postawione na wstępie pytanie odpowiedział profesor Wallace McLeod? Jego odpowiedź była zdecydowanie negatywna. Architektura wolnomularska nie istnieje. Zdaniem profesora McLeoda już sam termin „architektura" należy do przeszłości...

Przypisy

[1] L. H a s s, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Ossolineum 1982.

[2] A. V i l d e r, *The Architecture of the Loges: Ritual Form and Associational Life in the Late Enlightenment*, „Oppositions", No 5 (Summer), The MIT Press 1976.

[3] Por.: J. R y k w e r t, *The First Moderns*, The MIT Press, Cambridge (Mass.) 1980, s. 74 n.

[4] I Krl 5, 6, 7 oraz II Kron. 3, 4, 5, *Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Warszawa 1986.

[5] Ibidem, Ez. 40, 41.

[6] Por.: M. J a r z o m b e k, *Post-Modernist Historicism: The Historian's Dilemma*, [w:] *Restructuring Architectural Theory*, „Treshold", No 4 (Spring), Chicago 1988.

[7] Por.: *List Maxa Berga do profesora Sesselberga z 18 lutego 1941 roku*, Muzeum Niemiec w Monachium.

[8] Por.: P. V i r i l i o, *Lost Dimension*, Semiotext(e), New York 1991.

[9] D. K a r p i ń s k i, *Ontario Places*, „Perspectives – Society of Architects Quarterly", Vol. 7, No 3 (Summer), Toronto 1995.

Henryk Waniek
(Warszawa)

ŚWIĄTYNIA W GRUZACH

Et quid amabo nisi quod aenigma est.
Giorgio De Chirico, *Hebdomeros*

Zbyt długa byłaby opowieść o tym, jak ostatecznie w początku lat osiemdziesiatych skoncentrowałem się na symbolu Świątyni. Nie bez naiwności usiłowałem czynić zeń użytek obrazowy, także pisarski i intelektualny w ogóle. Jednym z żyznych kontekstów tej fascynacji były zapoznane motywy – mniej lub bardziej ezoteryczne – które pojawiały się w tle wydarzeń artystycznych na przełomie XIX i XX wieku, a zagłuszone później w zgiełku rewolty awangardowej. Stronnikiem tej motywacji był również Guillaume Apollinaire, poeta i przyjaciel kubistów, poniekąd ojciec chrzestny późniejszego nadrealizmu.

W związku z trapiącym mnie tematem, odbyłem kilka rozmów z pisarzem i erudytą, a – co było szczególnie ważne – tłumaczem Apollinaire'a, Arturem Międzyrzeckim. Jedna z rozmów obracała się wokół Świątyni Salomona. Tej, którą zbudowano w miejscu, gdzie anioł zwiastował Dawidowi koniec zarazy w Jerozolimie, *Jeruszalaim*, co w hebrajskim oznacza „miejsce pokoju". Międzyrzecki zwrócił uwagę na tajemniczego Zamira, obecnego w zbiorze wierszy Apollinaire'a *Alkohole*, dokładnie w poemacie *Żar* (*Le Brasier*). Zamir istniał jakoby w czasach Mojżesza i Salomona. Był to cudowny robak rozłupujący kamienie, co przy biblijnym zakazie używania żelaza czyniło go niezastąpionym w budownictwie. Zamir pojawia się również w artykule o André Salmonie, opublikowanym w *Verse et prose* (1908). Apollinaire pisze tam: „Robak Zamir, który bez narzędzi potrafił zbudować świątynię jerozolimską, cóż to za przejmujący obraz po-

ety." Mamy tu implikację, że poezja jest stosownym budulcem Świątyni, a poeta jako budowniczy, ciosa jej kamienie. Echo świątyni jerozolimskiej powraca jeszcze w *Zaręczynach* (*Les Fiançailles*). „Templariusze płomienni palę się tu z wami..." – brzmią końcowe wersy poematu dedykowanego Picassowi.

Rozmowa z Międzyrzeckim miała miejsce na początku lat dziewięćdziesiątych (1992?) i dotyczyła idei mistycznych wpisanych pomiędzy wiersze, a często w nie same; kulturalnej i artystycznej rewolty, rozwijającej się równolegle z wojnami i rewolucjami dwudziestowiecznej Europy. Głównie chodziło o centralny symbol – Świątynię, poczynając od jej jerozolimskiej pramatki, czyli Świątyni Salomona. Akurat pracowałem nad esejem jej poświęconym, którego szkic Międzyrzecki był uprzejmy przeczytać i wygłosić kilka uwag w rodzaju cytowanych powyżej. Szkic został opublikowany niewiele później (*Templum Salomonis*), ale dzisiaj nie miałbym odwagi cytować go *in extenso*. Najwyżej jakiś radykalny skrót. Oto on:

* * *

znajduje się dokładnie w połowie drogi, między światem wyższym,
a niższym, w miejscu,
gdzie one oba zbliżają się najbardziej do naskórka ziemi, jako że
niebo wznosi się tylko o dwa, lub osiemnaście tysięcy łokci nad ziemią,
dokładnie ponad Jerozolimą.
Zaś wody tehom [wody chaosu – H.W.] *leżą*
jedynie tysiąc łokci pod świątynią.

Rabbi Nachman z Bracławia (*przekład* Ireneusz Kania)

Czy to nie ów prorok Smohalla, ulubieniec literatury nowoczesnej antropologii powiedział, że cała ziemia jest świątynią? Powoływano się na niego, gdyż nikt, tak jak Smohalla, prosty Indianin Yakima, był ostatnim świadkiem neolitu. Jego słowa to wiarygodny raport z czasu, gdy człowiek kontaktował się z Duchami nie używając specjalnych budowli. Bóstwa były równomiernie rozproszone w przestrzeni. Dopiero później – jak się wierzy – ich moc związała się ze szczególnymi miejscami. Zbiegło się to z faktem osiedlania się. Sacrum zostało związane z osiedlem. Poza granicami osady, miasta czy kraju, przestrzeń stała się ciemnym żywiołem. Ale najpierw było tak, jak to pamiętał jedyny Smohalla, zmarły podobno w roku 1895.

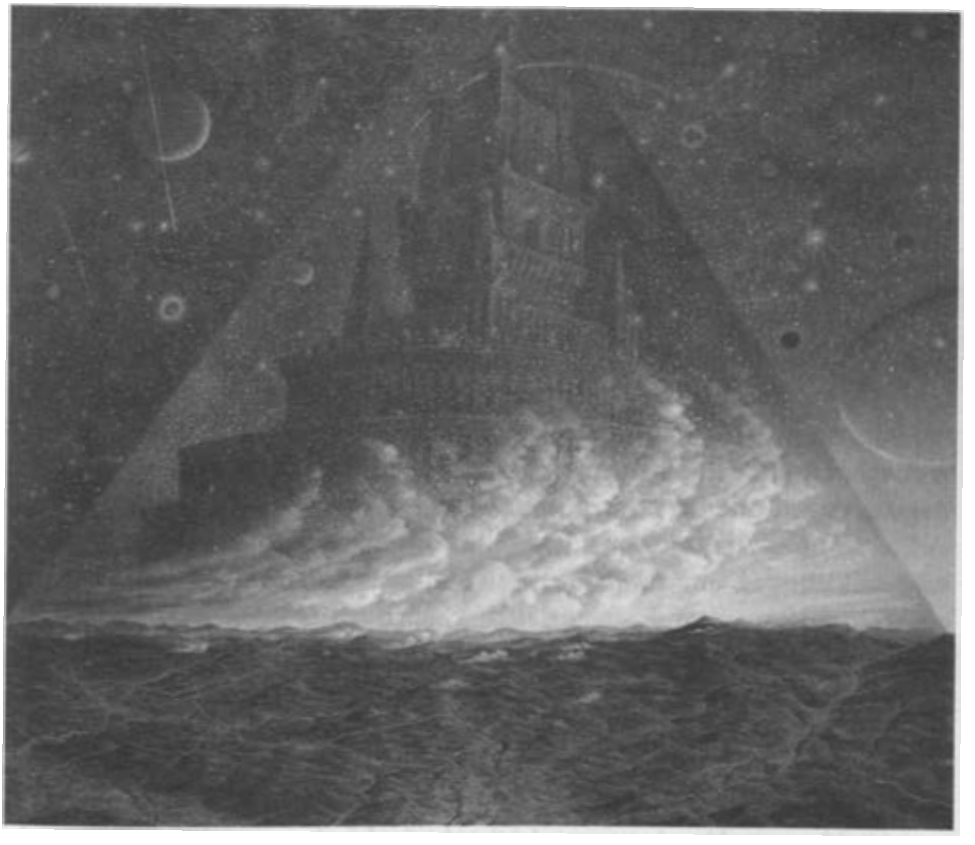

Henryk Waniek,
Świątynia Salomona V (Silesiae descripti...), 1988,
olej na płótnie i desce, 120×90 cm.
Fot. Michał Glinicki.

Miejsce jest punktem kluczowym religii. Odkrycie miejsca czyni wyłom w niezróżnicowanej przestrzeni chaosu, a miejsce święte stwarza ramy przestrzenne i wnosi porządek w świat ludzki. Zrazu miejsca naznaczano prostymi ołtarzami, w punktach wyróżnionych przez kult: czczone drzewa, źródła, kamienie, góry czy wzgórza. Miejsca święte stawały się środkiem przestrzeni, *axis mundi*. O kształtowaniu się przestrzeni wiemy nieomal wszystko – jak się wydaje – z religioznawczych studiów Mircea Eliade, który opisał przemiany przestrzeni duchowej. Świątynia jest ich ostatnim stadium rozwojowym. Więź człowieka z przestrzenią duchową zacieśniała się. Najpierw potwierdzał ją totemami lub prostymi ołtarzami, potem kaplicami i sanktuariami o formie zależnej od dostępnego budulca i cywilizacyjnego poziomu. Były one zapisem kontraktu między bogami a człowiekiem. Niektóre fragmenty tego zapisu uległy zatarciu. Inne dzięki studiom lub szczęśliwym trafom archeologicznym wydobyto z zapomnienia. Ustanowienie Świątyni wymagało unieważnienia praktykowanych tu wcześniej epifanii i rytuałów. Wypędzano bóstwa poprzednie albo wprzęgano je do nowej reguły. Przeto większość ważnych świątyń stoi na zrębach sanktuariów wcześniejszych religii, dzięki czemu część pradawnego systemu miejsc jest widoczna.

Pierwotne świątynie bez szkody dla bogactwa ich form można zredukować do kilku schematów. Najbardziej uniwersalną jest budowla na planie centralnym, stworzona z materiałów uważanych za magiczne. To schemat świątyń Egiptu, Mezopotamii, Indii i Dalekiego Wschodu. Ten wzór Świątyni, niezmiennie oparty na modelu świętej geometrii (symetrii) hierofanci otrzymywali w poufnych transcendentalnych relacjach. W tym kanonie mieszczą się również świątynie naszej kultury, choć wskutek ewolucji stylów, technologii i materiałów budowlanych ich kształty są zróżnicowane. Ale nawet w katedrze gotyckiej pełnej efektów wertykalnych, opartej o plan krzyża łacińskiego, skomplikowanej przez modyfikacje, pod warstwami narosłych upiększeń, w samym jej rdzeniu, znajdziemy ten uniwersalny wzór. Dla religii wyrosłej z Biblii wzorem tym jest salomonowa Świątynia jerozolimska.

Tradycja utrzymuje, że była to historycznie pierwsza forma Świątyni, nie mająca sobie równej, co moglibyśmy zobaczyć, gdyby istniała. Ale jesteśmy skazani tylko na opisy pozwalające sądzić, że właśnie taką była. Jej pierwotność nie budzi wątpliwości, skoro w tradycji judaizmu nie ma wcześniejszych. Przed nią tylko na wierzchołkach wyżyn, na prostych ołtarzach, składano ofiary. Gdy arcykapłan Helkiasz znalazł w roku 621 p.n.e. *Księgi Powtórzonego Prawa*, zakazał ceremonii na szczytach gór.

Templum Salomonis stała się pierwszym i jedynym centrum kapłaństwa i świętych obrzędów.

Wcześniej, na jej miejscu Abraham wzniósł ołtarz, na którym miał złożyć ofiarę z syna. Dawid zobaczył tam anioła zwiastującego koniec utrapienia Jerozolimy. Te antenacje nie były chyba wystarczająco mocnym fundamentem, więc w apokryfach literatury rabinicznej powiada się, że zanim przystąpił do budowy Świątyni skonstruował Salomon labirynt wchodzący głęboko do wnętrza góry, gdzie w razie zagrożeń ukrywano święte naczynia. Na przykład przewidując, że Jerozolima zostanie zdobyta, król Jozjasz rozkazał schronić tam Arkę Przymierza. Przeto sądzi się, że aż do naszych dni, Arka pozostaje właśnie tam w ukryciu. (Arych Kaplan, *Meditation and the Bible,* York 1978, s. 58). Inną wersję przekazuje dawny grecki tekst o labiryntach: „labirynt, którego plan wymyślił Salomon i zbudował z kamieni ułożonych w koło" (cytowany w: Marcellin Berthelot, *Les origines de l'alchimie*, 1855).

Wydrążony czy ułożony z kamieni labirynt ma silną wymowę symboliczną, bo to też forma przestrzeni sakralnej, poniekąd Świątynia. Archeologia nie potwierdziła labiryntu pod Świątynią jerozolimską i pewnie jest to fantastyczna interpretacja wersetów biblijnych, gdzie mowa o niwelacji wierzchołka góry Moria przed wzniesieniem murów (II Kron. 3.1). Legenda o labiryncie pod Świątynią cieszyła się popularnością w średniowieczu. Jean-Baptiste Gérunez w *Description de la cité de Reims* (1817) pisze, że labirynt na posadzce katedry w Reims jest uważany za wnętrze Świątyni jerozolimskiej. Labirynty nazywano – jak twierdzi Paolo Santarcangeli – drogą jerozolimską (*chemin de Jhérusalem)* lub miejscem jerozolimskim *(lieu de Jhérusalem)*.

Jeruszalaim co najmniej od czasów Dawida było duchowym i politycznym centrum Żydów. Ale od założenia miasta przez kapłana Melchizedeka w roku 2023 p.n.e. aż do dziś, nie żydowskie ludy z bliższego i dalszego sąsiedztwa, również uważają Jerozolimę za swój biegun sakralny, którego kulminacją jest oczywiście Góra Świątyni. Pierwsza historycznie Świątynia wzniesiona została przez Salomona. Według tego jak wyobrażamy sobie dzisiaj – na podstawie przekazów literackich – jej wygląd, bryłę i proporcje, nie była cudem konstrukcji, porównywalnym ze świątyniami Egiptu czy asyryjskimi zigguratami. Jej opis w *II Księdze Kronik* akcentuje drogocenność materiałów, zapewniających jej imponujący blask. Szlachetne drewna oraz złoto i klejnoty nie służyły tylko dekoracyjnemu przepychowi. Te bezcenne materiały miały sens magiczno-mistyczny i były alegorią kosmologiczną. Dziś dobrze rozumiemy, że Świątynia musi być od-

wzorowaniem Kosmosu na najwyższym poziomie aktualnej wiedzy. O całości i proporcjach Świątyni decydowali kapłani–astrologowie, eksperci w zakresie ówczesnej metro- i numerologii. Bez trudu odczytujemy dziś liczbę i miarę w przypadku ocalałych sanktuariów. W przypadku świątyń zaginionych mamy tylko poszlaki, nierzadko popychające do czczego fantazjowania. Wobec Świątyni Salomona jest to pokusa tym silniejsza, że jej tajemnica pomnożona jest przez historię kolejnych upadków.

Pierwszy unicestwił ją król Nabuchodonozor, który zniszczył kraj, a jego lud uprowadził na siedemdziesiąt lat w niewolę do Babilonu. Od niewoli i zburzenia Świątyni rozpoczął się kilkusetletni okres, w którym nie powstały żadne komentarze do Biblii, a także napisano niewiele nowej literatury religijnej (Arych Kaplan, op. cit., s. 99). Dawny język kapłanów oraz pisane w nim święte pisma poszły w zapomnienie. Po okresie niewoli Zorobabel przystąpił do odbudowy Świątyni. Ta druga miała być kopią pierwszej, choć król Herod wprowadził do niej liczne i okazałe innowacje. W roku 38 n.e. Tytus zdobył Jeruzalem, a Hadrian ponownie zburzył Świątynię. Na pustym po niej miejscu założył własne miasto, pałac i świątynię – *Aelia Capitolina*. Wiodła doń brama, ozdobiona złotą figurą wieprza, szyderczą, bo w przekonaniu Żydów jest to najbardziej nieczyste zwierzę. Grzegorz z Nazjanzu powiada, że Żydów wpuszczano tam raz w roku, by opłakiwali upadek pod jedynym ocalałym murem sanktuarium. W trzydzieści siedem lat po śmierci Konstantyna Wielkiego, cesarz Julian nakazał odbudować Świątynię. To co powstało, pewnie odbiegało od pierwotnego kształtu. Zresztą prace budowlane przerywano raz za razem, zaś Julian umarł w drugim roku panowania. Sprawa przeciągała się, aż muzułmanie postawili na tym miejscu efektowny meczet.

Po ostatniej destrukcji Świątyni zostało zbyt mało, by wnioskować o jej oryginalnym kształcie. Jednym ze szczątków jest zachodni mur, Ściana Płaczu. Inną pozostałością były stajnie Salomona, które jeszcze istniały w czasach wypraw krzyżowych. Właśnie to miejsce obrali na siedzibę templariusze, z czego przyszła nazwa zakonu. Możliwe, że wybujałe fantazje Krzyżowców dostrzegły związek między stajniami a owym labiryntem, bo ta część Świątyni, zlepek starych i nowych dodatków, kojarzyła się z rozmyślnie zbudowaną pułapką. Templariuszy wiązała z ich pierwotną siedzibą w Jeruzalem tajemnica, symbolizowana przez labirynt. Desygnat labiryntu występuje w dokumentach zakonu i powtarza się w aktach procesów przeciwko templariuszom. Wspomina się go w kontekście zarzutu idolatrii. Paolo Santarcangeli w *Księdze Labiryntu* pisze, że templariusze więzieni w zamku Chinon ryli na ścianach cel różne symbole religijne, wśród nich diagramy labiryntu.

Henryk Waniek,
Templum Salomonis II, 1989,
olej na płótnie, 73×65 cm.
Fot. Michał Glinicki.

Choć ze Świątyni ocalało niewiele, to jej upadek rekompensują – z nawiązką – niezniszczalne mity. Znajdziemy je przekazach w rozmaitej proweniencji, w których jest mowa o mistycznej naturze przybytku Salomona. Często pisma te odsłaniają fakty – jakoby zaszyfrowane – odnośnie kształtu, miary, budulca i chcą uchodzić za projekt Nowej Jerozolimy. Czymś takim jest *Objawienie świętego Jana*, którego natchniona wizyjność nosi wszak znamiona architektonicznego projektu. Ale istnieją różne interpretacje, co do istoty i szczegółów tego planu. Tedy mityczność dawnego kształtu Świątyni, wraz z mitycznością jej formy przyszłej, są tworzywem mitu współczesnego. Przede wszystkim mitu diaspory żydowskiej oraz chrześcijan, którym Jerozolimę odebrali wojownicy islamu. Ideą krucjat było odzyskanie Grobu Pańskiego oraz uwolnienie ziemi świętej spod bezbożnych Saracenów. Ale król Palestyny w czasach krucjat, Baldwin I zbudował pałac tam, gdzie w jego przekonaniu stała Świątynia, równie ważna dla chrześcijaństwa, tradycji żydowskiej jak islamu. Jest to także, choć w bardziej złożonym sensie, mit dawnych i obecnych gnostyków. Ziemia Święta i jej klejnot – *Templum Salomonis* – z geograficznego i sakralnego konkretu, przemieniła się w symbol; żywy od stuleci literacki fantom. W tej nowej postaci stała się źródłem dalszych legend. Postulują one ponowne ustanowienie Świątyni w jej *par excellence* idealnym kształcie, to jest niezniszczalnej i wiekuistej. Jej budulcem nie ma być przemijalna materia, lecz solidny surowiec abstraktu, niezniszczalne tworzywo duchowe. Idealny gmach nowej Świątyni, odpornej na zagrożenia, zarysowany jest już w najstarszych przekazach apokryficznych, mówiących o jej pierwszym powstaniu. Zatem, obok religijnej i architektonicznej realności, Świątynia od początku wcielała się we własną baśń, wynoszącą ją poza świat realnej i niskiej materialności. Miała być wzniosła jak wizje proroków; lekka i miękka jak myśl; przeźroczysta jak światło – ziemska reprezentacja nieba.

Wielekroć burzona Świątynia jerozolimska, oderwana od geograficznej bazy stała się sanktuarium uniwersalnym, mogącym znajdować się wszędzie. Owszem, wszędzie, lecz nie – byle gdzie. Bowiem istnieć może tylko w Ziemi Świętej. Aby spełnić ten warunek, świat zapełnił się niezliczonymi ziemiami świętymi. Wskutek zastanawiającego obrotu spraw, każdy obszar dotknięty tragicznym fatum: kataklizmem, epidemiami, wojnami rości sobie prawo bycia wyróżnioną Ziemią Świętą, eksterytorialnym obszarem mistycznym. Dewocja skupiająca się wokół tych uświęconych enklaw przysparza im cudotwórczej sławy i potwierdza ją stosowną architekturą sakralną.

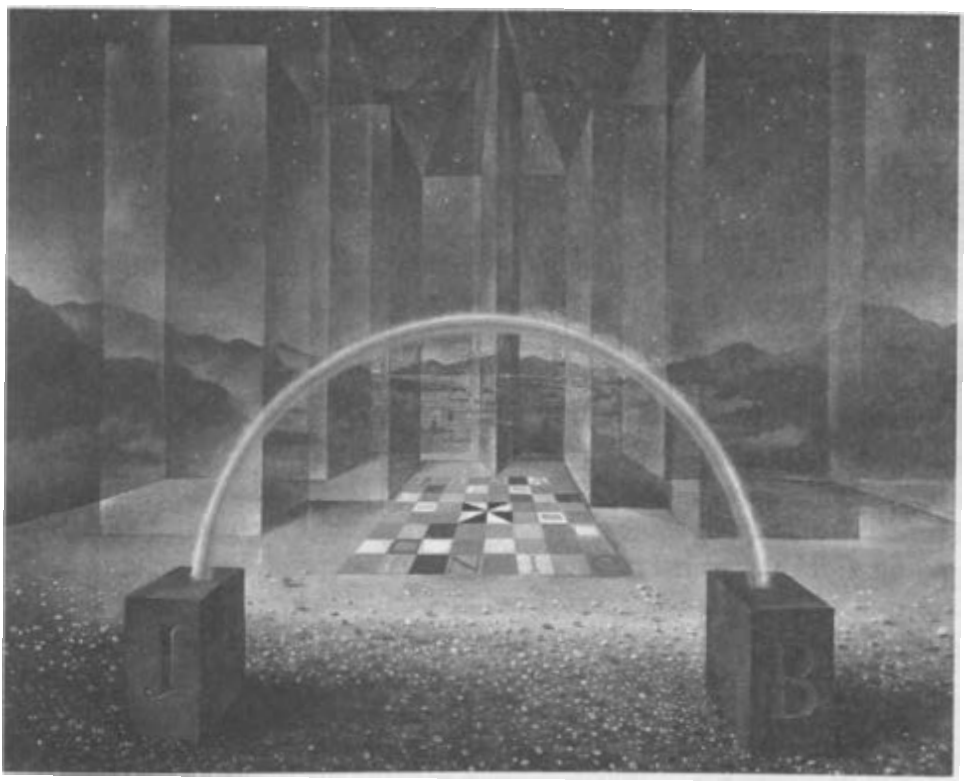

Henryk Waniek,
Templum Salomonis IV, 1989,
olej na płótnie, 73×65 cm.
Fot. Michał Glinicki.

Na przestrzeni czasu przypisywano Świątyni wszystkie możliwe do pomyślenia kształty. Te różnorodne wyobrażenia nie pozbawiły jej przecież najbardziej pierwotnego sensu. Jest nim głęboka wiara w niezniszczalną naturę miejsca świętego, mimo dosłownego burzenia murów. Świątynia tak prawdziwa – gdziekolwiek się znajduje – wyznacza środek świata, który może znajdować się wszędzie, lecz nie w miejscu przypadkowym. Zwróćmy uwagę na warunki, jakie stawia Świątyni rabbi Nachman z Bracławia: aby znajdowała się dokładnie w połowie drogi między niebem a padołem; aby się wznosiła do samego tygla stworzenia; aby pochodziła ze zbawczej mocy ziemi. Ich spełnienie jest gwarancją autentyczności Świątyni i potwierdzeniem jej jako domu Boga w środku Wszechświata. A ten, oby zawsze był tam, gdzie ludzkie drogi krzyżują się z drogami ducha.

Teza Międzyrzeckiego, która była (przynajmniej podczas tamtej rozmowy) mi bliska: Apollinaire miał świadomość, albo tylko przeczucie, że świątynia (sztuki?) legła – lub już niebawem legnie – w gruzach. Może nawet miał wizję tego, czym i jak wypełnić puste miejsce, jakie zostało po obalonym sanktuarium? Może nawet da się to wyczytać między jego wierszami, choć *explicite* jej nie sformułował. Nie zdążył? Odłamek granatu trafił go w skroń, dokładnie w to miejsce, które kilka lat wcześniej zaznaczył kółkiem na jego portrecie Giorgio De Chirico. Dwa dni po jego śmierci skończyła się wojna światowa. Pierwsza i nie ostatnia. Problem rekonstrukcji świątyni sztuki przeszedł na następców. I jest tak nadal.

Anna Maria Bauer
(Warszawa)

KONCEPCJE WOLNOMULARSKIE ANDRZEJA JURKIEWICZA

W bibliotece Wielkiej Loży Narodowej Polski znajduje się teka rysunkowa z projektami wolnomularskimi, których autorem jest absolwent warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych (dyplom z 1991 roku na Wydziale Projektowania Przemysłowego) – Andrzej Jurkiewicz.

Prace złożone w tece podzielić można na trzy tematyczne grupy. Pierwszą z nich stanowią rysunki przedstawiające biżuterię lożową, między innymi odznaki i zawieszki zaprojektowane dla Loży „Walerian Łukasiński". Druga grupa zawiera szkice koncepcyjne elementów wyposażenia loży. Widzimy tu wyobrażenia: kolumn Jakim i Boaz, trzech krzeseł dla Czcigodnego, Mówcy i Sekretarza, modele zegarów oraz szaf bibliotecznych zdobnych w aplikacje zawierające motywy wolnomularskie. Ostatnia grupa szkiców dotyczy architektury wolnomularskiej, przedstawia serię budynków z przeznaczeniem na siedziby lóż.

Wszystkie prace wykonane klasyczną techniką rysunkową (ołówek, kredka, tusz kreślarski na kartonach, w większości formatu A3), mają charakter projektów koncepcyjnych. Takie prace artysta zazwyczaj traktuje jako punkt wyjścia do dalszej pracy, czyli tworzenia projektów ostatecznych, określających parametry wykonawcze i pełne wskazówek dla przyszłych rzemieślników realizujących zamysły autora. Przyjrzyjmy się bliżej koncepcjom architektonicznym Andrzeja Jurkiewicza.

Przede wszystkim, uderza ich artystyczny walor. Rysowane pewną, ale i bardzo wrażliwą ręką, posiadają wdzięk rodem z XIX wieku. Rysunek był wówczas bardzo popularny, może bardziej nawet niż malarstwo i rzeźba. Przypomnijmy, że w tym okresie należało do dobrych obyczajów, aby kształconą pannę lub młodzieńca, uczyć także rysunku. Idea ta była po-

wszechnie stosowana w domach z tradycjami, toteż nie dziwią informacje na przykład o poetach XIX-wiecznych, takich jak chociażby – Cyprian Kamil Norwid czy Juliusz Słowacki, że pozostawili po sobie nie tylko spuściznę literacką, ale też cykle rysunków, względnie akwarel. Wzorów do naśladowania zresztą nie brakowało, wystarczy wspomnieć genialne szkicowniki Adolfa Mentzla, szkice do obrazów Piotra Michałowskiego czy rysunki Józefa Brandta.

W pracach Jurkiewicza lekko i powściągliwie rzucony temat, „zaszkicowany", ujmuje wszystko to, co istotne dla tematu, nie tylko z powodu wspomnianej już techniki, lecz wyrazistej wizji tematu. Autor sam wspomina, że w latach 90. zafascynował się architekturą, której też wierny pozostał do dzisiaj. Podjął studia w tej dziedzinie, dając upust nagromadzonej wiedzy nie tylko w projektach czynionych na zamówienie właścicieli, najczęściej mocno zrujnowanych dworów (dwór w Bedlnie, Mrodze, Kątach czy Bogusławicach) lub kamienic warszawskich z końca XIX wieku (np.: przy ulicy Koszykowej 69), ale też w pracach tworzonych „dla idei".

Widoczna na rysunkach zatytułowanych: *Dwie świątynie*, *Konstrukcja świątyni*, *Loża z kolumnadą* i *Małe loże* fascynacja klasycyzmem wiąże się z doskonałą znajomością przedmiotu. Czujemy obecną inspirację projektami z epoki: twórczością Vogla, Merliniego, Kubickiego. Rysunki powstałe w duchu epoki klasycyzmu są zręczną prezentacją cech charakterystycznych architektury przełomu XVIII i XIX wieku. Autor w komentarzu własnym do rysunków mówi tak:

> *Projekty kościołów, pałaców, budynków miejskich wykonane przez Zuga, Moszyńskiego, Zawadzkiego, Kubickiego, Szregera, także prace Vogla i Smuglewicza, które zachwycały mnie zawsze, stały się punktem wyjścia do myślenia o bryle budynku i materiałach takich jak kamień, cegła, tynk. Wykorzystałem następujące motywy architektury klasycyzmu, jednocześnie nawiązujące do wolnomularskiej symboliki: stopnie, kolumny, kopuła, tympanon.*

Wszystkie przedstawione budynki zostały skomponowane na planie kwadratu, dzięki czemu nabierają cech archetypu. Widoczna jest tu inna, zasadnicza cecha rysunków Jurkiewicza. Być może wynika ona z przywiązania projektanta do tradycji wolnomularskiej z jej centralnym symbolem jaki tworzy Świątynia Salomona, która posiadała fundament w kształcie czworoboku. Na pewno nie dostrzegamy już tylko cech charakterystycznych dla obiektów użyteczności publicznej.

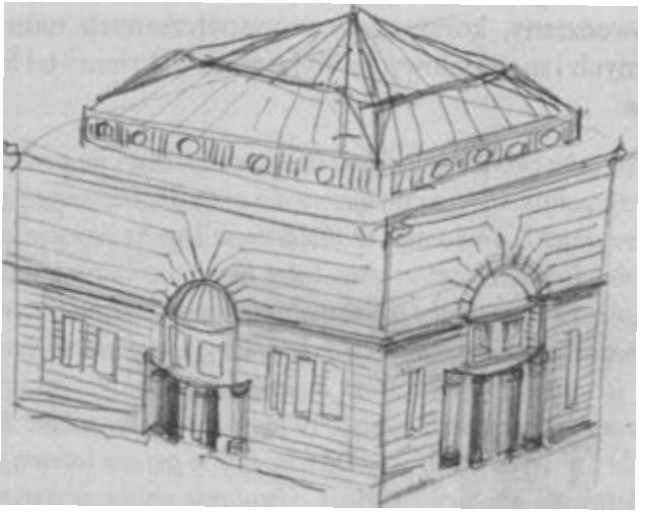

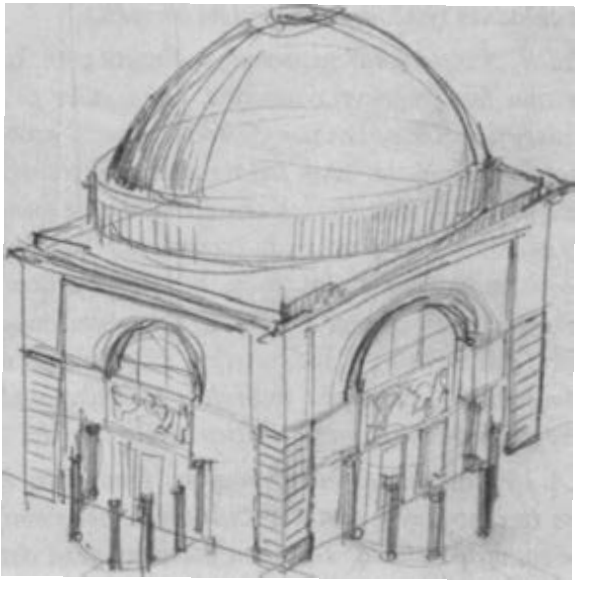

Andrzej Jurkiewicz, *Dwie świątynie*, 2006/2007, ołówek, karton.

Fot. ze zbiorów Biblioteki WLNP w Warszawie.

Stylistyka kolejnych rysunków przywołuje współczesność. Rysunki z tytułami: *Święta góra: wąwozy,* i *Święta góra: widok na kopułę* to projekt z gruntu nowoczesny, korzystający ze współczesnych nam możliwości konstrukcyjnych i materiałowych. Wyjaśniając założenia tej koncepcji autor stwierdza:

> *Rytuał to cecha charakterystyczna wolnomularstwa i na pewno nie pozwala zakwalifikować go wyłącznie do zjawisk klubowych (społeczno-towarzyskich). Skoro tak, to skojarzenie loży ze świątynią wydaje się najwłaściwsze. A zatem gmachowi loży powinna być przypisana przestrzeń s a c r u m – aby wolnomularze w odpowiedniej scenerii mogli odbywać swoje ceremonie i rytuały. Czym jednak jest w dzisiejszych czasach świątynia; czy powinna kojarzyć się z religijnym wymiarem architektury (ten problem poruszony był przez uczestników konkursu na projekt Świątyni Opatrzności)? Czy dzisiaj pojęcie sacrum jest trudne czy łatwe do określenia? Może odwołanie się do archetypów i ich symboliki jest wyjściem z sytuacji? Lożowy rytuał to ceremonia zbudowana na podstawowej dychotomii pojęć ciemności–jasności, opleciona legendą, wykładnią symboliczną i tekstem obrzędu.*
>
> *Na rysunkach „Święta góra: wąwozy", i „Święta góra: widok na kopułę" ukazana jest propozycja świątyni, która może pełnić również funkcję świątyni wolnomularskiej. W tych szkicach próbowałem zawrzeć odpowiedź na hasło: czym jest współcześnie powoływanie nadrealnej przestrzeni. W dzisiejszych czasach powstaje wiele kościołów, lecz często zdarza się, że poza skalą (nadmiernie powiększoną) działają w sposób znikomy, nie ujawniając metafizyki, sacrum, boskości. Sensowny wydał mi się powrót do korzeni, do podstawowej przestrzeni, która niegdyś stawała się dla ludzi święta, dzięki swojej odmienności. Idąc tropem różnych archetypów wybrałem górę jako symbol najodpowiedniejszy dla pokazania problemu ciemności i jasności (światła).*
>
> *Rysunek A i rysunek B to dwie strony tej samej góry lub pagórka, położonego w centralnym punkcie większej połaci ziemi, porośniętej naturalnie rosnącą zielenią. Teren ten położony poza obszarem wielkomiejskiej cywilizacji (na przykład na skarpie wiślanej), przenosiłby siłą rzeczy człowieka w świat natury i jej praw. Z zachodniej strony pagórka do świątyni wiodą szerokie wąwozy, aby na przecięciu ukazać wejście w dół – schodami – do wnętrza góry, do świątyni (rysunek A). Tam, po przejściu krótkiego odcinka w ciemnościach, oczom pielgrzymów ukazałaby się szklana kopuła, przez którą do wnętrza „ciemnej*

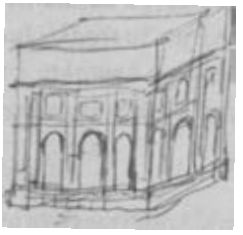

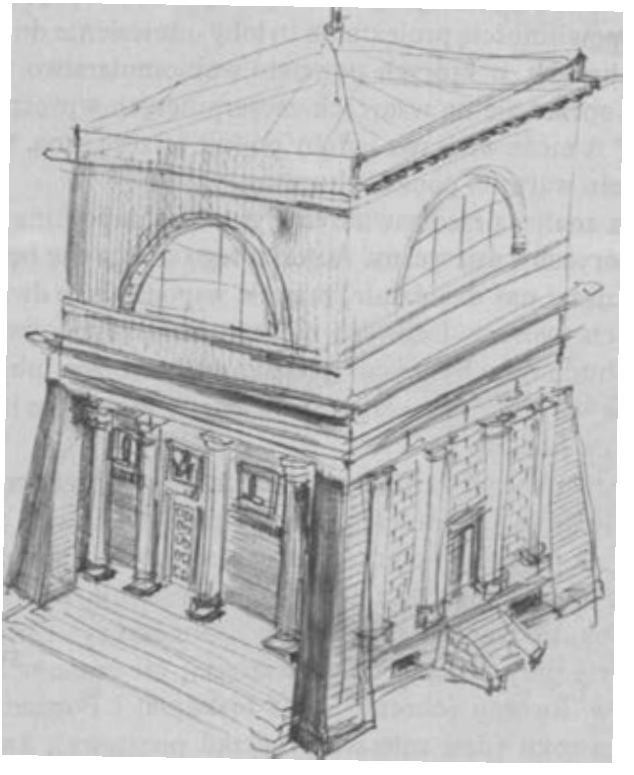

Andrzej Jurkiewicz,
Małe loże, 2006, ołówek, karton.
Fot. ze zbiorów Biblioteki WLNP w Warszawie.

groty" wlewa się światło. W części silnie oświetlonej widniałby ołtarz i inne rytualne rekwizyty. Olbrzymie szklane tafle ujęte metalowo-betonową konstrukcją, zbudowaną na planie półokręgu, ujawniałyby boskość krajobrazu, skalę nieboskłonu i bezpośrednie działanie światła. Dając pełne poczucie bezpieczeństwa obecnym w środku ludziom, jednocześnie dałyby możność przeżywania bliskiego kontaktu z naturą i jej żywiołami. Rysunek B przedstawia widok kopuły „wyrastającej" z pagórka od strony wschodniej.

Kontakt z projektami Andrzeja Jurkiewicza rodzi zasadnicze pytanie – w jakim „duchu" powinien współczesny artysta tworzyć projekt budynku loży? Czy powinnością projektanta byłoby odniesienie do tradycji stylistycznych okresów, w których powstało wolnomularstwo, czy – wręcz przeciwnie – oprzeć się na wzorcach zaczerpniętych wprost z naszej teraźniejszości? A może właściwe byłoby pójście jeszcze inną, trzecią drogą w poszukiwaniu wartości ponadkulturowej.

Wnikliwsza analiza przedstawionych rysunków dopomina się o szerszy kontekst historyczny, estetyczny. Autorka tego szkicu nie będąc specjalistą w interesującej nas dziedzinie, pragnie wspomnieć o dwu tradycjach obowiązujących twórców lożowych siedzib. Mianowicie, świątynie wolnomularskie budowane były jako gmachy wolnostojące lub aranżowane – okazjonalnie – w konkretnej przestrzeni wnętrz większego budynku (pałacu, kamienicy, hotelu).

Na terytorium obecnej Polski rozpowszechniony był głównie drugi wariant, ze względu na trudności finansowe poszczególnych zgromadzeń. Znane są jednak przykłady obu rodzajów siedzib. Do lóż wolnostojących należeć będą: warszawska siedziba Loży „Świątynia Izis" na Lesznie, dziś będąca lokum Warszawskiej Opery Kameralnej; „Eleusis" położone w Warszawie przy obecnej ulicy Książęcej; osadzone w kamienicach siedziby lóż w Toruniu (obecnie kuria biskupia) i Poznaniu; budynek loży w Białymstoku (dziś mieszczący urząd pocztowy); świątynia loży „Św. Marcina Pod Trzema Złotymi Kłosami" w Jaworze (budowana w latach 1869-1871, dziś oddana pod młotek). Także dwie słynne siedziby lóż gdańskich: „Eugenii Pod Ukoronowanym Lwem" oraz „Pod Żurawiem", usytuowane w domach przy ulicy Sadowej 1 i Aksamitnej 6/7, albo popadający dziś w ruinę gmach loży w Kamiennej Górze.

Do drugiej grupy należą: dwór w Dukli ze słynną „czarną salą", pałac w Dobrzycy oraz rezydencja w Młynowie i znajdująca się tam loża w budynku zwanym *Templum da Aurora*, podobne architektonicznie pomiesz-

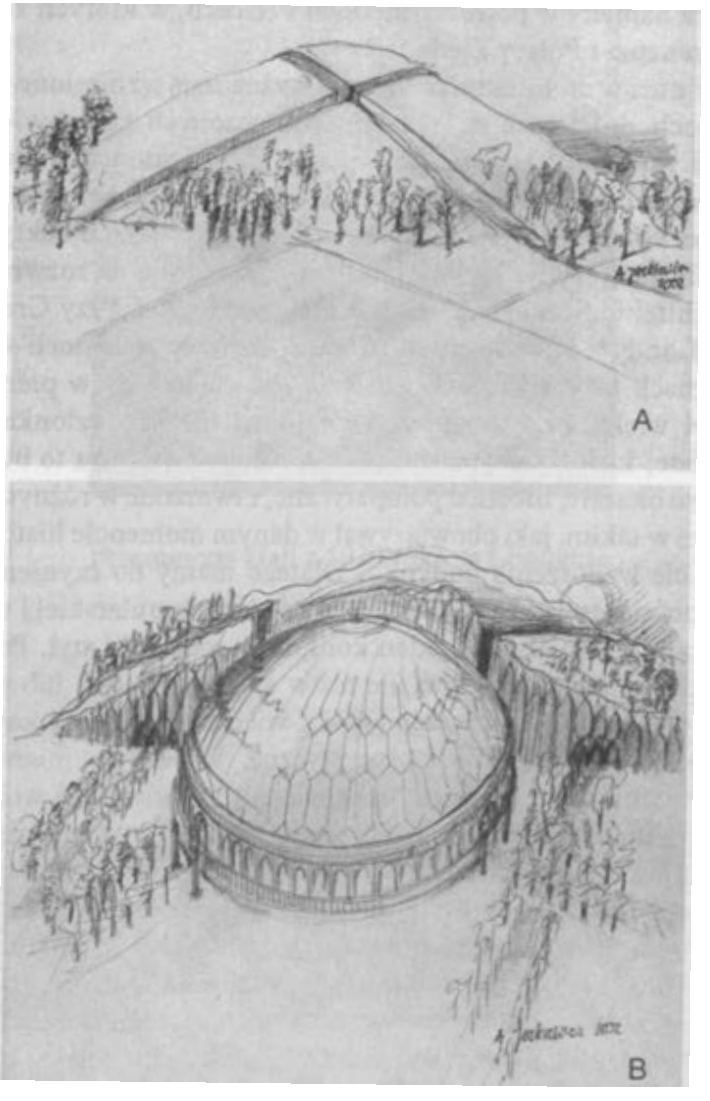

Andrzej Jurkiewicz,
Święta góra: wąwozy, *Święta góra: widok na kopułę*, 2002,
ołówek, karton.

Fot. ze zbiorów Biblioteki WLNP w Warszawie.

czenia w Świątyni, najokazalszym budynku parku arkadyjskiego pod Nieborowem. Także warszawski pałacyk Bogusławskiego przy ulicy Żelaznej, w którym na wyposażeniu loży znajdował się, owiany legendą, kamień Ozyrysa, czy wybudowane na potrzeby wolnomularskie sale pałacyku Aleksandra Sapiehy w podwarszawskich Pęcicach, w których zbierali się „Bracia Francuzi i Polacy Zjednoczeni".

Główny nurt w architekturze lożowej wyznaczają wzniesione w krajach Europy Zachodniej oraz w Stanach Zjednoczonych gmachy – siedziby obediencji wolnomularskich, goszczące w swych murach wiele różnych struktur organizacyjnych – lóż, kapituł, także archiwa, zbiory biblioteczne i muzealne. Niemal wszystkie zaplanowane zostały jako obiekty użyteczności publicznej, a więc ogólnie dostępne, co rzutuje na rozwiązania tak czysto architektoniczne, jak i estetyczno-stylistyczne. Przy Great Queen Street w Londynie powstał w 1776 roku pierwszy w historii wolnomularstwa gmach loży – Freemasons Hall. Przebudowany w pierwszej połowie XIX wieku, przez architekta sir Johna Soane'a, członka Wielkiej Zjednoczonej Loży Narodowej Anglii. Europejskie centra to budynki na ogół bardzo okazałe, nieomal pompatyczne, i tworzone w różnych stylach. Najczęściej w takim, jaki obowiązywał w danym momencie historycznym, w momencie wznoszenia budynku. Dlatego mamy do czynienia z dużą różnorodnością stylistyczną w architekturze wolnomularskiej i nie można stawiać tezy, że istniał jakiś jeden konkretny masoński styl. Powstawały zatem budynki klasycystyczne, ale też w stylu *picturesque* lub eklektycznym (historycznym), a w czasach już XX-wiecznych także secesyjne i modernistyczne, względnie neoklasycystyczne. Wspólnym mianownikiem dla wszystkich konstrukcji jest oczywiście przywoływanie wolnomularskiej symboliki, tworzy ona jednak cechy charakterystyczne, nie zaś styl.

Z próbą stworzenia jednolitego wolnomularskiego wzorca architektonicznego spotykamy się na terenie Stanów Zjednoczonych w twórczości Napoleona La Brun, działającego na przełomie XIX i XX wieku, głównie w stanie Nowy York. Jego projekty łączą znajomość historii architektury europejskiej z dążeniem do syntezy antyku, renesansu florenckiego, klasycyzmu w jeden zespolony styl przypominający europejski styl Napoleona III. Widać to w następujących realizacjach: siedzibie loży w Elmirze (1879) czy Masonic Hall – gmachu Grand Lodge w Nowym Yorku z roku 1870 (który przebudował w stylu secesji w latach 1908-1912 kolejny architekt wolnomularski, Harry Percy Knowles).

Konkludując, postawię wniosek, iż mimo wielkiej różnorodności rozwiązań formalnych architekturę wolnomularską cechowała wyraź-

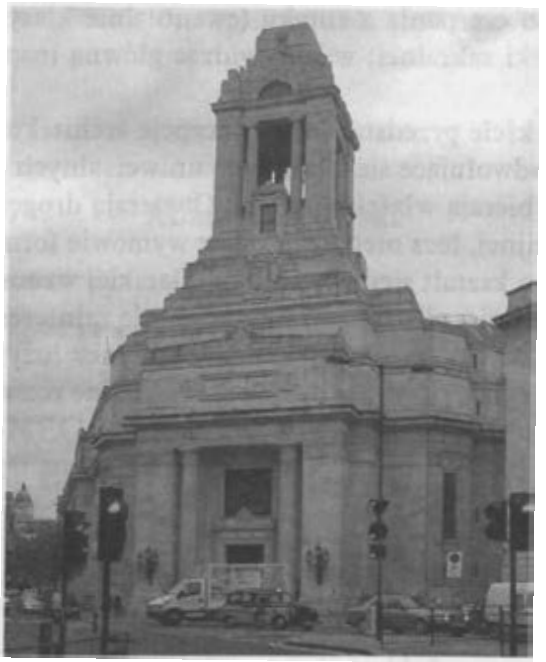

Freemasons Hall z 1920 roku w Londynie.
Fot. Tadeusz Cegielski.

Siedziba Wielkiej Loży Zakonu Wolnych Mularzy Danii w Kopenhadze.
Fot. Mikołaj Getka-Kenig.

na skłonność do czerpania z antyku (ewentualnie klasycyzmu) jako archetypu stylistyki sakralnej; w nim widząc główną inspirację i pokłady uniwersalizmu.

W tym kontekście przedstawione koncepcje architektoniczne Andrzeja Jurkiewicza odwołujące się właśnie do uniwersalnych cech architektury sakralnej, nabierają właściwej treści. Otwierają drogę dla poszukiwań nowej, nie religijnej, lecz metafizycznej w wymowie formy. Stawiają znaczące pytanie – o kształt siedziby wolnomularskiej wznoszonej współcześnie. Byłoby niezmiernie ciekawe poznać opinie zainteresowanych na ten temat. Być może konkurs na współczesny budynek loży rozpisany przez redakcję „Ars Regia", przyniósłby nowe, oryginalne rozwiązania?

STUDIA

Adam Podlewski
(Warszawa)

MASONI I MUŁŁOWIE, CZYLI HISTORIA PEWNEGO AKCENTU ORIENTALNEGO W EUROPEJSKIM OŚWIECENIU

Oświeceniem nazywamy wyjście człowieka
z niepełnoletniości, w którą popadł z własnej winy.
Niepełnoletniość to niezdolność człowieka do posługiwania się
swoim własnym rozumem, bez obcego kierownictwa. [...]
***Sapere aude!** Miej odwagę, by posługiwać się swym własnym*
rozumem – tak oto brzmi hasło oświecenia[1].

Myślę, że światło oświeciło twoje serce w obliczu Boga,
i że twoja dusza uwolniła się od ciemności złudzeń.
W związku z tym nie chcę pozbawiać cię jasności,
dzięki której będziesz mógł wyjaśnić
głębokie prawdy i subtelności[2].

Większość europejskich interpretacji epoki Oświecenia, z którymi się spotkałem, jest zadziwiająco zgodna w swoim kontynentalnym szowinizmie. Wiek Świateł bywał w nich zły, dobry, szatański lub natchniony, ale zawsze europejski, lokalny, autogeniczny. Zarówno apologeci nowożytnego rozumu, jak i jego konserwatywni krytycy najczęściej pisali historię Postępu/Upadku, oglądając przede wszystkim te tradycje i źródła, do których nowoczesna Europa się przyznaje. Działaniem przekornym i niepoważnym byłoby podważanie okcydentalnej specyfiki epoki. Oświecenie dokonało się w określonym czasie, w określonym miejscu, a myśliciele

europejscy, od Kanta i de Maistre'a po Berlina i Voegelina opisują szeroką genezę i bezpośrednie przyczyny zjawiska.

W głośnej interpretacji Peter Gay nazywa Oświecenie niespójnym, eklektycznym, „klimatem epoki" – a nie określonym zbiorem idei i powiązań[3]. W poszukiwaniu „nowoczesnego pogaństwa" zwraca szczególną uwagę na antyczne inspiracje myślicieli i polityków Wieku Świateł, jednakże proponuje interpretację okresu jako – w dużej mierze – dychotomii: racjonalnych i optymistycznych elementów „swoistych" (system wiedzy oraz pogański krytycyzm) oraz „obcych", zazwyczaj wschodnich (do których, prócz myślenia mitycznego, zaliczałoby się chrześcijaństwo) żywiołów irracjonalnych i pesymistycznych. Komentując, uzupełniając i dyskutując z interpretacją Gay'a, James A. Leith podkreślił nieświadomość koryfeuszy Oświecenia przy adaptacji wielu elementów dawniejszej filozofii[4]. Postawił pytanie: czy filozofów osiemnastego wieku można nazwać „nowoczesnymi poganami", skoro nie byli oni świadomi znacznej części kłopotliwego dziedzictwa, które przyjmowali?

Dokładniejsze spojrzenie na idee, koncepty i teksty, które kształtowały europejskie Oświecenie, może nasunąć wiele pytań o założoną autogeniczność i samoświadomość epoki. Jeśli – na co uwagę zwracał Immanuel Kant – Oświecenie jest przede wszystkim dyskusją zastanej tradycji intelektualnej, to zdarzało się, że w imię zaprzeczenia określonemu elementowi tradycji koryfeusze Wieku Świateł posługiwali się innym, równie tradycyjnym repertuarem myśli. Czasem wykorzystywali budulec częściowo obcy „Europie niepełnoletności", zapożyczenia świadomie przejęte przez wcześniejsze epoki, ale już nieświadomie użyte w osiemnastym stuleciu. Chciałbym przyjrzeć się owym możliwym „bocznym furtkom", którymi do myśli Oświecenia dostały się tradycje obce, a czasem pozornie sprzeczne z programem Wieku Świateł. Prześledzić je na przykładzie krótkiego tekstu arabskiego, filozofa jedenastego stulecia – Ibn Tufajla.

Orientalizm późnej nowożytności

Edward Said rozpoczyna swoją opowieść o Orientalizmie od napoleońskiej inwazji na Egipt. Skupia się na dalszej relacji Starego Świata do Świata Wchodu, wynikającej z „prądów sekularyzacyjnych w osiemnastowiecznej kulturze europejskiej"[5]. Jednakże palestyński uczony przyznaje również, że znaczna cześć korpusu wiedzy o Oriencie (zwłaszcza wiedzy brytyjskiej) ukształtowała się już wcześniej, wraz z odkryciami geogra-

ficznymi i przetworzeniem ich przez europejskich uczonych. Nolan Pliny Jacobson zwraca uwagę na prawdziwą „modę orientalną" w osiemnastowiecznej Anglii, która – choć rzadko wiązała się z rzetelną wiedzą o dalekich krainach – często inspirowała spojrzenie na sprawy bliższe[6].

Wpływy orientalne w Anglii nigdy nie wygasły. Od średniowiecznej tradycji „mandevillizmu" zmieniły się, przekształciły i stopniowo unaukowiły, ale obecność orientalnych artefaktów oderwanych od pierwotnego kontekstu okazała się czynnikiem stałym. Autorzy *Saturna i Melancholii*[7] zwracają uwagę na wpływ Awerroesa i wyobrażeń o arabskiej medycynie na postrzeganie zjawiska melancholii, które to spojrzenie zostało w Anglii utrwalone przez Roberta Burtona. Mohamad Ali Hachicho stworzył katalog podróżników i badaczy Wschodu, którzy mieli pośredni i bezpośredni wpływ na myślenie orientalne w średniowiecznej i nowożytnej Brytanii[8]. Wskazuje na utrwalony w umysłach Anglików obraz Wschodu jako świata fantazji, zmysłowości i katastrofizmu[9], ale również rezerwuar naturalności i prostoty, gdy „ludzie zaczęli odczuwać ciężar cywilizowanego życia"[10]. Francuskie, a potem angielskie tłumaczenie *Baśni tysiąca i jednej nocy* pełniło podwójną rolę: źródła potocznej wiedzy o Oriencie dla szerokich rzecz odbiorców oraz inspiracji światem Wschodu, również dla elity umysłowej[11].

Analiza korpusu źródeł orientalnych wskazuje dążność ludzi siedemnastego stulecia do wpisania świata Wschodu w tradycyjną narrację Historii Świętej. Stawało się to jednak coraz trudniejsze wraz z każdym odkryciem, wykraczającym poza Antyk znany z *Biblii*[12]. Myśl filozofów arabskich – zwłaszcza w kulturze protestanckiej – nie była znana z pierwszej ręki[13]. Wykształceni Europejczycy (zwłaszcza Anglicy) uczyli się gotowych klisz interpretacyjnych, które z czasem konfrontowali z wiedzą o świecie Wschodu, uzyskaną z innych źródeł. Przykładem tego zjawiska może być zaskoczenie Roberta Burtona, porównującego własne wyobrażenie o geniuszu arabskich uczonych (medycznych autorytetów, uznawanych również w siedemnastowiecznej Europie) ze znanymi mu mocno niedokładnymi tłumaczeniami Koranu[14]. Angielski lekarz może tylko wykrzyknąć bezsilnie: „ludzie takiego rozumu jak Awerroes, Awicenna i inni filozofowie pogańscy, dali się przekonać do wiary i podążania za choćby cząstką tych bzdur"[15]. Tradycyjne ramy opisu odkrywanego i kolonizowanego świata stawały się coraz ciaśniejsze, a przez to podatniejsze zarówno na konstruktywną zmianę paradygmatu, jak na dzikie, niespodziewane interpretacje. Uwolniony z niewoli dżin Wschodu mógł przybrać dowolny kształt.

Arystoteles i „inni jezuici"

Peter Gay utrzymuje, iż jednym z fundamentalnych elementów Oświecenia jest bunt przeciwko filozofii perypatetyckiej, co oznacza zmianę w intelektualnym klimacie epoki, szukającej w Antyku argumentu w sporze ze współczesnością. „*Les Philosophes* gardzili każdym elementem arystotelejskim w metodzie naukowej; widzieli w nim głównie ulubieńca scholastyków, poganina, który sprzymierzył się z wrogiem"[16] – ocenia amerykański autor. Z pewnością wielu akolitów dojrzałego i późnego Oświecenia wypowiadało się o filozofie, jego uczniach i spadkobiercach ze zdecydowaną wrogością. Dobrze oddaje tę interpretację sąd Davida Hume'a z piątej części *Dialogów o religii naturalnej*. Myśliciel streścił starania perypatetyków w określaniu przyczyn zjawisk jako „sztuczkę, która tylko kryła niewiedzę"[17]. Voltaire krytykując scholastykę uznał, że ta była „nieślubnym dzieckiem Arystotelesa", które „zaszkodziło rozumowi i właściwej nauce bardziej, niż najazd Hunów i Wandalów"[18]. Nawet zakładając silne uprzedzenie koryfeuszy Oświecenia, ich erystyczną technikę dyskusji i branie *pars pro toto* wyciągniętych z kontekstu elementów umysłowości scholastycznej, krytyki takiej nie sposób sprowadzić tylko do ideologii. Poza argumentami filozoficznymi, wnioskami z lekcji kartezjanizmu i empiryzmu angielskiego, powodem odcięcia się od starej szkoły była również niewiedza. W połowie osiemnastego stulecia nie sposób już znaleźć w obozie postępu głosów obecnych jeszcze w poprzednim stuleciu. Francis Bacon, nazywający swoje *magnum opus* (w dyskusji, ale i podziwie dla Arystotelesa) *Nowym Organonem*, bądź Gottfried Wilhelm Leibniz, krytykujący metody, ale chwalący program scholastyki[19], byliby już w epoce Hume'a i Voltaire'a niezrozumiani.

Również kosmologia obciążała Arystotelesa w opinii osiemnastego wieku. System zwany arystotelejsko-ptolemejskim, opisujący Wszechświat jako system koncentrycznych sfer, z Ziemią jako ciężkim, materialnym i niedoskonałym centrum oraz *Primum Mobile* jako boską sferą zewnętrzną, stał się podstawą niemal wszystkich scholastycznych prac fizycznych (i teologicznych). Choć w osiemnastym stuleciu nie istniały jeszcze niepodważalne dowody, obalające ten układ (aż do obserwacji F. W. Bessela i opisu paralaksy 61 Cyg[20]), Wszechświat kopernikański na dobre rządził już umysłami europejskiej elity[21]. Za nową, wciąż nieustaloną, ale dążącą szybko do systemowości astronomią kopernikańską stała opinia świeżości, prostoty, przede wszystkim przemawiał pozorny brak antycznych i średniowiecznych odniesień. W rozumieniu Oświecenia, Mikołaj Kopernik

nie był ani duchownym, ani scholastykiem piszącym traktaty gospodarcze według perypatetyckiej szkoły ekonomii, ale przede wszystkim nowatorem i niszczycielem dawnej nauki[22].

Dojrzała myśl Wieku Świateł deklarowała zerwanie z umysłowością średniowieczną i znaczną częścią (dość arbitralnie podzielonej) myśli Antyku i wczesnej nowożytności. Czy ten sąd można odnieść także do angielskiej pierwszej fali Oświecenia z przełomu wieków? Jak pokazuje przykład orientalnego tropu w rozwoju angielskiej myśli religijnej, niekoniecznie.

Historia pewnej historii

Żyjący nie był w całości znany europejskiemu czytelnikowi[23]. Ibn Tufaja pamiętano raczej jako lekarza oraz patrona Awerroesa niż samodzielnego myśliciela. Nie sposób dziś ustalić, jak wiele z myśli arabskiego uczonego przedostało się do kultury europejskiej i nauki chrześcijańskiej. Późniejszy przekład Pica della Mirandoli opierał się na wersji hebrajskiej, nie wzbudził też większego zainteresowania[24], a o autorze zapomniano. Dopiero w siedemnastowiecznej Anglii, w kręgu uczonych z Oksfordu tekst doczekał się opracowania. W 1671 roku ukazało się tłumaczenie traktatu na łacinę[25], pióra Edwarda Pococke'a Młodszego (syna pioniera studiów orientalnych na Wyspach), uznanego badacza Wschodu i akademika[26].

Przekład trafił do kluczowych intelektualistów epoki, między innymi do: Christiana Huygensa, Gottfrieda Leibniza oraz Johna Locke'a, silnie inspirując tego ostatniego[27]. Tłumaczenie spowodowało natychmiastową popularność *Żyjącego*, przynajmniej wśród wykształconych klasycznie elit intelektualnych. O utworze i przekładzie wspomina Paul Rycaut, tłumacz *Krytyka* Baltasara Graciana y Moralesa[28]. Angielski dyplomata, przekładając w 1681 roku powieść Graciana, inspirację dla niej odnalazł w tekście arabskim, choć – jak sam przyznał – nie zbadał, czy zapożyczenie jest bezpośrednie i świadome[29]. Fakt, iż zaledwie kilka lat po publikacji pracy Pococke'a, Keith Georges dokonał angielskiej parafrazy tegoż[30] (jest to pierwszy z wielu „dzikich przekładów"), świadczy o zainteresowaniu traktatem także poza kręgami akademickimi.

Z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, iż tekst zainspirował (a przynajmniej wpłynął na prace) angielskich empiryków. John Locke i David Hume rozwijali koncepcje nauki[31] pokrewne almohadzkiemu myślicielowi[32]. Harold Stone zauważył, że Leibniz, wypowiadając się o filozofii arabskiej, nie znał bezpośrednio tekstów Awerroesa, ale studiował Ibn Tufajla[33]. *Żyjącego* lub *Filozofa–samouka*, gdyż przez długi czas tylko

Anglia posiadała przekład traktatu na język narodowy, a reszta Europy bazowała na tłumaczeniu łacińskim, George Sale uznał za ważnego na tyle, aby dyskretnie dopisać analizę dzieła do późniejszych wydań *Dictionnaire Historique et Critique* Pierre'a Bayle'a, ingerując w tekst i układ pracy[34].

Na przełomie siedemnastego i osiemnastego stulecia wykształceni Anglicy byli już zaznajomieni z ideą prezentowaną w traktacie. Jednakże dopiero rok 1708 przyniósł zmianę jakościową w recepcji dzieła. Simon Ockley przełożył arabskie dzieło bezpośrednio na język angielski. Mimo niewątpliwych kompetencji językowych i talentu translatorskiego, oksfordzki uczony stanął w swojej pracy przed poważnymi problemami. Po części się z nimi uporał. Po części nawet ich nie zauważył.

Filozof, komentator, Doktor Anielski

Na pozór *Zyjący* był tekstem zapoznanym na równi w średniowieczu, jak w późnej nowożytności. Jednakże brak znajomości traktatu wśród scholastyków nie oznaczał odrzucenia ani tekstu, ani jego twórcy. Jak już zauważyliśmy, Ibn Tufajl (zwany również Abubacerem) zaistniał w świadomości uczonych średniowiecza jako myśliciel, lekarz, a przede wszystkim protektor Awerroesa. Jednoznacznie kojarzono go ze szkołą filozoficzną (jako zainspirowanego Awicenną) i umieszczano w bardzo konkretnym punkcie rozwoju nauk. Józef Bielawski stwierdził, iż Ibn Tufajl „włączał się w łańcuch filozofów muzułmańskich, jako jedno z jego ogniw"[35], a europejscy komentatorzy spuścizny kultury islamskiej byli tego świadomi. Nawet w przytaczanym traktacie arabski myśliciel wchodzi w dialog z autorytetami filozoficznymi wieku, chociażby przez wykorzystanie imion bohaterów, zapożyczonych z traktatu Awicenny[36], we wstępie bezpośrednio odnosi się do głośniej *Niszy świateł* Al-Gazaliego[37]. Niektórzy badacze, w tym Bielawski, doszukują się wpływu Ibn Tufajla na myśli świętego Tomasza z Akwinu, zwłaszcza jego epistemologię[38]. Z pewnością almohadzki uczony był uczestnikiem sporów i dyskutował problemy rozpalające ciekawość jego epoki.

Ibn Locke

Epoka wczesnego Oświecenia nie przyniosła zbyt wielu związków i odniesień do almohadzkiego traktatu. Zauważyliśmy już prawdopodobne wpływy historii *Żyjącego* na twórczość Locke'a i Hume'a. Punktem stycznym myśli arabskiej i angielskiej byłby więc empiryzm[39]. Metoda Ibn

Frontyspis [*Filozof–samouk lub życie Hai Ebn Yokdhana*] [Muhammad Ibn-'Abd-al-Malik Ibn-T u f a i l], *The Improvement of Human Reason, Exhibited in the Life of Hai Ebn Yokdhan, Written in Arabic above 500 Years ago, by Abu Jaafar Ebn Tophail*, trans. Simon O c k l e y, London 1708.

Tufajla różni się jednak od założeń angielskich uczonych! O ile na poziomie inspiracji metoda *Filozfa–samouka* może przydać się nowożytnym myślicielom, to musieli oni odrzucić cały – niepasujący i nierozumiany już przez nich – bagaż tradycyjnych poglądów epistemologicznych i metafizycznych. Johna Locke'a i Davida Hume'a uważa się za nowatorów, Ibn Tufajla co najwyżej za religijnego nowinkarza. Najbardziej zachowawcza interpretacja *Żyjącego* może nawet opisywać traktat jako „polityczny" w sensie klasycznym, korzystający z metaforyki ontologicznej jak *Państwo* Platona. Józef Bielawski uważa, że można uznać Ibn Tufajla za głosiciela nowych konceptów kosmologicznych[40], ale jeśli nawet arabski uczony podtrzymywał takie poglądy, nie przekazał ich żadnemu młodszemu filozofowi.

Punktem, który mógłby łączyć myślicieli nowożytnych i Abubacera, jest pewna opowieść metafilozoficzna, nazwana przez Arthura Lovejoya „wielkim łańcuchem bytu". Filozofia arabska dążyła w średniowieczu do syntezy, pogodzenia metafizyki platońskiej i perypatetyckiej (nawet za cenę wybiórczego traktowania wielkich autorów Antyku). *Żyjący* – mimo pozornie perypatetyckiego przekazu – jest nasycony idealizmem oraz platońską epistemologią. Już sam rozpatrywany na początku traktatu problem samorództwa[41] jest odniesieniem do wizji świata znanej europejskiej nowożytności. Wraz z rozważaniami o początku *Żyjącego*, Ibn Tufajl prezentuje wątek jeszcze innej tradycji, do czego wrócimy później.

Żyjący, ojciec Robinsona

O ile wpływ Ibn Tufajla na współczesnych i następujące tuż po nim pokolenia wydaje się znikomy, a odbiór w umysłowości średniowiecznej przefiltrowany przez charakterystyczny dla epoki dyskurs, prawdopodobnie istnieje ciągłość tego motywu arabskiego w kulturze europejskiej. Bielawski wskazuje na podobieństwo postaci Żyjącego, czyli głównego bohatera rozprawy, do Andrenia z opowieści Baltasara Graciana. Ani on, ani inni znani mi badacze problemu, nie pokusili się o hipotezę łączącą te teksty bezpośrednio, jak zasugerował to Rycaut, choć istnieją przesłanki, aby to zrobić[42]. Od czasów *Krytyka* motyw „naturalnego człowieka", odizolowanego od zepsutego świata na bezludnej wyspie, wszedł na stałe do muzeum wyobraźni europejskiej. Daniel Defoe oraz Jonathan Swift wedle wszelkiego prawdopodobieństwa znali oba dzieła: *Żyjącego* Ibn Tufajla z tłumaczenia Pococke'a lub Ockley'a i *Krytyka* Baltasara Graciana z przekładu Rycauta, choć nie sposób znaleźć w ich tekstach inne niż pośred-

nie nawiązania. Dzieło Graciana, a więc w pewnej mierze również *Żyjący*, mogło też znacząco wpłynąć na myśl Jana Jakuba Rousseau[43]. *Żyjący* to także opowieść o dorastaniu. George Dodds sporządził ramowy schemat inspiracji opowieścią o porzuconym na bezludziu dziecku, który rozpoczyna od Ibn Tufajla, a kończy na powieściach Edgara Rice Burroughsa[44]. Wszystkie te inspiracje są jednak albo niepewne, albo pośrednie.

Użyteczne teorie

Oksfordzki arabista Simon Ockley był uznanym specjalistą w swojej dziedzinie. Rozpoczynał pracę nad przekładem już jako dojrzały naukowo akademik. Równolegle pracował nad obszerną syntezą historyczną, *The History of the Saracen Empires*, która cieszyła się znaczną popularnością i była wznawiana wielokrotnie po śmierci autora[45]; przetłumaczył także znaną *Historię Żydów współczesnych* Leona de Modeny. Nie sposób kwestionować filologicznych kompetencji angielskiego orientalisty, który prezentował rzetelny i bogaty warsztat naukowy. Jednakże w konfrontacji z niektórymi tekstami w staroarabskim jego umiejętności mogły okazać się niewystarczające.

Tłumacząc dawny traktat arabski Simon Ockley stanął przed niezwykle trudnym zadaniem. Jeśli zadanie translatora łacińskiego również nie należało do łatwych, to język Cycerona, Wergiliusza i – co najważniejsze, średniowiecznych komentatorów Arystotelesa – posiadał wypracowaną terminologię, system znaków i odniesień. W sytuacji gdy uczeni angielscy nie rozumieli już szkół filozoficznych wywodzących się z pnia perypatetyckiego (kwestią sporną jest, czy nawet żywa scholastyka w państwach katolickich utrzymała pełną łączność z umysłowością średniowiecza), mogli użyć przyjętych już słów na określenie nieznanych sobie pojęć. Przekład na język angielski był przedsięwzięciem znacznie trudniejszym, gdyż wymagającym tłumaczenia martwych (z punktu widzenia Ockley'a) terminów. Te w dużej mierze stanowiły zapożyczenia ze świata hellenistycznego i – pośrednio – filozofii klasycznej. Nawet termin فلسفة (*Falsafa*, czyli wiedza w rozumieniu perypatetyckim, przeciwstawiana علم الكلام – *Kalām* – filozofii koranicznej) to kalka językowa greckiego φιλοσοφία. Translator mógł uprościć przekaz, tłumaczyć ignorując kontekst filozoficzny, automatycznie przełożyć na angielski kłopotliwe określenia z łaciny, albo też spróbować wczuć się i zrozumieć myśl dwunastowiecznego, almohadzkiego eklektyka. Odważnie podjął tę ostatnią ścieżkę, nie ze swej winy zawodząc. Jednak owa próba przyniosła angielskiemu czytelnikowi zaskakujący przekaz.

Już we wstępie wydawca ostrzega odbiorcę przed wyjątkową zawartością dzieła. Stwierdza, iż:

> *Zawartość tej księgi jest dziwaczna i pełna użytecznych teorii, korzystających z filozofii perypatetyckiej, która wydaje się wyłożona z doskonałym zrozumieniem*[46].

Edytor przyznaje się do znacznej niewiedzy w tej dziedzinie – i pośrednio – powątpiewa, aby tłumacz posiadł pełne zrozumienie problemu. W dalszej części wstępu wydawca skupia się na postawionej w traktacie kwestii religijnej, ignorując bądź roztropnie pozostawiając klasyczne zagadnienia epistemiczne i metafizyczne. Wspomina, że przekład angielski ma na celu przybliżenie tekstu „czytelnikom jeszcze niezapoznanym"[47], w domyśle: odbiorcom niewładającym swobodnie łaciną, a nieufającym przekładom cząstkowym i pośrednim.

Do problemów, jeśli nie ze zrozumieniem to z wyłożeniem metafizyki arabskiej, tłumacz przyznaje się bez wstydu. W wyjątkowym przypadku (fragment dotyczący dusz potępionych[48]) omija akapit, odsyłając czytelnika do przekładu łacińskiego. Co zadziwiające, swoje problemy uzasadnia brakiem znajomości Koranu, choć termin *essentias* użyty przez Pococke'a na określenie dusz[49] wydaje się tej tradycji obcy.

Stosunkowo najmniej niepewności translator wykazuje opisując koncepty mu znane. Choćby hierarchiczna jedność Wszechświata przedstawia się Ockley'owi jako jasna:

> *Te głębokie rozważania wykazały mu jako rzeczywistość, że rośliny i zwierzęta są rzeczą jedną przez tę rzecz wspólną obydwom, a która tylko u jednego jest bardziej wykończoną i doskonałą, a u drugiego natrafia na jakaś przeszkodę*[50].

Jednakże w tłumaczeniu angielskim wątek ten wydaje się zinterpretowany tylko przez pryzmat platońskich elementów metafizyki Ibn Tufajla. W przekładzie nie widać śladów innego problemu, oczywistego dla almohadzkiego myśliciela – sporu o jedność intelektu i oddzielenie substancji, który nabiera znaczenia w dalszej części traktatu, a to gdy Żyjący zaczyna badać byty obdarzone zmysłami. W następnym fragmencie Ockley upraszcza tłumaczenie, omijając pojęcie przypadłości:

> *Te głębokie rozważania wyjaśniły mu, że w istocie one wszystkie (z tego punktu widzenia) są jedną rzeczą, chociaż z pewnego akcydentalnego (innego) punktu widzenia, dołącza się do nich wielość*[51].

Są to tylko niektóre z fragmentów, w których niewątpliwie znaczna erudycja tłumacza okazała się wciąż niewystarczająca. Jeśli klasyczny kontekst traktatu mógł być w dużej mierze (ale już nie całkowicie!) czytelny dla Leibniza i Locke'a, studiujących przekład łaciński, staje się egzotyczny dla londyńskiego, mieszczańskiego i zdystansowanego już od nauki minionych epok odbiorcy.

Simon Ockley wiernie przetłumaczył rozważania Ibn Tufajla dotyczące budowy Wszechświata. W rezultacie, żyjący w osiemnastym stuleciu czytelnik angielski, może jeszcze nie akceptujący w pełni, ale zaznajomiony z teorią heliocentryczną i nowoczesną astronomią, zostaje zbombardowany najbardziej zachowawczą wizją kosmosu, jaką można sobie wyobrazić. Jeśli nawet Ibn Tufajl był nowatorem w astronomii, nie wyraził tego w *Żyjącym*. Bohater opowieści obserwuje świat, niebo i substancje oddzielone[52], budując tradycyjny obraz kosmosu sprzężony nierozłącznie z metafizyką. Angielskiemu czytelnikowi ten opis nie zostaje wyjaśniony, pozostając w sferze „użytecznych teorii" perypatetyckich, czyli egzotycznej tajemnicy. Dopiero w *Dodatku* Ockley zauważa, że niektóre ustalenia antycznej nauki, zwłaszcza w astronomii, zostały obalone[53]. Czyni to jednak na końcu dzieła, uznając że czytelnik podejdzie do klasycznej wizji kosmosu z odpowiednim dystansem.

Istnieją fragmenty traktatu, których ani tłumacz, ani czytelnicy zrozumieć nie próbowali. Do takich należy, moim zdaniem, fragment trzynasty, w którym Ibn Tufajl opisał obserwacje anatomiczne swojego bohatera:

> *Obserwował też otwory (służące do wydalania) ekskrementów u wszystkich innych zwierząt i stwierdzał, że są one zakryte: otwór dla stałych odchodów przez ogony, a otwór dla płynnych przez owłosienie i temu podobne; a tak samo, że ich cewki moczowe są bardziej ukryte u nich aniżeli u niego. To wszystko zasmucało go i sprawiało mu przykrość*[54].

Czy taki opis mógłby zostać właściwie odebrany przez siedemnastowiecznego czytelnika angielskiego? Pozbawiony oryginalnego kontekstu, to jest medycyny arabskiej i osobistych zainteresowań autora, fragment wydaje się wręcz skatologicznie nieprzyzwoity.

Jeszcze gorsze wrażenie musiał wywrzeć opis autopsji szczątków gazeli. Sama czynność oględzin pośmiertnych zaliczała się w epoce Ockley'a do „szarej strefy" nauk medycznych. Oczywiście, nauka późnej nowożytności znała pojęcie autopsji, a nawet uznawała autorytet sławnych koronerów, z samym Demokrytem na czele. Na autorytecie Demokryta opiera się

w dużej mierze traktat Roberta Burtona *The Anatomy of Melancholy*, jeden z ostatnich pomników klasycznej medycyny przedeksperymentalnej:

Stary Demokryt skryty w drzewa cieniu
Rozłożył księgę, siedzi na kamieniu;
Na ziemi leżą rozrzucone szczątki
Psów, kotów, jako też innych zwierzątek,
Które on rozciął sztuką Anatoma
Pragnąc żółć czarną wydobyć z ich łona.
Nad nim na niebie w całej swej glorii
Zawisł Saturn – Książę Melancholii[55].

Jednakże przywołanie antycznego badacza nie oznaczało jeszcze praktycznej akceptacji bezbożnych i uwłaczających świętości ciała zabiegów. Gazela jest zwierzęciem, ale w traktacie zostaje opisana jako matka Żyjącego. Długi opis autopsji (fragmenty 16-22 w wersji z 1708 roku[56]) zawiera wiele drastycznych szczegółów (ilustracja tegoż jest wyjątkowo niewinna, nie pokazuje demokryckiego zapału Żyjącego[57]), kończy się zaś niepokojącym dla chrześcijańskiego czytelnika wyrazem pogardy wobec doczesnych szczątek, zupełnie niezrozumiały lub niewłaściwie interpretowany przy odrzuceniu perypatetyckiej koncepcji duszy[58]. Dopiero w 1769 roku ukazał się angielski przekład *De Sedibus et causis morborum per anatomem indagatis* Giovanniego Battisty Morgagniego, pierwszego opracowania patologicznego czasów nowożytnych. Brytyjska myśl medyczna podchodziła z dystansem do anatomii – w tej dziedzinie przełomem stał się dopiero podręcznik Henrego Gray'a z 1858 roku. Dla czytelników osiemnastowiecznego przekładu było więc zbyt późno, by zrozumieć jedne, i zbyt wcześnie, by przyjąć inne elementy powieści Ibn Tufajla.

Światła ze Wschodu

Wschód jest miejscem tajemnicy. Dla odbiorców tłumaczenia Simona Ockley'a Orient pozostawał wciąż nieznany, obecny pośrednio. Co więcej, obejmował nie tylko świat islamu. W osiemnastym stuleciu, kiedy polityczna hegemonia Imperium Osmańskiego nad wschodnią częścią Morza Śródziemnego była wciąż faktem, na granicy strefy orientalnej egzotyki znalazła się Grecja i dawny świat hellenistyczny. Tym łatwiej niektóre pojęcia przynależne zarówno średniowiecznej kulturze muzułmańskiej, jak i klasycznej myśli greckiej, w później nowożytności razem wdrowa-

Rycina z [Muhammad Ibn-'Abd-al-Malik Ibn-T u f a i l], *The Improvement of Human Reason, Exhibited in the Life of Hai Ebn Yokdhan, Written in Arabic above 500 Years ago, by Abu Jaafar Ebn Tophail*, trans. Simon O c k l e y, London 1708, s. 46a, ilustrująca autopsję gazeli.

ły do muzeum fantazji i egzotyki. Chociażby w opowieści o kalifie Wateku, jednym z ważniejszych zabytków osiemnastowiecznego orientalizmu, William Beckford nazwał inteligencjami tajemnicze byty, mające służyć chciwemu władcy – wyraz *intelligences* znalazł się w oryginalnej wersji francuskiej, tłumacz oddał go przez ten sam, angielski *intelligences*. „Będą ci doradzać te inteligencje, które ujmiesz swoją ofiarą"[59] zapewnia kalifa tajemniczy Giaur. W świecie powieści gotyckiej stary termin filozoficzny nie ma już wiele wspólnego z teorią poznania, czy nauką w ogóle. Co więcej, w baśni głównymi mącicielami staje się dwójka ludzi Wschodu – wspomniany władca arabski oraz jego matka, z pochodzenia Greczynka. W ten sposób ożeniona ze sobą (dosłownie, w osobach rodziców Wateka) spuścizna hellenistyczna i orientalna, stają się jednym w europejskiej wyobraźni.

Jednak *Żyjący* nie był traktowany jako opracowanie historyczne, tekst metafizyczny, astronomiczny, czy medyczny. Także jego wymowa polityczna – choć niewątpliwa – została poczytana za wtórną wobec najważniejszej warstwy dzieła. *Żyjący* stał się przede wszystkim manifestem religii naturalnej, traktatem nie tyle teologii, co optymistycznej metody teologicznej, nadającej charakter całej epoce. Tłumaczenie zostało okraszone długim podtytułem przez wydawcę:

> *W którym [to traktacie] jest pokazane, jak przez samo tylko światło natury, otrzymać można wiedzę o sprawach przyrodzonych i nadprzyrodzonych, a zwłaszcza znajomość Boga i spraw życia wiecznego*[60].

Warto pamiętać, że nie była to pierwsza znacząca modyfikacja tytułu. Tłumaczenie łacińskie Pococke'a zatytułowane zostało *Filozofem–samoukiem* i zgodnie z tą etykietą, podniosło dyskusje epistemiczne, których zwieńczeniem stały się pisma Locke'a. Przekład angielski został skierowany do innego, szerszego, kręgu odbiorców i w sposób naturalny bywał inaczej odczytywany. Edytor dodał we wstępie, że:

> *Celem autora [...] jest wskazanie, jak ludzkie zdolności, nie wspomagane z zewnątrz, mogą [...] osiągnąć wiedzę Spraw Natury, i to do tego stopnia, aby odkryć zależność przyrody od Istoty Wyższej, nieśmiertelność duszy oraz wszystko, co trzeba, by osiągnąć zbawienie*[61].

Sam Ockley dystansuje się od tej koncepcji, podkreślając rolę objawienia; nie mniej uważa ją za ciekawą, aby ją przybliżyć i objaśnić czytelnikowi[62]. Wskazuje na rangę misji proroków, zwłaszcza Mojżesza oraz na znaczenie

Ilustracja z [Muhammad Ibn-'Abd-al-Malik Ibn-T u f a i l], *The Improvement of Human Reason, Exhibited in the Life of Hai Ebn Yokdhan, Written in Arabic above 500 Years ago, by Abu Jaafar Ebn Tophail*, trans. Simon O c k l e y, London 1708, s. 80b.

tego ostatniego dla trzech głównych religii monoteistycznych. Wzmianka ta wydaje się celowa i rozsądna, w przypadku omówienia arabskiego traktatu, znanego częściowo dzięki pośrednictwu hebrajskiemu (tłumaczenie Pica). Jednakże można rozumieć ją też inaczej – jako skupienie na trzech religiach abrahamicznych i wskazanie pewnej, alternatywnej wobec objawienia metody dojścia do i uzasadnienia wiary. W krótkim kursie Świętej Historii Ockley wymienia Adama, Mojżesza oraz Chrystusa jako główne postaci w procesie rozwoju religii. Jednakże postacie dwóch pierwszych kierują uwagę czytelnika ku antycznym tajemnicom Wschodu, przez które w pewnym stopniu można uzyskać wiedzę o Bogu.

W *Dodatku* Ockley wspomina o „starożytnej tradycji", utożsamianej z Objawieniem Pierwotnym:

> *[...] starożytna tradycja, którą przekazali dalej Pierwsi Rodzice i szlachetni ludzie, którzy nastąpili po nich; obecnie niemal zupełnie zapomniana i zasłonięta przez wrastające grzechy świata*[63].

Pojecie to samo w sobie nie jest rewolucyjne ani związane z jakąkolwiek szkołą interpretacji religijnej. W ortodoksyjnym ujęciu pojawia się w myśli dziewiętnastowiecznych konserwatystów[64], a jako narracja antropologiczna staje się jedną z możliwych reakcji na następstwa odkryć geograficznych i kolonizację dziewiętnastego i dwudziestego stulecia. Tworzyła bowiem płaszczyznę porozumienia miedzy Europejczykami a poganami w nowo odkrytych częściach świata[65]. Jednak w kontekście tajemniczej wiedzy Wschodu i z punktu widzenia chrześcijańskiej ortodoksji ów heretycki tekst oraz szczególne zainteresowanie poznaniem Boga „przez samo tylko światło natury" – nabiera szczególnego sensu.

Angielski termin *light of Nature* może się kojarzyć ze scholastycznym „światłem rozumu" (*lumen rationis*). Jest to określenie używane przez świętego Tomasza, choćby w traktacie *De Regno*. „Otóż każdy człowiek ma wszczepione z natury światło rozumu, którym kieruje swoje czyny ku celowi"[66] – stwierdza Akwinata, opisując sposób poszukiwania naturalnych dla ludzi zachowań. Warto jednak pamiętać, że w dziele *O królowaniu* Doktor Anielski posługiwał się tym terminem w bardzo wąskim kontekście, na określenie podstawowej wiedzy ludzi, dotyczącej arystotelejskiej zasady celowości w działaniu. Poszukiwania religijnego, wykraczającego poza przyjęcie istnienia Boga oraz racjonalności świata, nie da się już wyprowadzić z myślenia ortodoksyjnego. Jednakże, w epoce Ockley'a angielski czytelnik przejmował się tym znacznie mniej, niż Doktor Anielski.

Masoni i mułłowie

Historię masonerii spekulatywnej można śledzić od roku 1717, kiedy to zawiązana została Wielka Loża Anglii, szczególnie zaś od 1723 roku – wydania pierwszego dokumentu wolnomularskiego, tzw. *Konstytucji Andersona*[67]. Kodeks ten jest niezwykle ważnym nie tylko dla masonerii, ale i całej epoki. Przedstawia z pewnością nie jedyną i może nawet nie dominującą, acz istotną dla epoki wizję „metody religijnej". Dołączona do *Konstytucji* historia wolnomularstwa na tle dziejów całej ludzkości prezentuje oryginalną, angielską, ale i wykazującą pewne zewnętrzne inspiracje wizję „poważnej religii". Nie jestem w stanie wskazać dowodów na bezpośrednią znajomość przez Jamesa Andersona traktatu Ibn Tufajla, jednakże wiele elementów zbieżnych uprawdopodabnia inspirację, a w każdym razie uzasadnia postawienie pytania o wpływ arabskiego uczonego na tradycję masońską osiemnastego wieku.

Zawartą w *Konstytucjach* historię świata od czasów Adama można interpretować zarówno na gruncie tradycyjnej teologii chrześcijaństwa i objawienia pierwotnego, jak i filozoficznych interpretacji religii, prezentowanych przez wielkie, acz nieortodoksyjne umysły epoki, takie jak Newton czy Leibniz. Wzmianka o „wypisanych w sercu Sztukach Wyzwolonych, a szczególnie Geometrii"[68] odzwierciedla proces z pozoru odwrotny do badań *Żyjącego* – korzystanie z gotowej wiedzy danej człowiekowi przez Boga. Ugruntowanie wiedzy w następnych pokoleniach odbywało się przez naukę oraz praktykę sztuki. Perypatetyckie rozumienie cnoty jako nabytej, stałej dyspozycji nie było już tak czytelne dla ludzi osiemnastego stulecia, jak dla arabskiego myśliciela. Jednakże ów pierwiastek empiryczny zdaje się być wciąż obecny w nauce pierwszych Zasad, jako że te „rozwinięte zostały z biegiem czasu w dogodną metodę wnioskowania, a to dzięki stosowaniu reguł proporcji uzyskanych z mechaniki"[69]. Wiedza o najszlachetniejszej ze sztuk rozwijała się – i to dzięki doradztwu samego Boga. Pan przekazywał ludziom konkretną mądrość („powstało najpiękniejsze dzieło architektury [stanowiące wzór dla późniejszej Świątyni Salomona], zgodnie z planem, który Bóg ukazał Mojżeszowi na Górze"[70]) lub umożliwiał naukę i samodoskonalenie („po zdobyciu Kanaan Izraelici nie tylko utrzymali sztukę mularską dawnych mieszkańców, lecz także ulepszyli ją dzięki specjalnemu kierownictwu Niebios"[71]). Dalsza cześć legendy, mityczna historia wolnomularstwa opiera się w dużej mierze na autorytecie i nauczaniu w systemie mistrz – uczeń, jednakże owe heroiczne początki Sztuki, wskazują iż wiedzę o Świętej Geometrii można posiąść nie tylko

przez uczestnictwo we wspólnocie Braci. Zawsze pozostaje tajemnicza, trudna ścieżka poznania bezpośredniego. Żyjący, nasz orientalny bohater, był świadkiem obu sposobów nauki – bezpośredniego i pośredniego. Za ten drugi uznał religie objawione, których przestrzeganie uważał za klucz do cnoty i spójności społeczeństw, choć niekoniecznie za najlepszą drogę do poznania tajemnic Bytu:

> *Zalecił im pilnie trzymać się przepisów prawa religijnego i czynności (praktyk) zewnętrznych i mało zagłębiać się w tym, co nie miało dla nich znaczenia; wierzyć w ustępy dwuznaczne (przepisów religijnych) i całkowicie im się poddać, odwrócić się od herezji i od namiętności, naśladować cnotliwych przodków i poniechać wszelkich nowości (religijnych). Zalecił im, aby unikali zaniedbywania prawa naturalnego, jak masa ludzi, i przywiązywania się do świata i ostrzegał ich bardzo usilnie*[72].

Program almohadzkiego filozofa zdaje się iść jeszcze dalej niż podejście masońskie. Z tekstu *Żyjącego* przebija dyskretny sceptycyzm światłego badacza, który stara się – nie zawsze skutecznie – walczyć z pychą i poczuciem wyższości wobec ciemnego gminu. Filozof walczył z niezrozumieniem i nieufnością[73], jakby przeczuwając już dramatyczne rozdarcie między religią a nauką, które powstanie z winy nadgorliwych kontynuatorów pracy jego podopiecznego, Awerroesa.

Wyrażone przez Jamesa Andersona przesłanie wolnomularzy wskazuje na optymistyczne podejście do problemu, próbę wypromowania „religii, co do której zgadzają się wszyscy ludzie, poszczególne sądy zachowując dla siebie"[74]. Oczywiście, nie jest to próba wyłącznie wolnomularska, charakterystyczna jest raczej dla całej epoki. Za najważniejszych propagatorów takiej pracy można uznać Gottfrieda Leibniza, postulującego wielki zwrot nauki przed kryzysem awerroestycznym[75], oraz „chrześcijan–filozofów" z kręgów Royal Society. Przez cały wiek osiemnasty rodziły się, rozwijały i gasły kolejne programy wypracowania tej „zgody wśród wszystkich ludzi", z coraz radykalniejszymi formami deizmu po jednej, czy krytyczną analizą ludzkiego rozumu (zwłaszcza w późniejszej krytyce Oświecenia, dokonanej przez konserwatystów francuskich, np. *L'examen de la philosophie de Bacon* Josepha de Maistre'a) i koncepcją objawienia pierwotnego po drugiej stronie. Wszystkie stanowiły w mniejszym lub większym stopniu odpowiedź na stary problem. Stanowisko angielskiej masonerii początku wieku można uznać za umiarkowane, ale i zagłuszone przez narastające później skrajności. Jest to jednak temat na oddzielną opowieść.

Dla *Konstytucji* istotnym staje się również skojarzenie czystej, nieskażonej „wrastającymi grzechami świata" Mądrości z tajemniczym Orientem. W dewizie *ex Oriente Lux* wyraża się nie tylko mistyczna metafora dającego mądrość Słońca (kolejny, choć oczywiście pośredni łącznik wolnomularzy z platonizującym perypatetykiem), ale faktywne wskazanie kierunku, skupienie się na egzotycznym świecie tajemnic, znanym z Historii Świętej oraz strzępków dawno zagubionej wiedzy. Dla spragnionej egzotyki Europy osiemnastego wieku Ibn Tufajl jest przede wszystkim przedstawicielem zapoznanego Wschodu, mimo że – technicznie rzecz biorąc – żył i tworzył na Półwyspie Iberyjskim.

Pierwszy ustęp *Konstytucji*, zatytułowany *Odnośnie do Boga i Religii* definiuje andersonowską praktykę tolerancji religijnej[76]. Po odrzuceniu ateizmu (skrajności i głupoty zarówno w oczach osiemnastowiecznego masona, jak i almohadzkiego myśliciela) oraz libertynizmu, poszukiwaczom Prawdy pozostaje dyskusja nad wspólnym zasobem wiedzy, który wykracza poza pojedynczą konfesję, a nawet religię. Wyznaczenie związku pokrewieństwa w ramach trzech „religii Noego"[77], czyli chrześcijaństwa, judaizmu i islamu, stanowi nie tylko stwierdzenie historycznych faktów, ale otwiera ciekawych świata Europejczyków na wszystkie interesujące i przydatne elementy wschodnich mądrości.

Nie sposób jednoznacznie określić wpływu, który oba tłumaczenia tekstu Ibn Tufajla wywarły na filozofii europejskiej, pierwszej fali Oświecenia i rozwoju wolnomularstwa. Mam nadzieję, że przytoczone powyżej przykłady pokazują pokrewieństwo konceptów z dwunastowiecznego tekstu oraz tendencji intelektualnych w osiemnastym stuleciu. Jeśli nawet nie jest to powiązanie genetyczne (*Żyjący* jako bezpośrednia inspiracja dla Andersona oraz innych autorów), można zaryzykować tezę o sprzężeniu zwrotnym idei. Historia oświecenia Żyjącego, z dużym prawdopodobieństwem modyfikowała i nadawała powagi koncepcjom religii naturalnej. Czyniła to przez swoją egzotykę i pozorne nieuwikłanie w tradycję europejską.

Cnotliwi przodkowie

Szukając pokrewieństwa z innymi religiami, przyswając elementy wiedzy z islamu i judaizmu, ludzie osiemnastego wieku przenoszą płaszczyznę porozumienia w daleką przeszłość, długo przed religijne i polityczne podziały. Uznanie, że Prawda obecna jest w spuściźnie starożytnych – to również forma sprzeciwu wobec współczesności i niedawno minionych epok, kolejne odcięcie się od umysłowości średniowiecza i promowanych

przez nie tradycji intelektualnych. Uważam, że w oczach czytelników *Żyjący* w tłumaczeniu Ockley'a był tekstem ponadczasowym, wyjętym z historycznego kontekstu oraz właściwej mu tradycji intelektualnej. Strona tytułowa edycji z 1708 roku głosi, że jest to traktat „napisany po arabsku, ponad pięćset lat temu"[78]. Czy wydawca nie mógł umieścić w tym punkcie konkretnej daty? Do dziś nie znamy dokładnego momentu powstania dzieła. Jednakże Ibn Tufajl był postacią uchwytną historycznie, chociażby przez osobę genialnego podopiecznego, Awerroesa. Pococke, Ockley, a zapewne także wydawca, znali dokładne daty życia Ibn Ruszta oraz przybliżone Ibn Tufajla – mogli więc z dokładnością do dwóch dekad określić czas powstania *Żyjącego*. Nie czuli jednak takiej potrzeby. Traktat był stary; to stwierdzenie starczało za główny punkt krytyki zewnętrznej źródła.

Umiejscowienie Ibn Tufajla w szkole parapetyckiego eklektyzmu, w długim łańcuchu myślicieli arabskich zainspirowanych dziedzictwem antycznym, było oczywiste dla ludzi średniowiecza, niejasne dla wykształconych odbiorów przekładu Pococke'a i zapewne zupełnie tajemnicze dla większości czytelników angielskiej translacji Ockley'a. Dzięki temu traktat cieszył się aż taką popularnością i – jak przypuszczam – wniósł tak wiele w intelektualny klimat Europy.

Żyjący jest tekstem szkoły parapetyckiego eklektyzmu arabskiego, ma swoje miejsce w rozwoju tej tradycji między Awicenną a Awerroesem. Prezentuje program oryginalny, ale nie burzący założeń swojej epoki. Ibn Tufajl był prawowiernym muzułmaninem (a przynajmniej za takiego uchodził), prezentował zachowawcze poglądy w polityce i wiernie służył władzy państwowej[79]. Był zarazem intelektualnym obywatelem świata, od którego myśliciele Oświecenia, zwłaszcza w krajach protestanckich, odcinali się podobnie jak od tradycji perypatetyckiej, do której w epoce Ockley'a, zaliczano zarówno Arystotelesa, co Ignacego z Loyoli. Postać almohadzkiego myśliciela można było (nawet dzięki dostępnym w epoce źródłom) zinterpretować jako obskurancką, dogmatyczną i obciążoną winami nauki, „która tylko kryła niewiedzę".

Beata ingorantia

Nie istnieją dowody na genetyczny związek traktatu Ibn Tufajla z religijnymi koncepcjami religijnymi osiemnastego wieku, w tym interpretacją wolnomularską. Nie sposób wykazać z całą pewnością, że James Anderson i jego lożowi bracia czytali *Żyjącego*, choć to założenie wydaje się zasadne – arabskie dzieło, zwłaszcza w przekładzie angielskim, stało się

źródłem intelektualnego fermentu, głównie w środowisku oksfordzko-londyńskim. Jednak niemal z pewnością można mówić o wpływie pośrednim, zapośredniczonym, tak przez „filozofujących chrześcijan" z kręgu Royal Society, jak i popularny odbiór.

Czytelnicy *Żyjącego*, w ich liczbie – jak zakładam – James Anderson, przyjęli Ibn Tufajla właśnie dlatego, że go nie znali, a jego dzieło zinterpretowali opacznie. Masoni i mułłowie spotkali się nieświadomie, a ci pierwsi skorzystali dzięki lekturze właśnie dlatego, że nie pojęli tych drugich. Idea naturalnego poznania Boga nie należy ani do arystotelejskiego realizmu i scholastyki, ani do filozofii Oświecenia i programu masońskiego. Jest to uniwersalny koncept, objawiający się w różnych epokach, na różne sposoby, mogący być zarówno sprzeciwem wobec ortodoksji, jak i dopełnieniem ortodoksyjnej religijności. Może kierować się do wykształconej elity, albo do znudzonych spekulacjami prostaczków.

Osiemnastowieczni Anglicy otrzymali tradycyjny program naturalnego dowodzenia religijnego, zmieniając go w program religii naturalnej. Po odrzucenia kontekstu i nawiązań do dawnej epoki, czytelnicy pierwszej fali Oświecenia otrzymali przekaz znacznie uboższy, ale przez to zmuszający do większego wysiłku intelektualnego. Jeśli nawet *Żyjący* wpisał się tylko w istniejący już prąd ideowy epoki (i to na podstawie irracjonalnych przesłanek), zrobił to na tyle skutecznie, by zostać uznany za tekst „własny" lub przynajmniej „zaakceptowany".

Oświecenie deklarujące zerwanie z dotychczasową tradycją, nie tylko europejską, nie mogło się całkowicie od przeszłości odciąć. Przerwanie i opuszczenie obowiązującego dyskursu wymaga jego dokładnej znajomości, pozwalającej rozpoznać ewentualne kontaminacje nowego programu. Peter Gay stwierdził, iż „wszyscy ludzie Oświecenia wylęgli się jak kukułcze jaja w chrześcijańskim gnieździe"[80]. Jest to sąd trafny, o ile uzupełnimy go drobną uwagą: kukułki Oświecenia nieświadomie przejęły wiele, nie tylko od przybranych opiekunów, ale i od dalszych przyjaciół rodziny.

Przypisy

[1] I. K a n t, *Czym jest Oświecenie*, cyt. za: *Słownik myśli filozoficznej*, red. M. K u z i a k, Bielsko-Biała 2005, s. 226.

[2] Al - G a z a l i, *Nisza świateł*, przekł. J. W r o n e c k a, Warszawa 1990, s. 4.

[3] P. G a y, *The Enlightenment: The Rise of Modern Paganism*, W. W. Norton & Company 1997, s. X.

[4] J. A. L e i t h, *Peter Gay's Enlightenment*, „Eighteenth-Century Studies", Vol. 5: 1971, No 1 (Autumn), s. 157-171, tu: s. 158.

[5] E. S a i d, *Orientalizm*, przekł. W. K a l i n o w s k i, wstęp Z. Ż y g u l s k i jr, Warszawa 1991, s. 183.

[6] Zob.: N. P. J a c o b s o n, *The Possibility of Oriental Influence in Hume's Philosophy*, „Philosophy East and West", Vol. 19: 1969, No 1 (January), s. 17-37, tu: s. 31-32.

[7] Zob.: R. K l i b a n s k y, E. P a n o f s k y, F. S a x l, *Saturn i Melancholia*, Kraków 2009, s. 112-113.

[8] Zob.: M. A. H a c h i c h o, *English Travel Books About the Arab Near East in the Eighteenth Century*, „Die Welt des Islams. New Series", Vol. 9: 1964, Issue 1/4, s. 1-206.

[9] Ibidem, s. 131, 161, 163.

[10] Ibidem, s. 165.

[11] Ibidem, s. 185.

[12] Zob.: M. T. R y a n, *Assimilating New Worlds in the Sixteenth and Seventeenth Centuries*, „Comparative Studies in Society and History", Vol. 23: 1981, No 4 (October), s. 519-538, tu: s. 534.

[13] Z drugiej strony, arabska erudycja scholastyków, choć relatywnie znaczna, była skażona przez lata interpretacji i kontrowersji, w których autorzy „orientalni" byli zarówno autorytetami, stronami, jak i oskarżonymi. Najjaskrawszym przykładem tego zjawiska jest spór o jedność intelektu oraz środowisko awerroistów łacińskich, którzy z każdą polemiką wobec scholastycznych adwersarzy, oddalali się od arabskich źródeł, budując własny system metafizyczny.

[14] Zob.: E. S a l e m, *The Elizabethan Image of Islam*, „Studia Islamica" 1965, No 22, s. 43-54, tu: s. 50.

[15] R. B u r t o n, *The Anatomy of Melancholy*, Gutenberg Project by ed. 1638 [z pisownią uwspółcześnioną], Part. III, Sect. IV, Memb. I, Subsect. III.

[16] P. G a y, op. cit., s. 82.

[17] D. H u m e, *Dialogues Concerning Natural Religion*, London 1779, s. 96.

[18] Zob.: *Oeuvres complètes de Voltaire: Essai sur les moeurs*, „Annales de L'empire", Vol. 3, Paris 1835, s. 284.

[19] G. W. L e i b n i z, *Teodycea. O dobroci Boga, wolności człowieka i pochodzeniu zła*, przekł. M. F r a n k i e w i c z, wstęp J. K o p a n i a, Warszawa 2001, s. 46-47.

[20] Zob.: „The London, Edinburgh and Dublin Philosophical Magazine and Journal of Science" 1841 (January), s. 599-600.

[21] Proces zanikania paradygmatu arystotelejsko-ptolemejskiego szczegółowo opisał Thomas K u h n, zob.: i d e m, *Przewrót kopernikański*, Warszawa 2006, s. 262-272.

[22] Więcej o samym *De revolitionibus*... zob.: ibidem, s. 160-172.

[23] Ponieważ tekst nie jest znany również dzisiejszemu czytelnikowi, pokrótce przedstawię treść traktatu. Ibn Tufajl opisuje historię cudownego dziecka, zwanego Żyjącym. Chłopiec ten był albo wynikiem samorództwa, albo – niczym Mojżesz – dzieckiem porzuconym w koszu i cudownie uratowanym. Karmiła go i opiekowała się nim gazela, którą Żyjący uważał za matkę. Dziecko rosło, i w miarę obserwacji i zachwytu otaczającym go światem, pojmowało coraz więcej z tajników bytu. Śmierć matki-gazeli zainteresowała go sprawami medycyny, a widok nieba i gwiazd doprowadził do szukania zasady rządzącej kosmosem, aż w końcu do badania Absolutu. Po wielu latach Żyjącego odnaleźli dwaj pobożni muzułmanie, którzy zabrali go do zamieszkałego kraju. Okazało się, że Żyjący doszedł do głównych założeń islamu bez znajomości Koranu. Jednakże zdegustowany ignorancją i grzechami innych ludzi, poleca im podążać za zaleceniami Proroka, a sam wraca na wyspę, aby kontynuować – jego zdaniem – doskonalszą więź z Bogiem. Zob.: I. T u f a j l, *Hajj Ibn Jakzan*, przekł. i wstęp J. B i e l a w s k i, „Studia Mediewistyczne" 1958, nr 1. (*Żyjący* – skrót nadany przez autora artykułu – przyp. red.)

[24] R. A l t r o c c h i, *Dante and Tufail*, „Italica", Vol. 15: 1938, No 3 (September), s. 125-128, tu: s. 126.

[25] Zob.: J. B i e l a w s k i, *Wstęp*, [w:] I. T u f a j l, op. cit., s. 36-37. Tam też znajduje się historia innych przekładów na języki nowożytne.

[26] G. J. T o o m e r, *Eastern Wisedome and Learning: The Study of Arabic in Seventeenth-Century England*, Oxford University Press 1996, s. 218-222.

[27] Zob.: *Encyclopaedia of the History of Science, Technology, and Medicine in Non-Western Cultures*, ed. H. S e l i n, Boston 1997, s. 438.

[28] Zob.: B. G r a c i á n y M o r a l e s, *El criticón: edición crítica y commentada*, [w:] *Modern Language Association of America,* London 1938, s. 33.

[29] Tłumaczenie *Krytyka* Paula R y c a u t a z 1681 roku dostępne jest na stronie: http://www.erbzine.com/mag18/critick.htm (projekt badawczy George'a D o d d s a z McGill University). W przedmowie Rycaut wspomina własną lekturę przekładu Edwarda Pococke'a, a następnie zastanawia się nad obecnością źródła w kulturze hiszpańskiej. Przypuszcza, że koncept filozofującego rozbitka na wyspie został zapożyczony przez Hiszpanów jeszcze w czasach Konkwisty, acz nie podaje innych niż erudycyjne argumentów za tą interpretacją.

[30] Zob.: J. B i e l a w s k i, *Wstęp*, [w:] I. T u f a j l, op. cit., s. 36.

[31] S. S. H a w i, *Ibn Ṭufayl: On the Existence of God and His Attributes*, „Journal of the American Oriental Society", Vol. 95: 1975, No 1 (January-March), s. 58-67, tu: s. 60.

[32] N. P. J a c o b s o n, op. cit., s. 17-20.

[33] H. S t o n e, *Why Europeans Stopped Reading Averroes: The Case of Pierre Bayle*, „Journal of Comparative Poetics", No 16, s. 77-95, tu: s. 82.

[34] Ibidem, s. 85.

[35] J. B i e l a w s k i, *Wstęp*, [w:] I. T u f a j l, op. cit., s. 10.

[36] Ibidem, s. 21.

[37] Ibidem, s. 45.

[38] Ibidem, s. 34.

[39] Ibidem, s. 29.

[40] Ibidem, s. 11, 12.

[41] Ibidem, zob.: s. 29 i s. 46.

[42] Chociażby wzmianka Graciana o podziale życia na siedmioletnie okresy, która – choć nie nieprawdopodobna u zamiłowanego w starożytności autora – zwiększająca prawdopodobieństwo pośredniego zapożyczenia. Zob.: http://www.erbzine.com/mag18/critick.htm, *The Conclusion*.

[43] J. B i e l a w s k i, *Wstęp*, [w:] I. T u f a j l, op. cit., s. 35.

[44] Zob.: http://www.erbzine.com/mag18/indexape.htm.

[45] C. B e n n e t t, *Victorian Images of Islam*, London 1992, s. 9.

[46] Zob.: [A. J. E. T o p h a i l], *The Improvement of Human Reason, Exhibited in the Life of Hai Ebn Yokdhan, Written in Arabic above 500 Years ago, by Abu Jaafar Ebn Tophail*, trans. S. O c k l e y, London 1708, *Bookseller to the Reader*, s. XII-XIV, tu: s. XIII. W dalszej części artykułu będę cytował tłumaczenie polskie J. Bielawskiego, prócz sytuacji, gdy: 1) przekład polski i angielski odbiegają od siebie, wtedy zamieszczę fragmenty z obu, przy czym tekst angielski w przypisie; 2) przytaczam wstęp lub komentarz z translacji Simona Ockley'a we własnym tłumaczeniu.

[47] Ibidem, *Bookseller to the Reader*, s. XII.

[48] Ibidem, *The History of Hai Ebn Yokdhan*, s. 25-162, tu: s. 134-135.

[49] Por. przekład Józefa Bielawskiego, I. T u f a j l, op. cit., s. 90.

[50] Ibidem, s. 62, por. z: *[...] it appear'd to him that Plants, and Animals were One and the same; in respect of that One thing which was Common to them both; which was indeed more perfect in the One and more obstructed and restrained in the other*, za: [A. J. E. T o p h a i l], op. cit., s. 63-64.

[51] I. T u f a j l, op. cit., s. 62, por. z: *From whence it appear'd to him that all things were in Reality One, those multiplied and diversifies in some certain respects, as the Plants and Animals were*, za: [A. J. E. T o p h a i l], op. cit., s. 64.

[52] I. T u f a j l, op. cit., s. 90-93, por. z: [A. J. E. T o p h a i l], op. cit., s. 130-135.

[53] [A. J. E. T o p h a i l], op. cit., *Appendix*, s. 163-195, tu: s. 193.

[54] I. T u f a j l, op. cit., s. 52-53, por. z: *He took Notice that the Passages of the Excrements were cover'd in all other Creatures besides himself: that by which they voided their grosser Excrements, with a Tail; and that which serv'd for the voiding of their Urine, with Hair' or some such like thing. Besides, he observ'd that their Privy parts, were more concealed; than his own were. All these things were matter of great Grief to him*, za: [A. J. E. T o p h a i l], op. cit., s. 40.

[55] R. B u r t o n, op. cit., *The Argument of the Frontpiece I*, przekł. T. S ł a w e k, cyt. za: W. B a ł u s, *Mundus Melancholicus*, Kraków 1996, s. 33.

[56] I. T u f a j l, op. cit., s. 53-56, por. z: [A. J. E. T o p h a i l], op. cit., s. 42-50.

[57] Zob.: [A. J. E. T o p h a i l], op. cit., fig. s. 46a.

[58] I. T u f a j l, op. cit., s. 56, por. z: [A. J. E. T o p h a i l], op. cit., s. 49. Paradoksalnie ten fragment, pozornie heretycki z punktu widzenia chrześcijaństwa, mógł być zrozumiany lepiej i nawet zaakceptowany w katolickim dyskursie wcześniejszej epoki. Na soborze w Viennie (1312) Kościół użył w opisie duszy perypatetyckiej formuły „formy ciała".

[59] W. B e c k f o r d, *Vathek*, Philadelphia 1824, s. 28.

[60] [A. J. E. T o p h a i l], op. cit., strona tytułowa (s. III).

[61] Ibidem, *Bookseller to the Reader*, s. XII.

[62] Ibidem, *Abu Jaaphar Ebn Tophails Introduction*, s. 1-23, tu: s. 8.

[63] Ibidem, *Appendix*, s. 169.

[64] L. G. A. B o n a l d, *Législation primitive considérée dans les derniers*, Paris 1802, vol. 2, part I, s. 335-336.

[65] Czego przykładem może być koncepcja monoteizmu pierwotnego Andrewa Langa i Wilhelma Schmidta.

[66] Św. T o m a s z z A k w i n u, *Dzieła wybrane*, oprac. J. S a l i j, PWN 1984, *De Regno*, s. 135, Ks. I, *caput* 1.

[67] Zwięzłe streszczenie początków wolnomularstwa w: T. C e g i e l s k i, *Początki masonerii spekulatywnej, czyli Wielkiej Loży Londynu zmagania z historią i polityką (1717--1738)*, „Ars Regia" 2007/2008, nr 17, s. 49-116.

[68] [J. A n d e r s o n], *Konstytucje, Historia, Prawa, Obowiązki, Przepisy, Regulacje i Zwyczaje Wielce Czcigodnego Bractwa Przyjętych Wolnych Mularzy*, przekł. T. C e g i e l s k i, [część I], „Ars Regia" 2007/2008, nr 17, s. 147.

[69] Ibidem, s. 147.

[70] Ibidem, s. 151.

[71] Ibidem, s. 151.

[72] I. T u f a j l, op. cit., s. 99, por. z: *[...] and persuaded them to stick firmly to their Resolution of keeping within the Bounds of the Law, and the Performance of the External Rites, and that they should not much dive into the Things that did not concern them: and that in doubtful Things they should give Credits and yield their Assent readily; and that they should abstain from novel Opinions and from their Appetites, and follow the Examples of their pious Ancestors, and forsake Novelties, and that they should avoid that neglect of religious Performances which was seen in the vulgar sort of Men's, and the Love of the World, which he principally caution'd them against*, za: [A. J. E. T o p h a i l], op. cit., s. 158-159.

[73] I. T u f a j l, op. cit., s. 97-98, por. z: [A. J. E. T o p h a i l], op. cit., s. 155.

[74] [J. A n d e r s o n], *Konstytucje, Historia, Prawa, Obowiązki, [...] Bractwa Przyjętych Wolnych Mularzy*, przekł. T. C e g i e l s k i, [część II], „Ars Regia" 2008/2009, nr 18, s. 106.

[75] W. G. L e i b n i z, op. cit., s. 46-48.

[76] [J. A n d e r s o n], op. cit., [część II], s. 106.

[77] [J. A n d e r s o n], op. cit., [część I], s. 148.

[78] [A. J. E. T o p h a i l], op. cit., strona tytułowa (s. III).

[79] J. B i e l a w s k i, *Wstęp*, [w:] I. T u f a j l, op. cit., s. 6-9.

[80] P. G a y, op. cit., s. 368.

Katarzyna Karaskiewicz
(Warszawa)

LIST SIÓDMY JOHANNA GOTTLIEBA FICHTEGO I ETYKA WOLNOMULARZA Część II*

List siódmy do Konstanta

Zajmijmy się teraz jednym z listów Fichtego – listem siódmym – głównym przedmiotem moich zainteresowań. Wyjaśnić należy, kim był adresat listów. To postać fikcyjna, z którą autor rozmawia o wolnomularstwie. Z treści listów można bez trudu odczytać, jakie Konstant stawiał pytania, zaś odpowiedzi umożliwiają Fichtemu przedstawienie przeciętnemu człowiekowi ideowych fundamentów Sztuki Królewskiej, a także uświadomienie samym wolnomularzom, jaką misję mają do spełnienia w społeczeństwie. Początkiem dziełka były dwa wykłady wygłoszone przez Fichtego w różnych lożach berlińskich w 1800 roku. Trzy lata później jeden z przyjaciół filozofa opublikował je w formie szesnastu „listów do Konstanta". Oprócz listów Fichtego, dołączył jeszcze swój własny komentarz – list drugi.

List siódmy wydaje się interesujący głównie dlatego, że jest jedynym spośród szesnastu, w którym odnajdujemy kwestię społecznej roli komunikacji między ludźmi. Wszakże to język kształtuje przestrzeń człowieka, prawa i w ogóle kulturę. Każdy człowiek jest odrębnym bytem, tworzącym wokół siebie swój własny świat nacechowany indywidualizmem. Pamiętajmy, że Fichtego szczególnie zainteresowała rola języka w tworzeniu

* Część I znajdą Czytelnicy w poprzednim numerze „Ars Regia", s. 63-72 (przypis red.).

i rozwoju kultury. Filozof dostrzegał ogromny potencjał już w samym akcie artykułowania myśli, który na co dzień jest lekceważony, do którego nie przywiązuje się zbytnio uwagi, co z kolei sprawia, że odczuwamy brak odpowiedzialności za słowa, a w konsekwencji za czyn. Fichte zadał to samo pytanie, które postawił w XX wieku Edward Sapir, jeden z wybitniejszych przedstawicieli antropologicznej szkoły etnopsychologicznej, a mianowicie:

> *Bo cóż to jest, cóż to może być takiego, co wszystkich tych ludzi o najróżniejszym sposobie myślenia, stylu życia i wykształceniu łączy ze sobą i wśród tysiąca trudności trzyma jednego przy drugim, w tym czasie oświecenia i oziębienia?* [16]

Tym czymś, co trzyma ludzi i sprawia, że tworzą wokół siebie kulturowe środowisko, w którym koegzystują bez spięć, jest język. Tylko jak język rozumieć, jak nim się porozumiewać, aby przekazywany w nim kod był zrozumiały dla wszystkich? W przypadku omawianego listu należy postawić jeszcze jedno pytanie: jakim językiem wolnomularze powinni przemawiać do pozostałych ludzi, i jak powinni porozumiewać się między sobą? Pamiętajmy o egalitaryzmie Fichtego jako postawie wyrażonej w *Filozofii wolnomularza*.

Język określa rzeczywistość ludzi. Poprzez kreowaną rzeczywistość rodzi się dobro i zło; dobro – kiedy człowiek dąży do samodoskonalenia siebie; zło – czyli gnuśność, bierność. Rzeczywistość zgodnie z myślą Fichtego należy nieustannie zmieniać na lepsze. A zmianę tę zapewnić może wolna jednostka, która tę wolność jest sobie w stanie uświadomić.

Często spotykamy się z wypowiedziami, że ktoś czegoś nie rozumie, że nie warto poświęcać mu czasu, ponieważ skutki tłumaczenia i tak będą mierne. Czego to jest wynikiem? Oczywiście, niewiedzy jednostki, zamkniętej w swoim zmitologizowanym świecie, odwróconej od rzeczywistości, w której żyje. Jej świat jest pełen metafor, baśni, z góry założonych prawd, które w konsekwencji są efektem bierności w życiu, czyli tchórzostwa. A przecież rzecz w tym, aby wyeliminować owo tchórzostwo czyli niewolnictwo. Zrobić to można dzięki świadomej i metodycznej edukacji oraz zmiany i poszerzenia kodu językowego, tak by rzeczywistość stała się dla jednostki zrozumiała, a także by jednostka mogła nad nią, czyli także nad sobą, panować, a także zapanować i przekształcać otoczenie.

Posłużę się w tym miejscu klasyczną już definicją, którą sformułował Ludwik Wittgenstein:

Granice mego języka oznaczają granice mego świata[17].

Mój świat jest taki, jakim go opiszę. Inny nie będzie. Moim językiem jest moja wiedza. Im większa jest moja wiedza, tym bardziej mój świat staje się nieskończony, a więc mieści się w nim wiele kultur, wielu ludzi. Zauważmy, że przy całym zaangażowaniu po stronie idei równości braterskiej, filozof zapominał o jednym ważnym składniku ludzkiej natury. Mianowicie, do wielu ludzi nie przemawiają argumenty[18] ani logiczne ani etyczne, a przez to w żaden sposób nie można ich zjednać dla swoich myśli. Cechuje ich specyficzna filozofia życia ukształtowana przez trudy życia, które uczą ich cwaniactwa, arogancji dla ustanawianych praw, walki tylko o siebie i o swoje (często to walka o krótkotrwały byt, z czego nie zdają sobie nawet sprawy), nienawiści do odmienności we wszystkich jej przejawach i aspektach.

Wpływ na podobne zachowanie ma też często wyznawana religia, która miast uczyć i wpajać etyczne zachowanie, staje się źródłem nienawiści do ludzi odmiennych wyznań. Do tego należy dodać brak wykształcenia, nawet nie tego elementarnego. I tu dostrzegamy znaczącą rolę wolnomularstwa w rozwoju cywilizacji, wpajaniu etyki i szacunku dla drugiego człowieka, dlatego że jest po prosu człowiekiem. Mowa więc o wykształceniu w takim kontekście, o jakim pisał Fichte:

> *Podobnie większym i światlejszym uczonym jest ten, który obejmuje wzrokiem nie tylko swoją dyscyplinę, lecz także sąsiednie, lecz także całe pole wiedzy. Tylko człowiek, który w ten sposób zajmuje swoje miejsce, działa dla świata używając wzroku i świadom siebie*[19].

W ten sposób zarysowują się dwa światy. Pierwszy tworzą ludzie niewykształceni, którym należy przeto wpoić elementarną wiedzę i zaszczepić miłość do rozumu w ogóle. Tym samym ich świat powiększy się. I druga grupa, to ludzie posiadający już jednostronne wykształcenie, czyli zgodnie ze słowami filozofa są to ludzie niedojrzali, a których świat zamknięty został w konwencjach kulturowych narzuconych przez religie, obyczaje, także trudy życia codziennego spowodowane różnymi kataklizmami naturalnymi, jak i zawinionymi przez człowieka, jak wojna, źle funkcjonująca gospodarka, fikcyjne prawo, które niekorzystnie odbija się na szacunku dla praw w ogóle. Ludzie ci posługują się odrębnymi kodami językowymi, a ich świat jest rozumiany przez nich w sposób taki, jakim go opiszą. Ich wiedza zostaje więc ograniczona do własnego światopoglądu.

Zatem podstawowym problemem, na jaki zwraca uwagę Fichte w dyskutowanym tu liście, to porozumienie się wszystkich ludzi i tym samym likwidacja barier społecznych. To także po części likwidacja barier kulturowych, dzięki czemu kod językowy stanie się kodem rozumianym przez wszystkich. A świat będzie się rozrastał aż do nieskończoności.

Fichte na początku listu powtarza pytanie Konstanta:

Czy zakon oddziaływa na świat, na większą ludzką społeczność? [20]

Tak – można byłoby odpowiedzieć w ślad za filozofem. Oddziaływa za pomocą języka, który jest jedynym narzędziem komunikowania treści nauki, poezji, prawodawstwa. Fichte zwraca uwagę na fakt, że każdy wolnomularz wykształcony w zakonie pozostaje przecież małżonkiem, ojcem, wspólnikiem, pracownikiem; jest także reprezentantem ludzkości w świecie. Nie przestaje też być wolnomularzem po opuszczeniu loży. Jako reprezentant dźwigający ciężar budowy wolnego świata ma obowiązek się z tym światem porozumiewać. Świat to ludzie; świat to każda pojedyncza jednostka ze swoim życiem, otoczeniem i własnym kodem językowym (wiedzą). I, właśnie chodzi o to, aby zmodyfikować ów kod językowy lub nawet go zmienić, by każda jednostka stała się wolna. Wolnomularz jako ten, który widzi więcej i dalej ma obowiązek przenikać delikatnie i taktownie granice świata jednostek. Przenikać może tylko dzięki językowi. By zniknęła bariera nieporozumienia, należy ludzi edukować tak elementarnie, jak i wszechstronnie. Należy uczyć ludzi odpowiedzialności za własne życie, ale także za życie drugiego człowieka, tak aby z niewiedzy lub z wygody nie oddawali się w niewolę silniejszych jednostek lub instytucji.

Rozwinięty pod wpływem nauki, lektur, dyskusji, ciekawości i dociekliwości duchowy świat wolnomularza sprawia, że jego kod językowy pozwala mu zrozumieć odrębność i odmienność jednostki. Jak pisał Wittgenstein:

To, że świat jest moim światem, uwidacznia się w tym, że granice języka (jedynego języka jaki rozumiem) oznaczają granice mego świata[21].

Granica wiedzy oznacza granicę mego świata. Im większa zatem wiedza, tym większe poznanie świata jednostki i jej samej. A Fichte chciał zatrzeć różnice między ludźmi. Aby tego dokonać, należałoby zrozumieć „granice mego świata". Ale żeby zrozumieć owe granice, należy je przekroczyć. Musi tego dokonać wolnomularz, ale też musi chcieć tego samego jednostka, do której wolnomularz wychodzi. Ponownie posłużę się tezą Ludwika Wittgensteina, który powiedział:

Czego nie możemy pomyśleć, tego pomyśleć nie możemy, a więc nie możemy też powiedzieć, czego nie możemy pomyśleć[22].

Ta teza jednocześnie wskazuje, że braki w wykształceniu powodują, iż jednostka nie wie, o co pytać, bowiem nie ma pojęcia, co naprawdę istnieje. Ubogi kod językowy wielu jednostek sprawia, że nie są w stanie zrozumieć przemian kulturowych. Tu uwidacznia się szczególna rola, jaką wolnomularz powinien odegrać. Wolnomularz powinien być tym, który sprawi, że nie występujące słowa w słowniku jednostki staną się zrozumiałe i stanowić będą część jej świata, także część świata drugiego człowieka (tak, że „Ja" będzie takie jak „Ty"), którą jednostka będzie opisywać.

Wolnomularz występuje jako szermierz tolerancji. Co więcej, na wolnomularzu spoczywa nie tylko odpowiedzialność ciosania własnego kamienia, ale też ciosania kamienia każdej ludzkiej jednostki. Aby słowa, a tym samym świat jednostki był wolny, wolnomularz musi uczyć myślenia, bo jak stwierdził przytaczany przeze mnie Wittgenstein:

Myśl jest to zdanie sensowne[23].

A zatem, wolnomularz przełamując barierę językową, aby dotrzeć do świata jednostki, kształtuje myśl, wyrabia samodzielne myślenie. Świadoma siebie jednostka będzie rozumnie decydowała o swoim postępowaniu, panowała nad własnym „Ja" i wyborami w życiu[24]. Będzie nieustannie przekształcała siebie tak, aby osiągnąć „czystą świadomość". Tym samym uniknie losu niewolnika, który oddaje się we władanie instytucji lub idei gwałcących prawa i zasady sprawiedliwości. Jednostka nie chce lub nie potrafi dostrzec tego mechanizmu zniewolenia, dążąc do krótkotrwałego zaspokojenia potrzeby szczęścia, sprawia, że żyje wciąż w poczuciu krzywdy. Wolnomularz powinien tę sytuację zmienić, czyli uświadomić jednostce jej własną rolę w społeczeństwie, jej prawo do wolności, wskazać na niebezpieczeństwo poddaństwa; poddaństwa nie tylko w stosunku do instytucji czy idei, ale też przyzwyczajeń kulturowych. Bowiem one wszystkie zabijają indywidualizm, który jest integralną częścią w walce o wolność.

Wolnomularz potrafi funkcjonować w świecie, potrafi odróżnić dobro od zła, wie czym jest tolerancja i jaka jest rola człowieka w tworzeniu wolnego świata. Tego nie wie jednostka, do której wolnomularz wyciąga rękę. Taki człowiek, jak pisze filozof:

Nie umie tego ów drugi, posuwając się zawsze, jak maszyna, nadanym jej zwykłym biegiem[25].

Jego świat jest okrojony, prosty, nie tak wysublimowany. Jednostka staje się bezbronna wobec nieszczęść, wtedy oddaje się we władanie silniejszych, co w konsekwencji musi doprowadzić do budowania barier międzyludzkich i zamykanie ludzi w gettach uszczuplonego świata językowego, czyli wiedzy o świecie (człowieku). Wolnomularz musi to zmienić, ponieważ – zdaniem Fichtego – to jego wewnętrzne powołanie; ponieważ posiadł „czystą świadomość"[26]. Wolnomularz musi zadbać o przejrzystość świata myśli. Powinien pamiętać i dążyć do tego, aby pomyślana myśl, a następnie opisana słowem, była jasna i przejrzysta, bowiem tylko taka jest prawdziwa. Parafrazując definicję prawdy Christiana Wolffa, która mówi, że to co jasne i przejrzyste jest prawdziwe, a to co zagmatwane i pokrętne w tłumaczeniu jest fałszywe. A zatem na wolnomularzu ciąży obowiązek obalania fałszu i mitów na temat człowieczeństwa. Czyli musi budować strukturę świata komunikowaniem się logicznie przejrzystym.

> *Cokolwiek da się w ogóle pomyśleć, da się jasno pomyśleć. Co się da powiedzieć, da się jasno powiedzieć*[27].

Jasno, to znaczy prawdziwie. To, co jest pomyślane i powiedziane musi być pomyślane i powiedziane prawdziwie. Musi odzwierciedlać rzeczywisty świat, nie fantazmaty. Świat ludzi powinien być jasny, przejrzysty, prawdziwy, otwarty na inność i nowość, bez przesądów, zabobonów, narastających nieporozumień, które są wynikiem niewiedzy. Zadaniem wolnomularza jest niesienie oświaty językiem jasnym i logicznym.

Tak wykształceni przez wolnomularzy ludzie mają szanse stworzyć doskonały aparat państwowy, oparty na prawie sprawiedliwym, zbudować państwo wolne i tolerancyjne otwarte na nowości i zmiany. Co więcej, sami będą dążyć do zmiany prawa, stosunków społecznych oraz gospodarczych na lepsze, czyli sprawiedliwe[28].

W liście siódmym Fichte zamieścił interesujący opis samokształcenia się braci w lożach. Opowiada o pewnym eksperymencie intelektualnym, w którym podzielono społeczeństwo na dwie zaledwie klasy. Do pierwszej zaliczono tych, którzy zajmują się kształceniem umysłu i serca innych oraz sprawują rządy; drugą klasę tworzyli ludzie dbający o potrzeby ziemskiego życia. Filozof kontynuuje myśl, twierdząc, że ten podział jest przyczyną trudności wzajemnego oddziaływania na siebie obu klas. Nie sądzę, żeby Fichte antycypował koncepcję Simone Weil, która postulowała zniesienie podziału na pracę fizyczną i umysłową, by zniknąć mogły trudności i nieporozumienia między przedstawicielami obu klas. W przypadku

Fichtego należałoby powiedzieć, że świadomy siebie i swojej wartości oraz wartości wykonywanej przez siebie pracy robotnik, rolnik, naukowiec, polityk, artysta, kupiec, przedsiębiorca – wszyscy będą przekształcać świat świadomie, doceniając znaczenie wykonywanych przez siebie profesji. Fichte pisze:

> *Łączy on bowiem w sobie przynajmniej oba końce owych dwóch klas, zbliża je do siebie bez względu na zajęcia wynikające ze stanu i zawodu. Dlatego jest pilnie konieczne, aby w loży, jak się to zwykle dzieje, znajdowali się nie tylko uczeni, ale i nieuczeni, i by zarówno oni, jak i uczeni przebywali razem i żeby żaden z nich nie czuł zawiści, że jest tym, a nie jest tamtym. Przedstawiciel drugiej klasy zdobywa tutaj umiejętności wyzbywania się nieufności, nieśmiałości, lęku, nienawiści lub pogardy także w stosunku do członków pierwszej klasy będących jego braćmi w zakonie. Członek pierwszej klasy odzwyczaja się od lekceważenia będących jego braćmi członków drugiej klasy i tę postawę weźmie ze sobą w świat: swój lepszy pogląd na tę klasę rozciągnie na innych jej przedstawicieli – którzy nie należą do jego braci – i z tym swoim lepszym poglądem zapozna ludzi nie wtajemniczonych wśród własnej klasy*[29].

Filozof zakładał więc przełamanie elitarności loży tak, by spotkali się w niej przedstawiciele wszystkich stanów. Tezy te poświadczają zasady mularskie. Czytamy w nich między innymi:

> *Nasze loże, „izba refleksji", są także bazą wyjściową dla działania, jakie zamierzamy prowadzić we wszystkich środowiskach, w których jesteśmy obecni: w różnych stowarzyszeniach, partiach, związkach zawodowych, grupach wyższej administracji itp.*[30]

W tym miejscu zauważmy, że jeśli filozof pragnął, aby w lożach znaleźli się przedstawiciele różnych grup społecznych, to nieuchronnie ożywa fundamentalna kwestia porozumienia członków. W jaki sposób wszyscy bracia mogą się porozumieć?

Odpowiedź na tak postawione pytanie być może znajdziemy w dziele pewnego „fichteańskiego człowieka" – Stanisława Kostki Potockiego. W *O wymowie i stylu* wydanym w 1815 roku, w rok po śmierci niemieckiego filozofa, Potocki wykazał, że sposób wypowiadania się narzuca człowiekowi jego miejsce w społeczeństwie. Aby zminimalizować różnice między ludźmi należy rozpocząć wszechstronną edukację. Potocki w pierwszym

tomie swojego dzieła rozważał problem, który interesował Fichtego, mianowicie w jaki sposób należy porozumiewać się z ludźmi niższego stanu (tu drugiej klasy). Tezy Pilawity są tożsame z tezami Fichtego. Obaj mówią o szacunku do drugiego człowieka bez względu na pochodzenie społeczne. Potocki przestrzega przed mitologizowaniem rozmowy jednostki wykształconej z niewykształconą. Zakazuje stosowania w rozmowach potocznego myślenia:

> *Nierozsądkiem byłoby mniemać, że mowy do ludu, mniéy iak inne wymagaią gruntownych rozumowań, ale tego, że dozwalaią żywszego i gwałtownieyszego tonu*[31].

Potocki postuluje odrzucenie „figur i retorycznej okrasy" na rzecz rozumnego tłumaczenia zjawisk podpartych dowodami. Co więcej, żąda aby ludzie wykształceni porzucili język przesądów, słowem aby zaprzestali mówić do ludzi prostych językiem, jakim oni rzekomo się posługują, a który jest obliczony jedynie na wywarcie na słuchaczach głębokiego wrażenia. A zatem postuluje, aby ci, którzy górują wiedzą na tymi, którzy jej nie mają w wystarczającej ilości, odnosili się z nie tylko z szacunkiem do swoich słuchaczy czy rozmówców, ale też tłumaczyli zjawiska językiem wyważonym, nawet naukowym, komentując każde zjawisko logicznie, a nie posługując się przypowieściami czy baśniami. „Trzeba starannie unikać obrażania ucha słuchaczów"[32] – pisał Potocki. Obrazić kogoś, to nie tylko obrzucić niecenzuralnymi słowami, ale też lekceważąco wypowiedzieć się o czyimś wykształceniu. Aby bracia z klasy pierwszej z szacunkiem odnosili się do swoich współbraci z klasy drugiej, sami muszą przeobrazić swoją moralność według fichteańskich zasad.

W swym rozumowaniu Fichte pominął ważny element charakteru ludzkiego. Pierwszy problem, to właśnie język łączący ludzi, w tym przypadku dwie klasy działające w zakonie. Drugi, to konsekwencje niewystarczającej edukacji klasy drugiej. I pytanie, które musimy postawić: jaką mamy pewność, że przedstawiciele drugiej klasy są na tyle wykształceni, że świadomie i odpowiedzialnie będą kształtować myśl innych jednostek? Oczywiście, Fichte miałby odpowiedź, że przedstawiciele pierwszej klasy będą wpływali na myśli i tym samym język klasy drugiej. Ale, czy aby przedstawiciele drugiej klasy na pewno rozumieją język klasy pierwszej? I czy rozumieją prawidłowo? Przecież nie można dopuścić do sytuacji, którą przedstawił kiedyś Giordano Bruno: myśliciel przemawia do jednostki, a ona interpretuje wypowiedź po swojemu.

W rezultacie każde słowo jest wypowiadane „wielorako", ponieważ wypowiadając je myśliciel włącza się swoim „sposobem mówienia" w bardzo szeroki krąg ludzi rozumiejących to słowo „pospolicie", zgodnie z jego znaczeniową powierzchnią, a jednocześnie swoim „sposobem rozumienia" tego słowa zgodnie z tym znaczeniem, które było głęboko ukryte, a które potrafił z tego słowa wydobyć – wyłącza się z tego kręgu, przekazując wąskiemu gronu własnych uczniów rzeczywisty sens własnej wypowiedzi[33].

Jednocześnie nie ma powodu sądzić, że mniej wykształcony człowiek niczego nie rozumie. Rozumie, ale mniej, bowiem jego świat jest zazwyczaj nieskomplikowany. Możemy jedynie pytać o to, czy zrozumiał prawidłowo prezentowane mu idee. Brak odpowiedniego wykształcenia przedstawicieli klasy drugiej, a ponadto nie do końca zrozumiany fakt, słowo, idea; błędnie podany i wyjaśniony przez przedstawiciela drugiej klasy, będzie mieć negatywne konsekwencje. Może przyczynić się do tego, że ludzie nie rozumiejąc problemów, zamkną się we własnym świecie, w nim bowiem będą się czuli bezpiecznie i pewnie. Ktoś, kto nie do końca zrozumiał założenia i posługuje się błędnie językiem nieznanego do tej pory jednostkom światopoglądu, albo tworzy na jej podstawie własny język i tym samym nowy świat, często świat wywrócony i odmienny niż rzeczywistość, o którą ma walczyć wolnomularz, niechybnie doprowadzi do konfliktu; konfliktu klasy pierwszej z klasą drugą.

Klasa pierwsza posiada niewielu przedstawicieli, którzy realizowaliby postulaty filozofa. Większość kieruje się w stosunkach z klasą drugą własnym interesem. Aby osiągnąć założone przez siebie cele wykorzystują klisze językowe, ukrywając pod nimi rzeczywiste plany i intencje.

Zmiana etycznej postawy przedstawicieli klasy drugiej przy zachowaniu wątpliwej moralności mularzy klasy pierwszej musi doprowadzić do uzależnienia się klasy drugiej od pierwszej. Łagodność, ufność, pewność w etyczne ideały, rozbudowana wiara w ludzkie dobro wśród przedstawicieli klasy drugiej przy zachowaniu pogardy i wyzysku ekonomicznego wśród przedstawicieli klasy pierwszej sprawi, że klasa druga odda się w niewolę, składając swój los w ręce klasy pierwszej. Tego Fichte nie przewidział, postulując wprowadzenie do lóż przedstawicieli wszystkich klas, tak by wszyscy mogli się od siebie wzajemnie uczyć. I z tą nauką, cały czas pogłębianą, wychodzić do społeczeństwa budując zręby sprawiedliwego państwa.

Jak wykazałam wcześniej, Fichte pominął problem konfliktu klas na tle społeczno-ekonomicznym. Założył on bowiem, że konflikt taki nie pojawi się już nigdy, bowiem wolnomularze, jako zakon nauczycielski o wzniosłych celach etycznych, będą oddziaływać pozytywnie na rzecz państwa, Kościoła i społeczności uczonych.

> *I wszędzie tam byłby pożyteczny – dla stopniowego przygotowania i wprowadzenia w życie ulepszeń, przy których można przewidzieć opór rodzący się z jednostronności* [34].

Istotne jest użyte przez filozofa pojęcie j e d n o s t r o n n o ś c i i zaznaczenie, iż będzie ją można przezwyciężyć. W tej tezie odnajdujemy echa myśli Bruna, który postulował zasadę pluralizmu w nauce, filozofii. Nolańczyk sądził, że tylko wówczas narodzi się wolność i sprawiedliwość. Twierdził ponadto, że nie ma myśliciela, który znałby odpowiedzi na wszystkie pytania i miałby monopol na urządzenie stosunków w państwie czy życiu prywatnym. Bruno żądał odwoływania się do wszystkich filozofów, do różnych tez naukowych i w ich różnorodności odnajdywać słuszną drogę w budowaniu sprawiedliwości. W jednostronności także Fichte upatrywał niebezpieczeństwo. To on przecież powiedział, że ludzie jednostronnie wykształceni są niedojrzali. Niedojrzali popełniają błędy, wynikające z nieznajomości rzeczy. Ślepi, zapatrzeni w jedną myśl, chcą ją często narzucić innym, niszcząc fizycznie i psychicznie naród.

Fichte jednak zaznacza na końcu listu siódmego, że to wszystko może być osiągnięte tylko wówczas, gdy wolnomularze dostosują się do jego programu etycznego[35].

Przypisy

[16] J. G. F i c h t e, *Filozofia wolnomularza*, wstęp, oprac. i przekł. J. D r e w n o w s k i, Warszawa 2004, *List pierwszy do Konstanta*, s. 29.

[17] L. W i t t g e n s t e i n, *Tractatus logico-philosophicus*, Warszawa 2006, *Teza* 5.6, s. 64.

[18] Na ten problem zwrócił uwagę Fryderyk N i e t z s c h e w traktacie *Antychryst*.

[19] J. G. F i c h t e, *Filozofia wolnomularza*, op. cit., *List siódmy do Konstanta*, s. 45.

[20] Ibidem, s. 44.

[21] L. W i t t g e n s t e i n, op. cit., *Teza* 5.62, s. 64.

[22] Ibidem, *Teza* 5.61, s. 64.

[23] Ibidem, *Teza* 4, s. 20.

[24] J. G. F i c h t e, *Powołanie człowieka*, wstęp i przekł. A. Z i e l e ń c z y k, Kęty 2002, Ks. I.

[25] J. G. F i c h t e, *Filozofia wolnomularza*, op. cit., *List siódmy do Konstanta*, s. 45.

[26] Proponowane przez Fichtego rozwiązania mające kształtować osobowość jednostki pokrywają się z tezami, które przedstawił Kazimierz Dąbrowski: „rozwój albo doskonalenie się człowieka wyrażałyby się w przejściach od czynności prymitywnych do bardziej złożonych; od popędów prymitywnych do popędów istotnie ludzkich, takich jak: twórczy i poznawczy, doskonalenia się; od czynności automatycznych do dowolnych; od czynności arefleksyjnych do refleksyjnych; od poddawania się tresurze i wychowaniu do samowychowania i autopsychoterapii; od struktur nie zróżnicowanych do zróżnicowanych; od działań pod wpływem bodźców zewnętrznych do działań pod wpływem bodźców wewnętrznych; od czynności zależnych od różnych okoliczności do postaw autentycznych; od przystosowania się do codziennych warunków do dążności do ich przekraczania; od jaspersowskiej »normy dnia« i »pasji dnia« do »normy nocy« i »pasji nocy«; od postawy kłamstwa do postawy prawdy; od odwagi brutalnej do odwagi autentycznej". Zob.: K. D ą b r o w s k i, *Trud istnienia*, Warszawa 1986, s. 35-36.

[27] L. W i t t g e n s t e i n, op. cit., *Teza* 4.116, s. 28.

[28] J. G. F i c h t e, *Filozofia wolnomularza*, op. cit., *List siódmy do Konstanta*, s. 46.

[29] Ibidem, s. 47.

[30] A. de L a s s u s, *Masoneria – intrygująca tajemniczość*, Paryż 1993, s. 87.

[31] S. K. P o t o c k i, *O wymowie i stylu*, t. 1, Warszawa 1815, s. 292.

[32] Ibidem, s. 308.

[33] A. N o w i c k i, *Giordano Bruno*, Warszawa 1979, s. 61.

[34] J. G. F i c h t e, *Filozofia wolnomularza*, op. cit., *List siódmy do Konstanta*, s. 47.

[35] Ibidem, s. 48.

Radosława Rodasik
(Kraków)

STEREOTYP MASONA W TWÓRCZOŚCI SKAMANDRYTÓW

Z magnatów ledwie najdziesz którego, coby,
do tego bractwa nie należał, lecz mają między sobą
i podlejszych, jak muzykantów i Żydów.
To dziwna, że się tam i duchowni znajdują [...].
Jeśli ich o religii zapytasz, wszyscy jednymi usty mówią,
że to rzeczy szanowane i święte,
ale ich czyny nie zgadzają się ze słowami[1].

Bractwem, o którym mowa w „Tygodniku Ilustrowanym", jest oczywiście wolnomularstwo. Mimo iż tekst pochodzi z roku 1816, w roku 1922 tematyka masońska jest nadal aktualna, a literatura i prasa żywo interesują się Sztuką Królewską.

Możemy zadać sobie pytanie, co spowodowało, że ruch który narodził się około połowy XVII wieku na Wyspach Brytyjskich, niemal trzy stulecia później, w Polsce okresu pomiędzy pierwszą i drugą Wojną Światową jest wciąż popularny? Odpowiedź wiąże się z liczbą adeptów zgromadzenia oraz tajemniczością jaka otacza wówczas wolnomularstwo.

W latach 1928-1938 tempo rozwoju wolnomularskiej sieci organizacyjnej w Polsce było raczej wysokie, a liczba członków każdego roku utrzymywała się w granicach około 300 osób[2]. Aktywność braci „w fartuszkach" objęta była tajemnicą, jednak nie całkowitą, gdyż tyczyła się ona jedynie rytuału, a cała reszta, jak skład osobowy, zasady działania oraz fundamenty filozoficzne *de facto* były jawne. Jednak to właśnie charakter rytuału masońskiego, któremu towarzyszy ezoteryczna symbolika i hermetycz-

ny język, co zbliża go do religijnego, doprowadziły do licznych oskarżeń i spekulacji pod adresem „synów światła". Najbardziej prymitywne wizje masonerii zostały zrodzone na długo przed II Wojną Światową i zakładały, że masoneria tworzy układ spiskujący przeciwko suwerenności Polski. Czarna legenda wolnomularstwa za czynnych działaczy spisku masońskiego uważała w pierwszym wariancie Żydów, a w drugim komunistów[3]. Antymasońskie działania kręgów endecko-klerykalnych doprowadziły w roku 1938 do samorozwiązania się Wielkiej Loży Narodowej Polski.

Prześladowanie wolnomularzy przez despotyczne rządy, przydające masonom aureoli męczeństwa, bezpodstawne oskarżenia o okultyzm oraz naigrywanie się z Kościoła czy posiadanie decydującego wpływu na polityków i politykę państwa, to przykłady zmitologizowanej świadomości społecznej. Dała ona asumpt twórczości poetów okresu międzywojennego, którzy w formie poddanej obróbce satyrycznej pokazywali wolnomularstwo w poezji oraz w kupletach przeznaczonych dla widowni – szopce polityczno-literackiej.

Prym wśród nich wiedli Skamandryci[4], czyli grupa poetycka założona w listopadzie 1918 roku przez trójkę studentów: Juliana Tuwima, Jana Lechonia i Antoniego Słonimskiego. Młodzi poeci początkowo zbierają się i organizują życie literackie w kawiarni „Pod Pikadorem", które prowadzą w bardzo prowokujący, a zarazem humorystyczny sposób. Ironia, kpina, żart z gości oraz z samych siebie staje się regułą grupy literackiej, o czym świadczy regulamin i cennik Pikadora, który informował, że:

> *[...] osobom w stanie nazbyt trzeźwym, recydywistom na polu literatury i malarstwa oraz panu mecenasowi Józefowi Kuśmidrowiczowi wstępu do kabaretu zabrania się kategorycznie*[5].

Pikadorczycy to programofobi, dla których brak programu literackiego dowodzi wolności poetyckiej „sygnującej" *licentia poetica*. Toteż apoteozują tłum charakteryzujący się witalizmem, radością życia i swoistym *elan vitale*, którego nie można zinstytucjonalizować i zniewolić normami uznawanymi przez jednostkę – gdyż tłum ma zawsze rację. Dlatego też Skamandryci chcieliby tworzyć „dla mas", skandalizują, aby zachęcić publiczność i zapewnić jej miłe spędzenie czasu. Tym samym pragną udowodnić, że poezja nie zawsze musi być wzniosła i patetyczna, że może jej towarzyszyć satyra i humor, tak bliskie każdemu człowiekowi.

Jednak pod formą dobrej zabawy, Skamandryci przemycają treści poważne: idee moralne. Toteż odbiorcami poezji skamandryckiej winni być

ludzie posiadający wysokie kompetencje humanistyczne, świadomi zastosowania przez poetów alegorii, kalamburów. Złe odczytanie tropów literackich mogło stać się przyczyną kształtowania się błędnych i oskarżycielskich opinii publiczności, sprzecznych z rzeczywistością oraz szerzących stereotypowe, jarmarczne myślenie, co *nota bene* przyczyniło się do demonizacji masonerii w Polsce.

W dwudziestoleciu międzywojennym wolnomularstwo staje się elementem kultury masowej, która wykorzystuje ezoteryczność, tajemnicę, myślenie endecko-klerykalne o adeptach Sztuki Królewskiej jako tych, którzy spiskują razem z Żydami i bolszewikami na zgubę Polski. Ludyczne myślenie interferuje jednocześnie z chwytami propagandy politycznej, ponieważ:

> *[...] dwudziestowieczna technika propagandowa domagała się wykorzystania tekstów obiegu trywialnego, zwłaszcza powieści do celów politycznych. Nacisk ośrodków zachowawczych [...] doprowadzał do upolitycznienia tekstów obiegu trywialnego. Było to ogromnie znamienne dla kultury literackiej w Polsce lat dwudziestych. Najwięcej mieliśmy powieści przygodowych, szpiegowskich, a nawet egzotycznych obiegu trywialnego, których wymowa polityczna była antyrewolucyjna, w akcję zostały wplątane konflikty z bolszewikami*[6].

W ten sposób kształtowano światopogląd odbiorców, „światowych", bezkrytycznie przyjmujących przekazywane im informacje o wolnomularstwie. Ów mechanizm antymasońskiej, tym samym antyliberalnej propagandy ukazany zostaje w satyrach politycznych popularnego kabaretu Qui pro Quo, do którego *nota bene* pisali Skamandryci: Julian Tuwim i Marian Hemar, przede wszystkim w ich *Szopkach politycznych*.

Oto szopka z roku 1930[7], której autorami byli M. Hemar, J. Lechoń, J. Tuwim i A. Słonimski. W tekście odnajdujemy obelżywe, etykietowe określenia grup politycznych („endek–wypędek", „pepesiak–obwiesiak", „komuna–czuła struna"[8]), a także manipulacje językowe ośmieszające przedstawicieli wolnomularstwa polskiego:

> *Gdy noc już zapada*
> *I ciemność wszystko przysłoni*
> *Wtedy wychodzą masoni*
> *I słychać kielni stuk*[9].

Adept Sztuki Królewskiej został, zgodnie z panującym stereotypem, przedstawiony jako ten, który działa pod osłoną nocy, która jest jego sprzymierzeńcem w tajemniczych obrzędach. Postać masona zostaje zanimizowana jak nocne zwierzę; może funkcjonować jedynie w ciemnościach. Jest niewidoczny dla „światowych", tylko odgłosy spełnianego rytuału (stuk kielni) dowodzą jego istnienia w miejskiej „puszczy".

Ostrze satyry dotyka Andrzeja Struga (Tadeusza Gałeckiego), pisarza i publicysty, działacza socjalistycznego, pełniącego w latach 1921-1923 funkcję wielkiego mistrza Wielkiej Loży, a od 20 X 1926 wielkiego mistrza honorowego 33. stopnia wtajemniczenia[10]. W szopce wielki mistrz to demiurg, występujący pod własnym nazwiskiem, a który uważa się za osobę stojącą ponad Bogiem:

Ciche wiodą narady
Jak poobsadzać posady
I mówią, że nie ma Boga,
Jest tylko Andrzej Strug[11].

Podobny obraz pozostawał, o czym wiedziała publiczność, w całkowitej sprzeczności z zasadami Wielkiej Loży Narodowej Polski, do której należał Tadeusz Gałecki. Jednym z fundamentów wolnomularstwa regularnego jest wiara w Boga, Wielkiego Budownika, Istność trzymającą pieczę nad światem. Wyeksponowane zostały spisek i tajemnica, jako te metody adeptów Sztuki Królewskiej, za pomocą których mają opanować świat, początkowo „wiodąc ciche narady" i osadzając posady braćmi masonami, przynależących niejawnie do wolnomularstwa:

Cicho, tajemnie i skrycie
Rzecz cała jest prowadzona
Któż zna jakiego masona?
Najwyżej domysły są.
Posner – chociaż ziemianin,
Co prawda przytem poganin...
I Strug, bo w bramie na liście
Jest napis: „Strug grand mason".
Szymański, bo przecież nikt nie zna go całkiem
Więc skądby go nagle zrobili marszałkiem?
A Skrzyński by lożę ozdobić,
[...]

To przecież się widzi i czuje i wie.
I Sokal i każdy od Ligi Narodów –
I taki co mówi, że nie[12].

Świat polityczny jest kreowany w szopce przez zastępy wolnomularzy, którzy w rządzie polskim zajmują najważniejsze posady. To, co zgadza się z rzeczywistością, to przynależność większości polityków sanacyjnych do wolnomularstwa. Opiekował się nimi Józef Piłsudski, sam nie będący „synem światła", choć dzięki własnym cechom osobowości był uważany za masona „bez fartuszka".

Jednak jako bracia, politycy zobowiązani byli do akceptowania przekonań innych, nie tylko braci, ale i profanów. Wszelkie lożowe dysputy na tematy polityczne czy religijne były zabronione przez regułę Wielkiej Loży. Tym samym wykorzystywanie na polu polityki przynależności do Sztuki Królewskiej, tworzenie „układów" masońskich czy wręcz spiskowanie prowadziło do „uśpienia" czyli zawieszenia działalności wolnomularskiej do odwołania adepta.

Mimo iż głównym celem kabaretu było przedstawienie świata w „krzywym zwierciadle", obiór jego treści przez szerszą niż kabaretowa publiczność bliski mógł być – jak sądzą dziś historycy literatury – dosłowności[13]. Owa tzw. naiwna recepcja cechowała publiczność otwartą na sensację oraz niesamowitość.

Również w indywidualnej twórczości Juliana Tuwima odnajdujemy utwory mitologizujące masonerię i pozornie wpisujące się w jej czarną legendę. W *Jarmarku rymów* ową legendę reprezentują dwa utwory *Demon* i *Anonimowe mocarstwo*. Demonem u Tuwima jest Szymon Askenazy, który jako adept masonerii tworzy jedność z siłami nieczystymi:

Gdy Warszawa cicho drzemie
Pod całunem nocy głuchej,
Kiedy spadnie zmrok na ziemię,
I po mieście błądzą duchy[14].

Demonizowanie braci w fartuszkach było jednym z chwytów satyrycznych Tuwima. Ten element humoru tworzył klimat poetyckiego absurdu, w którym ezoteryczna oniryczność okrywa masonerię działającą wraz „z cichym pieniem". Stosując satyrę osobową, skierowaną bezpośrednio przeciwko Askenazemu, poeta eksponował mroczną działalność bohatera poetyckiego – brata masona. Za pomocą zrostu słowotwórczego *Aszkema-*

son (z dwóch podstaw słowotwórczych „askenazy" i „mason"), który ma pełnić funkcję prześmiewczą, pejoratywną, pokazana została „dualistyczna" osobowość Szymona Askenazego. Składa się ona – jakoby – z masona z jednej strony oraz polityka Askenazego z drugiej, który dzięki „wolnomularskiej duszy" ma zdolność rządzenia nawet marszałkiem Józefem Piłsudskim, wykonującym jego polecenia:

No, Piłsudski, jak się macie?
[...]
– Rad staratsia! – rżnie marszałek
Dobrze! – mówi Aszkemason.
Teraz weźcie no papierek
I zapiszcie nominacji
I zmian w wojsku nowy szereg[15].

Nałożony na kliszę popularnej opinii o koteryjności i kumoterstwie masonerii, jej poetycki obraz potwierdza tu stereotyp spisku, spisku pomiędzy braćmi w fartuszkach a Żydami. Środowisko żydowskie ukazane zostało jako sekta, która podpisała pakt z diabłem, reprezentowanym przez bractwo masonów, gdzie „tańczy rabin z Lucyferem". Jako organizacja posiadająca władzę, moc okultystyczną, wolnomularstwo wywiera wpływ na wszelkie decyzje oraz wywołuje strach wśród najważniejszych osób w państwie, których nawet:

Marszałek słucha drżący,
Pot kroplisty spływa z czoła,
Pisze, co mu mistrz dyktuje
I co chwila „rrrozkaz" woła[16].

Sieć spiskowa wykracza poza granicę Polski, roztacza się nad Europą, w której rządzi demon–mason:

W Kremlu radość! Berlin huczy!
W loży tryumf! Syczą płazy!
Z Belwederu nad Wierzbową
Pędzi demon Szymonazy[17].

Animizacja wolnomularzy – oślizgłych płazów, które wyłaniają się w nocy ze swych nor, przejaskrawia i wzmacnia satyryczną wizję ponadnarodowej organizacji. Zwróćmy uwagę, iż podobny obraz poetycki wolno-

mularstwa znajduje się w *Anonimowym mocarstwie*. Satyra ta stylizowana jest na opowieść o niesamowitym, tajemniczym, gdzie akcja rozgrywa się na całym świecie, a głównym wątkiem jest spisek masońsko-żydowsko-komunistyczny:

I zaraz Zydzi w Kremlu dostali depeszę!
I skoczyła iskrówka! Zawrzały redakcje!
Paryski Rotszyld ręce zaciera w uciesze:
W Amsterdamie i Rzymie wykupiono akcje[18].

„Układ" wolnomularski posiada cechy apokaliptyczne, przedstawione za pomocą frenetycznych rytuałów, odbywających się w synagogach opieczętowanych tajemnicą:

Już w podziemiach synagog wszystko złoto leży
[...]
W Londynie w wielkiej loży już postanowiono...
Siedem pieczęci kładą masoni pod dekret.
Nad skrwawionym Talmudem żółte świece płoną,
W płachtę zwinęli szczątki i przysięgli sekret[19].

Rytuał masoński przedstawiony zostaje jako czarna msza, podczas której dokonuje się ofiarnych mordów. Aby uwiarygodnić mroczny obraz poetycki, stosuje się w satyrze *quasi* symbolikę wolnomularską (pieczęcie, dekrety, skrwawiony Talmud, świece). Jego spełnieniem ma być apokaliptyczny, biblijny smok, symbolizujący Antychrysta wzbudzonego przez synów światła:

Smok olbrzymi od morza do morza się wije,
Nocą widzą go w ogniu najśmielsi lotnicy.
Ciemny łopoce w miastach i na trwogę bije[20].

Pojawienie się szatana–masona na ziemi warunkowane jest poniesieniem ofiary przez niewinną dziewicę, której krew musi zostać rozlana na chwałę wielkiego smoka, dlatego:

Do Kościoła się zakradł pejsaty Zydowin
I dzieweczkę w cegielni na macę zarżnięto[21].

Jak widzimy, jest to typowy stereotypowy obraz Sztuki Królewskiej, który stanowi apogeum braku świadomości, niewiedzy oraz demonizacji

i mitologizacji masonerii jako krwawej organizacji, której fundamentem jest wiara w Antychrysta, a główny cel to panowanie nad światem.

Posługując się dowcipem, ironią, Skamandryci „puszczają oczko" do odbiorców swoich tekstów, działając przeciwko szarej rzeczywistości, na którą *remedium* ma być śmiech. Dokonując wiwisekcji napotkanej sytuacji społeczno-politycznej w okresie dwudziestolecia, ukazują nam śmieszność „przepychanek" politycznych między sanacją a endecją. Jawią się nam jako socjologowie i psychologowie tłumu, znający oddziaływanie plotki oraz stereotypu na świadomość mas. Jako elementy wpływające na kształtowanie postaw egzystencjalnych, Skamandryci chcą je wyeliminować za pomocą żartu, który czyniłby je mniej wiarygodnymi.

Mimo iż Pikadorczycy byli przeciwnikami instytucjonalizacji życia publicznego, której przejawem mogła być masoneria, nie potępiają jej wbrew pozorom. Odbiorca znający semantykę ironii, nie traktuje wulgaryzmów, obelżywych sformułowań czy żargonowego języka szopek politycznych i satyr jako pamfletu antymasońskigo. Potwierdzenie możemy znaleźć chociażby w ostatnich wersach satyr *Demon* i *Anonimowe mocarstwo,* które są głosem autora ujawniającego źródło czarnej legendy wolnomularstwa:

Chociaż... Czego nie gadają[22]

oraz

A po naszych miasteczkach, w straszne skwarne święto
Wieje z sieni ziejących pomruk głuchych nowin[23]

czyli plotki, famy rodzącej się w zaciszach domów, a *de facto* rozprzestrzeniających się bardzo szybko w kulturze masowej. Sprzyja jej aura tajemniczości i niejawności funkcjonowania wolnomularstwa, które dla profanów stanowi atrakcyjny obiekt zainteresowań, choć ich wiedza o Sztuce Królewskiej jest nikła i sprzeczna z rzeczywistością.

Utwory literackie spod piór poetów Qui pro Quo, traktujące o wolnomularzach, to swoiste sofizmaty, które obalają ludyczne teorie, motywowane przez endecki stereotyp polityki. Jednak ten sam chwyt retoryczny może stać się pociskiem przeciw samemu argumentowi negującemu zmitologizowane poglądy, gdyż *retorsio* (wybieg retoryczny) zmusza publiczność do pobłażliwego myślenia, a odbiorca nie uświadamiający sobie gry satyryczno-kabaretowej, uzna śmiech za potwierdzenie własnych dociekań i opinii. Lub też odwrotnie, śmiech może być sprzymierzeńcem, ponieważ „ludzie zawsze są gotowi do śmiechu, i ci, co się śmieją, są po naszej stronie"[24].

Wolnomularstwo w językowym obrazie świata Polaków

Czym jest językowy obraz świata? To mentalna mapa rzeczywistości stworzona przez subiektywne postrzeganie świata przez człowieka. Utrwalona jest w potocznym myśleniu, we frazeologizmach, metaforach, formułach i topice. Językowy obraz świata (JOS) motywowany jest przez społeczno-kulturowe uwarunkowania, historię oraz indywidualną socjalizację. Toteż JOS możemy identyfikować z tożsamością danej jednostki, jej przyzwyczajeniami oraz uznaną za własną kulturą. Jednak jest to myślenie schematyczne, nie mające nic wspólnego ze światem rzeczywistym, gdyż konotowane przez potrzeby, opinie przeciętnego człowieka i utrwalane następnie w języku. Ujęzykowienie takich uproszczeń, subiektywnych schematów myślowych, funkcjonujących jako prototyp to stereotypy, czyli „obrazy w głowie ludzkiej", jak nazwał je amerykański publicysta Walter Lippann w książce *Public Opinion*[25].

Potoczne, generalizowane, emocjonalnie naiwne postrzeganie świata oraz ich pragmatyczne zastosowanie przez Polaków, zostało przedstawione w twórczości grupy Skamander, wtedy gdy utrwalony został negatywny obraz wolnomularstwa. Czynnikami, które wpłynęły na wykształcenie się negatywnego sądu wartościującego w społeczeństwie były: sytuacja polityczna (większość polityków sanacyjnych należała do masonerii) oraz niejawny, parareligijny charakter wolnomularstwa (posługującego się symboliką zaczerpniętą z tradycji judeochrześcijańskiej, mitów egipskich i chaldejskich).

To właśnie tajemnica wywołała w społeczeństwie reakcję obronną w postaci stereotypu, ponieważ jak stwierdził Adam Schaff w książce *Stereotypy a działanie ludzkie*, stereotypy pełnią funkcję obronną:

> *[...] w sytuacjach konfliktowych, gdy poglądy i postawy ludzi dotyczące pewnych zagadnień, przede wszystkim społecznych, popadają w konflikt z realną rzeczywistością, która im przeczy, i gdy nie można zmienić tej rzeczywistości, aby odpowiadała inkryminowanym poglądom, ani też nie można zmienić tych poglądów bez rujnowania znaczącej dla człowieka ideologii, to wówczas uruchamia się psychologiczny mechanizm obronny polegający na tym, że umysł człowieka impregnuje się na niewygodną dlań informację*[26].

I tym samym, będąc sprzecznymi z faktami, przysłaniają rzeczywistość społeczną[27].

Stereotyp masona jest eklektycznym poglądem, ponieważ łączy stereotyp narodowy – Żyda, polityczny – komunisty, a także mitologiczny, który ukazuje masonerię jako sektę działającą pod osłoną nocy odprawiającą czarne msze. Wyrażany jest w takich formułach jak: „wszędzie Żydzi i masoni", „Żydowin–mason", „globalny spisek żydowsko-komunistyczno-masoński" czy „Żydzi i masoni na pal" – podobne przykłady pejoratywnych językowych obrazów możemy mnożyć.

Czy możliwa jest walka z negatywnym JOS wolnomularstwa w Polsce? Prawdopodobnie nie, gdyż jest on twardym, schematycznym i jednostronnym obrazem, motywowanym przez pogląd społeczeństwa, dla którego poznanie Sztuki Królewskiej jest niemożliwym, ze względu na ekskluzywność masonerii. Toteż ów stereotyp jest jedynie subiektywną spekulacją sprzeczną z faktami. Jedynym wyzwoleniem od potocznego myślenia jest żart i ironia, których zastosowanie widzimy w utworach Skamandrytów. Karykaturalne i satyryczne przedstawienie stereotypu wolnomularza świadczy o „trzeźwym" i świadomym spojrzeniu na problem subiektywizacji i generalizacji symboli oraz wyobrażeń ujawniających się w języku, a mających wpływ na psychikę człowieka.

W każdym znaku drzemie owo monstrum – stereotyp.
Roland Barthes

Przypisy

[1] „Tygodnik Ilustrowany" 1922, nr 39, *Z listu ks. P. Szymańskiego do ks. I. Śnihurskiego*, Chełm, 20 XII 1816.

[2] L. H a s s, *Zasady w godzinie próby. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1929-1941*, Warszawa 1987, s. 70.

[3] T. C e g i e l s k i, *Sekrety masonów. Pierwszy stopień wtajemniczenia*, Warszawa 1992, s. 6-7.

[4] O literaturze przedmiotu zob.: R. M. G r o d z i ń s k i, *Kabaret Hemara*, Polskie Towarzystwo Wydawców Książek, [Warszawa] 1989; T. S t ę p i e ń, *Kabaret Juliana Tuwima*, Wydawnictwo Śląsk, [Katowice 1989]; S. Ż ó ł k i e w s k i, *Kultura literacka (1918-1932)*, Kraków 1973.

[5] Zob.: http://mojawarszawa.blox.pl/2008/11/Pod-Pikadorem.html.

[6] S. Ż ó ł k i e w s k i, op. cit., s. 418.

[7] M. H e m a r, J. L e c h o ń, J. T u w i m, A. S ł o n i m s k i, *Szopka polityczna*, Warszawa 1930.

[8] Ibidem, passim.

[9] Ibidem, s. 51.

[10] L. H a s s, *Wolnomularze polscy w kraju i na świecie 1821-1999*, Warszawa 1999, s. 476-477.

[11] M. H e m a r, J. L e c h o ń, J. T u w i m, A. S ł o n i m s k i, op. cit., s. 51.

[12] Ibidem, s. 52.

[13] T. S t ę p i e ń, *Problematyka kultury masowej w twórczości Skamandrytów – opis i diagnoza*, [w:] *Skamander. Studia z zagadnień poetyki i socjologii form poetyckich*, red. I. O p a c k i, Uniwersytet Śląski, Katowice 1978, s. 87.

[14] J. T u w i m, *Dzieła. Jarmark rymów*, t. 3, oprac. J. S t r a d e c k i, Warszawa 1958, *Demon*, s. 89.

[15] Ibidem.

[16] Ibidem, s. 90.

[17] Ibidem.

[18] Ibidem, *Anonimowe mocarstwo*, s. 50.

[19] Ibidem.

[20] Ibidem.

[21] Ibidem.

[22] Ibidem, *Demon*, s. 91.

[23] Ibidem, *Anonimowe mocarstwo*, s. 50.

[24] A. S c h o p e n h a u e r, *Erystyka czyli sztuka prowadzenia sporów*, Kraków 2007, s. 46.

[25] W. L i p p m a n n, *Public Opinion*, New York 1922.

[26] A. S c h a f f, *Stereotypy a działanie ludzkie*, Warszawa 1981, s. 128 n.

[27] Ibidem, s. 136.

Anna Novikov-Almagor
(Jerusalem)

SCHLARAFFIA IN KRAKÓW (1909–1938)

The Schlaraffia organization is a worldwide German-speaking fraternity, based on pledge of humor, friendship, art and creativity in the frames of the German language and traditions. Many customs and some semantics of medieval times are used at the sessions, since Schlaraffia maintains its relationship to civic societies of the Middle Ages.

The organization was founded in 1859 in Prague, which was known then as one of the most important centers of the German culture. Its history is related to the history of the Prague theater. Its director Trome, who was influential in the whole cultural life in the city, created the artists organization named „Arcadia". After several disagreements within „Arcadia", Trome himself as well as the opera singer Eilers, the actor Hallenstein and the writer Schmidt-Weißenfels left the organization. In the beginning of 1859 they created a new club by name „Proletarierklub", in contrast to „Arcadia". However, this new club did not awaken a keen long time interest among the artists of Prague and its activity weakened. Nevertheless, the idea of a society dedicated for the art, gradually attracted more and more actors, artists, musicians and friends of art.

In October of the same year, 23 members gathered together to a union, whose leading idea was a care for the humor and the art by name „Schlaraffia"[1]. Literally this word in German means the fairyland of dreams. One of the basic aims of the organization was through art and humor to escape from the everyday routine and to create a world full of joy, play and meaning. Because of these reasons the statute of Schlaraffia conversations and lectures about politics and religion were, therefore, not permitted accord-

ing to the goal of the organization[2]. The slogan of Schlaraffia was *„In Arte Voluptas"* (In the Art is the joy)[3].

In this Schlaraffian world were emphasized the relations between the people, the humanism and the deep friendship connections[4]. Not by chance the organization adopted or imitated the character and the ideals of the medieval brotherhoods, their vocabulary, their esoteric customs and rites and particularly their way of spending time (duels, round drinking, initiation, etc.)[5].

By the name „Schlaraffia" the creators of the organization also hinted to the contrast with the refined spiritual-literary character of „Arcadia" (which name also meant an ideal utopia-land).

The main unit of the organization on the state level was named *Reych* (district). During the second half of the nineteenth-beginning of the twentieth century *Reych* spread over the Western and the Central Europe and also over the United States. Every district was consisted of several *Burg* (castle), the places of the Schlaraffia assemblies equipped in the style of a knight's tavern from the Middle Ages. There the *Schlaraffen*, the members of the organization, meet for *Sippungen* (gatherings which take place in the fixed ceremonial form of a chivalry play). During these meetings that occurred weekly during the winter months and less often during the summer months, the members listened to lectures prepared by speakers on different topics about technique, art, music and literature. Lectures were followed by discussions where much wit and humor were usually exchanged and the everyday life was satirized.

There was used an antiquated language with its own vernacular for everyday things, which was a mix from the Latin and medieval German languages. New names were given to the months, for example: December – *Christmond*, April – *Ostermond*, September – *Herbstmond*, etc. Such words as for instance, *Burgschreck* (castle monster) for mother-in-law, *Burgfrau* (castle woman) for wife, *Uhubaum* (tree of the owl) for the Christmas tree or *Mammon* for money, gave the Sippungen their own humorous note. In this article, therefore from time to time will be explained the meaning of these specific Schlaraffian words.

By initiative of Vienna members in 1909 was created in Kraków the initial *Uhustammtisch* (the basic grade of initiation) of Schlaraffia. In 1911 it was followed by the creation of the *Cracovia Reych*, whose members gathered in the *Wawelburg* in the building which was located at 17 Zielona (Józefa Szarego) street[6].

During the existence of the organization in Kraków, it included in general 134 members of different nationalities and professions. The statute of Schlaraffia did not impair the nationality, the confession or the belief of the members and had no limitation on their entrance to the organization, even though the believers were preferred than atheists. *Cracovia* included mostly Germans, Jews, especially of German origins, Poles and some smaller amount of other nationalities[7]. The questionnaire, which the new members who joined Schlaraffia had to fill in, shows that most of them joined the organization on average between the ages of 25 to 40 with some minor extensions toward younger or older ages[8]. The questionnaire indicates also on the interesting fact concerning the professional and the social life of *Cracovia*'s members. Together with several artists, musicians, lawyers, teachers and different business owners, a large group (approximately the one third) of the members were army officers. Before and during the World War I they were at service and after the war some of them were transferred to the reserve[9]. It seems that Schlaraffia, as an exclusive male organization with chivalrous brotherhood romanticism and traditions could be attractive to the young officers, who used to move in to some extent similar army circle.

One of the queries in the questionnaire asked about the belonging to the „profane", non Schlaraffian organizations. It is interesting that every other organization, even religious, Masonic or para-Masonic was treated by Schlaraffia as the opposite to her only possible „sacrum" sphere[10]. Five of its Jewish members: Abeles Albert (Ritter Calcium), Abeles Alojzy (Ritter Apol), Epstein Maurycy (Ritter Proteseus), Klugmann David and Studniak Antoni belonged simultaneously to the B'nai B'rith lodge *Solidarność* in Kraków[11]. Some of them were well known in the city and especially in the Jewish community of Kraków.

For instance, Maurycy Epstein, a *Ritter* (knight) under the pseudonym *Proteseus*, was one of the most important and active members of *Cracovia*, its president between the years 1927-1937 and the vice-president almost since the foundation of Schlaraffia in Kraków[12]. By profession he was a surgeon who was born, studied and lived in Kraków. He decided to join the B'nai B'rith organization in March 1919. It occured 9 years after his entrance to Schlaraffia and it seems that Epstein by this fact emphasized the Jewish part of his identity. He easily used in his correspondence both German and Polish languages: German in Schlaraffia and Polish in B'nai B'rith Order. It seems that the fact of being simultaneously both the pres-

ident of *Cracovia* and the active member of *Solidarność* demanded from Epstein not only a large measure of efforts and a free time. Also he had to hold a sufficient and stabile economic position, which he confirmed in the B'nai B'rith matriculation form. Though, the correspondence is evident of the rapid decline of his funds in the years 1931-1932 because of the economic crise. Nevertheless, the fact of long time debts in the tax payments did not prevented from Epstein to remain the member of *Solidarność* and the president of *Cracovia* until the year 1937[13].

Brothers Albert and Alois Abeles were born in Przemyśl, later lived for several years in Vienna and then both worked in Kraków. Albert, who was born in 1872, was an industrialist, hold a Ritter grade in Schlaraffia and entered to B'nai B'rith in March 1912.

More is known about his older brother Alois. He was born in 1870 and probably studied in Vienna where received a doctoral degree in law. For twelfe years he worked in Vienna as a lawyer. From the B'nai B'rith entrance form it is known that in 1922 he already became the vice-director of the Union Bank of Vienna. It seems that in the same year Alois moved to Kraków, immediately joined the *Solidarność* lodge and eventually received a post of the Union Bank of Kraków.

As well as Epstein, both brothers used with equal easiness the German and the Polish languages. Similar to Epstein, the economical status of Alois Abeles declined in the mid thirties. In 1936 Alois, who was at this time 66 years old, wrote a request letter to the president of the *Solidarność* lodge as well as of the whole Polish B'nai B'rith District Leon Ader, asking him about the reduction of the taxes payment and his recent debts to a half. The reason was the lowering to a half of his salary, which entailed serious loss in his position[14].

Anton Studniak was among the first members of Schlaraffia in Kraków, since March 1910. He was born in 1872 in Kraków, lived in Vienna, where probably studied medicine, later returned to Kraków and worked there as a doctor. Besides Schlaraffia he also belonged to the Scientific Medical Society of Kraków and to the B'nai B'rith lodge in Kraków[15].

What in the activity of Schlaraffia attracted members from so different backgrounds and professions? What were the ideology, the character and the content of their meetings? A detailed summarized protocol of one of the *Sippung*s of Schlaraffia in Kraków could clarify these questions. One should remember while reading it, that the records in the protocol as well were made in a special, humoristic way, presenting us a kind of „different", a bit „foolish-comic" reality.

The Sippung Nr. 56 took place at 21 of *Eismond* (January) *Anno Uhui* 52, (1911, the years are counted since 1859 when Schlaraffia was founded) as usual at 9 *Glock* (clock) PM.

Their Majesties Hitt and Thoss „were at the throne" (i.e. leaded the sitting). Ritter Schneid was the *Kanzler* (Chancellor).

> *At 9 o'clock in the evening are heard the heavy tam-tam beats*[16]. *His majesty* [usually functioning, but sometimes also non-functioning senior Schlaraffian]* *Hitt proclaimed the evening opened. The opening song is „Lulu Praga". Prince Barrison the X, who arrived from Marburgia* [Marburg] *is entered and welcomed by His Majesty. The Prince replays with a vigorous, really Schlaraffian talk, which sparkles with full spirit.*
> *A smoking pause.*
> *His Majesty regrets that he cannot greet any Pilger* [pilgrim, a Schlaraffian from abroad or „profane", non Schlaraffian, who could be brought by every Ritter, attend the whole Sippung and with the permission of the senior Schlaraffian even gave paper or lecture][17].
> *Junkermeister* [The Master of Young Masters, a tutor, responsible for education and training of the *Knappen* – Knaves and *Junkern* – Young Masters] *Damast leaves the protocol written by Ritter Fasserl, because Ritter Fasserl is missing due to the profane reasons; R. Fasserl leaves for himself the non-official part which he will bring and keep for the next Sippung and for his absence, where the non official part is not available, he will be fined with 2 Uhudent* [Dent was a Nederland copper coin, which was minted about 1630. In a special Schlaraffian money system one Dent consisted of 5 *Reychscheller*. One *Reichsmark* consisted of 10 Dent][18]. *Ritter Damast received for the good keeping of an alien protocol 3 Lunte and one Luntette* [cigars and cigarette][19].
> *Ritter Ponton showed a huge aspiration to know which Beethoven's sonata will be brought to the report. For this aspiration, which nothing could satisfy he received the Protocol Order...*
> *For the ash-trays sent by Burgfrau Damast, Ritter Damast received an average power Lulu* [greetings][20].
> *Ritter Schneid leaves the arrival.*

* W cytatach w klamrach znajdują się dodatkowe wyjaśnienia Autorki (przypis red.).

Apologizes for the 7. Eismond are arriving from B. Grau and Ritter Don Karlos.
Receiving of the messages from the lodges Bilicia [Bielitz] *and Vindobona* [Vienna]. *Ritter China von Versilberte informed, that he wishes to arrive to Cracovia, this proclamation was received with a full approval.*
Ritter Schneid informed about the invitation from Teschenia [Teschin] *for the 1. Hornung* [February] *Burgerfrauenabend* [a party where women could also participate]. *He had to be content with the „cordial Lulus", which was sent there.*
Ritter Hefaestos applied that the participants of the Krystalline [a non-official gathering of the Schlaraffian members, often with their guests and wives, not within the bounds of the Sippung], *should resource it by themselves. The Reichsschatzmeister* [treasurer] *opposed to proposal to cover it from the Reych's treasury and gave a sorrowful declaration that it went over the means. This theme was postponed until the next Schlaraffiade* [the confidential first part in the Sippung every month and also of the last Sippung of the winter meetings].
The lecture of Ritter Liszt sounded genially, this time it was the „Ballet music from Rosamunde". The interminable applause forced Ritter Liszt to take a sit again in the Klavizimbel [piano] *and to please the participants with his unfortunately nameless promising work...*
Now Ritter Zwilling asked for a word, he felt in himself a marvelous inclination to try once the business of the police-officer and willed because of his well known duty to put his attention on „Our severities"; the number 3 rise in front of his eyes, he looked for the Knappe 3 [the Knappes were called by numbers], *the protocol secretary full of matters deputed to him, needed almost sleeping-like rest and therefore, after thorough consideration looked for a place near the Ritter Zwilling and a little bit apart from the area of the Junkermeister's whip.*
Ritter Gzillag put his attention again to the demand of the all members, he told scandalous stories about calm protocols, decisions of the constitution [of Schlaraffia], *and nevertheless, in spite of all oppositions he had to supplement his once unsatisfactorily managed protocol.*
Ritter Barrison took the word and lectured how one should manage a protocol and how not.
Junkermeister Damast asked for a word. He effected excited debates

about the theme, whether the non official part of the protocol have to have a look of official style and manner.
His Majesty fined all the oppositional Ritters and in his infallibility as well the non-oppositional nobles with 1 Uhudent.
Knappe 2 wasted by his whistle clever, full of sense words, the Junkermeister received because of it sour cucumber.
His Majesty announced that at 3. Hornung the profane Opera school of Ritter Mephisto will perform in a provincial theater. All Ritters and Knappen showed a huge enthusiasm about this day and some of them wished to reserve different seats.
His Majesty mentioned that Lulu entered the Ahalla [a death, the world beyond]. *Knappe 2 had a huge will to establish a new Lulu, because he himself transported Lulu to Ahalla*[21].
The lecture of Ritter Schmuls „Parody of the singer's curse" obtained him a cigar, Ritter Habtacht an embarrassment.
Glock 10 smocking pause.
The „Hymn of Schlaraffia" was sung.
Knappe 1 received before the throne steps from Ritter Facon a wonderful present, a kind of cigarettes etui, filled with doubtful, suspiciously smelling cigarettes.
Lecture of Knappe 1: „Hymn of Knappe", Schlaraffian, long lasting applause.
Then the Duel came: Hephaistos-Bubi. Ritter Hephaistos short, but Bubi some longer. The Kugelung [voting] *ordained Ritter Hephaistos as second winner, nevertheless he received a cigar.*
Lecture Knappe 2: his Seufzerholz [violin] *did not wished to give the proper sounds, in the end with the help of the different high sounding „a" of one Ritter, after the excruciating pain, the violin sounded. The „Kavatine von Raff" pleased our ears. [...] With the recurring encouragement „something more" the confused Knappe wanted in the beginning to „whistle" something, nevertheless he presented the „Evening song of Schuhmann". He received 4 royal cigars...*
Then the exclamation was heard: „It is better to bring some alien Good than the own Bad", immediately after that was seen the furious Ritter Czillag. He read well turned things from Ritter Roland of Kolonia Aggrippia and received for it a royal reward.
Ritter Mephisto proposed to arrange on 12. Hornung a house ball with buffet, where will be the Burgfrauen and Burgfräuleins [daughters of

the Schlaraffians, Girls] *appears, the male participants are [...] in the fantasy uniforms as the highest rang as sergeants and the like. It was decided that everyone who will disturb this instruction will have to peel a rose. This proposal was taken enthusiastically.*
Then Ritter Hephaistos read aloud „The dangerous Organ" [written by a *Burgfrau*]*; it cost him large effort to decode the handwriting of the lovely hand and often to stumble over. He received for it applause and one royal cigar.*
Ritter Frohsinn brought his blazingly created paper „People, People are we all". He spoke, piano played, and the presented sang the refrain. Ritter Frohsinn received for his blazingly created paper a stunning applause.
His Majesty Toss, Ritter Schmul and Knappe 1 informed that they thought to go to Bilicia.
At 12 o'clock the Sippung final song proclaimed the closing of the Sippung.

In order to provide better understanding of the sense and the character of the abovementioned Sippung I will explain the meaning of the main symbols and rituals. The first fundamental law of Schlaraffia sounded: „The Schlaraffia is a Reych under the protection of the three good spirits: Aha, Oho and Uhu"[22].

Uhu, the owl right from the beginning of Schlaraffia played a role of a protector or of a special symbol[23]. The owl was very popular in Schlaraffia: one could see words like: „Spirit of Uhu", „Brother in Uhu", etc. There are several versions, supposing the origins of the owl as the main protector and the main emblem of Schlaraffia. The research mainly explained the role of the owl in the organization as a symbol of wisdom[24]. An oral tradition gives another version of this genesis:

In the time of the foundation of Schlaraffia the members often used to gather in the Freund's Inn in the corner of Wassergasse and Grube, in Prague. Freund was earlier an employee of the Duke of Oettingen and brought after leaving this post and building a restaurant, some old out of use hunting trophies from the castle to Prague, with which he decorated the drawing-room. Among them was also a stuffed owl, which was hanged on the ceiling in a free soaring. Exactly under this owl took place in 10 October 1859 the foundation of Schlaraffia[25]. The owl became immediately the symbol of Schlaraffia's torch and wisdom and played a role of a protector of Schlaraffia.

Another version says that „the first bowl made of crystal was named *Uhu*". The second one was named *Aha* and the third one *Oho*. These bowls had especial role in the *Rundtrunk* – the round drinking. Then these bowls gradually received the meaning of the guarding spirits. Later, the first meaning of the Aha and Oho terms was practically forgotten and they received more abstract meaning of the guardian spirits of the organization.

Lulu, the traditional greeting of Schlaraffia members, in the beginning was the name of one of the crystal bowls and in the first time was mentioned as an expression of the joy in June 1861. Step by step this term turned to be use as a greeting and as an expression of a joy, an approval and also of mourning[26].

Several protocols from 1911, almost the beginning of *Cracovia*'s activity, could give us a general picture of the doings and the character of Schlaraffia in Kraków.

From the brief description of these sittings it seems that a large part was dedicated to the music performances: singing and playing in different musical instruments, for example, guitar and mandolin in the sitting which took place on 19 December[27]. The character of the songs was also manifold: the repertoire varied from the usual „Heil Praga Dir", „Lulu Praga" and „Weihelied Cracovia!" to the Spanish-Cuban song „La Paloma", the „Rigoletto" and many other, and to the Christmas songs[28]. Interesting is that in spite of the mock character of the organization, which in general relative overlooked Christian values and even changed the term and the concept „Christmas" to the alternative *Uhubaumfest*, the traditional Christmas songs were performed.

The other important motive of the sittings was a *Duel*. It seems that the roots of this Schlaraffian custom were in the medieval traditional knights' tournaments. In contrast to these presentations of the physical strength, the duels of Schlaraffia were verbal and took a form of humoristic lectures and contained also personal attacks. In this part the Ritters and the Knappes put on one of the most known members' attribute: the dunce's cap[29].

Each Ritter, wishing to square accounts with somebody, could challenge an opponent to a duel by throwing a glove to his feet. The opponent could choose the weapon from the two kinds: the „spiritual" and the „sharp spiritual" one. A spiritual duel meant a lecture from every field without concrete theme. In a „sharp spiritual" one the topic was given by the superior Schlaraffian to both of competitive Ritters and after 14 days of preparation both had to perform it in a way of art, which was mostly suitable to every warrior. It could be decided to make the duel more complicated: as

a „blazing" or a „musical" one. Blazing duels had to be presented in the same Sippung's evening[30].

From the protocols one can see that the themes of the duels had usually philosophical character. For example, in the Sippung number 29 the topic was:

> *I am a Man and who is more*
> *who skips high and jumps –*
> *to the throne of the God, etc.*[31]

The *Ritterschlag* (the knighting), was one of the most important and significant ceremonies of Schlaraffia. Even though the whole ceremony was a parody on the medieval knighting ceremonies, it was taken in a serious and in a solemn way. Probably, a character of this ceremony was similar also to the Freemasonic initiation to the higher degrees.

In order to emphasize its sacral character, in the time of its making it was forbidden to eat, to drink and to smoke[32]. The superior Schlaraffians wore on this day their special festive mantles. All the attributes, symbolizing the knight were presented: the sword, the helm, the cloak, the scarves and the sword-belts[33]. At the first part of the ceremony, after a long preparation, the Junkermeister brought these Junkers who had to become knights, three times bowing, to the throne of the functioning superior Schlaraffian.

The second part was consisted of the questioning of the Junkers and of the assembled members by the superior Schlaraffian about the earnestness of their intention to be knights. In the end the functioning Schlaraffian made a speech.

The third part of the ceremony was dedicated to the solemn oath of the Junkers. They swore by the name of Owl, putting their right hand on the owl (stuffed owl, which presented in every Schlaraffian Burg) in faithfulness. The way the solemn oath was made was similar to the same in other sacred, non Schlaraffian ceremonies, where the oath was given by the name of God and on the Holy Scriptures.

Then the Ritterschlag itself came. There the Junkers on bended knees received three sword beats, given by the functioning Schlaraffian „by the name of Uhu, Oho and Aha". The dedicator kissed them and lifted the neophytes with the words: „Stehet auf, Ihr seid Ritter!" („Stand, you are Knights!").

The whole ceremony was completed by wearing of the above mentioned Ritter attributes by the new knights. Then they choose their new names,

which usually somehow correlated to their activity, profession, name or their character strains[34].

So, in spite of the humoristic and parody quality of Schlaraffia, one could see the strong emphasizing of the sacred and esoteric character of the organization, becoming apparent in the rites and in the long complicated process of initiation towards the highest degree. A sacred character of such rites and a serious attitude towards every detail of the initiation most likely remind of religious ones. The structure and the system of degrees could be obviously associated with the Freemasonic ones[35].

In order to receive the first grade of the initiation and become the Knappe the *Prüflinge* (candidate) needed to fulfill the basic requirements of the organization: to be male arrived to manhood with a stainless reputation and a solid social and economical position with achievements in the field of art or else in the field of charity and social development[36]. New members had to be introduced by a Schlaraffe (godfather), to complete a probationary period before a general vote is recorded, and to start their career from the position of knave, which leaded from the position of squire to knight.

In order to progress to the second degree Knappe had to participate at least in 10 sittings and to make a significant achievement in his activity within Schlaraffia. Then he was initiated to the Junker degree, where he either received back his „profane" name or a pseudonym. Then he could partially participate in voting and certain organizational decisions[37].

One of the duties of Junker willing to proceed to the third highest degree of the mystery was so called *Junkerreferat*, a paper dealing with Schlaraffian topic. These papers are rich source of information about the character and ideology of the organization, which seemed to differ in every Reych. This article deals with the papers which were presented in the sittings of *Cracovia* in the interwar period.

The length of these papers varied from one to three pages on average. The topics varied from humoristic to social and philosophical ones, from reading out to musical performance and singing. For instance, often were used such subjects as friendship and the life in Schlaraffia versus daily life, but also topics about the eternity, the wise buffoonery, the meaning of the word „late" and even the theme of the merits and the demerits of the married life[38].

Fascinating points in examining of the Schlaraffian-German-Polish--Jewish self definition in the interwar Kraków were the periods of crisis: the World War I and the year 1933. The most suggest itself questions could

be „on whose side they were in the war time?", „did the use of German language meant German patriotism?", „what was their reaction to the war and to the rise of National Socialism in Germany?"

In general, the correspondence between the Schlaraffia members in Germany in the time of the World War I could show us a picture of a German patriotism. For instance, a member of the Roburg Reych wrote „I have never felt myself more Schlaraffian, as here in the field" (battle field)[39]. Furthermore, the „Schlaraffia-Zeytung", an official publication of the organization which was published by the Central Council in Prague, presented patriotic appeals to the „Germanessness" of the members[40].

Songs with the lines like: „To be German is our strongest value", „From victory to victory towards glory and honor of Germany", „You save our fatherland", „God will reward me with our victory" were common and presumably were distributed among the Schlaraffians for the purpose of raising their inspiration towards „Deutschtum"[41].

However, it seems that in *Cracovia*'s archive it was less possible to find such kind of correspondence, which praised the battle ideals and local patriotism. The poor and rather laconic summaries of the Sippungs during the years 1914-1918 could be evident of the mass leaving of *Cracovia*'s members to the front. At the same time the war was not mentioned there, probably according to the one of the basic Schlaraffian laws, forbidding mentioning political matters in the time of sittings. Would it be right to state that the lack of sources mentioning the fighting ideology and enthusiasm could be evidence of a measure of critic towards the war among the Schlaraffia in Kraków, unlike their colleagues in Germany?

Difference between the ideologies of *Cracovia* and the German Reychs is evident also in their attitude towards the political and social changes in the year 1933. From the beginning of the National Socialist regime, Schlaraffia concerned to be a Masonic society and together with the Freemasonry and other similar organizations in Germany started to be constantly persecuted. This probably, was a reason for the deep ideological and organizational change German Schlaraffia experienced almost immediately. Already in the end of April 1933 the German Reychs organized a convention in Leipzig where they elaborated the new basic Schlaraffian principles and broke away from the obedience to the *Allmutter* (mother Reych) in Prague.

In the Leipzig convention it was decided that only males of Arian origin devoted to the German nation could be the members of German Schlaraffia and that all the Reychs will be submitted to the Issue of Unification

(*Gleichschaltung*). By this act the German members of Schlaraffia made null and void the basic statements of equality and friendship which existed since the creation of the organization[42].

In the same time the Junkerreferat of *Cracovia* members could present a different situation. As it was already mentioned, in one of the basic laws of Schlaraffia it was forbidden to mention political and religious themes in the time of Sippung. Nevertheless, multiple allusions, the themes and the opinion of the reader himself could show sufficiently clear the ideological point of view of *Cracovia* concerning the political and the social changes in Germany.

First of all, none of the papers given by *Cracovia* members during the twenties and the thirties years, contained even a light allusion of a nationalism or an approval of the National Socialists politics. In spite of a high measure of the national and religious diversion among the Schlaraffians in Kraków, there were no cases of anti-Jewish, anti-German or anti-Polish accidents.

It is possible to state quite the contrary: papers, which were devoted to the topics of the values of Schlaraffia, particularly the friendship, especially since February 1933 emphasized the

> *[...] readiness to the friendship towards all* [was underlined in the paper itself] *brothers in owl, where they are*[43].

Junker Karl in 1933 in his paper spoke about the enthusiasm towards the truth, the enlightenment and the universal human love. He also alluded to the reality of the last days as the „time of deepest moral depression", where the members of Schlaraffia had to care for the highest human ideals[44].

Already in 1931 Junker Herkules spoke about Schlaraffians as people who:

> *[...] turned away from political and national fanaticism, who looked for the way from people to people, from hearts to hearts and did not see the aim of the life not in mutual struggle and not in the political hatred [...] but in the most noble, ideal, totally non political, non material sphere of the art and of the humor*[45].

It is possible that by these appeals to the highest all human ideals and brotherhood without difference of religion and race, the members of *Cracovia* emphasized their opposition to the behavior of the German Schlar-

affians and underlined their loyalty towards the Main District in Prague, where these basic Schlaraffian values were created.

In the year 1938 the fate of *Cracovia* was similar to the fate of the Freemasonry and other para-Masonic organizations in Poland. According to the Act of the President of the Second Republic *Cracovia* was liquidated as an organization involved with Freemasonry. Among the grounds of liquidation which were mentioned in the revision questionnaire, was also declared that the aims of

> *Schlaraffia which were presented as care for art and humor were a cover for the Masonic activity*[46].

Art and humor had apparently no room in the new era which started in Europe in the end of thirties.

Footnotes

[1] K. W a l k o, *Schlaraffia*, Prag 1936, pp. 7-8.

[2] Ibidem, p. 20.

[3] This slogan presented in every branch of Schlaraffia and was placed in the most honorable part of the meeting hall, H. B r ü n i n g h a u s, *Schlaraffia von Aha bis Z. Das uhuvisuelle Nachschlagewerk*, Verlag A. G ö t t e r t, Diepenau 2005, p. 49, see: *Appendix* No 1.

[4] Ibidem, pp. 19, 32-33, 37: „There are three most important direction of Schlaraffia's activity: „Friendship, Art and Humor". The humor of Schlaraffia aimed not to be stinging, but to bring the person back to his childhood and youth, to naivety, the play of imagination and sometime coming back to the simplicity and even primitivism". A. S o u t o u, *Was ist Schlaraffia?*, „Realites Allemandes"1950, No 14 (Fevrier); D. R. Z w i l l i g, *Schlaraffia. Der Weltbund Schlaraffia, dessen Geschichte, Verfassung, Einrichtungen, Bräuche, Weßen and Zweck, Schlaraffia im Weltkriege*, Leipzig 1918 (2 Auslage), p. 104.

[5] See: H. B r ü n i n g h a u s, op. cit., *Appendix* No 2.

[6] Ibidem, *Appendix* No 3.

[7] B. C z a j e c k a, M. G ę d e k, *Stowarzyszenie Humanitarne „Schlaraffia" w Krakowie (1909-1938). Zarys dziejów Stowarzyszenia, historia zespołu i inwentarz*, Kraków 1996, pp. 20-21.

[8] Archiwum Państwowe w Krakowie, Zbiory Dokumentów „Schlaraffii" (from here as: APKr, SCHL), sign. 24.

[9] B. C z a j e c k a, M. G ę d e k, op. cit., p. 21; APKr, SCHL, sign. 24: *Ankiety wstępujących do „Schlaraffii" w Krakowie (1910-1925)*.

[10] K. W a l k o, op. cit., p. 23: Karl Walko described the Schlaraffian conception of „profane" sphere in the following statement: „The *Profane* includes everything, which every day with its monotony and boredom, the struggle for existence with its troubles, efforts and its hardship contains".

[11] About the B'nai B'rith lodge „Solidarność" in Kraków see Anna Kargol's article: *Loża „Solidarność", czyli Żydzi dla Krakowa i ich lokalnych współwyznawców*, [in:] *Na Wschodzie Krakowa. Wolnomularstwo i jego okolice od XVIII do XXI wieku*, ed. A. K a r g o l, Kraków, forthcoming. About the B'nai B'rith members in Schlaraffia see: APKr, SCHL, sign. 20, 24; APKr, Zbiory Dokumentów B'nai B'rith (from here as: BB), sign. 298, pp. 1, 3, 13, 14; BB, sign. 301, pp. 37, 39; also B. C z a j e c k a, M. G ę d e k, op. cit., pp. 23-25.

[12] APKr, SCHL, sign. 4, 9, 36-37.

[13] APKr, BB, sign. 301, pp. 37, 39, 51, 53.

[14] APKr, BB, sign. 298, pp. 1, 3, 11, 13-15; SCHL, sign. 23, p. 385.

[15] APKr, SCHL, sign. 24, B. C z a j e c k a, M. G ę d e k, op. cit., p. 23.

[16] H. B r ü n i n g h a u s, op. cit., p. 42.

[17] Ibidem, p. 70.

[18] Ibidem, pp. 51, 63, 106.

[19] Ibidem, p. 61.

[20] Ibidem, p. 21.

[21] APKr, SCHL, sign. 13, pp. 218-221.

[22] K. W a l k o, op. cit., p. 25.

[23] See: H. B r ü n i n g h a u s, op. cit., *Appendix* No 4.

[24] B. C z a j e c k a, M. G ę d e k, op. cit., pp. 12-13. In Greek mythology, the owl, and specifically the Litte Owl, was often associated with the goddess Athena, a bird goddess who became associated with wisdom, the arts, and skills, and as a result, owls also became associated with wisdom. Mirchea Eliade states that the in the South California Indians's beliefs owl together with the fox, bear etc., was one among the protector spirits. To the symbolic of owl see also: K. W e i n s t e i n, *The Owl in Art, Myth and Legend*, New York 1991.

[25] K. W a l k o, op. cit., p. 25.

[26] Ibidem, pp. 26-27.

[27] APKr, SCHL, sign. 14, pp. 241-242.

[28] See: H. B r ü n i n g h a u s, op. cit., *Appendix* No 5, 6; APKr, SCHL, sign. 14, pp. 241, 265, 266, 267, 272; SCHL, sign. 33, pp. 195, 207.

[29] B. C z a j e c k a, M. G ę d e k, op. cit., p. 25; see: H. B r ü n i n g h a u s, op. cit., *Appendix* No 7.

[30] H. B r ü h n i n g h a u s, op. cit., p. 122; K. W a l k o, op. cit., p. 34.

[31] APKr, SCHL, sign. 14, p. 242.

[32] H. B r ü h n i n g h a u s, op. cit., p. 83.

[33] Ibidem, p. 143.

[34] Ibidem, pp. 146-149.

[35] B. C z a j e c k a, M. G ę d e k, op. cit., pp. 12-13.

[36] Ibidem, p. 20; K. W a l k o, op. cit., pp. 20, 24: „Paragraph 5: Only male with good reputation can be members in the organization. Artist will be certainly accepted, the friends of art will be accepted by the two thirds of the votes of the presented members". See: D. R. Z w i l l i g, op. cit., p. 104.

[37] B. C z a j e c k a, M. G ę d e k, op. cit., p. 24; H. B r ü h n i n g h a u s, op. cit., pp. 50-51.

[38] APKr, SCHL, sign. 18.

[39] D. R. Z w i l l i g, op. cit., p. 113.

[40] M. M a a ß, *Der Männerbund „Schlaraffia" in den Jahren 1914-1937. Eine Studie zum weltanschaulich ungebundenen Vereinweisen in Weimarer Republik und Nationalsozialismus*, Nürnberg 1993, pp. 30-31.

[41] D. R. Z w i l l i g, op. cit., pp. 131, 139, 141, 151.

[42] M. M a a ß, op. cit., pp. 61-63; B. C z a j e c k a, M. G ę d e k, op. cit., p. 34.

[43] APKr, SCHL, sign. 18, pp. 19, 43.

[44] APKr, SCHL, sign. 18, pp. 27-28.

[45] APKr, SCHL, sign. 18, p. 78.

[46] B. C z a j e c k a, M. G ę d e k, op. cit., p. 30.

Anna Kargol
(Kraków)

LIKWIDACJA LÓŻ B'NEI B'RITH W NIEMCZECH I POLSCE (1933–1938)*

Lata trzydzieste XX wieku oznaczały w Europie schyłek długiego okresu burzliwego rozwoju Sztuki Królewskiej i tym samym zmierzch wpływu jej adeptów na życie publiczne wielu państw. Oprócz lóż wolnomularskich rozwijały się liczne organizacje parawolnomularskie, które koegzystowały z tymi pierwszymi, tworząc malowniczy pejzaż intelektualny. W mozaikę organizacji inicjacyjnych wpisywał się żydowski Zakon B'nei B'rith, w Europie szczególnie licznie reprezentowany w Niemczech oraz w Polsce. W obu krajach placówki Zakonu Synów Przymierza (jak można by przełożyć hebrajską nazwę organizacji) działały całkowicie niezależnie od lóż *stricte* wolnomularskich. Fakty te nie miały najmniejszego nawet wpływu na opinię publiczną. Niedoinformowany lub manipulowany przez różnej kategorii demagogów *vox populi* postrzegał B'nei B'rith jako gałąź „prawdziwego" wolnomularstwa. Pomimo tego, że tak w Niemczech, jak i w Polsce historia lóż Zakonu B'nei B'rith zmierzała ku nieuchronnemu tragicznemu finałowi, u źródeł klęski tkwiły różne w obu krajach przyczyny.

W dniu nominacji Adolfa Hitlera na urząd kanclerza Rzeszy Niemieckiej, to jest 30 stycznia 1933 roku, wielcy mistrzowie trzech Wielkich Lóż, tak zwanych staropruskich – „Trzech Globów", Krajowej oraz loży Prus

* Niniejszy tekst został zaprezentowany na konferencji pt. *Masoneria i autorytaryzm. W 70. rocznicę rozwiązania lóż wolnomularskich w Polsce*, zorganizowanej przez Katedrę Prawa Wyznaniowego Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego dnia 29 listopada 2008 roku (przypis red.).

„Pod Przyjaźnią" – wystosowali wiernopoddańczy adres do führera. Loże podkreślały w nim swoją wierność ideom chrześcijańskim oraz dobru narodu niemieckiego. Wyrzekały się przy tym tradycji wolnomularskiej, rytuału oraz dotychczasowych kontaktów międzynarodowych. Wkrótce uchwaliły też zmianę nazw na zawierające słowa–fetysze: „chrześcijaństwo", „zakon", „germański" itp. (Wkrótce miało się okazać, że to ustępstwo, a w zasadzie kapitulacja, nie przyniosły zamierzonych skutków.) Wielka Loża Związku Eklektycznego „Frankfurt" zawiesiła działalność na podstawie własnej jednogłośnej uchwały dnia 20 marca 1933 roku. Był to ostatni moment, gdyż zaledwie kilka dniu później, 23 marca tegoż roku Reichstag przyjął *Ustawę o nadzwyczajnych pełnomocnictwach* dla rządu Hitlera, składających pełnię władzy w jego ręce i zakazującej działalności wszystkich partii politycznych prócz hitlerowskiej, a więc jawnie i oficjalnie kładącej kres demokratycznemu pluralizmowi. W sytuacji rządów monopartii decyzję o samorozwiązaniu się podjęła Wielka Loża Symboliczna. Była to decyzja o tyle spóźniona, że nie zapobiegła uwięzieniu w obozach koncentracyjnych Wielkiego Sekretarza i Wielkiego Mistrza, co ten ostatni przypłacił życiem. Niebawem niemiecka Rada Najwyższa 33° Rytu Szkockiego Dawnego Uznanego postanowiła zawiesić działalność zarówno swoją, jak i podległych jej placówek[1]. Był to faktyczny kres działalności wolnomularskiej w hitlerowskich Niemczech. Ideały Sztuki Królewskiej z oczywistych przyczyn były nie do pogodzenia z ideologią narodowosocjalistycznego reżimu. Inaczej jednak zachowały się posiadające międzynarodowe powiązania i podległości organizacje parawolnomularskie, takie jak IOOF[2], Rotary Klub, czy Żydowski Zakon B'nei B'rith, które kontynuowały działalność w nowej sytuacji.

Żydowski Zakon B'nei B'rith był międzynarodową instytucją posiadającą siedzibę główną w Cincinnatti, w Stanach Zjednoczonych. Rozsiane po całym świecie placówki B'nei B'rith działały pod auspicjami tzw. Wielkich Lóż lokalnych, tworząc w Niemczech Dystrykt VIII, zaś w Polsce Dystrykt XIII. Zakon Synów Przymierza stanowił organizację powstałą w wyniku secesji z regularnego wolnomularstwa. Posługiwał się rytuałem opartym na wolnomularskim i wykazującym doń znaczne podobieństwo, działał jako organizacja w pierwszym rzędzie charytatywna, nastawiona na pomoc wszystkim potrzebującym Żydom, w znacznym jednak stopniu oświatowa i kulturalna. Grupował Żydów zasymilowanych, dobrze zakorzenionych w kulturze europejskiej, wykształconych i bogatych, co było w jakiejś mierze konsekwencją jego statutowych celów związanych z różnymi formami pomocy, jaką silniejsi nieśli słabszym. W latach trzydzie-

stych XX wieku we wszystkich lożach B'nei B'rith dało się zaobserwować odchodzenie od obrzędowych elementów parawolnomularskich, przy wyraźniejszym nastawieniu działalności na cele praktyczne, w miejsce duchowych.

Niemiecki Zakon B'nei B'rith, wraz z innymi organizacjami parawolnomularskimi przetrwał likwidację lóż masońskich w początkowych miesiącach 1933 roku, jednak jego istnienie zostało już wkrótce zagrożone. W sposób oczywisty nazistowska ustawa z 11 kwietnia, która nakazywała usunięcie Żydów z urzędów państwowych oraz definiowała „osobę niearyjskiego pochodzenia", tworzyła podstawę dla walki z Żydostwem. Od tego momentu narastać zaczął się w Niemczech niczym nie hamowany terror wymierzony nie tylko w społeczność żydowską, ale i każdego, kto uznany został za niearyjczyka.

Wraz z pogarszaniem się warunków bytowych niemieckich Żydów, zagrożona została egzystencja B'nei B'rith, podobnie jak i innych organizacji żydowskich. Sytuacja tym bardziej szokująca, że niemiecki dystrykt B'nei B'rith należał dotąd do jednego z największych w Europie, zarówno gdy chodziło o liczebność lóż i braci, jak i osiągnięte wpływy, bogate tradycje kulturalne oraz intensywność działań. W 1933 roku było już jasne, iż pozycja, jaką zdobył niemiecki B'nei B'rith, została bezpowrotnie utracona.

Rozwój wypadków w Niemczech wywarł wielkie wrażenie na członkach polskiego Dystryktu XIII. Prezes Grabscheid na Posiedzeniu Reprezentantów Związku polskich lóż sugerował, że to właśnie polskiej gałęzi B'nei B'rith przypadnie w udziale przejąć zadania upadającej organizacji niemieckiej. Twierdził on, że:

> *[...] znaczenie naszych lóż w Europie zupełnie się zmieniło. Podczas, gdy dotychczas była sytuacja taka, że mieliśmy wspólnotę dystryktów europejskich i pozaeuropejskich, albowiem loże niemieckie miały dominujące znaczenie, dziś ten związek doznał zmian. Teraz pytanie: komu przypada rola lóż niemieckich. [...] Nie ulega żadnej wątpliwości, że żaden z dystryktów nie jest w tej mierze tak powołany, jak loże i dystrykt polski. Reprezentujemy największą ilość Żydów i lóż*[3].

Trzeba pamiętać, że Żydostwo niemieckie żyjące w tej samej kulturze aszkenazyjskiej, było stosunkowo bliskie polskiemu. Więziom sprzyjały częste migracje ludności, głównie w poszukiwaniu lepszych warunków bytowych; swoją rangę miały też zawsze żywe kontakty w ramach struktur B'nei B'rith.

Dnia 7 maja 1933 roku w lokalu krakowskiej loży o nazwie „Solidarność" zebrali się Reprezentanci Związku Żydowskich Stowarzyszeń Humanitarnych B'nei B'rith Rzeczypospolitej Polskiej. Powodem spotkania były wypadki nasilającego się w zastraszającym tempie antysemityzmu w Niemczech. Wszystkie polskie loże wyraziły w imieniu swych członków żywą potrzebę wystąpienia na zewnątrz. Najlepiej świadczą o tym zachowane w protokołach wypowiedzi, takie jak ta:

> *[...] prezes Związku dr Leon Ader [...] zaznacza, że głównym celem naszej dzisiejszej konferencji jest zastanowić się nad tym, czy i jak ma nasz Dystrykt, względnie loże pojedyncze mają wystąpić na zewnątrz, [...] czy pod tym względem mamy kierować się także zdaniem i życzeniami innych dystryktów, czy też bez względu na życzenie, w kierunku, który sami sobie wytkniemy*[4].

Zachowały się listy poszczególnych lóż z gorącymi apelami do polskiej Loży–Matki, aby ta jak najszybciej podjęła energiczne działania, tak by nie tylko przeciwdziałać wypadkom w Niemczech, ale i wpływać na szeroką opinię publiczną. Bracia z lwowskiej loży „Leopolis" przesłali pismo, w którym wyrazili opinię, iż w zaistniałej sytuacji neutralność jest całkowicie wykluczona. List utrzymany w tym samych tonie nadesłała poznańska „Amicitia". Swoją kategoryczną opinię wyraziła krakowska „Solidarność". Głosem loży lwowskiej była korespondencja brata Mayera, który zażądał bezwarunkowego wypowiedzenia się w sprawie wypadków w Niemczech. W imieniu łódzkiej loży „Montefiore" profesor Braude napisał o konieczności wysłania delegata na Zebranie Wspólnoty Pracy, aby mógł on przedstawić opinię lóż polskich[5].

Najtrudniejsze zadanie przypadło w udziale prezesowi polskiego dystryktu, Leonowi Aderowi, który skonsolidowanym wokół sprawy braciom musiał przedstawić odmienne od ich własnego stanowisko amerykańskiej centrali Zakonu w Cincinnatti. Już 5 maja 1933 roku polska Wielka Loża wysłała telegram do Cincinnatti o jednoznacznej treści:

> *Przeważna część naszych członków żąda energicznej akcji i publicznego potępienia strasznych wypadków w Niemczech przez organizację B'nei B'rith*[6].

Kierownictwo Zakonu zwróciło się wówczas do brata dr. Schnabla z Wiednia z wezwaniem, aby pojechał do Berlina i zasięgnął informacji celem rozeznania panujących tam stosunków. Dr Schnabl sam misji jednak nie

wypełnił, ale udał się do Pragi i dopiero stamtąd wydelegował zaufaną osobę do Berlina. Dzięki niej do stolicy Niemiec dotarła dyrektywa, aby pod żadnym pozorem nie działać „na zewnątrz". W tej sytuacji zarówno B'nei B'rith, jak i Jewish Agency opowiedziały się przeciwko jakimkolwiek wspólnym akcjom międzynarodowym. Prezes Leon Ader przedstawił powyższe stanowisko braciom w Polsce jako „aktywny nakaz bierności"[7].

Nakazem tym kierowało się także kierownictwo Wielkiej Loży XIII Dystryktu. Natomiast krakowska „Solidarność" kategorycznie i jednogłośnie uznała, że Zakon jako całość nie stanął na wysokości zadania. Bracia krakowscy zbierali się dwukrotnie w celu przedyskutowania sytuacji Żydostwa niemieckiego. Stwierdzili, że choć rozumieją fakt, iż poszczególne grupy i loże Zakonu nie mogą zacząć działać na własną rękę, to przecież uważają, że cały Zakon został powołany do akcji. Członkowie „Solidarności" zaapelowali więc, by bezzwłocznie ratować Żydów w III Rzeszy przed moralną i fizyczną zagładą. Żądanie wystąpienia z rezolucją do Loży Konwencyjnej nie spotkało się jednak z uznaniem, głównie wobec oporu Wielkich Lóż austriackiej i czechosłowackiej. Jedynie Wielka Loża angielska usiłowała wywrzeć wpływ na najwyższe kierownictwo Zakonu, a to na zwołanym Posiedzeniu Wspólnoty Pracy. Jednakże w sytuacji, gdy Wielka Loża VIII Dystryktu niemieckiego nie życzyła sobie żadnych działań, lożom polskim wolno było już tylko biernie przyglądać się tragedii niemieckiej. Pomimo tego gwałtownie krytykowała narzuconą sobie bierność:

> *To stanowisko jest mylne! Wiemy z gazet, że wszelkie enuncjacje Żydów niemieckich, które wychodzą na zewnątrz, wychodzą pod naciskiem rządu Hitlera, któremu chodzi o to, aby sobie poprawić opinię. Loże niemieckie należy już uznać za stracone*[8].

Tym oto rozpaczliwym stwierdzeniem krakowscy bracia podsumowali powstałą sytuację. Niewielu krakowskich braci podzielało zdanie eksprezydenta „Solidarności", dr. Sokala, który twierdził, że lokalnie loże nie mają większego wpływu, a Zakon jako całość też go nie posiada w takim stopniu, aby kanclerz Niemiec liczył się z jego zdaniem. „Hitler nie posłucha" – dowodził dr Sokal – „a bracia w Niemczech będą cierpieć i odpowiedzialność spadnie na loże"[9]. Sokal sprzeciwiał się, aby dać prezydentowi Aderowi przyzwolenie na jakąś enuncjację w sprawie Niemiec.

Wieczorem 6 kwietnia w mieszkaniu eksprezydenta Ozajasza Thona zebrali się prezydent loży Leon Ader oraz eksprezydent dr Ringel w celu odbycia wraz z gospodarzem konferencji w kwestii stanowiska lóż pol-

skich. Odczytano całą korespondencję nadesłaną przez polskie placówki Zakonu, przedyskutowano wszystkie argumenty, jak i kontrargumenty; jednogłośnie zadecydowano, iż należy bezwzględnie liczyć się z życzeniami Wielkiej Loży dystryktu niemieckiego, jej prezesa Leona Baecka i poleceniami prezesa Cohena[10].

Po burzliwych dyskusjach w łonie wszystkich lóż działających w RP zadecydowano wystosować apel w imieniu polskiego B'nei B'rith. 19 czerwca 1933 roku uchwalono następującą rezolucję:

> *Wielka Loża w Polsce zwraca się do wszystkich pozaamerykańskich Dystryktów z gorącą prośbą o rozwinięcie działalności z jak największą energią dla ulżenia doli [...] i niesienia pomocy naszym braciom i wszystkim Żydom w Niemczech i z prośbą o energiczne wystąpienie także i na zewnątrz. [...] Nie wolno spuszczać z oka ani zapominać, że teraz nie rozchodzi się o byt lub niebyt 600.000 Żydów w Niemczech, lecz chodzi obecnie o egzystencję żydostwa we wszystkich krajach europejskich. [...] Również prosimy, aby nie omijać odwoływania się do szerszej opinii publicznej i do rządów wszystkich państw, gdy chodzi o losy żydostwa na całym świecie, a zastępując 3.000.000 Żydów w Polsce, widzimy jasno i odczuwamy jakie znaczenie miałoby zwycięstwo hitleryzmu i jaką bezdeń poniżenia i nieszczęść ściągnęłoby to na Żydów całego świata*[11].

Co ciekawe, po fragmencie „teraz już nie rozchodzi się o byt lub niebyt 600.000 Żydów w Niemczech", pierwotnie planowano dodać, a następnie skreślono fragment: „nawet nie rozchodzi się już także o jedynie byt lub niebyt 3.000.000 Żydów w Polsce"[12].

Na konferencji europejskich obediencji w Marienbadzie, dnia 13 maja 1933 roku nie zostały przyjęte wnioski przedstawione przez reprezentantów dystryktu polskiego. O postawie zgromadzonych na konferencji delegatów najlepiej świadczy fakt, że prezydent Szymon Feldblum został zmuszony tłumaczyć postawę krakowskiej loży „Solidarność". Wyjaśniał, że nie zarzuca ona bezczynności urzędnikom Wielkiej Loży, ale ciągle uznaje sprawę wystąpienia całego Zakonu na zewnątrz jako konieczność historyczną[13].

Oburzenie, poczucie zagrożenia i pragnienie sprawiedliwości wśród braci, w Polsce zdecydowanie brały górę nad względami politycznymi i dyplomatycznymi. Wyjaśnienia kierownictwa Zakonu szeroko komentowano na lożowym forum. Na zebraniu reprezentantów wszystkich lóż

polskich, zwołanym na początku maja 1933 roku, brat Suskind przyznał, że doszły go wieści z kół kierowniczych Zakonu, jakoby wstrzymanie akcji przez amerykański B'nei B'rith miało głębsze przyczyny. Brat Suskind zasłyszał informacje, zgodnie z którymi finansjera amerykańska i angielska boi się o utratę kapitału w Niemczech. Oczywiście, kapitału żydowskiego, który jest najważniejszą siłą narodową! Rzekomo dlatego grupa ta miała tłumić naturalne odruchy solidarności z Żydami niemieckimi, przeciwdziałać akcjom, które mogłyby uratować Żydostwo w Rzeszy przed zagładą[14]. Według słów eksprezydenta Ringla, istniała zawsze pod tym względem różnica pomiędzy poglądami Żydów „wschodnich" i „zachodnich". Otóż, Żydzi z Zachodu zawsze byli przeciwni występowaniu na zewnątrz[15]. Pogląd taki już wcześniej budził niepokój braci z krakowskiej „Solidarności". Jeden z jej eksprezydentów, dr Steinberg, przedstawił projekt, aby loża krakowska w porozumieniu z tymi lożami, które miały siedziby na pograniczu pomiędzy Polską a krajami ościennymi na zachodzie i południu, podjęła akcję w celu zwalczania postaw różnicujących Żydów na „zachodnich" i „wschodnich", a które to wyrządzają krzywdę moralną Żydom na Wschodzie[16]. W Krakowie wyrażano również powszechny żal, iż Alliance Israelite Universelle utraciła swe wpływy tak dalece, że nie można oczekiwać od niej żadnych interwencji. Dr Markus Braude w taki sposób tłumaczył utratę wpływów przez żydowską Alliance:

> *Był czas, kiedy we wszystkich takich zdarzeniach działała Alliance, gdzie oczy całego świata się zwracały. Później jednak ustał wpływ Alliance, a to wtedy, kiedy w Alliance działano nie jako przedstawiciele żydostwa, ale jako emisariusze francuskiego ducha. Żydostwo amerykańskie objęło wpływ reprezentacji żydostwa*[17].

W Niemczech tymczasem, postępowanie władz hitlerowskich wobec B'nei B'rith z jednej oraz wolnomularstwa z drugiej strony, toczyło się różnymi torami. Lóż B'nei B'rith, ze względu na żydowski skład i charakter nie brano w ogóle pod uwagę jako potencjalnej siły uczestniczącej w życiu publicznym Niemiec. Wielkie Loże staropruskie starały się przez jakiś czas przypodobać hitlerowcom; jako główny argument przemawiający na swoją korzyść podawały fakt, że są „wolne od Żydów". Jednakże pierwszy hitlerowski minister Reichswery, Werner von Blomberg, już wiosną 1934 roku zakazał wszystkim jej członkom i urzędnikom należeć do wolnomularstwa i organizacji pokrewnych. Ostatecznie, w 1935 roku ustawowo rozwiązano zrzeszenia wolnomularskie i przejęto ich majątek.

Podobny los spotkał stopniowo także organizacje paramasońskie. Z powodu międzynarodowych powiązań i ekonomiczno-społecznego prestiżu stosunkowo długo, bo do 1937 roku utrzymały się kluby Rotary. Nie zdelegalizowano organizacji żydowskich, w tym B'nei B'rith, aczkolwiek wszystkie one, padały ofiarą nieustającego nękania i prześladowań ze strony administracji oraz hitlerowskich bojówek.

Już w 1934 roku nastawienie Zakonu B'nei B'rith do sytuacji w Niemczech zaczęło ulegać zmianie. Na przełomie października i listopada 1933 roku zebrała się w Londynie konferencja w sprawie pomocy dla niemieckich Żydów. Niebawem odbyło się również posiedzenie Wspólnoty Pracy. Na konferencji powołano do życia Biuro Centralne z siedzibą w Amsterdamie, które miało za zadanie włączyć się w walkę z kampanią antysemicką wychodzącą z Niemiec. Działalność biura miała głównie polegać na zbieraniu i rozpowszechnianiu informacji przeciwdziałających antyżydowskiej propagandzie w Niemczech i na świecie – i to za pośrednictwem organizacji żydowskich[18]. Bracia z zadowoleniem przyjęli fakt, iż w końcu, po rocznym nieomal milczeniu, znaleźli płaszczyznę, na której można dać wyraz poglądom, jak i realizować własne plany. Działania te jednakże nie dały, gdyż dać nie były w stanie, widocznych rezultatów.

Oprócz fatalnej sytuacji lóż B'nei B'rith w Niemczech, równie tragicznie przedstawiało się położenie loży żydowskiej „Borussia" na terenie Wolnego Miasta Gdańska, działającej tam od 1899 roku i należącej do niemieckiego VIII Dystryktu. Jej kontakty z polskim dystryktem były nader nikłe, jednakże w połowie lat trzydziestych sytuacja ta zaczęła ulegać zmianie. Bracia z „Borussii", którzy regularnie płacili składki, otrzymywali kartę ważną przez rok, na podstawie której mogli odwiedzać loże Zakonu, zarówno na terenie Niemiec jak i innych krajów. Na podstawie takiego dokumentu Samuel Echt, jeden z prezydentów loży, odwiedzał warszawską lożę „Braterstwo". Z kolei należący do niej profesorowie Mojżesz Schorr oraz Majer Bałaban przyjeżdżali do Gdańska i wygłaszali tutaj swe odczyty[19].

Efektem jednej takich właśnie wizyt był list Majera Bałabana do Prezydenta Wielkiej Loży, datowany na maj 1935 roku:

> *Podczas mojego pobytu w Gdańsku dałem się uprosić i wygłosiłem na otwartem posiedzeniu wykład naukowy, naturalnie popularny. Zachwyt, podziękowania itd. I oto zwrócił się do mnie urzędujący Prezes „Borussii", rabin miejscowy dr Grun i przedłożył wniosek następujący: „Borussia" była dotychczas w ścisłym związku z niemieckim*

dystryktem. Obecnie, jak twierdzi Grun, w Dystrykcie VIII źle się dzieje, a nadto wskutek przepisów wizowych nikt nie może stamtąd przyjeżdżać do Gdańska i oni są osieroceni. Pragnęli poddać się wprost Ameryce, ale to nie idzie, więc chcieliby stworzyć z nami „eine Arbaitsgemeinschaft" [roboczą wspólnotę – przyp. A. K.], *na razie, brać udział w naszych posiedzeniach związkowych w charakterze gości, czy też obserwatorów, gdyż nie mogą wskutek politycznych granic wstąpić do związku. Forma udziału by się znalazła*[20].

Bałaban, autor powyższej relacji, zanotował także swoje wrażenia, wyniesione z wizyty w Gdańsku. Zauważył, że został poproszony o kontakt z Polską podczas prywatnej rozmowy, ponieważ gdańscy bracia boją się pisać listy; wszyscy figurują na indeksie gdańskiej policji. Szyby w ich lokalu są permanentnie wybijane, dlatego też musieli zamurować okna od ulicy. Te okna, które pozostały, znów wybito[21].

Planu braci gdańskich nigdy nie udało się wypełnić. Na przeszkodzie stanęły głównie kwestie natury regulaminowej. Loży „Borussia" zależało na przystąpieniu do polskiego dystryktu z powodu alienacji, którą przyniosły przepisy wizowe zabraniające przybywać do Gdańska Żydom niemieckim, a także coraz gorsze warunki, w jakich przychodziło działać lożom w dystrykcie niemieckim; przede wszystkim dramatyczna sytuacja w samym Gdańsku.

W maju 1933 roku niemieccy narodowi socjaliści uzyskali ponad 50% głosów do Izby Ludowej – gdańskiej władzy ustawodawczej; następnie na czele nowego Senatu stanął dr Hermann Rauschning, członek NSDAP, pomimo to finansowo powiązany z żydowską firmą zbożową. Zagwarantował więc gdańskim Żydom, że będzie przestrzegał przysługujących im praw. Jednak już na początku 1933 roku nastąpiły pierwsze wystąpienia antysemickie, a na ulicę wylegli szturmowcy hitlerowscy. W ciągu następnych dwóch lat NSDAP zdołała zlikwidować wszelką opozycję antyhitlerowską w mieście; od 1937 roku rozpętało się tam prawdziwe antysemickie piekło. Zakazano Żydom wstępu do hoteli, kin, teatrów; lekarzom, adwokatom i notariuszom zakazano prawa wykonywania zawodu. Nasilały się brutalne napady na sklepy, biura żydowskie, a także na lokale klubów żydowskich, w ich liczbie na siedzibę loży „Borussia". Widocznych na ulicach miasta Żydów bojówkarze bili, pod byle pozorem dokonując aresztowań. W nocy z 12 na 13 listopada 1938 roku miała miejsce gdańska „noc kryształowa"[22]. Kilka dni później hitlerowcy wprowadzili w życie ustawy norymberskie o obronie czci i krwi niemieckiej.

Jednak nawet pod groźbą terroru „Borussia" nie zaprzestała działalności. Tym bardziej heroiczne były jej wysiłki mające na celu podtrzymanie życia loży, choć w ostatecznym rezultacie skazane były na klęskę. W styczniu 1938 roku Wielka Loża polska otrzymała od loży gdańskiej list z zawiadomieniem, iż pomimo ekstremalnych warunków nie tylko podtrzymuje swoją egzystencję, lecz zamierza także wprowadzić kilku nowych członków. W związku z tym wydarzeniem przewodniczący „Borussii" wyraził prośbę, aby wobec osamotnienia Gdańska delegat Zakonu lóż polskich przybył na uroczystość inicjacji. Leon Ader kierując apel do lóż polskich o wydelegowanie braci do Gdańska, podkreślił, że w aktualnej sytuacji pomoc dla bratniej loży gdańskiej stała się „serdecznym obowiązkiem" polskiego B'nei B'rith. Pomimo gorącego apelu prezesa i zawsze żywego wśród braci poczucia wspólnoty i obowiązku, żadna z lóż nie zdecydowała się wydelegować swych członków. „Braterstwo" i „Concordia" odmówiły drogą pisemną, tłumacząc swą decyzję zbytnim ryzykiem związanym z wyjazdem do Gdańska.

Tymczasem w Polsce nad głowami członków lóż B'nei B'rith również zaczęły zbierać się czarne chmury. W materii działalności placówek Synów Przymierza to nie antysemityzm stawał się tu głównym problemem, aczkolwiek ten, wraz ze wzrostem znaczenia nacjonalistycznej prawicy także przybierał na sile. W grę wchodziły bardziej kwestie związane z rzekomo masońskim charakterem lóż. Jako takie bowiem były postrzegane, zarówno przez władzę, jak i opinię publiczną, w tym nacjonalistyczną prawicę. Prawicowe, klerykalne środowiska endeckie, odwiecznie niechętne masonerii, postanowiły wykorzystać rozłam w obozie rządowym w sprawie wolnomularstwa. Rządy sanacyjne starały się bowiem dochować wierności środowisku lożowemu, z którym związane były polityczną i wojskową przeszłością[23]. Na tym tle, znakiem nowego czasu było zgłoszenie w Sejmie w połowie czerwca 1937 roku przez posła z sanacyjnej grupy „Jutro Pracy", Juliana Dudzińskiego, interpelacji w sprawie przynależności urzędników państwowych do Sztuki Królewskiej. Po Dudzińskim interpelacje w sprawie wolnomularstwa zgłosiło kilku innych posłów z tej grupy. W końcu czerwca tego roku, szef OZON-u, Adam Koc w jednym ze swych przemówień wypowiedział się za usunięciem wolnomularstwa z życia publicznego, a nawet jego całkowitym zniszczeniem. W marcu 1938 roku powzięto wstępną decyzję o ustawowym położeniu kresu dalszemu istnieniu wolnomularstwa i stowarzyszeń pokrewnych. W ciągu miesiąca lipca zgłoszono w Sejmie cztery interpelacje w sprawie lóż. Szczególnie dużego rozgłosu nabrało antymasońskie wystąpienie publicystyczne byłego premiera Le-

ona Kozłowskiego. Opublikował on w tygodniku „Polityka" artykuł pt. *Parę uwag o masonerii,* w którym podał nieprawdziwe informacje o liczebności i sile polskiego wolnomularstwa. Atak ten w połączeniu z wystąpieniami sejmowymi nacjonalistów, w ich liczbie Wacława Budzyńskiego, wywołał istną powódź artykułów i polemik na łamach prasy[24].

Przeciągająca się, jałowa w gruncie rzeczy dyskusja skłoniła posła Wacława Budzyńskiego do złożenia do laski marszałkowskiej dnia 25 marca 1938 roku projektu ustawy antymasońskiej, przewidującej karę do 5 lat więzienia za przynależność do organizacji wolnomularskich. Akcji tej towarzyszyła szeroka kampania prasowa, a znany historyk o enedeckiej orientacji, Kazimierz Morawski rozpoczął w PAU i Towarzystwie Historycznym cykl wykładów antymasońskich. W ramach kampanii został zwołany na dzień 11 czerwca 1938 roku zjazd prasy polskiej. Zjazd odbył się w Domu Katolickim w Warszawie pod przewodnictwem posła Zbigniewa Madejskiego; został poprzedzony mszą odprawioną w kościele św. Barbary, a w jego prezydium zasiadł osławiony atakami na „żydomasonerię" ksiądz Trzeciak. Po wystąpieniach posła Budzyńskiego, redaktora „Merkuriusza" Juliana Babiańskiego, redaktora „Zetu" Jerzego Brauna oraz związanego z faszyzującym Obozem Narodowo Radykalnym Olgierda Szpakowskiego, odbył się wiec, na którym poinformowano o utworzeniu Agencji Antymasońskiej[25].

Kampania, która rozgorzała w Polsce, a także zastraszające wieści jakie dochodziły z Niemiec na temat sytuacji B'nei B'rith, wywołać musiały panikę wśród polskich członków Zakonu. Jeszcze w pierwszej połowie lat trzydziestych sytuacja nie przedstawiała się tak dramatycznie. Liczne wiadomości o represjach, spadających na niemieckie loże B'nei B'rith, prezydent Ader dementował w piśmie skierowanym do wszystkich lóż polskich. Prezydent utrzymywał, iż Wielka Loża otrzymała z zupełnie wiarygodnego źródła informację, że Wielka Loża Dystryktu VIII pracuje nadal bez przeszkód, a domniemania jakoby w jej biurach miały mieć miejsca rewizje, było mylne:

> *W Dystrykcie VIII żadnej loży nie rozwiązano, a tylko niektórym lożom zarekwirowano lokale. W takich miejscowościach zbierają się bracia na towarzyskie przyjęcia, herbatki. Z innej, również wiarygodnej strony otrzymaliśmy wiadomość, że pomijając kilka zdarzeń lokalnej natury, nie można podnosić zarzutu przeciw zarządzeniom władz*[26].

Polityka łagodzenia objawów paniki miała jednakże krótkie nogi wobec przytłaczających dalszych wypadków w Niemczech. W kwietniu 1937 ro-

ku polskie dzienniki podawały już oficjalne wiadomości o rozwiązaniu B'nei B'rith w Niemczech i Czechosłowacji. Wielka Loża wystosowała wówczas list do czechosłowackiego B'nei B'rith z prośbą o udzielenie autentycznych wiadomości. List Wielkiej Loży Pragi adresowany do Leona Adera zawierał wiadomości o rozwiązaniu Wielkiej Loży i innych lóż niemieckich „razem z innymi humanitarnymi i charytatywnymi instytucjami", którym to cały majątek został skonfiskowany[27].

Ciągle myśląc jeszcze w takich kategoriach, jakoby B'nei B'rith miał jakiekolwiek wpływy, odwołano się do opinii profesora Schorra w kwestii, czy należy przedsiębrać jakieś działania mające na celu akcję protestacyjną. Bracia lwowscy zareagowali oburzeniem, iż jeden z półoficjalnych a prorządowych lokalnych organów prasowych naświetla fakt likwidacji lóż B'nei B'rith bardzo tendencyjnie. Podobne informacje publikował „Dziennik Polski" i „Gazeta Polska". Wielka Loża starała się zasięgać informacji z różnych źródeł, od znanych osobistości w kraju i z zagranicy. Leon Ader pisał do senatora Ringla z lwowskiej loży:

> *[...] niestety, wiadomości dotyczące stosunków w Niemczech, zdają się odpowiadać w całej pełni rzeczywistości. Przypuszczam, że tak jest na zasadzie tygodnika syjonistycznego, wychodzącego w Pradze „Selbstwehr". W tygodniku z daty 23 kwietnia 1937 wydrukowany jest obszerny telegram z Berlina potwierdzający w zupełności to, co gazety tutejsze pisały, a zarazem w tym numerze „Selbstwehr" sprawie tej poświęcony jest też artykuł wstępny*[28].

Biorąc pod uwagę kampanię antymasońską w Polsce i smutny los niemieckich braci, prezydent Ader zwrócił się do senatora Mojżesza Schorra, aby ten, w związku z likwidacją lóż w Niemczech, wytłumaczył odpowiednim organom w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, że mieszanie pojęć Związku Bnei B'rith i lóż wolnomularskich nie jest niczym uzasadnione[29]. Trwający właściwie cały okres lat trzydziestych proces odchodzenia B'nei B'rith od elementów wolnomularskich nie zmienił w znaczący sposób postrzegania tej organizacji przez opinię publiczną i władze. Samo słowo „loża" – zresztą zarzucone przez braci, na rzecz słowa „stowarzyszenie" – budziło już jednoznaczne skojarzenia. Ksiądz Stanisław Trzeciak wręcz pisał o Ozajaszu Thonie „ten mason"[30].

Już miesiąc po złożeniu projektu do Sejmu przez posła Budzyńskiego, Wielka Loża postanowiła przeciwdziałać sytuacji i dostarczyć władzom RP drogą formalną autentycznych informacji o Stowarzyszeniach i Związ-

ku B'nei B'rith w Polsce. Po odpowiednich przygotowaniach 2 kwietnia 1938 roku zgłosiła się do wojewody krakowskiego – jako właściwego dla siedziby Związku – delegacja złożona z braci: Ludwika Rattlera, Rafała Landau, Józefa Steinberga, Maksa Lauterbacha i dr. Beresa, która przedłożyła wojewodzie memoriał i komplet wydawnictw Zakonu. Wiceprezes dr Rattler, jako przewodniczący delegacji, przedstawił pokrótce charakter i postawę organizacji B'nei B'rith, jej skład osobowy oraz akty prawne w oparciu o które organizacja działała. Delegacja kładła nacisk na elementy charytatywne i humanitarne działalności Związku. Przedstawiono projekt osiedla szkolnego, który jak planowała Wielka Loża, miał odegrać poważną rolę w dziedzinie przewarstwowienia młodzieży żydowskiej, jak i w racjonalnym rozwiązaniu problemu emigracyjnego. Wedle relacji wiceprezesa Rattlera, delegacja spotkała się z pełnym zrozumieniem i przychylnością wojewody. Co więcej, jak donosił wiceprezes w liście do „Solidarności", wojewoda przyrzekł przestudiować wręczone mu materiały i przedłożyć je w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Wiceprezydent entuzjastycznie dał wyraz nadziei, iż warunki dla działalności B'nei B'rith zostały zachowane[31].

W maju 1938 roku Wielka Loża wysłała następną delegację do Naczelnika Wydziału Polityczno-Administracyjnego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Była to kontynuacja wdrożonej akcji wyjaśniania u kompetentnych władz państwowych celów i charakteru organizacji. Delegacja w składzie: dr Józef Parnas, dr Rafał Landau i dr Rudelf Beres, przedstawiła Naczelnikowi przesłany już wcześniej do Ministerstwa memoriał. Naczelnik poinformował wówczas delegację, iż prowadzane są już relacje dotyczące działalności poszczególnych stowarzyszeń w terenie. Delegacja zaapelowała więc do lóż, aby opierając na wywodach memoriału odpowiednio informować i udzielać wyjaśnień referentom w województwie, a szczególnie o wszystkich ważniejszych akcjach w dziedzinie pracy obywatelskiej. Delegacja w liście do „Solidarności" relacjonowała:

> *Zaznaczamy, iż wedle zasięgniętych przez Naczelnika Wydziału informacji, działalność naszej organizacji nie tylko nie budzi żadnych zastrzeżeń, ale przeciwnie, ustala nasz charakter jako organizacji pożytecznej i państwowotwórczej*[32]

W ten oto sposób czujność władz B'nei B'rith została uśpiona i przez cały prawie okres kampanii antymasońskiej liczyły, iż ich stowarzyszenie zostanie oszczędzone.

Przeciwnie rzecz się miała z regularną masonerią. Od dłuższego już czasu docierały do środowiska wolnomularskiego wiarygodne informacje o planach MSW przygotowywania aktu prawnego delegalizującego loże wolnomularskie. Władze Wielkiej Loży Narodowej Polski uznały, że jedynym wyjściem z sytuacji może być uprzedzenie działań rządu i samorozwiązanie się. W 1938 roku, w dniu 26 października Wielki Mistrz WLNP Marian Ponikiewski podjął decyzję o uśpieniu podległych mu placówek. Następnie poinformował o tym w oficjalnym piśmie naczelne władze RP. Jednak opozycja nie rezygnowała i dopięła swego: podpisania przez Prezydenta RP w dniu 22 listopada 1938 roku dekretu rozwiązującego zrzeszenia wolnomularskie i przewidującego karę więzienia za przynależność do nich. Jak wiadomo, to ustępstwo władz wobec nacisku opozycji tak wewnętrznej, jak i zewnętrznej (głównie, choć nie tylko endeckiej) nie pociągnęło jakichś energicznych działań z ich strony. Nie spowodowało nawet tak bardzo pożądanego przez prawicę ujawnienia nazwisk członków. Władze polskie pozbawione możliwości formalnego zamknięcia uśpionych placówek WLNP postanowiły dokonać w zamian jakiegoś spektakularnego aktu, by zadać kłam podejrzeniom ze strony opinii prawicowej. Sanacja i obóz piłsudczyków skrupulatnie przestrzegały zasady solidarności „starej gwardii". Dlatego też represje, na które czekała prawica, miały ograniczony, wręcz pozorny charakter. Nocą z drugiego na trzeciego grudnia 1938 roku policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniach kilku osób, o których już wcześniej było wiadomo (np. z łamów na wpół jawnych zagranicznych publikacji wolnomularskich), że piastowały o rozmaite godności w Wielkiej Loży Narodowej Polski. Rewizje przeprowadzone u Stanisława Stempowskiego, prof. Hipolita Gliwica, Mieczysława Wolfkego i Emila Kippy nie przyniosły niczego. Nie znaleziono żadnych kompromitujących materiałów[33]. Po zamknięciu lóż wolnomularze skrzętnie poukrywali wszelkie dokumenty i przedmioty obrzędowe.

O zakończeniu działalności masonerii polskiej poinformowana została międzynarodowa społeczność wolnomularska, a epilogiem tej działalności przed II Wojną Światową było przekazanie miejsca po organizacji polskiej wolnomularstwu Bułgarii na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Międzynarodowego Stowarzyszenia Mularskiego w maju 1939 roku.

Dekret Prezydenta RP Ignacego Mościckiego z dnia 22 listopada 1938 roku *O rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich* wydany na podstawie artykułu 55. *Ustawy Konstytucyjnej*, został opublikowany w Dzienniku Ustaw RP nr 91, rok 1938, poz. 624. Rozwiązywał on z mocy prawa stowarzyszenia i związki wolnomularskie (art. 1 dekretu), a także zrzeszenia zależne

od wolnomularstwa (art. 2 dekretu). Postanowienia listopadowego dekretu dotknęły więc także niemieckie loże wolnomularskie działające na terenie RP, paramasońskie struktury IOOF, B'nei B'irth, paramasońskiej Schlaraffi i Zakonu Templariuszy Dobrych, a więc trzech różnych organizacji, które związek z wolnomularstwem posiadały jedynie w obiegowej opinii. Z uwagi na powiązania z mocarstwami anglosaskimi nie represjonowano polskiej YMCA i YWCA, a także z uwagi na pozycję rodzimych kół finansowo-technokratycznych, działaniem dekretu nie objęto rodzimych Klubów Rotary. Represje nie objęły również licznych stowarzyszeń ezoteryczno-okultystycznych, w tym wszystkich odłamów różokrzyżowców – pomimo ich lożowej, pseudowolnomularskiej struktury.

Loże B'nei B'rith padły ofiarą dekretu z dwóch powodów; po pierwsze były łatwym celem, gdyż od początku swego istnienia na ziemiach polskich działały oficjalnie zarejestrowane, po drugie z braku możliwości zamknięcia placówek regularnych lóż masońskich, władze potrzebowały spektakularnego aktu, który potwierdziłby zasadność kampanii antymasońskiej. Wbrew częstym twierdzeniom, zamknięcie lóż B'nei B'rith w Polsce nie było aktem antysemityzmu. W Niemczech w 1935 roku B'nei B'rith nie został zaliczony w poczet lóż masońskich i nie podzielił ich losu ani kasaty. W Polsce w 1938 roku został rozwiązany jako zrzeszenie parawolnomularskie, zależne od wolnomularstwa. Nigdy też w Polsce loże nie doznały tak brutalnego antysemickiego traktowania, jak to miało miejsce choćby w przypadku Gdańskiej „Borussi", której członkowie żyli pod nieustanną groźbą fizycznej przemocy. Z tej racji, że w Krakowie znajdowała się Wielka Loża B'nei B'rith, oraz jedna z podległych jej placówek „Solidarność", zarówno te instytucje, jak i inne żydowskie organizacje w mieście zostały poddane szczególnie wnikliwej inwigilacji policyjnej. To też kiedy 26 listopada 1938 roku nadeszło z Urzędu Wojewódzkiego polecenie (telefonogram 597) podania do jego wiadomości zrzeszeń działających na terenie miasta oraz zabezpieczenie ich majątku, jeszcze tego samego dnia starosta krakowski wymienił w odpowiedzi (telefonogram 599)[34] następujące stowarzyszenia działające na terenie miasta Krakowa: Związek Żydowskich Stowarzyszeń Humanitarnych B'nei B'rith, Stowarzyszenie Humanitarne B'nei B'rith „Solidarność" oraz Schlaraffię.

Władze krakowskie podejrzewały o wolnomularski charakter także inne organizacje żydowskie istniejące na terenie miasta: Związek „Agudas Achym" oraz Stowarzyszenie Braterskie „Achduth" („Jedność")[35]. Na lożowy charakter wskazywano jeszcze w przypadku dwóch innych krakowskich stowarzyszeń żydowskich, to jest Koła Towarzyskiego „Loża" oraz

Zespołu Ekscentryków „Skarabeus". Podejrzenia te nie potwierdziły się, a wysnuto je zapewne z powodu nader nikłej wiedzy na temat charakteru masonerii, tak ze strony policji, jak i ogółu społeczeństwa.

Tak więc nie tylko B'nei B'rith pozostawał pod ścisłą obserwacją policji politycznej, która przedstawiała regularne raporty staroście krakowskiemu. Z powyższych przykładów wynika wyraźnie, że Zakon B'nei B'rith interesował władze polskie przede wszystkim jako organizacja wolnomularska, a nie żydowska. Można śmiało zaryzykować tezę, że gdyby Synowie Przymierza wraz ze Schlaraffią nie zaufali nadto zapewnieniom polskich władz, że zostali oszczędzeni, i podobnie jak ich chrześcijańscy odpowiednicy, wolnomularze, ukryli w porę dowody swej działalności, nie padliby ofiarą represji.

Różnica w podejściu do B'nei B'rith w Polsce i Niemczech wskazuje, w jak różny sposób definiowany był charakter Zakonu Synów Przymierza – w zależności od bieżącej potrzeby politycznej oraz nastrojów opinii publicznej. Najwyraźniej te dwa czynniki posiadają moc przekształcania danej instytucji w masońską – i odwrotnie.

Przypisy

[1] L. H a s s, *Zasady w godzinie próby. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1929-1941*, Warszawa 1987, s. 27-28.

[2] IOOF – Independent Order of Odd Fellows (Niezależny Zakon Dziwnych Towarzyszy) powstały w Manchesterze w Anglii, zorganizowany w struktury na wzór wolnomularski w 1813 roku, założony został najprawdopodobniej wcześniej (dokładna data nieznana). Posługuje się rytuałem wzorowanym na masońskim, ze stopniami wtajemniczenia. W Europie często określany jako „wolnomularstwo drobnomieszczańskie", zaliczany jest również do szeregu organizacji paramasońskich (*co-masonry*). W Polsce pierwsze oddziały powstały w drugiej połowie XIX wieku w zaborze pruskim: w Poznaniu, Inowrocławiu, Bydgoszczy, Gnieźnie, Toruniu i Grudziądzu. Po I Wojnie Światowej działało w Polsce 6 oddziałów. Powstanie w okresie II RP Zarządu Głównego pozwoliło na rozszerzenie wpływu Stowarzyszenia na cały kraj. W 1938 roku Stowarzyszenie rozwiązało się. Po II Wojnie Światowej dopiero w latach 90. powstały warunki do wznowienia działalności IOOF. W listopadzie 1991 roku, 7 mieszkańców Wrocławia zostało przyjętych do Stowarzyszenia w oddziale „Catena 113" w Boras w Szwecji. Obecnie działa w RP sześć oddziałów.

[3] Zob.: Archiwum Państwowe w Krakowie, Zespół Dokumentów B'nei B'rith (dalej jako: APKr, BB), t. 50, k. 55: *Protokoły z Zebrań Reprezentantów Związku 1933*.

[4] Ibidem, k. 36.

[5] Ibidem, k. 37 i n.

[6] Ibidem, k. 38.

[7] Ibidem, k. 38, 41.

[8] Ibidem, k. 41.

[9] Ibidem, k. 49 i n.

[10] Ibidem, t. 247, k. 65: luźna notatka bez daty sporządzenia.

[11] Ibidem, t. 52, k. 75, 76: *Protokół z Zebrań Reprezentantów Związku 1933.*

[12] Ibidem.

[13] Ibidem, t. 53, k. 186: *Protokół z Zebrania Reprezentantów Związku z dnia 19 czerwca 1933.*

[14] Ibidem, t. 50, k. 42: *Protokół z Zebrania Reprezentantów Związku Stow. B'nei B'rith 7 maja 1933.*

[15] Ibidem, k. 45.

[16] Ibidem, t. 281, k. 10: *Protokoły z posiedzeń „Solidarności" 1924-1925.*

[17] Ibidem, t. 50, k. 46: *Protokół z Zebrania Reprezentantów Związku Stow. B'nei B'rith 7 maja 1933.*

[18] Ibidem, t. 83, k. 5: *Korespondencja Wielkiej Loży z poszczególnymi lożami.*

[19] H. D o m a ń s k a, *Gdański Zakon Synów Przymierza. Dzieje żydowskiego wolnomularstwa w Gdańsku i Sopocie, lata 1899-1938,* Gdynia 2002, s. 80, 82, 85.

[20] APKr, BB, t. 121, k. 231: *Korespondencja Wielkiej Loży z poszczególnymi lożami.*

[21] Ibidem.

[22] H D o m a ń s k a, op. cit., s. 62-64. Okoliczności „nocy kryształowej" zob. także: K. I o n c a, *Noc kryształowa i casus Herschelda Gryszpana*, Wrocław 1992.

[23] Więcej zob.: A. K a r g o l, *Sanacja wobec wolnomularstwa. „Stara gwardia" czy opozycja*, [w:] *Polska bez marszałka: dylematy piłsudczyków po 1935 roku,* Zbiór Studiów, red. M. W o ł o s, K. K a n i a, Toruń 2008.

[24] L. H a s s, *Zasady w godzinie próby*, op. cit., s. 193 i n.

[25] L. C h a j n, *Polskie wolnomularstwo 1929-1938*, Warszawa 1984, s. 233.

[26] APKr, BB, t. 248, k. 237: *Korespondencja Wielkiej Loży z poszczególnymi lożami.*

[27] Ibidem, t. 246, k. 15: *List Wielkiej Loży Pragi do Leona Adera z 27 kwietnia 1937 roku.*

[28] Zob.: ibidem, k. 5, 7, 11, 17, 18: *Korespondencja Wielkiej Loży z poszczególnymi lożami.*

[29] Ibidem, k. 5: *Korespondencja Wielkiej Loży z poszczególnymi lożami.*

[30] S. T r z e c i a k, *Program światowej polityki żydowskiej*, Warszawa 1936, s. 36. W okresie międzywojennym autorem najpopularniejszych antymasoników był dr Mieczysław S k r u d l i k, który lansował spiskowe teorie związków judeo-masońskich, zob. np.: i d e m, *Masoneria w Polsce*, Katowice 1935; o jego przedwojennej działalności publicystycznej, zob.: T. C e g i e l s k i, *Odkrycia, sensacje, denuncjacje*, „Ars Regia", R. VI: 1997, nr 1-2 (11-12), s. 279-293.

[31] APKr, BB, t. 90, k. 85: *Korespondencja Wielkiej Loży z poszczególnymi lożami.*

[32] Ibidem, k. 95: *Korespondencja Wielkiej Loży z poszczególnymi lożami.*

[33] L. H a s s, *Stanisława Stempowskiego spotkania z policją polityczną*, „Ars Regia", R. III: 1994, nr 2 (7), s. 87-111.

[34] APKr, Zespół Dokumentów Starostwa Grodzkiego miasta Krakowa, t. 755, k. 70: *Komenda PP K-ów Stare Miasto. Wykaz lóż masońskich i stowarzyszeń o pokrewnym charakterze na terenie miasta K-owa*, oraz k. 86: *Korespondencja Starosty Grodzkiego z Urzędem Wojewódzkim Krakowskim, Wydział Społeczno-Polityczny.*

[35] Ibidem, k. 65, 66: *Komenda PP K-ów Stare Miasto. Wykaz lóż masońskich i stowarzyszeń o pokrewnym charakterze na terenie miasta K-owa*: „W dniu 5 XII 1938 roku przeprowadzona została również bezpośrednia kontrola w Stowarzyszeniu pod nazwą »Związek Braterski Agudas Achym«, podczas której stwierdzono, że pośród celów wymienianych w statucie stowarzyszenia, to utrzymuje jedynie i wyłącznie dom modlitwy pod tą nazwą w Krakowie przy ulicy Starowiślnej 37 i nie natrafiono na zależność jego od wolnomularstwa. Nadto w dniu 5 XII 1938 roku przeprowadzona została kontrola w stowarzyszeniu pod nazwą »Krąg«, które istnieje na zasadzie statutu zalegalizowanego decyzją z dnia 27 VII 1932 roku L. BPV/I/346/32. Kontrola nie ujawniła na razie pewności, by istniała jakaś łączność tego stowarzyszenia z wolnomularstwem. Dalszą działalność tego stowarzyszenia poddaję dalszej inwigilacji i przepracowaniu przez Wydział Śledczy".

MATERIAŁY

KRZYSZTOFA ZAŁĘSKIEGO SŁOWNIK POLSKICH PRAWNIKÓW NALEŻĄCYCH DO LÓŻ WOLNOMULARSKICH

„Niech będzie interes mój, nie wiem jak czysty, wartogłowy, cygany, bezbożne jurysty z gruntu mi go przerobią, wywrócą na nice" – pisał Franciszek Zabłocki.

Zbigniew Góralski, autor pracy *Urzędy i godności w dawnej Polsce* przywołuje opinie o sądownictwie i prawnikach polskich, stwierdzając, iż piętnowali i wytykali im mankamenty już Rej i Klonowicz. Sąd, urząd sędziego bowiem z jednej strony traktowano jako najwyższą godność i wyróżnienie, a piastującego go jako uosobienie sprawiedliwości, mającego przymioty niemal boskie – z drugiej jednak rzeczywistość zaprzeczała tym ideałom w sposób widoczny. Pozostawienie sądów bez kontroli państwa, „odwdzięczania się" za sprawowanie tego urzędu możnym, zależności i powiązania szlacheckie – stały się przedmiotem satyr Opalińskiego, mało budujących opisów Kitowicza, czy Naruszewicza.

Nic to jednak – w porównaniu z opinią o adwokatach. Ten „w literaturze opisywany jest zawsze w czarnych barwach i nie było łaty, której by mu nie przypięto" – pisze Góralski.

Rzeczywiście, przegląd satyr na ten temat pozwala ustalić, że nazwanie „patrona" (adwokata) „szczekaczem obrzydłym" jest stosunkowo lekką krytyką. Sam wieszcz Mickiewicz w *Pani Twardowskiej* twierdzi, że gdy „zadzwoni kiesą po mału" z patrona „robi się kondel"...

Równie „życzliwie" adwokat jest przedstawiany i przez inne nacje – *vide* sztychy Honoré Daumier, czy *Klub Pickwicka* Karola Dickensa.

We współczesnych powieściach, serialach ze świecą szukać prawnika – człowieka honoru i sprawiedliwości, trzymającego się zasad moralnych.

Na ile obraz ten pokrywa się z rzeczywistością?

Rzecz jasna nie docieczemy tego. Możemy jednak śmiało powiedzieć, ze prawda – jak zawsze – jest pośrodku. Gdy od kogoś oczekuje się bardzo wiele, każde uchybienie wydaje się większe, niż przy braku szczególnych oczekiwań – to raz. Nadto, i przede wszystkim, gdy jeden wygrywa, to drugi przegrywa. Przegrywający z zasady uważa, że niesłusznie przegrał – taka jest natura ludzka. Trudno mu się podporządkować niekorzystnemu orzeczeniu Sądu, a za swe nieszczęście wini – adwokata, który reprezentował przeciwnika.

W spisie naszych Braci–prawników są nazwiska luminarzy prawa, ludzi ogólnie znanych, jak i szeregowych prawników, wykonujących swój zawód. Pewien jestem – godnie. Odczuwali oni bowiem potrzebę wynikającą z ideałów naszego Bractwa – doskonalenia się, wymagania wiele przede wszystkim od siebie, tolerancji i braterstwa – inaczej przyjaźni. Inni ludzie to dla nich nie przedmiot władzy, lecz przyjazny podmiot, któremu trzeba pomóc, wyjaśnić, pokierować. Cóż bowiem innego mogło ich skierować do Sztuki Królewskiej? Nasze społeczeństwo było i jest na tym etapie rozumienia naszej idei, że w opinii tzw. prostego człowieka przynależność ta może nam przecież tylko zaszkodzić.

Ryszard Siciński

Czytelników prosimy o zwrócenie uwagi na język opisów, w większości przypadków przytoczony za Stanisławem hrabią Małachowskim-Łempickim, który urodziwie przekomarza się z nami, serwując współczesnym i świadomym słów: „adwokat", „prokurator", „mecenas" i „sędzia" słowa inne, słowa–zagadki. Rzućmy zatem garść starych, dziewiętnastowiecznych terminów prawniczych, aby przekonać się, że większość z nich nie jest nam dzisiaj znana: „podsędek kryminalny", „podsędek apelacyjny", „sędzia pokoju", „sędzia graniczny", „regent sądu", „asesor gubernialny", „asesor ziemski" itp. Poza urodą brzmienia niosą informację o tym, jak bardzo rozbudowane były tradycyjne instytucje prawne Rzeczypospolitej, które – mimo rozbiorów – przetrwały na terenach Królestwa Polskiego i Księstwa Warszawskiego. Popularnym zapisem urzędów grodzkich, ziemskich i granicznych jest dzieło wieszcza już wymienionego, Adama Mickiewicza – *Pan Tadeusz*.

W mniejszym stopniu zainteresowanych literacką historią prawa odsyłam do czasopisma radców prawnych „Temidium". O prawie i jego zawi-

Sprawiedliwość (*Givstitia*),
według Platona „ta, która wszystko widzi".

Drzeworyt za: Cesare R i p a, *Iconologia*,
Presso Cristoforo Tomasini,
Venetia 1649, s. 246.

kłanym regulowaniu ludzkich postępków traktuje inne pismo prawnicze, ukazujące się od marca 1924 roku – „Palestra". O tym periodyku powinniśmy powiedzieć nieco szerzej, gdyż zasługuje ono – z wolnomularskiego punktu widzenia – na uwagę, i to z dwu powodów.

„Palestra – Pismo Adwokatury Polskiej" – naukowe pismo prawnicze ukazało się po raz pierwszy we Lwowie w 1910 roku, a redagowane było przez adwokata Anzelma Lutwaka. Po wydaniu siedmiu zeszytów (w cyklu miesięcznym) pismo upadło. Po czternastu latach tytuł został wznowiony na terenie Warszawy i od 1924 do 1939 roku wydawany był jako miesięcznik, stanowiąc organ stołecznej adwokatury. Pismo zyskało szybko uznanie i uchodziło za jedno z najważniejszych czasopism prawniczych okresu II RP, w którym publikowali tak wybitni prawnicy, jak: Stanisław Bukowiecki, Stefan Glaser, Aleksander Mogilnicki, Emil Stanisław Rappaport, Eugeniusz Waśkowski i wielu innych. Redaktorami w tym czasie byli: Stanisław Car – założyciel pisma i pierwszy redaktor, Zygmunt Sokołowski, Adam Chełmoński, Stefan Urbanowicz i Leon Nowodworski. Po przerwie spowodowanej wojną i okresem stalinowskim pismo zostało reaktywowane w roku 1957, dzięki staraniom m.in. Stanisława Janczewskiego – potem wieloletniego redaktora naczelnego. Staraniem redakcji tego pisma są wydawane cyklicznie biografie adwokatów polskich.

Niniejszy słownik, odkrywający szczególny walor, a więc przynależność lożową i tym samym pewien rys ideologiczny wielu spośród prawników polskich XIX i XX wieku, może winien być edytorom tych biografii dedykowany i z czasem zasilić treść biogramów przez nich opracowywanych. O ważności i powadze zainteresowania wolnomularskimi kolegami „po wachu" przekonać może fakt, iż założyciel warszawskiej edycji pisma z roku 1924 i jego pierwszy redaktor naczelny – Stanisław Car – był wolnomularzem (w niniejszym słowniku na s. 185). Wspominam o nim, bowiem był jedną z wybitniejszych postaci w historii prawa. Bliski współpracownik Józefa Piłsudzkiego aż do śmierci marszałka w 1935 roku. Pochodził z rodziny inteligenckiej. Studiował na Uniwersytecie Warszawskim do 1905 roku, a następnie na Uniwersytecie w Odessie (absolwent rocznika 1907). Odbył aplikację sądową (1908-1911), uzyskał wpis na listę adwokatów przysięgłych i otworzył kancelarię adwokacką. Był sędzią pokoju XI okręgu w Warszawie w roku 1915. W latach 1930-1935 wicemarszałek Sejmu III kadencji, następnie marszałek Sejmu IV kadencji (1935-1938). Prócz dziedziny prawa, obecny w życiu państwa polskiego jako polityk. Był wiceministrem, a następnie ministrem sprawiedliwości.

Redakcja

Krzysztof Załęski
(Warszawa)

SŁOWNIK POLSKICH PRAWNIKÓW NALEŻĄCYCH DO LÓŻ WOLNOMULARSKICH

Zastosowane skróty

Po nazwisku podano informacje dotyczące zakresu posług kapłańskich lub zakonnych, a także godności kapłańskie, często profesję wykonywaną na niwie świeckiej. Następnie stopień rytu (**I, II, III** itd.), godność w wolnomularstwie oraz datę inicjacji lub lata przynależności lożowej (od lat wolnomularskich należy odjąć 4000, do miesięcy dodać 2). Znak ☐ oznacza lożę, a ☐☐ oznacza loże. W tekście zastosowano następujące skróty:

Ad. – Adopcyjna ☐;
af. – afiliowany;
Arch. – Archiwista;
b. – były;
Br. – brat;
Bud. – Budownik;
czł. – członek;
czł. cz. – członek czynny;
czł. h. – członek honorowy;
czł. nieob.– członek nieobrazowany;
Dep. – Deputowany;
Doz. – Dozorca;
dyr. – dyrektor;
fr. – francuski język;
Harm. – Harmonia;
Jałm. – Jałmużnik;
Kap. – Kapitularna ☐;
Kat. – Katedra;
koresp. – korespondencja;
l. – lat, latach;
M. – Mistrz;
Mów. – Mówca;
Muz. – Muzyka;
N. – Narodowy;
Nam. – Namiestnik;
niem. – niemiecki język;
P. – Polska;
pełn. – pełnomocny;
Piecz. – Pieczętarz;
Podsk. – Podskarbi;

Podst. – Podstuart;
pol. – polski język;
poł. – połowa;
Prow. – Prowincjonalna ☐;
Przewod. – Przewodniczący;
przyj. – przyjęty;
Przyspos. – Przysposobiciel;
r. – rok;
Rachm. – Rachmistrz;
reg. – regularyzowany;
Reprez. – Reprezentant;
Sekr. – Sekretarz;
Sęd. – Sędzia;
Sk. – Skarbnik;
skreś. – skreślony;
Służ. – Służebnik;
St. – Stuart;
starosz. – staroszkocki;
św. – świecki;
urz. – urząd;
W. – Wielki;
W.L. – Wielka Loża;
wł. – włoski język;
właśc. – właściwie;
wsch. – wschód;
W.W. – Wielki Wschód;
zak. – zakonny;
zał. – założyciel.

Abamelek Sachor, książę, prezes trybunału. **I**; czł. ☐ Osiris (r. 5820/21).
Abramowicz Jan, adwokat. Jako przeszły do Wiecznego Wsch.·. w obrazie ☐ Jedność Słowiańska (r. 5821).
Abramowicz Witold, adwokat. W l. 5911-5913 czł. ☐ Jedność (W.W. Ludów Rosji); czł. zał. ☐ polskiej w Wilnie podległej Kapitule w Warszawie; czł. i Czcigodny ☐ Tomasz Zan (W.L.N.P.) w l. 5921-5938.
Aleksandrowicz Klemens, prawnik. **III**; czł. ☐ Kopernik; od r. 5991 W. Mów. W.L.N.P.
Altberg (Laskowski) Lucjan, prawnik. W l. 5924-5931 czł. ☐ Prawda, a po jej rozwiązaniu czł. jednej z warszawskich ☐☐ W.L.N.P. (do r. 5938).
Andruszewicz Sebastian, patron trybunału lubelskiego. **V**; czł. cz. ☐ Wolność Odzyskana (r. 5815); II Doz. tej ☐; czł. h. ☐ Świątynia Równości (r. 5820).
Andrzeykowicz Fel., prezes sądu apelacyjnego grodzkiego. **XXXI**; czł. ☐ W.W. w Paryżu.
Arcimowicz Antoni, radca sądu głównego obwodu białostockiego. **III**; czł. cz. i Podsk. ☐ Złoty Pierścień (r. 5819).
Aubert Joseph, adwokat jednego z parlamentów francuskich. Mów. do fr. ☐ L'Étoile Polaire (r. 5780); Sęd. W.W. Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego (r. 5784).
Awzański Józef, sędzia apelacyjny. Gościnnik W.W.N.P. (r. 5814).
Bagiński Stanisław, adwokat. Czł. ☐ Tomasz Zan (ok. r. 5921).

Bagniewski Franciszek, sędzia pokoju powiatu łęczyckiego. **I**; czł. ☐ Albertyna Doskonałości (l. 5810-5812); af. do ☐ Prawdziwe Braterstwo (r. 5812).

Baliński Stanisław, sekretarz ministerstwa sprawiedliwości. **III**; czł. cz. ☐ Świątynia Izis (r. 5811).

Baranowski Andrzej, pisarz trybunału cywilnego. **III**; czł. cz. ☐ Français et Polonais Réunis (r. 5813/14).

Bartochowski Wojciech, asesor sądu głównego białostockiego. **I**; czł. cz. ☐ Złoty Pierścień (r. 5819).

Berenson Leon, prawnik. Czł. jednej z warszawskich ☐☐ W.W. Francji (w l. 5910-5914); czł. jednej z warszawskich ☐☐ W.L.N.P. (l. 5920-5938).

Bernowicz Serwacy, prezes sądu apelacyjnego granicznego mińskiego. **IV**; czł. h. ☐ Szczęśliwe Oswobodzenie; II Doz. ☐ Szczęśliwe Oswobodzenie; czł. h. ☐ Doskonała Jedność; czł. cz. ☐ Pochodnia Północna (r. 5820).

Betlej Jan, podsędek kryminalny. **III**; czł. cz. ☐ Bracia Polacy Zjednoczeni (r. 5820).

Białocki Grzegorz, asesor gubernialny. **IV**; czł. cz. ☐ Przyjaciele Ludzkości; wiek św. 44 l. (r. 5821).

Biegański Józef, asesor sądu głównego 2. departamentu wileńskiego. **III**; czł. cz. ☐ Gorliwy Litwin; wiek św. 28 l., wiek zak. 4 l. (r. 5821).

Bielewicz Józef, prezydent sądu głównego. **IV**; czł. h. ☐ Szkoła Sokratesa; Mów. ☐ Palemon (r. 5820).

Bieliński Józef, prezydent sądu głównego. **III**; czł. cz. i Sęd. ☐ Szkoła Sokratesa (r. 5820).

Bienkiewicz Jacenty, mecenas. **V**; zastępca Mów. ☐ Przesąd Zwyciężony (r. 5813); Mów. W.W.N.P.; Piecz. ☐ Jedność Słowiańska (r. 5821).

Bieńkowski Michał, sędzia trybunału cywilnego. **III**; czł. cz. ☐ Doskonałość (r. 5821).

Bier Artur S., prawnik, od 1913 r. w USA. **XXXIII**; przyj. do wolnomularstwa w r. 1916; Czcigodny polskiej ☐ Kopernik № 103 w Detroit (r. 5918); zał. polskich ☐☐ w Hamtramck, Buffalo i Toledo.

Biesiekierski Justyn, asesor sądu głównego. **VI**; Nam. M. Kat. ☐ Szkoła Sokratesa; Reprez. ☐ Palemon w ☐ Doskonała Jedność (r. 5820); czł. h. ☐☐ Cnota Uwieńczona i Dobry Pasterz; czł. ☐ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Bielewicz Józef, prezes sądu. **V**; czł. h. ☐ Doskonała Jedność (r. 5820); M. Kat. ☐ Palemon; czł. h. ☐ Dobry Pasterz (r. 5821).

Bilski Józef, asesor sądu powiatu rówieńskiego. **II**; czł. cz. ☐ Cnota Uwieńczona (r. 5821).

Blocki Stanisław, sędzia graniczny kobryński. **I**; czł. cz. ☐ Przyjaciele Ludzkości, wiek św. 27 l., wiek zak. 2 l. (r. 5821).

Bochwic Adam, sędzia apelacyjny graniczny miński. **I**; czł. cz. ☐ Szczęśliwe Oswobodzenie (r. 5820).

Boczarski Dominik, asesor prawny prefektury departamentu siedleckiego. Czł. ☐ Wolność Odzyskana (r. 5815).

Bogdani Roman, prawnik. Czł. ☐ Góra Wawel (Le Droit Humain) do r. 1938.

Bogdański Antoni, adwokat. **III**; czł. cz. ☐ Hesperus (r. 5818/19).

Bogusławski Antoni, sędzia graniczny teleszański. **I**; czł. cz. ☐ Gorliwy Litwin; wiek św. 49 l., wiek zak. 4 l. (r. 5821).

Bogusławski Łukasz, mecenas przy sądzie najwyższym. **IV**; Reprez. ☐ Minerwa w Kap. ☐ Rycerze Gwiazdy; czł. ☐ Świątynia Izis (wiek XVIII); czł. cz. ☐ Minerwa (r. 5811).

Bolte Johann Sam., radca sprawiedliwości. **III**; czł. cz. ☐ Zum Goldenen Leuchter (r. 5805).

Borakowski Jan, radca prokuratorii generalnej. **I**; czł. cz. ☐ Bracia Polacy Zjednoczeni (r. 5820).

Borbstädt Carl Hein. Ludw., asesor. **III**; czł. cz. ☐ Zum Goldenen Ring (r. 5805).

Borkowski Józef, podsędek powiatu konieckiego. **II**; czł. cz. ☐ Jutrzenka Wschodząca (r. 5818).

Borowski Józef, sędzia trybunału województwa sandomierskiego. **V**; czł. cz. ☐ Świątynia Równości (r. 5820).

Borsuk Jan, sędzia graniczny humański. **I**; czł. cz. ☐ Pochodnia Północna (rok 5820).

Bothe Johann Ludw., radca sprawiedliwości. **III**; czł. cz. ☐ Zum Goldenen Leuchter (r. 5805).

Braeunig Christian Gottlieb, kupiec, sędzia trybunału handlowego. **I**; czł. ☐ Zur Halle der Beständigkeit (r. 5819).

Brochocki Dominik, asesor komisji hipotecznej województwa augustowskiego. **I**; czł. ☐ Astrea (r. 5820).

Brodziński Piotr, aplikant przy prokuratorii generalnej. **III**; czł. ☐ Świątynia Izis (r. 5820).

Bromirski Wincenty, podprokurator przy trybunale. **III**; czł. cz. ☐ Wschodzące Słońce (r. 5820).

Bronikowski [?], rejent komisji menniczej, szambelan Jego Królewskiej Mości. W. Bud. Rachm. W.W.N.P. (r. 5784).

Bruner Wacław Karol, prawnik. W l. 5932?-5938 czł. ☐ Kopernik; imię zak. Mateusz Morski.

Brzeziński Franciszek, asesor przy sądzie policyjnym Warszawy. **I**; czł. cz. ☐ Astrea (r. 5819).

Brzozowski Jan, patron. **III**; czł. cz. ☐ Doskonałość (r. 5821).

Bucewicz Ignacy, podsędek ziemski miński. **III**; czł. cz. ☐ Pochodnia Północna (r. 5820).

Buchowiecki Ludg., b. asesor sądu głównego. **II**; czł. cz. ☐ Przyjaciele Ludzkości; wiek św. 30 l., wiek zak. 2 l. (r. 5821).

Budny Stanisław, magister prawa. **III**; czł. cz. i Mów. ☐ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Budzyński Kacper, sędzia okręgu nowogródzkiego wołyńskiego. **III**; czł. ☐ Ciemności Rozproszone (r. 5819).

Bułharyn Michał, b. asesor powiatu słuckiego. **III**; M. Obrzędów ☐ na wsch.·. Słucka; czł. h. ☐ Szczęśliwe Oswobodzenie (r. 5820).

Burzymowski F., sędzia graniczny upicki. **II**; czł. cz. ☐ Gorliwy Litwin; wiek św. 33 l., wiek zak. 5 l. (r. 5821).

Byczkowski Ignacy, podsędek powiatu łuckiego. **I**; czł. ☐ Zorza Wschodnia (r. 5818/19).

Bykowski Antoni, sędzia w Winnicy. **I**; czł. cz. ☐ Ciemności Rozproszone (r. 5820/21).

Byszewski Tomasz, sędzia pokoju powiatu zgierskiego. **I**; czł. ☐ Albertyna Doskonałości (l. 5810-5812); czł. ☐ Prawdziwe Braterstwo (r. 5812); czł. ☐ Doskonałość (r. 5820).

Car Stanisław, prawnik, minister sprawiedliwości, redaktor miesięcznika „Palestra". Przyj. przed r. 1924; czł. jednej z warszawskich ☐☐ W.L.N.P.

Celechowski (Celichowski?) Ferdynand, doktor prawa, adwokat. Przyj. przed r. 1891 w ☐ Humanitas w Wiedniu (Symboliczna W.L. Węgier); uśpiony w 1896 r.

Chałubiński Szymon, patron trybunału radomskiego. **IV**; Reprez. ☐ Jutrzenka Wschodząca w Kap. ☐ Rycerze Gwiazdy; zastępca Sekr. ☐ Jutrzenka Wschodząca (r. 5818).

Charliński Franciszek, deputowany sądu głównego wołyńskiego. **II**; czł. ☐ Ciemności Rozproszone (r. 5818 lub 5819); **III**; czł. ☐ Słowianie Zjednoczeni, jej Czcigodny (r. 5820/21).

Chądzyński Stanisław, sędzia 1. instancji. **III;** czł. cz. ☐ Świątynia Minerwy (r. 5821).

Chełmicki Tomasz, sędzia najwyższej instancji. **IV;** czł. cz. ☐ Astrea (r. 5819).

Chigier Maurycy, adwokat we Lwowie. Przyj. 24 VI 1900 w ☐ Szczera Przyjaźń (niem. Aufrichtige Freundschaft) (Symboliczna W.L. Węgier), Sekr. w l. 5903-5904; w 1904 r. W.L. uznała go wolnomularzem nieregularnym.

Chodelski Franciszek, patron trybunału radomskiego. **IV;** czł. cz. ☐ Jutrzenka Wschodząca (r. 5818).

Chraszczewski-Caspaeri Tadeusz Marceli, prawnik, wiceprezes sądu ogólnoakademickiego, legionista, oficer. Czł. ☐ Św. Michała Archanioła (Le Droit Humain) w Warszawie do jej rozwiązania w 1938 r.

Chrystowski Jan, patron trybunału. **IV;** czł. cz. ☐ Hesperus (r. 5818/19).

Chrząński Józef, radca trybunału. **V;** czł. cz. ☐ Zur Halle der Beständigkeit (r. 5819).

Chwalibogowski Leon, prokurator trybunału 1. instancji. **V;** od 31 I 5815 czł. cz. ☐ Przesąd Zwyciężony (r. 5822).

Chwalibóg Józef, asesor trybunału cywilnego województwa podlaskiego. **III;** czł. ☐ Orzeł Biały (r. 5819); Mów. tej ☐ (r. 5820).

Chwalibóg Karol, sędzia trybunału cywilnego. **III;** czł. cz. ☐ Doskonałość (r. 5821).

Ciepliński Benedykt, podsekretarz prokuratury generalnej. **II;** czł. cz. ☐ Jedność Słowiańska (r. 5821).

Ciesanowski Mar., komornik sądu apelacyjnego. **IV;** Arch. i Piecz. ☐ Astrea (r. 5819).

Cieszewski Stefan, podsędek obwodu pułtuskiego. **III;** czł. ☐ Doskonałość (r. 5820).

Ciński Grzegorz, patron trybunału radomskiego. **II;** czł. ☐ Świątynia Równości (r. 5820).

Cohn Ludwik, prawnik, działacz polityczny. **III** – r. 5974; czł. ☐ Kopernik od r. 1972, I Doz. w l. 1975-1981.

Czaczkowski Michał, adwokat *subsititutio* [zastępczy, pomocniczy] brzeski. **III;** czł. cz. ☐ Przyjaciele Ludzkości (r. 5821).

Czaplicki Faustyn, asesor trybunału cywilnego. **I;** czł. cz. ☐ Français et Polonais Réunis (r. 5813/14).

Czechowski Kazimierz, adwokat. **II;** czł. cz. ☐ Jedność Słowiańska (r. 5821).

Czempiński Teodor, notariusz departamentu warszawskiego. **III**; czł. cz. ☐ Świątynia Izis (r. 5811/12).

Czyński Jan, adwokat i publicysta. Doz. ☐ La Trinité Indivisible (W.W. Francji) w Paryżu (od r. 1833); Kawaler Różanego Krzyża (w 1835 r.); af. do Kapituły Henri IV (należał do niej do 1849 r.).

Czyż Franciszek, b. sędzia sądu głównego 2. departamentu wileńskiego. **III**; czł. ☐☐ Szkoła Sokratesa i Gorliwy Litwin (r. 5821).

Dauksza Adam, prezes sądu grodzkiego powiatu wileńskiego. **III**; Bud. Rachm. ☐ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Dąbkowski Adam, adwokat sądu słuckiego. **IV**; Mów. ☐ Władysław Jagiełło; czł. h. ☐ Szczęśliwe Oswobodzenie (r. 5820).

Dąbrowski Antoni Walenty, obrońca sądowy przy trybunale handlowym województwa mazowieckiego. **III**; czł. cz. ☐ Bracia Polacy Zjednoczeni (r. 5820).

Dąbrowski Chryz., sędzia graniczny słucki. **VII**; Sekr. Kap. ☐ Niższej Nieświeskiej.

Dąbrowski Józef, prawnik, historyk, pseudonim literacki Grabiec. **XXXIII**; po r. 1910 czł. ☐ Wyzwolenie (W.W. Francji) w Warszawie; czł. i Przewod. ☐ Świt (W.W. Francji) w Kaliszu (do 1914 r.), potem w Warszawie; od r. 1920 czł. jednej z warszawskich ☐☐ W.L.N.P.; po r. 1920 czł. Rady Najwyższej 33° na Polskę; imię zak. Duńczyk.

Dąmbrowski K., adwokat wileński. **III**; czł. cz. ☐ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Dederko Barnaba, b. prezes sądu głównego. **IV**; czł. h. ☐☐ Szczęśliwe Oswobodzenie, Doskonała Jedność; czł. ☐ Pochodnia Północna (r. 5821); czł. cz. ☐ Szkoła Sokratesa; czł. h. ☐ Dobry Pasterz (r. 5821).

Dembowski Józef, sędzia sądu apelacyjnego. **III**; czł. cz. ☐ Wschodzące Słońce (r. 5820).

Derm Jakób, archiwista trybunału. **III**; Arch. i Piecz. ☐ Zur Halle der Beständigkeit (r. 5819).

Dłuski Jerzy, sędzia grodzki powiatu lidzkiego. **I**; czł. cz. ☐ Szkoła Sokratesa (r. 5820).

Dmochowski Henryk, prawnik, rzeźbiarz. **XXX**; czł. Rady ☐ Les Trinosophes (W.W. Francji) w Paryżu; następnie uzyskał **XXXII** obrządku szkockiego (r. 5832).

Dobrzański Wincenty, sekretarz sądu głównego departamentu wileńskiego. **VII**; II Mów. ☐ Doskonała Jedność; czł. h. ☐☐ Szkoła Sokra-

tesa i Pochodnia Północna (r. 5820); czł. □ Gorliwy Litwin; czł. h. □□ Przyjaciele Ludzkości i Dobry Pasterz.

Doliński Feliks, sędzia trybunału cywilnego departamentu lubelskiego. **IV**; M. Kat. □ Wolność Odzyskana (r. 5812); czł. Kap. □ Rycerze Gwiazdy z □ Bracia Polacy Zjednoczeni.

Dołobowski Aleksander, adwokat sądu głównego departamentu grodzieńskiego. **II**; czł. nieob. □ Węzeł Jedności (r. 5820).

Domański Mateusz, asesor sądowy. **II**; czł. □ Świątynia Minerwy (r. 5821).

Dornfeld Franciszek Ksawery, mecenas sądu najwyższego. **VII**; czł. cz. □ Albertyna Doskonałości (r. 5808); W. Arch. □ W.W.N.P. (r. 5815); Dep. z □ Świątynia Równości do W.W.N.P. (r. 5819); Prezes Kap. □ Rycerze Gwiazdy, czł. Najwyższej Kapituły; Dep. z □ Jedność do W.W.N.P.; czł. □ Bracia Polacy Zjednoczeni; czł. h. □ Doskonałe Milczenie (r. 5819); czł. h. □ Pochodnia Północna (r. 5820); czł. h. □ Świątynia Minerwy (r. 5821).

Douratt (Duratt) [?], adwokat trybunału. **II**; czł. jednej z □□ wileńskich (r. 5781); czł. cz. trzech niższych □□ wileńskich (r. 5781).

Dowgiałło Dom[inik], sędzia sądu głównego 1. departamentu wileńskiego. **III**; czł. cz. □ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Dramiński Jerzy, sędzia pokoju powiatu łosickiego. **I**; czł. □ Bracia Polacy Zjednoczeni (uwolniony przed r. 5816); **III**; czł. □ Orzeł Biały Przywrócony w l. 5815-5819; II Doz. tej □ (r. 5816).

Drągowski Mateusz, podsędek cywilny powiatu lubelskiego. **III**; czł. cz. □ Wolność Odzyskana (r. 5815).

Drewnowski Jan Józef, inkwirent [śledczy] sądowy. Czł. □ Wolność Odzyskana (r. 5820).

Drozdowski Jan, adwokat sądu głównego wileńskiego. **IV**; Arch. □ Doskonała Jedność (r. 5820); czł. cz. □ Gorliwy Litwin; wiek św. 36 l., wiek zak. 5 l. (r. 5821).

Drzymalik Ignacy, asesor obwodu krasnostawskiego. Czł. □ Wolność Odzyskana (r. 5820).

Dubiecki Tespazjusz Zotyk, radca sądowy, powstaniec listopadowy. **III**; czł. □ Saint Antonie du Parfait Contentement (W.W. Francji) w Paryżu (r. 5849).

Dückert Karol, bankier, sędzia trybunału handlowego. **VII**; czł. cz. □ Zur Halle der Beständigkeit (r. 5819).

Dunajewski Mikołaj, asesor prawny komisji wojskowej siedleckiej, patron trybunału cywilnego województwa siedleckiego. **III**; czł. Kap. □

Niższej Świątynia Temidy; 10 IX 1818 balotowany na **IV**; czł. ☐ Orzeł Biały Przywrócony (r. 5819).

Dziczkowski Jan, adwokat sądu powiatu słuckiego. **I**; czł. i Br. Harm. ☐ Szczęśliwe Oswobodzenie (r. 5820).

Dziekoński Józef, b. prezes sądu powiatu wołkowyskiego. Czł. ☐ Przyjaciele Ludzkości (r. 5821).

Dzieroziński Damazy, adwokat trybunału płockiego. Czł. ☐ Janus (r. 5816).

Dzieszuk Antoni, podsędek sądu pokoju powiatu bielskiego. **III**; czł. Kapituły Niższej ☐ Świątynia Temidy; 10 IX 1818 balotowany na **IV**; czł. ☐ Orzeł Biały Przywrócony (r. 5819).

Dzieży Jan, sędzia grodzki powiatu lidzkiego. **II**; czł. cz. ☐ Przyjaciele Ludzkości (r. 5821).

Ehrenkreutz Stefan, historyk prawa. Przyj. po r. 1910 w ☐ Wyzwolenie (W.W. Francji) w Warszawie; po 1920 r. czł. ☐ Tomasz Zan (W.L.N.P.).

Epsztein Leon Adam, ekonomista, historyk prawa. **III**; przyj. do wolnomularstwa w ☐ Le Général Peigné (W.L. Francji) w Paryżu, af. do ☐ Kopernik (W.L. Francji) w Paryżu (r. 5950).

Estko Jakub, podsędek ziemski humański. **III**; czł. cz. ☐ Pochodnia Północna (r. 5820).

Estko Zygmunt, sędzia graniczny humański. **II**; czł. ☐ Pochodnia Północna (r. 5820).

Eydziatowski Karol, notariusz. **I**; czł. cz. ☐ Wschodzące Słońce (r. 5820).

Eysymont Karol, adwokat sądu głównego grodzieńskiego. **II**; czł. cz. ☐ Przyjaciele Ludzkości (r. 5821).

Fischler Michał, adwokat w Stanisławowie. Czł. ☐ Menschenliebe (Symboliczna W.L. Węgier) w Mamornița w Rumunii, faktycznie w Czerniowcach; skreś. 6 XII 1901.

Fitzek Franciszek, protokolant trybunału. Sekr. ☐ Trzy Orły Białe na wsch.·. Lwowa (r. 5777).

Friedrich Józef, sekretarz prefektury augustowskiej. **I**; czł. ☐ Zur Preussischen Burg (r. 5816).

Frydrych Andrzej, patron przy trybunale kaliskim. **I**; czł. ☐ Świątynia Minerwy.

Fugielski Sylwester, patron trybunału w Radomiu. **II**; czł. cz. ☐ Jutrzenka Wschodząca (r. 5818).

Gagatkiewicz Michał, asesor prefektury warszawskiej. **III**; czł. cz. ☐ Świątynia Izis (r. 5811/12).

Gałecki Jakub, sędzia apelacyjny. **VI**; Reprez. ☐ Węzeł Jedności do W.W.N.P. (r. 5820); Sęd. ☐ Jedność Słowiańska (r. 5821).

Garczyński Wojciech, sekretarz prokuratury generalnej. **I**; czł. ☐ Świątynia Minerwy (r. 5821).

Garszyński Józef, sędzia trybunału. **II**; czł. cz. ☐ Hesperus (r. 5818/19).

Gawarecki Wincenty, prokurator przy trybunale cywilnym. **III**; M. Obrzędów ☐ Ścisłe Milczenie (r. 5821).

Geisler Adolf, doktor prawa, adwokat. Czł. ☐ Humanitas (Symboliczna W.L. Węgier) w Neudörff nad Leithą, faktycznie we Wiedniu (r. 5876).

Gieczewicz Stefan, b. asesor sądu głównego. **III**; czł. cz. ☐ Szkoła Sokratesa (r. 5820).

Girtel Maciej, pisarz sądu kryminalnego w Kielcach. **III**; od 7 I 5817 czł. cz. ☐ Przesąd Zwyciężony (r. 5822).

Glass Edward, sędzia sądu 1. instancji. **III**; czł. ☐ Świątynia Minerwy (r. 5821).

Gliszczyński Jan, sędzia apelacyjny. Czł. h. ☐ Pallas (r. 5818).

Gliwic Tadeusz, prawnik, ekonomista. **XXXIII**; w r. 1934 przyj. w ☐ Kopernik (W.L.N.P.); af. do ☐ Staszic; w 1961 r. czł. zał. ☐ Kopernik i jej Przewod. w l. 1988-1991; W. M. W.L.N.P. w l. 1991-1993; w r. 1993 W. Komandor Polskiej Rady Najwyższej **33°**; imię zak. Hipolit Matada.

Glomm Józef, mecenas przy sądzie najwyższym. **III**; czł. cz. ☐ Kazimierz Wielki (r. 5819/20).

Godlewski Grzegorz, adwokat sądu apelacyjnego. **I**; czł. ☐ Świątynia Minerwy.

Golz Karol Gotlib, dyrektor komisji sprawiedliwości. **III**; czł. cz. ☐ Zum Samariter (r. 5808).

Gołuchowski Wincenty, sędzia apelacyjny. **V**; od 28 XII 5816 czł. cz. ☐ Przesąd Zwyciężony (r. 5822).

Gombiński Stanisław, prawnik. **III**; czł. ☐ Kopernik (W.L. Francji) w Paryżu.

Gorczyczewski Jan, sędzia trybunału cywilnego w Bydgoszczy. **VII**; czł. cz. ☐ Français et Polonais Réunis (r. 5813/14).

Górecki Roman, generał, prawnik. Przyj. na pocz. l. 20. XX wieku w jednej z ☐☐ W.L.N.P.

Grabiński Antoni, prezes trybunału warszawskiego. **VI**; czł. ☐ Świątynia Izis (wiek XVIII); M. Kat. ☐ Świątynia Izis; czł. ☐ Kazimierz Wielki (r. 5811/12).

Grabowski Antoni, patron trybunału radomskiego. **III;** Piecz. i Arch. ☐ Jutrzenka Wschodząca (r. 5818/19).

Grabowski Henryk Wilhelm, asesor. **III;** czł. ☐ Zum Goldenen Leuchter (r. 5805).

Grabowski Kandyd, adwokat wileński. **III;** zastępca Sekr. ☐ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Grabowski Marcin, radca prokuratury generalnej. **III;** Dep. ☐ Doskonałe Zjednoczenie do W.W.N.P.; czł. cz. ☐ Kazimierz Wielki (r. 5820).

Grendyszyński Jan, sędzia trybunału cywilnego. I Doz. ☐ Orzeł Biały Przywrócony (r. 5818).

Grisinger (Grysinger) Andrzej, adwokat z Kalisza. **III;** czł. ☐ Zum Bekränzten Kubus (l. 5820-5821).

Gronau Ferdynand, kancelista komisji sprawiedliwości. **II;** czł. cz. ☐ Göttin von Eleusis (r. 5819).

Gross Franciszek, adwokat trybunału cywilnego. **III;** czł. cz. ☐ Göttin von Eleusis (r. 5819).

Gruszecki Jan, *juryskonsult* [radca prawny]. **III;** czł. cz. ☐ Ciemności Rozproszone (r. 5820/21).

Gruszecki Kacper, b. konsyliarz apelacyjny austriacki. **III;** czł. cz. ☐ Wolność Odzyskana (r. 5815).

Grymiński Karol, prawnik. Przyj. przed r. 1914 w jednej z ☐☐ W.W. Francji w Warszawie; po 1920 r. należał do jednej z warszawskich ☐☐ W.L.N.P.

Grzybowski Kazimierz, prawnik. W 2. poł. l. 30. XX wieku czł. ☐ Kopernik (W.L.N.P.); zgłosił gotowość afiliacji do polskiej ☐ Kopernik w Paryżu (r. 5950).

Guderian Ignacy, adwokat trybunału cywilnego w Poznaniu. **I;** czł. cz. ☐ Français et Polonais Réunis (r. 5813/14).

Gumowski Feliks, patron trybunału cywilnego, sygnatariusz aktu detronizacji Mikołaja I (25 I 1831). Czł. ☐ Orzeł Biały Przywrócony (r. 5819).

Günther Adam, b. prezes sądu głównego mińskiego. **VI;** czł. ☐☐ Szczęśliwe Oswobodzenie i Gorliwy Litwin; W. Doz. Prow. ☐ na Litwie (r. 5820).

Güntner Rudolf Sylweryn, prawnik. W 2. poł. l. 30. XX wieku czł. ☐ Przesąd Zwyciężony (W.L.N.P.).

Hangel Franciszek, sędzia trybunału cywilnego województwa mazowieckiego. **I;** czł. cz. ☐ Bracia Polacy Zjednoczeni (r. 5820).

Haraburda Adam, prezes sądu ziemskiego w Słucku. **IV**; czł. h. ☐ Pochodnia Północna (r. 5820); Mów. ☐ Szczęśliwe Odrodzenie; czł. h. ☐ Przyjaciele Ludzkości (r. 5821).

Haraburda Tadeusz, b. sędzia w Nowogródku. **II**; czł. cz. ☐ Ciemności Rozproszone (r. 5820/21).

Hartlieb Karol, pendant wyższego sądu apelacyjnego w Poznaniu. **III**; czł. ☐ Zur Halle der Beständigkeit (r. 5819).

Henning George Dan, *actuarius* [pisarz sądowy]. **I**; czł. ☐ Zum Bienenkorb (r. 5805).

Hepke Jan Nicefor, pisarz sądowy. **I**; czł. cz. ☐ Français et Polonais Réunis (r. 5813/14).

Herr Franciszek, patron trybunału. **III**; czł. cz. ☐ Hesperus (r. 5818/19).

Herubowicz Konstanty, prezes sądu krajowego w Szawlach. **III**; czł. h. ☐ Doskonała Jedność (r. 5820); czł. h. ☐ Dobry Pasterz (r. 5821).

Herubowicz Tomasz, sędzia graniczny. **III**; czł. h. ☐ Dobry Pasterz (r. 5821).

Herzberg Karol, radca konsystorski. **III**; jako przeszły do Wiecznego Wsch.·. w obrazie ☐ Hesperus (r. 5818/19)

Hewelke Karol, wiceprokurator konsystorski ewangelicki. **IV**; Podsk. ☐☐ Ludzkość, Doskonałość, Zum Dreieck i Ścisłe Milczenie; W. Podsk. ☐ Szczere Połączenie (r. 5821).

Hłasko Julian, b. sędzia ziemski grodzieński. **III**; czł. cz. ☐ Przyjaciele Ludzkości (r. 5821).

Hoffman Michał, sędzia pokoju. **IV**; czł. cz. ☐ Świątynia Izis (r. 5811/12).

Hoffmann Karol, sekretarz komisji sprawiedliwości. **III**; czł. cz. ☐ Göttin von Eleusis (r. 5819).

Holzer Maurycy, kandydat adwokacki w Rzeszowie. Od r. 1896 czł. ☐ Szczera Przyjaźń (niem. Aufrichtige Freundschaft) (Symboliczna W.L. Węgier) w Szolyva-Swaljawie, faktycznie we Lwowie; w 1905 r. uznany przez W.L. wolnomularzem nieregularnym.

Horehlad Józef, prokurator gubernii grodzieńskiej. **III**; czł. ☐ Przyjaciele Ludzkości (r. 5821).

Horodeński Bogusław, asesor sądu pokoju w Mariampolu. **III**; czł. ☐ Louise Zum Aufrichtigen Herzen w l. 5816-5820.

Hryniewski Jan, sędzia grodzki powiatu wileńskiego. **III**; czł. cz. ☐ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Hryniewski Wincenty, adwokat sądu głównego 2. departamentu mińskiego. **III**; przyj. do wolnomularstwa w r. 1819; czł. cz. i Sekr. ☐ Pochodnia Północna (r. 5820).

Hubarewicz Stanisław, sędzia grodzki powiatu lidzkiego. **III;** czł. cz. ☐ Przyjaciele Ludzkości (r. 5821).

Hubert Stanisław L., prawnik. W r. 1937 przyj. w ☐ Kopernik (W.L.N.P.) w Warszawie.

Hubicki Roman, podsędek cywilny. **II;** czł. cz. ☐ Hesperus (r. 5818/19).

Idzikowski Józef, pisarz sądu powiatowego w Warszawie. **III;** czł. nieob. ☐ Świątynia Minerwy.

Iwanowski Ignacy, asesor sądu głównego 2. departamentu mińskiego. **III;** czł. cz. ☐ Pochodnia Północna (r. 5820).

Izdebski Jan, adwokat. **I;** czł. cz. ☐ Astrea (r. 5819).

Jabłonowski Adam, pisarz sądu pokoju. **II;** czł. cz. ☐ Wschodzące Słońce (r. 5820).

Jabłonowski Piotr, notariusz powiatu sandomierskiego. **I;** czł. cz. ☐ Jutrzenka Wschodząca (r. 5818).

Jabłoński Antoni, sędzia graniczny powiatu słuckiego. **IV;** czł. cz. ☐ Szczęśliwe Oswobodzenie (r. 5820).

Jabłoński Wacław, podsędek w Pilicy. **III;** od 19 X 5817 czł. cz. ☐ Przesąd Zwyciężony (r. 5822).

Jabłoński Wiktor, sędzia ziemski powiatu słuckiego. **IV;** I Doz. ☐ Władysław Jagiełło; czł. h. ☐ Szczęśliwe Oswobodzenie.

Jaciński Feliks, patron. **II;** czł. cz. ☐ Jedność Słowiańska (r. 5821).

Jackowski Józef, radca *Forum Nobilium*, wiceprotokolant trybunału Galicji i Lodomerii. **III;** czł. zał. i Sekr. ☐ Doskonała Równość (r. 5780).

Jaczewski [Zygmunt?], adwokat. Przed r. 1920 czł. jednej z ☐☐ W.W. Francji w Warszawie.

Jagmin Stanisław, asesor sądu głównego grodzieńskiego. **III;** czł. cz. ☐ Przyjaciele Ludzkości (r. 5821).

Jałowiecki Adam, pisarz sądu pokoju. **II;** czł. cz. ☐ Doskonałość (r. 5821).

Jałowiecki Franciszek, prezes trybunału kryminalnego. **IV;** W. II Doz. ☐ Szczere Połączenie; M. Kat. ☐ Doskonałość; Nam. M. Kat. ☐ Ścisłe Milczenie; M. staroszk. ☐ Ludzkość (r. 5821).

Janiczek Franciszek, sędzia powiatowy. **III;** w obrazie ☐ Hesperus (r. 5818/19).

Janisch Gustaw Heinrich Juliusz, dyrektor sprawiedliwości. **I;** czł. cz. ☐ Zum Samariter (r. 5808).

Janowski Kazimierz, patron przy trybunale województwa mazowieckiego. **I;** czł. cz. ☐ Astrea (r. 5819).

Janowski Wincenty, regent sądu głównego grodzieńskiego. **IV;** czł. h.

☐ Szczęśliwe Oswobodzenie (r. 5820); czł. cz., Nam. i Sęd. ☐ Przyjaciele Ludzkości (r. 5821).

Januszewicz Teofil, sedzia trybunału 1. instancji. **III**; od 5 VIII 5818 czł. cz. ☐ Przesąd Zwyciężony (r. 5822).

Jasiński Filip, mecenas przy sądzie najwyższej instancji. **IV**; czł. Kap. ☐ Rycerze Gwiazdy z ☐ Astrea (r. 5819).

Jasiński Jerzy, prawnik, profesor Instytutu Państwa i Prawa PAN. W r. 1972 przyj. do ☐ Kopernik (loża niezależna, następnie W.L.N.P.) w Warszawie; w l. 1991-1993 Przewod. ☐ Walerian Łukasiński; W. Nam. W.L.N.P.; w r. 1991 w American Military Scottish Rite Bodies w Plankstadt uzyskał stopnie **IV-XXXII**; uśpił się w 1993 r.

Jaszewski Ksawery, pisarz trybunału cywilnego lubelskiego. Czł. ☐ Wolność Odzyskana; Gościnnik tej ☐ (r. 5820).

Jaszewski Stanisław, prezes sądu. **II**; czł. cz. ☐ Osiris (r. 5820/21).

Jaszyński Jan, asesor *kamery*. **III**; czł. ☐ Zum Bienenkorb (r. 5805).

Jawornicki Feliks, pisarz trybunału radomskiego. **III**; St. ☐ Jutrzenka Wschodząca (r. 5818).

Jedliński Teofil, podsędek cywilny. **II**; czł. cz. ☐ Hesperus (r. 5818/19).

Jelec Adam, b. sędzia apelacyjny graniczny. **III**; czł. cz. ☐ Przyjaciele Ludzkości (r. 5821).

Jelec Antoni, prezes sądu głównego 2. departamentu gubernii grodzieńskiej. **IV**; Sęd. ☐ Przyjaciele Ludzkości; czł. h. ☐ Szkoła Sokratesa (r. 5820); czł. cz. i Nam. M. Kat. ☐ Przyjaciele Ludzkości (r. 5821).

Jensch Johann Jacob, radca sądowy. **III**; czł. ☐ Zum Goldenen Leuchter (l. 5801-5806).

Jeśman Antoni, sędzia graniczny. **I**; czł. cz. ☐ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Jeziorański Józef, patron przy trybunale. **I**; czł. cz. ☐ Świątynia Izis, wiek św. 32 l. (r. 5816).

Jodko Onufry, sędzia graniczny humański. **III**; czł. cz. i Podst. ☐ Szkoła Sokratesa; czł. h. ☐ Gorliwy Litwin (r. 5820).

John [Jon?], *Justizbürgermeister* [radca prawny municypalny]. Czł. zał. ☐ Zu den Drei Tren (r. 5772).

Jurkiewicz Stanisław, prawnik. Czł. jednej z ☐☐ warszawskich W.L.N.P. w okresie międzywojennym.

Kadłubowski Jan Kanty, zastępczy sędzia pokoju. **III**; od 25 VIII 5816 czł. cz. ☐ Przesąd Zwyciężony (r. 5822).

Kalicki Franciszek, regent sądu głównego czasowego departamentu. **II**; czł. cz. ☐ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Kamieński Józef, b. asesor sądu głównego gubernii grodzieńskiej. **III;** czł. □ Złoty Pierścień; czł. h. □ Przyjaciele Ludzkości (r. 5821).

Kamieński Kazimierz, obywatel i sędzia powiatu lidzkiego. **VII;** czł. cz. □ Szczęśliwe Oswobodzenie; czł. h. □ Pochodnia Północna (r. 5820); czł. h. □ Przyjaciele Ludzkości; M. Obrzędów Kap. □ Niższej Nieświeskiej (r. 5821).

Kamiński Jan, komornik zawilejski. **III;** czł. cz. □ Gorliwy Litwin; czł. h. □ Doskonała Jedność (r. 5820/21).

Kamiński Jan, adwokat przy sądzie apelacyjnym. **III;** czł. cz. □□ Kazimierz Wielki i Wschodzące Słońce (r. 5819/20).

Kaniowski Teofil, asesor prawny komisji wojskowej. **II;** czł. cz. □ Doskonałość (r. 5821).

Kapica Benedykt, patron trybunału. **II;** czł. cz. □ Wschodzące Słońce (r. 5820).

Kapp Jan, podsędek karny. **I;** czł. cz. □ Français et Polonais Réunis (r. 5813/14).

Karczewski Jan, student prawa na uniwersytecie w Halle. **I;** czł. □ Zu den Drei Degen (r. 5795).

Karski Ignacy, asesor prefektury płockiej. **II;** czł. □ Albertyna Doskonałości (r. 5812).

Kiełpsz Piotr, sędzia grodzki wiłkomierski. **I;** czł. cz. □ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Kiewlicz Józef, b. asesor sądu głównego. **III;** Bud. Rachm. □ Szkoła Sokratesa (r. 5820).

Kildysz (Kiełdysz, Kiłdysz) Julian, adwokat, powstaniec listopadowy. Czł. polskiej □ Persévérance-Espérance (W.W. Francji) w Besançon.

Klembowski Ignacy, adwokat przy trybunale wołyńskim. Sekr. do pol. □ Ciemności Rozproszone (r. 5820/21).

Kłodziński Jan, asesor trybunału lubelskiego. **III;** od 7 I 5817 czł. cz. □ Przesąd Zwyciężony (r. 5822).

Kobyłecki Mikołaj, patron trybunału. **III;** czł. cz. □ Hesperus (r. 5818/19).

Komarowski Baltazar, hrabia, prezes sądu głównego mohilewskiego. **V;** I Doz. □ Orzeł Biały Przywrócony; czł. h. □ Przyjaciele Ludzkości; Sęd. □ Ciemności Rozproszone (r. 5820/21).

Komorowski Leopold, sędzia ziemski wiłkomierski. **I;** czł. cz. □ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Koniuszewski Jan, adwokat sądu głównego. **III;** czł. cz. □ Przyjaciele Ludzkości (r. 5821).

Konopacki Aleksander, archiwista trybunału lubelskiego. **III**; czł. cz. □ Świątynia Równości (r. 5820).

Konopacki Antoni, adwokat, powstaniec listopadowy. Od r. 1836 czł. □ La Parfaite Union (W.W. Francji) w Rennes, od 1838 r. jako czł. zamiejscowy; w r. 1843 uzyskał stopień Kawalera Różanego Krzyża.

Koperski Jan, podpisarz trybunału cywilnego województwa mazowieckiego. **III**; czł. cz. □ Bracia Polacy Zjednoczeni (r. 5820).

Koperski Józef, sędzia trybunału cywilnego. **III**; czł. cz. □ Doskonałość (r. 5821).

Korczyński Józef, archiwista trybunału cywilnego. **III**; czł. cz. i II St. □ Français et Polonais Réunis (r. 5813/14).

Korkozewicz January, podsędek ziemski borysławski. **II**; czł. cz. □ Pochodnia Północna (r. 5820).

Korsak Hipolit, b. sędzia ziemski powiatu słuckiego. **I**; czł. cz. □ Szczęśliwe Oswobodzenie (r. 5820).

Kosiński Andrzej, sędzia trybunału. **III**; czł. cz. □ Wschodzące Słońce (r. 5820).

Kosiński Antoni, sędzia pokoju. **I**; czł. cz. □ Doskonałość (r. 5821).

Koskowski Antoni, komornik sądu pokoju. **I**; czł. cz. □ Pallas (r. 5818).

Kosmowski Maciej, sędzia sądu kryminalnego. **III**; II Doz. □ Doskonałość (r. 5821).

Kossowski Kazimierz, sędzia graniczny humański. **III**; czł. cz. □ Pochodnia Północna (r. 5820).

Kotowicz Jan, adwokat sądu głównego wileńskiego. **IV**; czł. h. i Gościnnik □ Doskonała Jedność; czł. h. □ Pochodnia Północna (r. 5820); I Doz. □ Gorliwy Litwin; czł. h. □ Orzeł Biały na wsch.·. Petersburga (r. 5820/21); czł. h. □□ Przyjaciele Ludzkości i Zum Guten Hirten (r. 5821).

Kowalewski Czesław Ap., asesor trybunału województwa mazowieckiego. **III**; zastępca Mów. □ Świątynia Minerwy (r. 5821).

Kozakiewicz Dominik, sędzia komisji Ogińskiego. **III**; czł. cz. □□ Szkoła Sokratesa (r. 5820) i Gorliwy Litwin (r. 5821).

Kozłowski Jakób, asesor trybunału cywilnego. **III**; czł. cz. □ Doskonałość (r. 5821).

Kozłowski Kajetan, mecenas, deputowany na sejm warszawski, członek deputacji prawodawczej. **VII**; czł. Kap. □ Rycerze Gwiazdy z □ Minerwa; Sęd. W.W.N.P. (r. 5819); I Doz. W.W.N.P. (r. 5820); czł. cz. □ Świątynia Minerwy (r. 5821).

Kozłowski Wiktor, adiunkt prawny komisji wojewódzkiej. **III**; czł. cz. □ Doskonałość (r. 5821).

Kraiński Wincenty Czesław, asesor trybunału, adwokat, powstaniec listopadowy. **I-III** uzyskał w □ Mont Thabor (W.W. Francji) w Paryżu; **IV-VII** w Kap. □ Les Amis Triomphants. Po powrocie do kraju czł. □ Jedność Słowiańska; w l. 1820-1821 Sekr. W.W.N.P.; w l. 1831-1836 należał do wolnomularstwa w Paryżu, uzyskując **XXX** Rytu Szkockiego.

Krajewski Antoni, podsędek w Ostrołęce. **I**; czł. □ Doskonałe Milczenie (r. 5819).

Kraszkowski Wincenty, asesor trybunału województwa sandomierskiego. **III**; czł. cz. □ Jutrzenka Wschodząca (r. 5818).

Krępski [?], adwokat z Lublina, zmarły w 1821 r. Wolnomularz.

Kręski Konstanty, sędzia trybunału. **IV**; czł. cz. □ Hesperus (r. 5818/19).

Krokowski Antoni, sędzia. **I**; czł. □ Osiris (r. 5820/21).

Kroszczyński Mikołaj, obrońca sądowy. **III**; czł. cz. i Jałm. □ Pallas (r. 5818).

Królikowski Ignacy, pisarz sądu pokoju w Warszawie. **I** – r. 5813, **II** – r. 5814, **III** – r. 5814; czł. □ Świątynia Izis.

Krüger August Ludwik, urzędnik trybunału karnego. **I**; czł. cz. □ Français et Polonais Réunis (r. 5813/14).

Krukowiecki Piotr Paweł, radca trybunału Galicji i Lodomerii (1780 r.), notariusz, radca dworu przy najwyższej instancji sądowej (1785 r.). **III**; czł. □ Doskonała Równość; II Doz. tej □ (r. 5780); czł. □ Zur Gekrönten Hoffnung (r. 5785).

Krusiński Jan Kanty, adwokat *subsititutio* wileński. **I**; czł. cz. □ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Kruszelnicki Michał, aplikant prawa. **I**; czł. cz. □ Jedność Słowiańska (r. 5821).

Krydel Aleksander, prezes sądu grodzkiego powiatu lidzkiego. **III**; czł. cz. □ Przyjaciele Ludzkości (r. 5821).

Krzeczonowicz Grzegorz, pisarz trybunału. **I**; czł. cz. □ Français et Polonais Réunis (r. 5813/14).

Krzemieński Jakub Marcin, prawnik, legionista. Czł. jednej z warszawskich □□ W.L.N.P. w okresie międzywojennym.

Krzemuski Karol, adwokat. Czł. □ Staszic (W.L.N.P.)

Krzymuski Marcin, asesor delegatury administracji. **III**; czł. cz. □ Bracia Polacy Zjednoczeni (r. 5820).

Krzywoszewski Dominik, mecenas przy sądzie najwyższym. **IV**; czł. Kap. ☐ Rycerze Gwiazdy z ☐ Minerwa; czł. cz. ☐ Świątynia Minerwy.

Krzyżanowski Bronisław, prawnik. W l. 1911-1913 czł. ☐ Jedność (W.W. Ludów Rosji) w Wilnie; w 1913 r. czł. zał. polskiej ☐ w Wilnie (W.W. Francji); od pocz. l. 20. XX wieku czł. ☐ Tomasz Zan (W.L.N.P.) w Wilnie.

Krzyżanowski Zygmunt (Lacroix Sigismond Julien Adolphe), prawnik. Czł. ☐ wchodzącej w skład W.L. Symbolicznej Szkockiej w Paryżu (r. 5882).

Kucewicz Adam, regent sądu głównego czasowego departamentu. **III**; jako przeszły do Wiecznego Wsch.·. w obrazie ☐ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Kuczyński Franciszek, sędzia trybunału. **II**; czł. cz. ☐ Wschodzące Słońce (r. 5821).

Kudlicki Hilary, adwokat w Kielcach. **III**; od 6 VIII 5815 czł. cz. ☐ Przesąd Zwyciężony (r. 5822).

Kulczycki Michał, adiunkt archiwista w prokuraturze generalnej. **III**; czł. cz. i zastępca M. Obrzędów ☐ Kazimierz Wielki (r. 5819/20).

Kulik Leopold, pisarz sądu pokoju. **III**; czł. cz. ☐ Wschodzące Słońce (r. 5820).

Kulwieć Szymon, sędzia graniczny koweński. **I**; czł. cz. ☐ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Künzell Carl Samuel, *Kreis-Justitz-Rathaus* [cesarski radca prawny municypalny]. **III**; czł. cz. ☐ Zum Binenkorb (r. 5805).

Kurnatowski Jerzy Karol, prawnik, ekonomista. **III**; czł. ☐ Les Rénovateurs (W.W. Francji) w Paryżu w l. 1907-1910; czł. zał. ☐ Wyzwolenie (W.W. Francji) 10 VI 1910 w Warszawie.

Kurowski Stanisław, prokurator trybunału karnego. **I**; czł. cz. ☐ Français et Polonais Réunis (r. 5813/14).

Landowski Robert, adwokat. **II**; czł. ☐ L'Unité Maçonique (W.W. Francji) w Paryżu; skreś. z listy w 1914 r. za niepłacenie składek.

Langrod Jerzy Stefan, prawnik. Od r. 1936 czł. ☐ Przesąd Zwyciężony; af. do ☐ Le Général Peigné (1939 r.); czł. zał. polskiej ☐ Kopernik (W.L. Francji) 24 XII 1939 w Paryżu i wieloletni jej Przewod.; osiągnął stopień Kawalera Różanego Krzyża; imię zak. Stefan Łaniewski.

Laskowicz Stanisław, b. prezes sądu granicznego lidzkiego. **II**; czł. cz. ☐ Przyjaciele Ludzkości; wiek św. 34 l., wiek zak. 4 l. (r. 5821).

Lasocki Florian, sędzia pokoju. **I**; czł. ☐ Albertyna Doskonałości (r. 5812).

Lasocki Jan, sędzia pokoju. I Doz. ☐ Szczere Połączenie; M. staroszk. ☐ Ludzkość (r. 5821).

Lasocki Józef, sędzia pokoju. **III;** M. staroszk. □ Ludzkość (r. 5821).

Lassanowski Marcin, patron trybunału radomskiego. **III;** zastępca Mów. □ Jutrzenka Wschodząca (r. 5819).

Laurans Piotr, patron trybunału radomskiego. **V;** czł. Kap. □ Rycerze Gwiazdy z □ Jutrzenka Wschodząca; II Doz. □ Jutrzenka Wschodząca (r. 5818/19).

Lednicki Aleksander, prawnik. Około r. 1910 przyj. w moskiewskiej □ W.W. Ludów Rosji (do 1917 r.); czł. jednej z warszawskich □□ W.L.N.P.

Leiner (Leinner) Josef de, radca rady apelacyjnej we Lwowie, radca trybunału apelacyjnego morawskiego. **III;** czł. □ Doskonała Równość (r. 5785).

Leonard Józef (Leonard y Bertholet José), prawnik, powstaniec styczniowy. W r. 1864 przyj. do wolnomularstwa; w 1866 r. otrzymał stopień Kawalera Różanego Krzyża, a w 1870 r. w Hiszpanii stopień Kawalera Kadosz; od 1872 r. Mów. □ Justica (W.W. Hiszpanii) w Madrycie; **XXXIII** – w 1876 r. w □ Fraternidad w Madrycie. Był założycielem □□ w Gwatemali, Hondurasie, Salwadorze, Nikaragui i Kostaryce; po r. 1903 czł. □ Progreso w Managui (Nikaragua).

Leszczyński Feliks, radca prefektury warszawskiej. **IV;** Sekr. do fr. W.W.N.P. (r. 5811); czł. cz. □ Świątynia Izis (r. 5811/12).

Leszczyński Stanisław Andrzej Wiktor, prawnik. Czł. □ Les Rénovateurs (W.W. Francji) w Paryżu, w r. 1910 uzyskał stopień M.; czł. zał. □ Wyzwolenie (W.W. Francji) w Warszawie.

Lewiński Antoni, prezes trybunału handlowego. Czł. cz. i Chev.·. D'Or.·. □ Français et Polonais Réunis (r. 5813/14).

Lewiński Ksawery, prezes trybunału województwa mazowieckiego. **VI;** Dep. □ Świątynia Stałości do W.W.N.P. (r. 5819); czł. h. □ Świątynia Minerwy (r. 5821).

Lichtenstein Antoni, asesor municypalny. **III;** czł. cz. □ Zur Halle der Beständigkeit (r. 5819).

Linowski Andrzej, sędzia trybunału w Płocku. **III;** czł. □ Janus (r. 5820).

Lipski Stanisław, obywatel i sędzia ziemski powiatu łuckiego. **IV;** Nam. M. Kat. □ Doskonała Tajemnica (r. 5821); czł. h. □□ Świątynia Równości (r. 5820) i Cnota Uwieńczona (r. 5821).

Litwiński Jakób, patron trybunału lubelskiego. **VI;** czł. Kapituły Niższej □ Prawdziwa Jedność; czł. Rady Kawalerów (r. 5818); Gościnnik (r. 5819); czł. cz. i Sęd. □ Świątynia Równości (r. 5820).

Lityński Dominik, *juryskonsult*. **II**; czł. cz. ☐ Ciemności Rozproszone (r. 5820/21).

Longiński Leopold, adwokat. **III**; czł. cz. ☐ Osiris (r. 5820/21).

Lübig Karol, asesor *regencji*. **III**; czł. cz. ☐ Hesperus (r. 5818/19).

Lubomęski Ignacy, sędzia obwodu obornickiego. Czł. cz. i Chev.·. Elu Sec.·. ☐ Français et Polonais Réunis (r. 5813/14).

Lutterkorth Johann George, komisarz sprawiedliwości w Warszawie. **I**; czł. ☐ Zum Goldenen Leuchter (r. 5801).

Łabęcki Antoni, mecenas. **IV**; czł. cz. nieob. na wsch.·. ☐ Bouclier du Nord (r. 5819).

Łanowski Andrzej, sędzia trybunału cywilnego. **III**; czł. cz. ☐ Doskonałość; Reprez. ☐ Ścisłe Milczenie przy W.W.N.P. (r. 5821).

Łapicki Michał, adwokat ziemski wileński. **II**; czł. cz. ☐ Pochodnia Północna (r. 5820).

Łastowiecki Klemens, patron trybunału lubelskiego. **III**; czł. cz. i zastępca Mów. ☐ Astrea (r. 5819).

Łącki Franciszek, sędzia pokoju okręgu chrzanowskiego. **I**; czł. cz. ☐ Przesąd Zwyciężony (r. 5822).

Łobarzewski Wincenty, podsędek kryminalny w Warszawie. **III**; zastępca M. Przyspos. ☐ Świątynia Minerwy (r. 5821).

Łopaciński Paweł, b. sędzia graniczny wileński. **IV**; czł. cz. ☐ Gorliwy Litwin; wiek św. 41 l., wiek zak. 9 l. (r. 5821).

Łosiewski Tomasz, sędzia sądu kryminalnego. **I**; czł. ☐ Louise Zum Aufrichtigen Herzen (r. 5816).

Łuczyński Jan, sędzia trybunału cywilnego departamentu lubelskiego. **IV**; czł. cz. ☐ Wolność Odzyskana (r. 5815).

Łuczyński Wincenty, prawnik. Czł. ☐ Tomasz Zan (W.L.N.P.) w Wilnie.

Łypacewicz Wacław Wincenty, prawnik, ekonomista. W 1. poł. l. 20. XX wieku czł. jednej z warszawskich ☐☐ W.L.N.P.

Łysiński Franciszek, asesor sądu karnego departamentu lubelskiego i siedleckiego. Czł. cz. ☐ Wolność Odzyskana (r. 5815).

Macewicz Michał, asesor kolegialny. **I**; czł. cz. ☐ Szkoła Sokratesa (r. 5820).

Madaliński Stefan, asesor komisji wojewódzkiej. **I**; czł. cz. ☐ Hesperus (r. 5818/19).

Madan Jan, prokurator trybunału cywilnego. **I**; czł. cz. ☐ Wolność Odzyskana (r. 5815).

Makowski Adam, podpisarz sądu podkomorskiego. **I**; czł. cz. ☐ Doskonałość (r. 5821).

Makowski Wacław, prawnik. Po r. 1910 przyj. w ☐ Wyzwolenie (W.W. Francji) w Warszawie; po r. 1920 należał do jednej z warszawskich ☐☐ W.L.N.P.

Malecki Alojzy, b. sędzia graniczny wileński. **I**; czł. cz. ☐ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Malecki Wincenty, b. asesor sądu głównego departamentu wileńskiego. **IV**; czł. cz. ☐ Gorliwy Litwin (r. 5821); czł. h. ☐☐ Doskonała Jedność (r. 5820) i Zum Guten Hirten (r. 5821).

Mantel Feliks, prawnik. **III**; od r. 1964 czł. polskiej ☐ Kopernik (W.L. Francji) w Paryżu; uśpił się w l. 80. XX wieku.

Marcinowski Antoni, adwokat ziemski zawilejski, redaktor „Gazety Rawskiej". **III**; czł. cz. ☐ Pochodnia Północna (r. 5820); czł. cz. ☐ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Marianowicz Michał, doktor prawa, redaktor „Inwalidy" (pol.). **III**; Sekr. ☐ Orzeł Biały Przywrócony; czł. h. ☐☐ Szkoła Sokratesa (r. 5820) i Przyjaciele Ludzkości (r. 5821).

Markowski Walenty, sędzia pokoju powiatu łukowskiego. W l. 5816-5819 czł. ☐ Orzeł Biały Przywrócony.

Marszałkowski [?], asesor komisji rządowej przychodu i skarbu. **VI**; Sekr. W. Warsztatu W.W.N.P. (r. 5819); II Doz. ☐ Astrea (r. 5819).

Masłowski Ansg., sędzia ziemski brasławski. **I**; czł. cz. ☐ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Masłowski Konstanty, sędzia graniczny zawilejski. **III**; czł. cz. ☐ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Matuszewski Wincenty, adwokat sądu apelacyjnego. **VI**; czł. cz. ☐ Bracia Polacy Zjednoczeni (r. 5820).

Matuszewicz Wincenty, członek trybunału kryminalnego w Trokach, powstaniec listopadowy. W l. 1833-1834 czł. ☐ La Trinité Indivisible (W.W. Francji) w Paryżu. Wziął udział 8 I 1834 w posiedzeniu ☐ Themis w Caen.

May Karol, sędzia do spraw karnych. **V**; I Doz. ☐ Wolność Odzyskana; czł. h. ☐ Świątynia Równości (r. 5820).

Maykowski Wojciech, patron. **I**; M. starosz. ☐ Ludzkość (r. 5821).

Mezer Alojzy, obrońca publiczny 1. departamentu płockiego. **I**; czł. ☐ Albertyna Doskonałości (r. 5808).

Mędrzecki Józef, adwokat sądu apelacyjnego. **IV**; czł. cz. ☐ Świątynia Minerwy.

Michalski Fryderyk, sędzia okręgu mohilowskiego. **III**; czł. ☐ Osiris (r. 5820/21).

Michalski Jan, sędzia trybunału. **III**; czł. cz. ☐ Hesperus (r. 5818/19).

Michałowski Dionizy, kandydat obojga praw. **I**; czł. ☐ Szkoła Sokratesa (r. 5820/21).

Michałowski Tomasz, sekretarz trybunału. I Doz. ☐ Osiris (r. 5820/21).

Miculewicz Wincenty, podpisarz sądu województwa augustowskiego. **III**; czł. nieob. ☐ Świątynia Minerwy (r. 5821).

Miedzychowski T., członek prokuratorii. **IV**; czł. cz. ☐ Szczęśliwe Oswobodzenie (r. 5820).

Mierzejewski Antoni, sędzia graniczny słucki. **IV**; Podst. ☐ Władysław Jagiełło; cz. h. ☐ Szczęśliwe Oswobodzenie (r. 5820).

Mierzejewski Feliks, b. asesor sądu głównego mohilewskiego, marszałek gubernii grodzieńskiej. **III**; M. Obrzędów i czł. h. ☐ Szkoła Sokratesa (r. 5820); czł. cz. ☐ Przyjaciele Ludzkości (r. 5821); czł. h. ☐☐ Gorliwy Litwin i Zum Guten Hirten; wiek św. 33 l., wiek zak. 4 l. (r. 5821).

Mikosza Józef, adwokat, dragoman poselstwa Rzeczypospolitej w Stambule, radca kolegialny. Czł. zał. i Br. Straszny ☐ Doskonała Równość (r. 5780); czł. i Mów. ☐ Świątynia Izis (r. 5781); czł. zał. ☐ Zorze Carogrodzkie (r. 5784); czł. zał. i Czcigodny ☐ Osiris pod Gwiazdą Promieniejącą (r. 5818/19).

Milewski Dominik, sekretarz trybunału cywilnego. **III**; czł. cz. ☐ Frnçais et Polonais Réunis (r. 5813/14).

Milewski Ignacy, podpisarz trybunału cywilnego w Kaliszu. **II**; czł. cz. ☐ Français et Polonais Réunis (r. 5813/14).

Milleton [?], notariusz w Kownie. **I**; czł. cz. trzech niższych ☐☐ wileńskich (r. 5781).

Minasowicz Józef Dionizy, asesor prokuratorii generalnej, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, członek deputacji senatu, poeta. **VI**; czł. h. ☐ Astrea (r. 5819); w l. 1819-1820 Reprez. ☐ Szczęśliwe Oswobodzenie przy W.W.N.P.; czł. h. ☐ Doskonała Jedność (r. 5820); czł. Kap. ☐ Rycerze Gwiazdy z ☐ Bracia Polacy Zjednoczeni; Mów. ☐ Bracia Polacy Zjednoczeni.

Mitarnowski Józef, sędzia graniczny nowogródzki. **IV**; czł. cz. ☐ Szczęśliwe Oswobodzenie (r. 5820).

Mitarnowski Ksawery, sędzia ziemski powiatu nowogródzkiego. **III;** czł. cz. ☐ Szczęśliwe Oswobodzenie (r. 5820).

Moeller Samuel, sędzia kryminalny. **III;** czł. cz. ☐ Hesperus (r. 5818/19).

Mokrzecki Antoni, adwokat sądu głównego wileńskiego. **IV;** czł. h. ☐ Doskonała Jedność; czł. cz. ☐ Gorliwy Litwin (r. 5820); czł. h. ☐ Zum Guten Hirten (r. 5821).

Mondro Ludwik, adwokat. **III;** czł. ☐ Hesperus (r. 5818/19).

Monet [?], ks. jezuita, doktor prawa, nauczyciel Czartoryskich. Do r. 5747 czł. ☐ Des Trois Frères; czł. zał. ☐ Trois Déesses (r. 5747).

Moniuszko Kazimierz, doktor obojga praw. **III;** czł. cz. ☐ Pochodnia Północna (r. 5820).

Moraczewski Teofil, b. asesor sądu głównego gubernii grodzieńskiej. **III;** czł. cz. ☐ Przyjaciele Ludzkości (r. 5821).

Morawski Adam, sędzia trybunału cywilnego. **VII;** czł. cz. ☐ Français et Polonais Réunis (r. 5813/14).

Morawski Karol, asesor sądu głównego 1. departamentu wileńskiego. **II;** czł. cz. ☐ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Morawski Stanisław, notariusz. **I;** od 20 II 5818 czł. cz. ☐ Przesąd Zwyciężony (r. 5822).

Moszyński Felicjan, podsędek ziemski humański. **I;** czł. cz. ☐ Pochodnia Północna (r. 5820).

Naborowski Józef, pisarz sądu grodzkiego powiatu wileńskiego. **III;** czł. cz. i II Doz. ☐ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Natanson Aleksander, adwokat. W r. 1890 przyj. w ☐ Mont Sinaï (Rada Najwyższa Francji, od 1894 r. W.L. Francji) w Paryżu; przed r. 1906 uzyskał stopień Kawalera Różanego Krzyża; w 1912 r. był czł. urlopowanym.

Nawrocki Grzegorz, podsędek policji poprawczej w Radomiu. **II;** czł. cz. ☐ Jutrzenka Wschodząca (r. 5818).

Nielubowicz Jan, regent sądu głównego grodzieńskiego. **III;** czł. cz., Arch. i Piecz. ☐ Przyjaciele Ludzkości; wiek św. 28 l., wiek zak. 31. (r. 5821).

Niepokojczycki Michał, sędzia graniczny powiatu słuckiego. **IV;** czł. h. i Sekr. ☐ Szczęśliwe Oswobodzenie (r. 5820).

Niesiołowski Aleksander, adwokat. **III;** czł. ☐ Przesąd Zwyciężony (r. 5821).

Noël Teodor, pisarz trybunału cywilnego departamentu lubelskiego, radca prokuratury głównej. **VI;** czł. cz. i Sęd. ☐ Wolność Odzyskana (r. 5815); w l. 5820-5821 Reprez. ☐ Wolność Odzyskana przy W.W.N.P..

Nowicki Stanisław, adwokat trybunału 1. instancji departamentu warszawskiego. **I** – r. 5815, **II** – r. 5816, **III** – r. 5817; czł. ☐ Świątynia Izis.

Nowicki Walter, adwokat. Czł. polskiej ☐ Kościuszko № 1085 (W.L. Stanu Nowy Jork) w Nowym Jorku.

Obniski Ignacy, asesor sądu głównego białostockiego. **II**; czł. cz. ☐ Złoty Pierścień (r. 5819).

Ogiński Gabrjel, książę, b. prezes sądu głównego w Wilnie. **VII**; czł. h. ☐ Doskonała Jedność; II Doz. Prow. ☐ na Litwie; czł. h. ☐ Szczęśliwe Oswobodzenie (r. 5820); czł. cz. ☐ Gorliwy Litwin (r. 5821).

O'Donnel, hrabia, radca apelacyjny. Czł. ☐ Trzy Orły Białe na wsch.·. Lwowa (r. 5777).

Okołowicz Józef, sekretarz kolegialny. **I**; czł. cz. ☐ Orzeł Słowiański (r. 5819).

Okołowicz Michał, sędzia apelacyjny Księstwa Warszawskiego. **IV**; czł. cz. ☐ Świątynia Izis (r. 5811/12); Kandydat na urz. W.W.N.P. (r. 5813).

Okulicz Kazimierz, prawnik. Po r. 1920 przyj. w ☐ Tomasz Zan (W.L.N.P.) w Wilnie; około 1970 r. odwiedził polską ☐ Kopernik w Paryżu; imię zak. Kazimierz Cedro.

Olesza Jerzy, b. asesor piński. **III**; czł. cz. ☐ Cnota Uwieńczona (r. 5821).

Olszewski Ambr., archiwista prokuratury. **II**; czł. cz. ☐ Kazimierz Wielki (r. 5819/20).

Olszewski Jan, prawnik. **III**; w r. 1962 przyj. w ☐ Kopernik (loża niezależna, od 1991 r. W.L.N.P.); w r. 1991 W. Przysposob. W.L.N.P.; uśpiony na własną prośbę.

Olszewski Wincenty, podpisarz sądu pokoju. **I**; czł. cz. ☐ Doskonałość (r. 5821).

Orda Piotr, magister prawa. Mów. ☐ Orzeł Biały na wsch.·. Petersburga (r. 5820/21).

Ordęga Aleksander, sędzia trybunału. **III**; czł. cz. ☐ Hesperus (r. 5818/19).

Orzechowski Piotr, sędzia apelacyjny. **VII**; II W. Doz. W.W.N.P. (r. 5816); czł. cz. ☐ Kazimierz Wielki (r. 5819/20).

Oskierka Kazimierz, sędzia graniczny zawilejski. **III**; czł. cz. ☐ Pochodnia Północna (r. 5820).

Osławski Walenty, sędzia pokoju w Lublinie. Czł. ☐ Wolność Odzyskana (l. 5813-5815); Sekr. tej ☐ (r. 5813).

Ostaszewski Tomasz, sędzia najwyższej instancji. **VI**; czł. Kap. ☐ Rycerze Gwiazdy z ☐ Świątynia Minerwy; czł. cz. ☐ Świątynia Minerwy (r. 5821).

Ostawski Walenty, sędzia pokoju. **III**; czł. cz. ☐ Wolność Odzyskana.

Ostrowski Antoni, sędzia apelacyjny. **I**; czł. cz. ☐ Bracia Polacy Zjednoczeni (r. 5820).

Ostrowski Tomasz, sekretarz trybunału cywilnego, notariusz przy trybunale cywilnym w Płocku. **I** – r. 5810, **III** – r. 5812; czł. ☐ Albertyna Doskonałości.

Ostrowski Wincenty, notariusz województwa mazowieckiego. **III**; czł. cz. i zastępca Podst. ☐ Kazimierz Wielki (r. 5819/20).

Owidzki Jan, adwokat sądu apelacyjnego. **III**; czł. cz. ☐ Świątynia Minerwy (r. 5821).

Oziębłowski Wiktor, adwokat ziemski humański. **I**; czł. cz. ☐ Pochodnia Północna (r. 5820).

Pachniewski Antoni, b. prezes sądu podkomorskiego kobryńskiego. **II**; czł. cz. ☐ Przyjaciele Ludzkości (r. 5821).

Pachniewski Michał, obywatel i b. sędzia powiatu kobryńskiego. **III**; czł. cz. ☐ Cnota Uwieńczona (r. 5821).

Pajączkowski Michał, podprokurator trybunału radomskiego, prokurator przy sądzie apelacyjnym. **VI**; czł. Kap. ☐ Rycerze Gwiazdy z ☐ Jutrzenka Wschodząca; czł. cz. ☐ Świątynia Izis (r. 5811/12); czł. cz. ☐ Jutrzenka Wschodząca (r. 5819).

Paradowski Antoni, adwokat przy trybunale wołyńskim. Arch. ☐ Ciemności Rozproszone (r. 5820/21).

Paschalski Franciszek Julian Aleksander, prawnik. Około r. 1915 przyj. do jednej z dwu warszawskich ☐☐ W.W. Francji; między r. 1920 a 1923 przeszedł do jednej z ☐☐ W.L.N.P.

Paschalski Józef, patron trybunału. **IV**; Mów. ☐ Orzeł Biały Przywrócony (r. 5820).

Paszkowski Mikołaj, adwokat sądu głównego 2. departamentu mińskiego. **III**; czł. cz. i I Doz. ☐ Pochodnia Północna (r. 5820).

Patek Stanisław, prawnik, dyplomata. W r. 1910 M. ☐ Les Rénovateurs (W.W. Francji) w Paryżu; w 1910 r. czł. zał. i Mów. ☐ Wyzwolenie (W.W. Francji) w Warszawie; w l. 1917-1919 Przewod. ☐ Zmartwychwstanie (W.W. Francji) w Warszawie; w 1919 r. czł. zał. tzw. ☐ Radziwiłłowicza w Warszawie; od r. 1920 czł. ☐ Kopernik (do jej samorozwiązania w 1938 r.); w 1920 r. af. do ☐ Thebah (W.W. Francji) w Paryżu. W r. 1920 wiceprzewod. Fédération des Mason Slaves en France.

Patocki Józef, adwokat sądu apelacyjnego. **III**; czł. cz. ☐ Swiątynia Izis (r. 5811/12).

Patorski Piotr, inkwirent sądu policji poprawczej. **I**; czł. cz. ☐ Doskonałość (r. 5821).

Paul Piotr, inkwirent w sądzie kryminalnym. **III;** jako przeszły do Wiecznego Wsch.·. w obrazie ☐ Hesperus (r. 5818/19).

Pawlikowski Ksawery, asesor wydziału finansów. **II;** czł. ☐ Osiris (r. 5820/21).

Pawłowski Benedykt, adwokat sądu głównego grodzieńskiego. **III;** czł. cz. ☐ Szkoła Sokratesa (r. 5820); czł. cz. i Mów. ☐ Przyjaciele Ludzkości (r. 5821); między r. 1825 a 1840 należał do jednej z niezależnych tajnych ☐☐ na Litwie.

Pawsza Antoni, b. sędzia trybunału wołyńskiego. **III;** czł. cz. ☐ Ciemności Rozproszone (r. 5820/21).

Peter Walenty, ławnik urzędu municypalnego w Warszawie. **VI;** czł. Kap. ☐ Rycerze Gwiazdy z ☐ Świątynia Minerwy; Sęd. ☐ Świątynia Minerwy (r. 5821).

Petersen Jan, sędzia starodubski, członek komisji radziwiłłowskiej. **II;** czł. ☐ Szkoła Sokratesa (l. 5820-5822).

Petrusewicz Kazimierz, prawnik. Od około 1910 do 1917 r. czł. rosyjskiej ☐ W.W. Ludów Rosji w Mińsku; od r. 1919 bywał na posiedzeniach ☐ Zmartwychwstanie (W.W. Francji) w Warszawie.

Peżarski Bogusław, adwokat wileński. **III;** Sekr. ☐ Doskonała Jedność (r. 5820); czł. cz. ☐ Gorliwy Litwin; czł. h. ☐ Zum Guten Hirten (r. 5821).

Pękalski Wojciech, prokurator sądowy. **VII;** Mów. ☐ Świątynia Izis (r. 5811/12); czł. ☐ Kazimierz Wielki (r. 5819/20).

Pfaff Fryderyk, sędzia trybunału handlowego, księgarz. **VII;** W. Sekr. do niem. W.W.N.P.; Sekr. ☐ Göttin von Eleusis; czł. Kapituły Najwyższej (l. 5820-5821); Reprez. pełn. ☐ Zum Dreieck do W.W.N.P.; czł. Kap. ☐ Rycerze Gwiazdy z ☐ Göttin von Eleusis; czł. h. ☐☐ Jutrzenka Wschodząca, Świątynia Izis, Astrea i Świątynia Równości (r. 5820).

Piasecki Ludwik, sędzia graniczny powiatu słuckiego. **IV;** czł. cz. ☐ Szczęśliwe Oswobodzenie (r. 5820); Sęd. ☐ Władysław Jagiełło.

Piaskowski Stanisław, podsędek w Poznaniu. **I;** czł. ☐ Français et Polonais Réunis (r. 5813/14).

Piatoli Scypion, ksiądz, doradca króla Stanisława Augusta, współautor Konstytucji 3 V 1791. **III;** cz. ☐ Bouclier du Nord (r. 5784).

Piątkowski Paweł, patron przy trybunale warszawskim. **III;** czł. cz. ☐ Świątynia Minerwy (r. 5821).

Pilichowski Ignacy, sędzia apelacyjny Księstwa Warszawskiego. **V;** czł. cz. ☐ Świątynia Izis (r. 5811/12); Dep. pełn. ☐ Cnota Uwieńczona do W.W.N.P. (r. 5819); II W. Doz. W.W.N.P. (r. 5820); czł. cz. ☐ Kazimierz Wielki; czł. h. ☐ Cnota Uwieńczona (r. 5821).

Piłsudski Jan, prawnik. W l. 1911-1913 czł. ☐ Jedność (W.W. Ludów Rosji); współzał. ☐ o nieznanej nazwie (W.W. Francji) w Wilnie, podległej Kapitule w Warszawie; od pocz. l. 20. XX wieku czł. ☐ Tomasz Zan (W.L.N.P.).

Piniński Józef, prezes 2. trybunału departamentu wołyńskiego. Nam. M. Kat. ☐ Ciemności Rozproszone (r. 5820/21).

Piotrowski Feliks, radca prokuratorii generalnej. **V**; M. Obrzędów W.W.N.P. (r. 5820); Reprez. pełn. ☐ Władysław Jagiełło w W.W.N.P.; czł. cz. ☐ Jutrzenka Wschodząca; czł. cz. i Gościnnik ☐ Kazimierz Wielki (r. 5819/20).

Piotrowski Korwin, adwokat, powstaniec listopadowy. **III**; czł. ☐ La Parfaite Union (W.W. Francji) w Renes; w l. 1842-1852 sprawował urz. Strażnika Pieczęci.

Plater Konstanty, hrabia, b. prezes sądu granicznego zawilejskiego, marszałek powiatu zawilejskiego. **IV**; czł. h. ☐☐ Doskonała Jedność i Kazimierz Wielki (r. 5819/20); Sęd. ☐ Gorliwy Litwin; czł. h. ☐☐ Szkoła Sokratesa i Szczęśliwe Oswobodzenie (r. 5820); czł. h. ☐ Zum Guten Hirten (r. 5821).

Plater Tadeusz, b. asesor sądu głównego 2. departamentu wileńskiego. **III**; jako przeszły do Wiecznego Wsch.·. w obrazie ☐ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Pławiński Ignacy, sędzia obwodowy. Czł. i Chev.·. Elu Sec.·. ☐ Français et Polonais Réunis (r. 5813/14).

Płoński Kasper, adwokat trybunału podolskiego. Nam. ☐ Osiris pod Gwiazdą Promieniejącą (r. 5819/20).

Podgórski Karol, sędzia trybunału płockiego. **III**; od 12 X 5817 czł. cz. ☐ Przesąd Zwyciężony (r. 5822).

Podoski Antoni, podprokurator sądu apelacyjnego Księstwa Warszawskiego. **III**; czł. cz. ☐ Świątynia Izis (r. 5811/12).

Podymowicz Ignacy, asesor prawny komendy wojewódzkiej. **V**; czł. Kap. ☐ Rycerze Gwiazdy z ☐ Jutrzenka Wschodząca; czł. cz. i Jałm. ☐ Jutrzenka Wschodząca (r. 5818).

Pogorzelski Rafał, asesor sądu kryminalnego warszawskiego. **II**; czł. cz. ☐ Świątynia Izis (r. 5811/12).

Pohl Adam, pisarz sądowy w Piątku. **III**; czł. nieob. ☐ Zur Halle der Beständigkeit (r. 5819).

Pokuciński Bartłomiej, patron przy trybunale w Radomiu. **I**; czł. cz. ☐ Świątynia Minerwy (r. 5821).

Połoński Antoni, komornik powiatu łuckiego. **III**; I Doz. ☐ Cnota Uwieńczona (r. 5821).

Pomarnacki Juljan, sędzia graniczny wołkowyski. **II**; czł. cz. ☐ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Pomarnacki Piotr, regent sądu głównego 2. departamentu wileńskiego. **II**; czł. cz. ☐ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Popławski Ludwik, notariusz powiatu lubelskiego. **III**; czł. cz. ☐ Świątynia Równości (r. 5820).

Popowski Stanisław Kasper, prawnik. Po r. 1910 czł. ☐ Wyzwolenie (W.W. Francji) w Warszawie.

Poradowski Antoni, adwokat trybunału wołyńskiego. Czł. h. ☐ Orzeł Biały na wsch.·. Petersburga (r. 5820/21).

Posner Stanisław, prawnik. Przed r. 1919 przyj. do wolnomularstwa w jednej z paryskich ☐☐ W.W. Francji; w 1919 r. af. do ☐ Zmartwychwstanie (W.W. Francji) w Warszawie.

Postużyński Jan, kandydat prawa. **I**; czł. cz. ☐ Zur Halle der Beständigkeit (r. 5819).

Potocki Maksymilian, pisarz trybunału karnego. **III**; zastępca Mów. ☐ Français et Polonais Réunis (r. 5813/14).

Prażmowski Józef, sędzia apelacyjny. **V**; czł. cz. ☐ Bracia Polacy Zjednoczeni (r. 5820).

Prądzyński Stanisław, prokurator trybunału cywilnego. **III**; Mów. ☐ Français et Polonais Réunis (r. 5813/14).

Proniewicz Jan, asesor Izby Skarbowej. **III**; Mów. ☐ Orzeł Słowiański; czł. cz. ☐ Szkoła Sokratesa (r. 5820); czł. h. ☐ Zum Guten Hirten (r. 5821).

Proszyński Atanazy, sędzia graniczny miński. **III**; czł. cz. ☐ Pochodnia Północna (r. 5820).

Protasewicz Jerzy, asesor sądu niższego słonimskiego. **III**; Sekr. ☐ Węzeł Jedności (r. 5820).

Pruski Antoni, student prawa na uniwersytecie w Halle. **I**; czł. ☐ Zu den Drei Degen (r. 5796).

Przyłuski Jacenty, patron trybunału. **I**; czł. cz. ☐ Wschodzące Słońce (r. 5820).

Puchicki Józef, radca prawny wydziału dóbr rządowych. **III**; czł. cz. ☐ Jutrzenka Wschodząca (r. 5818).

Puzyna Józef, asesor sądu głównego 2. departamentu wileńskiego. **III**;

czł. ☐ Bouclier du Nord (r. 5784); M. Obrzędów ☐ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Pyrowicz Stanisław, prawnik. W r. 1909 zgłoszony w ☐ Les Rénovateurs (W.W. Francji) w Paryżu; po 1909 r. czł. ☐ Wyzwolenie (W.W. Francji) w Warszawie; w l. 1912-1916 czł. Kapituły ☐☐ W.W. Francji w Królestwie Polskim.

Raabski Gilles Stefan, asesor prefektury. **I**; czł. ☐ Français et Polonais Réunis (r. 5813/14).

Rabiński Antoni, prezes trybunału cywilnego. Czł. ☐ Orzeł Biały Przywrócony (r. 5819).

Raczyński Tomasz, sędzia trybunału cywilnego. Czł. i Chev.·. Elu Sec.·. ☐ Français et Polonais Réunis (r. 5813/14).

Radke Christian Gotthold, radca sądowy. **III**; czł. ☐ Zum Goldenen Leuchter (l. 5801-5805).

Radoński Marcin, podsędek kryminalny. **III**; czł. cz. i Sędz. ☐ Hesperus (r. 5818/19).

Radowski Fortunat, patron trybunału. **II**; czł. cz. ☐ Hesperus (r. 5818/19).

Ratyński Adam, prezes trybunału cywilnego województwa lubelskiego. **I**; czł. cz. ☐ Bracia Polacy Zjednoczeni (r. 5820).

Redlich Włodzimierz, prawnik. Czł. jednej z warszawskich ☐☐ W.L.N.P.; w r. 1929 sprawował urz. W. Jałm. W.L.N.P.; w l. 1933-1934 czł. Komisji Konstytucyjnej W.L.N.P.; im. zak. Karol Ostrogski.

Reiss Wojciech Jan, prawnik. W r. 1890 przyj. w ☐ Philantropique (Symboliczna W.L. Węgier) w Mamornița, faktycznie w Czerniowcach; w,1891 r. czł. zał. ☐ Szczera Przyjaźń (niem. Aufrichtige Freundschaft) (Symboliczna W.L. Węgier) w Szolyva-Swaljawe, faktycznie we Lwowie; uśpiony w 1894 r.

Rembieliński Wiktor, prezes trybunału cywilnego łomżyńskiego. Dep. ☐ Przyjaciele Ludzkości do W.W.N.P. (r. 5819); czł. h. ☐ Szczere Połączenie; M. Kat. ☐ Wschodzące Słońce; czł. h. ☐ Kazimierz Wielki (r. 5819/20); czł. zał. i cz., M. Kat. ☐ Wschodzące Słońce (r. 5820).

Rembowski Maciej, prezes sądu kryminalnego. **VI**; czł. cz. ☐ Świątynia Izis (r. 5811/12); Reprez. pełn. ☐ Wolność Odzyskana do W.W.N.P. (r. 5819); czł. cz. ☐ Kazimierz Wielki (r. 5819/20); czł. h. ☐ Świątynia Minerwy (r. 5821).

Rewieński Tadeusz, regent ziemski powiatu nowogródzkiego. **III**; czł. cz. ☐ Szczęśliwe Oswobodzenie (r. 5820).

Riemann Karol, asesor prefektury. **II**; czł. dymisjonowany □ Français et Polonais Réunis (r. 5813/14).

Rodewald Andrzej, podsędek. **I**; czł. cz. □ Hesperus (r. 5818/19).

Rogalski Walenty, zastępczy obrońca w prokuraturze generalnej. **III**; czł. cz. i zastępca M. Obrzędów □ Kazimierz Wielki (r. 5819/20).

Rogowski Franciszek, radca prefektury radomskiej. **I** – r. 5812, **II** – r. 5814, **III** – r. 5815; czł. □ Świątynia Izys.

Rogowski Ignacy, asesor prefektury. **III**; czł. cz. i Jałm. □ Kazimierz Wielki (r. 5819/20).

Rogulski Piotr, sędzia w Grodnie. **I**; czł. □ Albertyna Doskonałości (r. 5810).

Roman Ignacy, sędzia trybunału. **III**; czł. cz. i Sekr. □ Wschodzące Słońce (r. 5820).

Romanowicz Gas., sędzia komisji radziwiłłowskiej. **III**; czł. nieob. □ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Römer Józef, sędzia graniczny. **II**; czł. cz. □ Szkoła Sokratesa (r. 5820).

Römer Michał Pius, prawnik. W r. 1911 przyj. w □ Jedność (W.W. Ludów Rosji) w Wilnie; przeszedł do □ Litwa (W.W. Ludów Rosji); w 1920 r. czł. współzał. □ Lietuva (W.W. Litwy) i jej Przewod. do 1931 r.

Ropp Juliusz, kandydat prawa. **I**; czł. cz. □ Zum Guten Hirten (r. 5821).

Rościszewski Jan, radca prefektury warszawskiej. **III**; czł. cz. □□ Świątynia Izis (r. 5811/12); czł. cz. □ Kazimierz Wielki (r. 5819/20).

Rościszewski Maciej, radca prokuratury generalnej. **IV**; czł. Kap. □ Rycerze Gwiazdy z □ Minerwa; czł. h. □ Doskonałość; czł. cz. □ Świątynia Minerwy (r. 5821).

Rozwadowski Wincenty, b. sędzia ziemski powiatu mińskiego. **IV**; czł. cz. i Bud. □ Szczęśliwe Oswobodzenie; wiek św. 45 l., wiek zak. 4 l. (r. 5820).

Rożnowski Tadeusz, radca prefektury. **III**; czł. □ Zum Bekränzten Kubus (l. 5812-5820).

Rószczyc Ferdynand, adwokat sądu głównego grodzieńskiego. **III**; czł. cz. i zastępca Mów. □ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Ruczay Tomasz, b. asesor trybunału cywilnego województwa lubelskiego. Czł. □ Wolność Odzyskana (r. 5820).

Rudnicki Jan, asesor trybunału cywilnego województwa mazowieckiego. **II**; czł. cz. □ Bracia Polacy Zjednoczeni (r. 5820).

Rudnicki Kazimierz, prawnik. W 1. poł. l. 20. XX wieku czł. jednej z warszawskich □□ W.L.N.P.

Rudnicki Tomasz, rejent ziemski województwa mazowieckiego. **III;** zastępca Sęd. ☐ Świątynia Minerwy (r. 5821).

Rudomina Antoni, sędzia graniczny wiłkomierski. **II;** czł. cz. ☐ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Rulikowski Ludwik, sędzia pokoju. **I;** czł. cz. ☐ Wolność Odzyskana (r. 5815).

Russocki Ignacy, patron trybunału. **III;** czł. cz. ☐ Hesperus; jako przeszły do Wiecznego Wsch.·. w obrazie tej ☐ (r. 5818/19).

Rutkowski Roman, pisarz sądu apelacyjnego Księstwa Warszawskiego. **III;** czł. cz. ☐ Świątynia Izis (r. 5811/12).

Rymont Łukasz, sędzia graniczny piński. **III;** czł. cz. ☐ Cnota Uwieńczona (r. 5821).

Rzeszowski Hieronim, b. asesor powiatu łuckiego. **III;** czł. cz. ☐ Cnota Uwieńczona (r. 5821).

Rzuchowski Ignacy, komornik komisji rządowej województwa krakowskiego. **I;** czł. ☐ Przesąd Zwyciężony (r. 5822).

Rzymowski Jan Grzegorz, prawnik. Przed r. 1918 przyj. w jednej z warszawskich ☐☐ W.W. Francji.

Sadkowski Jan, adwokat sądu słuckiego. **IV;** II Doz. ☐ Władysław Jagiełło; czł. ☐ Szczęśliwe Oswobodzenie (r. 5820); czł. h. ☐ Szczęśliwe Oswobodzenie.

Sadkowski Stanisław, adwokat. Czł. ☐ Tomasz Zan (W.L.N.P.) w Wilnie.

Sadowski Ignacy, regent trybunału. Sekr. ☐ Osiris (r. 5820/21).

Salambier, członek trybunału handlowego. Czł. ☐ Bracia Polacy Zjednoczeni (r. 5808).

Salkowski Tomasz, asesor prefektury. **I;** czł. ☐ Français et Polonais Réunis (r. 5813/14).

Sawicki Ludwik, adwokat sądu głównego obwodu białostockiego. **III;** Sekr. i czł. cz. ☐ Złoty Pierścień (r. 5819).

Scheffer Johann Peter Ernst von, baron, doktor prawa, tajny radca. **VII;** czł. ☐ Göttin von Eleusis (r. 5787).

Scherner Karol, pisarz sądu w Pilicy. **I;** od 28 VI 5820 czł. cz. ☐ Przesąd Zwyciężony (r. 5822).

Schindler Norbert, doktor prawa. W r. 1914 przyj. w ☐ Fraternité (Symboliczna W.L. Węgier) w Czerniowcach.

Schorr Arnold Leon, adwokat. W r. 1891 czł. ☐ Nächstenliebe (Zjednoczony W.W. Luzytański w Lizbonie) w Czerniowcach; w r. 1892 af. do

□ Philantropique (później zmiana nazwy na Menschenliebe) (Symboliczna W.L. Węgier) w Czerniowcach; skreś. w 1894 r.

Schuster Ezechiel, adwokat. W r. 1890 af. do □ Philantropique, później Menschenliebe (Symboliczna W.L. Węgier) w Mamorniţa, faktycznie w Czerniowcach; uśpiony w 1892 r.; skreś. w 1894 r.

Sękowski Andrzej, asesor sądowy municypalny w Łomży. **II**; czł. □ Świątynia Minerwy (r. 5821).

Siciński Ryszard, adwokat, członek AK, brał udział w Powstaniu Warszawskim i w partyzantce; obrońca polityczny w PRL. Czł. □ Walerian Łukasiński; Czcigodny tej □ w l. 5898-5899; W. M. W.L.N.P. w l. 6003-6006.

Sidorowicz Stanisław, adwokat. **I**; czł. cz. □ Zum Guten Hirten (r. 5821).

Siedlecki Feliks, komornik powiatu pużańskiego. **I**; czł. cz. □ Przyjaciele Ludzkości (r. 5821).

Sieradzki Stanisław, asesor trybunału radomskiego. **IV**; czł. cz. □ Jutrzenka Wschodząca (r. 5819); czł. Kap. □ Rycerze Gwiazdy z □ Jutrzenka Wschodząca.

Sierpieński Ludwik, komornik powiatu krasnostawskiego. Czł. □ Wolność Odzyskana (r. 5820).

Sierzputowski Jan, b. asesor powiatu słuckiego, adwokat sądu głównego grodzieńskiego. **III**; Arch. □ Władysław Jagiełło; czł. □ Szczęśliwe Oswobodzenie (r. 5820); czł. h. □ Gorliwy Litwin; czł. cz. □ Przyjaciele Ludzkości (r. 5821).

Siesicki Feliks, b. sędzia graniczny. **III**; pokrył □ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Siesicki Mateusz, b. sędzia ziemski wiłkomierski. **I**; czł. □ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Simsen Krystyn, asesor kolegialny. Czł. h. □ Osiris (r. 5820/21).

Skarszewski Jan Kanty, patron trybunału lubelskiego. **III**; czł. cz. □ Świątynia Równości (r. 5820).

Skokowski Jerzy, prawnik, od r. 1920 prokurator sądu najwyższego. Inicjowany w jednej z warszawskich □□ W.W. Francji.

Skomorowski Jordan, podpisarz trybunału lubelskiego. **IV**; czł. cz. □ Świątynia Równości (r. 5820).

Skrzyszowski Paweł, asesor sądu handlowego 1. instancji. Czł. □ Doskonała Równość (r. 5785).

Skurewicz Franciszek, sędzia grodzki wiłkomierski. **II**; czł. cz. □ Szkoła Sokratesa (r. 5820).

Sleževičius Mykolas, prawnik. W l. 1910-1911 czł. □ Jedność (W.W. Lu-

dów Rosji) w Wilnie; w r. 1911 przeszedł do ☐ Litwa (W.W. Ludów Rosji) w Wilnie; w 1921 r. czł. ☐ o nieznanej nazwie (W.W. Litwy) w Wilnie; później czł. ☐ Lietuva (W.W. Litwy) w Kownie.

Słonkowski Tomasz, pisarz sądu kryminalnego. **III**; M. Obrzędów ☐ Doskonałość (r. 5820).

Smokowski Piotr B., adwokat, emigrant w USA. W 1918 r. Przewod. polskiej ☐ Ralpha (Amerykańska Federacja Mularska, Detroit) w Buffalo.

Smorszewski Antoni, sędzia pokoju. **I**; czł. cz. ☐ Wolność Odzyskana (r. 5815).

Sobański Piotr Tadeusz, asesor prefektury. **III**; Sekr. ☐ Français et Polonais Réunis (r. 5813/14).

Sobieszczański Witalis, asesor obwodowy. **III**; czł. ☐ Świątynia Równości (r. 5819).

Soboski Antoni, podsędek trybunału cywilnego. **III**; Sekr. ☐ Pallas (r. 5818).

Sochacki Andrzej Wojciech, prawnik. Czł. University Lodge of Sydney № 544 (W.L. Nowej Południowej Walii) w Sydney.

Sokołowski Szymon, obywatel, sędzia, b. chorąży sanocki. **VI**; Sęd. ☐ Cnota Uwieńczona (r. 5821).

Sonnenberg Stanisław, obrońca publiczny w sądzie apelacyjnym, adwokat trybunału cywilnego i prokurator *kamery*. **IV**; czł. cz. ☐ Albertyna Doskonałości; Sekr. delegacji do pol. (r. 5806), Sekr. (r. 5808), Doz. (r. 5810) tej ☐; czł. ☐ Leopoldyna (l. 5810-5812); II Doz. Prow. ☐ starosz. (r. 5812); Naddozorca Prow. ☐ starosz. (r. 5812).

Sosnowski Ignacy, adwokat przy sądzie apelacyjnym Księstwa Warszawskiego. **III**; czł. ☐ Świątynia Izis (r. 5814).

Sozański Jakób Pankracy, adwokat sądu apelacyjnego, plenipotent generalnej komisji rządowej przychodu i skarbu. **VI**; I Doz. ☐ Bracia Polacy Zjednoczeni; Dep. ☐ Zorza Wschodnia do W.W.N.P. (r. 5820).

Spira Samuel, adwokat. **I** – r. 5917, **II** – r. 5920, **III** – r. 5924; czł. ☐ Ernest Renan (W.W. Francji) w Paryżu.

Srzedziński Feliks, adwokat sądu najwyższej instancji w Warszawie. **VII**; Przewod. ☐ Świątynia Minerwy (r. 5820); czł. h. ☐ Zur Halle der Beständigkeit (r. 5820).

Srzedziński Paweł, adwokat. W. Sekr. W.W.N.P. (r. 5820/21).

Stachowski Józef, podsędek powiatu łuckiego. **III**; czł. cz. ☐ Cnota Uwieńczona; Reprez. ☐ Cnota Uwieńczona do ☐ Doskonała Tajemnica (r. 5821).

Staniszewski Stanisław, prawnik. **XXXIII**; w r. 1919 czł. ☐ Zmarchtwychwstanie (W.W. Francji) w Warszawie; od r. 1920 czł. i Sk. Rady Najwyższej **33°** na Polskę.

Stankiewicz Józef, prokurator. Czł. ☐ Pokój (jurysdykcja, następnie Federacja Polska Zakonu Powszechnego Zjednoczonego Wolnomularstwa, Le Droit Humain) w Katowicach.

Starzeński Laurenty, sędzia pokoju. **I**; czł. ☐ Français et Polonais Réunis (r. 5813/14).

Staszewski Tadeusz, sędzia graniczny powiatu upickiego. **III**; czł. cz. ☐ Gorliwy Litwin (r. 5820).

Steckert Aleksander, doktor prawa. **III**; w r. 1865 przyj. w ☐ Les Coeursunis (W.W. Francji) w Paryżu.

Stefany Carl, asesor kryminalny. **IV**; w l. 5812-5820 czł. ☐ Louise Zum Aufrichtigen Herzen, Mów (r. 5813), II zastępca Czcigodnego (r. 5820); czł. starosz. ☐ Friedrich Wilhelm Zur Treue (r. 5820).

Stenger Henryk, adwokat. **III**; czł. ☐ Français et Polonais Réunis (r. 5813/14).

Stępski Jakób, sędzia trybunału. **IV**; Nam. M. Kat. ☐ Świątynia Równości (r. 5820).

Strasburger Henryk Leon, doktor prawa, działacz gospodarczy i polityczny. Czł. jednej z warszawskich ☐☐ W.L.N.P.

Strożecki Michał, adwokat. **I**; od 5 VI 5822 czł. cz. ☐ Przesąd Zwyciężony (r. 5822).

Strzelecki Sylwester, radca prokuratury generalnej. **III**; czł. cz. ☐ Jedność Słowiańska (r. 5821).

Suchodolec [?], rejent komisji skarbu. **I**; czł. trzech niższych ☐☐ wileńskich (r. 5781).

Suchodolski Kajetan, sędzia apelacyjny. Czł. ☐ Wolność Odzyskana (r. 5820).

Superson Mateusz, pisarz sądu pokoju powiatu błońskiego. **I**; czł. cz. ☐ Świątynia Izis; wiek św. 33 l. (r. 5816).

Supiński Leon Władysław, prawnik, działacz społeczny i polityczny. Po r. 1910 czł. ☐ Wyzwolenie (W.W. Francji) w Warszawie; następnie czł. ☐ Zmartwychwstanie (W.W. Francji) w Warszawie.

Szałowicz Antoni, pisarz trybunału w Kielcach. **III**; od 6 VII 5816 czł. cz. ☐ Przesąd Zwyciężony (r. 5822).

Szancer (Schanzer) Ludwik, adwokat, działacz finansowy we Wiedniu i w Rzymie. Czł. ☐ Schiller (W.W. Węgier) w Bratysławie, faktycznie we Wiedniu; później czł. ☐ I Figli d'Italia (W.W. Włoch) w Rzymie.

Szaniawski Józef Kalasanty, b. prokurator kasacyjny, radca stanu, członek Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. **V**; czł. cz. ☐ Kazimierz Wielki (r. 5819/20); Mów. do niem. W.W.N.P.; czł. h. ☐ Doskonałość (r. 5821).

Szczulepnikow [?], asesor kolegialny. **III**; czł. ☐ Poszukiwacze Manny na wsch.·. Moskwy; czł. h. ☐ Kazimierz Wielki (r. 5819/20).

Szczulepnikow Rom., asesor kolegialny. **V**; I Doz. Prow. ☐ w Petersburgu; czł. h. ☐ Przyjaciele Ludzkości (r. 5821).

Szeyfelhut Karol, doktor prawa i profesor. **IV**; czł. h. ☐ Doskonałość (r. 5821).

Szklennik Dominik, adwokat wileński. **III**; czł. cz. i Mów. ☐ Szkoła Sokratesa (r. 5820).

Szołdrski Wiktor, hrabia, sędzia apelacyjny. **VII**; Piecz. W.W.N.P. (r. 5812); czł. Najwyższej Kapituły (l. 5820-5821); Dyr. W.W.N.P. (r. 5821); czł. Kap. ☐ Rycerze Gwiazdy z ☐ Bracia Polacy Zjednoczeni; czł. ☐ Frangais et Polonais Réunis.

Szperliński Antoni, asystent przy hipotece. **I**; czł. cz. Hesperus (r. 5818/19).

Szperliński Bonifacy, patron trybunału cywilnego województwa mazowieckiego. **I**; czł. cz. ☐ Bracia Polacy Zjednoczeni (r. 5820).

Szuksta Leopold, sędzia. **II**; czł. cz. ☐ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Szultz Józef, sędzia. **I**; czł. cz. ☐ Hesperus (r. 5818/19).

Szwarce (Schwartze) Jan Józef, adwokat, powstaniec listopadowy. W r. 1832 czł. ☐ Persévérance-Espérance (W.W. Francji) w Besançon.

Szymanowski Teofil, radca prefektury warszawskiej. **V**; Gościnnik W.W.N.P. (r. 5811); czł. cz. ☐ Świątynia Izis (r. 5811/12).

Szyszko Leopold, sędzia grodzki powiatu lidzkiego. **II**; czł. cz. ☐ Przyjaciele Ludzkości (r. 5821).

Śmiarowski Eugeniusz, prawnik. Inicjowany przed r. 1914 w jednej z warszawskich ☐☐ W.W. Francji; od r. 1920 należał do jednej z warszawskich ☐☐ W.L.N.P.

Świerzbiński Stanisław, adwokat *subsititutio* wileński. **II**; czł. cz. i pomocnik Jałm. ☐ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Świeżawski Jan, radca prefektury lubelskiej. **I**; czł. cz. ☐ Wolność Odzyskana (r. 5815).

Świętosławski Marcin, kandydat prawa. **I**; czł. cz. ☐ Minerwy (r. 5821).

Tallat Marceli, regent sądu grodzkiego powiatu wileńskiego. **III**; czł. cz. i I St. ☐ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Tarczewski Marcin, asesor trybunału warszawskiego. **III**; czł. cz. ☐ Świątynia Izis (r. 5811/12).

Targoński Izydor, asesor trybunału. **I**; czł. cz. ☐ Wschodzące Słońce (r. 5820).

Tarnowski Adam, prawnik, dyplomata. Od 1. poł. l. 20 XX wieku czł. jednej z warszawskich ☐☐ W.L.N.P.

Tatarowicz Adam, prokurator trybunału litewskiego. **V**; czł. cz. i Jałm. ☐ Wolność Odzyskana (r. 5815); Nam. M. Kat. ☐ Wolność Odzyskana; czł. h. ☐ Świątynia Równości (r. 5820).

Tąszewski Piotr, deputowany sądu głównego wołyńskiego. **I**; czł. ☐ Ciemności Rozproszone (r. 5820).

Theimer Stanisław-Samuel, doktor prawa, adwokat. W r. 1894 przyj. w ☐ Goethe (Symboliczna W.L. Węgier) w Bratysławie, faktycznie we Wiedniu.

Tochmann Kacper-Gaspar, adwokat, powstaniec listopadowy. Czł. ☐ Vrais Amis Réunis (W.W. Francji) w Awinionie; tam w r. 1832 przeszedł w stopniu Ucznia do polskiej ☐ L'Aigle Blanc et le Cavalier; w 1833 r. Mów. w stopniu Kawalera Różanego Krzyża.

Tokarski Michał, mecenas sądu najwyższego. **VI**; St. W.W.N.P. (r. 5816); Reprez. ☐ Zum Dreieck do W.W.N.P. (r. 5819); czł. cz. ☐ Kazimierz Wielki (r. 5819/20); czł. h. ☐ Szczere Połączenie; czł. h. ☐ Doskonałość; czł. zał. i M. staroszk. ☐ Ludzkość; czł. h. ☐ Zum Dreieck (r. 5821).

Tomaszewski Tadeusz, prawnik. **III**; w r. 1915 przyj. w jednej z warszawskich ☐☐ W.W. Francji; w l. 1920-1938 czł. jednej z warszawskich ☐☐ W.L.N.P.; pod koniec r. 1939 af. do ☐ Le Général Peigné № 540 (W.L. Francji) w Paryżu; czł. zał. polskiej ☐ Kopernik № 679 (W.L. Francji) w Paryżu, jej Czcigodny od 19 III 1940 do zajęcia miasta przez Niemców.

Topiński Feliks, adwokat trybunału cywilnego w Poznaniu. **I**; czł. ☐ Français et Polonais Réunis.

Torosiewicz Dawid, adwokat. **I**; czł. ☐ Zur Halle der Beständigkeit (r. 5820).

Towiański Ignacy, b. szambelan dworu polskiego, sędzia ziemski wileński. **VI**; czł. cz. ☐ Gorliwy Litwin; czł. h. ☐ Szkoła Sokratesa (r. 5820); czł. h. ☐ Zum Guten Hirten (r. 5821).

Troczewski Józef, pisarz sądu pokoju. Czł. ☐ Orzeł Biały Przywrócony (r. 5819).

Truszkowski Kazimierz, sędzia graniczny upicki. **I**; czł. cz. ☐ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Trzciński Józef, sędzia pokoju, marszałek powiatu lubelskiego. **VI**; Bud. ☐ Wolność Odzyskana (r. 5815); M. Kat. tej. ☐; czł. h. ☐ Kazimierz Wielki (r. 5819/20); czł. h. ☐ Świątynia Równości (r. 5820).

Trzeszczkowski Jan, prokurator trybunału województwa augustowskiego. **IV**; I Doz. ☐ Wschodzące Słońce; czł. h. ☐ Złoty Pierścień (r. 5819); czł. cz. ☐ Wschodzące Słońce (r. 5820).

Trzetrzewiński Jan, prokurator sądu kryminalnego w Kielcach. **III**; od 18 II 5817 czł. cz. ☐ Przesąd Zwyciężony (r. 5822).

Turczynowicz Adam, rejent trocki. **I**; czł. trzech niższych ☐☐ wileńskich (r. 5781).

Turski Jan, sędzia apelacyjny. **IV**; Reprez. pełn. ☐ Doskonałość do W.W.N.P. (r. 5819/20); czł. h. ☐ Doskonałość; M. starosz. ☐ Ludzkość (r. 5821).

Tyssowski Jan Józef, prawnik, dyktator powstania krakowskiego 1846 r., emigrant w USA. W l. 50. XIX wieku przyj. do wolnomularstwa.

Ufniarski Franciszek, ławnik sądu municypalnego warszawskiego. **III**; czł. cz. ☐ Świątynia Minerwy (r. 5821).

Ulrych Juliusz, prawnik, legionista. Przyj. nie później niż w 1924 r. w jednej z warszawskich ☐☐ W.L.N.P.

Uniatycki Jan, pisarz sądu apelacyjnego. **VI**; czł. cz. ☐ Bracia Polacy Zjednoczeni (r. 5820).

Ustrzycki Ludwik Adrian, pisarz sądu apelacyjnego. **V**; czł. ☐ Bouclier du Nord (r. 5784); czł. cz.☐ Świątynia Izis (r. 5811/12); Reprez. pełn. ☐ Gorliwy Litwin do W.W.N.P.; czł. h. ☐ Doskonała Jedność (r. 5820); czł. ☐ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Uszyński Julian, adwokat, powstaniec listopadowy. Czł. ☐ Vrais Amis Réunis (W.W. Francji) w Awinionie; tam w r. 1832 przeszedł w stopniu Ucznia do polskiej ☐ L'Aigle Blanc et le Cavalier (W.W. Francji).

Vileišis Jonas, prawnik. W r. 1914 przyj. w ☐ Litwa (W.W. Ludów Rosji) w Wilnie; od r. 1920 czł. ☐ Lietuva (W.W. Litwy) w Kownie.

Wakar Janusz, prawnik, ekonomista. W r. 1965 przyj. w polskiej ☐ Kopernik № 679 (W.L. Francji) w Paryżu, jej Czcigodny w l. 1971-1974.

Walchnowski Andrzej, sędzia pokoju. **I** – r. 5812, **II** – r. 5814, **III** – r. 5814; czł. ☐ Świątynia Izis.

Wangelin August, sędzia. **III**; jako przeszły do Wiecznego Wsch.·. w obrazie ☐ Hesperus (r. 5818/19).

Wańkowicz Jan, sędzia graniczny miński. **III**; czł. cz. ☐ Pochodnia Północna (r. 5820).

Wańkowicz T., b. sędzia sądu głównego 1. departamentu wileńskiego. **III**; czł. cz. □ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Warszawski Jakub, prawnik. Przyj. w jednej z □□ warszawskich (jurysdykcja, następnie Federacja Polska Zakonu Powszechnego Zjednoczonego Wolnomularstwa Le Droit Humain).

Wasiutyński Wojciech, mecenas przy sądzie najwyższej instancji. **VII**; Sęd. □ Astrea (r. 5819); Piecz. W.W.N.P. (r. 5820); czł. Najwyższej Kapituły (r. 5821); Podst. Kap. □ Rycerze Gwiazdy z □ Astrea.

Wągrowski Marcin, adwokat sądu apelacyjnego. **III**; czł. cz. □ Bracia Polacy Zjednoczeni (r. 5820).

Weinfeld Ignacy, prawnik, ekonomista. Czł. jednej z warszawskich □□ W.L.N.P.

Weryha Jan, pisarz sądu grodzkiego powiatu zawilejskiego. **II**; czł. cz. □ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Wędziagolski Michał, asesor sądu niższego wileńskiego. **I**; czł. cz. □ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Wien Józef, prawnik, powstaniec listopadowy. Około r. 1844 przypuszczalnie czł. □ L'Ordre (Rada Najwyższa Francji) w Argentynie.

Wierzbicki Dominik, asesor sądu pokoju w Mariampolu. **III**; czł. □ Louise Zum Aufrichtigen Herzen (r. 5820).

Wierzbiński Laurenty, adwokat trybunału cywilnego. **III**; czł. □ Français et Polonais Réunis (r. 5813/14).

Wierzchlejski Wal., radca prokuratury generalnej. **III**; Reprez. □ Hesperus do W.W.N.P. (r. 5819).

Wilanowski Dominik, asesor sądu głównego grodzieńskiego. **IV**; Mów. □ Przyjaciele Ludzkości; czł. h. □ Szczęśliwe Oswobodzenie (r. 5820); czł. cz. □ Przyjaciele Ludzkości (r. 5821).

Wilanowski Tomasz, aplikant. **II**; czł. cz. □ Świątynia Równości (r. 5820).

Wilczkowski Jan, podsędek w Opatowie. **III**; od 7 V 5815 czł. cz. □ Przesąd Zwyciężony (r. 5822).

Wilgocki Ambroży, adwokat sądu głównego 2. departamentu wileńskiego. **III**; czł. cz. □ Gorliwy Litwin (r. 5821).

Wilkoszewski Stanisław, patron trybunału cywilnego województwa mazowieckiego. **III**; czł. cz. □ Bracia Polacy Zjednoczeni (r. 5820).

Willman Jan Karol, sekretarz ministerstwa sprawiedliwości. **VII**; czł. cz. □ Świątynia Izis (r. 5811/12); czł. Najwyższej Kapituły i tamże Reprez. pełn. □ Góra Wawel (l. 5820-5821); czł. h. □ Świątynia Minerwy (r. 5821).

Wimbor Kazimierz, prawnik. Od 1. poł. l. 20. XX wieku czł. ☐ Tomasz Zan (W.L.N.P.) w Wilnie; imię zak. Perczyński.

Wiśniowski Franciszek, sędzia trybunału 1. instancji w Kielcach. **III**; od 11 IX 5814 czł. cz. ☐ Przesąd Zwyciężony (r. 5822).

Wittenheim Otton, asesor kolegialny. W. Sekr. ☐ Astrea na wsch.·. Petersburga; czł. h. ☐ Złoty Pierścień (r. 5819).

Wittwer Jan, podsędek. **I**; czł. ☐ Français et Polonais Réunis (r. 5813/14).

Wituski Feliks, asesor trybunału województwa mazowieckiego. **III**; czł. cz. ☐ Kazimierz Wielki (r. 5819/20).

Władych Demetry, sędzia trybunału cywilnego departamentu lubelskiego. **III**; czł. cz. ☐ Wolność Odzyskana (r. 5815).

Wojciechowski Ignacy, obrońca prokuratury generalnej. **III**; czł. cz. i II St. ☐ Kazimierz Wielki (r. 5819/20).

Wojdziewicz Feliks, obywatel, b. asesor sądu głównego mińskiego. **IV**; czł. cz. ☐ Pochodnia Północna; czł. h. ☐ Szczęśliwe Oswobodzenie (r. 5820).

Wojniłłowicz A., b. asesor sądu głównego grodzieńskiego. **IV**; czł. ☐ Węzeł Jedności; czł. cz. ☐ Szczęśliwe Oswobodzenie (r. 5820).

Wojniłłowicz Dyon., asesor powiatu nowogródzkiego. **III**; czł. cz. ☐ Szczęśliwe Oswobodzenie (r. 5820).

Wojtkowski Aleksander, asesor sądu najwyższego wojskowego łuckiego. **I**; czł. cz. ☐ Cnota Uwieńczona (r. 5821).

Woliński Józef, patron trybunału. **III**; M. Obrzędów ☐ Astrea (r. 5819).

Wolmer Leonhard, prezydent sądu grodzkiego. **III**; czł. cz. ☐ Palemon; czł. h. ☐☐ Szkoła Sokratesa i Zum Guten Hirten (l. 5820-5821).

Wolski Antoni, sędzia 1. instancji. **III**; I Doz. ☐ Świątynia Minerwy (r. 5821).

Wołłodko Ferdynand, regent sądu głównego. **III**; czł. zał. i cz. ☐ Szkoła Sokratesa (r. 5820).

Wołłowicz Ludwik, sędzia ziemski wileński. **III**; czł. cz. ☐ Szkoła Sokratesa (r. 5820).

Wołowski, adwokat. **III**; czł. cz. ☐ Doskonałość (r. 5821).

Wołowski Franciszek, adwokat sądu apelacyjnego, sygnatariusz aktu detronizacji Mikołaja I (25 I 1831). **I** – r. 5812, **II** – r. 5813, **III** – r. 5814; czł. ☐ Świątynia Izis.

Wołowski Franciszek Salezy, sędzia w Kaliszu, po upadku powstania listopadowego emigrant we Francji i USA. Czł. ☐ Valley № 109 (W.L. Stanu Nowy Jork) w Rochester.

Wołowski Jan, adwokat sądu apelacyjnego. **I**; czł. cz. ☐ Świątynia Izis (r. 5811/12).

Woyniłłowicz Jan, b. sędzia graniczny nowogródzki. **III**; czł. cz. ☐ Węzeł Jedności (r. 5820).

Wróblewski Tadeusz Stanisław, prawnik, kolekcjoner pamiątek wolnomularskich w Wilnie. Po r. 1910 przyj. do wolnomularstwa, utrzymywał stosunki z ośrodkiem wolnomularskim W.W. Francji w Warszawie.

Wrubel Johann Anton, radca sądowy. Czł. zamiejscowy ☐ Zum Goldenen Leuchter (r. 5801).

Wścieklica Feliks, podprokurator sądu policji poprawczej w Lublinie, powstaniec listopadowy. W r. 1832 czł. i M. polskiej ☐ Persévérance-Espérance (W.W. Francji) w Besançon; w r. 1835 czł. zamiejscowy ☐ La Constante Amitié (W.W. Francji) w Besançon.

Wydżga Florian, sędzia apelacyjny. **VII**; W. M. Obrzędów W.W.N.P. (r. 5816); czł. Kap. ☐ Rycerze Gwiazdy z ☐ Astrea; czł. cz. ☐ Astrea (r. 5819); czł. h. ☐ Pochodnia Północna (r. 5820).

Wyrzykowski Juliusz, asesor trybunału. **I**; czł. cz. ☐ Wschodzące Słońce (r. 5820).

Wysiekierski Wawrzyniec, prokurator przy sądzie karnym departamentu lubelskiego, prezes sądu karnego województwa krakowskiego. V; czł. cz. i Arch. ☐ Wolność Odzyskana (r. 5812); czł. cz. ☐ Świątynia Równości (r. 5820).

Wysoczański Bazyli, podsekretarz sądu pokoju powiatu tomaszowskiego. czł. ☐ Wolność Odzyskana (r. 5820).

Wyszomirski Tadeusz, prawnik wojskowy. Od 1. poł. l. 20. XX wieku czł. jednej z warszawskich ☐☐ W.L.N.P.; w l. 1933-1934 czł. Komisji Konstytucyjnej W.L.N.P.; od 1961 r. czł. ☐ Kopernik (niezależna) w Warszawie; imię zak. Tadeusz Waligóra.

Wyszyński Wacław, prawnik. W 1. poł. l. 20. XX wieku czł. ☐ Tomasz Zan (W.L.N.P.) w Wilnie.

Zabłocki Augustyn, radca prefektury. **I**; czł. cz. ☐ Français et Polonais Réunis (r. 5813/14).

Zaborowski August, adwokat trybunału. M. Kat. ☐ Stałość.

Zacharkiewicz Józef, sekretarz ministerstwa sprawiedliwości. **III**; czł. cz. ☐ Świątynia Izis (r. 5811/12).

Zadarnowski St., adwokat sądu głównego grodzieńskiego **III**; czł. cz. ☐ Przyjaciele Ludzkości (r. 5821).

Zagórski Tadeusz, prawnik. W 1. poł. l. 20. XX wieku przyj. w jednej

z warszawskich ☐☐ W.L.N.P.; W. Mów. w l. 1927-1928; współautor Konstytucji z 1928 r.; imię zak. Józef Jurski.

Zagrobski Józef, podpisarz sądu pokoju powiatu krasnostawskiego. Czł. ☐ Wolność Odzyskana (r. 5820).

Zakrzewski Faustyn, prezes trybunału karnego. **VII**; M. Kat. ☐ Français et Polonais Réunis (r. 5813/14).

Zakrzewski Józef, radca trybunału w Kielcach. **I**; czł. ☐ Zur Halle der Beständigkeit (r. 5819).

Zakrzewski Józef, sędzia trybunału województwa krakowskiego. **III**; czł. cz. ☐ Jutrzenka Wschodząca (r. 5818).

Zakrzowski Florian, notariusz publiczny powiatu końskiego. **I**; czł. ☐ Zur Halle der Beständigkeit (r. 5820).

Zaleski Józef, radca 2. trybunału departamentu wołyńskiego. **II**; Doz. ☐ Ciemności Rozproszone (r. 5820/21).

Załuski Bogumił, sędzia pokoju. **II**; czł. cz. ☐ Świątynia Izis (r. 5811/12).

Załuski-Charchat Kazimierz, prawnik. W r. 1939 przyj. w ☐ Le Général Peigné № 540 (W.L. Francji); czł. zał. polskiej ☐ Kopernik № 679 (W.L. Francji) w Paryżu.

Załuski Jan Kanty, sędzia apelacyjny Księstwa Warszawskiego. **VII**; czł. ☐ Świątynia Mądrości (r. 5805); II Doz. tej ☐; wiek św. 38 l.; czł. cz. ☐ Świątynia Izis (r. 5811/12); W. M. Obrzędów W.W.N.P. (l. 5811--5812); kandydat na urz. W.W.N.P. (r. 5813); czł. cz. ☐ Kazimierz Wielki (r. 5819/20); Reprez. ☐ Orzeł Biały; M. Kat. ☐ Kazimierz Wielki; czł. h. ☐ Świątynia Równości (r. 5820); czł. Najwyższej Kapituły (r. 5821).

Zawadzki Kazimierz, b. asesor powiatu słuckiego. **III**; jako przeszły do Wiecznego Wsch.·. w obrazie ☐ Szczęśliwe Oswobodzenie (r. 5820).

Zawisza Czarny Artur, student Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (od 1827 r.), powstaniec listopadowy. **I**; w l. 1832--1833 czł. ☐ La Trinité Indivisible (W.W. Francji) w Paryżu.

Zaydler Piotr, asesor prefektury. **I**; czł. ☐ Français et Polonais Réunis (r. 5813/14).

Zgorkiewicz (Zgierkiewicz) Jan, pisarz sądowy, notariusz. W l. 1810-1812 czł. ☐ Albertyna Doskonałości.

Zicks Henryk, obwodowy radca sprawiedliwości. **II**; czł. ☐ Zum Bienenkorb.

Zieliński August, członek biura sądu kasacyjnego. **I**; czł. cz. ☐ Świątynia Izis (r. 5811/12).

Zieliński Józef, sędzia pokoju. Czł. cz. ☐ Doskonałość (r. 5821).

Zielonka Karol Aleksander, radca rady apelacyjnej we Lwowie. **I**; czł. zał. ☐ Doskonała Równość (r. 5780).

Ziemiecki Wilhelm, podsędek w Łęczycy. **I**; czł. ☐ Zur Halle der Beständigkeit (r. 5819).

Ziemięcki Adam Samuel Teofil, student prawa na uniwersytecie w Halle. **I**; czł. ☐ Zu den Drei Degen (r. 5796).

Ziołkowski Marcin, pisarz trybunału karnego. **III**; czł. ☐ Français et Polonais Réunis (r. 5813/14).

Zubowicz-Eydziatt Piotr, prawnik. W 1. poł. l. 20. XX wieku czł. jednej z warszawskich ☐☐ W.L.N.P.

Zyzjusz Ignacy, sędzia trybunału. **V**; Przyspos. ☐ Jutrzenka Wschodząca (r. 5818).

Żadowski Ignacy, regent trybunału podolskiego. Czł. ☐ Osiris pod Gwiazdą Promieniejącą (r. 5819/20).

Żebrowski Franciszek, pisarz sądu pokoju powiatu opatowskiego, sekretarz, zastępca referenta Rady Stanu. **I**; czł. cz. ☐ Jutrzenka Wschodząca (r. 5818); czł. cz. ☐ Kazimierz Wielki (r. 5819/20).

Żmichowski Jan, sędzia powiatowy w Kaliszu. **III**; czł. ☐ Zum Bekränzten Kubus (r. 5821/22).

Żmichowski Józef, pisarz trybunału warszawskiego. **V**; M. ☐ Doskonała Tajemnica (r. 5786); M. ☐ Polak Dobroczynny (r. 5787); czł. cz. ☐ Świątynia Izis (r. 5811/12).

Żochowski Franciszek, notariusz powiatu kieleckiego. **I**; czł. cz. ☐ Jutrzenka Wschodząca (r. 5818).

Żuchowski Ignacy, komornik sądowy. **I**; od 3 IV 5822 czł. cz. ☐ Przesąd Zwyciężony (r. 5822).

Żywicki Franciszek, pisarz sądu w Sandomierzu. **I**; czł. cz. ☐ Jutrzenka Wschodząca (r. 5818).

Bibliografia

T. C e g i e l s k i, *Cezary Leżeński – Masoni bez maski* (recenzja książki), „Rocznik Mazurka Dąbrowskiego" 2006 (Toruń), nr 9.

J. G o r d z i e j e w, *Przyczynek do dziejów tajnych związków w Grodnie (masoneria grodzieńska na przełomie XVIII i XIX w.)*, [w:] *Wilno i Ziemia Mickiewiczowskiej pamięci. Materiały III Międzynarodowej Konferencji w Białymstoku, 9-12 IX 1998*, t. 1-3, Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza, Oddział Białostocki, Biblioteka Pamięci i Myśli 25, Seria „Non omnis moriar", Białystok 2000, t. 1: *W kręgu spraw historycznych*, pod red. E. F e l i s i a k i E. K o n o ń c z u k;

Z. G ó r a l s k i, *Urzędy i godności w dawnej Polsce*, Warszawa 1998;

L. H a s s, *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie (1721-1821)*, Warszawa 1980;

L. H a s s, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1982;

L. H a s s, *Wolnomularze polscy w kraju i na świecie 1821-1999. Słownik biograficzny*, Warszawa 1999;

L. H a s s, *Uzupełnienia i aneksy do Wykazu [...] S. Małachowskiego-Łempickiego* (w druku);

S. M a ł a c h o w s k i - Ł e m p i c k i, *Wykaz polskich lóż wolnomularskich oraz ich członków w latach 1738-1821*, Kraków 1929;

S. M a ł a c h o w s k i - Ł e m p i c k i, *Dzieje wolnego mularstwa w Krakowie 1755-1822*, Kraków 1929;

S. M a ł a c h o w s k i - Ł e m p i c k i, *Wolnomularstwo na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Wilno 1930;

S. M o r a w s k i, *Kilka lat młodości mojej w Wilnie (1818-1825)*, oprac. i wstęp A. C z a r t k o w s k i, H. M o ś c i c k i, Warszawa 1959;

C. R i p a, *Iconologia*, przkł. I. K a n i a, Kraków 2002, s. 169;

W. S m o l e ń s k i, *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII. Studia historyczne*, Warszawa 1949 (rozdział V: *Wolne mularstwo*);

W. W i l k o s z e w s k i, *Rys historyczno-chronologiczny towarzystwa wolnego mularstwa w Polsce*, Londyn 1968;

F. Z a b ł o c k i, cytat za: *Fircyk w zalotach*, wstęp J. P a w ł o w i c z, Wrocław 1986;

S. Z a ł ę s k i SI, *O masonii w Posce od roku 1738 do 1822 na źródłach wyłącznie masońskich napisał ks. [...]*, Kraków 1889 (wyd. 2. poprawione, Kraków 1908).

MASONICA W POLSCE I NA ŚWIECIE

Łukasz Tomasz Sroka
(Kraków)

DWA OBRAZY Z DZIEJÓW KRAKOWSKIEGO WOLNOMULARSTWA*

Narodziny Sztuki Królewskiej pod Wawelem

Nie ma bezpośrednich dowodów na to, że wolnomularstwo pojawiło się w Krakowie już w średniowieczu. Tym nie mniej, jest to wielce prawdopodobne. Twórcy wolnomularstwa operatywnego, czyli budowniczowie epoki gotyku charakteryzowali się dużą mobilnością. Częsta zmiana miejsca zamieszkania wpisywała się w specyfikę ich zawodu. Po zakończeniu pracy w jednym mieście przenosili się do innego. W ten sposób sieć warsztatów mistrzów architektury miałaby objąć katolicką Europę. Średniowieczne annały potwierdzają obecność pod Wawelem obcokrajowców – mistrzów sztuki budowlanej. Najsławniejszemu z nich, pochodzącemu z Niemiec – Witowi Stwoszowi, zawdzięczamy Ołtarz Mariacki. Wykonał go w latach 1477-1489, na zlecenie Rady Miasta Krakowa[1]. Dom, w którym mieszkał (1478-1492), przy ulicy Grodzkiej 39 posiada wmurowaną tablicę pamiątkową. Co ciekawe, kilka wieków później ołtarzem Wita Stwosza zainteresował się profesor Franciszek Walter z loży „Przesąd Zwyciężony". Ten

* Fragment monografii Ł. T. S r o k i, *Sprawiedliwi chcą być doskonali. Z dziejów wolnomularstwa w Krakowie od XVIII wieku do współczesności*, która ukaże się w 2010 roku nakładem Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w ramach „Biblioteki Królewskiej" (przypis red.).

wybitny dermatolog i wenerolog dostrzegł u niektórych postaci wyrzeźbionych przez Stwosza skórne i kostne objawy kiły. Sformułował też tezę o nie amerykańskim pochodzeniu kiły[2].

Na miano pioniera wolnomularstwa spekulatywnego zasłużył Jerzy August Mniszech – syn kasztelana krakowskiego Józefa Wandalina Mniszcha, który przeniósł do Krakowa założoną przez siebie w Dukli lożę, w roku 1755. Uczynił to wkrótce po powstaniu warsztatu, jeszcze za panowania Augusta III. Przyjmuje się – chociaż bez jednoznacznych dowodów – że była to pierwsza placówka Sztuki Królewskiej w Krakowie. Brakuje również informacji na temat czasu, w którym zakończyła swoje prace. Wiadomo natomiast, że pracowała według tzw. Rytu Ścisłej Obserwy (Święty Zakon Świętego Kościoła Jerozolimskiego)[3]. Ryt ten został założony w 1756 roku przez Karola von Hunda (ziemianina ze Śląska) i odwoływał się do tradycji Zakonu Templariuszy[4].

W czasach stanisławowskich loże cieszyły się rozwojem organizacyjnym i aktywnością. Król Stanisław August Poniatowski nie tylko aprobował idee Sztuki Królewskiej, lecz jako członek ruchu wyraźnie je wspierał[5]. Odtąd masoneria stanowiła strukturę intelektualną, finansową i organizacyjną wspierającą niewydolne instytucje państwowe. Masoni odgrywali kluczową rolę w życiu naukowym i kulturalnym. Wielu wybitnych braci piastowało odpowiedzialne funkcje w najważniejszych instytucjach, dobrym tego przykładem jest Feliks Oraczewski – rektor Akademii Krakowskiej w latach 1786-1790. Na szczególną uwagę zasługuje rozległa działalność charytatywna masonów; dzięki nim od 1769 roku zaczęto stosować szczepienia przeciwko ospie. Bracia finansowali bezpłatne posiłki dla ubogich oraz kwestowali na rzecz poszkodowanych przez kataklizmy i wypadki losowe.

W 1777 roku Stanisław August Poniatowski został przyjęty do warszawskiej loży „Karola Pod Trzema Hełmami"[6]. Założył ją Alojzy Brühl, generał artylerii, pracowała według Rytu Ścisłej Obserwy. W 1778 roku została przez nią otwarta w Krakowie loża namiestnicza „Pod Trzema Hełmami". Jej twórcą był Karol Bosquet de Laurens a mistrzem katedry Stanisław Sołtyk – poseł na Sejm Czteroletni, senator oraz wojewoda. Niemałą zasługę w powstaniu loży miał synowiec arcybiskupa lwowskiego Wacława Hieronima Sierakowskiego, dawny jezuita, który po kasacie zakonu został w 1774 roku kanonikiem katedry krakowskiej, ks. Sebastian Sierakowski (1743-1824). W 1776 roku figurował w spisie paryskiej loży „Sainte Sophie". Nie jest wykluczone, że wolnomularzem został wcześniej, w czasie, gdy mieszkał we Lwowie. W spisach miejscowej loży „Trzech Orłów

Białych" z 1777 i 1779 roku został zaewidencjonowany w stopniu mistrza, chociaż wtedy nie miał już związków z tym miastem. Po przyjeździe z Paryża zabiegał o utworzenie w Krakowie placówki masońskiej, co zostało uwieńczone właśnie w 1778 roku[7].

Sierakowski zasłynął jako wybitny architekt. Kierował pracami konserwatorskimi w Kaplicy Zygmuntowskiej. Wspólnie z Dominikiem Puckiem przygotował plan renowacji Wzgórza Wawelskiego. Następnie kierował tym przedsięwzięciem oraz przebudową wnętrz zamkowych. W latach 1816-1822 pracował nad odnową Collegium Maius. Sporządził projekty m.in. kościołów, pałaców, willi, kamienic, nagrobków i epitafiów. Do jego dzieł zaliczają się także: pomnik Adama Mickiewicza w kościele Św. Anny (wykonany przez J. N. Gallego i A. Arkusińskiego), barokowe hełmy wież tej świątyni, a także kamienny most na Prądniku, rozebrany w 1962 roku. W Katedrze Wawelskiej, po obu stronach wejścia do kaplicy Matki Boskiej Śnieżnej znajdują się epitafia Sebastiana Sierakowskiego i jego brata Wacława (1741-1806), księdza, pisarza i tłumacza[8].

W gronie członków loży „Pod Trzema Hełmami" znaleźli się m.in. Bartcz – doktor medycyny, Aleksander Linowski – poseł na Sejm Czteroletni i Jakub Pentzel – profesor Akademii Krakowskiej[9]. Loża działała cztery lata, czyli do 1782 roku.

9 marca 1786 roku powstała w Krakowie loża symboliczna „Przesąd Zwyciężony". Dyplom erekcyjny sporządzony w języku francuskim otrzymała 17 grudnia tego samego roku od Wielkiej Loży Prowincjonalnej „Katarzyna Pod Gwiazdą Północną". Mistrzem katedry został Jan Carossi, jego następcą był Ankwicz. W następnym roku do loży należało 21 członków, wśród nich Lafontaine – lekarz Potockich w Krzeszowicach, Bartcz – wymieniony wcześniej lekarz oraz Ignacy Popiel – pisarz celny.

Niewykluczone, że „Przesąd Zwyciężony" założyli Niemcy krakowscy, gdyż znaczna część jej pierwszych członków nosiła niemieckie nazwiska, a protokoły początkowo spisywano w języku niemieckim. Tak czy inaczej, od samego początku loża posiadała polskie znamiona i pracowała według nowego rytu polskiego, uchwalonego na zjeździe masońskim w 1784 roku[10]. Siedziba loży mieściła się w domu wybudowanym na ten cel na posiadłości Zakaszewskich na Wesołej. Dom, posiadający od ulicy drugi front bez okien, stał jeszcze w pierwszych latach XX wieku. Następnie na jego fundamentach postawiono gmach uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarek i Opiekunek Zdrowia (ul. Kopernika 23), aktualnie Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ze względu na zawirowania polityczne 18 marca 1790 roku loża zaprzestała działalności[11].

Wspomniany już Sebastian Sierakowski nie był jedynym mieszkańcem Krakowa, który wstąpił do którejś z lóż we Francji. W latach 1779-1792 do loży „Les Fréres Initiés" należał zdobywający dodatkową wiedzę w Paryżu lekarz Antoni Szaster (1759-1839), potomek burżuazyjnej rodziny krakowskiej[12]. Florian Wasowicz, profesor filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1783-1784 był członkiem loży „Les Neuf Soeurs", skupiającej przede wszystkim ludzi nauki i sztuki. Grupowała takich uczonych, jak: Lalande, Lacépede, Chamfort, Delille, de Sèze, Greuze, Vernet i Houdon. Przewodniczącym loży był w tym czasie Beniamin Franklin[13].

Po II rozbiorze struktury lożowe stały się zapleczem dla przygotowywanej insurekcji pod wodzą Tadeusza Kościuszki. Spośród czterech założycieli grupy spiskowej dwaj byli wolnomularzami: Ignacy Działyński oraz Franciszek Eliasz Aloye (d'Aloy). Trzeciego, Józefa Hermana Pawlikowskiego, w niedługim czasie inicjowano w Krakowie. Gród nad Wisłą posiadał strategiczne położenie, dlatego też konspiratorzy liczyli na wsparcie loży „Przesąd Zwyciężony". Kontakt z Krakowem starano się nawiązać z pomocą działacza loży Aleksandra Potockiego[14].

Wraz z upadkiem Rzeczypospolitej nastał trudny czas dla krakowskiego wolnomularstwa. Od chwili, gdy Kraków znalazł się w zaborze austriackim, na mocy dekretu cesarza Franciszka II z 1794 roku, tak jak to miało miejsce w całym państwie Habsburgów, działalność wolnomularzy została zakazana[15].

Odo Bujwid, portret człowieka zakochanego

Niniejsze wspomnienie o Bujwidzie stroni zarówno od „czarnej", jak i „białej" legendy wolnomularstwa. Autor nie zamierza być ani oskarżycielem, ani obrońcą. Potencjalne winy i zasługi nie zostały ważone. Czytelnik sam musi je policzyć i zważyć, ustalić, co przeważa i wyciągnąć odpowiednie wnioski. Tym niemniej, nie suponując win, bez trudu można dostrzec, że część oskarżeń jest absurdalna. Powstały w określonym miejscu, czasie i okolicznościach historycznych. Podobnie, jak wiele innych stereotypów, zakorzeniły się w rodzimej tradycji i kulturze. Niektóre z nich odeszły w niepamięć, inne pokutują do dnia dzisiejszego. Czy ktokolwiek gotów jest podtrzymywać uprzedzenia do wody i mydła, które funkcjonowały w XIX wieku? Nikt poważny nie powtarza popularnych wtedy powiedzeń: „nie pomoże mydło, jageś jest strasydło" oraz „i wilk pyska nie myje

i żyje". Wiele uprzedzeń wobec wolnomularzy, funkcjonujących do dnia dzisiejszego, posiada podobną wartość, jak te przysłowia.

Przykład Odo Bujwida wskazuje również, że część formułowanych przed laty zarzutów aktualnie stanowi już raczej powód do chwały. Warto przecież sprawdzać, dlaczego wokół niektórych osób wytworzyła się atmosfera podejrzeń i oskarżeń. Może się okazać, że niektórzy stali się – tak jak Bujwid – „szarlatanami", tylko dlatego, że postulowali budowę wodociągów. Przyglądając się aktywności Odo Bujwida, dostrzeżemy przykładnego obywatela, patriotę, bez reszty oddanego i wiernego swojej żonie. Na przemyślenie zasługuje jeszcze jedno zagadnienie: ile warci są ci, którzy tak chętnie atakują i rozliczają masonów? Przywoływany już wcześniej Kazimierz Marian Morawski[16], słynny w Drugiej Rzeczypospolitej „pogromca masonów", w trakcie II Wojny Światowej nie zdołał zostać bohaterem. Podczas, gdy Odo Bujwid – jeden z najwybitniejszych wolnomyślicieli – pozostał w okupowanym Krakowie i dostarczał mieszkańcom szczepionek przeciwko durowi plamistemu, Kazimierz Morawski ukrywał się na wsi w Sandomierskiem. Później Morawski wrócił do Warszawy, lecz bilans jego dokonań specjalnie nie wzrósł. Edmund Moszyński, utrzymujący z nim kontakty towarzyskie i zawodowe, zapisał w swoich wspomnieniach, że uczestniczył w spotkaniach urządzanych w jego domu przy ul. Barskiej 3. Gromadzili się na nich, jak to określił Moszyński „ludzie o poglądach realistycznych", chociaż odżegnywali się od kolaborowania z hitlerowcami, to:

> *[...] w zasadzie nie potępiali koncepcji nawiązania – na przykład przez RGO* [Rada Główna Opiekuńcza – przyp. Ł.T. S.] *rozmów z władzami okupacyjnymi, myśląc o tym, by tą drogą osiągnąć złagodzenie okupacyjnego reżimu, zwolnienie politycznych więźniów, czy jeszcze inne koncesje*[17].

Członkostwo Odo Bujwida w masonerii, a dokładnie w krakowskiej loży „Przesąd Zwyciężony" nie zostało dotychczas jednoznacznie potwierdzone. Tyle, że z punktu niniejszych rozważań nie ma to większego znaczenia, gdyż w oczach współczesnych był typowym masonem. Bezsprzeczne jest za to jego wolnomyślicielstwo. Można nawet rzec, że Bujwid miał w swoim życiu trzy obiekty uwielbienia: żonę Kazimierę, naukę i myśl wolną. Opowiadał się za wolnością jednostki, możliwością dokonywania swobodnych wyborów. Był człowiekiem na wskroś postępowym. W 1891 roku uruchomił w Warszawie pierwszy w Polsce Zakład Badania

Żywności[18]. Jako pierwszy zaproponował budowę wodociągów w Krakowie, za co z ambon atakowano go jako heretyka. Rozpoczętą przez niego akcję szczepień przeciwospowych gwałtownie zwalczał ksiądz Piksa. W latach 1896-1914 Bujwid zasiadał w Radzie Miasta Krakowa. Na wskutek nacisków ze strony konserwatywnych radnych, musiał odejść z tego gremium.

W jego dorobek wpisuje się założenie Uniwersytetu Ludowego. Przy czynnym wsparciu żony doprowadził w 1896 roku do otwarcia pierwszego na ziemiach polskich gimnazjum żeńskiego. W dalszej kolejności zabiegali o dostęp kobiet do szkolnictwa wyższego. Godne przytoczenia jest wspomnienie Bolesława Drobnera:

> *Bujwid rzucił myśl zbudowania w Krakowie wodociągów. Wzbudził u kamieniczników niesłychane oburzenie. Tyle wieków trwa Kraków bez wodociągów, to może i dalej żyć bez nich. Z kazalnic gromiono Bujwida, jako heretyka, a jego żonę, jako zwariowaną emancypantkę; [...] Bujwid walczył o zbudowanie sieci kanałowej. Przedsiębiorcy, którzy zarabiali na wywożeniu nieczystości, gromili Bujwida – bili go wszyscy, jak kto umiał i czym tylko mógł. [...] Pisałem w „Naprzodzie" dnia 26 sierpnia 1945: „Karły, ludzie mali, dygnitarze starego typu, zaustriaczone pieski, szczuły przeciw tej rewolucyjnej garstce śmiałych, Europejczyków. Dodam jeszcze, że Bujwidowie pierwsi na krakowskim gruncie walczyli śmiało z antysemityzmem*[19].

Bujwid był pierwszym polskim bakteriologiem, pionierem higieny i profilaktyki lecznictwa. Prowadził prace badawcze poświęcone zarazkom wścieklizny, gruźlicy i cholery. Studiował na Uniwersytecie Warszawskim oraz w Paryżu u boku Ludwika Pasteura i Berlinie u Roberta Kocha. Jego wiedza i doświadczenie znalazły uznanie w kraju i za granicą. W 1886 roku założył pierwszy na ziemiach polskich Instytut Zapobiegania Wściekliźnie w Warszawie.

W 1893 roku zamieszkał w Krakowie i rozpoczął pracę naukową na Uniwersytecie Jagiellońskim, objął kierownictwo katedry higieny. Wkrótce, przy ulicy Strzeleckiej 7 otworzył Zakład Szczepień przeciwko wodowstrętowi oraz Wytwórnię Surowic Leczniczych i Szczepionek Zapobiegawczych, która w 1905 roku została przeniesiona do jego domu przy ulicy Lubicz 34. Obecnie ten fakt upamiętnia umieszczone w tym domu muzeum oraz tablica pamiątkowa. W 1894 roku udostępnił społeczeństwu pierwszą polską surowicę przeciwbłoniczą. W tym czasie w samej tylko Galicji śmiertelność z powodu błonicy spadła z 14 000 do 3000 tysięcy

osób[20]. Podczas II Wojny Światowej dostarczał mieszkańcom Krakowa szczepionek przeciwko durowi plamistemu.

Bujwid był wyjątkowym erudytą. Z fenomenalną łatwością przyswajał języki obce. Doskonale znał angielski, francuski, niemiecki, rosyjski i włoski. Bez problemu posługiwał się w mowie i piśmie greką i łaciną, językiem czeskim, hiszpańskim, litewskim, portugalskim, serbsko-chorwackim i ukraińskim[21]. Pozostawił po sobie 386 różnorodnych publikacji, często o wielkim znaczeniu[22].

Począwszy od 31 lipca 1886 roku tworzył udany związek małżeński z Kazimierą, swoją dawną uczennicą. Była dla niego nie tylko oddaną żoną, ale także partnerką w pracy naukowej i społecznej oraz wyśmienitą rozmówczynią. Uwielbiali dalekie podróże, zwiedzili między innymi Turcję i Włochy. W część podróży Odo udawał się sam.

Jego pasję stanowił ruch esperantystowski, w którym pełnił szereg funkcji, włącznie z prezesurą w Międzynarodowym Stowarzyszeniu Naukowców Esperantystów. Przyjaźnił się z Ludwikiem Zamenhofem. W 1912 roku zorganizował Międzynarodowy Kongres Esperantystów w Krakowie. Znalazł się wśród inicjatorów założenia klubu Rotary w Krakowie.

W mieszkaniu Bujwidów, najpierw przy ulicy Studenckiej 11, następnie Kolejowej 3 (obecnie Westerplatte), a w końcu Lubicz 34, odbywało się wiele spotkań towarzyskich. Przychodzili głównie ludzie nauki i polityki, a także twórcy. Do grona stałych bywalców należał Tadeusz Gałecki, czyli Andrzej Strug. Inni uczestnicy to chociażby: profesorowie – Aleksander Rosner, Antoni Rosner i Napoleon Cybulski, a także politycy – Karol Rolle, Bolesław Limanowski, rzadziej Ignacy Daszyński, czy Józef Piłsudski. Zresztą z tym ostatnim znał się od dzieciństwa, gdyż jego ojciec zarządzał majątkiem rodziny Piłsudskiego w Zułowie[23].

Pozostała po nim praca: *Osamotnienie. Pamiętniki z lat 1932-1942*, jest wspaniałym świadectwem szlachetności jego charakteru i wielkiej miłości, jaką darzył żonę, która zmarła w 1932 roku, po kilkuletniej chorobie. Osamotniony Bujwid odczuwał po jej śmierci ogromny żal i pustkę, którą starał się wypełnić, pisząc do niej niby listy. Złożyły się one na dziennik–pamiętnik z całego życia. Na każdej stronie widać wielką miłość i niemożność pogodzenia się z odejściem ukochanej, po prostu rozpacz:

> *Gdybyś Ty wiedziała, jaką mi straszną zrobisz krzywdę, uciekając ode mnie w zaświaty, byłabyś z pewnością postarała się o to, by bardziej dbać o swoje zdrowie. [...] Ciężko mi teraz bez Ciebie, och, jak ciężko, chociaż staram się ciągle wynajdywać jakieś zajęcie, które by mnie*

otumaniło i kazało zapomnieć o tym, co straciłem. Jak tu wyżyć dalej w takim stanie[24].

Pod datą 23 listopada 1932 roku zapisał:

Patrzę na Twój portret fotograficzny umieszczony naprzeciw fotela, który kazałaś sporządzić na wzór tego, jaki miałem na statku [płynąc] do Brazylii. Wpatruję się weń, rozmawiam z Tobą i wspominam całe nasze ubiegłe życie. A tyle przeżyliśmy razem dobrego i złego.

Czas nie zdołał zaleczyć ran, a pamięć o żonie pozostała wciąż żywa, również w snach:

Dzisiaj miałem piękny sen. Byliśmy gdzieś nad morzem i prowadziłem Ciebie pod rękę, a z drugiej strony szedł Kryński, ten mój dawny uczeń i kolega z ul. Wilczej [...]. Byłaś wesoła i rozradowana otoczeniem i cudną pogodą. Przypomniał mi się ten nasz piękny pobyt w Abacji z Kryńskim i jego miłą kuzynką z kresów. Podczas kąpieli zachłysnąłem się wodą i głośno wytarłem nos. Przy tej czynności nie dostrzegłem mojej pięknej sąsiadki. Mocno demokratyczny sposób wytarcia nosa wywołał z jej strony uwagę: – Ja myślałam, że to tylko nasze podolskie chłopy tak nosy wycierają[25].

Używana przez wielu antymasonów retoryka, pełna jadu i nienawiści, ma się nijak do czułości i dobroci, jaka przebija się z każdej niemal wypowiedzi Odo Bujwida.

Przypisy

[1] Zob.: T. D o b r o w o l s k i, *Wit Stwosz. Ołtarz Mariacki. Epoka i środowisko*, Kraków 1980.

[2] Zob.: F. W a l t e r, *Wit Stwosz, rzeźbiarz chorób skórnych*, Kraków 1933.

[3] S. M a ł a c h o w s k i - Ł e m p i c k i, *Dzieje wolnego mularstwa w Krakowie 1755-1822*, Kraków 1929, s. 7.

[4] W 1307 roku król francuski Filip IV Piękny wydał rozkaz aresztowania zakonników, zarzucając im między innymi herezję. W 1312 roku papież Klemens V zniósł zakon. Do tradycji templariuszy nawiązuje wiele stopni wyższych wolnomularstwa.

[5] Pierwotnie koronacja Stanisława Augusta Poniatowskiego w listopadzie 1764 roku, na króla polskiego zyskała większe uznanie w europejskich środowiskach wolnomularskich niż w kraju, gdzie stała się powodem do waśni wśród braci, którzy reprezentowali konkurencyjne stronnictwa polityczne.

[6] Przyjął imię zakonne *Eques Salsinatus* i *Salsinatus Magnus*.

[7] Po upadku tej loży uczestniczył w pracach lóż warszawskich: „Cnotliwego Sarmaty" i „Izys", w 1786 roku pełnił funkcję wielkiego jałmużnika Wielkiego Wschodu Polski. Zob.: L. H a s s, *Ze studiów nad wolnomularstwem polskim ostatniej ćwierci XVIII w.*, „Kwartalnik Historyczny" 1973, z. 3, s. 597.

[8] *Encyklopedia Krakowa*, Warszawa-Kraków 2000, s. 897.

[9] S. M a ł a c h o w s k i - Ł e m p i c k i, op. cit., s. 8-9 i 15-19.

[10] M. G u m o w s k i, *„Góra Wawelu na dolinie Krakowa". Dzieje loży masońskiej w Krakowie*, „Studia Historyczne", R. XIV: 1971, z. 2 (53), s. 206.

[11] S. M a ł a c h o w s k i - Ł e m p i c k i, op. cit., s. 19-22.

[12] L. H a s s, *Ze studiów nad wolnomularstwem polskim*, op. cit., s. 598.

[13] Ibidem, s. 599.

[14] L. H a s s, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1982, s. 212.

[15] Zakaz działalności wolnomularzy został ponowiony w 1801 roku. Według Ludwika Hassa: „W Galicji jedynie lwowska loża „Równość Doskonała" przetrwała co najmniej do połowy lat dziewięćdziesiątych". Patrz: L. H a s s, *„Diaspora" polskiego wolnomularstwa (1821-1908)*, „Przegląd Historyczny" 1971, z. 2, s. 198.

[16] Urodził się w Krakowie i tutaj spędził młodzieńcze lata.

[17] E. M o s z y ń s k i, *Ludzie i czasy „Czasu". Z historii czołowej gazety i wybitnych konserwatystów Drugiej Rzeczypospolitej*, Toruń 2003, s. 209-210.

[18] Z. P r z y b y ł k i e w i c z, *Odo Bujwid (1857-1942)*, [w:] *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Lekarskiego*, red. J. G r o c h o w s k i, Kraków 2000, s. 299.

[19] B. D r o b n e r, *To już tak dawno*, [w:] *Kopiec Wspomnień*, Kraków 1964, s. 29.

[20] Z. P r z y b y ł k i e w i c z, op. cit., s. 300.

[21] D. i T. J a r o s i ń s c y, *Wstęp*, [w:] O. B u j w i d, *Osamotnienie. Pamiętniki z lat 1932-1942*, przyg. do druku, wstęp i przypisy D. i T. J a r o s i ń s c y, Kraków 1990, s. 9.

[22] Z. P r z y b y ł k i e w i c z, op. cit., s. 304-305.

[23] K. D o r m u s, *Kazimiera Bujwidowa 1867-1932. Życie i działalność społeczno-oświatowa*, Kraków 2002, s. 40-41.

[24] O. B u j w i d, op. cit., s. 32-33.

[25] Ibidem, s. 28.

Urszula Ługowska
(Warszawa)

150 LAT WIELKIEJ LOŻY KUBY

W dniach od 1 do 5 grudnia 2009 roku, w Hawanie, odbyły się uroczystości upamiętniające 150. rocznicę powstania Wielkiej Loży Kuby.

Masoneria jest organizacją, która silnie zaznaczyła swą obecność w obu Amerykach, również w ich łacińskiej części. Spośród krajów Ameryki Łacińskiej jednak, kubańskie wolnomularstwo odgrywa rolę szczególną. Decyduje o tym zarówno wielkie tradycja wolnomularstwa kubańskiego, duże rozmiary tego ruchu, jak i fakt działania w specyficznych uwarunkowaniach politycznych. Masoneria kubańska liczy niemal 30 000 członków (na 11,5 mln mieszkańców)[1]. Co niezwykle ciekawe, na Kubie jako jedynym wśród państw socjalistycznych masoneria mogła i może działać legalnie. Tak było przez cały okres istnienia reżimu socjalistycznego – od rewolucji w 1959 roku, aż po dzień dzisiejszy.

W tym roku Ameryka Łacińska hucznie obchodzi 200-lecie (hiszp. *bicentenario*) swojej niepodległości. Wspomniane „dwustulecie" liczone jest umownie od 1810 roku (gdy ksiądz Miguel Hidalgo proklamował niepodległość Meksyku), choć w rzeczywistości poszczególne kraje Ameryki Łacińskiej wyzwalały się od panowania hiszpańskiego na przestrzeni dwu kolejnych dekad, zaś Kuba dopiero w 1898 roku[2]. W atmosferze przygotowań do obchodów „dwustulecia" warto przypomnieć, że na Kubie wolnomularze odegrali w walkach niepodległościowych ogromną rolę. Bez przesady można również stwierdzić, że także w okresie kubańskiej niepodległości ruch wolnomularski, wraz ze swoim głębokim przesłaniem moralnym i humanistycznym, w wielu dziedzinach życia Kubańczyków odcisnął wyraźne piętno na kształcie instytucji obywatelskich, systemie edukacji, literaturze czy lokalnym modelu patriotyzmu. Stąd też udział w obcho-

dach 150 rocznicy powstania masonerii Wielkiej Loży Kubańskiej był dla mnie osobiście niezwykle pouczającym i fascynującym przeżyciem.

Historia powstania masonerii na Kubie

Jako pierwsze masonerię na Kubę sprowadziło wojsko angielskie w roku 1762, gdy wyspa będąca hiszpańską kolonią znalazła się przez jedenaście miesięcy pod okupacją Brytyjczyków. Mieszkańcy Hawany w swej masie wychowani w fanatycznym katolicyzmie, sądzili że członkowie brytyjskiego regimentu piechoty nr 48, w którym działała loża wojskowa nr 218, podległa Wielkiej Loży Irlandii, odprawiają obrzędy protestanckie. Po odpłynięciu okupantów władze hiszpańskie zidentyfikowały jako masona na Kubie tylko jedną osobę – był nim Brytyjczyk, niejaki Juan Fitz Gerald. Został on wysłany przez gubernatora Hawany do więzienia w Kadyksie, i choć hiszpańska Rada do Spraw Indii (zajmująca się całokształtem spraw dotyczących kolonii w Ameryce) w 1769 roku uwolniła go, to zatrzymała jego dyplom masoński, który – zgodnie z wykładnią Świętej Inkwizycji – stanowił dowód herezji.

Drugi etap kontaktów z masonerią rozpoczął się wraz z Wielką Rewolucją Francuską i jej reperkusjami w koloniach. Już w roku 1798 przypłynęli na Kubę pierwsi uchodźcy z Haiti. Byli to w większości zamożni Biali, którzy schronili się na sąsiedniej wyspie w obawie przed buntami haitańskich Czarnych niewolników i Mulatów. Przywieźli ze sobą dokumenty swoich lóż (były to jednak akty wydane do prowadzenia działalności wyłącznie na Haiti) i rozpoczęli działalność masońską na Kubie. Prowadzili ją w języku francuskim i w takim też języku nazwali swoje loże: „La Persévérance" i „La Concorde" w Santiago de Cuba oraz „L'Amitié" i „La Bénéfique Concorde" pod Hawaną.

Wkrótce przybyli też na Kubę bracia z Wielkiej Loży Pensylwanii, tworząc lożę na podstawie dokumentów wydanych już na prowadzenie działalności na Kubie. Dopiero w grudniu 1804 roku powstała pierwsza loża zrzeszająca również Kubańczyków (choć jej Wielki Mistrz, Joséph Cerneau, był francuskojęzyczny) – „Le Temple des Vertus Théologales" w Hawanie. Pięć działających wówczas na Kubie lóż miało więc korzenie haitańskie z domieszką północnoamerykańską, a ich skład społeczny stanowili wykształceni ludzie o zawodach i umiejętnościach bardzo potrzebnych dla rozwoju wyspy. Masonem był też Pedro Pablo O'Reilly y de las Casas, który przybył do Hawany z Madrytu w randze pułkownika w 1796 roku

i został burmistrzem stolicy. Zapewne z tych właśnie przyczyn generalny kapitan Kuby, Salvador de Muro y Salazar tolerował funkcjonowanie masonerii na swoim terenie, mimo że wiedział, iż jej działalność w Hiszpanii i hiszpańskich koloniach w Ameryce została oficjalnie zakazana dekretem króla Ferdynanda VI, wydanym w Aranjuez 2 lipca 1751 roku.

Tolerowanie działalności masonerii stawało się jednak dla hiszpańskiej korony coraz trudniejsze zważywszy na to, że ideały masońskie były inspiracją dla rewolucji amerykańskiej i francuskiej. W 1809 roku doszło na Kubie do buntu kreoli przeciwko monopolowi Hiszpanów na handel mąką z USA. Memoriał sprzeciwiający się tym praktykom podpisało kilku braci. Choć rebelia została zdławiona, to dążenia kreoli do zrzucenia coraz bardziej ciążącego im jarzma hiszpańskiej dominacji nie ustały. Wkrótce potem inny wolnomularz, José Joaquín Infante e Infante napisał pierwszy projekt konstytucji kubańskiej. Dokument ten stanowi nie tylko kamień węgielny kubańskich tradycji państwowych, ale też był w ogóle jedną z pierwszych tego typu inicjatyw w Nowym Świecie. Projekt został wydrukowany w Caracas w roku 1812.

19 stycznia 1812 roku w Kadyksie obwieszczono królewskim dekretem, iż przynależność do masonerii w Ameryce hiszpańskiej i na Filipinach będzie odtąd „zbrodnią stanu". Zmusiło to kreolskich adeptów masonerii, która cieszyła się coraz większym zainteresowaniem wśród Kubańczyków, do przyjęcia imion symbolicznych i przejścia do działalności konspiracyjnej.

Loże „Román de la Luz", „Soles y Rayos de Bolívar y la Gran Legión del Aguila Negra" były kuźniami idei i działań niepodległościowych, a ich członkami byli znani bohaterowie, tacy jak Román de la Luz, Luis Bassave czy Manuel Ramírez. Kiedy w kwietniu 1820 roku na wyspie szerzyły się ludowe bunty przeciwko królowi Hiszpanii, na ulicach Hawany pojawiły się symbole masońskie. W tym okresie, 30 listopada 1820 roku, powstała pierwsza regularna loża Kuby: Wielka Loża Hiszpańska Dawnych i Uznanych Masonów z York, która przetrwała jednak tylko kilka lat.

Wolnomularskie inspiracje flagi narodowej

Jak ustalono na podstawie wspomnień uczestników walk o niepodległość Kuby, na początku czerwca 1849 roku siedziało przy stole w gospodzie w miasteczku Manicaragua kilku spiskowców przeciwko koronie i od

słowa do słowa zabrali się do szkicowania projektu flagi dla niepodległej Kuby, o którą mieli walczyć. Wykonał ją Narciso Lopez, hiszpański generał, który przeszedł na stronę rebeliantów i zgromadził wokół siebie licznych liberałów oddanych idei separatystycznej. Narysował trzy niebieskie pasy jako reprezentujące 3 departamenty wojskowe, na które od 1829 roku była podzielona wyspa, i umieścił je na białym tle, gdyż jako doświadczony żołnierz chciał, by stały się widoczne z daleka w czasie bitwy. By przesłanie republikańskie było czytelne, należało dodać jeszcze kolor czerwony. Świadek wydarzeń, Cirilo Villaverde, pisze:

> *[...] były tylko dwa sposoby na umieszczenie go: kwadrat i prostokąt. Lopez, który był masonem, oczywiście chciał trójkąt równoboczny, najsilniejszą i obdarzoną największym znaczeniem figurę geometryczną*.*

Czy nie należałoby jednak w takim razie pośrodku trójkąta umieścić Oka Opatrzności? – spytali zebrani. Lopez zaproponował inne rozwiązanie – zastąpienie go gwiazdą pięcioramienną, tak, jak to widział na fladze Teksasu. Gwiazda pięcioramienna w kolorze srebrnym, jak w tym przypadku, oznacza światło i czystość. Symbolizuje też 5 wartości: Siłę, Piękno, Mądrość, Cnotę i Miłosierdzie.

Powstanie Wielkiej Loży Kuby

W połowie XIX wieku, zgodnie z dekretem królewskim z Aranjuez wydanym w kwietniu 1834 roku, masoneria pozostawała nielegalna w posiadłościach hiszpańskich – karze podlegali jej członkowie oraz ci, którzy pomagaliby w jej podtrzymywaniu lub upowszechnianiu. Mimo to, kapitan generalny Kuby w 1850 roku oficjalnie uznał, że braterstwo w niektórych krajach „jak np. w Stanach Zjednoczonych ma cele święte i pożyteczne, a jej członkowie się zbierają i publicznie dyskutują, a więc podobnie mogłoby się dziać i na Wyspie". Tak więc mogły zostać założone w 1857 roku, loże „Fraternidad numero 1" i „Prudencia numero 2" w Santiago de Cuba. I obie, wraz z „Warsztatem numer 3", dzięki Andresowi Cassard[3], dały początek – w grudniu 1859 roku, Wielkiej Loży Wielkiego Wschodu Kolumba, która w zorganizowany sposób kierowała wolnomularstwem

* Przekłady wszystkich cytatów zamieszczonych w tekście pochodzą od Autorki (przypis red.).

Antyli. Tak przed 150 laty ostatecznie powstała samodzielna kubańska masoneria[4] – i to właśnie wydarzenie upamiętniały obchody w grudniu 2009 roku.

Wielka Loża Kuby obecnie

Kuba jest państwem, w którym większość inicjatyw społecznych związana jest z partią rządzącą i bezpośrednio przez nią kontrolowanymi organizacjami. Wśród nielicznych pozostałych organizacji społecznych masoneria jest jedną z tych o największym prestiżu na Kubie. Lokalne loże na Kubie skoncentrowane są głównie na wschodnim i zachodnim krańcu wyspy, pokrywając się w zasadzie z obszarami gęstszego zaludnienia, jest ich ponad 300. Od 1881 roku wydawany jest nieprzerwanie miesięcznik „Wielka Loża", jeden z najstarszych periodyków na Wyspie.

Jak powiedział w przemówieniu okolicznościowym 5 grudnia 2009 roku Wielki Mistrz Wielkiej Loży Kuby, José Ramón Gonzalez Díaz, nie ma bodaj rodziny na Kubie, w której nie byłoby chociaż jednego wolnomularza, nie ma pokolenia, w którym przodkowie nie byliby w ten czy inny sposób związani z ruchem cyrkla i węgielnicy. Dodał, że masoni kubańscy na przestrzeni dziejów konsekwentnie wyznawali ten sam zespół zasad: działanie na rzecz harmonii, miłości, edukacji, tolerancji, wykorzenienia ciemnych sił ignorancji, ambicji i zazdrości.

Istotnie, w czasie pobytu wielokrotnie spotykałam się z przejawami obecności wolnomularstwa w życiu codziennym Kubańczyków. Zauważyłam, że kelner podający potrawy w restauracji Tropicana ma na palcu wielki masoński sygnet. Na Placu Broni w centrum Starego Miasta w Hawanie gdzie zbierają się bukiniści, można kupić liczne wydawnictwa masońskie, starsze i nowsze. Sporo osób wykazuje ogólną orientację na temat tego, czym jest wolnomularstwo.

Status masonerii kubańskiej jest tym bardziej godny podkreślenia, że w innych krajach regionu Ameryki Łacińskiej stosunek społeczeństwa do masonerii jest zgoła inny niż na Kubie. Jak powiedział jeden z gości Kongresu, Meksykanin Oscar Martinez Espinoza, był on zdumiony życzliwością okazywaną mu od pierwszych chwil pobytu na Kubie – począwszy od lotniska, na widok widniejącego na wizie wjazdowej zaproszenia na kongres masonerii. W jego rodzinnym Meksyku, w niektórych regionach, masoni ujawniający swą przynależność do bractwa dosłownie ryzykują życiem.

Jak powiadają kubańscy bracia, wolnomularstwo na wyspie działa dyskretnie, ale nie sekretnie. Od 1955 roku Wielka Loża Kuby posiada imponującą siedzibę centralną w Hawanie – Wielką Narodową Świątynię Masońską Kuby, nazywaną też prościej Domem Masońskim, w którym mieszczą się świątynie, sekretariaty, biura i archiwum Wielkiej Loży Kuby oraz niektórych lóż lokalnych, instytucji paramasońskiej dla kobiet – Córki Akacji, także biblioteka i muzeum. Historię Domu Masońskiego barwnie opowiada kustosz muzeum, do którego często przybywają nie tylko wtajemniczeni, ale i profani, w tym wycieczki szkolne. Podobnie biblioteka została oddana do użytku publicznego i ma wielu czytelników „światowych".

Kubańscy wolnomularze początkowo posiadali jedynie niewielką część modernistycznego budynku, usytuowanego w centrum Hawany przy alei Salvador Allende 508, między Kapitolem a uniwersytetem. Jednak stopniowo, ale konsekwentnie, realizowano projekt wykupu całości składającej się z 11 pięter. Jak z dumą podkreślają kubańscy bracia, siedzibę sfinansowano w stu procentach z własnych funduszy. Dzieło koordynował wieloletni Wielki Mistrz – Carlos Manuel Piñeiro del Cueto. Po rewolucji pozostawiono dawnym właścicielom tylko cztery i pół piętra, co stanowi znaczne uszczuplenie stanu posiadania, ale i tak stawia ich w dużo lepszym położeniu niż wiele innych osób czy instytucji, które zostały w całości wywłaszczone.

Wewnątrz budynku, na piętrach masońskich czas jakby się zatrzymał. Całe wyposażenie, detale architektoniczne, meble pochodzą sprzed rewolucji. Olśniewa klatka schodowa, na której balustrada w całości wykonana jest z metalu uformowanego w kształcie węgielnicy i cyrkla. Zachowała się posadzka ozdobiona znakami Zodiaku, liczne rzeźby i popiersia wielkich wolnomularzy (od Mozarta do F. D. Roosevelta), salony i gabinety spotkań, rzeźbione symbolami Sztuki Królewskiej pulpity biblioteczne, a nawet archiwalne szafy. W salonie ze ścian spoglądają portrety wszystkich byłych Wielkich Mistrzów. W tym otoczeniu z czasów przedrewolucyjnej Kuby można lepiej zrozumieć, dlaczego tak wielką rolę przyznano na kongresie tematyce informatyzacji. Era komputerów i digitalizacji, w którą właśnie wkracza masoneria kubańska, stanowi przeskoczenie nie o jeden, ale o kilka etapów do przodu. Za niewątpliwą wygodą dla użytkowników pójdzie jednak też pewnie utrata wyjątkowego uroku, jakim dziś odznacza się to miejsce.

Odwiedziłam też siedzibę jednej z lóż lokalnych – Loży „Waszyngton". W dużym, doskonale utrzymanym secesyjnym pałacyku (co stanowi ja-

skrawy kontrast z większością zrujnowanych budowli w starej Hawanie) widać aktywną działalność: jest tu sala obrzędowa, salon spotkań. Właśnie została otwarta biblioteka, której miałam zaszczyt być pierwszym czytelnikiem, co uwieczniono w specjalnej księdze. Długa lista wolnomularzy ze stopniem 33 umieszczona w holu, stanowi dumę loży.

Równie okazałe siedziby wolnomularstwo kubańskie posiada także w innych miastach. Prócz tego, od lat zaangażowane jest w działalność samopomocową, charytatywną i edukacyjną. Jak przyznają bracia w prywatnych rozmowach, po rewolucji ten obszar aktywności został znacznie zawężony – wiele instytucji przejęło państwo – jednak wciąż stanowi bardzo istotny element zaangażowania masonerii. Między innymi, od 1917 roku prowadzi dom opieki dla osób starszych (dawniej „Miłosierdzie", dziś „Narodowy Dom Masoński im. Llansó"), przejęty przez nią w stanie upadłości i zbudowany od nowa, kilka kilometrów pod Hawaną. W latach 50. rozbudowano go dodatkowo o pawilony dla małżeństw. Przez cały okres funkcjonowania tej instytucji przewinęły się przez nią tysiące mieszkańców. Niektórzy z nich byli we wcześniejszym okresie właścicielami ogromnych fortun, jak np. Remigio Lopez, właściciel fabryk tytoniowych w Tampa i Cayo Hueso (który tam wiele lat mieszkał i tam zmarł). Przy domu opieki działa też wieczorowa szkoła dla robotników oraz dzienna dla dzieci. Obecnie dom Llansó może pomieścić 90 osób, ma też własny cmentarz przeznaczony wyłącznie dla zmarłych braci, położony w dzielnicy Arroyo Naranjo w Hawanie.

Godne odnotowania jest również stworzenie Samopomocy Wolnomularskiej jako formy wsparcia dla rodzin zmarłych braci, która istnieje po dziś dzień. Rozwijane są też akcje charytatywne „But szkolny": wyposażenia biednych uczniów w obuwie i „Strój masoński": zaopatrywania w mundurki szkolne. Obie akcje mają jeszcze przedrewolucyjną tradycję.

Tak więc Kuba, która była przed rewolucją najbardziej „zmasonizowanym" krajem w regionie karaibskim, pozostaje nim i dziś (przy czym od 1959 roku poważnie wzrosła liczebność społeczeństwa kubańskiego). Obecny wzrost jak sądzę, uwarunkowany jest poszukiwaniem trwałych wartości w trudnym politycznie i ekonomicznie środowisku i okresie.

Podziały

Dla podjęcia analizy kwestii rozwoju masonerii kubańskiej w pierwszej połowie XX wieku wydaje mi się ważne jest ukazanie następującego faktu: w okresie reżimu Fulgencio Batisty, kiedy Kuba była siedliskiem

mafii, nierządu, hazardu i narkobiznesu, to właśnie masoneria stanowiła ostoję ładu moralnego. Słynny atak na koszary Moncada z 1953 roku miał być przygotowywany dzięki pomocy loży „Evolución" (usytułowanej w Hawanie).

Jak twierdzi Wielka Loża Kuby, w początkowym okresie rewolucji 1959 roku masoneria kubańska wsparła nowy rząd, ale radykalizacja procesu rewolucyjnego spowodowała emigrację części wysokich funkcjonariuszy ruchu. Przykładowo, pięciu byłych Wielkich Mistrzów emigrowało z Kuby i zmarło na terenie USA. Wielki Mistrz Juan José Tarajano (pełniący swą funkcję od 1959 roku) założył w USA Wielką Lożę Kuby na Wygnaniu; została ona uznana na Konferencji Wielkich Mistrzów w Waszyngtonie. Dało jej początek spotkanie w listopadzie 1960 roku, w którym wzięło udział 49 braci, i którzy powołali Bractwo Mularzy Kubańskich na Uchodźstwie oraz trzy loże: „Wolność", „Równość" i „Braterstwo". Jego pierwszym Wielkim Mistrzem został Rogelio Pujol. Zredagowano Kartę Zasad, w której oskarżono reżim kastrystowski o pogwałcenie praw człowieka i deklarowano, że masoneria na emigracji nie spocznie, póki Kuba nie będzie wolna i nie zapanuje w niej demokracja. W przewidywaniu, jak się miało okazać nietrafnym, zakazu działalności wolnomularskiej na Wyspie, zaczęła nazywać się właśnie Wielką Lożą Kuby na Wygnaniu. W 1962 roku, w jej działalność włączył się Carlos M. Pińeiro y del Cueto twierdząc, że został wyznaczony przez Wielkiego Mistrza w Hawanie jako Gwarant Przyjaźni, a więc jej przedstawiciel. Ostatecznie w sporze o międzynarodowe uznanie między Wielką Lożą w Hawanie a Lożą na Wygnaniu (z siedzibą w Miami) zwycięsko wyszła ta pierwsza. Wielka Loża Kuby z siedzibą w Hawanie została uznana za jedyną przedstawicielkę regularnej masonerii kubańskiej na V Międzyamerykańskiej Konfederacji Wolnomularskiej.

Według przedstawicieli masonerii kubańskiej na uchodźstwie, loże kubańskie działają obecnie w każdym mieście USA, gdzie są znaczące grupy imigracji kubańskiej. Na każdym ich spotkaniu minimum 10 minut przeznacza się na rozmowę na temat aktualnych wydarzeń na Kubie. Zwyczajowo w lożach śpiewane są dwa hymny państwowe – kubański i amerykański. Członkowie lóż zbierają pieniądze do dwóch worków wdowy – jeden na potrzeby działalności na miejscu, drugi na wsparcie masonerii na Wyspie.

Tymczasem nasilał się eksodus z Kuby wśród członków organizacji, a niewielu młodych wstępowało w jej szeregi. Zaraz po rewolucji zlikwidowano Stowarzyszenie Młodych w Nadziei na Braterstwo, skupiające

przed rewolucją 27 tysięcy członków w wieku 14-21 lat. Ruch wolnomularski zaczął też natrafiać na coraz więcej ograniczeń i form kontroli administracyjnej. Przykładowo, wprowadzono w stosunku do niego wymóg składania comiesięcznych sprawozdań (w celu tzw. rejestru stowarzyszeń) do specjalnej komórki w MSW. Być może nawet 1000 członków masonerii kubańskiej znalazło się w okresie kastryzmu w więzieniach. Obecnie przebywa tam z powodów politycznych kilku braci, w tym Inspektor Generalny Zakonu Hector Maseda, 33 stopnia wtajemniczenia, który jest więziony od 7 lat.

Z 34 000 członków obediencji w roku 1959 zostało w roku 1981 – 19 500. Tendencja odwróciła się jednak rok później i od tego czasu wolnomularstwo na Kubie odnotowuje stały wzrost liczebny. Ruch nie został również wykluczony z sieci współpracy braci z różnych krajów. Były Wielki Mistrz Wielkiej Loży Kuby, Gran Maestro Roberto Ferrer Rodriguez, sprawował nawet w 1985 roku funkcję wiceprzewodniczącego Międzyamerykańskiej Konfederacji Mularskiej, przewodnicząc Drugiej Strefie, obejmującej region karaibski.

Masoneria amerykańska, jak powiedziano, wsparła Wielką Lożę z siedzibą w Hawanie i była obecna na obchodach rocznicowych. Pierwszego dnia obchodów 150 rocznicy powstania Wielkiej Loży Kuby, dnia 2 grudnia 2009 roku miał miejsce akt braterstwa między lożami „Soles de Martí" (Hawana) i „Tropical 56" (Wielka Loża Florydy).

Trzecią siłą pretendującą do reprezentowania wolnomularzy kubańskich jest Federación de Masones Cubanos Exiliados „Cuba primero", z siedzibą w Miami, założona 27 lat temu. Wydaje ona pismo „Acción Masónica". Jest to organizacja nieprzejednanie antykastrystowska, nieuznająca Wielkiej Loży Kuby. W odpowiedzi na zaproszenie do wzięcia udziału w obchodach 150 rocznicy w Hawanie opublikowała ona na swojej stronie internetowej obszerny list odmowny, przesiąknięty krytyką aktualnej sytuacji politycznej na Wyspie.

Uroczystości

W nawiązaniu do podziałów wśród wolnomularzy kubańskich Wielki Mistrz José Ramón Gonzalez Díaz, w przemówieniu 5 grudnia 2009 roku, powiedział:

> *Chcielibyśmy przede wszystkim, by te obchody były okazją do zjednoczenia się wolnomularzy kubańskich niezależnie od tego, gdzie się*

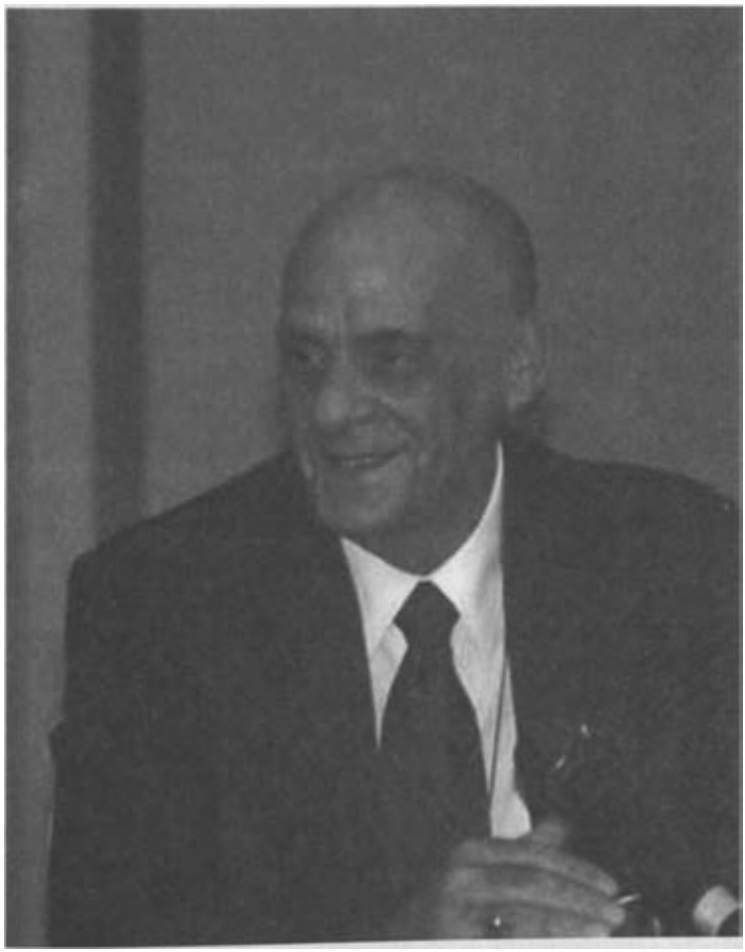

Wielki Mistrz Wielkiej Loży Kuby,
José Ramón Gonzalez Díaz.
Fot. archiwum Urszuli Ługowskiej.

znajdują i niezależnie od czasowych barier. Włączenie, a nie wyłączenie powinno być naszym celem, w oparciu o wszystko to, co nas łączy, identyfikuje i przyjmuje do siebie.

W obchodach rocznicowych udział wzięły trzydzieści dwie oficjalne delegacje z 28 krajów, w tym Kanclerz Wielkiej Loży Anglii, loży–matki Wielkiej Loży Kuby. Obecnych było osiemnastu Wielkich Mistrzów. Największa liczebnie okazała się delegacja z Jamajki (56 braci). Rozpiętość geograficzna miejsc, z których przybyli goście, rozciągała się od Boliwii po Rumunię. Udział wzięła też delegacja Confederación Masónica Iberoamericana z Rafaelem Aragón na czele (siedzibą koordynacji na Amerykę Łacińską jest Wielka Loża Gwatemali). Obecna była również m.in. Caridad Diego, Szefowa Urzędu do Spraw Wyznań Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Kuby.

Rozmach obchodów 150 rocznicy i ich międzynarodowy charakter z pewnością potwierdzał wysoką pozycję masonerii kubańskiej. Jak twierdzili zebrani, uroczystości na taką skalę miały miejsce po raz pierwszy w historii, i obchody te niewątpliwie stanowiły skok jakościowy w rozwoju ich pracy organizacyjnej. Wielki Mistrz powiedział:

Daliśmy do zrozumienia, że Wielka Loża Kuby jest otwarta na świat z zamiarem rozwijania projektów, które zmierzają do jedności i rozwoju.

Oprócz obchodów centralnych, na których przeważali goście zagraniczni, uroczystości odbyły się w większości kubańskich prowincji, największe w prowincji Matanzas, w mieście Santiago de Cuba i w Amfiteatrze Marianao w Hawanie, gdzie loże z dzielnic La Lisa, Marianao i Playa zorganizowały obchody dla całej społeczności, a bracia wolnomularze wyszli na ulice z emblematami i flagami pokazując, że masoneria jest obecna i silna.

W dniach następnych miał miejsce kongres naukowy, zorganizowany przez Akademię Kubańską Wyższych Studiów Masońskich Wielkiej Loży Kuby. Kongres odbywał się w luksusowym hotelu Melía Cohiba i zorganizowany był wokół trzech głównych osi tematycznych: 1) Informatyka, informacja i masoneria; 2) Edukacja wolnomularska i jej wpływ na nowe pokolenia; 3) Masoneria i społeczeństwo w XXI wieku.

Nestor Mean Díaz wygłosił referat: *Kubańska wolnomularska strona internetowa. Społeczeństwo informacyjne i jego wpływ*. Jak argumentował, stworzenie portalu jest przełomowym krokiem na drodze rozwoju masonerii

Wielki Mistrz Wielkiej Loży Kuby, José Ramón Gonzalez Díaz (pośrodku) udziela wywiadu Urszuli Ługowskiej. Poniżej przedstawiciele Wielkiej Loży Kuby wraz z gośćmi na obchodach 150-lecia jej powstania, 5 XII 2009 w Hawanie.

Fot. archiwum Urszuli Ługowskiej.

kubańskiej. Każda loża może teraz stworzyć swoją własną podstronę. Portal umożliwia bezpośrednią komunikację między lożami oraz instytucjami paramasońskimi. Postulował stworzenie masońskiej wikipedii kubańskiej. Dodał, że portal jest również cyfrową gazetą masonerii:

> *Dla naszych członków wciąż ważne jest to, co ukazuje się na papierze – tylko prawa wydrukowane uważane są za ważne. Czas to zmienić.*

Z kolei, María Elena Reyes Avila, Wielka Mówczyni kubańskiej organizacji paramasońskiej dla kobiet Córki Akacji[5], mówiła o systemie baz danych dla pracy sekretariatów i skarbników lóż. Trzeba dodać, że plany kubańskich braci w dziedzinie informatyzacji stanowią potężne wyzwanie ze względu na braki sprzętowe oraz inne problemy z dostępem do sieci. Kolejne referaty dotyczyły potrzeby rozwoju wolnomularskiej edukacji oraz powrotu do idei Uniwersytetu Masońskiego, który miał zostać utworzony na krótko przed rewolucją, ale nie rozwinął skrzydeł i zamarł. Z naukowego punktu widzenia najcenniejsze badania zaprezentowano w dziedzinie badań nad masońską afiliacją Josego Martí (o czym niżej).

5 grudnia 2009 roku, pod pomnikiem José Martí w Parku Centralnym, zebrały się delegacje krajowe oraz zagraniczne. Z powodu uroczystych obchodów, w tym newralgicznym miejscu stolicy został zatrzymany ruch uliczny; były obecne kamery telewizyjne. Pod pomnikiem złożono wieniec, a następnie udano się na obrzędy do świątyni w Domu Masońskim.

Wolnomularze kubańscy oceniają dziś z perspektywy 200 lat „przyniesienie światła" przez Anglików jako zbawienny kontakt z cywilizacją. Dla upamiętnienia tego wydarzenia finalna uroczystość 5 grudnia miała miejsce w Bazylice Św. Franciszka, bo właśnie tam 200 lat temu zebrali się członkowie pierwszej (angielskiej) loży na Wyspie. W czasie tej ceremonii Wielki Mistrz Wielkiej Loży Kuby powiedział:

> *Musimy świadomie stawić czoła nowej rzeczywistości. Świat ogarnął największy kryzys w dziejach, planeta niszczeje do tego stopnia, że rodzaj ludzki może przestać istnieć. Jest niezbędny nowy ład światowy by stawić czoła przyszłości. Nie będzie on możliwy bez określenia nowej, globalnej etyki. Bez podziałów rasowych, religijnych kulturowych czy społecznych. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za los nowego świata.*

Niezwykle ciekawa i symboliczna była część artystyczna obchodów, zwłaszcza układy taneczne o wyraźnym przesłaniu humanistycznym wykonane w niecodziennej scenerii kościoła.

José Martí – największy z kubańskich wolnomualrzy

Dwa lata wcześniej historycy Sztuki Królewskiej z kubańskiego miasta Cienfuegos działający pod kierunkiem prof. Eduardo Torres-Cuevasa odnaleźli dokument ostatecznie potwierdzający masońską afiliację Josego Martí[6]. Znaczenie tego odkrycia można docenić tylko wtedy, kiedy zrozumiemy jak ważna to figura. Dla nas, obcokrajowców, José Martí to pisarz i poeta, który jest autorem słów najbardziej chyba znanego na świecie utworu muzycznego kojarzonego z kulturą Kuby, mianowicie fragmentu z *Versos Sencillos*, znanego również jako *Guantanamera*.

Dla wszystkich urodzonych na Wyspie José Martí to przede wszystkim działacz polityczny i społeczny, ojciec niepodległości Kuby. Nazywany jest powszechnie Apostołem. Jak wiadomo, wśród Kubańczyków występują bardzo ostre różnice polityczne i nieomal niemożliwe jest, by jedna i ta sama postać, uważana za bohatera przez zwolenników reżimu braci Castro, była jednocześnie wielbiona lub choćby szanowana przez ich przeciwników. Tymczasem José Martí to figura, której pamięć czczą zarówno gorący zwolennicy, jak i najzacieklejsi przeciwnicy rewolucyjnej Kuby. Propagandyści rewolucji umieścili Josego Martí w panteonie bohaterów postępu, którego niekwestionowana „pierwsza trójka" – spoglądająca na przechodniów ze ściennych malowideł na murach domów czy plakatów w państwowych instytucjach, to właśnie José Martí, Che Guevara, Fidel Castro. O ile jednak Che ma niewiele pomników, a Fidel, o ile mi wiadomo – wcale, to popiersie Josego Martí, choćby malutkie, stoi w tysiącach kubańskich instytucji państwowych, sklepów, szkół, parków. Olbrzymia liczba instytucji kubańskich nosi imię Josego Martí, w tym np. lotnisko międzynarodowe w Hawanie.

Również opozycja na emigracji uważa Josego Martí za swojego patrona duchowego – jako ojca niepodległości Kuby stawiającego na pierwszym miejscu jedność narodową, a nie idee socjalistyczne. Uznaje jego dziedzictwo za swoje do tego stopnia, że słynna opozycyjna rozgłośnia nadająca wywrotowe wobec systemu treści (regionalny odpowiednik Wolnej Europy) nazwana została właśnie Radio José Martí.

W kontekście absolutnie pierwszoplanowego znaczenia tej postaci dla tożsamości kubańskiej, zrozumiałe są kontrowersje i debaty, jakie przez wiele lat budziła kwestia jego domniemanej przynależności do masonerii. Powstało wiele publikacji na rzecz tej tezy, brakowało jednak koronnego

dowodu, co otwierało oczywiście pole dla polemik i niedowierzania temu, jakoby wielki José Martí, Apostoł miał być masonem.

Samuel Sanchez Gálvez[7] z Cienfuegos przedstawił na Kongresie gruntowną analizę krytyczną źródeł dowodzących masońskiej afiliacji Josego Martí. W czasie swoich badań w Cienfuegos znalazł on wśród dokumentów archiwalnych podpis Josego Martí imieniem symbolicznym Anahuac. Podpis świadczy o tym, że był on członkiem loży „Caballeros Cruzados" nr 62, w stopniu Mistrza – na pewno w 1871 roku, czyli dwa miesiące po przybyciu do Hiszpanii. Wprowadził go do wolnomularstwa Francisco Solano Ramos, a loża której był członkiem, należała do jurysdykcji Luzytańskiego Zjednoczonego Wielkiego Wschodu. Była to więc masoneria portugalska na ziemiach hiszpańskich, co praktykowano ze względu na nieprzejednany stosunek królestwa Hiszpanii do wolnomularstwa.

Warto tu na marginesie odnotować dynamikę rozwoju naukowej debaty poświęconej zagadnieniom masonerii latynoamerykańskiej z inicjatywy kubańskiej. W 2007 roku odbyło się pierwsze Międzynarodowe Sympozjum Historii Masonerii Latynoamerykańskiej i Karaibskiej, gdzie zaprezentowano po raz pierwszy odkrycia dotyczące Martiego. Stało się to w opublikowanej przez Dom Wyższych Studiów im. Don Fernando Ortiza książce *Martí ciñó el mandil* („Martí opasywał się fartuszkiem"), autorstwa Samuela Sáncheza Galveza. Rok później zorganizowano drugie sympozjum, a w 2009 roku Kongres towarzyszący obchodom 150 rocznicy.

Obchody te Wielki Mistrz Kuby zakończył słowami największego z Kubańczyków, „naszego Apostoła i Brata" José Martí, które on niegdyś wygłosił 10 października 1890 roku w Hardman Hall w Nowym Jorku:

> *Ani drut kolczasty, ani puste obietnice, ani nienawiść klasowa, ani licytacja na autorytety, ani ślepota opinii, ani polityka ludowa – tylko polityka fundamentów i uścisków, którędy ignorant się wespnie ku sprawiedliwości na drodze kultury, a dumny uczony, skruszony odda się braterstwu ludzi i od jednego końca wyspy do drugiego, wespół szable i książki, razem ci z gór i ci z portów, słychać będzie, ponad waśnie, na zawsze skończone słowo stwórcze, słowo BRAT.*

Te właśnie frazy oddają najlepiej, zdaniem Wielkiego Mistrza José Ramona Gonzaleza Díaz ducha tego, czym była i jest masoneria kubańska w ciągu ostatnich stu pięćdziesięciu lat.

Przypisy

[1] W całej Ameryce Łacińskiej jest 67 Wielkich Lóż skupiających około 450 tysięcy braci.

[2] Gwoli historycznej dokładności należy odnotować, że pierwszą kolonią w Ameryce Łacińskiej, która wyzwoliła się spod panowania francuskiego, było Haiti, proklamujące swoją niepodległość 1 stycznia 1804 roku.

[3] A. C a s s a r d (1823-1894), autor *Ilustrowanego podręcznika masońskiego*, dzieła, do którego odwoływali się wszyscy adepci masonerii w hiszpańskojęzycznej Ameryce.

[4] F. J. P. D o m i n g u e z, *La masonería en l' independencia de Cuba*, Hawana 2004 (reprint).

[5] Organizacja paramasońska dla kobiet, powstała w 1936 roku z inicjatywy Gabriela García Galána; masoneria kubańska bardzo wyraźnie odcina się od idei członkostwa kobiet w Loży.

[6] José M a r t í (1853-1895), organizator ostatniej wojny o niepodległość Kuby, poeta, mówca, dziennikarz, pedagog, eseista, jeden z ojców modernizmu latynoamerykańskiego w literaturze, opublikował m.in. poematy *Ismaelio*, *Versos sencillos*. Jest autorem tekstu hymnu narodowego Kuby, opublikowanego w 1892 roku w piśmie „Patria". W 1977 roku powstało Centrum Badań nad José Martí, wydaje ono rocznik, zbiera i przechowuje manuskrypty, dokumenty, organizuje konferencje i sympozja poświęcone temu – jak twierdzi – „najbardziej uniwersalnemu i genialnemu spośród Kubańczyków". Katedry imienia José Martí istnieją też na kilku kubańskich uniwersytetach, działa również Stowarzyszenie Kulturalne José Martí.

[7] Samuel Sánchez G a l v e z (ur. 1962), filozof i historyk, członek krajowego zarządu Katedry Międzydyscyplinarnych Badań nad Historią Masonerii Kubańskiej, sekretarz naukowy filii Domu Wyższych Studiów im. Don Fernándo Ortiza, przewodniczący Katedry Honorowej im. Michel De Montaigne i sekcji podstawowej Narodowej Unii Historyków Kuby na Uniwersytecie Carlos Rafael Rodríguez. Prace prowadzi pod kierunkiem zasłużonego historyka masonerii, prof. Eduardo T o r r e s - - C u e v a s a, autora m.in. książki *Historia de la masonería cubana. Seis ensayos*.

Tadeusz Cegielski
(Warszawa)

MACIERZYSTA LOŻA POLSKI „KOPERNIK" („COPERNIC") NA WSCHODZIE PARYZA. 70 LAT HISTORII (1939 – 2009)

Obchodzona uroczyście w gronie tak Polaków, jak i Francuzów w miesiącu grudniu 2009 roku siedemdziesiąta rocznica erygowania na Wschodzie Paryża Macierzystej Loży Polski „Kopernik" skłania ku refleksji nad historyczną rolą tej placówki Sztuki Królewskiej. Narodziny, później zaś odrodzenie i kilkudziesięcioletnia aktywność paryskiego „Kopernika" przypadły na dramatyczne momenty polskich dziejów: pierwsze miesiące II Wojny Światowej oraz okres panowania władzy komunistycznej – aż do wyborów w Polsce w czerwcu 1989 roku.

Macierzysta Loża Polski „Kopernik" powstała w stolicy Francji na przełomie listopada i grudnia 1939 roku, w gronie rozbitków polskiego września. Po kilkumiesięcznej tułaczce spotkali się tu żołnierze i politycy gotowi kontynuować walkę z III Rzeszą u boku sojuszniczki, wśród nich zaś liczni wolnomularze. Byli więc przedstawiciele nauki i oświaty, artyści, działacze polityczni różnych orientacji, także reprezentanci dotychczasowego obozu władzy: profesorowie Jerzy Langrod, Włodzimierz Tarło-Maziński, Stefan Drzewieski (Drzewiecki, właść. Bernard Mandelbaum); wysocy urzędnicy państwowi: Tadeusz Tomaszewski, inicjowany w 1915 roku, przed wojną prezes Najwyższej Izby Kontroli (po wojnie następca Tomasza Arciszewskiego na stanowisku premiera rządu w Londynie), Tytus Filipowicz, inicjowany w 1916 roku, bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego, ambasador RP w Waszyngtonie, Stanisław Hempel, były minister pełnomocny, wreszcie Adam Pragier, wybitny działacz

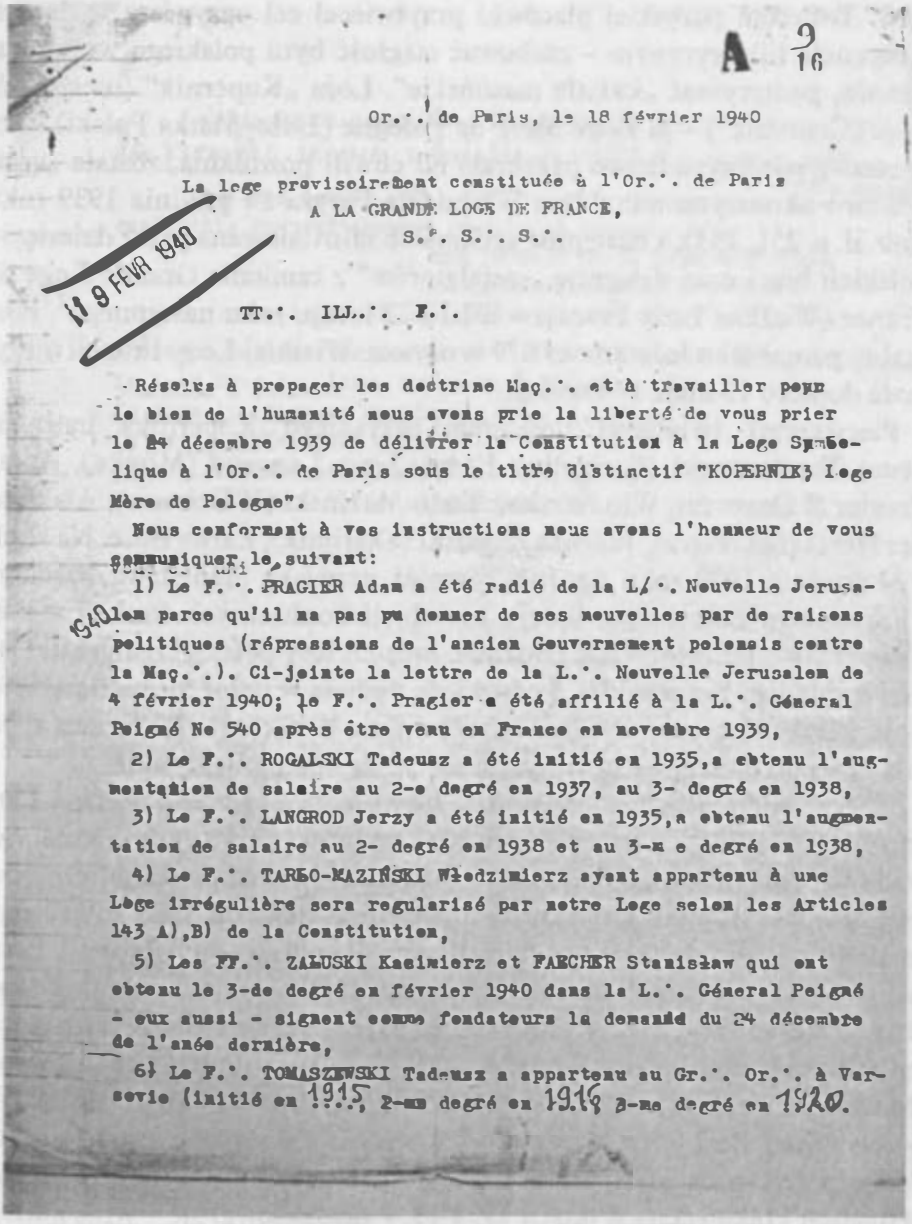

A 9/16

Or.·. de Paris, le 18 février 1940

La loge provisoirement constituée à l'Or.·. de Paris
A LA GRANDE LOGE DE FRANCE,
S.·. S.·. S.·.

14 9 FEVR 1940

TT.·. ILL.·. F.·.

Résolus à propager les doctrine Maç.·. et à travailler pour le bien de l'humanité nous avons prie la liberté de vous prier le 24 décembre 1939 de délivrer la Constitution à la Loge Symbolique à l'Or.·. de Paris sous le titre distinctif "KOPERNIK" Loge Mère de Pologne".

Nous conformant à vos instructions nous avons l'honneur de vous communiquer le suivant:

1) Le F.·. PRAGIER Adam a été radié de la L/·. Nouvelle Jerusalem parce qu'il ne pas pu donner de ses nouvelles par de raisons politiques (répressions de l'ancien Gouvernement polonais contre la Maç.·.). Ci-jointe la lettre de la L.·. Nouvelle Jerusalem de 4 février 1940; le F.·. Pragier a été affilié à la L.·. Général Peigné No 540 après être venu en France en novembre 1939,

1940

2) Le F.·. ROGALSKI Tadeusz a été initié en 1935, a obtenu l'augmentation de salaire au 2-e degré en 1937, au 3- degré en 1938,

3) Le F.·. LANGROD Jerzy a été initié en 1935, a obtenu l'augmentation de salaire au 2- degré en 1938 et au 3-m e degré en 1938,

4) Le F.·. TARBO-MAZIŃSKI Włodzimierz ayant appartenu à une Loge irrégulière sera regularisé par notre Loge selon les Articles 143 A),B) de la Constitution,

5) Les FF.·. ZAŁUSKI Kazimierz et FAECHER Stanisław qui ont obtenu le 3-de degré en février 1940 dans la L.·. Général Peigné - eux aussi - signent comme fondateurs la demande du 24 décembre de l'année dernière,

6) Le F.·. TOMASZEWSKI Tadeusz a appartenu au Gr.·. Or.·. à Varsovie (initié en 1915, 2-me degré en 1916, 3-me degré en 1920.

Pierwsza strona wniosku z 18 lutego 1940 roku skierowanego do Grand Loge de France (GLF) przez Mistrzów–założycieli la Loge Mére de Pologne „Kopernik" na Wschodzie Paryża.

Archiwum Wielkiej Loży Narodowej Polski w Warszawie, Akta Loży–Matki „Kopernik" na Wsch.·. Paryża, vol. 1; Archiwum Jean Wojciech Siciński, t. 1, Paryż 2008.

PPS. Twórcom paryskiej placówki przyświecał cel oczywisty w danym momencie historycznym – zachować ciągłość bytu polskiego wolnomularstwa, podtrzymać „światła masońskie". Loża „Kopernik" (nieco później: „Copernic") – la Loge Mére de Pologne (Loża–Matka Polski), jaką to nazwę nieprzypadkowo przybrała od chwili powołania, została „tymczasowo ukonstytuowana"[1] na Wschodzie Paryża 24 grudnia 1939 roku (zob. il. s. 251, 253), a następnie uroczyście zainstalowana przez dziesięciu polskich braci oraz delegację „instalatorów" z ramienia Grande Loge de France (Wielkiej Loży Francji – WLF) 22 lutego roku następnego[2]. Formalny patent jako loża numer 679 w obrazie Wielkiej Loży Francji otrzymała dopiero 15 maja 1940 roku.

Pierwszymi „światłami" i oficerami paryskiego „Kopernika" byli: Tadeusz Tomaszewski (Czcigodny Loży), Jerzy Langrod (Mówca), Adam Pragier (I Dozorca), Włodzimierz Tarło-Maziński (II Dozorca), Aleksander Hertz (Sekretarz), Tadeusz Rogalski (Skarbnik), Žarko Bilič. Na akcie z 24 grudnia 1939 roku figurują również nazwiska Stanisława Faechera i Kazimierza Załuskiego, którzy nie objęli konkretnych funkcji w loży „Kopernik". Jej założyciele podzielić musieli losy polskiej emigracji i samej Republiki Francuskiej. Ledwo loża podjęła w pełni formalną aktywność, klęska Francuzów w czerwcowej wojnie 1940 roku z III Rzeszą zmusiła braci do dalszej wędrówki, tym razem na Wyspy Brytyjskie.

W tym miejscu należy wspomnieć losy profesora Jerzego Stefana Langroda (1903-1991), a to z powodu jego wybitnej roli w powojennej odbudowie paryskiego „Kopernika"[3]. Langrod, znawca prawa administracyjnego, wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego od 1925 roku i jego profesor od 1939 roku, był postacią ważną dla polskiego wolnomularstwa już w latach trzydziestych. Inicjowany został w 1936 roku w krakowskiej loży „Przesąd Zwyciężony", która od 25 października 1935 roku pracowała pod zwierzchnictwem Wielkiej Loży Narodowej Polski; nawiązywała do nazwy i tradycji zamkniętej w 1822 roku krakowskiej placówki Sztuki Królewskiej. Brat Jerzy Langrod już 1 grudnia 1937 roku osiągnął stopień Mistrza. Jako przedstawiciel liberalnej, demokratycznie zorientowanej inteligencji krakowskiej w latach 1938-1939 zaangażował się – wraz z wielu innymi członkami WLNP (m.in. Tadeuszem Gliwicem) w organizowanie Klubów Demokratycznych, później zaś Stronnictwa Demokratycznego.

Po klęsce wrześniowej Jerzy Langrod przedostał się do Francji, gdzie afiliował do warsztatu nr 540 „Le Général Peigné", pracującego pod zwierzchnictwem Wielkiej Loży Francji. To właśnie dzięki jego aktywności możliwa stała się nadzwyczaj szybka reaktywacja „Kopernika". La-

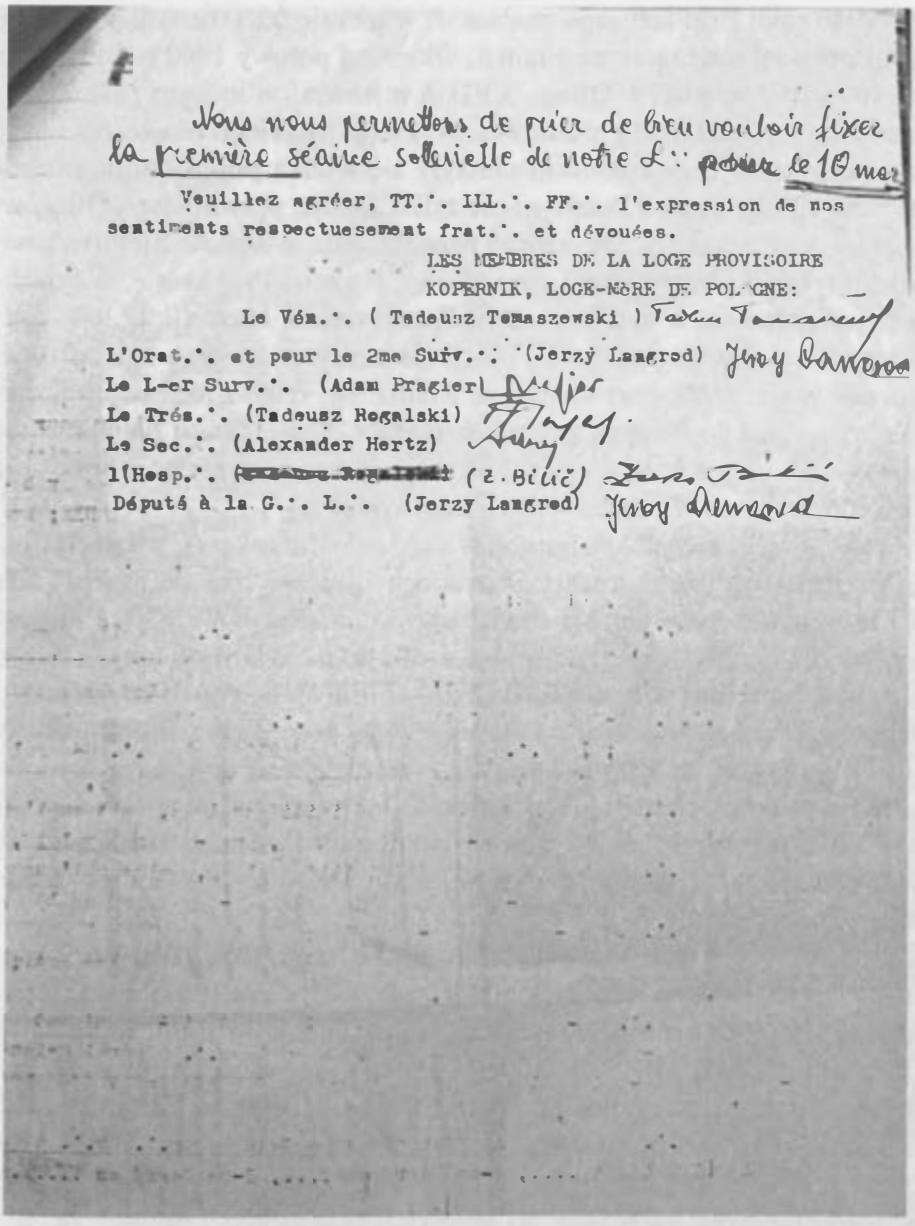

Nous nous permettons de prier de bien vouloir fixer
la première séance solennelle de notre L.·. pour le 10 mar

Veuillez agréer, TT.·. ILL.·. FF.·. l'expression de nos
sentiments respectueusement frat.·. et dévoués.

LES MEMBRES DE LA LOGE PROVISOIRE
KOPERNIK, LOGE-MÈRE DE POLOGNE:

Le Vén.·. (Tadeusz Tomaszewski)
L'Orat.·. et pour le 2me Surv.·. (Jerzy Langrod)
Le L-er Surv.·. (Adam Pragier)
Le Trés.·. (Tadeusz Regalski)
Le Sec.·. (Alexander Hertz)
l(Hosp.·. [redacted] (Z. Bilić)
Député à la G.·. L.·. (Jerzy Langrod)

Druga strona petycji do GLF skierowanej
przez Mistrzów–założycieli la Loge Mére de Pologne „Kopernik"
na Wschodzie Paryża z 18 lutego 1940 roku.

Archiwum Wielkiej Loży Narodowej Polski w Warszawie,
Akta Loży–Matki „Kopernik" na Wsch.·. Paryża, vol. 1;
Archiwum Jean Wojciech Siciński, t. 1, Paryż 2008.

tem 1940 roku Brat Langrod znalazł się w niemieckiej niewoli jako oficer armii polskiej walczącej we Francji. Okres od polowy 1940 roku do wiosny roku 1945 spędził w Oflagu XVII A w Austrii, w którym to kontynuował swoją działalność profesorską. Wykłady polskiego naukowca znającego wybornie język francuski cieszyły się wielką popularnością wśród oficerów: Francuzów i Polaków, nie tylko zresztą prawników. „Oflagowy uniwersytet" znalazł w przyszłości przedłużenie w wieloletniej naukowej i dydaktycznej aktywności Langroda we Francji. Po okresie, w którym profesor pracował w obu krajach, w Krakowie i w Marsylii, w 1948 roku zadecydował o pozostaniu we Francji. Skłoniły go do tego nasilające się represje w ojczyźnie oraz obawa, że władze nie tylko nie zezwolą mu na kolejny wyjazd do Francji, lecz także usuną z Uniwersytetu Jagiellońskiego – tak jak uczyniły to z innymi niewygodnymi profesorami (np. wybitnym historykiem Władysławem Konopczyńskim).

We Francji Langrod kontynuował działalność naukową: w latach pięćdziesiątych był profesorem francuskiego uniwersytetu w Saarbrücken (RFN), później pełnił misje oświatowe z ramienia UNESCO. Pracował między innymi w Rio de Janeiro, był profesorem na Uniwersytecie Puerto Rico w Rio Piedras w Brazylii. Podróże po Europie i Ameryce Południowej owocowały kontaktami z Polonią, a w jej szeregach z wolnomularzami. Po powrocie do Paryża Langrod otrzymał pracę w Centre National de la Recherche Scientifique, w której to instytucji pełnił w latach 1959--1977 funkcję dyrektora do spraw naukowych. W latach 1962-1975 był równocześnie profesorem prestiżowej École Pratique des Hautes Études w Paryżu.

Profesor Jerzy Langrod dwukrotnie, gdyż w latach 1948-1950 i w 1955 roku, odnawiał działalność paryskiej placówki. Kontynuację pracy wolnomularskiej w Paryżu utrudniły owe funkcje pełnione poza granicami Francji. Miały przecież i tę zaletę, że umożliwiały nawiązywanie kontaktów z rozrzuconymi po świecie polskimi braćmi. Do podjętej przez Langroda i jego otoczenie misji zachowania przy życiu polskiej gałęzi Sztuki Królewskiej doszło jeszcze jedno, równie doniosłe zadanie: praktyczne zbliżenie na bazie uniwersalnych wartości przedstawicieli zwaśnionych dotąd, a przebywających na obczyźnie nacji: Polaków, Żydów, Rosjan, Ukraińców. Wybitny działacz polskiego wolnomularstwa we Francji, poeta, prozaik i malarz Jan Winczakiewicz (ur. 1921) tak oto wspomina tę misję:

> *Koło roku 1960 warsztat liczył ponad 30 członków, miał w dalszym ciągu skład wielonarodowościowy, ale nosił nazwę Polskiej Loży Ma-*

Patent oficerski Jerzego Langroda wystawiony przez Grande Loge de France.

Archiwum Wielkiej Loży Narodowej Polski w Warszawie,
Akta Loży-Matki „Kopernik" na Wsch.·. Paryża, vol. 1;
Archiwum Jean Wojciech Siciński, t. 1, Paryż 2008.

cierzystej „Kopernik" i uważał się za spadkobiercę Wielkiej Loży Narodowej Polski. Obok Polaków zasiadali w niej Jugosłowianie [...] Ukraińcy, dwaj Rosjanie, jeden Łotysz, jeden Francuz, a nawet jeden Turek. Obrady toczyły się po francusku. Mimo, że członkami Loży byli przedstawiciele narodów nieraz mocno ze sobą skłóconych (Żydzi – Ukraińcy, Polacy – Ukraińcy, Polacy – Rosjanie), górowała atmosfera braterstwa. Nie zapominano o kwestiach spornych, nie upiększano historii, ale wierzono, że duch wolnomularstwa, duch tolerancji musi wziąć górę nad konfliktami. Ten skład Loży dowodził też, jak atrakcyjną może być kultura polska w oczach swych sąsiadów[4].

Z biegiem czasu loża „Copernic" uległa całkowitemu spolszczeniu[5]; na język polski przełożono teksty rytuału, obrady toczyły się po polsku. Od placówki odłączyła się grupa Ukraińców, która założyła własny warsztat „Vox Ukrainae" pod egidą Wielkiej Loży Narodowej Francji, ale przyczyną secesji były kwestie ściśle formalne, związane z rozłamem w Wielkiej Loży Francji w latach 1963-1964. Obie placówki, polska i ukraińska pozostały przecież w braterskich stosunkach, czemu dały wyraz organizując na przykład w 1995 roku wspólne obchody 50-lecia współdziałania. W 1965 roku członkowie „Kopernika" założyli Społeczność Wolnomularzy Polskich, nieformalne zrzeszenie, „bez prezesa i zarządu", wydające doroczny biuletyn, będący platformą kontaktową wolnomularzy polskich rozsianych po świecie i należących do różnych obediencji: w Belgii, Holandii, Anglii, Włoszech, Izraelu, Australii, Brazylii, Wenezueli, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i Francji. Na przewodniczącego owego stowarzyszenia, prawdziwie „niewidzialnego kolegium" różokrzyżowców obrali sobie, oczywiście, profesora Langroda, który też na swojej wolnomularskiej drodze dotarł do stopnia bodaj najpiękniejszego: Kawalera Różanego Krzyża (18° RSDU).

Wielu krążących po zachodnim świecie podobnych polskich „różokrzyżowców" odwiedziło świątynię „Kopernika" przy 8, Rue Puteaux i wygłaszało w niej deski lożowe (prelekcje); byli wśród nich Kazimierz Okulicz (1890-1981), gen. Kordian Zamorski (1890-1983) z Londynu, Adam Pragier (1886-1976)[6].

Loża „Kopernik", przez długie lata kierowana i wspierana olbrzymim autorytetem Jerzego Langroda rozwijała liczne inicjatywy tak ściśle wolnomularskie, jak i skierowane na zewnątrz. Organizowała spotkania z innymi lożami emigracyjnymi, głównie węgierskimi i rumuńskimi. Misję budowania autentycznego porozumienia pomiędzy przedstawicielami

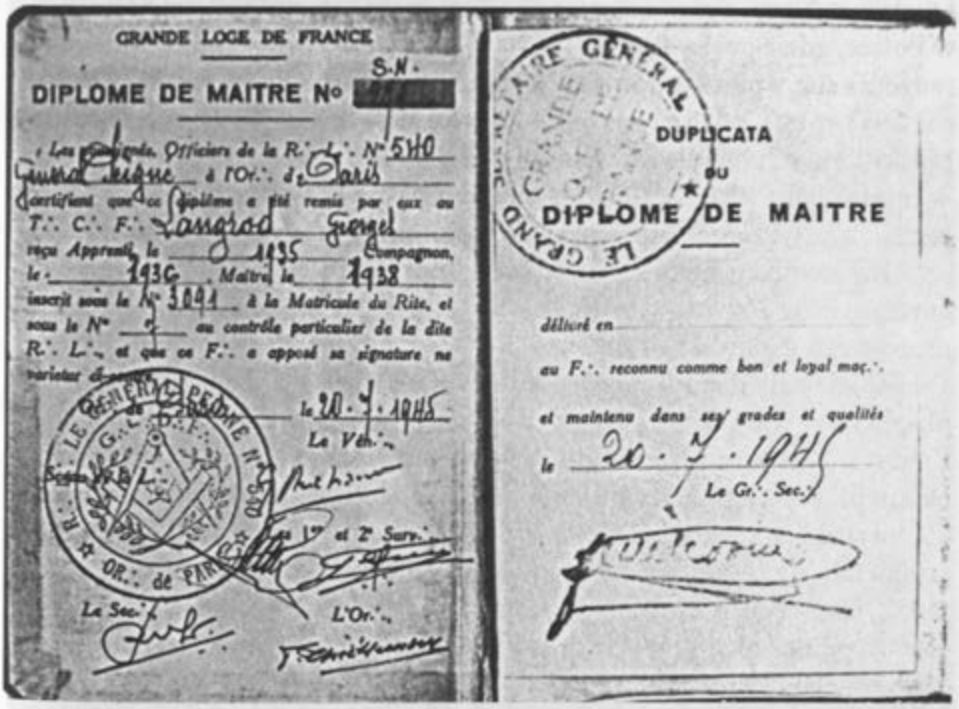

GRANDE LOGE DE FRANCE

S.·.N.·.

DIPLOME DE MAITRE N°

Les Grands Officiers de la R.·. L.·. N° 540

Gustaw Jerzy à l'O.·. de Paris

certifient que ce Diplôme a été remis par eux au

T.·. C.·. F.·. Langrod Jerzy

reçu Apprenti le 1935 Compagnon,

le 1936 Maître le 1938

inscrit sous le N° 3091 à la Matricule du Rite, et

sous le N° au contrôle particulier de la dite

R.·. L.·., et que ce F.·. a apposé sa signature ne

varietur ci-contre.

le 20.·.7.·.1945

Le Vén.·.

Les 1er et 2e Surv.·.

Le Sec.·.

L'Or.·.

DUPLICATA

DU

DIPLOME DE MAITRE

délivré en

au F.·. reconnu comme bon et loyal maç.·.

et maintenu dans ses grades et qualités

le 20.·.7.·.1945

Le Gr.·. Sec.·.

Duplikat dyplomu
Mistrza Jerzego Langroda
wydany przez Grande Loge de France.

Archiwum Wielkiej Loży Narodowej Polski w Warszawie,
Akta Loży–Matki „Kopernik" na Wsch.·. Paryża, vol. 1;
Archiwum Jean Wojciech Siciński, t. 1, Paryż 2008.

państw radzieckiego „bloku" uzupełnić miała wkrótce równie poważnym zadaniem nawiązania dialogu pomiędzy środowiskiem wolnomularskim i Kościołem rzymsko-katolickim. Ranga tego zadania była prostą wykładnią faktu, że zdecydowana większość członków paryskiego „Copernica" należała do wyznawców tego Kościoła. Niedaleka przyszłość miała też pokazać, że problem stosunku Kościoła rzymskiego do wolnomularstwa i wolnomularzy żywo interesować będzie także przedstawicieli ruchu w Polsce, gdzie począwszy od 1989-1990 roku doszło do jego szybkiego odradzenia się: wpierw w ramach Wielkiej Loży Narodowej Polski (27 grudnia 1991 roku), później zaś (11 listopada 1997 roku) Wielkiego Wschodu Polski i innych obediencji symbolicznej kielni.

Interesującą kwestię udziału „Copernica" w – nieudanej jak się miało okazać – próbie dialogu pomiędzy wolnomularstwem regularnym a Kościołem rzymsko-katolickim poświeciłem więcej uwagi w referacie wygłoszonym w 2009 roku w Krakowie, który stał się punktem wyjścia do niniejszego tekstu[7].

Historia paryskiego „Kopernika" splotła się ściśle z dziejami siostrzanej placówki w Warszawie, pierwszej loży odrodzonej po wschodniej stronie Żelaznej Kurtyny. Oto w stolicy Polski, dnia 12 lutego 1961 roku grupa ośmiu przedwojennych wolnomularzy dokonała „obudzenia" Loży–Matki „Kopernik", nie wiedząc zresztą zbyt wiele o warsztacie paryskim. Grupa ta działała na podstawie pełnomocnictw Stanisława Stępowskiego (1870--1952) oraz ostatniego Wielkiego Mistrza, Mariana Ponikiewskiego (1876--1954), pełnomocnictw przekazanych Mieczysławowi Bartoszkiewiczowi. Założycielami loży byli: Mieczysław Bartoszkiewicz (1884-1964), Tadeusz Gliwic (1907-1994), Aleksander Lutze-Birk (1878-1974), Józef Roliński (1889-1962), Erazm Samotyha (1886-1963), Marian Henryk Serejski (1897-1975), Jan Wolski (1888-1975), Stefan Zbrożyna (1892-1971)[8].

Wspomniane tu wydarzenia tak oto relacjonował Jan Winczakiewicz na przełomie 1992 i następnego roku:

> *Przez wiele lat bracia z loży „Kopernik" uważali, że są jedynymi spadkobiercami Wielkiej Loży Narodowej Polski i jedyną placówką dbającą o ciągłość wolnomularstwa polskiego. Ale w roku 1963 przybył z Warszawy do Paryża dzisiejszy Wielki Mistrz Wielkiej Loży Narodowej Polski* [tj. Tadeusz Gliwic – przyp. T. C.] *z wiadomością, że od dwóch lat działa w kraju warsztat noszący tę samą nazwę Loży Matki Polski „Kopernik", założony w sposób jak najbardziej regularny przez grupę przedwojennych masonów. Odtąd zaczęła się braterska*

Wschód świątyni Macierzystej Loży Polski „Copernic"
w podparyskim Neuilly-Bineau.

Fot. Tadeusz Cegielski.

współpraca między obu lożami. Ponieważ „Kopernik" warszawski pozostawał w głębokiej konspiracji i żył w stałym zagrożeniu, „Kopernik" paryski uważał nadal za swój obowiązek czuwanie nad ciągłością wolnomularstwa polskiego i reprezentowania go na Zachodzie. Z obowiązku tego zwolnił go dopiero rozwój wypadków w ostatnich latach, w szczególności powołanie do życia Wielkiej Loży Narodowej Polski w dniu 27 grudnia 1991 roku. Ale „Kopernik" paryski, związany odtąd organicznie z wolnomularstwem krajowym istnieć będzie nadal, aby w dalszym ciągu uprawiać w swym łonie „sztukę królewską" i oddawać w miarę możności usługi braciom w Polsce[9].

Autor tych słów wraz z paryskimi braćmi Jean Wojciechem Sicińskim (ur. 1938) oraz Sergiuszem Chądzyńskim (ur. 1955), w przełomowych dla polskiego wolnomularstwa latach 1989-1991 nakłonili zakonspirowanych współbraci warszawskich do stopniowego otwarcia się na świat wolnomularski, a z czasem zaś także na świat profański.

Aż do końca 1989 roku bowiem, warszawska Loża–Matka „Kopernik" swoje stosunki ze światem wolnomularskim ograniczała do siostrzanej placówki paryskiej. Na przełomie tego i następnego roku zapadła w Warszawie, nie bez wpływu braci paryskich, decyzja o ujawnieniu się podziemnego warsztatu – na razie tylko wobec zagranicznych obediencji. Kolejnym ważnym krokiem było, począwszy od września 1992 roku, ujawnienie istnienia Wielkiej Loży Narodowej Polski wobec opinii publicznej w kraju i na świecie[10] – co nastąpiło przy okazji międzynarodowej konferencji masońskiej w Ciążeniu, w dniach od 5 do 6 września 1992 roku[11].

Do Ciążenia przybyli wówczas, prócz wspomnianych tu liderów paryskiego „Kopernika", także Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Włoch (Grande Oriente d'Italia, GOI), Giuliano Di Bernardo, były Wielki Komandor Rady Najwyższej RSDU dla Włoch, Elvio Sciubba oraz Polak piastujący urząd Wielkiego Mówcy GOI, Emilio Drach. Z Pragi przyjechał Jiři Šonka, Wielki Sekretarz ds. zagranicznych Wielkiej Loży Czechosłowacji; Wielką Lożę Narodową Francji reprezentował Paul Cierniak, Wielki Mistrz prowincjonalny Alzacji i Lotaryngii, zaś Wielkiego Mistrza Wielkiej Loży Stanu Illinois, Edward Round. Ten przebywał już od pewnego czasu w Polsce: jako wolontariusz wspomagał utworzenie pierwszej w Polsce niepublicznej szkoły biznesu w Nowym Sączu.

W dialogu na linii wolnomularstwo – świat profański, bracia z paryskiego „Kopernika" znaleźli po stronie polskiej partnerów w osobach Jana Józefa Lipskiego (1926-1991), lidera opozycji demokratycznej z lat 1976-1989,

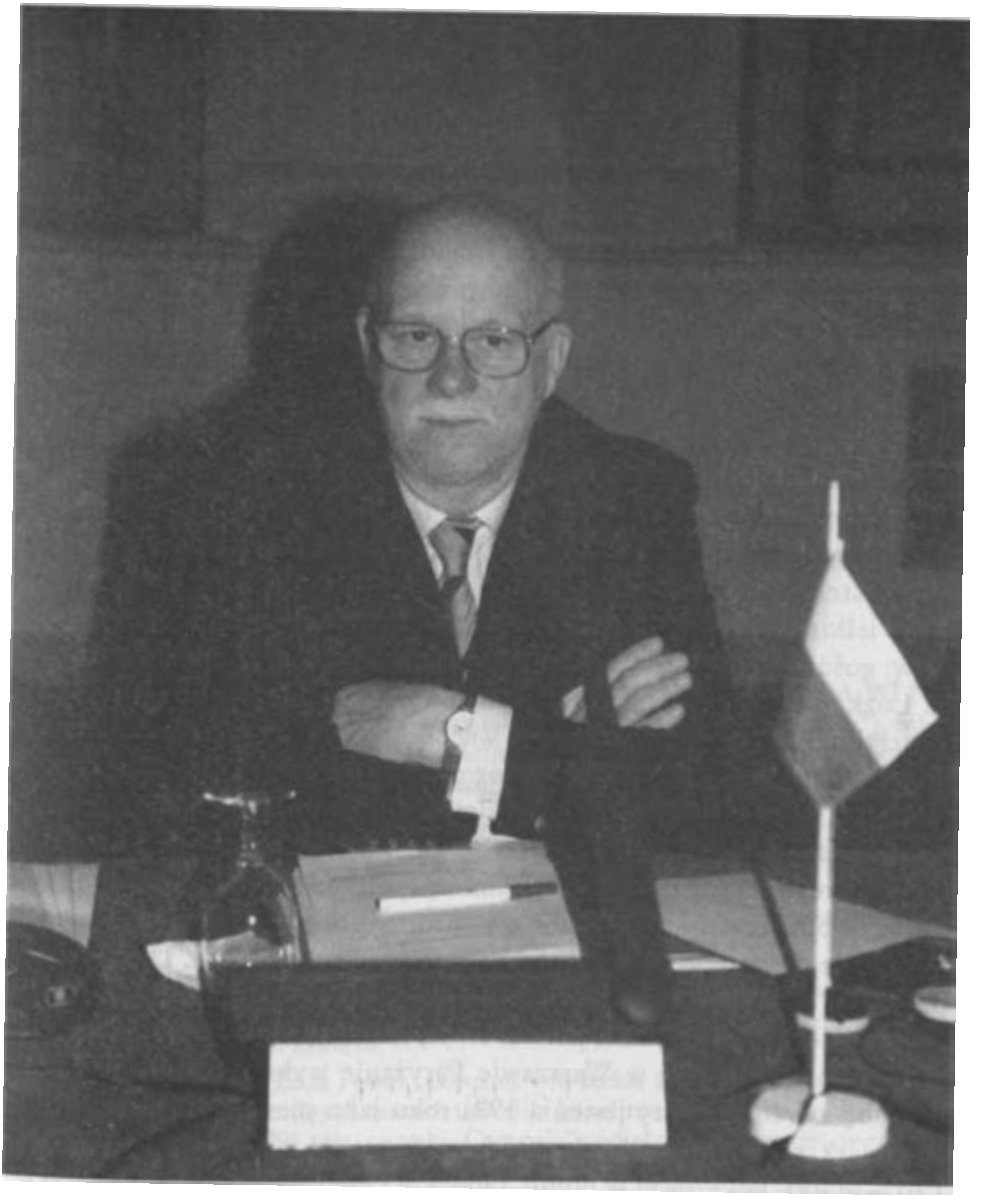

Jean Wojciech Siciński,
wieloletni Czcigodny Mistrz Loży „Copernic".
Fot. archiwum „Ars Regia".

Tadeusza Gliwica (1907-1994), syna wybitnego wolnomularza międzywojennego Hipolita, pierwszego Wielkiego Mistrza odrodzonej WLNP, a od października 1993 roku także Wielkiego Komandora odrodzonej Rady Najwyższej dla Polski Rytu Szkockiego Dawnego Uznanego.

Nowe zadanie kierownictwa „Copernica" polegało na wykorzystaniu wieloletnich kontaktów z adeptami w Italii, tak z mieszkającymi tam Polakami, jak i wybitnymi braćmi włoskimi[12]. Do pierwszej grupy należeli wspomniany już Emilio Drach oraz Emannuel Lopatto, należący do włoskiej obediencji rytu mieszanego, równocześnie jednak związany z „Kopernikiem" w Paryżu. Wolnomularze ci mieli wspomóc wysiłki Paryżan w Warszawie, a także zabiegać o uznanie polskiego wolnomularstwa na forum międzynarodowym. Zadanie tyleż ważne, co i niełatwe, jako że warszawska Loża–Matka „Kopernik" działała przez trzydzieści lat w pełnej konspiracji. Z punktu widzenia wolnomularskich norm była lożą „dziką", nieregularną, choć przyznać trzeba, że tę wymuszoną nadzwyczajnymi okolicznościami „nieregularność" wybaczyły jej z czasem wszystkie regularne i strzegące tradycji obediencje, z Wielką Zjednoczoną Lożą Anglii czy Wielkim Wschodem Belgii na czele. Przecież nie dosyć na tym problemów: gościnna od czasów wojny i zawsze przyjazna loży „Copernic" Wielka Loża Francji należała do obediencji „nieregularnych", a to z powodu braterskich związków z Wielkim Wschodem Francji. W konsekwencji, centrala patronująca paryskiej placówce nie mogła być pomocna przy reaktywacji aspirującej zawsze do regularności Wielkiej Loży polskiej. Miarą eleganckiej, prawdziwie braterskiej postawy kierownictwa WLF okazało się zrozumienie dla potrzeb i ambicji polskich braci i bezwarunkowa zgoda na opuszczenie przez członków „Copernica" szeregów tej obediencji i przejście do regularnej Wielkiej Loży Narodowej Francji. Dnia 23 października 1992 roku ukonstytuowana tu została nowa placówka pod numerem 748 oraz identyczną jak wcześniej nazwą „Copernic"[13].

Do delikatnej misji w Warszawie Paryżanie wykorzystali brata Elvio Sciubbę z Włoch, który jesienią 1991 roku jako pierwszy niepolski wolnomularz pojawił się (dwukrotnie) w skromnej świątyni warszawskiej Loży–Matki, goszczącej w domu Tadeusza Gliwica przy ulicy Lekarskiej w Warszawie. Wizyty Brata Sciubby na Lekarskiej miały miejsce w dniach 6 października oraz 25 listopada 1991 roku. Daty te uznać można za symboliczny moment wyjścia warszawskiego środowiska wolnomularskiego z trwającej pół wieku konspiracji.

To właśnie za sprawą coraz liczniej powracających do Polski młodych wolnomularzy, inicjowanych w paryskim „Copernicu" (choć także w in-

nych jeszcze lożach Francji, Belgii, Stanów Zjednoczonych) przełamana została – konieczna dotąd, ale teraz już coraz bardziej anachroniczna – izolacja warszawskiej placówki. Członkowie „Copernica", wśród których wymienić trzeba zwłaszcza dzierżącego od 2006 roku do dziś młotek Wielkiego Mistrza, Brata Marka Złotka-Złotkiewicza. Urodzony w 1957 roku, absolwent warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, spędził bez mała dziesięć lat we Francji; przywiózł ze sobą – tak jak i inni „powracający" bracia – standardy zachowań i wzory ideowe właściwe dla wolnomularstwa na Zachodzie. Spotkanie obu światów nie było przecież doświadczeniem łatwym ani dla jednej, ani dla drugiej strony.

Należy ono do innego już rozdziału Sztuki Królewskiej w Polsce – do dziejów odrodzonej w 1991 roku Wielkiej Loży Narodowej Polski[14].

Przypisy

[1] Por.: Archiwum Wielkiej Loży Narodowej Polski w Warszawie (dalej jako: ArWLNP), Akta Loży-Matki „Kopernik" na Wsch.·. Paryża (dalej jako: L. „Kopernik"), vol. 1; ArWLNP, Archiwum Jean Wojciech Siciński, t. 1, Paryż 2008 (maszynopis powielany): *Faksymile dokumentów założycielskich*.

[2] Por.: *[Pismo z] 24 décembre 5939 [1939], La Loge provisoirement constitué à l'Or.·. de Paris [do] la Grande Loge de France*, ArWLNP, L. „Kopernik"; reprodukcja dokumentu w: ArWLNP, Archiwum Jean Wojciech Siciński, t. 1, op. cit.

[3] Biografia Jerzego Langroda głównie na podstawie: L. H a s s, *Wolnomularze polscy w kraju i na świecie 1821-1999*, Warszawa 1999, s. 266 i n.

[4] J. W i n c z a k i e w i c z, *Polska loża „Kopernik" w Paryżu*, „Ars Regia", R. II: 1993, nr 2 (3), s. 89-95, tu s. 90; zob. także: i d e m, *Spowiedź masona*, „Ars Regia", R. VI: 1997, nr 1-2 (11-12), s. 213-218.

[5] Paryska Macierzysta Loża Polski „Copernic" do końca 1991 roku pozostała wierna obediencji, która w trudnych czasach udzieliła jej schronienia i sprawowała nad nią opiekę. W grudniu 1991 roku paryski „Copernic" podjął trudną decyzję – w związku z reaktywacją Wielkiej Loży Narodowej Polski (WLNP) – o przejściu do regularnej Grande Loge Nationale Française (GLNF). Decyzja ta umożliwiła odbudowującej się polskiej obediencji zachowanie regularnych stosunków z paryskim „Kopernikiem".

[6] J. W i n c z a k i e w i c z, *Polska loża „Kopernik"*, op. cit., s. 91.

[7] Ponieważ tekst ma ukazać się w 2012 roku w pracy zbiorowej pt. *Nietypowe formy migracji Polaków od XIX do XX wieku*, nakładem wydawnictw Krakowskiej Akademii im. A. Frycza-Modrzewskiego, do niego też odsyłam zainteresowanych.

[8] Por.: ArWLNP, Papiery Tadeusza Gliwica.

[9] J. W i n c z a k i e w i c z, *Polska loża „Kopernik"*, op. cit., s. 95; zob. też: i d e m, *Spowiedź masona*, op. cit., s. 213-218.

[10] O dylematach związanych z tym procesem szerzej zob.: T. C e g i e l s k i, *Liberum Conspiro? Masoneria polska – elity społeczne – państwo*, [w:] *Kuchnia władzy. Księga pamiątkowa z okazji 70-tej rocznicy urodzin Andrzeja Garlickiego*, red. W. B o r o d z i e j, J. K o c h a n o w s k i, Warszawa 2005, s. 59-95.

[11] Szczegóły na temat spotkania w Ciążeniu zob.: ArWLNP, T. C e g i e l s k i, *Dwie dekady „sztuki królewskiej" w Polsce, 1984-1994-2004* (maszynopis wspomnień autora). Na ciążeńskiej konferencji gospodarze zaprezentowali pierwszy numer czasopisma „Ars Regia" poświęconego, jak głosiła winieta, „myśli i historii wolnomularstwa", zob.: [T. C e g i e l s k i, W. L e n g a u e r], *Piętnaście lat później*, „Ars Regia", R. X: 2007/2008, nr 17, s. 9-24; *Kronika*, ibidem, s. 279-294.

[12] Por.: *The Masonic Meeting in Poland „Palace of Ciazen" 5th and 6th September, 1992*, „L'Incontro Delle Genti", R. XXXII: 1992 (Luglio-Settembre), nr 3, s. 15-18.

[13] Por.: ArWLNP, Dokumenty Wielkiej Loży Narodowej Polski: *Report. Warsaw, January 10, 5992*. Zob. także: T. C e g i e l s k i, *W labiryncie polityki. Krytyczna historia wolnomularstwa polskiego w XX wieku*, [w:] *Wolnomularze trzeciego tysiąclecia*, P. G a m b i [wyd.], Katowice 2010, s. 87-108.

[14] *Masoneria nie jest religią. Tadeusz Cegielski w rozmowie z Janem Tomaszem Lipskim*, „Gazeta Wyborcza", 21-22 sierpnia 1999 (sobota-niedziela), s. 168; zob. także: T. C e g i e l s k i, wywiad udzielony 9 maja 2000 roku dla „Gazety Morskiej" (dodatek do „Gazety Wyborczej"); oba wywiady dostępne jako dokumenty internetowe: www.wlnp.pl.

Paweł Matwiejczuk
(Warszawa)

CZY W POLSCE POTRZEBNE JEST MUZEUM WOLNOMULARSTWA

Pytanie jest intelektualną prowokacją i punktem wyjścia służącym głębszej refleksji nad zagadnieniem muzeum masonerii. Jest to próba odpowiedzi na pytanie o kondycję polskiego wolnomularstwa pod koniec pierwszej dekady XXI wieku. To również twórczy namysł nad projektem budowy muzeum masonów, tak w jego czasie przeszłym niedokonanym, jak i projekcja rozgrywająca się w czasie przyszłym. Istnienie masonerii jest zarówno faktem historycznym jak i kulturowym. Nie można zignorować wolnomularstwa, które pielęgnuje dziedzictwo oświeceniowych idei: wolności, równości i braterstwa[1]. Nie da się pominąć milczeniem licznych świadectw kultury materialnej, sztuki, architektury, muzyki, wreszcie bogatego języka słów, gestów i symboliki wolnomularskiej.

Wystawy muzealne

Ze względu na bogactwo wolnomularskiej spuscizny kulturalnej, zwłaszcza biorąc pod uwagę unikalne piękno i symbolikę wpisaną w utensylia lożowe (fartuszki, szarfy, klejnoty itp.), najlepszą formą promowania historii masonerii są wystawy muzealne. Jak dotąd nie było ich w Polsce zbyt wiele.

Pierwszą znaczącą, choć nie jedyną (o czym poniżej) imprezą muzealną XXI wieku, traktującą o Sztuce Królewskiej była wystawa: *Wolnomularstwo polskie XVIII-XX w. Mity i prawda?* Zorganizowało ją Muzeum Okręgowe w Toruniu*. Wystawa trwała od października 2008 roku do końca lute-

* Komisarzem wystawy była Aleksandra Mierzejewska, zaś konsultantem naukowym prof. Tadeusz Cegielski (przypis red.).

go 2009 roku. W Domu Eskenów[2] zgromadzono muzealia własne, a także wypożyczone z Archiwum Głównego Akt Dawnych, Muzeum Narodowego w Warszawie i Muzeum Historycznego m.st. Warszawy. Wrażenie robiły oryginalny wystrój świątyni i sugestywna aranżacja izby rozmyślań. Na wystawie pokazano: portrety, ryciny, fartuszki, młotki, szarfy, klejnoty, wyroby szklane oraz dokumenty.

Fabułę dziejów polskiego wolnomularstwa osnuto na tle historycznej osi czasu: od Oświecenia, poprzez epokę napoleońską, międzywojnie do lat dziewięćdziesiątych XX stulecia. Szczególny nacisk (zresztą słusznie!) położono na historyczne związki wolnomularzy z Toruniem – eksponując portrety dawnych Czcigodnych loży „Pod Ulem".

Można było nabyć katalog zatytułowany *Pamiątki wolnomularskie* ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Toruniu, prezentujący około 120 różnych zabytków. Wielka szkoda, że organizatorzy nie pokusili się o sporządzenie katalogu całej wystawy. Masonika toruńskie stanowiły zaledwie jej część.

Istotnym wydarzeniem towarzyszącym zamknięciu ekspozycji stała się Międzynarodowa Konferencja Naukowa zorganizowana we współpracy z Uniwersytetem Warszawskim oraz Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu pod tytułem: *„Sztuka królewska" i Muzy. Obecność wolnomularstwa i jego idei w kulturze polskiej i powszechnej*.

Całość przedsięwzięcia wypada ocenić bardzo pozytywnie, ze szczególnym podkreśleniem odwagi w podjęciu tematu oraz oryginalności w doborze środków (ekspozycyjnych i imprez towarzyszących). Udogodnieniem była możliwość dokładnego obejrzenia fragmentów wystawy w Internecie, gdzie zamieszczono aż 40 fotografii.

Rzeczowego podsumowania historii wystaw o Sztuce Królewskiej w Polsce dokonał historyk sztuki i muzealnik, Krzysztof Załęski. W jego referacie[3] czytamy:

> *W procesie kształtowania wiedzy o wolnomularstwie do tej pory stosunkowo niewielką rolę odegrało muzealnictwo, chociaż właśnie ono może w sposób przystępny i obiektywny, często w szerszym kontekście historycznym i artystycznym zaprezentować bezpośrednio oryginalne przedmioty i archiwalia. Na ten stan rzeczy miały wpływ skomplikowane i burzliwe dzieje Rzeczypospolitej i negatywne nastawienie do masonerii.*
>
> *W roku 1911 staraniem Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości urządzono wystawę zatytułowaną* „Pamiątki dawnej Warszawy". *Pokazano na niej „znaki masońskie" z kolekcji Gustawa Soubise-*

-Bisier; inne przedmioty i dyplomy pochodziły ze zbiorów dra W. Męczkowskiego, Augusta Moetze i Stanisława Emicha. Znalazł się na niej także „Portret Ludwika Osińskiego" pędzla Antoniego Brodowskiego, wówczas własność TZSP, ofiarowany przez Feliksa Gebethnera.

W okresie międzywojennym pokazywano sporadycznie masonika na różnych wystawach, ale nie urządzono wystawy stricte masońskiej. Podobnie było po II wojnie światowej. Niewielkie akcenty wolnomularskie (znak loży „Kazimierz Wielki") znalazły się na wystawie „Powstańcom 1830", *przygotowanej przez Muzeum Narodowe w Warszawie i Komisję Kultury NSZZ Solidarność–Region Mazowsze, w listopadzie 1981 roku w gmachu Podchorążówki w Łazienkach, której żywot przerwało wprowadzenie stanu wojennego.*

Podczas wystawy monograficznej Antoniego Brodowskiego w Muzeum Narodowym w 1985 roku portret Ludwika Osińskiego pokazany został wraz z innymi masonicami: fotelem Mistrza oraz znakami i pieczęciami lóż.

Na wystawie „Warszawa i jej Muzeum" *w Muzeum Narodowym w Warszawie w roku 1996, pokazano rysunek Stanisława Kostki Hoffmana „Przygotowania do loży żałobnej ku czci ks. Józefa Poniatowskiego" (z roku 1814) oraz „Patent masoński Józefa Benedykta Chrząńskiego" (z roku 1815).*

W 1996 roku Andrzej Karpowicz opracował katalog poznańskiej wystawy „Książka wolnomularska XVIII i XIX wieku".

Na wystawie „W kręgu wileńskiego klasycyzmu", *prezentowanej w Warszawie w roku 2000, i następnie w Wilnie, urządzono osobny dział poświęcony wolnomularstwu. Znalazły się w nim m.in. malowane przez Jana Rustema portrety: Michała Romera ([obraz] wprowadzony do loży 24 kwietnia 1820 roku), ze zbiorów litewskich i Michała Dłuskiego ze zbiorów Muzeum Archidiecezji Warszawskiej*[4].

Masonica zawierała także wystawa w Pałacu Staszica, poświęcona Warszawskiemu Towarzystwu Naukowemu.

Ekspozycją specjalistyczną miała być wystawa „Pamiątki masońskie w zbiorach Muzeum Okręgowego w Toruniu", *ale do jej otwarcia nie doszło, chociaż katalog opracowany w 1970 roku przez Ludwika Hassa, został wydrukowany. Był prof. Hass również współorganizatorem wystawy masoniców w Łańcucie, wypożyczonych z różnych kolekcji.*

Od grudnia 1994 do marca 1995 roku w Muzeum Okręgowym w Tarnowie gościła wystawa zatytułowana *Tajemnice masonów. Rytuał i symbolika masonerii polskiej XVIII-XX wieku*. Była to pierwsza w Polsce próba pokazania, czym właściwie jest wolnomularstwo. Nie pominięto dziejów Zakonu, ale w sposób szczególny zwrócono uwagę widzów na rytuał wolnomularski. Wystawie towarzyszyło dwudziestostronicowe, broszurowe wydawnictwo, które zawierało krótki wstęp oraz przedrukowane fragmenty książki ks. Stanisława Załęskiego. Sukcesem stało się przewiezienie wystawy do Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie. Ekspozycja powiększona o zabytki wypożyczone z Muzeum Narodowego i Archiwum Głównego Akt Dawnych oraz Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, a także zaopatrzona w nowy, powiększony katalog i przez trzy tygodnie cieszyła się niesłabnącym zainteresowaniem mieszkańców stolicy i przyjezdnych.

Na osobną wzmiankę zasługuje Muzeum im. Andrzeja Struga (oddział Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie), które otwarcie eksponuje wolnomularskie pamiątki po swym patronie. Samo muzeum było od 1993 do 2007 roku gospodarzem cyklicznych spotkań kulturalnych poświęconych myśli i sztuce masońskiej, zatytułowanych *Akademia Mistrza Hirama*.

Niestety, na dwóch (trzech właściwie) kończy się historia krajowych wystaw o Sztuce Królewskiej. Dlaczego jest tak źle, skoro liczne instytucje kultury posiadają w swych zbiorach, nierzadko wartościowe i liczne zabytki masońskiej proweniencji?

Zdecydowanie brak odwagi tym, którzy szerokiej publiczności mają najwięcej do zaoferowania. Według danych na rok 2008 Kolekcja Variów i Masoników Muzeum Narodowego w Warszawie liczy 9917 zabytków, w tej liczbie 8930 pozycji inwentarzowych[5] to masonika. Wprawdzie MNW chętnie wypożycza swoje zbiory innym, ale nie robi nic, by kolekcję własną spopularyzować poprzez ekspozycję zabytków w galerii stałej, o organizacji wystawy tematycznej nie wspominając. W galerii sztuki zdobniczej MNW wystawiono 16 eksponatów na dolnej półce klasycznej muzealnej gabloty, kształtem przypominającej szklane, dwudzielne akwarium. Wśród wystawionych zabytków masonika rozpoznawalne na pierwszy rzut oka to: szarfa mistrza 33° Rytu Szkockiego Dawnego i Uznanego oraz dwie szarfy z odznakami honorowymi. Resztę stanowi jedenaście odznak niemieckiej proweniencji, które są na tyle mało czytelne, że ułożone obok odznak wojskowych, sportowych czy medycznych, mogłyby z powodzeniem udawać tło każdej innej wystawy falerystycznej. Całości dopełnia, chyba przypadkiem, ułożona w gablocie damska bransoleta.

Władzom MNW i kuratorom stosownych działów wyraźnie brakuje pomysłu na zagospodarowanie tak znacznego potencjału zbiorów (*nota bene* przechowywanych wraz z kartami w magazynie w Otwocku, co poważnie utrudnia kwerendę).

Odwagi i uczciwości intelektualnej zabrakło podczas zorganizowanej przez Muzeum Narodowe w Warszawie wystawy *Alfons Mucha 1860-1939* (maj 2007 roku). Na ekspozycji znalazła się jedna odznaka wolnomularska i fotografia Muchy w regaliach mistrzowskich 33 i Najwyższego Stopnia Rytu Szkockiego Dawnego i Uznanego. To zdecydowanie za mało jak na prezentację spuścizny Muchy, który do masonerii wstąpił jeszcze w 1898 roku, a po odzyskaniu przez Czechosłowację niepodległości brał czynny udział w tworzeniu krajowych struktur wolnomularskich, by otrzymać godność Wielkiego Mistrza Wielkiej Loży Czechosłowacji. Mucha pozostawił po sobie liczne dzieła sztuki zainspirowane Sztuką Królewską.

> *Wpływ symboliki masońskiej widać w całej jego twórczości, zwłaszcza w ilustrowanej przez niego książce „Le Pater". [...] Mucha wykonał liczne projekty dla Loży Czechosłowacji, między innymi patenty, papiery listowe i medale*[6].

Ignorancja, czy fałszywie rozumiana polityczna poprawność? Komu nie chcieli narazić się twórcy wystawy? Bardzo możliwe, że ówczesnej koalicji rządzącej: PiS, Samoobrony i LPR. Zarówno Bracia w fartuszkach, jak i światowi, znający dostatecznie dobrze biografię Muchy wychodzili z wystawy wyraźnie zdegustowani zmarginalizowaniem doniosłej roli Sztuki Królewskiej w życiu i twórczości artysty.

Zainteresowanie tematem wydaje się odwrotnie proporcjonalne do liczebności kolekcji. Instytucje, które nie mają w swych zbiorach wielu masoników, chętnie przyznają się do tego, że w przeszłości posiadały okazałą kolekcję pamiątek wolnomularskich. Wiedzę na temat dawnych zbiorów masoników popularyzował na łamach czasopisma „Ars Regia" (obecnie były) dyrektor Muzeum w Łowiczu – Walerian Warchałowski[7]. Dziś z dawnej kolekcji Władysława Tarczyńskiego, rozgrabionej przez żołnierzy niemieckich podczas I wojny światowej, pozostało w łowickim muzeum zaledwie siedem zabytków (3 odznaki, 2 pierścienie, sztylet i fotografia).

Sporadycznie organizowane były niewielkie wystawy masoników. W latach dziewięćdziesiątych miały one miejsce w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, Muzeum Narodowym w Krakowie (gdzie otwarto także salę masoników przy galerii sztuki zdobniczej) i Muzeum w Łań-

cucie, a wolnomularskie akcenty odnaleźć można na ekspozycjach w Muzeum Teatralnym w Warszawie i w Muzeum–Pałacu w Wilanowie.

Podsumowując wypada podkreślić, że ze strony widzów zainteresowanie tematyką wolnomularską jest ogromne. Niestety ,nie idzie za tym żadne działanie ze strony opiekunów kolekcji, które na przestrzeni ostatniego dwudziestolecia, wychodziłoby w sposób wystarczający naprzeciw potrzebom i oczekiwaniom widzów. Trzy duże wystawy czasowe o Sztuce Królewskiej (z tego tylko jedna w stolicy), to zdecydowanie za mało. Tym bardziej więc dotychczasowym organizatorom należą się wyrazy uznania. Być może w XXI wieku pokłosiem toruńskiej imprezy będzie dalszy ciąg corocznych konferencji poświęconych kulturowej, ideowej i historycznej obecności wolnomularstwa w Polsce. Czas pokaże.

Muzeum Wolnomularstwa – czas przeszły niedokonany: Muzeum Oświecenia Polskiego i Wolnomularstwa w Dobrzycy

W 1993 roku Muzeum Narodowe w Poznaniu oddział w Dobrzycy oraz wolnomularze polscy wystosowali wspólny apel o przekazywanie pamiątek masońskich oraz zbiorów antymasońskich[8]. Akcja związana była bezpośrednio z odbudową pałacu w Dobrzycy i z projektem założenia w nim – Muzeum Oświecenia Polskiego i Wolnomularstwa.

Przyszła siedziba muzeum to powstałe w XVIII wieku założenie pałacowo-parkowe zaprojektowane przez Stanisława Zawadzkiego. Właścicielem pałacu w Dobrzycy był generał Augustyn Gorzeński, wolnomularz (należał do Wielkiego Wschodu Polski, posiadał 7. stopień Kawalera Różanego Krzyża – ostatni w Rycie Francuskim), poseł na Sejm Czteroletni, członek Towarzystwa Przyjaciół Konstytucji 3 Maja. Gorzeński był też kolekcjonerem, bibliofilem i mecenasem sztuki. „W 1879 roku Dobrzycę kupił hrabia Zygmunt Czarnecki, który zgromadził tu m.in. największy w Polsce, poza Krzeszowicami, bibliofilski zbiór masoników"[9]. W 1945 roku pałac wraz z przyległościami stał się własnością Skarbu Państwa, co pociągnęło za sobą jego stopniową i gruntowną dewastację. W zabytkowych wnętrzach urządzono mieszkania, świetlicę, przedszkole i szkołę.

Już w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku Muzeum Narodowe w Poznaniu podjęło pierwsze próby przejęcia budynku i parku. W 1988 roku na mocy porozumienia między Muzeum Narodowym w Poznaniu,

Ministerstwem Kultury i Sztuki oraz wojewodą kaliskim ruinę pałacu, w którego bryłę (rzut poziomy przypomina węgielnicę) i otoczenie wpisana była niegdyś symbolika wolnomularska, przekazano na własność poznańskiemu muzeum. Nowy właściciel podjął trud odbudowy pałacu i urządzenia w nim muzeum wolnomularstwa, na które przeznaczono cały parter. Urzeczywistnieniem idei miała być organizacja wystawy stałej masoników oraz prezentacje wystaw czasowych muzealiów wypożyczonych z: Muzeum Narodowego w Krakowie (zbiory E. Hutten-Czapskiego), Muzeum Narodowego w Warszawie, Muzeum Narodowego w Poznaniu, Muzeum Okręgowego w Toruniu. Brano również pod uwagę konieczność pokazania publiczności mniej znanych i nielicznych kolekcji masoników z Jeleniej Góry, Koszalina czy Śmiełowa.

Muzeum w Dobrzycy miało gromadzić zarówno pamiątki masońskie, jak i antymasońskie, tworząc tym samym kolekcję o niepowtarzalnym charakterze i wyjątkowym potencjale badawczym. Wystawa masoników w odnowionych wnętrzach XVIII-wiecznego zespołu pałacowo-ogrodowego miała szansę stać się turystyczną atrakcją Wielkopolski.

Pałac w Dobrzycy został wyremontowany, co było zasługą ówczesnego dyrektora Michała Karalusa, od początku żywo zaangażowanego w tworzenie Muzeum Oświecenia Polskiego i Wolnomularstwa.

Początkiem końca realizacji projektu było przejęcie Muzeum w Dobrzycy przez Sejmik Województwa Wielkopolskiego. W 2004 roku radni Sejmiku odwołali profesora Tadeusza Cegielskiego z funkcji przewodniczącego Rady Muzeum jako członka władz „tajnej organizacji pod nazwą Wielka Loża Narodowa Polski"[10]. Wobec oczywistego pogwałcenia prawa przez Sejmik wojewódzki, wojewoda wielkopolski w całości uchylił uchwałę radnych w sprawie profesora Cegielskiego. Radni zareagowali odwołaniem do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. W momencie wydania przez sąd korzystnego dlań wyroku w 2005 roku, Tadeusz Cegielski złożył dymisję, aby przy ówczesnym, nieprzyjaznym układzie politycznym nie szkodzić interesom muzeum. Odejście znanego wolnomularza z rady nie wystarczyło. Radni Ligi Polskich Rodzin postanowili uderzyć w samą instytucję, której Sejmik był prawnym organizatorem. Rozpoczął się regularny atak na projekt utworzenia w murach pałacu muzeum wolnomularstwa. Radni LPR wysunęli argumenty z gatunku polityki historycznej uparcie dowodząc, że Augustyn Gorzeński nigdy nie był masonem, ani nie miał nic wspólnego z polskim Oświeceniem. Skutecznie sparaliżowano pracę muzeum poprzez liczne kontrole i inspekcje, wreszcie na forum Sej-

miku podniesiono sprawę rzekomego wydatkowania publicznych pieniędzy na masońską propagandę. Finalnie w 2005 roku Sejmik zmienił statut muzeum, wykreślając zapis o Muzeum Oświecenia Polskiego i Wolnomularstwa. Radni zmienili koncepcję muzeum i wprowadzili zapis o projekcie budowy Muzeum Polskiego Ziemiaństwa i Tradycji Patriotycznych. W efekcie z Rady Muzeum wystąpili jej członkowie – pracownicy Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, od początku żywo wspierający tworzenie Muzeum Oświecenia Polskiego i Wolnomularstwa.

Do 28 kwietnia 2006 roku trwał spór sądowy pomiędzy Sejmikiem a wojewodą wielkopolskim, zakończony wyrokiem NSA oddalającym w całości skargę Województwa Wielkopolskiego na uchylenie przez wojewodę, uchwały Sejmiku (o odwołaniu T. Cegielskiego) z jesieni 2004 roku.

Tak więc o muzeum wolnomularstwa w Dobrzycy mówić można już tylko w czasie przeszłym niedokonanym. Kilka lat pracy nad projektem zmarnowano z powodu ignorancji, nietolerancji i narodowo-klerykalnego fanatyzmu. Na miejscu pozostał tylko odbudowany pałac w kształcie węgielnicy oraz mieszcząca się w nim instytucja – niemrawe Muzeum Zespół Pałacowo-Parkowy w Dobrzycy. Zdezorientowani turyści do dziś jednak pytają na miejscu o muzeum wolnomularstwa.

Muzeum wolnomularstwa – czas przyszły: projekt

Zapoznawszy się z próbami utworzenia w kraju pierwszego muzeum wolnomularstwa, wypada nakreślić kilka słów własnej refleksji, będącej jednocześnie próbą odpowiedzi na tytułowe pytanie – czy muzeum wolnomularstwa jest potrzebne?

Odpowiedź jest twierdząca, muzeum wolnomularstwa jest potrzebne i należy tę kwestię rozpatrywać w kilku różnych aspektach. Po pierwsze, nie istnieje w naszym kraju, a także tej części Europy muzeum wolnomularstwa; należy je zatem powołać do istnienia. Najbliższe Polski muzea masońskie mieszczą się w Bayreuth (Niemcy) i w Rosenau (Austria). Po drugie, z ontologicznego punktu widzenia lepszy jest byt od niebytu, skoro zatem mamy potencjał intelektualny, zbiory i zasoby ludzkie, a muzeum brakuje do doskonałości tylko aktu istnienia, trzeba je po prostu powołać do rzeczywistego bytu. Po trzecie, nie można bez końca ignorować bez mała trzystu lat historycznego istnienia i działalności wolnomularstwa w Polsce i na świecie.

Komu potrzebne jest muzeum masonów

Powodzenie organizowanych dotychczas wystaw poświęconych Sztuce Królewskiej wyraźnie dowodzi, że szeroka publiczność jest żywo zainteresowana tematem. Internauci odwiedzający witryny Wielkiego Wschodu Polski czy Wielkiej Loży Narodowej Polski mieliby wyjątkową okazję obejrzenia prawdziwych masoników. Odpowiedź na pytanie komu jest potrzebne tego typu muzeum brzmi: potrzebne jest widzom! Muzeum chętnie odwiedzą turyści, którzy zabłądziwszy dziś na turystycznym szlaku Wielkopolski, pytają gdzie mieści się teraz muzeum masonów. Poza tym potrzebują go Siostry i Bracia w fartuszkach, jako symbolu nieprzerwanej ciągłości tradycji, znaku dawnej świetności Zakonu. Muzeum będzie dla nich innym niż loża miejscem przeżywania własnej tożsamości wolnomularskiej i patriotycznej.

Lokalizacja

Rzeczywistość czasu przeszłego dowodzi wyraźnie, że budowy muzeum wolnomularstwa nie wolno wypychać na prowincję. Duże miasta gwarantują zdecydowanie przyjaźniejszy klimat do stworzenia placówki, której przedmiot działalności jest nadal kontrowersyjny.

Konkretne umiejscowienie geograficzne nasuwa się samo. Muzeum masonów powinno, a może nawet musi powstać w Warszawie. Po co właściwie stolicy kolejne muzeum? – zapyta ktoś z postronnych. Kultury i wiedzy nigdy dość! – taka jest odpowiedź na potencjalny zarzut tworzenia jeszcze jednej placówki w „przeładowanym muzeami" mieście. Jako instytucja byłoby ono tematycznie jedyne w swoim rodzaju, oryginalne, wzbudzające emocje, wywołujące gwałtowną polemikę. Do stolicy przybywają turyści ze świata, do Warszawy ściągają wycieczki z całego kraju. Wreszcie, Warszawa masonerią stoi! Tu jest najwięcej działających lóż, najliczniejsze jest grono Sióstr i Braci.

Samo muzeum powinno być jak najbliżej historycznego centrum Warszawy. Musi też znajdować się w pobliżu głównych szlaków turystycznych stolicy. Idealną siedzibą projektowanego muzeum wolnomularstwa byłby Pałac Pod Blachą, historyczna budowla sąsiadująca z Zamkiem Królewskim, który był miejscem obrad Sejmu Wielkiego i świadkiem uchwalenia Konstytucji 3 Maja. „Blacha" to także rezydencja księcia Józefa Poniatowskiego – wolnomularza, jednego z najpiękniejszych polskich postaci symbolicznych: patrioty, żołnierza i bohatera.

Forma organizacyjna

Nowe muzeum powinno być dziełem wszystkich bez wyjątku obediencji wolnomularskich. Najodpowiedniejszą formą jego funkcjonowania byłby trust. Ta anglosaska formuła organizacyjna nie jest w Polsce popularna. Funkcjonuje ona na zachodzie Europy (zwłaszcza na Wyspach Brytyjskich) i doskonale się sprawdza jako model zarządzania i prowadzenia działalności nie tylko ekonomicznej, ale również kulturalnej. Pojęcie trustu wywodzi się z mikroekonomii i oznacza ogólnie taką formę organizacji i zarządzania, która skupia pewną ilość przedsiębiorstw czy innego rodzaju podmiotów (udziałowców). Na czele trustu stoi zarząd, który określa strategię działalności oraz odpowiada za podział zysków. Skupione w trustach podmioty (udziałowcy) tracą tym samym własną samodzielność, a także prawo własności wkładu kapitałowego.

W skład trustu, jako organizatora muzeum masonów weszłyby w pierwszym rzędzie polskie obediencje wolnomularskie. Udziałowcami stałyby się również organizacje paramasońskie i osoby prawne chcące wydatnie wesprzeć budowę placówki. Do trustu przystąpić mogłyby na szczególnych zasadach muzea, archiwa i biblioteki państwowe, zainteresowane kooperacją zwłaszcza w dziedzinie użyczania dóbr kultury.

Przedmiotem działalności muzeum masonów jako trustu byłaby, obok opieki nad zabytkami i edukacji, wszelkiego rodzaju działalność komercyjna, zwłaszcza związana z eksploatacją praw autorskich zdeponowanych w zgromadzonym zasobie dóbr kultury materialnej i dziedzictwa intelektualnego. Trust pracowałby nad promocją marki muzeum jako swoistego znaku własnościowego, czytelnego i bezbłędnie rozpoznawalnego na XXI-wiecznej mapie kulturalnej Warszawy, Polski, a nawet Europy. Ostatecznym celem muzeum (a więc trustu) byłoby zebranie możliwie najcenniejszej kolekcji masoników, troska o jej zachowanie, popularyzacja i udostępnianie zbiorów, krzewienie idei oświeceniowych oraz nauczanie historii, zwłaszcza dziejów ojczystych.

Wkładem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego byłoby nieodpłatne udostępnienie Pałacu Pod Blachą.

Zbiory

Podstawowym źródłem pozyskiwania zbiorów będą oczywiście dary i depozyty kolekcjonerów prywatnych, przekazy od lóż polskich i zagranicznych oraz zakupy. Ponieważ najcenniejsze polskie masonika znajdują

się w państwowych kolekcjach muzealnych, należy doprowadzić do pozyskania ich w depozyt. Przy okazji wiele instytucji miałoby okazję „przewietrzenia" swoich zbiorów, udostępniając je szerokiej publiczności. Wyjątkową szansą byłoby merytoryczne, rzetelne opracowanie masoników, które obecnie zalegają w magazynach muzealnych.

Nie tylko muzeum

Projektowane w Pałacu Pod Blachą muzeum wolnomularstwa pełniłoby również inną, ważną rolę na społeczno-kulturalnej niwie stolicy. Polska jest chyba jedynym krajem, w którym przynależność do masonerii i działalność lóż objęte są w znacznej części tajemnicą. To bez wątpienia pozostałość czasów międzywojennych i masońskiej konspiracji loży „Kopernik" w latach 1961-1989. Zdecydowanie inaczej rzecz wygląda na zachodzie Europy czy w Stanach Zjednoczonych, gdzie siedziby lóż są powszechnie znanymi i rozpoznawalnymi miejscami w topografii tamtejszych miast, a ich adresy można znaleźć bez żadnego problemu w internecie czy książce telefonicznej.

Muzeum wolnomularstwa usytuowane w Pałacu Pod Blachą stałoby się czytelnym znakiem obecności wolnomularzy we współczesnej Polsce. Erygowanie w budynku ponadobediencyjnej loży świętojańskiej „Książę Józef Poniatowski" byłoby symbolicznym aktem wyrażającym jedność polskich masonów. Wystrój i samo pomieszczenie loży stanowiłoby integralną, otwartą dla zwiedzających część ekspozycji stałej.

Charakter muzeum – ekspozycja

Projektowana instytucja kultury powinna wpisać się w nowoczesny nurt historycznych muzeów narracyjnych. Zdecydowanie nie wolno dopuścić, by muzeum stało się galerią sztuki czy też galerią rzemiosła artystycznego. Narracja musi obejmować dzieje masonerii światowej i polskiej, począwszy od jej legendarnych początków, poprzez narodziny, epokę Oświecenia, wiek XIX i XX, aż po rok 2000, jeśli nie później. Oczywiście, szczególny akcent należy położyć na historię krajowego wolnomularstwa.

Ważnym elementem ekspozycji stałej powinna być obrzędowość i symbolika wolnomularska, których idealną wizualizację stanowią utensylia lożowe. W ramach informacji ogólnych pożądane byłoby zaznajomienie widza z różnorodnością polskich obediencji i rytów, z różnymi hierarchiami stopni wolnomularskiego wtajemniczenia. Równie interesującym

nurtem uzupełniającym byłaby galeria postaci historycznych (Polaków i obcokrajowców), które należały do wolnomularstwa. Nic chyba tak nie ciekawi ludzi, jak właśnie odpowiedź na pytanie czy ten i ów rzeczywiście był masonem? Elementem ukazującym uniwersalny i rodzimy charakter masonerii, tak w przeszłości jak i w czasach współczesnych byłaby duża interaktywna mapa przedstawiająca sieć lóż wolnomularskich na świecie oraz loże w Polsce dawniej i dziś.

Źródła finansowania

Krocząc w awangardzie światowego muzealnictwa, należy zagwarantować widzom darmowy wstęp do muzeum. Finansowanie placówki wziąć będzie musiał na siebie jej organizator czyli trust. Jedyną formą partycypacji państwa w przedsięwzięciu będzie zapewnienie siedziby przez MKiDN oraz zabezpieczenie nieruchomości pod względem konserwatorskim. Potencjalnymi źródłami finansowania działalności muzeum powinny być:

- składki odprowadzane przez wolnomularskie obediencje wchodzące w skład trustu;
- dobrowolne wpłaty od osób fizycznych i prawnych (z możliwością odpisania ich przez darczyńcę od podstawy opodatkowania);
- fundusze przekazane przez międzynarodowe organizacje masońskie i paramasońskie;
- granty i fundusze strukturalne Unii Europejskiej;
- środki pozyskane z programów MKiDN;
- własna działalność gospodarcza: sklepik z pamiątkami i gadżetami[11] (również internetowy), księgarnia, kawiarnia i restauracja;
- wszelkiego rodzaju opłaty za uczestnictwo w imprezach zamkniętych: koncertach, balach, aukcjach czy biesiadach.

Jako drugorzędne formy finansowego wspierania muzeum należy uwzględnić wszelkiego rodzaju formy przynależności do różnorodnych organizacji afiliowanych przy instytucji, jak chociażby „Koło Przyjaciół Muzeum", gdzie jedną z form organizacyjnego uczestnictwa byłaby godność „członka wspierającego" (materialnie rzecz jasna).

Inne funkcje muzeum

Istotna rola przypadłaby muzeum jako placówce edukacyjnej, promującej uniwersalne idee: tolerancji, wolności, równości, braterstwa, po-

szanowania pracy i praw człowieka. Szansą byłoby stworzenie i udostępnienie księgozbioru, umożliwiającego prowadzenie badań, czy po prostu pogłębienie wiedzy na interesujący temat. Muzeum miałoby szansę stać się ważnym centrum konferencyjnym, miejscem zjazdów wolnomularzy z całego świata. Do tego celu należałoby wykorzystać infrastrukturę Zamku Królewskiego, Pałac pod Blachą ma bowiem poważne ograniczenia przestrzenne.

Kiedy otwarcie?

Otwarcie Muzeum Wolnomularstwa w Warszawie powinno się odbyć w 2017 roku, w trzechsetną rocznicę powstania Wielkiej Loży Londynu, a na jego otwarcie powinni zostać zaproszeni Siostry i Bracia z całego świata.

Muzeum wolnomularstwa – czas przyszły bliższy: możliwość realizacji projektu w chwili obecnej

O ile do tej pory mieliśmy do czynienia z operacją intelektualną i projektem pewnych potencjalności, o tyle „czas przyszły bliższy" stanowi podsumowanie i odpowiedź na bardzo istotne pytanie: czy to wszystko jest naprawdę możliwe?

Z przykrością należy skonstatować, że utworzenie muzeum masonów jest projektem śmiałym, trudnym do przeprowadzenia, by nie powiedzieć mało realnym. Na niemożność wprowadzenia w czyn nakreślonych wyżej planów wpływa kilka poważnych czynników.

Przede wszystkim, budowa muzeum masonów w historycznym centrum Warszawy wywołałaby nazbyt gorące polemiki, społeczny ferment i medialną wojnę. Nie udało się na wsi, realnie rzecz ujmując, nie ma większych widoków na sukces w grodzie stołecznym. Choć wielu ludzi okazywałoby sympatię i szczerze kibicowałoby projektowi, to nieliczni byliby w stanie udzielić mu jawnego poparcia. Zbyt duża byłaby (nietrudna do przewidzenia) presja środowisk klerykalno-prawicowych. Po wtóre, nawet jeśli udałoby się powołać do istnienia muzeum, wyjątkową trudnością (co nie znaczy, że zadaniem niewykonalnym), byłoby uzyskanie w depozyt masoników z krajowych kolekcji muzealnych. Tak to niestety bywa, że kuratorzy zbiorów bywają najczęściej „psami ogrodnika" i rzadko kiedy chcą wypożyczyć „swoje" najcenniejsze zbiory na dłuższy czas.

Nie ułatwia zadania brak jednomyślności wśród samych wolnomularzy. Jak zbudować wspólne, krajowe przedsięwzięcie kiedy Wielka Loża Narodowa Polski (masoneria regularna) nie utrzymuje oficjalnych stosunków z masonerią liberalną: Wielkim Wschodem Polski, „Le Droit Humain" czy „Prometeą"? Mimo wszystko odpowiedź na tytułowe pytanie pozostaje twierdząca. Muzeum wolnomularstwa jest potrzebne i należy je powołać do istnienia. Rzecz w tym, że chyba jeszcze na to nie czas.

Ze wszystkich przesłanek wynika, że budowa muzeum masonów stanowi poważne, wielopłaszczyznowe wyzwanie. Cóż pozostaje? Wydaje się, że technologia jest w stanie przyjść z pomocą wolnomularzom XXI wieku. Strony internetowe (chociażby domena Wielkiego Wschodu Polski) mogą być bezpiecznym schronieniem dla wirtualnego muzeum masonów. W sieci można z powodzeniem eksponować pozyskane zbiory, opracować je (koniecznie w języku polskim i angielskim), i udostępnić szerokim kręgom internautów zainteresowanych Sztuką Królewską. Można spróbować zachęcić do współpracy muzea krajowe, posiadające w swych kolekcjach masonika. Wraz ze zgodą na prezentację w sieci cyfrowych zdjęć oraz danych o obiekcie, muzeum biorące udział w multimedialnym projekcie zyskałoby darmową promocję z możliwością przekierowania na swoje strony, dzięki umieszczeniu w opisie zabytku internetowego odsyłacza, do macierzystych stron www danej placówki. Jedynym mankamentem tak rozumianego przedsięwzięcia byłaby niemożność realnego obcowania widza z eksponatem. Lepszy jest jednak wirtualny byt od zupełnego niebytu.

Zakończenie

Czy w takim razie w 2017 roku nie będzie w Warszawie masońskiej ekspozycji? Nic straconego! Można uczcić 300 lat wolnomularstwa okolicznościową wystawą planszową umiejscowioną na płocie parku w Łazienkach. To jedno z najpopularniejszych w mieście miejsc spacerowych odwiedzi z pewnością liczna grupa ludzi zainteresowanych Sztuką Królewską, a sąsiedztwo siedziby króla Stanisława, miejsce obiadów czwartkowych, to jak najodpowiedniejsze otoczenie dla tego typu przedsięwzięcia. Szacunkowe koszty wystawy wyniosłyby od kilkunastu tysięcy złotych wzwyż. Są więc zdecydowanie niższe od utrzymania budynku muzealnego. Siostry i Bracia w fartuszkach będą mieli szansę uczcić godnie rocznicę trzech wieków istnienia Zakonu kulturalnym wydarzeniem, sami pozostając na drugim planie, ukryci w głębokim cieniu wolnomularskiej tajemnicy.

Przypisy

[1] O wonomularstwie w Polsce i na świecie zob.: http://www.wlnp.pl, http://www.wolnomularstwo.pl, http://www.wolnomularstwo.eu (adres forum Wielkiej Loży Anglii. O liczebności polskich lóż zob.: http://www.nto.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20090228/OPINIE/286257745 (tam znajduje się wywiad z Jerzym D w o r a k i e m, Prezydentem Polskiej Federacji „Le Droit Humain", zatytułowany *Języków już się nie wyrywa* – w kórym oszacował on liczbę wolnomularzy na 700 osób z czego czynnych ma być obecnie 500) oraz http://fakty.interia.pl/prasa/angora/news/super-rzad-czy-klub-nudziarzy,1220082,3580 – wywiad zatytułowany: *Klub nudziarzy czy superrząd*, w którym Waldemar G n i a d e k, Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Polski, ocenił liczebność polskiego wolnomularstwa na 500 osób.

[2] Dom Eskenów sąsiaduje bezpośrednio z kamienicą (dziś własność toruńskiej kurii biskupiej), w której mieściła się najstarsza toruńska loża „Zum Bienenkorb" („Pod Ulem"), erygowana w 1793 roku. Wolnomularskie przedstawienia symboliczne są wyraźnie widoczne na fasadzie budynku. Dziś tę samą nazwę nosi toruńska loża Międzynarodowego Zakonu Mieszanego „Le Droit Humain".

[3] K. Z a ł ę s k i, *Wolnomularstwo a sztuka*, fragment referatu wygłoszonego na konferencji *„Sztuka królewska" i Muzy. Obecność wolnomularstwa i jego idei w kulturze polskiej i powszechnej*, która odbyła się w Toruniu w lutym 2009 roku.

[4] K. Z a ł ę s k i, *Wolnomularstwo wileńskie*, [w:] *Katalog wystawy „W kręgu wileńskiego klasycyzmu"*, Muzeum Narodowe w Warszawie 2000.

[5] Dane uzyskane dzięki uprzejmości Romana Olkowskiego – Zastępcy Głównego Inwentaryzatora Muzeum Narodowego w Warszawie.

[6] *Alfons Mucha. Książka powstała z okazji utworzenia Muzeum Muchy w Pradze*, Warszawa 2007, s. 154.

[7] Por.: W. W a r c h a ł o w s k i, *Ślady masoników w zbiorach starożytności Władysława Tarczyńskiego w Łowiczu*, cz. I: „Ars Regia" 1993, nr 3-4 (4-5), s. 165-171, cz. II: „Ars Regia" 1994, nr 3-4 (8-9), s. 147-151.

[8] Apel wraz z podaniem adresu muzeum zamieszczono m.in. w: „Ars Regia" 1993, nr 2 (3), s. 163-164.

[9] M. K a r a l u s, *Projekt muzeum wolnomularstwa w Dobrzycy*, „Ars Regia" 1992, nr 1, s. 158.

[10] Por.: J. P a s t e r z, *Awantura o Dobrzycę*, „Ars Regia" 2007/2008, nr 17, s. 289-291.

[11] Londyński Freemasons Hall prowadzi sklepik, gdzie można nabyć utensylia lożowe (fartuszki, rękawiczki, insygnia), krawaty i muszki, kubki, a nawet sympatycznego misia–przytulankę w masońskim fartuszku.

KRONIKA

SPRAWOZDANIE Z MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI *„SZTUKA KRÓLEWSKA" I MUZY. OBECNOŚĆ WOLNOMULARSTWA I JEGO IDEI W KULTURZE POLSKIEJ I POWSZECHNEJ* (Toruń, 20 – 22 lutego 2009 roku)

W dniach 20-22 lutego 2009 roku odbyła się w Toruniu międzynarodowa konferencja naukowa poświęcona związkom Sztuki Królewskiej z szeroko pojętą kulturą, zatytułowana *„Sztuka królewska" i Muzy. Obecność wolnomularstwa i jego idei w kulturze polskiej i powszechnej*. Organizatorami przedsięwzięcia byli: Muzeum Okręgowe w Toruniu, Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Okręgowego w Toruniu.

Wielką zaletę konferencji stanowiła różnorodność środowisk, jakie reprezentowali uczestnicy. W obradach brali udział zarówno profesjonalni badacze wolnomularstwa, jak i pasjonaci *con amore* zajmujący się Sztuką Królewską. Wśród tych pierwszych znaleźć można było przedstawicieli najrozmaitszych dyscyplin naukowych: historyków, muzykologów, historyków sztuki, znawców bibliotek i muzealnictwa, kulturoznawców, literaturoznawców, czy też badaczy religii – zarówno utytułowanych uczonych, jak i młodych adeptów, pochodzących z ośrodków badawczych w kraju, jak i za granicą. Łącznie zgłoszono 29 referatów; udział w konferencji wzięło około 80 osób. Otwarta formuła konferencji zaowocowała dużą różnorodnością punktów widzenia oraz całościowym, interdyscyplinarnym ujęciem fenomenu wolnomularstwa.

Obrady otworzyło wystąpienie prof. Tadeusza Cegielskiego poświęcone kwestiom metodologicznym, przedstawiające nowe kierunki i ośrodki badań nad wolnomularstwem. Następnie wygłoszone zostały dwa referaty

Koncert pianistyczny profesora Romana Dziergwy, który otworzył konferencję *„Sztuka królewska" i Muzy. Obecność wolnomularstwa i jego idei w kulturze polskiej i powszechnej*.

Fot. Tadeusz Cegielski.

na temat masoników w zbiorach muzeów litewskich oraz Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu. Kolejne panele poświęcone były wątkom masońskich w sztukach pięknych, muzyce i literaturze, wpływowi idei wolnomularskich na kulturę polityczną Europy, relacjom wolnomularstwa z wielkimi religiami monoteistycznymi, obecności kultury wolnomularskiej w kulturze dnia codziennego, a także roli wolnomularstwa w kulturze polskiej dawniej i dziś. Uwagę zwracał wysoki poziom oraz wartość merytoryczna wygłoszonych referatów, także tych przygotowanych przez badaczy-amatorów. Różnorodność poruszanych tematów stanowiła kolejny dowód na potwierdzenie tezy, że wolnomularstwo jest zjawiskiem niezwykle szerokim, obejmującym liczne dziedziny intelektualne. Toruńska konferencja była, naszym zdaniem, także interesującym doświadczeniem metodologicznym. Interdyscyplinarne ujęcie tematyki Sztuki Królewskiej pozwoliło bowiem dostrzec humanistykę jako całość oraz

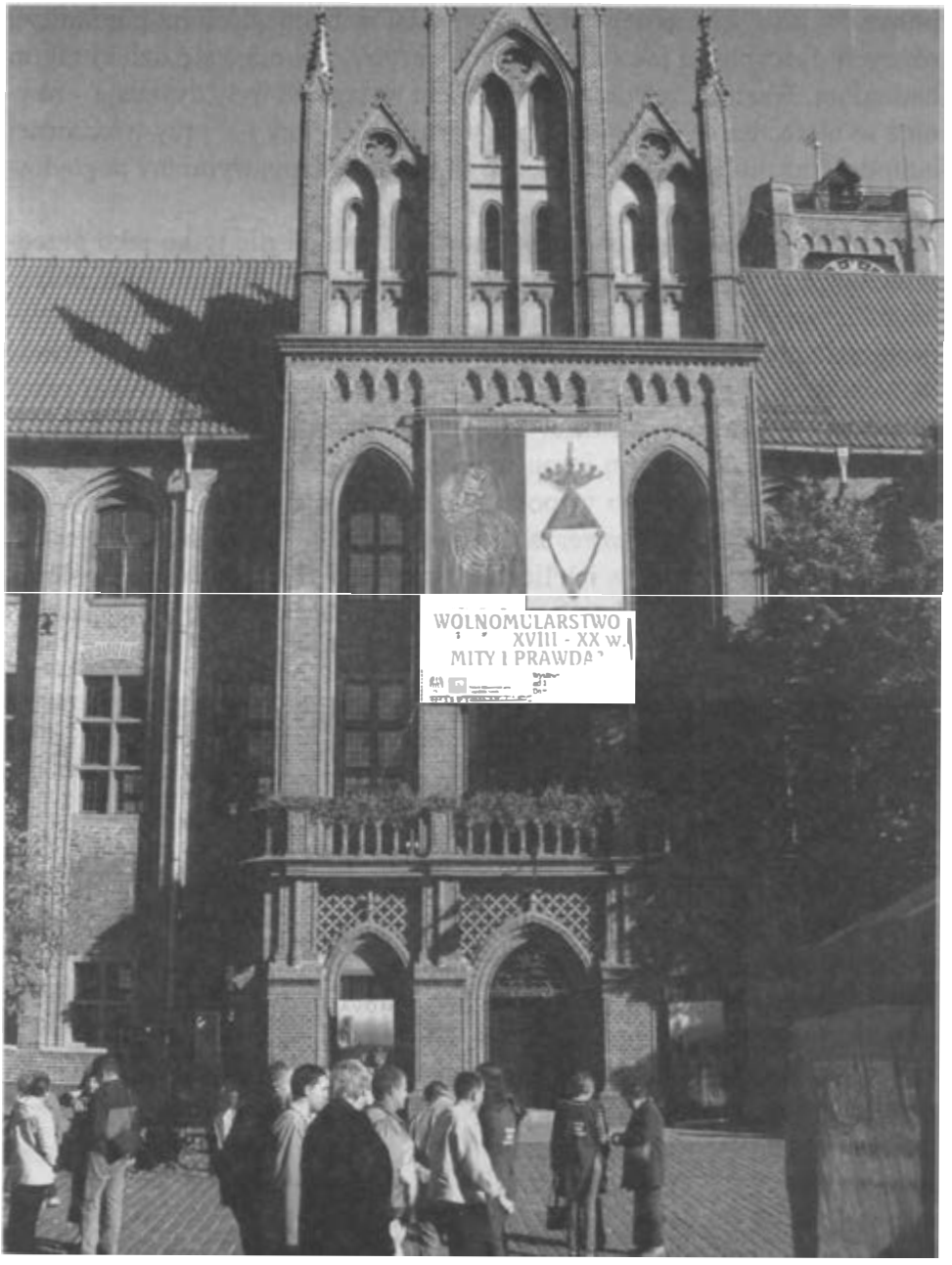

Banner wystawy *Wolnomularstwo polskie XVIII-XX w. Mity i prawda?*, towarzyszącej konferencji na toruńskim Ratuszu.

Fot. Tadeusz Cegielski.

pokazało, jak wielki potencjał tkwi w badaniach stojących na pograniczu różnych dyscyplin, i jak szerokie perspektywy otwierają się dzięki takim badaniom. Wartościowym uzupełnieniem wystąpień były dyskusje – również te nieformalne odbywające się w kuluarach, czy też przy wieczornej lampce wina, które stanowiły okazję do bezpośredniej wymiany poglądów i doświadczeń.

„Muzy" pojawiały się podczas obrad konferencji nie tylko jako przedmiot uczonych dysput. Organizatorzy dali bowiem uczestnikom możliwość bezpośredniego zetknięcia się z różnymi manifestacjami idei wolnomularskich w sztuce. Wspomnieć tu przede wszystkim należy o wystawie *Wolnomularstwo polskie XVIII-XX w. Mity i prawda?* przygotowanej przez Muzeum Okręgowe w Toruniu, a której otwarcie w październiku 2008 roku stało się bezpośrednim impulsem do zorganizowania konferencji. Na wystawie zaprezentowano wyposażenie lóż, elementy ich dekoracji, czy też klejnoty i odznaki lożowe, szkło używane podczas rytualnych biesiad, także liczne dokumenty, w ich liczbie historyczne i współczesne, dyplomy wolnomularskie. Toruńską ekspozycję wraz z towarzyszącym jej katalo-

Uczestnicy drugiego dnia konferencji.

Fot. Tadeusz Cegielski.

Wydarzenie Muzealne Roku

SYBILLA 2008

III NAGRODA

WYSTAWY HISTORYCZNE, BIOGRAFICZNE, LITERACKIE

dla Muzeum Okręgowego w Toruniu

za organizację wystawy

Wolnomularstwo polskie
XVIII–XX w.
Mity i prawda?

Bogdan Zdrojewski
Minister Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

WARSZAWA, 18 MAJA 2009

Dyplom *Wydarzenia Muzealnego Roku – Sybilla 2008*: *III Nagrody* w kategorii *Wystaw Historycznych, Biograficznych, Literackich* nadany Muzeum Okręgowemu w Toruniu za organizację wystawy *Wolnomularstwo polskie XVIII-XX w. Mity i prawda?*, przyznanej przez Bogdana Zdrojewskiego, Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w dniu 18 maja 2009 roku.

Zabytkowy tramwaj reklamujący wystawę.
Fot. Tadeusz Cegielski.

giem Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego uhonorował Nagrodą *Sybilli 2008*. Tej wystawie towarzyszyła mniejsza, zorganizowana przez Tadeusza Cegielskiego, wystawa rysunków i grafik Anny Marii Bauer, Kacpra Bożka i Stanisława Wejmana – artystów obficie czerpiących w swej twórczości z wątków wolnomularskich. Zwiedzanie obu ekspozycji uzupełniły cenne komentarze Aleksandry Mierzejewskiej, kuratora pierwszej ze wspomnianych ekspozycji. Spośród muz nie zabrakło także Polihymnii – jej adeptów reprezentował prof. Roman Dziergwa, który dał krótki koncert fortepianowy złożony z utworów Ignacego Paderewskiego oraz brata Wolfganga Amadeusza Mozarta.

Toruńska konferencja należała do rzadkich inicjatyw mających na celu obiektywne przedstawienie wolnomularstwa, bez odwoływania się do fałszywych stereotypów, czy też pogoni za łatwą sensacją. Brak takiego dyskursu w odniesieniu do Sztuki Królewskiej jest, niestety, mocno odczuwalny, zaś wysoka aktywność niekompetentnych środowisk prowa-

dzi do spłycania pojęć i kształtowania fałszywego wizerunku masonerii. Konferencja pozwoliła zobaczyć wolnomularstwo jako fascynujący w swej złożoności fenomen intelektualny, znajdujący swoje odbicie w rozmaitych dziedzinach ludzkiej aktywności.

Wystawa i konferencja zyskała także popularność dzięki niecodziennym formom reklamy. Wpisy z listą referatów znalazły się na licznych forach katolickich (m.in. Adonai.pl pod sensacyjnym artykułem, którego treścią były „zagrożenia płynące z masonerii" oraz na forum „Frondy"), a także w programie Telewizji Narodowej. Tu, w serwisie You Tube znajdziemy materiał związany z 17. urodzinami Radia Maryja, w którym kilku mężczyzn rozmawiając o „koncernie medialnym" zwróciło uwagę na zabytkowy tramwaj stojący przed ratuszem toruńskim, na którym widniała informacja o wystawie. Z dalszej rozmowy krążącej wokół tematu wolnomularstwa i historii, możemy dowiedzieć się m.in. tego, iż „masoneria jest formą mafii politycznej" (która różni się jednak od mafii kryminalnej), a także poznać odpowiedź na pytanie „czy Dmowski był masonem"? Jak widać, bulwarowa sensacja nie omija nawet poważnych inicjatyw związanych z nauką i kulturą. Prawda jednak jest jedna i „leży tam, gdzie leży" – jak wiadomo nie tylko z plebiscytu „Srebrne usta 2009". Dlatego tak ważne są inicjatywy, które pozwalają poznać wiedzę o masonerii, pozbawioną szkodliwych stereotypów.

Maria Notkowska,
Tomasz Dobrzyński

NOWE LOZE WIELKIEGO WSCHODU POLSKI

Loża „Galileusz" na Wschodzie Bydgoszczy

W latach 1784-1927 istniała w Bydgoszczy tylko jedna, niemieckojęzyczna Loża „Janus". Obecnie, po kilkumiesięcznych przygotowaniach, 20 lutego 2009 roku została erygowana Loża „Galileusz" na Wschodzie Bydgoszczy. Jest to pierwszy warsztat wolnomularski powołany do życia w strukturach Wielkiego Wschodu Polski. Funkcjonujące od 1991 roku loże: „Wolność Przywrócona", „Nadzieja", „Trzej Bracia", „Europa", „To-

lerancja" i „Jedność" powstały jeszcze jako loże Wielkiego Wschodu Francji. Loża „Galileusz" zaistniała w czasie inauguracji Międzynarodowego Roku Astronomii w Polsce, w dniu maksymalnej jasności planety Wenus. Przypomnijmy, że fazy tej planety Galileusz odkrył w 1610 roku, co stanowiło wówczas silne wsparcie dla teorii sformułowanej przez Mikołaja Kopernika. Ukonstytuowania symbolicznego nowej loży dokonał Wielki Mistrz WWP, Waldemar Gniadek, w asyście przedstawicieli Rady Zakonu WWP, i w obecności braci i sióstr z innych lóż oraz obediencji wolnomularstwa liberalnego. Loża postanowiła pracować w Rycie Szkockim Dawnym i Uznanym, inicjując kobiety i mężczyzn.

Loża „Kultura" na Wschodzie Warszawy

W dniu 16 maja 2009 roku miało miejsce zapalenie świateł kolejnego warsztatu WWP: Loży „Kultura" na Wschodzie Warszawy. W pracach rytualnych wzięły udział delegacje zagranicznych potęg masońskich: obok Wielkiego Mistrza WWF Pierre Lambicchi obecni byli Patrice Billaud – Wielki Sekretarz ds. Zagranicznych WWF, Roger Roche – przewodniczący Komisji Tożsamości Wolnomularskiej przy WWF, Michel Klich – kanclerz Wielkiej Kapituły Generalnej Rytu Francuskiego. W uroczystości udział wzięła także trzyosobowa delegacja reprezentująca Luigi Prunetiego – Wielkiego Mistrza Wielkiej Loży Włoch (obediencja Piazza del Gesu Palazzo Vitelleschi). Poza tym przedstawiciele lóż i obediencji działających w Polsce, m.in.: Loży „Gabriel Narutowicz" na Wschodzie Krakowa (WWF), Loży „Prometea" na Wschodzie Warszawy (Wielka Żeńska Loża Francji), Loży „Konstytucja 3 Maja" na Wschodzie Warszawy (Le Droit Humain) oraz innych lóż WWP. Czcigodnym Mistrzem nowo powstałej loży został Wojciech Giełżyński, znany dziennikarz i podróżnik. Warto wspomnieć, że przed symbolicznym Zapaleniem Świateł nowej loży, w obecności wszystkich zebranych gości, Wielki Mistrz WWP, Waldemar Gniadek, wręczył patent założycielski dla Trójkąta „Moria" na Wschodzie Rygi (Łotwa).

Loża „Cezary Leżeński" na Wschodzie Warszawy

W dniu wyborów do Parlamentu Europejskiego, 7 czerwca 2009 roku, odbyła się uroczysta ceremonia Zapalenia Świateł nowego warsztatu Wielkiego Wschodu Polski – Loży „Cezary Leżeński" na Wschodzie Warszawy. Przekazania Patentu i Ukonstytuowania Symbolicznego dokonał

Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Polski Waldemar Gniadek w asyście przedstawicieli Rady Zakonu WWP. Członkowie nowej loży, wolnomularze z Warszawy, Katowic i Krakowa (z których część zakładała i rozwijała wcześniej Wielki Wschód Polski) jesienią 2008 roku otrzymali propozycję przyłączenia się do Wielkiego Wschodu Polski i afiliowania do Loży „Wolność Przywrócona". Jednak pracując pod tą nazwą od ponad dwóch lat poza strukturami WWP zdecydowali teraz o Zapaleniu Świateł w Loży „Cezary Leżeński" już w ramach Wielkiego Wschodu Polski. Stwarza to możliwość dalszego rozwoju rytualnego, programowego i organizacyjnego całej obediencji. Nowa loża, podobnie jak niedawno erygowana Loża „Galileusz" na Wschodzie Bydgoszczy, jest lożą mieszaną, pracującą w Rycie Szkockim Dawnym i Uznanym.

Loża „Moria" na Wschodzie Rygi

W 2009 roku, dnia 10 października, miało miejsce Zapalenie Świateł czwartej loży WWP. Loża „Moria" na Wschodzie Rygi (Łotwa) jest lożą o charakterze mieszanym i pierwszą poza granicami kraju. Ceremonię instalacji loży prowadził Wielki Mistrz WWP, B.·. Waldemar Gniadek, w asyście dostojników Rady Zakonu WWP i w obecności gości z Polski, Estonii i Francji. Jednocześnie zainstalowano oficerów loży. Pierwszym Czcigodnym nowej loży został B.·. Alexander Onzull, dotychczasowy członek Loży WWP „Wolność Przywrócona". Wielki Mistrz WWP w swojej uroczystej przemowie zaznaczył doniosłość tego historycznego momentu i podkreślił niektóre szczególne zadania Wolnomularzy Liberalnych: promocja i wcielanie idei neutralności światopoglądowej państwa oraz pilnowanie zasady rozdzielności państwa i szkoły od kościołów. Życzył też wolnomularzom z Loży „Moria" niestrudzonej pracy w obronie ideałów humanizmu, demokracji i laickości. Dzień później inicjowana została pierwsza siostra w Wielkim Wschodzie Polski, co odnotowano jako doniosłe wydarzenie.

Listy z pozdrowieniami i życzeniami dla nowo powstałej loży przesłali: B.·. Patrice Billaud, I Zastępca Wielkiego Mistrza WWF, który w imieniu Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Francji wyraził nie tylko radość z faktu powstania nowej loży WWP, ale również nadzieję, iż Loża „Moria" na Wschodzie Rygi będzie pracowała nad rozwojem wolnomularstwa liberalnego oraz szerzyła idee humanizmu nie tylko w Rydze, ale w całym regionie bałtyckim; S.·. Renate Hoffmann, Wielka Mistrzyni Wielkiego Wschodu Austrii, która w imieniu swojej obediencji, podkreśliła wagę ini-

cjowania pierwszej kobiety w Wielkim Wschodzie Polski życząc, aby wiele innych kobiet nad Bałtykiem podążyło jej śladem. Swoje pozdrowienia przesłał również Czcigodny Mistrz Niezależnej Loży Wolnych Mularzy Wiednia (należącej do Liberalnej Wielkiej Loży Austrii), B.·. Anselm Fleischmann.

MA-WG

NUMIZMAT „ARS REGIA"

W listopadzie 2009 roku w Mennicy Polskiej S.A. wybity został w zamkniętym nakładzie 500. numerowanych egzemplarzy unikalny srebrny numizmat „Ars Regia" nawiązujący do tradycji i symboliki masońskiej, projektu znanego medaliera i rzeźbiarza Piotra Gorola. Każdy egzemplarz numizmatu posiada numer wybity na rancie, potwierdzony menniczym certyfikatem autentyczności i umieszczony w ozdobnym, granatowym pudełku. Dane techniczne: materiał – Ag 500, stempel lustrzany, średnica – 32 mm, masa – 15 g.

Łaciński termin *Ars Regia* (Sztuka Królewska) od średniowiecza jest nazwą własną zarówno architektury, alchemii, jak i wolnomularstwa. Tytuł „Ars Regia" nosi – patronujące emisji numizmatu – czasopismo naukowe poświęcone myśli i historii wolnomularstwa.

Numizmat, który już zyskał obiegową nazwę „wdowiego dukata" upamiętnia na awersie postać Andrzeja Struga, pisarza, bohatera Legionów

Józefa Piłsudskiego i wybitnego wolnomularza. Otwiera on serię numizmatów mających upamiętnić wybitnych Polaków związanych z ruchem i tradycją wolnomularską.

Na rewersie numizmatu widnieje popularny i czytelny dla ogółu symbol wolnomularstwa: splecione ze sobą węgielnica i cyrkiel. Napis „do wdowiego worka" nawiązuje do tradycji zbierania przez członków lóż środków pieniężnych na cele charytatywne. Fundusz powstały w ten sposób nazywany jest zazwyczaj „workiem wdowy".

Więcej informacji na stronach internetowych www.arsregia.pl oraz www.sklepparsregia.pl.

Tadeusz Cegielski

UROCZYSTOŚCI 70. ROCZNICY ERYGOWANIA LOŻY „KOPERNIK" („COPERNIC") NA WSCH.·. PARYŻA (3 – 4 grudnia 2009 roku)

Siedemdziesiąta rocznica powołania do życia Loży „Kopernik" („Copernic"), polskiej placówki Sztuki Królewskiej w Paryżu* obchodzona była uroczyście w dniach 3 i 4 grudnia 2009 roku w świątyni GLNF przy alei Bineau, w Neuilly koło Paryża. Udział wzięła jedenastoosobowa delegacja Wielkiej Loży Narodowej Polski z Wielkim Mistrzem polskiej obediencji, Wielce Czcigodnym Bratem Markiem Złotkiem-Złotkiewiczem na czele oraz dwoma Wielkimi Mistrzami Honorowymi: braćmi Ryszardem Sicińskim i Tadeuszem Cegielskim. W uroczystości uczestniczył również polski Wielki Komandor *ad vitam* Rytu Szkockiego Dawnego Uznanego, Brat Jean Wojciech Siciński, wieloletni członek i Czcigodny Mistrz „Kopernika" w latach 80. i 90. XX stulecia. Wielką Narodową Lożę Francuską (GLNF), pod zwierzchnością której „Kopernik" pracuje od 1992 roku jako loża nr 748, reprezentował Wielki Mistrz Prowincjonalny (*Province de Neuilly–Bineau*) Wielce Czcigodny Brat Jean-Paul Dupinay. Obecni byli także liczni bracia francuscy, zarówno członkowie loży, która ma dziś charakter dwunarodowy, jak i ukraińscy; ci ostatni z racji wieloletnich związków z paryskim „Kopernikiem". Młotek Czcigodnego Loży dzierżył Brat Sergiusz Chądzyński.

Ceremonia Zapalenia Świateł podczas uroczystych prac
w dniu obchodów 70. rocznicy powołania Loży „Kopernik".
Fot. Tadeusz Cegielski.

Dwudniowy jubileusz stał się okazją nie tylko do wspomnienia wydarzeń ostatnich dziesięcioleci, ale i poważnej próby określenia historycznej roli tej niezwykłej formacji, jaką tworzyła Macierzysta Loża Polski na Wschodzie Paryża. Można bez najmniejszej przesady stwierdzić, że rola ta polegała w latach 1939-1991 na podtrzymywaniu ciągłości regularnego wolnomularstwa polskiego, które z przyczyn obiektywnych nie mogło zaistnieć na polskim terytorium. Członkowie paryskiego „Kopernika" w pełni świadomi tej misji kontynuowali ją również w III RP – powracając (w kilku przynajmniej przypadkach) do ojczyzny, aby tu wspomagać odbudowę gmachu Sztuki Królewskiej.

Po uroczystościach w dniu 3 grudnia w tradycyjnej siedzibie Loży „Kopernik" w Neuilly, bracia wraz z rodzinami i przyjaciółmi z różnych lóż francuskich spotkali się w dniu następnym (piątek 4 grudnia) na bankiecie w restauracji alzackiej Chez Jenny w Paryżu. Oprawę muzyczną bankietu

A LA GLOIRE DU GRAND ARCHITECTE DE L'UNIVERS
NA CHWAŁĘ WIELKIEGO BUDOWNIKA WSZECHŚWIATA

GRANDE LOGE NATIONALE FRANÇAISE
T.·.R.·.F.·. G.·.M.·. François Stifani

PROVINCE DE NEUILLY-BINEAU
T.·.R.·.F.·. G.·.M.·.P.·. Jean Paul Dupinay

Menu
Chez Jenny - 4 Décembre 2009

Les entrées - Wstęp
Quenelle de brochet sauce crustacé
Kluska ze szczupaka w sosie z owoców morza

ou - *lub*
Salade de chèvre chaude
Kozi ser na gorąco na sałacie

Plat - *Danie*
Choucroute paysanne
Kapusta alzacka po chłopsku

ou - *lub*
Escalope de saumon à l'oiselle, nid d'Alsace
Sznycel z łososia w szczawiu, warzywa "gniazdo z Alzacji"

Dessert - *Deser*
Charlottes aux poires, crème anglaise
Ciastko z gruszką, krem angielski

ou - *lub*
Fondant au chocolat, crème glacé à la vanille
Fondant czekoladowy z lodami waniliowymi

ou - *lub*
Charlottes aux poires, crème Anglaise
Ciastko z gruszką, krem angielski

1/2 Btl Vittel et San Pellegrino
1/2 Btl Pinot noir Klipfel

ou - *lub*
1/2 Btl Pinot blanc Ami des crustacées

ou - *lub*
50 cls Pils Météor

Menu uroczystej agapy w dniu 4 grudnia 2009 roku w restauracji alzackiej Chez Jenny w Paryżu.

Archiwum WLNP w Warszawie.

stworzyli bracia ukraińscy z Loży „Vox Ukrainae", prezentujący repertuar polski, ukraiński i międzynarodowy. Pamiątkowe medale wręczył braciom polskim i francuskim Brat Sergiusz Chądzyński. Wygłoszono liczne przemówienia i wolnomularskie toasty w językach francuskim i polskim.

Tadeusz Cegielski

* Szerzej na temat historii paryskiego „Kopernika", por.: T. C e g i e l s k i, *Macierzysta Loża Polski „Kopernik" („Copernic") na Wschodzie Paryża. 70 lat historii (1939-2009)*, artykuł zamieszczony w niniejszym numerze „Ars Regia" na s. 250-264.

WYBORY WIELKIEGO MISTRZA WIELKIEJ LOZY NARODOWEJ POLSKI NA KADENCJĘ 2009–2012 (12 grudnia 2009 roku)

W dniu 12 grudnia 2009 roku odbyło się w Warszawie, w siedzibie Wielkiej Loży Narodowej Polski przy ulicy Lekarskiej doroczne posiedzenie Wielkiej Loży Narodowej Polski, będące równocześnie Walnym Zgromadzeniem delegatów stowarzyszenia pod tą samą nazwą. Głównym punktem obrad, prócz sprawozdań Wielkiego Mistrza i Wielkich Urzędników obediencji, był – zgodnie z wymogami Konstytucji oraz Statutu WLNP – wybór Wielkiego Mistrza na kolejną trzyletnią kadencję, a także Wielkich Urzędników na kadencję roczną. Wielki Warsztat WLNP zgłosił kandydaturę dotychczasowego (wybranego 24.06.2006) Wielkiego Mistrza, Wielce Czcigodnego Brata Marka Złotka-Złotkiewicza*. W głosowaniu tajnym kandydatura ta przyjęta została jednogłośnie. Urodzony 26 marca 1957 roku w Warszawie, absolwent Wydziału Architektury Wnętrz Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie jest piątym Wielkim Mistrzem odrodzonej w dniu 27 grudnia 1991 roku Wielkiej Loży Narodowej Polski, po Wielce Czcigodnych Braciach: Tadeuszu Gliwicu (1991-1993), Januszu Maciejewskim (1994-2000), Tadeuszu Cegielskim (2000-2003) oraz Ryszardzie Sicińskim (2003-2006), w siódmej już trzyletniej kadencji istnienia WLNP w III Rzeczypospolitej.

Zgromadzenie przyjęło ponadto zaproponowany przez Wielkiego Mistrza skład Wielkiego Warsztatu i Zarządu stowarzyszenia, jak również skład Wielkiego Trybunału oraz komisji rewizyjnej na roczną kadencję 2009/2010.

Redakcja

* Więcej na temat wyboru Brata M. Złotka-Złotkiewicza na godność Wielkiego Mistrza WLNP w czerwcu 2006 roku zob.: „Ars Regia", R. X: 2007/2008, nr 17, s. 279.

AFILIACJA BRACI Z WIELKIEJ LOŻY UKRAINY DO WIELKIEJ LOŻY NARODOWEJ POLSKI

W dniu 30 stycznia 2010 roku w Warszawie, podczas uroczystych prac Loży nr 8 „Iwan Łuckiewicz", która jest najstarszą lożą białoruskojęzyczną na świecie, zostało afiliowanych jedenastu braci z Wielkiej Loży Ukrainy. Spotkanie uświetnili goście z Francji oraz bracia z większości lóż polskich. Afiliacja wolnomularzy ukraińskich stanowi z jednej strony kontynuację przyjaznych relacji z symbolicznymi lożami regularnymi na Ukrainie, z drugiej zaś zapowiedź współpracy także na gruncie Rytu Szkockiego Dawnego Uznanego. Uczestnictwo w regularnej obediencji świętojańskiej (symbolicznej) w stopniu Mistrza stanowi bowiem warunek zgłoszenia kandydatury danego brata do Loży Doskonałości podległej Radzie Najwyższej 33 i Ostatniego Stopnia Suwerennego Zakonu RSDU.

Redakcja

OTWARCIE MUZEUM WOLNOMULARSTWA FRANCJI W PARYZU

11 lutego 2010 roku w Paryżu miało miejsce uroczyste otwarcie odnowionego i rozbudowanego Muzeum Wielkiego Wschodu Francji. Powitania przybyłych gości dokonał Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Francji

– Pierre Lambicchi. Na rue Cadet przybyło kilkadziesiąt delegacji masońskich z całego świata, w tym również delegacja Wielkiego Wschodu Polski, oraz przedstawiciele władz municypalnych Paryża i Ministerstwa Kultury, które wydatnie wsparło przeprowadzenie gruntownego remontu.

Obecnie jest to Musée de la Franc-Maçonnerie, któremu wspomniane Ministerstwo nadało status muzeum państwowego, przyznając tytuł: Museum de France. Muzeum utworzone zostało w 1889 roku, aby dokumentować historię masonerii i jej wkład wnoszony do historii Francji od prawie trzech stuleci, a przede wszystkim w upowszechnianie idei oświeceniowych w XVIII wieku. Stała i odnowiona wystawa – na 800 m^2 – stara się wyjaśnić pochodzenie i charakter symboli i rytuałów oraz odpowiedzieć na często stawiane pytanie: czym jest „inicjacja profana"? W nowej przestrzeni przeznaczono obszar o powierzchni 400 m^2 na wystawy czasowe.

Wspominając historię Muzeum Wolnomularstwa Francji, warto przypomnieć, że w okresie II Wojny Światowej stało się ono ofiarą grabieży hitlerowskich okupantów. Od 1973 roku rozpoczęto ponownie stopniowe odtwarzanie i uzupełnianie zbiorów, w czym wydatnie pomagało (i pomaga do dziś) Stowarzyszenie Przyjaciół Muzeum. Wśród blisko 10 000

Plakat reklamujący otwarcie zreorganizowanego
Musée de la Franc-Maçonnerie w Paryżu.

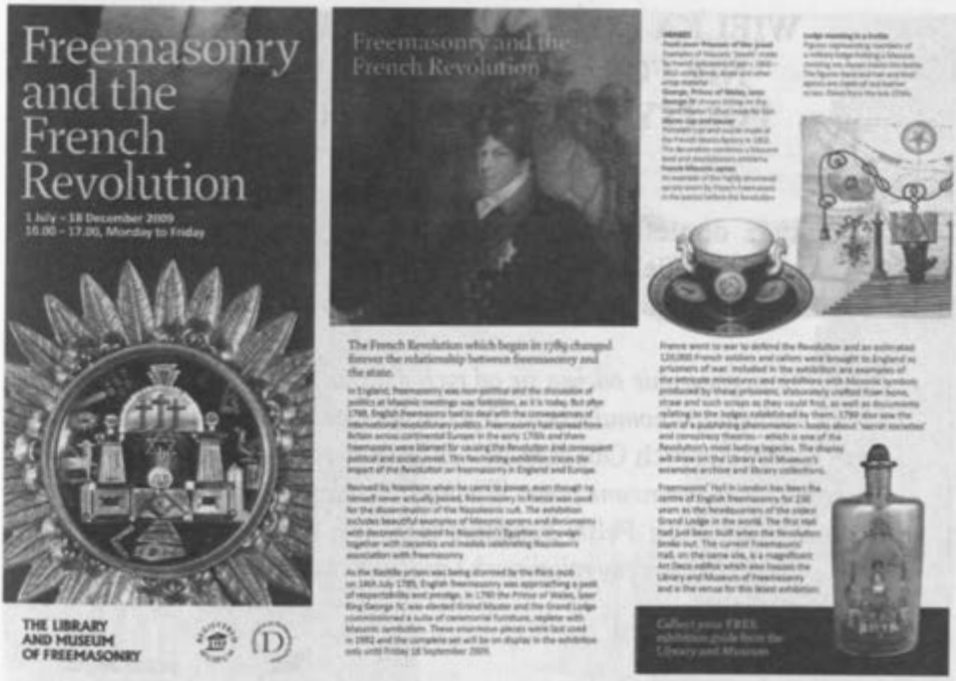

Katalog wystawy *Wolnomularstwo a Rewolucja Francuska* w Musée de la Franc-Maçonnerie w Paryżu.

zabytkowych przedmiotów możemy oglądać piękny portret hrabiego de Clermont – Wielkiego Mistrza w latach 1743-1771, utensylia lożowe: fartuchy Woltera, Hieronima Bonaparte i króla Westfalii, czy też szpadę Czcigodnego gen. Lafayette. Zwiedzający może podziwiać między innymi fascynującą kolekcję osiemnastowiecznego fajansu zdobionego rytualnymi symbolami wolnomularskimi oraz fartuchy, *satuary*, łańcuchy haftowane lub malowane – wszystkie mówiące o różnych stopniach wtajemniczenia.

Integralną częścią Muzeum jest Biblioteka i Centralne Archiwum, w zasobach których pozostaje ponad 23 000 woluminów, a wśród nich oryginalne wydanie *Konstytucji* Andersona z 1723 roku. Biura, recepcje i magazyny zajmują powierzchnię 350 m^2. To interesujące i unikalne Muzeum można zwiedzać od wtorku do soboty w godzinach 14-18.

Waldemar Gniadek

WIELKA LOŻA NARODOWA POLSKI NIE FORMUŁUJE POGLĄDÓW POLITYCZNYCH I RELIGIJNYCH

W związku z doniesieniami prasowymi, dotyczącymi „masońskiego biura w Brukseli", Wielki Sekretariat Wielkiej Loży Narodowej Polski ogłosił w dniu 23 lutego 2010 roku komunikat, w którym informuje, że:

> *WLNP kategorycznie odcina się od tych działań, niezgodnych z zasadami i duchem wolnomularstwa. Ich inicjatorami* – czytamy na stronach internetowych Obediencji – *są osoby związane z organizacjami, które nie są uznawane przez Wielką Lożę Narodową Polski. Wielka Loża Narodowej Polski zakazuje w swoich lożach jakichkolwiek dyskusji politycznych czy religijnych i nie formułuje żadnych poglądów w tym zakresie.*

Redakcja

80. ROCZNICA POWSTANIA RADY NAJWYZSZEJ 33° RSDU DLA NIEMIEC (Frankfurt/M., 6 – 7 marca 2010 roku)

Niżej podpisany miał honor i szczęście uczestniczyć zarówno w uroczystościach 70. rocznicy powołania do życia niemieckiej Rady Najwyższej 33 i Ostatniego Stopnia Rytu Szkockiego Dawnego Uznanego, które odbyły się we Frankfurcie w marcu 2000 roku, jak i w tegorocznym święcie 80-lecia powołania do życia organizacji RSDU w Rzeszy Niemieckiej. Szczycący się patriotycznymi i demokratycznymi tradycjami Frankfurt nad Menem, który w 1848 roku, a więc w czasie Wiosny Ludów, gościł w kościele św. Pawła pierwszy ogólnoniemiecki parlament, był po II Wojnie Światowej kolebką odradzającego się ruchu wolnomularskiego. Do rangi symbolu urasta fakt, że odnowicielami Rytu Szkockiego Dawnego Uznanego (zakazanego przez nazistów, tak jak wszystkie inne obediencje Sztuki Królewskiej już w 1935 roku) byli w Niemczech bracia z Izraela,

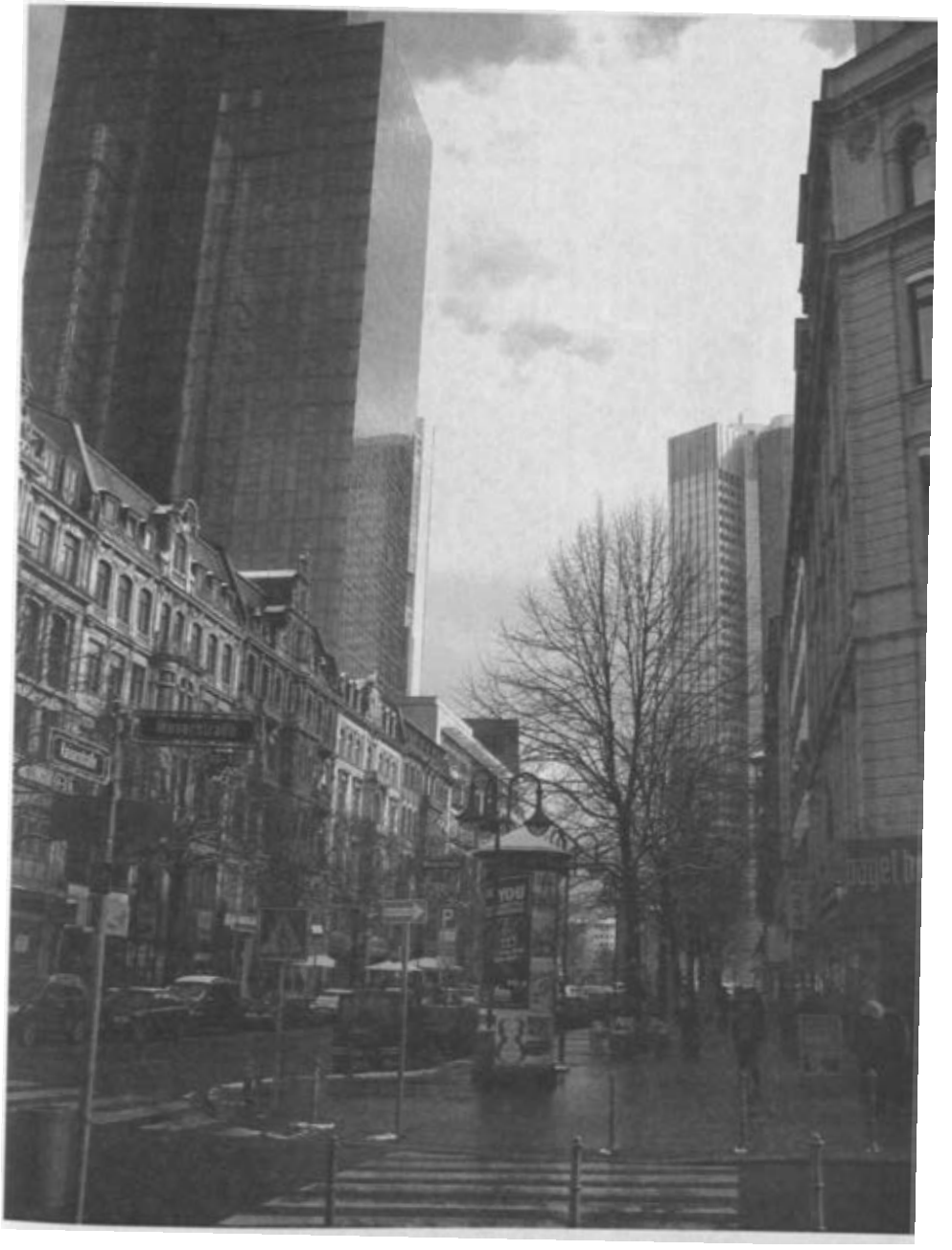

Ulica Keiser-Straße we Frankfurcie nad Menem, przy której mieści się siedziba niemieckiej Rady Najwyższej 33° Rytu Szkockiego Dawnego Uznanego.

Fot. Tadeusz Cegielski.

Kuta żelazna brama wiodąca na dziedziniec wewnętrzny loży, ozdobiona symbolami wolnomularskimi.

Fot. Tadeusz Cegielski.

kiedyś obywatele III Rzeszy. Nie jest też sprawą przypadku, że pierwszy powojenny konwent niemieckich „Szkotów" odbył się właśnie w murach odbudowanego z ruin pomnika–symbolu – kościoła św. Pawła. Jak wspomniał w swym wystąpieniu Suwerenny Wielki Komandor, Brat Eberhard Desch, 33°, pierwszymi centralami RSDU, które pospieszyły z uznaniem odradzających się w Niemczech Stopni Wyższych, były Rady Najwyższe Brazylii (listopad 1950), Chile, Argentyny, Ekwadoru i Turcji. Uznanie ze strony USA przyszło w 1951 roku, rad z Europy Zachodniej w 1952 roku.

Dzisiejsza Rada Najwyższa 33° dla Niemiec utrzymuje regularne, przyjacielskie stosunki z kilkudziesięcioma obediencjami Rytu Szkockiego na całym świecie; na marcowym jubileuszu obecnych było 14 delegacji, w ich liczbie polska. Serdeczne kontakty i oficjalne stosunki pomiędzy

Wyobrażenia symboliki wolnomularskiej usytuowane w supraportach zdobiących budynek loży.

Fot. Tadeusz Cegielski.

obu Radami, polską i niemiecką, nawiązane w połowie lat 90. przez Suwerennego Wielkiego Komandora *ad vitam*, Brata Jeana Wojciecha Sicińskiego, są kontynuowane i rozwijane. Ze strony niemieckiej wielka w tym zasługa Brata Friedricha Wilhelma Schmidta, 33°, Byłego i Honorowego Suwerennego Wielkiego Komandora, który gościł w Warszawie na jubileuszu 70-lecia polskiej Rady Najwyższej (o rok starszej od niemieckiej!) oraz obecnych zwierzchników obu obediencji: wspomnianego tu Brata Eberhard Descha, 33° oraz Brata Marka Brzezińskiego, 33°, Suwerennego Wielkiego Komandora Rady Najwyższej dla Polski.

Uroczystości 80-lecia niemieckiej Rady Niemieckiej odbyły się w imponującej dziewiętnastowiecznej siedzibie masonerii frankfurckiej, położonej przy pryncypialnej Kaiser-Straße 37, w niewielkiej odległości zarówno od historycznego centrum miasta, jak i międzynarodowego centrum finansowego.

Tadeusz Cegielski

DOROCZNE POSIEDZENIE WIELKIEJ LOŻY NARODOWEJ POLSKI (26 i 27 czerwca 2010 roku)

W dniu 26 czerwca 2010 roku odbyło się w Warszawie, w siedzibie Wielkiej Loży Narodowej Polski przy ulicy Lekarskiej doroczne posiedzenie Wielkiej Loży Narodowej Polski, będące równocześnie Walnym Zgromadzeniem delegatów stowarzyszenia pod tą samą nazwą. Głównym punktem obrad, prócz sprawozdań Wielkiego Mistrza i Wielkich Urzędników obediencji oraz przyjęcia zmian w Statucie WLNP, był wybór władz obediencji w kolejnej rocznej kadencji. Zgromadzenie przyjęło zaproponowany przez Wielkiego Mistrza WCB Marka Złotka-Złotkiewicza skład Wielkiego Warsztatu i Zarządu stowarzyszenia, jak również skład Wielkiego Trybunału oraz komisji rewizyjnej.

W niedzielę 27 czerwca odbył się tradycyjny piknik świętojański, tym razem w scenerii Ogrodu Botanicznego Polskiej Akademii Nauk, w podwarszawskim Powsinie. Dopisała zarówno pogoda, jak i frekwencja. Piknik uświetnił koncert duetu Klima & Klima, ojca i syna, mistrzów fle-

tu i fagotu; tradycyjnie już bracia Tadeusz Cegielski i Krzysztof Załęski, w asyście Izy Sicińskiej przeprowadzili aukcję masoników oraz innych atrakcyjnych obiektów, ofiarowanych przez braci. Szczególną wartość historyczną i wymiar emocjonalny miał dar wybitnego poety, historyka literatury i eseisty Piotra Matywieckiego, który ofiarował zbiór swoich rękopisów i pierwodruków poezji. Dochód z aukcji przeznaczony został w całości na rzecz ofiar ostatnich powodzi w Polsce.

T. C.

KONSTANTY JAN KURMAN
(1930 – 2009)

Nasz Brat, w życiu profańskim doc. dr hab. inż. Konstanty Jan Kurman, urodził się dnia 9 marca 1930 roku w Warszawie. W roku 1949 ukończył Liceum im. Stefana Czarnieckiego w Chełmie i rozpoczął studia na Politechnice Warszawskiej. W latach 1952-1958 pracował w przemyśle, m.in. jako kierownik Pracowni Automatyki w Rozwojowym Biurze Konstrukcyjnym WZR T-1 (późniejszy RAWAR). Od 1958 roku do przejścia w 1995 roku na emeryturę był pracownikiem naukowym Politechniki Warszawskiej, od 1972 roku na stanowisku docenta. Dyplom magistra uzyskał w 1963 roku, już rok później (!) obronił rozprawę doktorską. W 1971 roku uchwałą Rady Wydziału Elektroniki PW otrzymał stopień doktora habilitowanego. Posiadał poważny dorobek naukowy, jak się dziś wydaje, w niewystarczającym stopniu przyswojony przez rodzime nauki techniczne. W zbiorach biblioteki Wielkiej Loży Narodowej Polski znajdują się dwie pozycje ofiarowane przez Autora, obie opublikowane na Zachodzie – fakt godny podkreślenia, jeśli zważyć bariery dzielące naukę polską doby PRL od nauki światowej. Są to: *Podstawy modelowania łańcuchowego procesów optymalnych* – rozprawa habilitacyjna, wyróżniona w 1967 roku pierwszą nagrodą w konkursie Oddziału Warszawskiego PTETiS (Polskiego Towarzystwa Elektrotechniki Teoretycznej i Stosowanej), prezentowana na forum IV Kongresu Międzynarodowej Federacji Kontroli Automatycznej IFAC (International Federation of Automatic Control, 1969), a także *Feedback Control: Theory and Design,* Elsevier, Amsterdam–Oxford–New York–Tokyo 1984. Automatyka, a zwłaszcza problem „sprzężeń zwrotnych"

stanowiły nie tylko przedmiot badań naukowych Kurmana, ale i materię refleksji natury teoretycznej, metodologicznej, a nawet teologicznej. Jak wielu oryginalnych uczonych XX wieku, Konstanty Jan Kurman łączył racjonalny, oparty o osiągnięcia nauki obraz Wszechświata z wiarą w racjonalną Transcendencję. Lektura Jego tekstów prezentowanych na zebraniach lożowych (tzw. desek) pozwala nam sądzić, że miał dość niezwykłe, metaforyczne wyobrażenie Boga: nie tyle jako Wielkiego Architekta, co Wielkiego Automatyka! Niecodzienna metafora stworzona przez Kurmana stanowiła fundament jego wizji świata niedoskonałego, lecz samodoskonalącego się. Pisał, z właściwą sobie swadą i lekkością, nawiązując do teologicznej wizji Izaaka Newtona:

> *Zastąpienie metafory Wielkiego Zegarmistrza przez metaforę Wielkiego Automatyka nie może być żadną miarą poczytane za próbę umniejszenia Jego wielkości, przeciwnie – usuwa domniemanie o Jego pomyłce.*
>
> (*Czy przestrzeń między fizyką a metafizyką powinna pozostać pusta?*, „Ars Regia", R. II: 1993, nr 1, s. 98).

Autor tych słów nie miał złudzeń co do „obrotu sfer niebieskich", w równym stopniu jak nie miał ich w stosunku do przebiegu spraw ziemskich, „podksiężycowych". Dzięki swej podpartej naukowym doświadczeniem wierze potrafił bronić jednych i drugich!

Był na co dzień osobą skromną, tradycjonalistą i konserwatystą w najlepszym tych słów znaczeniu. Nie przyjął tytułu profesora nadzwyczajnego Politechniki, jaki przyznawała mu nowa Ustawa o stopniach i tytułach naukowych z 1992 roku; wolał pozostać przy dotychczasowym „docencie". Jego umiejętności i talenty dydaktyczne, a więc kwalifikacje „profesorskie" potrafili natomiast docenić studenci PW, którzy przyznali mu nagrodę „Złotej Kredy" dla najlepszego wykładowcy.

Był też człowiekiem aktywnym i odważnym, zaangażowanym w sprawy swojego środowiska, a więc sprawy publiczne. W latach 1980-1981 aktywnie uczestniczył w procesie narodzin NSZZ „Solidarność" Politechniki Warszawskiej. Od 8 maja do 10 lipca 1982 roku był internowany przez władze stanu wojennego – swoiste „świadectwo szlachectwa" tamtego czasu.

Konstanty Jan Kurman, dla braci i dla przyjaciół po prostu Janek, przystąpił do wolnomularstwa w dniu 24 kwietnia 1987 roku. W tym czasie działała w Polsce tylko jedna loża: konspiracyjna Loża–Matka „Kopernik"; Czcigodnym Loży był wówczas Brat Jan Józef Lipski, Mówcą Brat Tadeusz Gliwic. Zebrania rytualne loży odbywały się przy ulicy Lekarskiej,

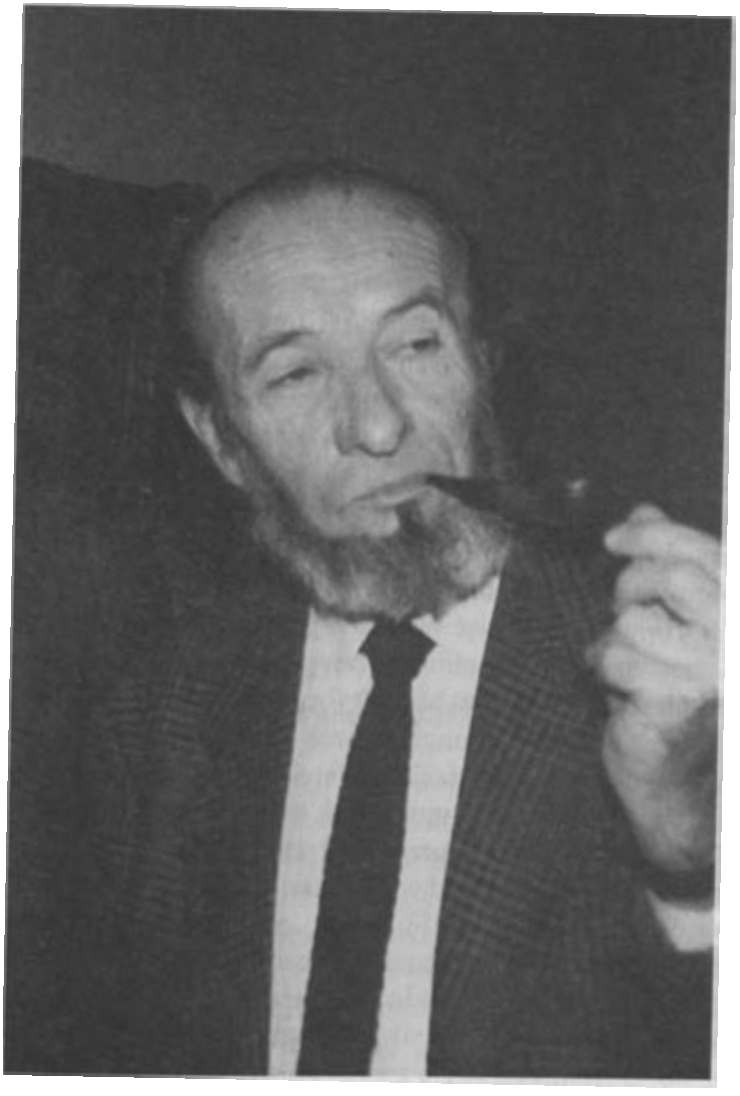

Konstanty Jan Kurman
09.03.1930 – 24.09.2009.
Fot. archiwum „Ars Regia".

w domu „Pana Tadeusza" – jak z szacunkiem wyrażaliśmy się o przyszłym Wielkim Mistrzu odrodzonej Wielkiej Loży Narodowej Polski. W tym właśnie miejscu, związanym z polskim wolnomularstwem od czasów międzywojennych, spotkałem Janka po raz pierwszy. Oczekiwał na obrządek inicjacji w niewielkim pokoiku na parterze, który służył wówczas za Izbę Rozmyślań. Inicjowany został na jakieś pół godziny przede mną (ówczesny rytuał wykonywany był z konieczności w wersji skróconej, co nie znaczy, że pozbawionej właściwej podniosłości), a więc stał się moim „bratem mlecznym", jak ówcześnie określaliśmy adeptów przyjętych na tym samym posiedzeniu loży. Równo trzy lata później, 30 kwietnia 1990 roku otrzymaliśmy stopień Mistrza, a więc staliśmy się pełnoprawnymi wolnomularzami. Równoległość naszych braterskich „awansów" utrzymała się do 1993 roku, kiedy w dniu 8 maja otrzymaliśmy w Bukareszcie stopnie rytu szkockiego od 4 do 32, zaś 18 października tegoż roku 33° RSDU na posiedzeniu Rady Najwyższej USA, Jurysdykcji Południowej w Waszyngtonie. Tym samym, Brat Janek wszedł do odrodzonej polskiej Rady Najwyższej. W kwietniu 1997 roku otrzymał w Wielkiej Loży godność honorowego Wielkiego Namiestnika. W latach 1993-1997, w czasopiśmie „Ars Regia", opublikował pięć swoich wystąpień (desek) lożowych*, które nazywał „masońskim testamentem starego docenta". Planował napisanie kolejnych „desek", które przybierały formę filozoficznych przypowieści (bliskich tym, które tworzył ongiś Leszek Kołakowski); pragnął aby „Ars Regia" opublikowała je w postaci odrębnej pozycji. Niestety, pogarszający się stan zdrowia Janka, a być może brak należytej determinacji ze strony niżej podpisanego, stanęły na przeszkodzie tym zamiarom.

Odszedł na Wieczny Wschód w Warszawie dnia 24 września 2009 roku, po długiej chorobie. Pożegnanie Janka, „precyzyjnego naukowca" – jak w pośmiertnym wspomnieniu napisali Jego koledzy z Politechniki Warszawskiej – wspaniałego, pogodnego, zarazem refleksyjnego człowieka odbyło się 1 października 2009 roku. W pamięci braci z Loży–Matki „Kopernik", a także tych, którzy Go znali z czasów odbudowy naszej Wielkiej Loży po 27 grudnia 1991 roku, pozostanie jako „mason idealny" – w tym głębszym sensie, który dotyczy wiary w racjonalny, a więc i etyczny porządek Bytu. Wiary w „dostrajającą się" nieustannie harmonię rzeczy ziemskich i pozaziemskich, w ich wzajemną (trudną!) korespondencję i oddziaływanie. W mądrość i dobroć Boga – jakkolwiek byśmy Go sobie wyobrażali i przedstawiali. Wreszcie w wolność człowieka, którą zapewnia mu i strzeże jego rozum. Z charakterystyczną brodą, która zdobiła jego oblicze od czasów młodości, z nieodłączną fajką, zmrużonymi oczyma

i dobrotliwą kpiną na ustach odmaszerował ku Wiecznemu Wschodowi, gdzie chcielibyśmy Go spotkać i zapytać o teorię Wielkiego Automatyka.

Tadeusz Cegielski

* Na łamach „Ars Regia" ukazały się następujące teksty Brata Janka Kurmana: 1) *Czy przestrzeń między fizyką a metafizyką powinna pozostać pusta?* (Deska lożowa), 1993, nr 1 (2), s. 97-98; 2) *Wolność i Prawda* (Deska lożowa), 1994, nr 1 (6), s. 87-90; 3) *Królewska sztuka rozpoznawania prawdy* (Deska lożowa), 1994, nr 3-4 (8-9), s. 127-130; 4) *Człowiek – zwierzę metafizyczne* (Deska lożowa), 1994, nr 3-4 (8-9), s. 131-134; 5) *Kodeksy moralne i nakazy genów* (Deska lożowa), 1997, nr 1-2 (11-12), s. 231-234.

WSPOMNIENIE O HANNIE TERESIE DOMAŃSKIEJ-LIFSCHEC (1932 – 2009)

Pierwsze spotkanie

Poznałem panią Hanię w roku 1994 w dosyć niecodziennych okolicznościach. Interesowało mnie bardzo wolnomularstwo i jego tajemnice. Od 1993 roku starałem się o inicjację wolnomularską i po wielu wizytach i rozmowach w Warszawie zostałem zaproszony na przesłuchanie w loży „Walerian Łukasiński". Było to w kwietniu 1994 roku, w zabytkowym budynku na terenie parku Agrikola na posiedzeniu lóż „Walerian Łukasiński" i „Kopernik", które w tamtym czasie spotykały się niekiedy razem. Kilka dni później zadzwoniłem do prof. Tadeusza Cegielskiego, by dowiedzieć się, jakie były wyniki głosowania w loży. Usłyszałem, że było zbyt dużo czarnych kul, i już chciałem rzucić słuchawką, gdy prof. Cegielski, jakby wyczuwając moją reakcję szybko powiedział: „niech pan nie odkłada słuchawki. Mam dla pana propozycję". Propozycja brzmiała następująco: „niech pan spróbuje zorganizować wystawę o wolnomularstwie w Gdańsku. Przyjeżdża do redakcji „Ars Regia" pan Krzysztof Junosza Dowgiałło z Gdańska, zainteresowany publikowaniem artykułów o gdańskim wolnomularstwie – niech pan spróbuje zorganizować tę wystawę wspólnie z panem Dowgiałło". Oczywiście, zgodziłem się.

i dobrotliwą kpiną na ustach odmaszerował ku Wiecznemu Wschodowi, gdzie chcielibyśmy Go spotkać i zapytać o teorię Wielkiego Automatyka.

Tadeusz Cegielski

* Na łamach „Ars Regia" ukazały się następujące teksty Brata Janka Kurmana: 1) *Czy przestrzeń między fizyką a metafizyką powinna pozostać pusta?* (Deska lożowa), 1993, nr 1 (2), s. 97-98; 2) *Wolność i Prawda* (Deska lożowa), 1994, nr 1 (6), s. 87-90; 3) *Królewska sztuka rozpoznawania prawdy* (Deska lożowa), 1994, nr 3-4 (8-9), s. 127-130; 4) *Człowiek – zwierzę metafizyczne* (Deska lożowa), 1994, nr 3-4 (8-9), s. 131-134; 5) *Kodeksy moralne i nakazy genów* (Deska lożowa), 1997, nr 1-2 (11-12), s. 231-234.

WSPOMNIENIE O HANNIE TERESIE DOMAŃSKIEJ-LIFSCHEC (1932 – 2009)

Pierwsze spotkanie

Poznałem panią Hanię w roku 1994 w dosyć niecodziennych okolicznościach. Interesowało mnie bardzo wolnomularstwo i jego tajemnice. Od 1993 roku starałem się o inicjację wolnomularską i po wielu wizytach i rozmowach w Warszawie zostałem zaproszony na przesłuchanie w loży „Walerian Łukasiński". Było to w kwietniu 1994 roku, w zabytkowym budynku na terenie parku Agrikola na posiedzeniu lóż „Walerian Łukasiński" i „Kopernik", które w tamtym czasie spotykały się niekiedy razem. Kilka dni później zadzwoniłem do prof. Tadeusza Cegielskiego, by dowiedzieć się, jakie były wyniki głosowania w loży. Usłyszałem, że było zbyt dużo czarnych kul, i już chciałem rzucić słuchawką, gdy prof. Cegielski, jakby wyczuwając moją reakcję szybko powiedział: „niech pan nie odkłada słuchawki. Mam dla pana propozycję". Propozycja brzmiała następująco: „niech pan spróbuje zorganizować wystawę o wolnomularstwie w Gdańsku. Przyjeżdża do redakcji „Ars Regia" pan Krzysztof Junosza Dowgiałło z Gdańska, zainteresowany publikowaniem artykułów o gdańskim wolnomularstwie – niech pan spróbuje zorganizować tę wystawę wspólnie z panem Dowgiałło". Oczywiście, zgodziłem się.

Razem z panem Dowgiałło odwiedzałem różne gdańskie instytucje i osoby, które coś mogły pomóc w tej sprawie. Byliśmy w Muzeum Narodowym, na Uniwersytecie, w Bibliotece PAN; końcu trafiliśmy do dr Hanny Domańskiej. Pani Hania chętnie zaopiekowała się nami i zaczęła kierować dalszymi naszymi krokami. Okazało się, że pani Hania wiedziała wiele o wolnomularstwie, a nawet posiadała spory zbiór materiałów na ten temat. Niestety, materiały te przepadły, a dokładniej pani Hania wyrzuciła je! Dlaczego? Na początku lat 90. na wykłady i prelekcje o wolnomularstwie w Gdańsku zapraszano prof. Jerzego Sampa, który zdaniem pani Hani „nie miał najmniejszego pojęcia o czym mówi i plótł same głupstwa". Nikt nie proponował jej wygłoszenia odczytu, a wygłaszał je ktoś kto, jej zdaniem, nie rozumiał o czym mówi! Tak ją to rozeźliło, że wyrzuciła wszystko, co zebrała o wolnomularstwie.

Bywaliśmy u pani Hani co kilka tygodni informując o naszych postępach, także o reakcji poszczególnych osób na prośbę o pomoc w organizacji wystawy. Wiosną 1995 roku pani Hania wysłała nas do gdańskiego antykwariusza, pana Mirosława Zeidlera. Mirosław Zeidler okaał zainteresowanie wystawą, gdyż wpisywała się ona w jego działalność biznesową. Zaprosił prof. Tadeusza Cegielskiego oraz mnie na księżowski obiad, u duszpasterza środowisk twórczych Archidiecezji Gdańskiej, doktora Krzysztofa Niedałtowskiego. Obiad wydany został w refektarzu Rektoratu Kościoła św. Bartłomieja w Gdańsku, w dniu jego patrona św. Krzysztofa, to jest 25 lipca 1995 roku. Piękną rycinę z tej okazji wykonał znany gdański malarz i grafik prof. Jerzy Krechowicz. Wszyscy obecni podpisali się na jej odwrocie i w ten sposób stała się ona ważnym świadectwem historycznym; data tego spotkania jest datą początku odradzania się wolnomularstwa w Gdańsku. Kilka osób spośród obecnych chciało dowiedzieć się więcej o wolnomularstwie u źródła. Idealną osobą, która miała zadanie to wypełnić, był profesor Cegielski, pełniący wówczas funkcję Wielkiego Namiestnika WLNP. Spotkanie okazało się również nieformalnym początkiem działania Klubu Przyjaciół Sztuki Królewskiej w Gdańsku. Zaś jesienią 1995 roku zostałem inicjowany w loży „Walerian Łukasiński"!

Pani Hanna

Hanna Domańska urodziła się w Poznaniu w rodzinie wywodzącej się od strony ojca z ziemiańskich, kresowych rodów Wańkowiczów i Domańskich, a od strony matki, z rodzin Tucholskich i Botta – działaczy wielkopolsko-śląskich z korzeniami włoskimi. Okres wojny przeżyła w Warsza-

Hanna Domańska-Lifschec
23.11.1932 – 10.09.2009.
Fot. archiwum Zbigniewa Murawskiego.

wie, a w roku 1945 przeniosła się do Sopotu, który odtąd stał się jej miastem. Ukończyła tu Liceum Hotelarskie i rozpoczęła studia w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych, kończąc je na UMK w Toruniu, na Wydziale Sztuk Pięknych. Decydujący wpływ na powstanie tego wydziału UMK, na jego kształt mieli przedwojenni pracownicy Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Pani Hania studiowała na kierunku konserwacji zabytków, a całe zawodowe życie pracowała w Wojewódzkiej Pracowni Konserwacji Zabytków w Gdańsku. Dzięki temu nabyła głęboką wiedzę o starym Gdańsku, a także ulubionym Sopocie.

W 1989 roku przeszła na emeryturę i wówczas zaczęła się jej przygoda z piórem. Wyszła za mąż za polskiego Żyda, Leona Lifschesa (ur. 29.12.1915), osobę nietuzinkową. Był on oficerem 1. Armii WP; został ciężko ranny w bitwie pod Lenino. Największe wrażenie wywarła na mnie jego opowieść o tym, jak zerwał z Synagogą. Otóż, w trakcie barmicwy czytał w Domu Modlitwy z Księgi po hebrajsku, ale niestety wcześniej nie przykładał się zbytnio do nauki tego języka. Po kilku błędach, które popełnił, ojciec uderzył go w twarz przed całym zgromadzeniem! Pan Leon stwierdził: „zszedłem z bimy, i więcej moja noga w synagodze nie postała". To właśnie dzięki mężowi pani Hania miała kontakt z gminą żydowską, co zaowocowało kilkoma książkami o przedwojennych losach gdańskich Żydów.

Odrodzenie „Eugenii"

Wynikiem obiadu księżowskiego z 25 lipca 1995 roku było powstanie niewielkiej grupy ludzi pragnących pogłębić swoją wiedzę o wolnomularstwie. Spotkania jeszcze nieformalnego w tym momencie Klubu Przyjaciół Sztuki Królewskiej odbywały się w willi ówczesnego hinduskiego partnera pana Mirosława Zeidlera w Sopocie, przy ulicy Żeromskiego. Głównym tematem pozostawały przygotowania do wystawy wolnomularskiej, a także wykłady, a może raczej opowieści prof. Cegielskiego: o historii i celach wolnomularstwa. Powoli Klub przekształcał się i rósł; w roku 1997 zarejestrowaliśmy Klub jako stowarzyszenie. Klub zbierał się najpierw w budynku ASP (dzięki uprzejmości Rektora ASP, prof. Jerzego Krechowicza), a później w różnych, raczej przypadkowych miejscach, dopóki nie znaleźliśmy przystani w Domu Nauczyciela w Gdańsku–Wrzeszczu. Zapraszaliśmy ciekawych ludzi, takich jak Ireneusz Kania, eseista, tłumacz dwudziestu języków i znawca Kabały, czy Jerzy Prokopiuk, znany

gnostyk. Zawsze zapraszaliśmy panią Hanię, która uczestniczyła niekiedy w spotkaniach Klubu wraz z mężem. Co parę miesięcy bywałem u pani Hani; w czasie jednej z takich wizyt dowiedziałem się, że w trakcie letnich praktyk studenckich dokumentowała ona zrujnowany pałacyk masoński w Dobrzycy! Bardzo się ucieszyła, że pałacyk jest odrestaurowany dzięki staraniom pana Michała Karalusa. Być może pomogła także i jej dokumentacja? Tymczasem, w naszym Klubie Przyjaciół Sztuki Królewskiej kilka osób wyraziło zainteresowanie inicjacją wolnomularską. Zostali też przyjęci do loży warszawskiej „Walerian Łukasiński". Ówczesny Czcigodny Mistrz „Łukasińskiego", Brat Piotr Rawicz¤ przyjeżdżał do Gdańska co miesiąc wraz z grupą braci i to dzięki niemu warszawska loża „Łukasiński" pracowała prawie dwa lata na Wschodzie Gdańska! Prace te umożliwiły przygotowanie grupy braci do reaktywacji starej gdańskiej loży „Eugenia Pod Ukoronowanym Lwem". Wydarzenie to miało miejsce w dniu 31 marca 2001 roku, z licznym udziałem braci z zagranicy, głównie z Niemiec i Europy Wschodniej. Obudzenie dawnej gdańskiej loży miało miejsce w Stawiskach, koło Kościerzyny.

Lożę „Eugenia Pod Ukoronowanym Lwem" reaktywowała WLNP z jej Wielkim Mistrzem na czele, którym wówczas był Brat Tadeusz Cegielski. W dniach 21-22 września 2001 roku zorganizowaliśmy sympozjum wolnomularzy Europy Wschodniej, którego gospodarzem był Brat Jean Wojciech Siciński, Wielki Komandor Rady Najwyższej 33 i Ostatniego Stopnia Rytu Szkockiego dla Polski. Wyniki sympozjum po przetłumaczeniu na język angielski rozesłaliśmy do szeregu obediencji. Wolnomularstwo w Gdańsku odrodziło się!

Książki pani Hanny

Pani Hania niezmiernie wspierała nas i śledziła postępy naszych działań. Przecież głównym jej zajęciem pozostawało pisanie. W latach 1977--1991 wydała monografie o zabytkach Pomorza, m.in. o *Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie* – rzecz o dworku, w którym urodził się i mieszkał wolnomularz Józef Wybicki, autor naszego Hymnu Narodowego, w którego tekście występują trzy osoby – bez wyjątku wolnomularze! Następna seria książek została poświęcona gdańskim Żydom: *Kamienne drzewo płaczu*, *Kadisz gdańskich kamieni*, *Żydzi znad Gdańskiej Zatoki*, *Zapomniani byli w mieście. Dzieje Żydów sopockich w XIX i XX wieku*. Cykl zakończyła ciekawa praca o żydowskiej organizacji parawolnomularskiej: *Gdański Zakon*

Synów Przymierza. Dzieje żydowskiego wolnomularstwa w Gdańsku i Sopocie, lata 1899-1928. Tę pracę pisała pani Hania, konsultując się z prof. Tadeuszem Cegielskim, który zaopatrzył książkę w obszerny i ciekawy wstęp.

Już w 2002 roku pani Hania poprosiła mnie o pomoc wzbieraniu i udostępnieniu materiałów z historii gdańskich lóż, a szczególnie loży „Eugenia Pod Ukoronowanym Lwem" – zamierzała napisać książkę o historii tej loży. Chodziło o dokumentację, której chęć przekazania na rzecz loży „Eugenia" zgłosił Brat Gerhard Gniot z Halstenbek (Niemcy). Brat ten pochodził z Gdańska, a wielu jego przodków i krewnych było jej członkami. Ponieważ nikt nie chciał pojechać do Niemiec po owe materiały, poprosiłem, by pan Gniot zawiózł je do Hanoweru, gdzie mieszkał Brat Andrzej Nowak z loży „Friderik Zum Weissen Pfferde". Na początku roku 2006 książka pani Hani zatytułowana *Eugenia Pod Ukoronowanym Lwem. Dzieje Loży i wolnomularzy Gdańska i Sopotu, XVIII-XXI wiek* wreszcie została wydana! W książce oprócz dziejów loży i historii wolnomularzy z dawnych lat, znalazł się też krótki rozdział poświęcony odrodzeniu loży „Eugenia" – *Feniks z popiołów*. Pani Hania napisała tam też i o mnie. Występuję pod nazwiskiem zakonnym Kazimierz Dauksza¤.

Podczas jednej z naszych rozmów, w czasie gdy pani Hania pisała o gdańskich Żydach, a ja relacjonowałem postępy w gromadzeniu kopii materiałów z historii gdańskich lóż wolnomularskich, zaczęliśmy się zastanawiać nad możliwością odzyskania przez lożę „Eugenia Pod Ukoronowanym Lwem" nieruchomości należących przed wojną do gdańskich i sopockich lóż. Właśnie w tym czasie gdańska gmina żydowska odzyskała dużą część swoich nieruchomości (które przedwojenna gmina sprzedała przed wojną samorządom Gdańska i Sopotu, by sfinansować wyjazd gdańskich Żydów do Nowego Yorku). Gdańscy wolnomularze, którym praktycznie nic w hitlerowskich Niemczech nie groziło (o ile tylko nie próbowali podjąć na nowo prac), przekazali swoje nieruchomości w czasowe tylko administrowanie odpowiednim urzędom miejskim, a ruchomości w depozyt do Biblioteki Miejskiej.

Wolnomularstwo (abstrahując od tego co mówią sami wolnomularze) jest uważane za ponadnarodową organizację parareligijną lub nawet religijną (patrz np. *Encyklopedia Gazety Wyborczej*!). Zarówno pani Hania, jak i ja byliśmy zdania, że paralele między tymi organizacjami dają olbrzymią szansę na skuteczną próbę odzyskania dawnej własności wolnomularskiej przez „Eugenię Pod Ukoronowanym Lwem". Z taką samą opinią już się wcześniej zetknąłem w rozmowie z adwokatem z kręgu przyjaciół dr. Janusza Szelugi.

Pożegnanie

Podczas gdy ja zbierałem materiały, pani Hania pisała kolejne książki, do których łatwiej było o dokumentację. Przyszła kolej na serię o jej ulubionym Sopocie. Wydano zatem: *Opowieści sopockich kamienic* (2005), *Magiczny Sopot* (2007), *Tajemniczy Sopot* (2008). Ostatnią książką, którą pani Hania napisała, są *Sopockie rozmaitości* (2009). Niezwykłe w jej książkach, poza gawędziarskim stylem, w którym można znaleźć dalekie echo stylu jej krewnego, ostatniego szlacheckiego gawędziarza, Melchiora Wańkowicza, jest także to, że pani Hania zawsze wspomina postaci sopockich wolnomularzy: kim byli, gdzie mieszkali, gdzie pracowali i gdzie mieli swoje loże! Jest to rzadkość w naszych książkach!

Zostałem wraz z żoną zaproszony na promocję jej nowej książki w dniu 24 czerwca 2009 roku. Widziałem się z panią Hanią kilka dni wcześniej i byłem zaskoczony, że jednak na spotkanie nie przyjechała. Prowadził je wiceprezydent Sopotu, dr Wojciech Fułek, który w tamtym okresie pięknie się panią Hanią opiekował, dzięki której to powstała seria ciekawych i wyjątkowych książek o Sopocie!

Ostatni raz widziałem panią Hanię w sierpniu 2009 roku. Przyniosłem jej „duplikat" pięknej czerwonej róży, której nie udało mi się wręczyć w dniu 24 czerwca. Pani Hania skarżyła się na zły stan zdrowia. We wrześniu całkowicie zaskoczył mnie telefon jej męża, Leona Lifschesa, że Hania odeszła.

Na bezwyznaniowym pogrzebie pani Hani było kilkadziesiąt osób, w tym wiceprezydent Sopotu Wojciech Fułek. Pan Mirosław Zeidler przyszedł z naręczem białych i czerwonych goździków. Doktor Janusz Szeluga i Ryszard Smulewski prosili mnie, bym w ich imieniu położył po jednej białej róży na grobie pani Hani. Białą różę złożył dyrektor artystyczny Opery Bałtyckiej, Jose Maria Florencjo, a także niżej podpisany. Dzień był piękny i słoneczny. Nasza Siostra dr Hanna Domańska odeszła na Wieczny Wschód.

Patrząc z perspektywy tych piętnastu lat na historię obudzenia wolnomularstwa w Trójmieście mogę jednoznacznie stwierdzić, że Ojcem Chrzestnym tego odrodzenia był prof. Tadeusz Cegielski, a Matką Chrzestną była dr Hanna Domańska.

Zbigniew Murawski

¤ Oznacza nazwisko zakonne (przypis red.).

RECENZJE, NOTY, ZAPISKI

Violetta Brzezińska, *Symbolika wolnomularska w założeniu pałacowo-ogrodowym w Młynowie za czasów Aleksandra Chodkiewicza*,
Wydawnictwo DiG, Warszawa 2006, 52 il., 108 ss.

Praca Violetty Brzezińskiej powstała kilka lat temu w Zakładzie Historii Nowoczesnej, na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. W roku 2006 została bardzo starannie opublikowana przez warszawskie Wydawnictwo DiG.

Książka ma charakter monografii i poświęcona została szczególnemu miejscu z terenów dawnej Rzeczpospolitej – siedzibie rodu Chodkiewiczów w Młynowie, obecnie znajdującym się na Ukrainie. Zilustrowano ją licznymi fotografiami i reprodukcjami dawnych rysunków oraz planów tej rezydencji. Zbiór 52 ilustracji poprzedza szczegółowy ich spis, a także bibliografia i lista opracowań poświęconych zarówno wolnomularstwu i jego symbolom, jak też architekturze i koncepcji założeń ogrodowo-pałacowych z XVIII i XIX wieku. Pozycja licząca łącznie 108 stron, wydana w twardej okładce (reprodukcja jednego z ciekawszych rysunkowych wizerunków pałacu młynowskiego autorstwa Napoleona Ordy, z 1. połowy XIX wieku), jest ze wszech miar ciekawą i wartościową propozycją dla miłośników nie tylko historii polskiej architektury, ale również dla zainteresowanych poznawaniem przykładów dawnych arystokratycznych rezydencji, pełnych wolnomularskich znamion.

Młynów położony między Dubnem i Łuckiem zaliczyć należy do arcydzieł sztuki Wołynia, a tym samym całej dawnej Rzeczypospolitej. Przerósł bowiem kunsztem wykonania i swoją wielkością rezydencje w Wilanowie i Łazienkach.

Dziś pałac i całe jego otoczenie właściwie nie istnieje, zachowały się jedynie fragmenty parku, oficyna i Templum. Na podstawie fotografii

przedstawiających stan obecny Młynowa zrekonstruować przecież możemy pierwotny, kunsztowny projekt architektoniczny. Widoczne na nich wnętrza oficyny przywołują prawdziwą wielkość tego miejsca, jego rozmach i finezję. Potwierdza je opis poszczególnych sal pałacu, w którym Autorka odkrywa przed czytelnikami mnogie tajemnice.

Decyzję o budowie siedziby rodu Chodkiewiczów podjęła matka Aleksandra, Ludwika z Rzewuskich Janowa Chodkiewiczowa. Po jej śmierci Młynów przechodzi w ręce syna i od tej chwili zmienia swoje oblicze, stając się przykładem klasycystycznego założenia pałacowo-ogrodowego. Już w połowie XIX wieku Młynów był opisywany w przewodnikach. Stał się też przedmiotem badań naukowych. W wieku XX odwiedził rezydencję wybitny fotografik Gerard Ciołek, pozostawiając pokaźny zbiór fotografii ogrodu, Domku Filozoficznego oraz Templum. Kolejnymi historykami opisującymi to założenie byli Stanisław Lorentz, Roman Aftanazy oraz Jerzy Kowalczyk. Autorka wspomina innych jeszcze historyków sztuki; są to: Inessa Svirida oraz Krzysztof Załęski.

Pałac, a także park i znajdujące się w nim liczne budowle projektował pod koniec wieku XVIII Leopold Szlegiel. Ciekawe, że oryginały jego projektów przetrwały zawieruchy dziejowe i dziś znajdują się w zbiorach Wawelu, w Krakowskim Oddziale Archiwum Państwowego. Natomiast w Muzeum Czartoryskich przechowywane są pamiątki związane z miasteczkiem Młynowem, działalnością literacką hrabiego Aleksandra oraz dokumenty potwierdzające jego związki z wolnomularstwem.

Hrabia był osobą starannie wykształconą; w ciągu sześćdziesięciu z górą lat swojego życia (1776-1838) uprawiał wiele dziedzin: był uczonym chemikiem, wynalazcą, kolekcjonerem i mecenasem sztuki, także literatem i politykiem. Przede wszystkim zaś działaczem wielu towarzystw i lóż. Należał do kilku braterskich zgromadzeń: „Świątyni Izis" (Warszawa), „Szkoły Sokratesa" (Wilno), „Doskonałej Tajemnicy" (Dubin), „Polemona" i „Cnoty Uwieńczonej" (Rafałówka).

Pod wpływem Sztuki Królewskiej stworzył na terenie swojej rezydencji „raj dla wolnomularza". Nie tylko sale pałacu pokryto malarską i sztukateryjną dekoracją przywołującą symbole masońskie, ale przede wszystkim w parku powołano do istnienia dwie budowle o konkretnym wolnomularskim przeznaczeniu, i są to *Templum de Aurora* oraz Domek Filozoficzny.

Symbolika wolnomularska zastosowana we wnętrzach pałacu, oparta została na kilku elementach zaczerpniętych z lożowej tradycji. Użyto trzech barw dla ozdobienia kolejnych sal pałacu: zielonej, symbolizującej związek z naturą, sprzyjającej kontemplacji; niebieskiej, w wolnomularstwie

WIOLETTA BRZEZIŃSKA

SYMBOLIKA WOLNOMULARSKA W ZAŁOŻE IU PAŁACOWO-OGRODOWYM W MŁYNOWIE ZA CZASÓW ALEKSANDRA CHODKIEWICZA

oznaczającej wierność i przyjaźń pomiędzy braćmi (to też dominująca barwa wystroju świątyni lożowej); czerwonej, symbolizującej 5. stopień wtajemniczenia (kawalera szkockiego), którą ozdobiono w pałacu kolumny sieni głównej. Ponadto zastosowano inne elementy: mozaikę podłogową ułożoną z ciemnych i jasnych kwadratów, dekorację ścienną imitującą ociosany i nieociosany kamień, liczne lustra (motyw zaczerpnięty z rytuału wolnomularskiego), a także malowidła przedstawiające instrumenty muzyczne, sceny i bohaterów mitologii greckiej, etruskiej i rzymskiej – odwołujące się do tradycji ezoterycznych starożytnej Europy. Malowidła pejzażowe i florystyczne, zdobiące wiele sal, a także supraporty nawiązywały do stylu parku otaczającego pałac. Odnotujmy również szczególne upodobanie do motywu kwiatu róży, symbolu związanego z rytuałem lożowym. Autorka pisze:

> *Róża odgrywała dużą rolę w symbolice wolnomularskiej, w czasie rytuału pogrzebu bracia wkładali trzy róże do grobu zmarłych masonów. Kwiaty róży symbolizowały tzw. trzy róże świętojańskie, oznaczające kolejno: światło, miłość i życie. 24 czerwca, w dzień św. Jana, wolnomularze zdobili loże trzema odcieniami róż* (s. 20).

W parku młynowskim postawiono wiele kamiennych posągów przedstawiających postaci mitologicznych, jak: Apollo, Temida, Adonis, Leda, Faun czy Minerwa. Zastosowano również inne elementy typowe dla parków krajobrazowych epoki, np.: sarkofagi, obeliski, kolumny, głazy pamiątkowe, ławy kamienne, altany. Ponadto typowe dla parku wolnomularskiego skały i groty. Ozdobą Młynowa i jego ogrodu angielskiego był meandryczny labirynt posiadający w swoim centralnym punkcie drugi labirynt – spiralny. Osobliwością parku w Młynowie były budynki ogrodowe: domek ogrodnika z oranżerią, Domek Filozoficzny, Camera Obscura, liczne groty i altany, także figarnia i morelarnia, archiwum, oficyna, Templum (zwane *Templum de Aurora*), ponadto stajnie i wozownie – wszystkie

posiadające znamiona symboliki wolnomularskiej. Dwa z nich związane były bezpośrednio z działalnością lożową Aleksandra Chodkiewicza.

Domek Filozoficzny służył jako lokum dla eksperymentów chemicznych hrabiego, także przyjmowania gości. Zbudowany na wysokiej skarpie, kilkupoziomowy, z zewnątrz ozdobiony został imitacją surowego kamienia i boniami. Podobnie udekorowano grotę skalną, przylegającą do jednej ze ścian Domku. Budynek wzniesiono na planie czworoboku, na podobieństwo Świątyni Salomona. Wnętrza Domku ozdobione były malowidłami, które nawiązywały do tradycji wolnomularskiej, sugerując miejsce służące pracy, nauce i rozmyślaniom. Tu odbywały się spotkania braci dające asumpt do rozwoju duchowego.

Templum to budynek przeznaczony na spotkania lożowe. Jego rzut przypomina rzut pałacu w Dobrzycy – węgielnicę, z dostawioną do jej narożnika rotundą. Całość wzniesiona w stylu „malowniczym" (*picturesque*), ozdobiona ośmioma kolumnami wspierającymi ganek (osiem to dla wolnomularzy znaczący symbol ósmej sfery nieba – miejsca przebywania bóstwa). Już sama nazwa budynku sugeruje związek ze Świątynią, nic więc dziwnego, że zbierali się tu bracia na rytualnych zgromadzeniach. Przypuszczalnie, dojeżdżali do Młynowa z Dubna i Rafałówki. W rotundzie znajdowała się sala muzyczna i w niej to odbywały się liczne koncerty. Rotundę u jej szczytu zdobiła postać Geniusza z pochodnią, która symbolizowała światło i życie manifestujące się w muzyce. Symbolizowała także samego Aleksandra Chodkiewicza, człowieka renesansu o szerokich horyzontach.

Opis rezydencji zaproponowany przez Autorkę prowadzi jednoznacznie do wniosku, że główna postać, Aleksander Chodkiewicz był nietuzinkowym przykładem magnata, ale także i adepta Sztuki Królewskiej.

Jedyna materia, która nie została poruszona w pracy Violetty Brzezińskiej, czy to z woli samej Autorki, czy też wydawcy, to istnienie wcześniejszych opisów Młynowa dokonanych przez znanych historyków sztuki (Autorka przytacza w tekście opinie wyłącznie dwóch historyków). Brakuje cytatów z przewodników turystycznych z XIX wieku, które stanowić mogłyby ciekawe uzupełnienie dokonanego opisu, rzucające też światło na wrażenia wyniesione z Młynowa przez współczesnych Chodkiewiczowi. Niewiele też odnajdujemy informacji o postaci głównego projektanta i innych jego dokonaniach, gdyż symbioza, w której tworzyli dzieło – właściciel i projektant, musiała być wyjątkowa i z pewnością zasługiwałaby na specjalny komentarz.

Anna Maria Bauer

Marc Labouret, *Les Métaux et la Mémoire. La Franc-Maçonnerie française racontée par ses jetons et médailles*, avant propos de Michel Amandry, préface de Daniel Ligou, postface de Pierre Mollier, Maison Platt Éditeur Numismatique, Paris 2007, 400 ss.*

Książka autorstwa Marca Laboureta to historia francuskiej masonerii opowiedziana za pośrednictwem żetonów i medali.

Gabinet Medali Biblioteki Narodowej Francji powstał ze zbiorów króla Ludwika XIV Burbona, a jego rozkwit datuje się na początek XVII wieku. Wtedy to król Francji przejął od swego wuja, Gastona Orleańskiego, zbiory medali, grawerowanych kamieni i antyków. Od 1741 roku mieści się w Paryżu, w Hotelu de Nevers i jest dostępny dla wszystkich osób prowadzących badania naukowe. Opat Jean-Jacques Barthelemy kierował Gabinetem w latach 1754-1795. To on wynegocjował kupno kolekcji monet greckich od Józefa Pellerin, składającej się z 32 500 sztuk, a która włączona została do zbiorów w 1776 roku. Kolekcja ta reprezentuje dziś ponad 1/4 zbiorów monet greckich zgromadzonych w Gabinecie. Podczas Wielkiej Rewolucji Gabinet wzbogacił się też przez nacjonalizację majątku duchowieństwa i w wyniku innych przejęć, dzięki czemu ocalały wyjątkowe dzieła sztuki, pochodzące ze skarbca Saint-Denis, Sainte-Chapelle i innych budowli sakralnych.

W XIX i XX wieku Gabinet Biblioteki „cesarskiej", a potem „narodowej" przyjął kolejne wielkie darowizny; kolekcja księcia de Luynes została włączona w 1862 roku. Należy wspomnieć także zbiory Sa'ida Paszy (1862), wicehrabiego de Janze (1865), Oppermanna (1874), Pierre-Philippe Bourliera, barona d'Ailly (1877), Leona Maxe-Werly (1903), Alfreda Armanda i Prospera Valton (1907), Charles-Jean Melchiora de Vogue (1917), Smith-Lesouef (1926), Wilhelma Froehnera (1929), Seymoura de Ricci (1943), Chandon de Briailles (1953), Claudiusa Cote (1962), Jeana i Marii Delepierre (1966), Henri de Boisgelin (1967), Mikelisa Kursankisa (1991), wreszcie Georges Zacosa (1998) – żeby wymienić tylko te najważniejsze.

* [M. L a b o u r e t, *Metale i pamięć. Francuska opowieść wolnomularzy Francji w ich żetonach i medalach*, przedmowa Michel Amandry, wstęp Daniel Ligou, posłowie Pierre Mollier, Paryż 2007] (przypis red.).

LA FRANC-MAÇONNERIE FRANÇAISE RACONTÉE PAR SES JETONS ET MÉDAILLES

Przeniesiony w obecne miejsce w 1917 roku Gabinet Medali jest obecnie jednym z pięciu największych numizmatycznych gabinetów światowych, z kolekcją liczącą grubo ponad 500 000 monet. Niemniej istotny jest dział żetonów i medali zawierający prawie 20 000 sztuk.

Dzięki uporowi Autora, Marca Laboureta, który zagłębił się w katalog typologiczny, wiemy że Gabinet posiada w swoich zbiorach liczną kolekcję żetonów i medali masonerii francuskiej. To bogactwo wywodzi się z depozytu archiwów lóż złożonego w Bibliotece Narodowej na polecenie rządu Vichy podczas drugiej Wojny Światowej. Tuż po wyzwoleniu Paryża 25 sierpnia 1944 roku Wielki Wschód Francji oficjalnie zdecydował się zdeponować tam swoje archiwa. W dniu 14 września podpisano stosowną umowę między Wielkim Wschodem Francji i Biblioteką Narodową, stanowiąc między innymi o tym, że Gabinet Medali zachowa odtąd medale, żetony i kosztowności przejęte w 1941 roku.

Marc Labouret zinwentaryzował 860 żetonów i medali, począwszy od XVIII wieku aż po dzień dzisiejszy. Każdy zachowany obiekt zyskał szczegółową informację na temat swojej proweniencji wraz z opisem formy, treści, rozmiarów oraz przytoczeniem legendy. Z komentarzy Autora dowiadujemy się o przeszłości Loży, dzięki której numizmat został wybity, o datach jej powstania lub rozwiązania, ewentualnych przerwach i fuzjach w jej działalności itp.

Autor wykorzystał olbrzymią literaturę przedmiotu, od klasyków dziejów Zakonu poczynając, poprzez obrazy lóż, na repertoriach i słownikach kończąc, dzięki temu stworzył cenną tabelę zgodności między swoją publikacją i wcześniejszymi repertoriami, która wskazuje, że jego poszukiwania w znacznym stopniu wykraczają poza ramy działalności jego poprzedników.

Z punktu widzenia historyka ważny jest przestrzenny aspekt zjawisk. Przy całym geograficznym zróżnicowaniu twórczości numizmatycznej, widzimy że aglomeracja paryska odgrywa zasadniczą rolę; zlokalizowa-

no w niej ponad połowę wszystkich lóż. Na prowincji masoneria kwitła przede wszystkim w kilku dużych miastach (Lyonie, Tuluzie, Bordeaux, Lille). Wykaz stowarzyszeń jest zazwyczaj połączony z wyjaśnieniami historycznymi zawierającymi chronologię powstawania lóż niezależnie od koniunktury politycznej, panującej w danym momencie. Rewolucja Francuska zneutralizowała loże, Cesarstwo autorytarne było im wrogie, a reżim Vichy chwilowo zlikwidował masonerię. Z zainteresowaniem należy stwierdzić, że Autor wydzielił dwa okresy historii masonerii francuskiej. Chodzi o Rewolucję Lutową roku 1848 i Komunę Paryską 1871 roku.

Co znajdujemy na metalowych krążkach? Przede wszystkim symbole wolnomularskie: narzędzia pracy architektonicznej, zwłaszcza cyrkiel i węgielnicę, od początku roku 1840 Świątynię, a od 1877 roku odwołania do transcendencji: trójkąt, oko opatrzności, tetragram. Czasami odnajdujemy wieniec gwiazd i wschodzące słońce. Ponadto różne godła i herby, sztandary Cesarstwa, symbole miłości, miecze, szpady, globus, ul, pelikan, etc. Medale te ukazują także postacie. Wiele z nich cieszyło się tylko lokalną sławą. Wśród nich znajdują się założyciele lóż oraz osoby, które bardzo często miały luźne kontakty z masonerią: np. Abd-el-Kader i znaczna część rodziny Bonapartego. Część poświęcona jest dygnitarzom Zakonu, nawet jeśli odegrali skromną rolę historyczną, np. Roettiers de Montaleau, Thory czy Francis Viaud.

Żeton jako przedmiot pojawia się w Średniowieczu. W *Słowniku historycznym dawnego języka francuskiego* z XVIII wieku, La Curne de Saint Palaye podaje jego kilka zastosowań:

> *W kościele dla potwierdzenia obecności mnichów w oficjach, na rynku dla potwierdzenia spłaty należności, w pracach, stowarzyszeniach dla przedstawienia w końcu tygodnia wartości dni,*

włączając w to operatywne warsztaty mularskie. Z drugiej strony, żetony służyły jako przyrząd do obliczeń; w roli tej zastąpiły *calculus* – mały kamyczek, którego używali Rzymianie. Podobnie jak wschodnie liczydła ułatwiają złożone operacje, do których nie nadają się liczby rzymskie. Aż do 1812 roku ukazywały się drukiem podręczniki rachunkowości wyjaśniające sposób korzystania z żetonów. Dochodzi jednak do przemiany, którą świetnie opisuje Diderot:

> *Korzystanie z żetonów przy obliczeniach było tak silnie ustanowione, że nasi królowie kazali produkować sakiewki rozpowszechniane wśród zarządców domów odpowiedzialnych za rachunki.*

Arystokracja, lokalne parlamenty i miasta francuskie, rozne grupy społeczne i zawodowe naśladują króla. Z czasem daje się zaobserwować zwyczaj ofiarowania żetonów jako prestiżowych prezentów. Tysiące małych dzieł sztuki to świadectwa tego obyczaju, który trwa aż do Rewolucji, z okresem kulminacji przypadającym na XVIII wiek.

W podobnej sytuacji już od 1770 roku obediencje i poszczególne loże biją własne żetony. Z początku główny cel to wynagrodzenie gorliwości pracy masońskiej: w 1784 roku żeton loży „Parfaite Union" na Wschodzie Valenciennes, nosi inskrypcję *LABORIS ASSIDUI PRAEMIUM* („wynagrodzenie za gorliwą pracę").

Obecnie numizmaty wynagradzające zasługi lub upamiętniające wydarzenia, nazywane w dobie *Ancien Regime'u* żetonami, noszą miano medali. Na początku XIX wieku ten sam rodzaj numizmatów nazywany jest zamiennie: żetony lub medale. Ówczesne żetony są często przewiercane i opatrywane kółeczkiem, by można było je nosić w celach dekoracyjnych. Jeśli dodamy im wstążkę, rodzi się pproblem: gdzie kończy się numizmatyka, a gdzie zaczyna falerystyka? Inna wątpliwość: metalowy odcisk pieczęci loży może być używany jako medal lub klejnot. Często to rozmiary krążka wpływają na zaklasyfikowanie go do kategorii żetonów lub medali. Różnica nie jest wyraźna.

W latach 20. XIX wieku odnajdujemy w źródłach wzmiankę *jetton de presence* („bez pretensji estetycznych") – pojęcie, które nie łączy się z poprzednim. *Le jeton de presence* bity z najbardziej oszczędnych stopów jest po prostu uznaniem dla czyjejś gorliwości i rozdawany na zakończenie posiedzenia loży. Naśladując loże zaczynają je stosować przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe. Wymierną wartość odnajdujemy w żetonach filantropijnych wymienianych w zamian za artykuły żywnościowe, a puszczonych w obieg przez loże z la Rochelle i Oranu. Możliwe, że żeton masoński służył także jako znak przynależności i rozpoznawalności, jak w przypadku monet opisanych przez Hennina:

> *Moneta ta i dwie następne służyły robotnikom pracującym przy wyburzaniu Bastylii do rozpoznawania się przy wejściu do warsztatów. Ta była przeznaczona dla szefa prac, kolejna dla robotników, a ostatnia dla pomocników murarskich.*

Podobne praktyki napotykamy w przypadku loży z Rouen, która wykluczyła brata „odbierając mu trzy swoje medale", odpowiadające prawdopodobnie stopniom ucznia, czeladnika i mistrza... Podobne zastosowanie wyjaśniałoby, dlaczego piękne żetony z XVIII i 1. połowy XIX wieku bite

są z różnych metali i często przewiercane lub zaopatrywane w kółeczko do noszenia.

W XIX wieku obserwujemy rosnące zróżnicowanie numizmatów, zarazem poszerzenie zakresu ich funkcji. Medalami nagradza się nie tylko różne zasługi lecz także staż wolnomularski. Znane są nagrody w dziedzinie poezji, muzyki, kształcenia zawodowego, przyznawane przez wiele lóż Paryża i prowincji.

Wreszcie, także dzisiaj, medal upamiętnia wydarzenie lub służy celebrowaniu rocznicy. Inauguracja świątyni, otwarcie kongresu, rocznica – to okazje do wykonania trwałej pamiątki w metalu. Dzięki nim numizmatyka masońska pozostaje żywa, mimo że staje się mniej pomysłowa i znacznie mniej płodna niż w minionych wiekach.

Należy odnotować, że termin „medal" zachował się lub przyjął w lożach w sensie wykraczającym poza numizmatykę. W istocie tak nazywamy każdy dar filantropijny przekazywany przez lożę.

Najciekawsze w masońskim żetonie są jego walory estetyczne. Uwodzą kolekcjonerów swoją różnorodnością, oryginalnością tematów i spotykanych form. Bylibyśmy pewnie bardziej wrażliwi na urok najstarszych krążków: alegorii Starego Porządku, promienistych kompozycji z okresu Pierwszego Cesarstwa, wyrafinowanych odkryć Restauracji. Odnajdujemy ponadto przykłady estetyki Art Nouveau, czasami wspaniałej jakości. Wreszcie uwieczniono też przykłady Art Deco, a nawet abstrakcji. Wielu grawerów jest masonami: Bernier, Jaley, Coquardon, Breviere, Desnoyers, Tattegrain... Nie dziwi widok ich podpisów na najbardziej oryginalnych kompozycjach, znaczonych ich osobowością, nawet ich zapałem – w odróżnieniu od tych, gdzie rzemieślnik ograniczał się do prowadzenia zeszytu zobowiązań, aby sprostać zamówieniom pozbawionym według niego głębszego znaczenia. Niestety, bardzo wiele żetonów i medali ogranicza się do symbolicznego słownictwa, ograniczonego i umownego, wręcz do tekstów bez ilustracji.

Zainteresowani znajdą wreszcie wśród wolnomularskich numizmatów materiał źródłowy dotyczący symboliki Sztuki Królewskiej. Służy on tej szczególnej dziedzinie historiografii, jaką stanowi historia myśli, niekiedy znacznie lepiej niż malarstwo czy literatura. Od czasów Starego Porządku (*Ancien Regime'u*) numizmaty upowszechniają szeroki wachlarz rysunków i symboli prezentowany w sposób lapidarny, czytelny dla wszystkich. Rodząca się masoneria czerpie ze słownictwa szeroko znanego i rozumianego, także z heraldyki i sigillografii: wiara, symbole miłości, pelikany, gwiazdy, serca, granaty... Dodaje słownictwo dotyczące różnych rzemiosł: cyrkiel

i węgielnicę, kielnię i młotek drewniany (ale pomija młot kamieniarski, chociaż był szerzej używany przez murarzy i kamieniarzy do symbolizowania ich zawodów). Wreszcie, przyswaja barokową symbolikę mistyczną (trójkąt, oko opatrzności, tetragram, chmury, pelikan) i ponownie tworzy biblijną symbolikę Świątyni.

Żetony i medale są również świadkami politycznej historii dwóch wieków obfitujących w rewolucje i zamachy stanu. Związki wolnomularzy z polityką, ich lojalizm, a czasem uczestnictwo w konkretnych wydarzeniach znajdują tu szerokie odzwierciedlenie. Od czasów Ludwika XVI do drugiej Wojny Światowej „bracia w fartuszkach" pojawiają się niejednokrotnie po obu stronach barykady, co dowodzi, że to oni jako jednostki, a nie wolnomularstwo, są podmiotami historii.

Wreszcie, możemy zapoznać się po prostu z historią masonerii. Z jednej strony to historia lóż i obediencji, rang i rytów: zgromadzeń i podziałów między braćmi, waśni i pogodzeń się, przyciągania i sił odśrodkowych. Szczycąca się stałością zasad Sztuka Królewska była konfrontowana z ciągle zmieniającą się rzeczywistością polityczną i socjalną, adaptowała się do zmiennej rzeczywistości. Dowodzi tego numizmatyka łącząc cztery rodzaje informacji: nazwę lóż, konkretne legendy, reprezentowane motywy i wreszcie rodzaj materiału z jakiego został wybity medal lub żeton.

Nazwy lóż wyrażają fundamentalne wartości braci założycieli. Gdy je zestawimy z datą założenia poszczególnych zgromadzeń, ujawniają tendencje charakterystyczne dla epoki. Na przykład nazwy powstałe w XVIII wieku przywołują często zasadę „towarzyskości", te z połowy XIX wieku odwołują się do dobroczynności, a z Trzeciej Republiki do idei „postępowych"... W ciągu 250 lat przechodzą od wizerunków świętych do apologii wartości republikańskich, laickich, a nawet socjalistycznych. Ewolucję sugerowaną przez nazewnictwo lóż potwierdza język obrazów. Nie ulega zmianie kanon symboli, ale zmienia się ich dobór i zastosowanie.

Nawet dobór metalu nie jest przypadkowy. Jest to kryterium delikatne, ponieważ często ten sam żeton bity jest z różnych metali, nie zawsze wiadomo dlaczego. Można jednak zaryzykować tezę mówiącą, że użycie srebra, podobnie jak łaciny i wyszukanego stylu dekoracyjnego, manifestuje elitę, podczas gdy mosiądz lub aluminium jest świadectwem daleko idącego egalitaryzmu.

Sztuka Królewska z trudem odnajduje swoje miejsce w historii powszechnej. Wynika to z pragnienia zachowania dyskrecji, narzucanej często przez zakazywanie jej istnienia, a nawet jak to było w przeszłości, prześladowania lóż. Wolnomularstwo to tradycja, co łączy się z koniecznо-

ścią przekazywania określonych zwyczajów i wyobrażeń symbolicznych. Numizmatyka masońska odgrywa w tym przypadku ważną rolę. Żetony i medale doskonale ilustrują różnego rodzaju prace, czasem się uzupełniają, ale nigdy między sobą nie konkurują. Numizmatyka pełni tu bardziej niż dotychczas funkcję „nauki pomocniczej historii".

Wielka Loża Francji wybiła ponad 200 żetonów i medali, które znalazły się w zbiorach Gabinetu i zostały opisane przez Autora; Wielki Wschód Francji prawie 150. Na kartach dzieła Marca Laboureta udało się zaprezentować prawie 860 egzemplarzy, w większości opatrzonych opisem i ilustracją; 290 to egzemplarze dotychczas nigdzie nie publikowane, w tym wspaniałe żetony i medale doby Starego Porządku (*Ancien Regime'u*). Należy wyraźnie stwierdzić, że ta tak obszerna i z poświęceniem wykonana praca nie wyczerpuje tematu. Numizmatyka wolnomularska będzie stanowiła obszar badań i dociekań kolejnych generacji badaczy, gdyż już dzisiaj mamy świadomość, że wiele zagadek w tej materii pozostaje jeszcze do odkrycia.

Waldemar Gniadek

Artur Jan Kukuła, *Hieronim hrabia Stroynowski. Prawnik – ekonomista – fizjokrata*, redakcja Stanisław Litak, seria „Źródła i Monografie", nr 342, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Lublin 2009, 236 ss.

Nazwiska Autora biografii, jak i samej postaci Hieronima hr. Stroynowskiego (1752-1815) pojawiły się już na łamach naszego pisma*.

Tym razem do rąk czytelników trafia wydana w Lublinie, w serii „Źródeł i Monografii" (numer 342), praca z zakresu historii szkolnictwa w Polsce, pod redakcją Stanisława Litaka. Praca niezwykle rzetelnie przygotowana, będąca owocem żmudnych i dociekliwych kwerend. Lista pozycji

* A. J. K u k u ł a, *Hieronim Stroynowski (1752-1815)*, „Ars Regia" 2007/2008, nr 17, s. 213-226 (przypis red.).

tworzących bibliografię do tej książki zajmuje 1/5 jej objętości (to 49 stron z 236 stanowiących całość).

W książce znajdujemy wiadomości przede wszystkim o Stroynowskim pedagogu, a przecież, zgodnie z podtytułem Autor nie pomija także zainteresowań swego bohatera ekonomią, czyli teorią fizjokratyczną. Na polu szkolnictwa był ksiądz Stroynowski postacią nietuzinkową. Zaczynał karierę nauczycielską jako wykładowca warszawskiego *Collegium Nobilium*, później zaś budował podstawy nowoczesnego szkolnictwa w Polsce – począwszy od Uniwersytetu Wileńskiego, którego przez wiele lat był rektorem, a kończąc na szkołach powszechnych.

Znaczną część pracy Autor poświęca karierze kościelnej Hieronima Stroynowskiego, dla której to poświęcił przynależność i działalność w lożach wolnomularskich. O tym aspekcie jego życia dowiadujemy się z rozdziau *W służbie państwu i społeczeństwu*. Informacje ukazujące Stroynowskiego–wolnomularza, choć lakonicznie ujęte, ze wszech miar zasługują na uznanie. Książkę przecież wydano pod auspicjami Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, tak więc ten fakt przyczynia się do stwierdzenia, iż Autorowi zależało na przedstawieniu obiektywnego wizerunku polskiego kapłana epoki Oświecenia. Przypomnijmy, że był on jednym z wielu polskich księży, którzy poszukiwali Boga także w duchowej przestrzeni wolnomularstwa, jak np. bp Kazimierz Radziejowski, czy brat królewski Michał ks. Poniatowski od 1785 roku prymas Polski.

Książka choć całkowicie pozbawiona ikonografii, przemawia do wyobraźni, przekonując iż Hieronim hrabia Stroynowski był wyjątkowo interesującą postacią w naszej historii.

Urodził się 20 września 1752 roku we wsi Chodaczków w okolicach Tarnopola (woj. ruskie). Rodzina Stroynowskich wywodziła się ze starej szlachty krakowskiej herbu Strzemię. Początki rodu sięgają czasów Bolesława Chrobrego, i w którego łonie pojawiały się wybitne osobowości: abp gnieźnieński Marcin, rycerz Bolesława Śmiałego Mikołaj z Zębocina, filozof renesansowy Grzegorz z Sanoku, czy Stanisław Stroynowski, do-

wódca lisowczyków. Do tego grona z pewnością dopisać należy osobę Hieronima, reformatora szkolnictwa. Jednak w dzisiejszych czasach postać biskupa–nominata jest prawie nieznana, biografia Artura Jana Kukuły wypełnia więc poważną lukę historiograficzną. Napisana dobrym, bardzo komunikatywnym językiem i opatrzona świetnie opracowanymi przypisami, będzie służyć jako znakomite opracowanie historyczne.

Redakcja

Katarzyna Karaskiewicz, *Początek języka – początek człowieczeństwa. Ewolucyjna koncepcja kultury według Stanisława Kostki Potockiego*, Muzeum Pałac w Wilanowie, Warszawa 2009, 292 ss.

Muzeum Pałacu w Wilanowie zyskało w ostatnich latach rangę centrum kultury z prawdziwego zdarzenia, a więc aktywnego nie tylko na polu krzewienia wiedzy, lecz także badań naukowych. Dzięki temu popularna na turystycznej mapie stolicy rezydencja Jana III Sobieskiego ukazuje się nam z perspektywy znanej dotąd głównie specjalistom: historykom i historykom sztuki. Staraniom Muzeum zawdzięczamy wyrafinowaną pod względem plastycznym edycję monografii historycznej autorstwa Katarzyny Karaskiewicz, poświęconą jednemu z tych dzieł, które powstały ongiś w zaciszu Wilanowa. Chodzi o opublikowane w 1815 roku w Warszawie cztery tomy pióra Stanisława Kostki Potockiego zatytułowane *O wymowie i stylu*. To poświęcone głównie retoryce dzieło gospodarza pałacu i dóbr wilanowskich zawiera w tomie trzecim rozdziały *Początek i postęp języków* (VII) oraz *Początek*

i postęp mowy i pisania. Choć niewielkie objętościowo i stanowiące jedynie fragment pewnej całości, należą zdaniem Autorki, do dwu najważniejszych dokonań uczonego – obok sześciotomowej rozprawy *O sztuce u dawnych, czyli Winkelman polski*, opublikowanej również w 1815 roku (s. 28). Bez względu na to, czy zaakceptujemy ów cokolwiek arbitralny osąd Katarzyny Karaskiewicz, skądinąd wyróżniającej się w najmłodszym pokoleniu znawczyni problematyki polskiego Oświecenia, to rzecz godna jest uwagi. A to z racji rangi postaci Stanisława Kostki Potockiego (1755-1821) na scenie burzliwego końca XVIII, i równie dramatycznego początku następnego, XIX stulecia.

Bohater książki Katarzyny Karaskiewicz bardziej niż jako uczony, badacz dziejów kultury, i co się z tym wiąże, koneser i kolekcjoner sztuki – utrwalił się w pamięci potomnych jako wybitny polityk swej epoki, działacz oświatowy oraz wolnomularz. Od 1812 roku piastował urząd Wielkiego Mistrza, zwierzchnika regularnej obediencji Sztuki Królewskiej – powstałego w 1781 roku Wielkiego Wschodu Narodowego Polskiego. Bezdyskusyjna wydaje się też historyczna ranga Stanisława Kostki jako ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego reprezentującego w rządzie Królestwa Polskiego ideały „wieku świateł", polityka wspierającego rodzimą oświatę i kulturę. Podobnie bezdyskusyjna jak udział Potockiego w dziele budowy nowoczesnego państwa, państwa w którym sprawy świeckie zyskałyby pełną autonomię w stosunku do kościelnych.

Istnieje w naszej historiografii także i przeciwna tendencja: by raczej dyskredytować polityczne działania Potockiego, ukazywać go jako polityka przegranego, w grudniu 1820 roku zdymisjonowanego z funkcji ministra przez Aleksandra I. Bezpośrednim powodem dymisji były protesty hierarchii Kościoła katolickiego, po tym jak Potocki opublikował swój głośny pamflet *Podróż do Ciemnogrodu*, piętnujący nietolerancję i zabobon religijny. Głębszym – niewątpliwe rozchodzenie się dróg cesarza i króla Polski i tej części elit Królestwa Polskiego, której Stanisław Kostka przewodził. W pewnym stopniu ta negatywna opinia rozciągnięta została na naukowe dzieło Pilawity (o czym wspomina Tomasz Kizwalter z Instytutu Historycznego UW, autor cytowanej na obwolucie książki recenzji), które uznane zostało nie tylko za mało twórcze i oryginalne, lecz pozbawione wręcz większej wartości[1]. Odnosić by się to miało zwłaszcza do zapomnianego i nigdy nie wznowionego – w przeciwieństwie do *Winkelmana polskiego* – traktatu o języku. Poddając krytyce podobne opinie, Autorka tak oto prezentuje główny cel swojej pracy:

Stanisław Kostka Potocki nie stworzył własnej koncepcji początku i kształtowania języka. Ta powszechnie znana teza wymaga jednak zweryfikowania: czy naprawdę należy lekceważyć jego mrówczą pracę jako teoretyka nauki i sztuki, a zarazem krytyka? Czy jako animatorowi kultury należy odmawiać miejsca wśród polskich filozofów, pisarzy, historyków? (s. 53)

Trzeba przyznać, że Katarzyna Karaskiewicz włożyła ogromny wysiłek erudycyjny, aby ukazując przemyślenia Potockiego na temat początków tak mowy jak i sztuki pisania, a także roli odegranych przez nie w rozwoju człowieczeństwa, umieścić jego dzieło w szerokim kontekście dokonań poprzedników z XVII i XVIII wieku. Temu celowi służy pierwszy rozdział monografii, zatytułowany *Początek i kształtowanie się języka w epoce Oświecenia* (tu chyba Autorka zastosowała nadmierny skrót myślowy: w tytule zabrakło słowa „teorii"). W rozdziale tym omawia koncepcje Giordana Bruna, Claude Favre'a de Vaugelasa, Johanna Herdera – a to w kontekście osiemnastowiecznego sporu o gramatykę uniwersalną, a także dominującego także w dobie Oświecenia poglądu na temat języka jako „daru Boga". Ostatniemu poglądowi, wynikłemu wprost z lektury Księgi Rodzaju, hołdowali tak wybitni myśliciele, jak John Locke (1632-1704), Gottfried Wilhelm Leibniz, Antoine Court de Gebelin (1725-1784), czy niemiecki teolog Johann Suessmilch (1707-1767), znany również jako pionier metod statystycznych, czy wybitny francuski gramatyk Nicolas Beauzee (1717--1789). Autorka doceniając rolę, jaką refleksja nad językiem spełniała w twórczości wymienionych autorów – na przykład, neoplatonik i filozof hermetyczny Court de Gebelin uważał, że „poprzez język człowiek kontynuuje dzieło stworzenia" (s. 17) – uważa, że *signum temporis* było myślenie również „o ludzkim pochodzeniu języka". „Człowiek, który jest częścią przyrody, sam stworzył mowę i rozwinął język" (s. 17) – ten sposób myślenia właściwy był dla Bernarda Mandeville'a (1670-1733), autora głośnej *Bajki o pszczołach*, uważanego za prekursora darwinizmu, czy Jamesa Burneta, lorda Mondobbo (1714-1799), znanego z rozprawy *Of the Origin and Progress of Language*. Spośród setek europejskich autorów, którzy od schyłku XVII wieku w centrum swojej twórczości umieścili język (np. wspomniany tu problem uniwersalnej gramatyki, a co za tym idzie, języka uniwersalnego), Karaskiewicz wydobyła nie tylko tych, których poglądy odbiły się w tekście Potockiego, lecz także tych, którym bliskie było interpretowanie języka jako fundamentu kultury – jak wszystkie byty podlega-

jącemu ewolucji. Właśnie ewolucyjną koncepcję kultury uważa Autorka za najważniejszą cechę systemu Potockiego i dlatego też postanowiła podkreślić jej rangę poprzez umieszczenie w tytule swojej rozprawy. To podejście sprawia, że w centrum analizy znalazło się dzieło Etienne'a Bonnota de Condillaca (1715-1780), *Traktat o wrażeniach* – ze względu na bliskie i Potockiemu myślenie o początkach człowieczeństwa, a wraz z nim i mowy, w kontekście sensualistyczno-nominalistycznej metody badawczej.

Problem metody naukowej, czy prościej, „metodyki badań", to kolejny – obok teorii początków języka – filar analizy podjętej przez Katarzynę Karaskiewicz. Ma z tym Autorka pewien kłopot, jako że Potocki zdaje się hołdować – przynajmniej na pierwszy rzut oka – wybitnie eklektycznej, żywcem przejętej z Leibniza i Wolffa doktrynie:

> *Dobór filozofów i prezentowanych przez nich koncepcji gwarantował Potockiemu najwyższej jakości materiał do nauki myślenia i kształtowania języka zarazem. Nie zawsze interesowało go, jaki nurt filozofii przytaczany przez niego myśliciel reprezentuje. Ważne było, że odkrył na przykład coś nowego [...] przyczynił się do rozwoju nauk, wytyczył nową [...] drogę w myśleniu. Dbał tylko o jeden element: [by] wszystkich ich łączył jasny i logiczny styl pisania* (s. 39).

Także i dalsze spostrzeżenie, że Potocki cenił sobie metodę Francisa Bacona, ale traktował ją „nieco wybiórczo" (s. 39) w nienajlepszym świetle postawić może naczelną kwestię: oryginalności lub jej braku w przypadku rozważań Pilawity na temat języka. Przed potencjalnym zarzutem eklektyzmu epistemologicznego, czy epigonizmu Karaskiewicz ratuje – dość skutecznie – swego bohatera, wpisując jego dzieło w „prekursorski na przełomie XVIII i XIX wieku" nurt ewolucjonizmu (czy raczej teorii ewolucji kulturalnej) – o czym już była mowa. Taka postawa, przypomina Autorka, pozwoliła Potockiemu dystansować się wobec „nadmiernego zachwytu nad tym, co dawne" (s. 43). Co prawda, przebrzmiał już głośny spór „starożytników" z „nowożytnikami", o to, czy osiągnięcia starożytnych (jak chcieli ci pierwsi) stanowiły alfę i omegę ludzkich dokonań, to jednak zdroworozsądkowa uwaga Bacona, że nowożytni starsi są o wieki od swych wielkich poprzedników i tym samym mądrzejsi i dojrzalsi, znalazła oto mocną podbudowę w dziele Stanisława Kostki Potockiego.

Wszakże nie tylko kumulujące się w czasie i cywilizacyjnej przestrzeni doświadczenie mijających pokoleń dzieli uczonego z Wilanowa od jego wielkich poprzedników w Anglii, Francji czy Niemczech – tak jak stulecia

Portret Stanisława Kostki Potockiego (1755-1821),
autor nieznany (ze zbiorów Muzem Historycznego m.st. Warszawy).
Fragment wystawy *Wolnomularstwo polskie XVIII-XX w.*
Mity i prawda? w Toruniu.

Fot. Tadeusz Cegielski.

historii dzieliły Bacona od starożytnych Greków i Rzymian. Przywoływana wielokrotnie przez Autorkę filozofia Ludwiga Wittgensteina, z jego maksymą: „Granice mego języka oznaczają granice mego świata", służy uzasadnieniu zaskakującej tezy o intelektualnej samotności Stanisława Kostki Potockiego, który na użytek swej rozprawy o języku wykreował własny, indywidualny i w gruncie rzeczy nieprzetłumaczalny zestaw pojęć – choć intencją jego było, aby jak w analizowanym w innym miejscu przez Autorkę *Siódmym liście* Fichtego, przełamać barierę języka dzielącą tak jednostki, jak i całe klasy społeczne:

> *Potocki poprzez kontakt z językiem i zaklętą w nim nauką stworzył własny świat. Parafrazując Wittgensteina, język Potockiego wyznaczał zatem granice jego świata. I tak jak każdy człowiek, Potocki chciał się tym światem podzielić z innymi, z tymi którzy zbudowali swój świat na odmiennych słowach i argumentacji. Pragnął zamanifestować swoje zrozumienie otoczenia, tym samym przełamać bariery dzielące ludzi* (s. 246 n.).

I dalej:

> *W języku empirii upatrywał zrozumienie świata. Można by też zaryzykować twierdzenie, iż język nauki miał stać się językiem, który nie będzie dzielić* (s. 247).

Przyznam, że nie do końca jest zrozumiałe dla mnie owo autorskie przesłanie: czy „przełamywanie barier", barier które tworzy język, dotyczy naukowego dzieła, czy też raczej życia pana na Wilanowie[2], czy może życia ludzi w ogóle? Zapewne, jest i tak, i tak, i tak. Gdzie jednak przebiega granica między dziełem a życiem autora? Obszerna i – jak się rzekło – wielce erudycyjna analiza dwóch rozdziałów z traktatu *O wymowie i stylu* nie przynosi odpowiedzi na podobne pytania. Pytania o tyle ważne, że jak wynika z biografii Potockiego–uczonego, głównym jego celem pozostawało niezmiennie przybliżenie polskim warstwom oświeconym dorobku światowej nauki. Popularyzatorska, chciało by się rzec, prometejska misja Potockiego stanowi klucz do jego twórczości, zarazem jedyne – moim zdaniem – skuteczne narzędzie do określenia miejsca i rangi jego prac w dorobku epoki. Stanisław Kostka Potocki nie należał ani do wielkich, ani też oryginalnych uczonych. Był natomiast wysokiej rangi przedstawicielem późnooświeceniowej „rzeczpospolitej literackiej" – *rei publicae literariae*. Cechą owej ponadnarodowej wspólnoty ludzi uczonych, opisywanej tu jako wspólnota „ludzie pisma", zarazem paradoksem epoki

Oświecenia, było to, że prawie nie spotykało się tu autorów, którzy nie zostaliby uformowani przez epokę poprzednią, nie natrafiało na myśl, która nie zrodziłyby się w Wielkim Wieku XVII. Większość badaczy dokonań naukowych i artystycznych epoki Oświecenia wskazuje na jej wtórność – nie tylko wobec *Le Grande Siecle*. Rangę Oświecenia określi kumulacja wiedzy; trwałą zasługą stanie się emancypacja (intelektualna, ale przecież także społeczna i polityczna) rosnącej grupy ludzi, wśród nich przedstawicieli warstw niższych, plebejskich, także kobiet. Orężem nowych czasów nie będą naukowe traktaty, lecz ułożona przez amatorów (sic!), a nie gabinetowych uczonych, Encyklopedia Francuska. Dzieło, którego autorzy bardziej zainteresowani są techniką budowy okrętów, tkactwem i farbiarstwem, niż teologią i metafizyką.

W takim oto kontekście manifestuje się ranga poszczególnych twórców epoki. Prym wiedli w niej wielcy popularyzatorzy, „filozofowie" – jak Francuzi nazwali pisarzy pokroju Woltera i Diderota. Mieli na myśli zdolnych publicystów, potrafiących zamienić materię traktatów z przełomu XVII i XVIII wieku w żywy dyskurs społeczny. Czy dokonania Potockiego pozwalają zakwalifikować go do grupy owych „filozofów", pospołu z największymi popularyzatorami epoki, czy też należy on do bardziej hermetycznej społeczności arystokratycznych *dilletanti* – wykształconych, utalentowanych „entuzjastów" nauki i sztuki, którym niezależna pozycja materialna i społeczna pozwala swobodnie podejmować najtrudniejsze i najbardziej oryginalne tematy i zadania? Do tej ostatniej grupy należał bez wątpienia inny wybitny przedstawiciel rodu Potockich, hrabia Jan (1761-1815), autor *Rękopisu znalezionego w Saragossie*, który większość swego życia poświęcił amatorskim, przecież niezwykle systematycznym badaniom w dziedzinie historii, etnografii a nawet archeologii. Aby odpowiedzieć na to pytanie, a więc wybrać pomiędzy obu typami oświeceniowej uczoności (a było ich przecież więcej), musimy pogłębić naszą wiedzę na temat społecznej recepcji naukowych dokonań Potockiego.

Trzeba przyznać, że zarówno Autorka, jak i wydawca dołożyli wszelkich starań, aby praca przybrała formę możliwie użyteczną i atrakcyjną właśnie z popularyzatorskiego punktu widzenia. W twardej oprawie, z oryginalną – o czym już była mowa – oprawą graficzną (autorstwa Macieja Buszewicza), licznymi barwnymi i czarno-białymi ilustracjami związanymi z tekstem, dwoma aneksami źródłowymi (fragmentami rozdziałów VII i VIII *O wymowie i stylu*), francuskim streszczeniem, słowniczkiem pojęć filozoficznych, bibliografią i indeksem nazwisk stanowić może wzór dla tego typu wydawnictw.

Autorka, absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego, zarówno pracę doktorską poświęconą świeckiej władzy prymasów Polski w XVIII wieku, obronioną na Wydziale Historycznym tej uczelni, jak i liczne późniejsze publikacje (także na łamach czasopisma „Ars Regia") poświęciła polskiemu i europejskiemu Oświeceniu. Uprawia dziedzinę historii idei, rozumianą jako badanie „konceptów", a więc wyobrażeń o ludziach i świecie właściwych dla danego czasu i miejsca, jako historia mentalności, czy też historia intelektualna. Zajmuje się również myślą wolnomularską późnego Oświecenia – m.in. w kontekście *Listów* Johanna Gottlieba Fichtego.

Tadeusz Cegielski

Przypisy

[1] Odzwierciedleniem obiegowych opinii na temat wtórności i niskiej wartości naukowych dokonań Stanisława Kostki Potockiego jest bez wątpienia hasło w Wikipedii, w którym oprócz licznych politycznych i organizacyjnych zasług Potockiego, tak ocenia się *O wymowie i stylu*: „główne jego dzieło, mało samodzielne i jednostronne, ale zawierające wiele trafnych zdań i poglądów".

[2] Dzięki małżeństwu (1799) z Aleksandrą Lubomirską, córką Izabeli Lubomirskiej, Stanisław Kostka wiele uczynił, aby przywrócić świetność rezydencji Jana III Sobieskiego, zarazem podkreślić związki Wilanowa z osobą króla.

Dan Brown, *Zaginiony symbol*,
przekład Zbigniew Kościuk,
Wydawnictwo Sonia Draga, koedycja z Wydawnictwem Albatros Andrzeja Kuryłowicza, Warszawa 2010, 624 ss.

Rzecz cała w wielkim skrócie:
zabili go i uciekł, więc kiwa palcem
w bucie w tył i bok, i w przód...

Wartka akcja, „wielka tajemnica z przeszłości, ukrywana po dziś dzień" i wyścig z czasem – te rekwizyty, w połączeniu z ciekawym otoczeniem miejskim, są wizytówką powieści Dana Browna, w których sekretom stawia czoło inteligentny i sympatyczny, choć chwilami nieco zagubiony w rzeczywistości Robert Langdon.

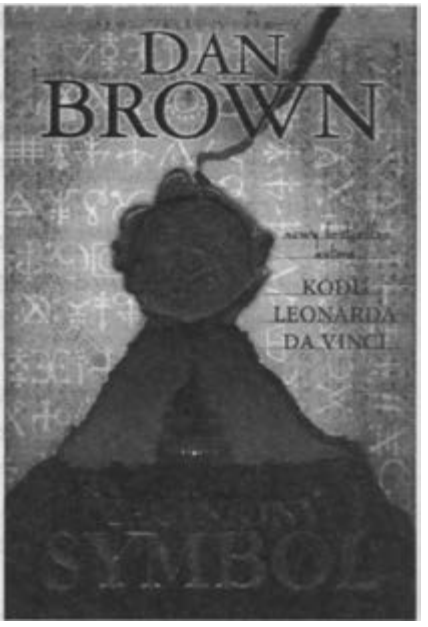

Profesor Langdon, „specjalista od symboli" pojawił się w *Aniołach i demonach* (2000), *Kodzie Leonarda da Vinci* (2003) oraz *Zaginionym symbolu* (*The Lost Symbol*, 2009).

Pisarstwo Browna nosi w sobie cechy sprawnie skonstruowanej sensacji, nie inaczej rzecz ma się z *Zaginionym symbolem*. Ten rodzaj narracji nierzadko powoduje „jednorazowe" pochłonięcie książki – tak było również w moim przypadku. Nie napiszę zbyt wiele o fabule, naszkicuję jednak najbardziej podstawowe informacje.

W *Aniołach i demonach* rolę tajemnego bractwa odgrywał Zakon Iluminatów, w *Kodzie Leonarda* legenda o Świętym Graalu. W *Zaginionym symbolu* Brown podjął natomiast próbę ujawnienia „sekretów" wolnomularstwa. Przyjaciel bohatera, wolnomularz zostaje porwany, a tajemniczy „Mal'akh" – bohater negatywny – szantażem zmusza Langdona do poszukiwań „największej tajemnicy" masonerii owego „zaginionego symbolu". Dzieje się wiele: profesor w szaleńczym tempie krąży po Waszyngtonie, starając się odnaleźć i odczytać masońskie zagadki. W sprawę wmiesza się także CIA (czy istnieje amerykańska powieść sensacyjna, w której nie pojawia się Agencja?). Dodatkowym elementem sensacyjnej fabuły są również badania noetyczne – noetyka to specyficzna, acz prężnie rozwijająca się paranauka. Po kilkuset stronach, na których Autor nie szczędzi Langdonowi ekstremalnych wrażeń, profesor może odetchnąć z ulgą i powrócić do swoich uniwersyteckich obowiązków.

Pora, by wyjaśnić obecność motto niniejszego omówienia pochodzącego z serialu *Na kłopoty Bednarski*; słowa piosenki idealnie ilustrują założenia powieści sensacyjnej, zorientowanej na rozrywkę – takie właśnie są powieści Browna. Błędem jest sięganie po nie, po to, by poznać „prawdę" na temat „tajemnic" czy naukowe fakty; któż z resztą szukałby ich w beletrystyce? Powieść sensacyjna ma trzymać w napięciu, nie być ani zbyt rozwlekłą, ani też nazbyt naiwną w serwowaniu kolejnych zagadek. Nie powinna również być zbyt skomplikowana: ma dostarczać miłej rozrywki, niekoniecznie zaś serwować ekwilibrystykę w treści i formie.

Dlatego osobiście nie mam Danowi Brownowi wiele do zarzucenia; wyprodukował kolejną książkę, którą będzie się miło czytać w pociągu czy autobusie. Oczywiście, czytelnicy mający nieco większe pojęcie o rzekomych „tajemnicach" i „odkryciach", będą się zżymać na płytkie lub niezgodne z prawdą podejście do tematu, niektórzy przeczytają szybko i równie szybko zapomną.

Premierze *Kodu Leonarda* towarzyszyła ogromna akcja protestacyjna środowisk kościelnych, ze względu na negatywne przedstawienie Kościoła katolickiego oraz wielce nieortodoksyjne osoby Chrystusa. Zastanawiałem się wtedy, „o co w tym wszystkim chodzi"? Przecież to tylko powieść. Nie hipoteza naukowa, lecz powieść przygodowa. Protesty środowisk kościelnych sprawiły iż *Kod Leonarda* rozszedł się w jeszcze większej liczbie egzemplarzy. Umiejętne kierowanie „reklamą negatywną" to kolejny dowód zdolności marketingowych Browna.

Treść *Zaginionego symbolu* żongluje tematem wolnomularstwa w ten sposób, by jak najlepiej wpleść go w konwencję sensacyjno-przygodową. Kolejny raz podkreślę, że nie mamy do czynienia z „wielką literaturą", chodzi tylko o sensację i rozrywkę. Masoneria nie podjęła, z małymi wyjątkami, polemiki z tezami Dana Browna, w przeciwieństwie do Kościoła rzymskokatolickiego, nie można jednak nie wspomnieć o negatywnym wpływie rozpowszechniania wątpliwych informacji. Czytelnicy, którzy nie rozumieją konwencji sensacyjnej, przyjmą rewelacje Browna za historyczną rzeczywistość. *Zaginiony symbol* korzysta z „tajemniczości" wolnomularstwa w specyficzny sposób i zaskakująco racjonalny. Masoneria nie została przedstawiona jako wszechpotężna, demoniczna, trzęsąca światem organizacja, która kryje się w podziemiu – ba, Brown rozprawia się z tym mitem. W powieści pojawia się scena, w której Langdon objaśnia na wykładzie niezorientowanym studentom, iż „tajność" masonerii nie różni się wiele od tajności receptury Coca-Coli; po prostu producent nie powierza jej każdemu. Wykład Langdona dowcipnie polemizuje z większością stereotypów na temat wolnomularstwa, dość rzeczowo objaśniając błędy w rozumowaniu studentów. Ten fragment czyta się z przyjemnością, jednakże jest to wyjątek potwierdzający regułę, iż mieszanie prawdy z fikcją staje się pułapką dla niewprawnego czytelnika.

„Wszyscy wiedzą, że masoni uwielbiają sekrety" – oto oś, na której Brown oparł konstrukcję swej najnowszej powieści. Ostatecznie Robert Langdon nie dociera do ogromnej, skrywanej tajemnicy. Rozwiązanie tej zagadki jest zaskakujące, ponieważ sprowadza się do kwestii czysto intelektualnej i do estetyczno-teologicznego doświadczenia, do prostego wyjaśnienia.

Tutaj nasuwa mi się pewne podobieństwo do perypetii bohatera *Alchemika* Paulo Coelho; brazylijski pisarz stosuje podobną do Browna metodę konstruowania fabuły: mieszanie faktów, filozofii, religii itp. Przypomina to wręcz miksowanie owoców z mlekiem, tak by powstał koktajl; wymieszany produkt finalny zmienia pierwotny charakter poszczególnych składników.

Czy „koktajl Browna" jest smaczny? Tak. Ale tylko z perspektywy czytelnika spragnionego nieskomplikowanej, choć sprawnie podanej rozrywki. I tylko w takich kategoriach winien być postrzegany, co niestety nie zawsze ma miejsce.

Tomasz Dobrzyński

LISTY, OPINIE, PROPOZYCJE

Z POCZTY

Tradycją zeszytów „Ars Regia" stało się, że w dziale *Listy, opinie, propozycje* pojawiły się nadsyłane do redakcji wiersze. Te ulotne spotkania z poezją zapewne przysłużą się budowaniu refleksji nad sztuką, nie tylko wolnomularską, ale ze sztuką w ogóle.

W bieżącym numerze prezentujemy dwa poematy: pierwszy cytujemy z materiałów nadesłałanych przez panią Ewę Kaczmarek jako nowy przekład „przy pomocy młodych, wykształconych Polaków" utworu R. Kiplinga *Matka Loża*. Drugi poemat nadesłany przez anonimowego czytelnika, to wiersz J. W. Goethego zatytułowany *Potomnym*, który przetłumaczył na język polski Artur Maria Swinarski.

Rudyard Kipling

Matka Loża

I
Był tam też Rundle, zawiadowca stacji
I był kolejarz, Beazely,
Kwatermistrz Akerman i więzienny Donkin,
I Blake dyrygent mistrzem naszym był.
Był z nami stary Framjee Eduljee
Doglądający sklepu europejskich dóbr.

II
Na zewnątrz głosy i komendy różne:
„Sierżancie! Sir! Salut! Salam!"
A wewnątrz „bracie" bez krzywd i ujm,
Wewnątrz na równi w prawości i cnocie...
A byłem młodszym diakonem w mojej Loży-Matce!

III
Mieliśmy Bola Natha, księgowego
I Żyda Saula (pochodził z Adenu),
Był z nami też Mohammed Din,
Kreślarzem w pewnym biurze był,
I Babu Chuckerbutty z nim,
I sikh imieniem Amir Singh,
Katolik Castro z nami był.

IV
Choć loża nasza stara była,
Insygnia marne, nagość ścian,
Stare landmarki wiązały nas, skwapliwie pokonując czas.
I patrząc wstecz dobiega myśl: niewierni nie istnieją
być może, że z wyjątkiem nas...
Choć trzeba mieć nadzieję.

V
Co miesiąc, po skończonych pracach
Paliliśmy razem, lecz bez ucztowania,
Nie łamiąc przy tym braterskości kasty,
Lecz rozmawiając, jak człowiek z człowiekiem,
O Bogu oraz innych rzeczach
I każdy mówił, jak to znał najlepiej.

VI
Człowiek z człowiekiem do wczesnego świtu,
Nikt się nie ruszał, ani brat zmieszany
Aż ranek zbudził hałaśliwość papug,
I ptaka, który w myślach czyni rany.
I każdy rankiem wracając do domu,
do łóżek z Bogiem, Mahometem, Shivą
wiedział, że siła rozmów nieskończonych
przemienia wszystkie klepki w naszych głowach.

VII
A Full pełniący swą rządową służbę,
Zbłądził tu do nas i odcisnął stopę,
Przynosząc przyjaźń, pozdrawiając wszystkich
Wedle nakazu z Singapur do Kohat.
Lecz móc ich ujrzeć tak pragnę i tęsknię
W mej Loży-Matce raz jeszcze!

VIII
Marzę, że będę mógł zobaczyć ich,
Zakonnych braci czarnych i brązowych,
W woni trichies jedynych i błogich.
Gdy słoń zapala krąg cygar wzniesionych;
Za ścianą stary kamerdyner chrapaniem spokój wieszczy,
Ujrzeć też mistrza, godnego czci
W mej Loży-Matce raz jeszcze!

IX
Na zewnątrz głosy i komendy różne:
„Sierżancie! Sir! Salut! Salam!"
A wewnątrz „bracie" bez krzywd i ujm,
Jak sobie równi, odchodząc z placu...
A byłem tylko diakonem w mojej Loży-Matce.

Johann Wolfgang von Goethe

Potomnym

Żadna istota nie przeminie!
Bo wieczność dalej przez nią płynie.
Więc trwaj i raduj się tym bytem!
Byt jest odwieczny, gdyż łaskawą
Opieką otoczyło prawo
Żywot, co świata jest zachwytem.

Prawdę od dawna znaleziono.
Szlachetnych splata duchów grono.
Ty trzymaj się tej prawdy tęgiej
I dziękuj, człecze, mędrca dłoni,
Co ziemię wokół słońca goni
I gwiezdnych dróg wytacza kręgi.

Do swego wnętrza zwróć się żywo,
A tam odnajdziesz oś właściwą,
Gdzie jest szlachetność i gdzie cnota.
Reguły znajdziesz i ustawy:
W sumieniu własnym człowiek prawy
Ma słońce dni swego żywota.

Zaufaj zmysłom – tylko one
Zawiodą cię w bezpieczną stronę,
Jeśli twój rozum będzie czujny.
Spoglądaj wokół jasnym okiem
I wędruj pewnym, gibkim krokiem
Przez tego świata ogród bujny.

Gdzie życie świętem święcą młodzi,
Rozsądek niech ci cugle wodzi
I miary uciech nie przychyla.
A wtedy przeszłość trwa radośnie
I przyszłość żywym pędem rośnie,
Wiecznością wtedy będzie chwila.

To tylko prawdą jest, co płodne!
Skoroś te słowa niezawodne
Do reszty zgłębił, znasz swą rolę:
Wybadaj wpierw powszechne drogi,
Którymi tłum wędruje mnogi,
I zacznij działać w szczupłym kole.

Co mędrcy świata, co pieśniarze
W miłosnym przynosili darze,
Niech się i twoim hasłem stanie:
Zwiastunem być u pięknych ludzi,
Który drzemiącą siłę zbudzi,
To najgodniejsze powołanie.

Poczta Hermetyczna

Zamiast wstępu o hermetycznym świecie człowieka

Świat jest wielkim Muzeum, w którym przechowuje się wszystkie nauki i sztuki. Każdy z nas mularz, przyjaciel mularstwa i ten, kto nim nie jest, choć jest, bo miłuje prawdę i etykę, przechadza się po niezliczonych zaułkach, korytarzach i salach rozpoznając swoje oraz cudze myśli. Krocząc przez Muzeum świata napotykamy na drodze swojej wędrówki tysiące ludzi żywych i tych, po których pozostała pamięć. Smakując barwy, ucząc się słów, zapamiętując myśli, tworzymy własne sześciany wiedzy, własny język. I każdy staje się nieprzeniknionym symbolem, kreując własny kod życia. Jedyną religią staje się, jak chciał Johann G. Fichte, nauka i dążenie do niej oraz działanie pod jej egidą.

Pamiętaj, co rzekł Giordano Bruno[1], aby być człowiekiem:

A więc kup sobie pięknie oprawiony album i, czytając dzieła filozofów, zwracaj uwagę przede wszystkim na używane przez nich narzędzia pojęciowe i jeśli jakieś narzędzie uznasz za dobre i przydatne, nadające się do tego, żeby posługiwać się nim w swoim własnym myśleniu, zapisz je w swoim albumie. To pierwsza droga.

Nie wystarczy zapisywanie narzędzi. Przy każdym narzędziu należy zapisywać, od którego filozofa je bierzesz.

Wynika stąd, że sam znalazłeś drugą drogę. Domyśliłeś się, że posągami, przez które będą przeświecać niewidzialne narzędzia myślowe, będą posągi filozofów.

Tę trudność rozwiąże trzecia droga. Po zebraniu najważniejszych narzędzi i po ustawieniu posągów filozofów trzeba objaśnić, co zostało wystawione. W każdym Muzeum jest zawsze jakiś przewodnik, który nas oprowadza. A więc kiedy już zbudujesz to Muzeum, twoi przyjaciele otrzymają od ciebie odpowiednie objaśnienia.

Jeśli objaśnienia te zostaną spisane, to przewodnikiem po Muzeum będzie książka.

List pierwszy:
Walka o wszystko, czyli o...

Oczami wyobraźni widzę Pana Russo, albo Jana Jakuba, jak w dawnej Polszcze mawiano. Pochylony nad kartką papieru, powoli skreślał długim piórem przerażające zdanie dla Ciebie Drogi Człowieku:

> *Prawda zaś nie prowadzi do majątku, a lud nie daje ani ambasad, ani katedr, ani pensji*[2].

Jak to? to nikt nie chce Prawdy? A wszyscy o niej mówią! „Dążyć do Prawdy", „zgłębiać Prawdę", „chcieć Prawdy", „głosić Prawdę", „pożądać Prawdy", „mówić Prawdę", „pisać Prawdę", „wielbić Prawdę" itd. itp. Czyż każdy z nas jej nie wielbi? Nawet Sąd żąda Prawdy i tylko Prawdy. Walczmy więc o nią! Ileż podobnych wezwań czytamy, słyszymy. W Prawdzie bowiem zawiera się całe jestestwo człowieka... cała wolność... stan umysłu. Tylko, jak można o nią walczyć, głosić, skoro Drogi Człowieku wolisz usłyszeć „kłamstwo niż najgorszą Prawdę", albo dla odmiany godzisz się i wolisz poznać „najgorszą prawdę" niż żyć w niewiedzy. Jakim cudem jednak Prawda jest najgorsza!? dlaczego taka się staje?! Skoro wszyscy Prawdę sławią w słowach i nawołują do czynów Prawdziwych. Walczą o nią i giną za nią. Skąd zatem ta niechęć do Prawdy? Prawdy stale dyskredytowanej w języku, w myśli. Przecież jako idea zawiera w sobie najszczytniejsze cele, o które człowiek stara się na co dzień. Lud nie daje ambasad, bo zawsze idzie za fałszywym prorokiem. Ci, którzy je dają, niechętnie Prawdzie rację przyznają. Wówczas jest ona „najgorszą Prawdą", więc lepiej, żeby nikt o niej nie słyszał. A jakaż to wola? A jakaż to wiara? Skoro Prawdę się odrzuca. I przyjmuje się kłamstwo jako drogowskaz. Moc człowieka kończy się wraz z odrzuceniem „najgorszej Prawdy" a przyjęciem jej substytutu – kłamstwa. Bo Prawda, Drogi Człowieku, zobowiązuje, gdyż czynisz wtedy sobie i innym cuda. Kłamstwo nic nie kosztuje, bo zawsze możesz być wtedy gwiazdą na scenie teatru życia.

List drugi:
Szalony geniusz – język

Słowo – nie dźwięk. Skrzydlaty Lucifer dotyka każdego, gdy otwiera usta. Dźwięk jest bowiem wydobywającym się światłem na drugiego człowieka. Mówisz – otwierasz się na drugą, podobną tobie istotę. I jest już nas

troje: Ja – Ty – On. Ja – człowiek i Ty – człowiek i jeszcze On – tajemnicze Światło – diabelski blask, który niesie w sobie więcej nadziei niż prawdy. Jak sławny rycerz z La Manchy w słowach zobaczył inny świat. Prawdziwy, bez maski. I wyruszył w daleką drogę ufny słowu prawdy. Tak Ty, Ja ufamy sobie nawzajem z niewiedzy, z naiwności, w nadziei, że odkryjemy prawdę w sobie. A tylko bezgłos jest zapisany, a w nim całe pomyślenie. On jest przy Mnie i przy Tobie. Znowu nie ma Mnie, Ciebie, Jego – pozostaje tylko słowo – nie dźwięk. Słowo w cudzej myśli, idei, uobecnione jak echo z przeszłości. Pochylony nad kartką papieru szepczesz każde zapisane słowo. I znowu jestem Ja, Ty, i On. Przekraczając siebie w słowie, czy stanę się Tobą? Czy poznam Ciebie? Czy poznam Jego? Szalony geniusz z Wiednia kreślił świat z matematyczną precyzją:

> *Granice mego języka oznaczają granice mego świata. [...] Czego nie możemy pomyśleć, tego pomyśleć nie możemy; a więc nie możemy też powiedzieć, czego nie możemy pomyśleć*[3].

Szyderczy śmiech unosi się nad każdym dziełem, bo czy napisane, czy pomyślane, zawsze pozostanie niedokończone. A jeśli światło leży poza słowem? W każdym z nas?

List trzeci:
Tajemnicza wyprawa w głąb Persji panny z bogatego domu

Lat temu...wiele, włoska pisarka Melania Mazzucco zapragnęła podróży w głąb człowieka. Podążyła śladem Annemarie Schwarzenbach; w głąb jej świata i dookoła świata. A wszyscy Miro (tak nazywano Annemarie) rozpieszczali, bo uważali, że jest „urocza" albo „uroczy". Eteryczna i nieuchwytna niczym niebiański posłaniec, co to przypadkiem zstąpił między śmiertelników, była piękna w sobie tylko właściwy sposób – i nie przypominała żadnej innej dziewczyny. Postać niespokojna i nieuchwytna, rzadko uśmiechnięta, nieosiągalna, tajemnicza, niczym pozbawiony płci anioł, poważny i straszliwy. Mawiała „moja przyszłość już się zaczęła". Przeszłość to cierpienie i ruiny, przyszłość jest jeszcze nieskalana i niesie nadzieję. I znalazła się w Persji. Odrzuciła propozycję, aby zająć się odczytywaniem tabliczek z inskrypcją, gdyż interesował ją inny język – pierwotny i uniwersalny. A on nie jest zapisany na tabliczkach i nie ma

swego alfabetu. Pojechała dalej. I nagle biblijny Uruk. Z błota wyłaniał się ziggurat. Wkroczyła w świat mitologii, cofnęła się w czasie. W dokumentach pisała Wanderer albo Zuvogel. I jak ten migrujący ptak przemierzła kolejne nieistniejące kolebki cywilizacji. Każdy porządek geograficzny, historyczny, kulturowy – był arbitralny. Archeolodzy, beduini, celnicy, dzieci, emocje, fatamorgana, groby, heroina, iglice, komary, lęk, muezini, nostalgia, opium, pustynia, ryż, samotność, śnieg, tabliczki, ulemowie, wykopaliska, zamki, żebracy, aromaty, bazary, gorączka, heban, iluzje, ludzie, miraże, nafta, oczekiwanie, riuny, tęskona, wiatr, urwiska... to nie istnieje naprawdę. A porządek można zmienić. Była wędrowniczką pielgrzymującą po wszystkich drogach świata. Bała się zostać sama – całkowicie i nieodwołalnie:

Chcę żebyś mnie opuściła – myśli dręcząca. Każdą godzinę towarzyszysz mojemu życiu. Zostaw mnie choćby na chwilę.

W świecie bezkresnym, w którym milczenie i samotność były jedynym jej towarzyszem. Przyszłość rozpada się, zaciera, rozpływa. Pewnego wieczoru podczas przejażdżki konnej spotkała ślepca. Siedział przed grobem jakiegoś świętego. Wokół kurz i dziesiątki innych grobów. Śmierć królowała wszechwładnie. Być może i ślepiec siedzący przed grobem był martwy. Coś zamruczał. Nie pytała, co mówił mistyk. Nie musiała, pojęła bez trudu jego słowa. Trzeba żyć zgodnie ze swoją duszą. Był on, ona i jeszcze ten trzeci, ona czy on? Nie wystarczy człowiekowi spojrzeć głęboko w oczy, aby zrozumieć jego wędrówkę przez życie. Czasem trzeba w milczeniu odejść z niedosytem i pozwolić mu trwać w podróży.

List czwarty:
Szlak pozornej śmierci

Narodziny Człowieka–Pana były zaskakujące, tak bardzo, że jego ojciec–akuszer Willem Ockham tułał się przez całe swoje życie po Europie, by zakończyć je w tajemniczych okolicznościach. Ludzie mówili, że zabiło go powietrze. Ockham dał Człowiekowi–Panu boską władzę. Odtąd stał on się Panem życia i śmierci. Zaczął swój świat kreować. Bo świat w słowach zaklęty jest. Na pustej kartce papieru zapisuje myśli, a słowa układają się w labirynt niezrozumiałych znaków. Musi je najpierw zrozumieć w sobie, aby zapisać, aby inni je zrozumieli. Willem Ockham uprawomocnił świat

pozorów, bo nic nie jest pewne. Jesteś abstraktem, który sam tworzysz. Uczony mnich dał człowiekowi niekończący się łańcuch wiecznego stwarzania świata. Jego fundamentalne zdanie jest powtarzaną mantrą przez wszystkich śmiałków:

> *[...] termin wypowiedziany lub napisany oznacza coś tylko na mocy dowolnego ustanowienia*[4].

Ustanawia swój świat zamknięty w otchłani pomyślenia. Stąpa bezszelestnie w odmęcie krętych dróg myśli. Słyszy swoje kroki, czy to tylko echo gra nadzieją? W zamkniętej dłoni ogląda cały swój mikrokosmos – świat własnej świadomości. Bo gdy rodził się Człowiek–Pan, jeszcze go nie było, a gdy wybije ostatnia sekunda, już go przecież nie ma. Śmierć – dźwięk –ludzki abstrakt. Abstrakt pozorny? Pozór bowiem końca nie zna! Pozór wikła go we własne myśli. Paradoks? Pozór daje mu wolność. Ludwig Wittgeinsten pisał:

> *Śmierć nie jest zdarzeniem w życiu. Śmierci się nie doznaje. Jeżeli przez wieczność rozumieć nie nieskończony czas, lecz bezczasowość, to ten żyje wiecznie, kto żyje w teraźniejszości. Życie nasze tak samo nie ma kresu, jak nasze pole widzenia – granic*[5].

Ale jednak kilka sekund wystarczy, aby minąć niepozorną bramę, tego, co nierzeczywiste. Skuli się pod napięciem ciążących słów i myśli zaciążą. Opłakuje niewiedzę Faust o tysiącach twarzy. Nie jest już taki, jaki był. Rozpacz o siebie – bezgłośny lament w łzach. Charon zabrał ostatnie bogactwo – Ciebie.

Katarzyna K a r a s k i e w i c z

Przypisy

[1] Cytaty pochodzą z książki: A. N o w i c k i, *Lampa trzydziestu spotkań czyli Bruno w trzydziestu dialogach*, Katowice 1980, s. 98-100.

[2] J. J. R o u s s e a u, *Umowa społeczna*, przekł. A. P e r e t i a t k o w i c z, Seria: Wielcy filozofowie, t. 14, Warszawa 2010, s. 34.

[3] L. W i t t g e n s t e i n, *Tractatus logico-philosophicus*, przekł. B. W o l n i e w i c z, s. 64, *Tezy*: 5.6, 5.61.

[4] W. O c k h a m, *Suma logiczna*, przekł. T. W ł o d a r c z y k, Seria: Wielcy filozofowie, t. 9, s. 21.

[5] L. W i t t g e n s t e i n, op. cit.,s. 81, *Teza*: 6.4311.

GALERIA „ARS REGIA" POLECA

Za sprawą Hermesa

Zaprezentowane w niniejszym zeszycie „Ars Regia" reprodukcje obrazów Henryka Wańka (także na ostatniej stronie okładki i w dziale *Wokół architektury*) pochodzą z dziewięćdziesiątych lat ubiegłego wieku, a więc z okresu, kiedy ich Autor bardziej był malarzem niż pisarzem i eseistą. Wszystkie zespolone wspólnym tematem – wizją Świątyni Salomona.

Henryk Waniek nie tylko na gruncie malarstwa rozwiązuje zagadkę istnienia budując liczne alegorie i metafory (należy do najwybitniejszych

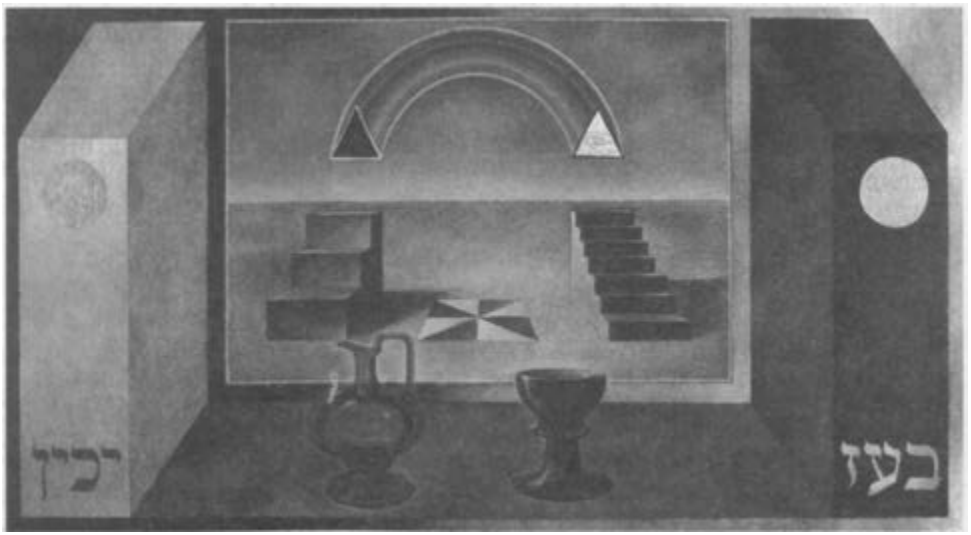

Henryk Waniek, *Templum Salomonis*, 1989,
olej na płótnie i desce, 84×47 cm.
Fot. Michał Glinicki.

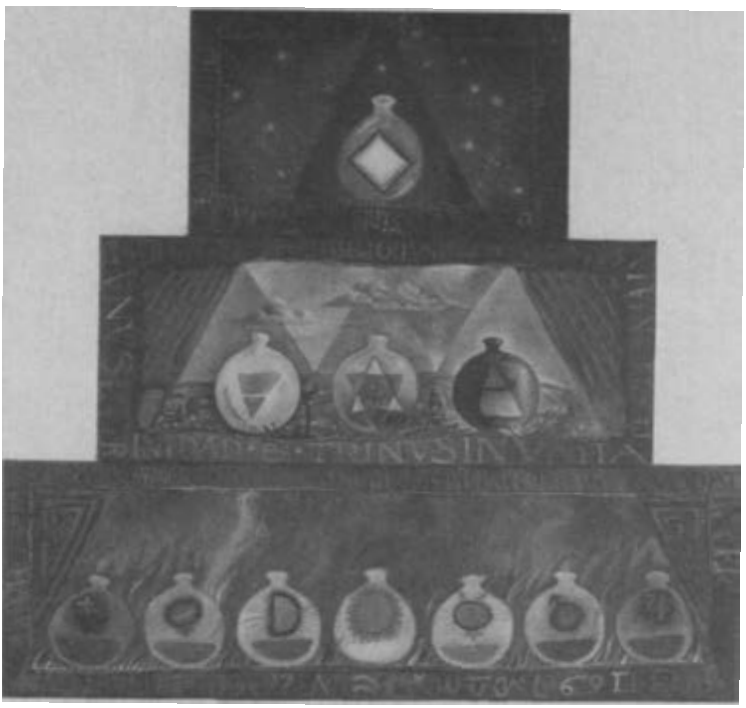

Henryk Waniek, *Silva philosophorum*, 1991,
olej na płótnie, trójkąt o podstawie l=110 cm i wysokości h=115 cm.
Fot. Michał Glinicki.

surrealistów we współczesnym polskim malarstwie), podobnie rzecz rozgrywa się na gruncie literatury, którą uprawia z dużym powodzeniem od blisko czterdziestu lat.

Książki Henryka Wańka to specyficzny mariaż eseistyki i literatury pięknej, w których to tropy prowadzą do postaci rzeczywistych, historycznych z jednej strony oraz mitologicznych z drugiej. Jako publicysta pisze często o Śląsku. Mówi, że czyta w Śląsku jak w księdze i zdaje tylko sprawozdanie z tej lektury. Współpracuje z pismami: „Dialog", „Znak", „Odra", „Więź", „Twórczość". Opublikowane przez niego książki to między innymi: *Dziady berlińskie*, Warszawa 1984, *Hermes w Górach Śląskich*, Wrocław 1994, *Opis podróży mistycznej z Oświęcimia do Zgorzelca*, Kraków 1996, *Pitagoras na trawie*, Warszawa 1997, *Inny Hermes*, Warszawa–Wrocław 2001, *Finis Silesiae*, Wrocław 2004 i ostatnio *Sprawa Hermesa*, Kraków 2007. Ostat-

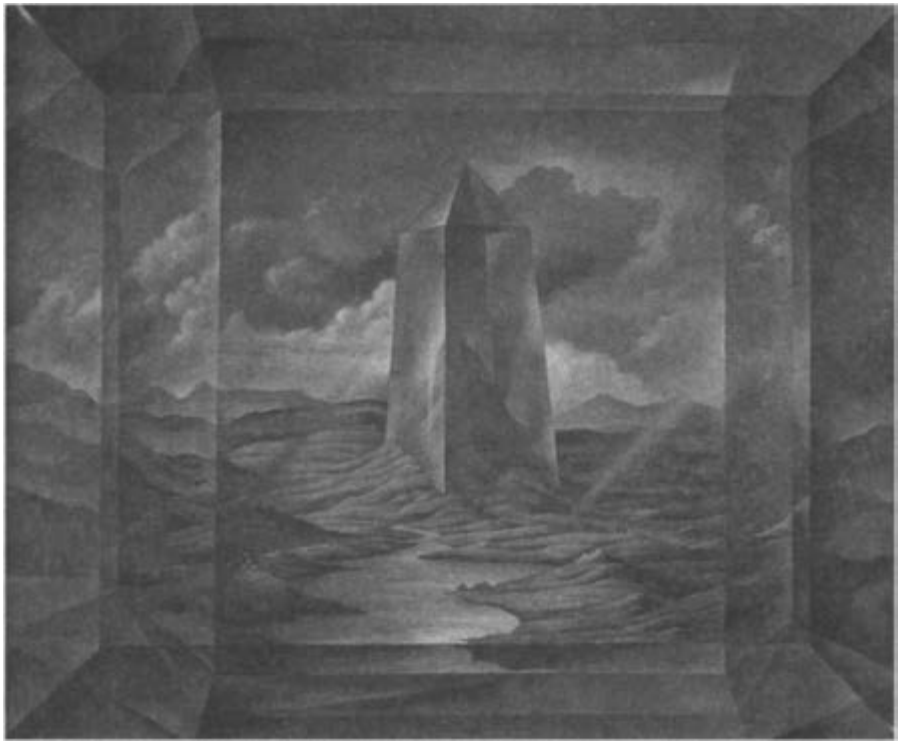

Henryk Waniek, *Wnętrze Szmaragdu*, 1988,
olej na płótnie, 55×46 cm.
Fot. Michał Glinicki.

ni z wymienionych tu utworów to powieść, która w przewrotny sposób opowiada o losach Hermanna Daniela Hermesa, kaznodziei, nauczyciela, autora rozpraw i hymnów, wysokiego urzędnika pruskiego za czasów Fryderyka Wilhelma II, rodem z małego śląskiego miasteczka Petznick (dzisiaj Piaśnice).

Autor zaprasza od lat widzów i czytelników do odbywania wędrówek po baśniowych przestrzeniach kraju filozofów, aby, tak jak on sam, mieli szansę na odkrycie rzeczy zagubionych, tajemniczych, symbolicznych i mistycznych. Przewodnikiem zdaje się być bóg Hermes i to jego wpływowi zapewne zawdzięczać możemy przekraczanie granicy oznaczonej tablicą „Metafizyka".

Redakcja

Sztuka błądzenia

Dlaczego zrobiłem film o Henryku Wańku?

Z podobnych powodów, dla których powstało wiele innych moich filmów. Musi mnie zainteresować coś w człowieku, zjawisku, sprawie. Pojawia się iskra, następuje wyładowanie elektryczne. Zapłon. Potem zostaje już tylko mniej lub bardziej mozolne i żmudne „załatwiactwo".

Henryk Waniek zainteresował mnie jako malarz. Byłem w Krakowie na festiwalu filmowym. W witrynie Galerii Nowy Świat zobaczyłem obraz przedstawiający metafizyczny, postindustrialny krajobraz, który mnie zafascynował. Obiecałem sobie, że jak dostanę nagrodę na Festiwalu, to ten obraz kupię. Nagrody nie dostałem. Kilka lat potem postanowiłem zrobić o Henryku Wańku film. W latach 90. ubiegłego wieku było jeszcze możliwe załatwienie pieniędzy na film o sztuce.

Olga Tokarczuk i Henryk Waniek. Kadr z filmu *Sztuka błądzenia*, scenariusz, reżyseria i realizacja Andrzej Titkow (1998, 49 min.).

Fot. dzięki uprzejmości Autora.

Henryk Waniek i Eugeniusz Get-Stankiewicz.
Kadr z filmu *Sztuka błądzenia*, scenariusz, reżyseria i realizacja Andrzej Titkow (1998, 49 min.).

Fot. dzięki uprzejmości Autora.

Zaczęliśmy zdjęcia 4 marca 1998 roku w Oświęcimiu. W dniu i miejscu urodzin Artysty. Powstał klasyczny film drogi opowiadający o naszej podróży z Oświęcimia do Zgorzelca. Ta nasza podróż, całkiem realna, w przeciwieństwie do tej mistycznej, którą nieco wcześniej na tej samej trasie, odbył i opisał w swej książce Henryk Waniek, też nie była całkiem „realistyczna". W ciągu tego tygodnia dużo się zdarzyło. Żyliśmy bardziej intensywnie i odświętnie niż zazwyczaj.

Czy te zdjęcia, choć trochę, o tym opowiedzą?

Andrzej Titkow

Uczeń, który narysował „deskę"

Niewielu jest współczesnych artystów w Polsce, którzy podejmowaliby tematykę wolnomularską w swojej twórczości. Wyjątkiem potwierdzającym tę regułę, jest Linas Domarackas, litewski grafik od prawie dwudziestu lat zamieszkujący w naszym kraju.

Przygodę ze sztuką rozpoczął bardzo wcześnie, w wieku siedmiu lat, kiedy został przyjęty do ekskluzywnej Szkoły Plastycznej w Szawlach, gdzie po jedenastu latach uzyskał dyplom artysty (1985). W końcówce lat 80. uczył się akwareli w pracowni Birute Gilyte w Wilnie. W 1990 roku przyjechał do Polski, a studia na Wydziale Grafiki w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych rozpoczął rok później. Od czasu studiów prowadzi zawodową działalność prezentując swoje prace na licznych wystawach indywidualnych i zbiorowych. Najlepiej znane są jego cykle rysunkowe: *Moje najdroższe drzwi*, *Kartki z dziennika*, *Wawasutra*, czy *Prace masońskie*.

Linas Domarackas, *Inicjacja*, 2010, gwasz, ołówek, 21×30 cm.

Fot. dzięki uprzejmości Autora.

Linas Domarackas, *Uczeń i Mistrz*, 2010, gwasz, ołówek, 21×30 cm.
Fot. dzięki uprzejmości Autora.

Temperament skłania artystę do korzystania z technik rysunkowych i graficznych. Dzięki nim może wypowiadać się kameralnie i lakonicznie; budować światy własnego postrzegania, z wyraźnym piętnem indywidualnego stylu, jednak bez nonszalanckiego narzucania ich widzom. Linas Domarackas szanując własne „ja" dozwala równocześnie widzowi kontemplowanie proponowanych tematów, z zachowaniem właściwego dystansu. Tematy, jak sam autor mówi, to opowieści o mistycznej kondycji człowieka. Nie dziwią zatem pojawiające się w jego obrazach symbole ezoteryczne, w tym wolnomularskie.

Autor jest związany z ruchem wolnomularskim z Wielkim Wschodem Polski. Ostatnio podjął się zadania, aby w serii dziewięćdziesięciu prac przedstawić życie i symbole lożowe. Powstałych 15 prac tego cyklu zatytułowanego *SS&BB*, zaprezentowano na pokazie studyjnym w siedzibie Stowarzyszenia Wielki Wschód Polski, 28 lutego 2010 roku. Rysunki wykonane techniką mieszaną (ołówek i gwasz), o ciekawej i subtelnej kolorystyce, ukazują scenki inspirowane rytuałem wolnomularskim. Postaci

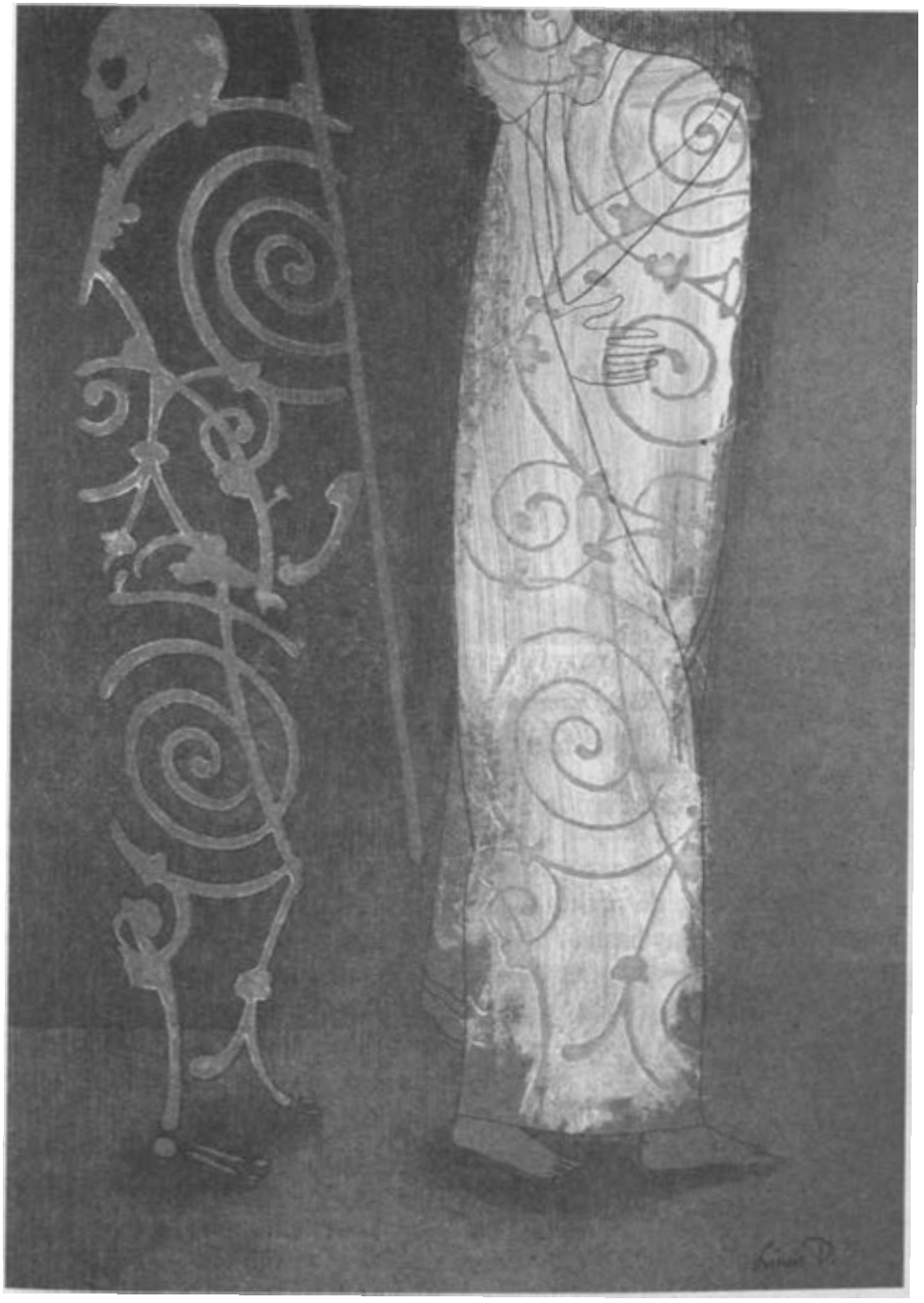

Linas Domarackas, *Pozostawiona ciemność*, 2010, gwasz, ołówek, 21×30 cm.
Fot. dzięki uprzejmości Autora.

Linas Domarackas, *Odrodzenie*, 2010, gwasz, ołówek, 21×30 cm.
Fot. dzięki uprzejmości Autora.

tu przedstawione to adepci Sztuki Królewskiej uchwyceni w działaniu i sytuacjach przynależnych różnym stopniom wtajemniczenia. Tytuły prac odnoszące się do praktyki lożowego doskonalenia tworzą stosowny komentarz. Czytamy hasła: *Poszukiwanie*, *Dyskusja*, *Mistrz*, *Uczeń i Mistrz*, *Inicjacja*, *Odrodzenie*, *Pozostawiona ciemność* – wskazują one na wartość i wymowę doświadczeń wyniesionych z loży. Tak opisane rysunki są w pewnym sensie kolejnymi rozdziałami „deski", którą wygłasza Uczeń, dając wyraz swojemu rozumieniu wolnomularskiego rytuału. Ta cecha prac Linasa Domarackasa została natychmiast zauważona przez widzów.

Nie zdziwię zatem czytelników informując, że wystawa obejrzana przez ponadobiediencyjne grono gości została w pełni zaakceptowana. Przyjęto ją z satysfakcją; podkreślano iż jest to pierwsze, inauguracyjne spotkanie tego typu w siedzibie WWP. Ważnym aspektem wydarzenia był ujawniony ogółowi widzów jego społeczny cel: pozyskanie, dzięki sprzedaży prac, funduszy na zorganizowanie biblioteki w siedzibie Stowarzyszenia.

Anna Maria Bauer

ZAPOWIEDZI WYDAWNICZE

Henri Tort-Nouguès, *Myśl wolnomularska. Studium filozofii wolnomularskiej*

[Henri Tort-Nouguès, *L' idée maçonnique. Essai sur une philosophie de la Franc-Maçonnerie*, Editions Albin Michel S.A., Paris 1995, 264 ss.]

ISBN 83-87676-45-4
Seria: *Scripta Latomorum*, nr 1,
Tłumaczenie z języka francuskiego: Krzysztof Wakar,
Przedmowa: Michel Barat,
Posłowie, przypisy i redakcja naukowa: Tadeusz Cegielski,
Projekt okładki: Anna Maria Bauer,
Na okładce: Jean-Baptiste Camille Corot, fragmenty akwaforty zatytułowanej *Pamiątka z Toskanii*, 1845,
Wydawca: „Klio" Sp. z o.o.,
Warszawa 2011.

Henri Tort-Nouguès – francuski filozof związany z wolnomularstwem od 1949 roku. Piastował urząd Wielkiego Mistrza Wielkiej Loży Francji od 1985 roku; opublikował wiele prac poświęconych filozofii, w tym wolnomularskiej.

Książka autorstwa Tort-Nouguès z pewnością usatysfakcjonuje Czytelników zainteresowanych ideami wolności, równości, braterstwa oraz mądrości i piękna.

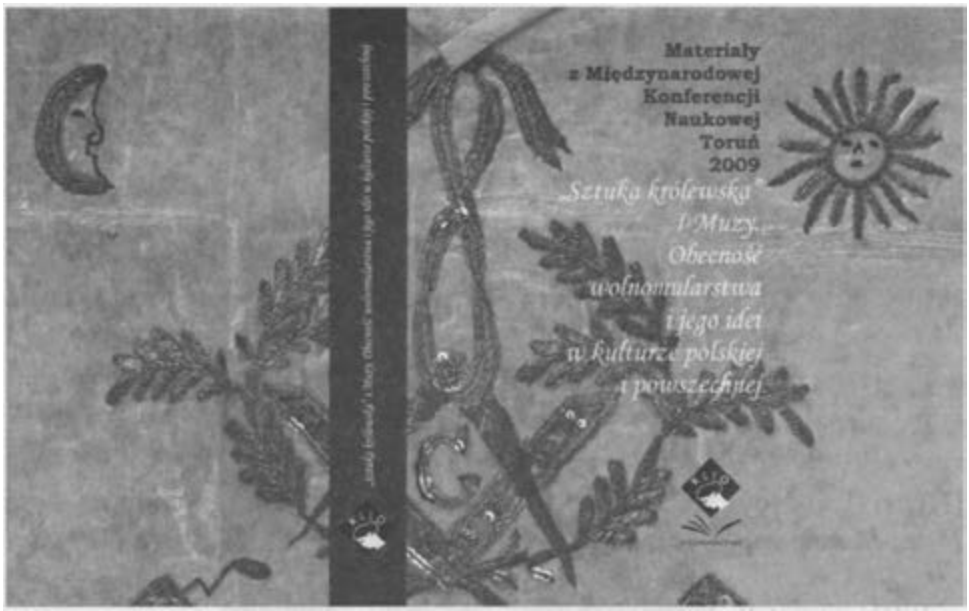

Materiały
z Międzynarodowej Konferencji Naukowej,
Toruń 2009:
„Sztuka królewska" i Muzy.
Obecność wolnomularstwa i jego idei
w kulturze polskiej i powszechnej

ISBN 83-87676-95-0
Wstęp i redakcja naukowa: Tadeusz Cegielski,
Streszczenia referatów w języku angielskim: Anna Kargol,
Projekt okładki: Anna Maria Bauer,
Na okładce: fragment fartuszka Mistrza, koniec XVIII – początek XIX wieku (jedwab, haft bajorkowy i płaski); ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Toruniu; fot. Andrzej Skowroński,
Wydawca: „Klio" Sp. z o.o.,
Warszawa 2011.

Toruńska konferencja *„Sztuka królewska" i Muzy. Obecność wolnomularstwa i jego idei w kulturze polskiej i powszechnej* odbyła się w dniach 21 i 22 lutego 2009 roku. Historia, literatura, opera, architektura a nawet powieść kryminalna – to jedynie skromna część dziedzin, o których była mowa, a w których można odnaleźć wpływy wolnomularstwa.

Na tom materiałów pokonferencyjnych złożyły się teksty następujących autorów:

Piotr Cegielski (Sztokholm),
prof. Selim Chazbijewicz (Poznań),
Tomasz Dobrzyński (Warszawa),
dr Marek Fota (Gdańsk),
Cezary Marasiński (Toruń),
dr Marek Rezler (Poznań),
dr Łukasz Tomasz Sroka (Kraków),
dr Maciej B. Stępień (Lublin),
Krzysztof Ślesicki (Płock),
dr Norbert Wójtowicz (Wrocław),
dr Katarzyna Karaskiewicz (Warszawa),
dr Anna Kargol (Kraków),
Radosława Rodasik (Kraków),
Mikołaj Agaton Cholewicz (Gdańsk),
prof. Roman Dziergwa (Poznań),
Artur Łukasiewicz (Gdańsk),
Maria Notkowska (Warszawa),
Adam Podlewski (Warszawa),
Andrzej Karpowicz (Poznań).

Publikacja została bogato zilustrowana. Zapraszamy!

Tomasz Dobrzyński